R
G
B
WH
GR
BL
Grey Scale #13
C
M
Y
K
Part Code
ST1316
DANES-PICTA.COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19
Colour Chart #13
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
Inches
Centimetres
DANES-PICTA.COM

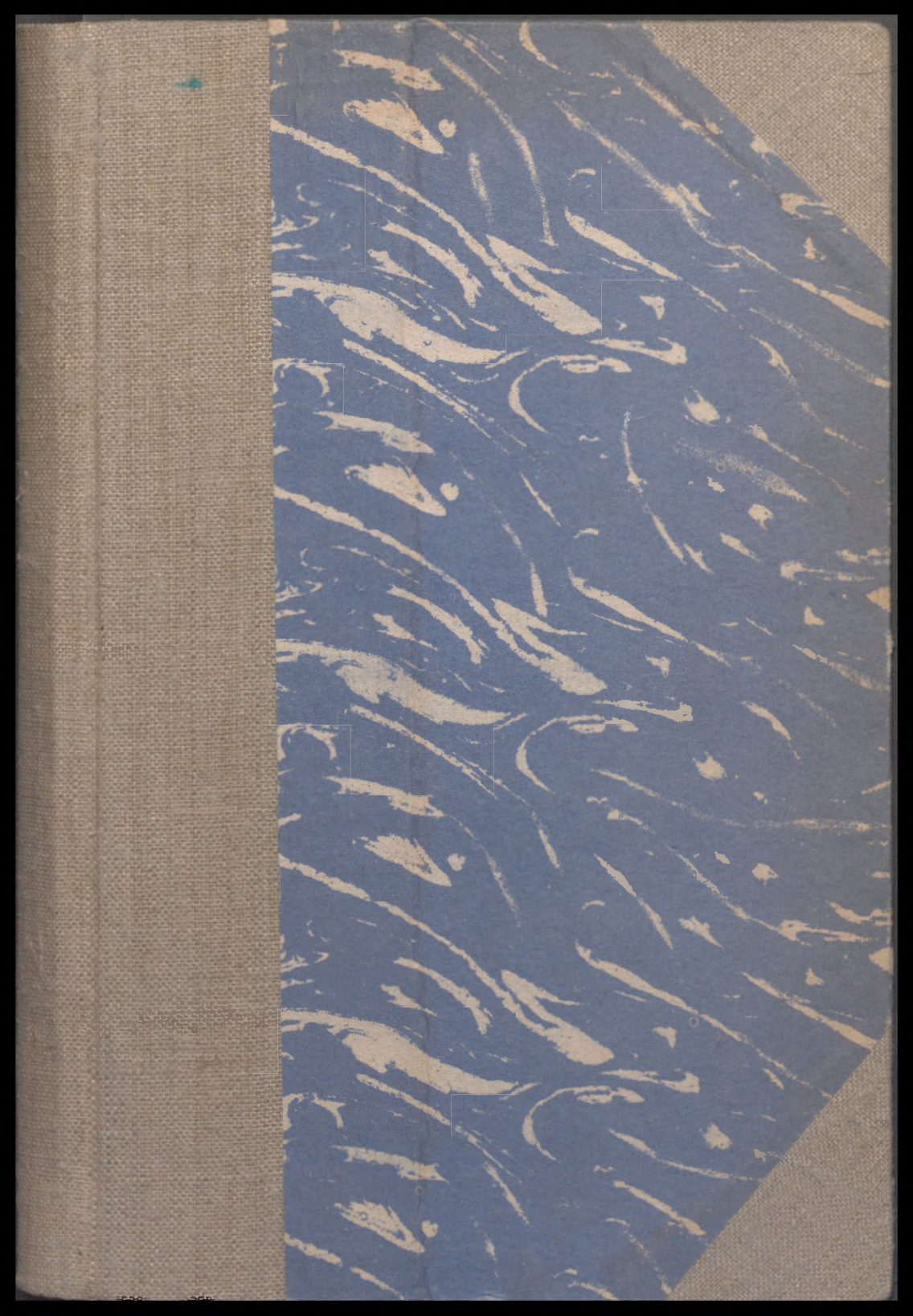

DZIEJE PANOWANIA

STANISŁAWA AUGUSTA.

179

DZIEJE PANOWANIA

STANISŁAWA AUGUSTA PONIATOWSKIEGO

S 1048

SKREŚLIŁ

HENRYK SCHMITT.

Tom II.

We Lwowie, 1869.

W DRUKARNI NARODOWEJ W. MANIECKIEGO.

Nakładem Autora.

Biblioteka Wojsk. Akad. Polit.
47685/2
im. F. Dzierżyńskiego

ROZDZIAŁ II.

Oświadczanie się ziemian przeciw zmianom wprowadzonym w bezkrólewiu. Zatargi z królem pruskim o cło jeneralne. Sprawa dyssydencka. Sejm zwyczajny Czaplica. Konfederacya radomska i wynikły z niéj sejm nadzwyczajny.

(Od Stycznia 1765 do 5. Marca 1768.)

I.

ZABIEGI DYPLOMATYCZNE KRÓLA O UZNANIE SWEGO WYBORU. POWRÓT W. HETMANA KOR. SPRAWA HAJKINGA. CZYNNOŚCI RZĄDOWE KRÓLA.

Po zakończeniu sejmu koronacyjnego złożył Stan. August. wkrótce (10. Stycz. 1765.) radę senatu w Warszawie, która miała się zająć wyłącznie sprawą wyznaczenia posłów do wszystkich dworów europejskich, aby je zawiadomić o odbytej koronacyi nowego króla i zawiązać z niémi dawne stosunki dyplomatyczne. Rada senatu trwała dwa dni, a odbyła się bardzo spokojnie, ponieważ wszyscy zgodzili się na propozycye królewskie. Wyznaczono do Berlina Branieckiego, do Wiednia Jędrzeja Poniatowskiego, do Petersburga Małachowskiego referendarza kor., do Stambułu Aleksandrowicza a do dworów burbońskich Szczęsnego Łojkę. Polecono przytém kancelaryom obu narodów, aby wygotowały dla posłów listy wierzytelne i instrukcye. Stan. August układał też z obu w. kanclerzami wszystkie te pisma, przy czém przestrzegano w najdrobniejszych nawet

szczegółach zwykłego ceremoniału, ponieważ i tu trzeba było nadrobić formami, aby osłonić brak rzeczywistéj potęgi i upokarzającą od Moskwy zależność. Niektóre rządy nie okazały się trudnémi w uznaniu nowego króla a szczególniéj te, którym było rzeczą obojętną, kto zasiada na tronie polskim. Lecz w Wiedniu, w Paryżu, na dworch burbońskich i w Stambule nie można się było równiéj spodziewać łatwości, ponieważ tam patrzano niechętném okiem na poniewolny wybór narzuconego przez carowę króla, o którym wiedziano z góry, że jéj będzie narzędziem. Aleksandrowiczowi nie chciano przysłać z Stambułu fermanu, dającego mu prawo bezpiecznego przez dzierzawy tureckie przejazdu, a w Marcu schwytano i odstawiono pod strażą do Warszawy gońca z depeszami od Stankiewicza dawnego rezydenta polskiego w Stambule do w. hetmana kor. Branickiego. Gońca zatrzymano pod strażą a od hetmana zażądano klucza do odcyfrowania depesz. Z równym spotkano się oporem w Wiedniu a szczególniéj w Wersalu, gdzie dość długo nie chciano przyjąć Łojkę w charakterze posła, czém odmawiano uznania jego mocodawcy Stan. Augustowi. Próżne były przez czas jakiś zabiegi wysłannika tego, a nawet poparcie ze strony poselstwa moskiewskiego i pruskiego nie odnosiło pożądanego skutku.

Do tych niepowodzeń dyplomatycznych przyczyniał się w znacznéj części hetman kor., który na usilne prożby i nalegania swéj żony a siostry Stan. Augusta uczynił wprawdzie w kilka tygodni po wyborze tegoż reces od manifestu wydanego w d. 7. Maja 1764, wrócił do Białegostoku i pogodził się nawet z nim pozornie. Lecz mimo ponawianych zaproszeń nie był ani razu w Warszawie, a za to wzywał nieustannie pośrednictwa dworów burbońskich i wiedeńskiego w nadziei, że z ich pomocą będzie można ubezpieczyć odwieczne prawa i swobody Rptéj, które zdaniem jego znacznego doznały uszczerbku w bezkrólewiu. Spodziewał się przytém, że tym sposobem i uszczuplona władza hetmańska i wszelkie inne urządzenia wrócą do pierwotnego stanu, i że ci, których strona zwycięzka odarła z dóbr, urzędów i dostojeństw, odzyskają takowe. Starał się więc najmocniéj, aby rzeczone

dwory i rząd turecki dotąd nie uznały Stan. Augusta, dokąd temu wszystkiemu nie stanie się zadość.

Natrafiając na wskazane przeszkody, uciekł się król wraz z familią do obu głównych opiekunów swoich z prożbą, aby w drodze dyplomatycznéj pousowali takowe. Przedstawienia moskiewskie i pruskie skutkowały téż ostatecznie w Wiedniu i Wersalu tak dalece, że po wielu zachodach i zwłokach zaczęto się tam skłaniać do uznania Stan. Augusta lecz pod warunkiem, jeżeli będą uchylone niektóre z postanowień bezkrólewia i jeżeli amnestya przywróci do dóbr, urzędów i dostojeństw bezwyjątkowo wszystkich, którym je odjęto. Stan. August, którego próżność cierpiała niezmiernie na zwłoce, był gotów do tego, ale wujowie jego nie chcieli na żadne zezwalać ustępstwa, ponieważ przewidywali słusznie, że uznanie bez wszelkich zastrzeżeń musi nastąpić prędzéj lub późniéj. Chociaż zatém minęło już pół roku od sejmu koronacyjnego, a sprawa uznania nie była załatwioną, nie ustąpili przecież wujowie królewscy. Ich wytrwałość i zabiegi dyplomacyi moskiewsko-pruskiej odniosły w końcu pożądany skutek. Chatelet bowiem, poseł francuzki w Wiedniu, zawiadomił (w Sierp. 1765) w. hetmana kor. listownie, że dwór wiedeński i francuzki nie mogą się dłużéj ociągać z uznaniem Stan. Augusta, i że to uznanie będzie proste i bez wszelkich zastrzeżeń co do utrzymania praw i swobód narodowych, czego się stale domagał hetman. Dodawał przytém, że wspomnione dwory chciały przynajmniéj ochronić od prześladowania jego i innych, lecz gdy Jędrzej Poniatowski, posłujący w Wiedniu, dał upewnienie, że nikt nie myśli niepokoić hetmana z powodu jego zachowania się podczas bezkrólewia, nie ma więc słusznego już powodu do dalszéj zwłoki w uznaniu Stan. Augusta. Branicki odpisał (24. Grud.) na to z goryczą, że skoro stawał w obronie praw ojczystych, nie potrzebuje dla siebie amnestyi, i że upraszał przyjazne mocarstwa dla tego wyłącznie o pomoc, aby za ich pośrednictwem ubezpieczyć prawa, swobody i niepodległość Rptéj, i ocalić Karola Radziwiłła, który stał się ofiarą za swe dla ojczyzny poświęcenie. Przedstawienia te i wyrzuty były daremne, ponieważ

król otrzymał (10. Paźdź.) urzędowe upewnienie, że zjadą do Warszawy wysłannicy z życzeniem mu wstąpienia na tron i dla tego postanowił wysłać Ponińskiego star. ostrows. do Francyi. Nawet z Turcyi, która najdłużej była oporną, nadeszła (w Grudniu) wiadomość, że żądany dla Aleksandrowicza ferman nadejdzie niebawem.

W kraju zaś musiano się wcześniéj zgodzić z czynem dokonanym, skoro dalszy opór okazał się bezcelnym. Przykład zresztą w. hetmana kor. był dla wielu innych pobudką do recesowania od manifestu z 7. Maja 1764, zwłaszcza że niepodobna było uzyskać w inny sposób przebaczenia strony zwycięzkiéj i wrócić do posiadania dóbr własnych. W krótce więc po sejmie elekcyjnym posypały się uznania Stan. Augusta królem prawnie i jednomyślnie obranym. Za przykładem w. hetmana kor., poszli w. marszałek kor. Bieliński i podskarbi kor. Wesel a za nimi mnodzy inni. Wszyscy prawie łudzili się przypuszczeniem, że dwory przyjazne Rptéj, które w początkach bezkrólewia ogólnikowo przyrzekały swą pomoc, nie uznają nowego króla, dokąd wszystko do pierwotnego nie wróci stanu. Lecz i tu doznali najzupełniejszego zawodu.

Z czasu bezkrólewia pozostała w sądach konfederackich sprawa Dytrycha Ernesta Hajkinga, obywatela kurońskiego, osiadłego w powiecie upitskim, który wystąpił (7. Sierp. 1764.) w Mitawie z protestacyą, naganiającą w ostrych wyrazach postanowienia sejmu konwokacyjnego co do księstwa kurońskiego, i wzywającą ziemian kurońskich, aby nie przyjmowali uchwały tak bezprawnéj, gdy przecież jest wiadomém, że sejmom konwokacyjnem nie wolno się wdawać w ostateczne rozstrzyganie spraw tego rodzaju. Protestacyą Hajkinga poczytano za zbrodnią i wytoczono mu w sądzie konfederacyi litewskiéj proces o naruszenie spokojności publicznéj, o złamanie winnéj Rptéj wierności i o urazę majestatu sejmu. Niektórzy chcieli obżałowanego ukarać śmiercią, lecz przemogło zdanie oświadczających się za odroczeniem téj sprawy. To ocaliło Hajkinga, ponieważ po zatwierdzeniu ustaw konwokacyjnych na sejmie koronacyjnym i po uroczystém wykonaniu hołdu i oddaniu księstwa przeszła sprawa jego do

sądu jeneralnéj konfederacyi stanów Rptéj, gdzie w dniu 9. Stycznia 1765. łagodniejszy nań zapadł wyrok, skazujący go na siedzenie na dnie wieży przez rok i 6 niedziel począwszy od 4. Maja. Kopią zaś manifestu i wyciąg z aktów notaryatu mitawskiego miał kat spalić publicznie na rynku warszawskim.

Mimo wszelkich zarzutów, jakie każdy bezstronny dziejopis musi czynić Stan. Augustowi, nie da się jednakże zaprzeczyć, że zasiadłszy na tronie, pragnął dobra ojczyzny i pracował nad ulepszeniem wszystkich jéj urządzeń. Objawiał téż gorliwość jak największą a w części nawet gorączkową w swych czynnościach rządowych, przy czém zapominał zwykle, że było przesadną chęcią wzmocnienia swéj władzy utwierdzał coraz bardziéj powszechne uprzedzenie, jakoby dążył do ścieśnienia i zniesienia praw i swobód narodowych. I rzeczywiście wprowadzał rozmaite rażące zmiany, jak między innémi w sposobie składania rad senatu, którym nie tylko odjął jawność, na co było wiele sarkania, ale w dodatku zaczął odbywać dwa razy tygodniowo t. j. w Poniedziałki i Piątki narady z senatorami, obecnymi w stolicy, a zawsze przy drzwiach zamkniętych. W komisyach także była czynność wielka, a że takowe ścieśniały albo raczéj znosiły zupełnie prawie dawną władzę hetmanów i podskarbich, przedstawiali tych komisyi działalność w najgorszém świetle przeciwnicy króla i familii. Niepodobało się i to nawet, że Stan. August wkrótce po sejmie koronacyjnym wyznaczył osobną komisyą z jednego senatora; kilku ziemian i pewnéj liczby znakomitszych obywateli stolicy, która miała się rozpatrzyć wszechstronnie we wszystkich sprawach téjże i zaprowadzić w nich ład i porządek, a przez to podnieść dobrobyt całéj ludności miejskiéj. Zabrał się równie gorliwie w raz z komisyami wojskowémi do tworzenia owych 4 pułków, które na podstawie warunków ugodnych zamiast ustąpionych mu pułków gwardyi koronnéj i litewskiej miano wystawić, gdy równocześnie wchodziła w życie i szkoła rycerska czyli kadetów w Warszawie. Zamierzał przytém udać się do Prus polskich a głównie do Gdańska, aby obecnością swoją wpłynąć na uśmierzenie niechęci i aby pouchylać rozmaite zadawnione nadużycia a szczególniéj zniewolić Gdańszczan do

większéj niż dotąd uległości. Gdy więc wojsko moskiewskie po sejmie koronacyjnym wyszło z pobliża Warszawy do Prus polskich, mówiono powszechnie, że to jest w związku z zamierzoną podróżą królewską i że część gwardyi koronnéj ma być także wysłaną, ponieważ król nie przyjął oświadczenia Gdańska, aby podczas pobytu w nim swego przestał na dodanéj mu straży honorowéj z miasta. Podróż ta poszła w odwłokę z przyczyn, które wskażę późniéj, a następnie nie sprzyjały jéj okoliczności.

Najlepsze nawet chęci nowego króla nie mogły przynosić pożytku ojczyźnie, gdy nie było wzajemnéj między nim a narodem ufności. Czuł to sam Stan. August, ponieważ trudno było taić przed sobą, że mimo recesów i uznawania czynu dokonanego większość przeważna ziemian pałała niechęcią ku niemu, jako osadzonemu przemocą moskiewską na tronie. Nie dowierzał téż przeciwnikom dawniejszym a szczególniéj stronie hetmańskiéj, zwłaszcza gdy sam stary hetman Branicki mimo powinowactwa i ponawianych zaproszeń nie chciał ani razu przyjechać do Warszawy. Lękał się zatém, że całe to stronnictwo przycichło na czas tylko z konieczności, a będąc mu najprzeciwniejszém, dogodnéj wyczekuje pory i zbiegu przyjaznych okoliczności, aby jak najsilniéj wystąpić przeciw niemu i zmianom dokonanym w bezkrólewiu i takowe obalić. Wiadome mu związki tego stronnictwa z dworem francuzkim wzniecały dość uzasadnioną obawę, że gdyby poselstwo francuzkie zamieszkało znów w Warszawie, wszyscy jego przeciwnicy gotowi się skupić około tego poselstwa. Z tego więc względu nie życzył sobie przyjazdu posła francuzkiego na stałe mieszkanie, i polecił Łojce, aby odwodził dwór wersalski od wyprawienia stałego poselstwa do Polski pod pozorem, że mogłyby wywiązać się spory drażliwe o pierwszeństwo przy uroczystych wystąpieniach między posłem francuzkim i moskiewskim, coby naraziło jego i Rptę na mnogie nieprzyjemności. Tém mógł wprawdzie przeszkodzić skupieniu się opozycyi, lecz za to zdawał Polskę na łaskę carowy, któréj poseł rozrządzał dowolnie wszelkiémi sprawami, jak gdyby w kraju zależnym od Moskwy. Gdy bowiem wszystkie inne

mocarstwa utrzymywały rezydentów jedynie w Warszawie, mógł im śmiało imponować poseł moskiewski, a tém samém robić, co mu się podobało, zwłaszcza że sam król uchylał wszystko najstaranniej, coby mogło zachwiać przewagę tę jego. Przeświadczony zresztą, że jak carowy tylko zawdzięczał koronę, tak z jéj jedynie pomocą zdoła się utrzymać na tronie, z którego niechętni radziby go zepchnąć, nie śmiał się Stan. August w niczém jéj narazić, a nawet przeciwnie sam pracował nad wzmocnieniem jéj wpływu w Rptéj. I tak doradzał np. wszystkim Polakom, zamierzającym wyprawiać synów za granicę w celu dalszego kształcenia, aby ich wysełali przedewszystkiém do Petersburga, gdzie na tak wspaniałym i oświeconym dworze jak Katarzyny II. mogą nabyć ogłady i uzupełnić swe ukształcenie. Była to rada najzgubniejsza, ponieważ król wiedział aż nadto z własnego doświadczenia, jak wielkie panowało zepsucie w Petersburgu, a i to nie było mu tajném, że tam będą wszelkiego dokładać starania, aby zjednywać sobie w przybywających dogodne narzędzia, a tém samém rozszerzać demoralizacyą wszędzie w Rptéj. Przykro nawet pomyśleć, że podobne rady wychodziły od króla polskiego. Trudno bowiem zaliczać je na karb pomyłki, ale należy raczéj przypisać je rozmyślnéj chęci podania carowy sposobności, aby mogła podgarnąć wszystkich znakomitszych obywateli przez wpływ osobisty pod swe jarzmo, i tym sposobem oswoić naród z myślą zależności od Moskwy.

II.

STOSUNKI KRÓLA Z FAMILIĄ. ZATARGI Z KRÓLEM PRUSKIM O CŁO JENERALNE.

Aż do koronacyi a przynajmniéj aż do wyboru swego szedł Stan. August ręka w rękę we wszystkiém z wujami, ponieważ przy zgodném jedynie współdziałaniu całej familii można było dojść celu zamierzonego. Do tego téż czasu polegał na zdaniu doświadczonych wujów, a wspierany ich radami, sprężystością i wpływami nie przedsiębrał nic z własnego

popędu. Lecz po elekcyi zaczęły się powoli wykłuwać rozmaite nieporozumienia. Bracia bowiem królewscy, a szczególniéj Kazimiérz, podkomorzy koronny, chcieli uzyskać wpływ jak największy na wszystkie sprawy publiczne, a i Braniecki, łowczy koronny, dawny przyjaciel pana stolnika lit. z czasów petersburgskich, który i w stolicy carów i podczas bezkrólewia nie jedną mu wyrządził przysługę a nawet nie wahał się nadstawić karku za niego, pragnął także wyzyskać dla siebie owe związki przyjaźni i zająć wybitne a oraz wpływowe stanowisko przy dawnym przyjacielu, osadzonym na tronie, zwłaszcza gdy się postarał o plecy w Petersburgu a i z Repninem żył na najlepszéj stopie. Nie brakło i innych także przyjaciół, którzy cisnąc się gromadnie do nowego króla, chcieli jak najlepiéj zużytkować dla siebie dawniejszą z nim zażyłość. Wszyscy tacy widząc zbytnią przewagę nad umysłem jego obu starych Czartoryskich, którzy w imieniu jego sprawowali rządy, spiknęli się z sobą, aby znaczenie ich podkopać, co mienili uwolnieniem króla z pod opieki wujów, obchodzących się z nim gdyby z małoletnim. Mogli zaś liczyć na powodzenie, ponieważ Stan. August będący uosobiszczoną próżnością znosił z pewną niechęcią przewodzenie wujów we wszystkich czynnościach rządowych i pragnął odzierzyć sam władzę w całém wyrazu tego znaczeniu. Gdy w dodatku wiedział aż nadto, że nie z miłości ku niemu, ale z konieczności jedynie obaj wujowie zgodzili się na jego kandydaturę, zaczął powoli wyłamywać się z pod ich wpływu i polegać na radzie innych a szczególniéj brata Kazimierza, któremu niepodobna odmówić przebiegłości i sprytu, a nawet zręczności w kierowaniu sprawami, wymagającémi wielu zachodów. Do koronacyi rozrządzali całém stronnictwem zwycięzkiém Czartoryscy, a teraz namawiano króla, aby sam objął sterownictwo.

Chociaż Czartoryskim można najsłuszniéj zarzucić, że biorąc od Moskwy pieniądze i żołnierzy ku poparciu swych robót w bezkrólewiu, narazili ojczyznę na późniejszy upadek; trzeba jednakowoż wyznać, że chcieli tém uzyskać jedynie środki do poparcia swych reform pod osłoną potęgi moskiewskiéj, aby następnie podniosłszy stopniami siły kraju, pozbyć

się wszelkiéj z zewnątrz opieki. Z tego więc powodu nie myśleli być narzędziem polityki moskiewskiéj, ale przeciwnie starali się tak zręcznie manewrować, aby mimo pozornego ulegania carowy upewnić sobie możność jak największéj samodzielności w działaniu. Moskwy potrzebowali tak długo jedynie, dokąd nie staną o własnych siłach i dokąd nie będą rozrządzać skarbem należycie opatrzonym i wystarczającą do odporu potęgą zbrojną. Inne było w tej mierze zapatrywanie króla. Wiedząc bardzo dobrze o tém, że bez pomocy Katarzyny II. nie mógłby był zamarzyć nawet o koronie i że bez jej wsparcia trudno mu się utrzymać na tronie, nie myślał wyłamywać się z pod jej wpływu. Okazuje się zresztą z całego postępowania jego, że nie życzył sobie, aby Rpta stanąwszy o własnych siłach, pozbyła się opieki carowy, ponieważ czuł to aż nadto, że jako narzucony jéj przemocą musiałby może wkrótce ustąpić z przywłaszczonego tronu. Ta obawa odejmowała mu wszelką stanowczość w działaniu, a dla tego właśnie nie śmiał się narazić swéj opiekunce i obrońcielce, ale sam ścieśniał niejako węzły swéj i kraju zależności. Powodując się zaś radą wspomnionych przyjaciół swoich co do ulegania Moskwie, stawał w przeciwieństwie z dążeniami i zamiarami swych wujów.

Pierwszy powód do rozchwiania się pierwotnéj a tak potrzebnéj zgody nastręczyła sprawa Henryka Brühla, cześnika kor., jenerała artyleryi kor., i starosty warszawskiego i spiskiego, przeciw któremu sam Stan. August wystąpił tak gwałtownie na sejmie 1762. Czartoryscy chcieli obalić ów wyrok trybunału piotrkowskiego z r. 1748, który uznał Brühlów za rodowitą szlachtę polską, aby im poodbierać dobra, urzędy i starostwa, nadane im hojnie przez Augusta III. Henryk spowinowacony sam i przez braci z Potockimi i Mniszchami wszedł za pośrednictwem Branieckiego starosty halickiego i innych w porozumienie z Stan. Augustem i uzyskał zaraz jakoś po elekcyi przyrzeczenie, że byle odstąpił starostwo spiskie bratu jego podkomorzemu kor. a jeneralstwo artyleryi kor. staroście halickiemu, nowy król utrzyma go przy prawie obywatelstwa polskiego. Braniecki zrzekł się wprawdzie jeneralstwa arty-

leryi kor. za sowite wynagrodzenie na rzecz jego, lecz to nie zmieniło w niczém ugody tajemnéj, która ubodła mocno wujów królewskich i nadwątliła dotychczasową jednolitość działań familii. Wywiązały się przytém wkrótce i inne zajścia drażliwszéj natury a szczególniéj z księciem wojewodą ruskim, którego nie lubił Stan. August i dla tego w swych pamiętnikach przedstawił tak jaskrawo jego nieszczérość, dumę, chciwość, przewrotność i nieubłaganą zawziętość. Do tych nieporozumień przyczyniali się najwięcéj rozmaici zausznicy nowego króla, donoszący mu nieustannie, że właśni wujowie czerniąc go przed narodem, zarzucają mu zachcenia samowładcze i nieprawowierność. Gdy zaś Stan. August wbrew zdaniu ks. wdy ruskiego zaczął forytować na urzędy Chołoniewskich, Grocholskich, Bogatków i innych dawniejszych przeciwników familii, których tenże chciał od wszystkiego usuwać a nawet prześladować, wzmogły się bardziéj jeszcze kwasy wzajemne. Król wytaczał o to skargi listowne przed ks. kanclerzem lit., który w swych odpowiedziach wykazywał mu dobitnie, że wszyscy ci panowie byli i za Augusta III. i w bezkrólewiu zawsze nieprzyjaciółmi familii i dla tego wypada się obawiać, by i teraz mimo udawania lepszych usposobień nie przeszli do opozycyi, skoro się takowa zorganizuje na nowo. Upominał go zatém, aby polegał raczéj na zdaniu ks. wojewody, który starał się ukracać niebezpieczne wpływy tych panów, niż na radzie ludzi nieobeznanych należycie z miejscowémi tamtych województw stosunkami. Kładł w końcu i na to nacisk, że ks. wojewoda widząc lekceważenie swego zdania, może mieć słuszną urazę. Z tych wynurzeń wzajemnych króla i ks. kanclerza okazuje się najwidoczniej, że obu starym Czartoryskim był nie na rękę zamysł Stan. Augusta, który chciał powoli wytworzyć własne i od nich niezależne stronnictwo, a złożone w części z dawnych przeciwników familii.

Nieporozumienia króla z ks. wdą ruskim wzrosły (w Sierp. 1765.) do tém większych rozmiarów w skutek zajść jenerała Grabowskiego, komendanta gwardyi litewskiéj, z wojenną komisyą litewską. Grabowski mający przyjaciół w Petersburgu wyłamywał się z należnego komisyi posłuszeństwa. Ks. wda

ruski przyznawał słuszność komisyi, chcącéj pociągnąć nieposłusznego jenerała do surowéj odpowiedzialności, a gdy król wziął na siebie obronę tegoż, podniecał ją do stanowczego obstawania przy swojém. I o to skarżył się Stan. August listownie przed ks. kanclerzem, przy czém mu się zwierzył, że radby we wszystkiém iść zgodnie z obu wujami, lecz nie pojmuje przyczyny uprzedzeń ks. wojewody do podkomorzego kor. Na uwagi zaś ks. kanclerza, że z niezgód podobnych mogą się wywiązać najsmutniejsze następstwa dla kraju i familii, odpowiedział (12. Sierp.) Stan. August otwarcie, że nie widzi bynajmniéj, co z tąd wyniknie złego, jeżeli na $^7/_8$ części narodu, któremi rozrządzają bezwarunkowo wujowie, pozostająca $^1/_8$ znajdzie doń przystęp przez braci jego. Ks. kanclerz wyłożył mu w zamian bardzo gruntownie, że mało zależy na tém, ile kto będzie miał części narodu na swe zawołanie, ale że tu idzie przedewszystkiém o solidarność i łączność w postępowaniu, bez czego niepodobna zdziałać cokolwiek dla dobra narodu i familii wśród tak trudnych okoliczności. Gdy jednakże mimo tych upomnień ks. kanclerza napięte stosunki króla z ks. wdą ruskim pogarszały się coraz bardziéj, zjechał syn tegoż Adam sam do Warszawy, aby uścielić drogę do zupełnego pogodzenia króla z ojcem.

W innych znów listach z owego czasu starał się ks. kanclerz powściągać zbyt jawne dążenia siostrzeńca do samowładztwa, do czego podniecali go bracia i rozmaici pochlebcy. Radził mu téż bardzo usilnie, aby się trzymał ściśle ustaw i nie zapomniał o tém, że jest królem wolnego narodu, którym nie może rządzić według upodobania, ale we wszystkiém winien szanować prawa i formy przyjęte. Do tych uwag dawały ks. kanclerzowi pochóp wprowadzane różne niezwykłe nowości, jak między innémi i wskazany sposób odbywania rad senatu. Zbytnie również poleganie króla na Moskwie nie było po jego myśli, a chociaż sam oglądał się na nią, świadczą przecież poufne listy jego do Stan. Augusta najwymowniéj, że przedewszystkiém miał na celu dobro i potęgę własnéj ojczyzny, do czego trzeba mu było na razie przyjaznych z carową stosunków. Zapatrywania się jego na obowiązki króla polskiego,

Biblioteka Wojsk. Akad. Prawn.

wolnie obranego, są w tych listach nader trafne. Upominał w nich często siostrzeńca, aby strzegł się dworskich pochlebców i nie wzdychał do prerogatywy samowładnie rządzących, ponieważ uzyska pewniejszą niż oni władzę, jeżeli usilném pieczołowaniem około prawdziwego dobra i uszczęśliwienia ojczyzny zjedna sobie miłość i ufność narodu. Dowodził mu przytém, że nie powinien się zrażać przeszkodami lub opozycyą, gdyż należy zawsze pamiętać, że podejrzliwość i obawa o swe prawa i swobody są naturalne w wolnym narodzie, który nie chciałby ich utracić, i że ta obawa ustanie niezawodnie, skoro naród przeświadczy się o prawych i rzetelnych zamiarach swego króla.

Nowym bodźcem do ożywienia się (we Wrześniu 1765) korespondencyi króla z ks. kanclerzem była odpowiedź biskupa kamienieckiego Adama Krasińskiego na list okólny prymasa, a rozrzucona po kraju w licznych odpisach. Krasiński potępił w niéj ostro i bezwzględnie czynności i zmiany dokonane w bezkrólewiu i w pierwszym roku panowania Stan. Augusta, przy czém dotknął Repnina, prymasa, Czartoryskich i wielu innych. Król i przyjaciele jego urażeni osobiście a szczególniéj Repnin domagali się przykładnego ukarania biskupa. Na zapytanie w téj sprawie wynurzył i ks. kanclerz zdanie, że żółć i arogancya listu tego, mieszczącego w sobie urazę majestatu Rptéj, zasługują na naganę i karę surową w sądzie sejmowym, lecz gdy sejm się zbierze za rok dopiéro, będzie dość czasu do rozważenia dojrzałego, w jakim kształcie ułożyć zaskarzenie. Król zasięgał prócz tego rady wuja w sprawie dobrowolnego daru duchowieństwa, wynoszącego 25% czystego dochodu z dóbr kościelnych, który chciał uzyskać z przyzwoleniem Rzymu a obrócić na zwiększenie siły zbrojnéj. Mniemał zaś, że natarczywe popieranie dyssydentów ze strony mocarstw niekatolickich skłoni stolicę apostolską do polecenia duchowieństwu polskiemu, aby się nie uchylało od ofiary, mającéj na celu obronę wiary, i dla tego był za tém, aby jéj się zwierzyć z tą myślą. Lecz ks. kanclerz, który obawiał się słusznie, że z powodu znanéj przedajności wielu członków kuryi rzymskiéj, rzecz mogłaby się

rozgłosić przedwcześnie a tém narazić Polskę na większą podejrzliwość Prus i Moskwy, co znów utrudniłoby możność postawienia jéj na stopie wystarczającéj obrony, ostrzegał króla, aby w najpoufniejszy nawet sposób nie wygadał się przed Rzymem, dokąd się wszystkiego nie rozważy wszechstronnie. Przy tej sposobności wypowiedział swe przekonanie, że Moskwa jest do czasu potrzebną Rptéj jako tarcza przeciw królowi pruskiemu, który korzystając z naszéj bezsilności, pokrzywdza nas bezkarnie i wbrew obietnicy danéj Aleks. Czartoryskiemu, łowczemu kor., wyprawionemu doń przed sejmem koronacyjnym, nie przystąpił dotąd na prawdę do układów, ale takowe zwleka pod najrozmaitszémi pozorami.

W dalszym ciągu tej korespodencyi poufnéj rozbiera ks. kanclerz wszystkie sprawy bieżące, a między innémi i projekt nowego sposobu odbywania rad senatu, który królowi podał wda inflancki, a który tenże, jak widzieliśmy zaczął wprowadzać w życie, ponieważ zwoływał senatorów dwa razy tygodniowo na radę i odbywał takową przy drzwiach zamkniętych. Ks. kanclerz nie chciał zaraz objawić swego zdania, ponieważ pragnął wprzód rozważyć należycie, czy ów projekt da się pogodzić z dawnémi ustawami narodowémi. Upominał przytém króla do zgodnego postępowaniem z ks. wdą ruskim, z którym znów przyszło do zatargów i oskarzeń wzajemnych. Pierwszym powodem do sporu było oddanie podkomorstwa bracławskiego Czetwertyńskiemu, za którym wstawił się brat królewski Kazimierz, gdy przeciwnie ks. wda ruski chciał urząd ten powierzyć Ostrowskiemu. Pogniewano się potém bardziéj jeszcze, gdy król pod pozorem uspokojenia ostatecznego Rptéj wystąpił sam w obronie Grocholskiego przeciw wujowi, który był nieubłagany w swéj zawziętości ku wszystkim dawniejszym przeciwnikom familii.

Ciężkiego kłopotu nabawiły Stan. Augusta zatargi z królem pruskim o cło jeneralne, ustanowione już na sejmie konwokacyjnym a potwierdzone na koronacyjnym. Cło to miało być opłacane od wszystkich towarów wprowadzanych do Polski i z niéj wywożonych, nikt zaś a nawet sam król nie był wolny od niego. Ustanawiając to cło bezwyjątkowe, pa-

miętano przedewszystkiém, aby nie przeciążyć biedniejszych. Z tego więc powodu oznaczono od towarów potrzebnych każdemu bardzo małe cło wchodowe, a za to nałożono wielkie cło na wszystkie przedmioty zbytkowne. Ustanowienie tego cła nie podobało się królowi pruskiemu, a i w Prusiech polskich, szczególniéj zaś w Gdańsku było z tego powodu ogromne niezadowolenie. Gdy więc komisya skarbowa ogłosiła (w Marcu 1765) nowy instruktarz celny, wydały najprzód (w Kwiet.) województwa pruskie w Starogrodzie manifest przeciw pobieraniu cła jeneralnego, które według twierdzenia manifestantów sprzeciwiało się prawom i przywilejom ich prowincyi. Zdaje się rzeczą niewątpliwą, że król pruski spowodował zręcznémi zabiegami ów manifest, ponieważ nowe cło gniewało go ze względu głównie, że wielka część towarów wchodzących do Polski przybywała z jego dzierzaw, i że przytém mnóstwo bydła, zboża, drzewa budulcowego i innych surowych towarów musiano sprowadzać z niéj do jego państwa. Lubo zaś wiedział, że cło to było niezbędném do zaradzenia potrzebom skarbu Rptéj, zamierzył przecież zniewolić ją do zniesienia tegoż z powodu niby, że ustanowienie cła podobnego sprzeciwia się warunkom ugody welawskiéj z r. 1657. Gdy jednakże nota, którą rezydent jego Benoit z wyraźnego rozkazu jego wręczył zaraz po ogłoszeniu instruktarza celnego ministrom Rptéj, a w któréj powstawał na bezprawność pobierania cła nowego od kupców pruskich, pożądanego nie odniosła skutku, założył Fryderyk II. (z końcem Kwietn.) nad Wisłą pod Kwidzynem komorę, osadzoną wojskiem i obwarowaną działami pozycyjnémi, w któréj kazał pobierać od wszystkich towarów spławianych Wisłą do Gdańska i z Gdańska cło wynoszące 10% do 15% wartości tychże. Tak sama wysokość cła, jak bardziéj jeszcze dowolne oznaczanie wartości towarów, podlegających ocleniu i dokuczliwe wymysły co do jakości monety, w któréj miano cło opłacać, utrudniały niesłychanie spław na Wiśle wszelkich ziemiopłodów t. j. zboża, drzewa, potażu, lnu, miodu, wosku, skór i tp., co zagrażało krajowi zubożeniem. Jeżeli zaś wywóz mocno cierpiał na tém, nie mniejsze były skargi na podrożenie

wszystkich towarów zagranicznych, które odtąd musiano płacić o 30% lub nawet 40% wyżéj, niż przedtém.

Stan. August był wielce zaniepokojony z powodu tej komory kwidzyńskiéj i dla tego zapytywał ks. kanclerza o radę. Ks. kanclerz życzył sobie, aby król zdolném piórem swojém opisał carowy, w jaki sposób Prusy wyzyskują swoje z Moskwą stosunki i jak przez to ciężą zbytecznie na Polskę. Zalecał jednakże jak najściślejszą tajemnicę, aby król pruski nie zdołał jéj przeniknąć i aby wszystkiego potém nie pokrzyżował swémi w Petersburgu zabiegami. Sądził zatém, że pismo to możnaby powierzyć wracającemu do Petersburga Rzewuskiemu, pisarzowi lit., aby zeń czerpał przedmioty do rozmów swych z Paninem w tej sprawie kraj cały obchodzącéj. Lecz droga ta była zbyt długą, a tu trzeba było prędkiego zaradzenia szkodom nieobliczonym, zwłaszcza że gwałty pruskie wzrastały z dniem każdym. Mimo braku sił dostatecznych do oporu radził ks. kanclerz królowi, aby wystosował sprężystą notę do króla pruskiego i aby równocześnie przesłał wyczerpujący opis gwałtownych jego postępków moskiewskiemu i innym dworom europejskim. W myśl tej rady wyprawił Stan. August bardzo ostrą notę do króla pruskiego, któréj odpis załączył do obszernego memoryału, wysłanego do Petersburga. Katarzyna mieniąc notę jego zbyt wyzywającą, poleciła Paninowi, aby z jednéj strony skłaniał króla pruskiego do umiarkowania, a z drugiéj zwrócił uwagę Stan. Augusta, że takiém drażnieniem potężnego sąsiada może narazić własną ojczyznę na wielkie niebezpieczeństwo.

Wdanie się moskiewskie spowodowało układy o warunki zamknięcia komory kwidzyńskiéj. Fryderyk żądał stanowczo zastąpienia cła jeneralnego innémi podatkami, a skoro ze strony Moskwy otrzymał zaręczenie, że wyjedna to od króla i stanów Rptéj, kazał zamknąć w połowie Czerwca komorę kwidzyńską. Stan. August złożył natychmiast carowy najpokorniejszą podziękę za jéj pośrednictwo, przy czém i to namienił, że ustanowienie owéj komory dało niechętnym powód do upowszechniania fałszywéj wieści, jakoby sobie podczas bezkrólewia okupił był pruską pomoc obietnicą przy-

zwolenia na tę właśnie komorę. Zniesienie komory rzeczonéj nie uchyliło podejrzeń, ponieważ niechętni królowi puścili w obieg wiadomość fałszywą, że Fryderyk nie otrzymawszy dogodnéj z Warszawy odpowiedzi, kazał ją znów otworzyć. Nie przyszło wprawdzie do tej ostateczności, lecz układy w sprawie cła wlokły się bardzo długo. W Sierpniu zjechał nawet jenerał Golc w charakterze posła pruskiego do Warszawy, gdzie zabawił aż do 4. Grudnia. Rokowania szły i tu oporem, ponieważ rząd nasz mimo nalegań pośredniczącego Repnina i groźb Golca, że komora znów będzie otworzona w Kwidzynie, chciał koniecznie utrzymać cło jeneralne z niektórémi odmianami, a w końcu na to się zgodził jedynie, że na najbliższym sejmie przedłoży stanom projekt zastąpienia cła tego innémi podatkami.

III.

SPRAWA DYSSYDENTÓW I DYZUNITÓW POLSKICH.

Wśród tych zatargów Stan. Augusta z familią, królem pruskim i z ogromnym zastępem niechętnych, do których od sejmu koronacyjnego zaliczali się także Massalscy z powodu zmniejszenia władzy hetmańskiéj i na Litwie, otóż wśród tych zatargów zaczęła się coraz groźniéj wynurzać sprawa dyssydencko-dyzunicka, o któréj musimy obszerniéj pomówić. Widzieliśmy w poprzedniém, że już Piotr III. w swém przymierzu z królem pruskim zastrzegł najwyraźniéj obronę dyssydentów i dyzunitów polskich, dla których oba sprzymierzające się rządy chciały wymódz albo całkowite równouprawnienie społeczno-obywatelskie albo przynajmniéj dogodniejsze stanowisko w Rptéj. Możnaby wprawdzie powiedzieć, że owe zastrzeżenia nie obowiązywały bynajmniej Polski, do któréj spraw wewnętrznych, jaką była sprawa chrześcijan innowierców, żadne obce mocarstwo nie miało prawa się mięszać. Lecz w wypadkach tego rodzaju nie rozstrzygają zasady prawa międzynarodowego, jeżeli państwo uchodzące za nienależne nie ma dostatecznéj siły do obrony praw swych orężem. I tu

zatém nie broniły nas same prawa przysługujące Polsce jako Rptéj od nikogo niezależnéj, skoro zaszła ważna okoliczność, że dwa sąsiednie mocarstwa, z których każde mogło wystąpić aż nadto przeważnie przeciw bezbronnéj Polsce, postanowiły opiekować się swymi współwiercami w jéj dzierzawach. Z okolicznościami tego rodzaju należy się koniecznie obliczać, zwłaszcza gdy sprzymierzone z sobą dwa te mocarstwa udawały podstępnie, że występują w obronie pokrzywdzonych, którym odjęto dawne ich prawa. Chociaż gwałtowna śmierć Piotra III. przeszkodziła ratyfikacyi wspomionego przymierza, zawarła je przecież Katarzyna II. z Prusami w Kwietniu 1764, poczém zaraz wspólnie z swym sprzymierzeńcem zaczęła się bardzo sprężyście ujmować za dyssydentami i dyzunitami. Pozorów do skarg i wdania się nie brakło bynajmniéj, skoro już za Augusta III. ajenci moskiewscy zbierali z wielką gorliwością prawdziwe i fałszywe dowody mniemanego prześladowania dyzunitów. Domagano się téż i wtedy wymiaru sprawiedliwości w drodze dyplomatycznéj, co wskazywało najwyraźniéj, że sprawa dyzunitów polskich stała zawsze na porządku dziennym w Petersburgu. Dzięki nieoględności i słabości rządu naszego była od dawna każda prawie u nas cerkiew prawosławna punktem dogodnym dla propagandy moskiewskiéj, a rzeczywisty brak opieki rządowéj dla uciskanych dawał Moskwie, czyhającéj na każdą sposobność i utrzymującéj swe wojsko w Rptéj, słuszny nibyto pochóp do opiekowania się pokrzywdzonymi, za którémi téż wstawiała się od czasu do czasu. Wciskając zaś zręcznie swych ajentów na wpływowe nawet stanowiska w cerkwi prawosławnéj, miała tylu prawie poddanych w Polsce, ilu było dyzunitów. Broniła ich téż zawsze a dobrowolne nawet przechodzenie pojedyńczych na unią nazywała bezprawiem i gwałtem, dokonywanym na cerkwi prawosławnéj. Sama zresztą zależność naszych dyzunitów od zwierzchności kościelnéj w Moskwie była niebezpieczną dla Rptéj.

Nadzieje wszystkich partyzantów prawosławia moskiewskiego oparły się na pewniejszéj niż przedtém podstawie w bezkrólewiu, skoro stało się widocznem, że Katarzyna II.

działa w porozumieniu i sojuszu z Czartoryskimi. Jérzy Koniski, prawosławny biskup mohylewski wystosował téż z końcem 1763 r. do carowy skargę na ucisk, jakiego doznaje kościół prawosławny w Polsce, przy czem dowodził w myśl jej życzeń, że prześladowcy tegoż, nie powściągani w bezkrólewiu przez nikogo, srożą się przeciw prawowiernym bezkarnie, i tem zmuszają wielu kapłanów do odstępstwa. Z tych więc powodów wzywał ją o pomoc i opiekę. Z jego skargą nadeszło równocześnie do Petersburga urzędowe doniesienie prawosławnego metropolity kijowskiego, że Joachim Potocki, starosta trembowelski zabrał dla unitów 4 cerkwie prawosławne i że Jerzy Bułhak, piński biskup unicki, przyznał 14 takichże cerkwi unitom. Skargi te w rzeczy bezzasadne dostarczyły Katarzynie słusznego pozoru do wdania się w sprawę dyssydencko-dyzunicką. Poselstwo moskiewskie zaczęło téż z jej rozkazu nalegać na familią o zadośćuczynienie dyssydentom i dyzunitom, w czém było najmocniéj popierane ze strony poselstwa pruskiego. Sejm konwokacyjny nie uwzględnił jednakże zażaleń chrześcjan niekatolików, a w warunkach ugodnych przywiedziono same tylko ustawy z 1717, 1733 i 1736 jako obowiązujące Rptę, które im nie były przyjazne, ponieważ ścieśniały ich prawa obywatelskie. Chociaż w królewskiéj przysiędze koronacyjnéj powtórzono pochodzący z XVI. wieku ustęp: „pacem et tranquilitatem inter dissidentes in „religione christiana tuebor, manutenebo, nec ullo modo vel „jurisdictione nostra, vel officiorum nostrorum et statuum „quorumvis authoritate quemquam affici opprimique causa „religionis permittam, nec ipse afficiam vel opprimam“; było przecież widocznem, że skoro się i tu powoływano na warunki ugodne, król przyrzekał utrzymywać ów pokój w granicach jedynie przez nie zakreślonych. Przysięgę tę ułożono wraz z warunkami ugodnémi między sejmem konwokacyjnym a elekcyjnym, a tém samém wiedziano o nich wcześnie w Berlinie i Petersburgu, zwłaszcza gdy się odwoływano do carowy z niektórémi punktami, a poselstwo moskiewskie było w ciągłéj styczności z układającą je komisyą, wyznaczoną z sejmu konwokacyjnego. Fryderyk II. był niezadowolony z tych orzeczeń

w sprawie dyssydentów, lecz nie chcąc występować z żadną inicyatywą dotyczącą spraw polskich w Warszawie, pobudzał za to carowę, aby mając przewagę stanowczą w Polsce, upomniała się na seryo o prawa chrześcijan-niekatolików. Katarzyna nie potrzebowała nawet bodźca podobnego, ponieważ z zasad tradycyjnéj polityki caratu zajmowała się sama tą sprawą, lubo mniéj była natarczywą, niż sobie tego życzył król pruski. Nagłona zaś przez niego poleciła Paninowi, aby wezwał Repnina do rozpoczęcia układów z nowoobranym królem i familią co do dyssydentów i dyzunitów. W myśl tego polecenia otrzymał (13. Paźdź. 1764.) Repnin stanowczy rozkaz z Petersburga, aby się porozumiał z poselstwem pruskiém i aby stosownie do wyraźnych instrukcyi carowy użył odpowiednich środków w téj sprawie. Miał zaś z pomocą nowoobranego króla, obu Czartoryskich i innych panów polskich wyjednać dla chrześcijan niekatolików jeżeli nie całkowite równouprawnienie obywatelskie, to przynajmniéj tyle, ile zdoła obecnie uzyskać dla nich. Panin kładł w swym liście na to nacisk główny, że tego wymaga po nim dobro Moskwy i honor carowy, któréj współwiercy powinni mieć w nim obrońcę. Przepisał mu przytém, aby nakłaniał króla i panów polskich do ustępstw ciągłem przypominaniem, że prócz zobowiązań wypływających z traktatów świeże a tak bezinteresowne starania carowy, która chcąc utrzymać pokój w tém bezkrólewiu i ochronić kraj od wszelkiego zła, poświęciła na to wspaniałomyślnie ogromne sumy, winne pobudzić króla i Rptę do wdzięczności i że tém samém może liczyć na skuteczność wstawienia się swego w sprawie obchodzącéj sławę osobistę króla i honor wszystkich oświeconych, gdyż w sprawie wielu z ich własnych rodaków, którzy wbrew uroczyście zatwierdzonym ugodom, wbrew prawom kardynalnym Rptéj, wbrew swobodom wolnego narodu i wbrew mnogim przywilejom królów poprzednich jęczą niewinnie pod uciskiem z powodu jedynie odmienności wyznania chrześcijańskiego, w jakiém się porodzili i wzrośli. Pouczał go daléj, że do tych wywodów wolno mu jeszcze dołożyć, co uzna odpowiedniém celowi, w razie zaś wyczerpania wszelkich innych środków ma dać

do zrozumienia, jako nie ulega wątpliwości, że carowa widząc bezskuteczność wstawiania się swego w sprawie tak słusznéj, ujrzy się z powodu oporu ciągłego w smutnéj konieczności wymuszenia w inny sposób tego, czego świadczeniem dobrodziejstw i przyjaźnią nie może uzyskać, że zatém te same wojska, których dotąd tak chętnie i z tak znacznym nakładem pozwalała używać na wyłączną korzyść i służbę Rptéj, pozostaną nadal w dzierzawach tejże, gdy przecież każdy to musi przyznać, że ucisk jednéj części obywateli narusza wspólną wolność i równość. Panin dodaje oraz, że poseł winien pamiętać, aby po użyciu téj groźby, wymuszonéj potrzebą, słowa jego były zgodne z czynami i że dla tego ma poczynić przygotowania do dalszego pobytu wojsk moskiewskich w Polsce, ponieważ zdaniem jego należy wystraszyć na Polakach, czego od nich nie można w dobry otrzymać sposób. Lecz wynurza sam przekonanie, że skoro niepodobna odzyskać dla dyssydentów wszystkiego, co utracili z biegiem czasu, wystarczy na teraz, jeżeli wrócą do używania niektórych praw i przywilejów i będą zupełnie ubezpieczeni przeciw nowym w przyszłości prześladowaniom. Panin zakończył swe polecenia uwagą, że w skutek dalszego trwania dotychczasowych ucisków mogliby dyssydenci wraz z współwiercami carowy być całkiem wytępieni, coby najszkodliwiéj musiało oddziaływać na interesa państwa moskiewskiego.

Repnin nie szczędził starań, aby otrzymane wykonać polecenia. Lecz po rozmowie z królem, Czartoryskimi, prymasem i innymi przekonał się sam najzupełniéj, że sprawa innowierców wywoła opór trudny do przezwyciężenia. W odpowiedzi téż swojéj oświadczył Paninowi, że należałoby zaniechać całkiem sprawę tę niewdzięczną, która nie zasługuje nawet, by się nią zaprzątywać zważywszy, że między innowiercami nie ma wcale ludzi znakomitych. Lecz przedstawienia jego, spowodowane uwagami króla i Czartoryskich, przyjęto najgorzéj w Petersburgu, a miasto je uwzględnić, przesłano mu rozkaz stanowczy, aby tę sprawę popierał najsprężyściéj, ponieważ tego wymaga honor ojczyzny i osobista sława carowy. Zaczął więc ponownie nalegać na wszystkich, a na jego wyraźne

żądanie skłonił Stan. August wbrew zdaniu wszystkich swych doradców prymasa, aby przy schyłku sejmu koronacyjnego wniósł sprawę dyssydentów. Wniosek przyjęto najgorzéj, a król upewniał późniéj carowę, że prymas był z powodu postawienia tego wniosku osobiście zagrożony. Rzecz upadła najzupełniéj, a wyznaczona z sejmu komisya, mająca się zająć odnowieniem dawnych z Moskwą przymierzy i załatwieniem sporów z nią granicznych, która zatém mogła wysłuchać żądania moskiewskie co do innowierców, była jedyném na teraz ustępstwem. Donosząc o tém Paninowi, zwalił Repnin, znieprzyjaźniony w ówczas z Czartoryskimi, na nich winę całą, że sprawa dyssydentów upadła na sejmie.

Rząd jednakże moskiewski, podszczuwany nieustanie przez Fryderyka II., nie myślał cofnąć się w raz podjętéj sprawie, a dla tego otrzymał (12. Lut. 1765.) Repnin nowe z Petersburga polecenia. Panin oświadczył wyraźnie, że nie może być nawet mowy o ostatecznem uporządkowaniu spraw polskich, dokąd położenie chrześcijan-niekatolików nie polepszy się według zasad sprawiedliwości, i że to musi nastąpić, chociażby przyjść miało do zbrojnéj interwencyi. Gdy zaś i w Petersburgu było powszechném przekonanie, że Czartoryscy w tym punkcie okazali się wstrętni, polecał zatém posłowi, aby ich albo przekonał o potrzebie załatwienia tej sprawy według życzeń carowy, albo wyzyskując ich oziębłość z królem, tegoż przeciw nim starał się wzmocnić. Zwracał i na to uwagę Repnina, że pominąwszy nawet doniesienia, osnowane na plotkach i intrygach, widać przecież z wszystkiego że w czynnościach rządowych króla jest więcéj zapału niż rozumu, z czego słuszna wywiązuje się obawa, by wszystko polskim mierząc łokciem, nie ściągnął na siebie mnogich nieprzyjemności, które mogłyby rozchwiać zgodę dworów północnych a jego na dwu osadzić stołkach. Zdaniem więc Panina powinienby poseł ciągle doradzać królowi, aby unikał najtroskliwiéj wszystkiego, co ma pozór nowości i aby w zamian starał się wzmocnić w samym kraju przez przyjaźń z mocarstwami, w których system polityczny wchodzi ustanawianie królów po swéj mysli w Polsce. Przy téj sposobności

rozwinął Panin ułożony przez carowę plan utworzenia z Moskwy, Prus, Danii, Anglii, Szwecyi i Polski związku północnego przeciw związkowi dworów burbońskich z Austryą, i wynurzył życzenie, aby się Stan. August starał o rękę królewny portugalskiéj, ponieważ takie ożenienie się jego byłoby nader korzystném dla projektowanego związku północnego.

Król, na którego Repnin nacierał teraz mocniéj niż przedtém w sprawie innowierców, zasłaniał się bezwzględną niemożebnością dogodzenia w tém carowy. Jak bowiem po elekcyi tak była i obecnie sprawa ta nader kłopotliwą dla niego, ponieważ nie chciał się i Moskwie narazić, i nie zadzierać bardziéj jeszcze z duchowieństwem i niechętnymi, którzy od mocarstw katolickich, a szczególniéj od Austryi spodziewali się pomocy. Wzgląd ostatni był właściwie powodem, że podczas sejmu koronacyjnego Czartoryscy i inni doradcy jego sprzeciwiali się wniesieniu sprawy innowierców, z czego Repnin urobił ową skargę na obu jego wujów. Widząc zaś, że coraz ostrzejsze przychodzą rozkazy z Petersburga, wystosował (20. Kwiet. 1765) Stan. August list do saméj carowy z upewnieniem, że robił wszystko, co było po ludzku możebném w popieranéj przez nią sprawie, lecz że niepodobna było przezwyciężyć oporu sejmu, i że prymas był osobiście zagrożony z powodu przyjaznego odezwania się za dyssydentami. Nalegania Repnina zwolniały nieco, zwłaszcza gdy przed zebraniem się sejmu trudno było myśleć o jakiéjkolwiek zmianie na korzyść innowierców. W tém przybył (11. Lipca) do Warszawy wspomiony już Koniski, a po widzeniu się z ministrami Rptéj i rodziną królewską wyjednał sobie posłuchanie u króla. Wynurzywszy swe żale na ucisk kościoła prawosławnego, narzekał szczególniéj na to, że gdy żydom wolno otwierać swe bożnice, w wielu miejscach zamykają cerkwie tego obrządku. Wręczył przytém królowi obszerny memoryał wraz z prożbą, aby udowodnione tamże raczył pouchylać nadużycia. Stan. August odpowiedział mu wprawdzie, że wszystko, na co dyzunici wyraźne wskażą prawa i przywileje, do dawnego przywróci stanu, lecz oświadczył mu oraz, że musi czekać przybycia Przezdzieckiego podkanclerzego lit.

Ministrowie, którym król oddał do załatwienia całą tę sprawę, wezwali według zasad słuszności osoby w skardze Koniskiego wymienione do tłumaczenia, co tenże poczytał za gwałt nowy, narażający kościół prawosławny na większe jeszcze prześladowania. Prawił przytém, że nie żąda jakichś sądów lub zadośćuczynienia za krzywdy doznane ale wprost zwrotu tego, co zabrano bezprawnie a oraz pewności, że nadal nie będzie wolno jego współwierców pokrzywdzać.

Gdy sprawa innowierców, popierana nieustannie przez Prusy i Moskwę, w coraz groźniejszéj występowała postaci, zaczął się Stan. August oświadczać za uwzględnieniem ich życzeń nie tyle zapewne z zasad prawdziwéj słuszności lub z przekonania o potrzebie zupełnéj wolności sumienia, ile z chęci dogodzenia carowy. Zwierzył się też ks. kanclerzowi lit. z chęcią wymierzenia całkowitéj dyssydentom sprawiedliwości, co niewłaściwie według przyjętej przez Moskwę formułki nazywał tolerancyą. Nie spostrzegał widocznie, że w téj nawet dobie była w Polsce tolerancya, i że innowiercom szło o wolność sumienia. Ks. kanclerz odpisał na to, że tolerancya, jaką król zamierza wyjednać dla dyssydentów, jest niewątpliwie dobrą i chwalebną w zasadzie, lecz że należy postępować ostrożnie i oględnie, aby nie spłoszyć i nie wyzwać gorliwców i świętoszków, którzy straszną gotowi wzniecić wrzawę. Twierdził przytém, że naród jest jeszcze ciemny, a nagłym krokiem można spowodować zaburzenia, z których najszkodliwsze wywiązałyby się następstwa. Kończąc swe uwagi, dodaje ks. kanclerz, że z takim pacyentem jak naród polski trzeba się obchodzić zręcznie we względzie moralnym i politycznym, a z uwagi na mózg jego używać stopniowéj jedynie kuracyi, aby wszystkiego zbytnią nie popsuć pospiesznością. Był więc przeciwny zadośćuczynieniu Moskwie, do czego i polityczne skłaniały go względy.

IV.

NOWE ZATARGI KRÓLA Z FAMILIĄ. OŚWIADCZENIA PRUSKIE PRZECIW REFORMOM. PRZYJAZD SALDERNA.

Wspomnione powyżéj nieporozumienia króla z wujami musiały wzrastać ciągle, gdy tyle współdziałało czynników, aby ich wzajem zniechęcać ku sobie. Nie dość bowiem, że własna próżność i zarozumiałość wiodły Stan. Augusta do wyłamywania się z pod nadzoru wujów, nie dość że chęć tę podniecali nieustannie bracia jego, przyjaciele i rozmaite kobiety, ale w dodatku zaczął i poseł moskiewski z polecenia dworu swojego coraz bardziéj odstręczać go od obu Czartoryskich. Dzięki tym zabiegom mnożyły się coraz bardziéj zatargi, do czego nie mało dawali powodu sami Czartoryscy a szczególniéj ks. wda ruski. Daremne były przedstawienia ks. kanclerza lit., że tylko w nieprzerwanéj na chwilę nawet zgodzie jest możność upewnienia dobra familii i narodu. Stan. Augusta drażniła stanowczość wujów, którzy zostawiając mu tylko tytuł i ceremoniały królewskości, sami pragnęli odzierzyć władzę, aby według ułożonego z góry planu przetworzyć powoli Rptę w rządną monarchyą konstytucyjną na wzór angielskiéj. Lubo Repnin nie był skończonym mężem stanu, spostrzegł przecież sam wkrótce, że z takim jak król człowiekiem bez charakteru i wytrwałéj w czémkolwiek woli, którego można było i nastraszyć i zniewolić, daleko łatwiéj trafić do celu, niż z Czartoryskimi, którzy przy nieugiętości charakteru odznaczali się żelazną konsekwencyą w postępowaniu. Postanowił więc złamać przewagę dotychczasową ich wpływu na rządy, jaką uzyskali dla tego głównie, że całe tak zwane stronnictwo familii było pod ich wyłącznem prawie kierownictwem, do czego sama Moskwa w znacznéj pomogła im części, ponieważ za Augusta III. i w bezkrólewiu szły przez ich ręce wszystkie jéj pieniądze na zakupywanie przyjaciół. Repnin zaczął po sejmie koronacyjnym wytaczać na nich skargi w Petersburgu, a odbierając z tamtąd coraz

ostrzejsze rozkazy, aby sprawę innowierców przeparł koniecznie, podmawiał wszelkiémi sposobami króla, aby się raz już wydobył z pod ich opieki i władzy i aby okazał czynem, że jest królem i panem swéj woli, a nie bawidełkiem w ich ręku. Chociaż Stan. August drażnił ich a osobliwie ks. wdę ruskiego zbyt często uporem swoim, nie miał przecież dość odwagi, aby pójść za tą radą, i dla tego powtarzał zawsze Repninowi, że przekonywaniem i pieszczotami potrafi łatwiéj utrzymać wujów w tych obrębach, jakie przystoją poddanym. Wszystkie te zakulisowe intrygi i zabiegi sprowadzały nie raz zajścia bardzo drażliwe, które znów oddziaływały nader szkodliwie, na bieg spraw publicznych.

Jeżeli carowa utrzymująca Polskę w zupełnéj prawie zależności i rządząca nią przez posła swego, który miał na rozkazy wojsko moskiewskie w dzierzawach tejże rozłożone, czuwała nad tém, aby raz uzyskanéj nie stracić przewagi; jeżeli z tego właśnie powodu nie życzyła sobie nawet uznania króla nowego ze strony Francyi i dworów burbońskich, aby go mieć tem więcéj na swéj łasce; jeżeli z jéj to niewątpliwie podszeptu sam Stan. August wypraszał się od przyjazdu posła francuzkiego do Warszawy; jeżeli wszelkich dokładała starań, aby Rptéj odjąć środki i możność wydobycia się z pod jarzma jéj opieki wrogiéj; jeżeli słowem narzuciwszy jéj króla, chciała go zewsząd tak omotać, aby musiał być zawsze powolném jéj narzędziem: nie mniéj był troskliwym i król pruski, dybiący nieustannie i od dawna na część dzierzaw naszych, aby Polska nie zdołała się otrząść z wyniszczającego jéj siły bezrządu. Od samego téż początku bezkrólewia patrzał wytężoném okiem i z pewnym niepokojem na wszystko, co się działo u nas. Zmuszony po siedmioletniéj wojnie zawrzeć przymierze z carową, aby na wypadek nowéj walki nie być osamotnionym w zwodzeniu zapasów z większą połową Europy, co musiałoby sprowadzić upadek jego państwa, schlebiał najusilniéj Katarzynie II, a w sprawie polskiéj zostawiał jéj na pozór zupełną swobodę działania, lubo w rzeczy kierował zręcznie wszystkiém. Nie wspierając ani słowy ani czynem

strony hetmańskiéj, przyjmował przecież Mokronowskiego i innych jéj wysłanników, lecz nie dozwolił im widzieć się z ks. Henrykiem lub ofiarować mu koronę polską. Za to wywiadywał się o zmianach, jakie poprzeprowadzano już w ciągu sejmu konwokacyjnego, przy czém korzystał z rozniamiętnienia stronniczego, zaślepiającego tych panów tak dalece, że sami wyjaśniali mu znaczenie i doniosłość zmian dokonanych i wytłumaczyli mu najwszechstronniéj wszystkie owe ustawy, w których pod zręczną osłoną uczyniono już zamach na głos wolny czyli na tak zwane liberum veto. Rad z tych pojaśnień nakazał posłowi swemu w Warszawie, aby odtąd pilniejsze miał oko na wszystko, a gdy i tam nie brakło równie zapamiętałych przeciwników familii, zaczęły nadchodzić i od jego poselstwa sprawozdania najzupełniéj zgodne z tém, co prawił Mokronowski, a mianowicie, że Czartoryscy wraz z nowoobranym królem dążą rzeczywiście do całkowitego przeobrażenia Rptéj. Zwrócił też zaraz (w liście z 30. Paźdz. 1764.) uwagę carowy, że w Polsce zamierzono uchylić liberum veto, a natomiast wprowadzić nowy sposób uchwalania wszystkiego większością głosów. Wynurzył przytém przekonanie, że zmiana podobna zbyt jest ważną, by na nią sąsiedzi Rptéj mogli patrzeć obojętnie. Lubo zaś nie wątpił, że dokąd panuje Stan. August, nie ma najmniejszego do obawy powodu, mniemał atoli, że w przyszłości sama Moskwa mogłaby być narażoną na niebezpieczeństwo, ponieważ w skutek tej zmiany stałaby się Polska państwem potężném a nawet groźném dla sąsiadów. Radził więc carowy bardzo usilnie, aby jako gwarantka praw i wolności Rptéj wystąpiła stanowczo przeciw tak niebezpiecznym nowościom, i aby nie zezwoliła na najmniejszy uszczerbek dawnych praw kardynalnych. W myśl tych ostrzeżeń Fryderyka II. upomniała carowa Stan. Augusta, aby powstrzymał dalsze rozwijanie swych planów reformatorskich.

Upomnienie to nadeszło przed samym sejmem koronacyjnym, na którym król z wujami swymi chciał rzeczywiście przeprzeć uchwałę ustanawiającą większość głosów we wszystkich obradach publicznych. Trzeba było uwzględnić wyraźną

wolę Katarzyny, a posłuszny król wynurzył jej jedynie, że ofiara była dlań nader ciężką, ponieważ owe nieszczęsne liberum rumpo jest źródłem wszelkiego zła, jakie trapi Rptę, i że chociaż radby był na zawsze je uchylić, nie dopuścił przecież postawienia nawet wniosku w téj mierze, aby uczynić zadość jéj życzeniu. Ustąpiwszy na razie, nie tracił Stan. August nadziei, że dzięki dawniejszym stosunkom swym z Katarzyną, wyjedna u niéj zmianę tak potrzebną w ustroju Rptéj. Wystosował też do niéj niebawem list poufny, w którym przedstawił jéj w najczulszych wyrazach, że zgodnie z jéj dobroczynnémi dla Polski zamiarami chciałby ubezpieczyć wolność i niepodległość Rptéj a i dyssydentom równe z katolikami upewnić prawa, aby wszyscy obywatele polscy ukochali wspaniałomyślną Katarzynę II. i czuli jej się obowiązani za szczęście własne i ojczyzny; lecz że temu przeszkadza właśnie dotychczasowy bezrząd, którego zgubne skutki skłaniają wielu gorliwych patryotów do otwartego oświadczania, że woleliby przejść nawet pod władzę despotyczną niż znosić taki stan bezprawia. Kończy zaś twierdzeniem, że dokąd się utrzymuje liberum veto, nie podobna marzyć o wydobyciu się z odmętu lub o załatwieniu sprawy dyssydentów według życzeń carowy, ponieważ każdy pojedyńczy poseł może swojém veto znieść postanowienie reszty sejmujących.

Carowa podjudzana przez Fryderyka II. była głuchą na te przedstawienia, a uznając trafność jego uwag co do charakteru Stan. Augusta, o którym wiedziała, że się nie odważy na krok śmiały, zezwoliła jedynie na dalsze zatrzymanie konfederacyi. Na razie mogło to wystarczyć, ponieważ sejmy odbywające się pod węzłem konfederacyi stanowiły i tak wszystko większością głosów. Lecz Czartoryscy przewidywali słusznie, że carowa przy lada sposobności rozbije konfederacyą, wstrętną większości ziemian, i że w ówczas wróci znów dawny bezrząd w całéj pełni, jeżeli się temu wyraźną nie zaradzi ustawą. Częściowo udało im się podkopać liberum veto ustawą o porządku sejmowania, w któréj przepisano, że przed załatwieniem spraw skarbowych, wojskowych i sądowych, rozdział izby poselskiéj z senatorską nie może na-

stąpić, a oraz że wnioski przedstawiane przez komisyą ekonomiczną a dotyczące dobra publicznago mają się uchwalać w sposób sądowy, tj. większością głosów. Lecz właśnie te dwuznaczne ustawy były nie na rękę Fryderekowi II., ponieważ upatrywał w nich wdrażanie niebezpiecznych reform, czego nie chciał dopuszczać. Nacisk, z jakim tego domagał się w Petersburgu, oddziaływał dość silnie i na poselstwo moskiewskie w Warszawie, a prostém następstwem tego wszystkiego były owe zabiegi Repnina, aby owładnąwszy całkiem króla, od którego otrzymywał 10,000 dukatów rocznie, usunąć Czartoryskich od stéru spraw publicznych. Znieprzyjaźniony z nimi przedstawiał ich najgorzéj w swych sprawozdaniach, gdy w zamian i oni przeséłali nań częste do carowy skargi, w których dowodzili gruntownie, że drogi i środki przezeń obierane wpływają najszkodliwiéj na wszystkie sprawy. Było téż co niemiara zakulisowych intryg, w co wchodziły i rozmaite damy, godzące częstokroć powaśnionych z sobą. Muszę tu jeszcze dodać, że Repnin wynaglał u króla rekomendacyami dworu swego urzędy, dostojeństwa i królewszczyzny dla wielu nikczemnych, których potém używał jako dogodne narzędzia do niecnych robót swoich.

Stosunki również króla z wujami pogorszały się nieustannie, a gdy nadeszły w końcu doniesienia, że wszystkie już dwory uznały wybór jego, rozchwiała się do reszty pierwotna zgodność postępowania. Liczni bowiem pochlebcy drażniąc miłość jego własną, powtarzali mu przy każdéj sposobności, że jest imiennym albo raczéj malowanym królem bez cienia władzy, która spoczywa w ręku wujów jego. Najczynniejszymi w tym kierunku byli niektórzy członkowie rozbitego stronnictwa hetmańskiego i saskiego, ponieważ zbliżywszy się doń za pośrednictwem braci jego i przyjaciół, ofiarowali mu swe usługi po województwach z uroczystém upewnieniem, że przeciągną ziemian na jego stronę, byle im do tego dogodną podał sposobność. Nie brakło i takich, którzy go podmawiali do zamachu niejako stanu, przemieniającego Rptę w monarchyą rządzoną samowładnie, o czém nas przekonują przestrogi listowne ks. kanclerza lit. i przy-

toczony powyżéj list jego do carowy. Lecz ilekroć w skutek podobnych podszeptów pozwolił sobie jakiego czynu samowładczego, wchodzili mu zawsze w drogę wujowie a szczególniéj ks. kanclerz lit., który powtarzał ciągle, że we wszystkiém należy się stosować do praw i ustaw Rptéj, a chociaż wypadnie poprawiać lub przekształcać nie jedno, co się sprzeciwia duchowi czasu lub dobru publicznemu, nie można przecież poczynać sobie dowolnie, dokąd się złéj ustawy nie uchyli w drodze prawnéj. Naprężenie króla z wujami doszło przy schyłku r. 1765 do wielkich bardzo rozmiarów, z czego téż starał się korzystać Repnin, a wyzyskując najdrobniejsze zajścia, oddalał go coraz bardziéj od nich. Czartoryscy byli nadto doświadczeni, by jego i wielu innych zabiegi uszły ich uwagi. Mając się przeto na baczności, musieli wzmacniać własne stronnictwo. Zaczęli téż krzyżować zręcznie wszelkie plany prusko-moskiewskie co do równouprawnienia chrześcijan niekatolików, tak wstrętnego ogółowi ziemian. Ludzie dobréj woli spowodowywali nie raz zgodę, lecz mimo pozorów przywracanéj łączności postępowania nie było w tém szczérości wzajemnéj, gdy tak przeciwne dążenia i wpływy podkopywały ją nieustannie. Król wiecznie chwiejny i ulegający wrażeniom chwili, zrywał się na to jedynie do czynu, aby upaść zaraz na duchu, gdy większe, niż sądził, należało przewalczać zapory. Radził się wprawdzie wujów po dawnemu, lecz często działał wbrew ich zdaniu i radzie udzielonéj. Rady ks. kanclerza lit. były zwykle wytrawne i zbawienne, a twierdzenie jego powtarzane w wielu listach poufnych, że wszelkie dobro zawisło od wzajemnéj między królem a narodem ufności, było najniewątpliwszą prawdą. Lecz jak pozyskać tę ufność narodu, gdy się osiadło na tronie pod zasłoną bagnetów moskiewskich, było zagadką trudną do rozwiązania, zwłaszcza że z jednéj strony carowa nie myślała zostawić królowi swobody działania w czémkolwiek, on zaś sam zbyt miał mało hartu ducha, by się targnąć na krępujące go więzy jéj opieki, a z drugiéj dawni przeciwnicy jego i familii nie umieli się wznieść na te wyżyny prawdziwego patryotyzmu, by przemogłszy w sobie wstręt do osób, podać ręce do

szczeréj zgody i przystąpić do łącznéj pracy około dobra ojczyzny. Niechęci wzajemne musiały wzrastać coraz bardziéj, skoro nie chciano z miłości kraju zapominać uraz doznanych. I król nie miał zaufania do wujów, ponieważ mniemani przyjaciele ostrzegali go ciągle, że go ciż wujowie czernią przed narodem, podając go w podejrzenie, jakoby dybał na wolność i wiarę i dla przypodobania się carowy gotów był popierać jéj żądania w sprawie innowierców.

Wspominaliśmy już poprzednio, że Repnin częste zanosił skargi do Petersburga na Czartoryskich, w których starał się przekonać Panina i carowę, że z królem byłaby łatwiejsza sprawa we wszystkiém, gdyby nie wujowie jego. Zwracał zaś i na to uwagę swego dworu, że mimo wszelkich zaręczeń nie można wierzyć w przyjaźń Czartoryskich ku Moskwie. Wzajemnie oskarzali go Czartoryscy, że gdy z jednéj strony poczynając sobie zbyt dowolnie, ubliża prawom i ustawom Rptéj, z drugiéj znów oddany nadto rozrywkom i zabawom nie wgląda w mnogie nadużycia podwładnych, a im w razie przedstawień najsłuszniejszych okazuje rażącą oziębłość, czém podkopuje ich stanowisko w kraju, lubo wraz z rządem moskiewskiem powinienby uwzględniać ich stałą i niezmienną ku Moskwie przyjaźń. Te i podobne inne zajścia obijały się zawsze o Petersburg, gdzie fakcye Panina i Orłowów walczyły z sobą od początku panowania Katarzyny o przewagę wpływu i znaczenia. Niechętni królowi, jak między innymi Massalscy starali się przez Grzegorza Orłowa trafić do carowy, co im się udawało w części. Tą również drogą wnoszono skargi na Repnina, ponieważ jego krewny Panin był nadto dlań stronnym. Trudno dziś wyczerpujący ułożyć opis wszelkiego rodzaju zabiegów polskich w Petersburgu, aby tam podkopywać wpływ przeciwników. Lecz i to nawet, co już wyświecone, maluje aż nadto nieszczęśliwe położenie kraju, którego obywatele najznakomitsi oskarżali się wzajem przed obcym rządem i z pomocą jego pragnęli pognębiać własnych rodaków. Tém bowiem podawali sami carowy możność utwierdzenia swéj przewagi w Polsce.

Gdy te wzajemne oskarzenia coraz częściéj nadchodziły do Petersburga, postanowiła właśnie carowa przystąpić do rozpoczęcia układów o owo przymierze związku północnego, o którém mówiliśmy już w poprzedniém. Tym celem zamierzała właśnie wyprawić Salderna z tytułem namiestnika do Holsztynu, gdzie nie obudzając podejrzeń, miał przeprowadzać wszystkie układy. Że zaś istniejące w Polsce spory wzniecały obawę, by nie przyszło do jakiéj ostateczności i wdania się w to innych sąsiadów, coby mogło pomięszać jéj szyki, poleciła zatém Saldernowi, aby w przejeździe swym wstąpił do Warszawy i tam na miejscu wejrzał w zatargi Repnina z Czartoryskimi, a nie mniéj w nieporozumienia tychże z królem i w trwające dotąd spory strony starorepublikańskiéj z królem, familią i jéj poselstwem, i aby zdając jéj dokładną sprawę z wszystkiego, wskazał najodpowiedniejsze sposoby pogodzenia zwaśnionych i uczynienia zadość słusznym życzeniom innowierców. Kazała mu przytém zbadać skargi wnoszone ze strony Rptéj na króla pruskiego, aby następnie mógł zapośredniczyć w jéj imieniu i skłaniać tegoż do umiarkowania, jeżeli się przekona o słuszności zażaleń polskich.

Saldern należy do rzędu owych tak licznych awanturników XVIII. wieku, którzy szukając szczęścia za granicami własnéj ojczyzny, zaprzedawali caratowi moskiewskiemu za grube pieniądze swe zdolności, naukę, wytrwałość w pracy, odwagę i gorliwość w spełnianiu rozkazów jego, chociażby takowe były w najzupełniejszém przeciwieństwie z zasadami prawa i słuszności. Urodzony w Holsztynie zajmował w nim jakieś stanowisko urzędowe, lecz sprzeniewierzywszy się na niém, musiał uciec z ojczystego kraju, aby uniknąć grożącéj mu kary. Nie mając nic do stracenia, wszedł w służbę moskiewską, a w końcu dostał się w stopniu sekretarza do bióra Panina, który jako ochmistrz następcy tronu objął za Katarzyny II. tekę spraw zewnętrznych carstwa. Saldern odznaczający się wielkiémi zdolnościami i niezmordowaną pracowitością, zjednał sobie wnet ufność i względy Panina, którego wyręczał we wszystkiém, a przez to podawał mu możność załatwiania owéj mnogości spraw swego wydziału, chociaż

znano powszechnie jego ociężałość i wstręt do pracy wytrwałéj. Saldern zręczny i przebiegły a w rozwikływaniu spraw zawiłych niezrównany, zwrócił wnet na siebie uwagę Katarzyny II., która mimo wad i rozwiązłości swojéj miała w wysokim stopniu dar poznawania i dobierania ludzi zdolnych, szczególniéj w pierwszéj połowie swych rządów. Gdy więc powzięła ową myśl związania państw północnych w potężne przymierze pod swém zwierzchnictwem, postanowiła użyć Salderna do jéj ostatecznego przeprowadzenia. Lecz zamiar jéj musiał pójść w dłuższą nieco odwłokę, ponieważ wygodny Panin nie chciał się pozbyć swéj prawéj ręki, i ledwie po roku wyprawił Salderna na wyraźny rozkaz carowy w celu wspomnionym. Zamianowano go namiestnikiem Holsztynu, aby pod osłoną tego stanowiska, nie bijącego w oczy, mógł zebrać tém łatwiéj w swém ręku wszystkie włókna matactw tajemnych, które miały nagłym czynem związku północnego zaimponować reszcie Europy. W przejeździe kazano mu się porozumieć z Fryderykiem II., a przytém i do Warszawy wstąpić, aby na miejscu zbadać powody opisanych powyżéj zatargów i nieporozumień. Saldern zawdzięczający Paninowi swe wyniesienie, wiedział aż nadto o przywiązaniu jego do Repnina. Gdy zatém przybył (w Kwiet. 1766.) do Warszawy, udawał wprawdzie bezstronnego, wysłuchiwał wszelkie zażalenia wzajemne, spisywał protokoły i nie szczędził każdemu z osobna najświetniejszych obietnic, lecz w rzeczy postanowił rzecz całą w taki przedstawić sposób, aby Repnina z wszelkich oczyścić zarzutów i tém ująć sobie bardziéj jeszcze Panina. Przyjmował bardzo na pozor życzliwie skargi ministrów Rptéj na króla pruskiego, który najeżdżał jej pogranicze a w dodatku domagał się uwolnienia kupców swych od cła nowego z powodu niby, że takie cło sprzeciwia się ugodzie welawskiéj. Saldern słuchał cierpliwie obszernych wywodów ministerstwa naszego, które mu wyświecało czynami, że Rpta może udowodnić 21 wypadków, świadczących o naruszeniu rzeczonéj ugody przez króla pruskiego, gdy tenże w zamian ledwie jedno zdołał przytoczyć jéj naruszenie ze strony polskiéj. Co do téj sprawy przyrzekł Saldern, że za widzeniem się z Fryderykiem powie

mu bez osłon słowa prawdy i że w imieniu carowy przedstawi mu niezbędną konieczność szanowania ugód i sąsiedzkiéj z Rptą przyjaźni. Co zaś do skarg na Repnina upewniał najmocniéj, że wszystko opisze wiernie carowy, która ożywiona najlepszémi dla Polski zamiarami uczyni w swéj mądrości to właśnie, co tylko jest potrzebném do uszczęśliwienia sąsiedniego a z nią sprzyjaźnionego kraju. W skutek takich przyrzeczeń mieli wszyscy nadzieję, że carowa uwzględni ich skargi a Rpta odetchnie nieco po tylu burzach. Saldern atoli wyprawił najpochlebniejsze zdanie o Repninie i jego postępowaniu do Petersburga. Doradzał przytém carowy, aby odłożywszy swe żądania dotyczące dyssydentów do sejmu, nie domagała się na teraz rozwiązania konfederacyi, z któréj pomocą będzie można przez jéj marszałków wpłynąć skutecznie na wybór posłów najdogodniejszych. Był zaś zdania, że otoczywszy następnie sejm wojskiem, będzie na nim można wymusić wszystko według upodobania. Carowa poszła za radą jego co do odroczenia sprawy dyssydentów i zatrzymania konfederacyi, lecz odrzuciła projekt zmuszenia sejmu wojskiem, ponieważ pragnęła uniknąć téj ostateczności, dokąd miała nadzieję, że w inny sposób potrafi osiągnąć cel zamierzony. Główną przyczyną jéj umiarkowania był wzgląd na Turcyą, która rozdrażniona czynem tak gwałtownym mogłaby na podstawie wyraźnego zastrzeżenia zawartego w ugodach z nią zawartych domagać się wyjścia wojsk moskiewskich z dzierzaw Rptéj.

V.

PRZYGOTOWANIA DO SEJMU ZWYCZAJNEGO 1766 R. GRUPOWANIE SIĘ STRONNICTW. PRZEBIEG SEJMIKÓW.

Czas zbliżającego się sejmu zwyczajnego dawał wszystkim bez wyjątku bardzo wiele do myślenia. Król bowiem i każdy rozsądny mógł łatwo przewidywać, że na nim przyjdzie do gwałtownego starcia nie tylko z opozycyą narodową, która z rozbitego w bezkrólewiu stronnictwa hetmańskiego

liczny utworzy zastęp, ale oraz i z żądaniami prusko-moskiewskiémi tak co do dyssydentów jak nie mniéj co do zmian dokonanych już w ustroju politycznym Rptéj. Nie brakło też i obaw innéj natury, czego najlepszém było świadectwem list samego króla, pisany (1. Maja 1766.) do wojewodyd rawskiego. List ten bowiem zawierał uwiadomienie, że od pogranicza moskiewskiego powciskało się do dóbr Radziwiłłowskich wielu popów szyzmatyckich, którzy mając ku pomocy soldatów moskiewskich, pokrzywdzali najsrożéj księży unickich, nie chcących przechodzić na szyzmę, bili ich, zabierali im cerkwie, wypędzali ich z domów i innych dopuszczali się gwałtów, a którzy w dodatku podburzali włościan do wypowiadania swym panom posłuszeństwa, czego zatrważające zaszły już przykłady w starostwie czechryńskiém i czerkaskiém a nie mniéj w dobrach zabotyńskich i w Smilańszczyznie. Że carowa chwytała się i takiego nawet środka, by zniewolić Rptę do wymierzenia mniemanéj sprawiedliwości innowiercom a szczególniéj dyzunitom, nie zadziwia nas bynajmniéj, lecz trudniéj byłoby sobie wytłumaczyć, dla czego król nie wystąpił najsprężyściéj przeciw podobnym bezprawiom, gdybyśmy nie wiedzieli, że właśnie wtedy nie było już wzajemnéj między nim a wujami szczérości, a tém samém niepodobna było myśleć o zgodności postępowania w tak dla kraju niebezpiecznéj chwili. Powaśniony z wujami drżał Stan. August nieustanie o siebie, ponieważ z jednéj strony groziła mu niechęć większości narodu, zestopniowana do nienawiści a z drugiéj utrata względów i przyjaźni carowy, czém go wciąż straszył Repnin. Z tego powodu nie wiedział właściwie, jakiego jąć się środka, aby wybrnąć z położenia tak trudnego i upokarzającego zarazem. Nie dowierzając dawnemu stronnictwu hetmańskiemu, które mogło najłatwiej zorganizować się w potężną opozycyą, nalegał sam w Maju 1766, jak to wzmiankowaliśmy powyżéj, przez Łojkę, swego posła nadzwyczajnego we Francyi, aby tameczny dwór nie wyprawiał stałego ambasadora do Warszawy. Wiemy zaś z współczesnych wynurzeń poufnych Panina przed posłem angielskim, że rząd moskiewski byłby wolał nawet, by Francya nie uznała wy-

boru jego, a tém samém nie zawiązała z Polską stosunków dyplomatycznych, z czego wnosimy, że i owo polecenie, dane Łojce, wyszło z inicyatywy carowy. Król osłonił je wprawdzie smiesznym pozorem, że się obawia draźliwego współzawodnictwa z posłem moskiewskim o pierwszeństwo, lecz w rzeczy chciał dogodzić carowy, która nie życzyła sobie, by rząd francuzki przez stałego posła swego mógł mięszać jéj szyki lub w razie potrzeby wytworzyć i wspierać przeciwne jéj zamiarom stronnictwo. Takie ułatwianie planów carowy nie da się niczém usprawiedliwić, zwłaszcza gdy zważymy, że król otrzymywał od brata swego Jędrzeja, jenerała austryackiego, posłującego w Wiedniu, ciągłe upewnienia o przyjaznych dlań i Rptéj usposobienich dworu wiedeńskiego, który niespokojném patrzy okiem na burmistrzowanie carowy w Polsce i dla tego pragnął, aby król się otrząsł z jarzma jéj opieki. Można się było nawet z wielu wskazówek dorozumiewać, że dwór ten przychyliłby się chętnie do wydania jednéj z arksiężniczek za Stan. Augusta, byle tylko moskiewską podkopać przewagę w Polsce. W takim składzie rzeczy nie powinien był król czynić przeszkód wyprawieniu posła francuzkiego do Warszawy, ale przeciwnie starać się o to najusilniéj, aby tenże stale w niéj zamieszkując, mógł w porozumieniu z dworem wiedeńskim udaremniać zamiary moskiewskie. Zawiązanie zresztą przyjaznych z Francyą i Austryą stosunków byłoby niewątpliwie zmniejszyło niechęć powszechną ku królowi, ponieważ wskazałoby wszystkim, że nie myśli być ślepém narzędziem i bawidełkiem carowy.

Stan. August, który od samego początku wstąpienia na tron bardzo gorliwie zajmował się sprawami rządowémi, musiał w miarę zbliżania się sejmu tém więcéj im się poświęcać, ponieważ nie mógł taić sam przed sobą, że draźliwość położenia zwiększała się z dniem każdym. Dla tego odbywał teraz częstsze niż przedtém narady z ministrami obecnymi w stolicy, do których przypuszczano prócz ks. wdy ruskiego i brata królewskiego, podkomorzego kor. Ks. kanclerza lit. nie było w Warszawie, ponieważ bawił przez całe lato w swych dobrach. Król zasięgał więc listownie rady jego

we wszystkich sprawach ważniejszych. Do rzędu tychże należały zamierzone w Petersburgu rokowania o odnowienie wieczystego z Moskwą przymierza na podstawie układu z r. 1686, które miał rozpocząć Rzewuski, pisarz lit., jako poseł króla i Rptéj przy dworze moskiewskim. Ks. kanclerz był zdania, że należy polecić Rzewuskiemu, aby powoli i stopniowo przekonywał Panina, jako niepodobna będzie skłonić Rptę do odnowienia przymierza na podstawie samego układu z r. 1686 a z pominięciem ugody z r. 1704, w któréj car Piotr I. przyrzekł zwrócić Polsce Inflanty, skoro je tylko odzyska od Szwecyi. Mniemał zatém, że Rzewuski mógłby w nagrodę za zrzeczenie się prawa do téj części Inflant zażądać od carowy kilkoletniego zasiłku pieniężnego, który następnie obróconoby na powiększenie sił zbrojnych Rptéj. Radził zaś wyświecić carowy, ze tym jedynie sposobem poda Polsce możność zaważenia w związku państw północnych, na którym jéj zależy tak bardzo. Nie wątpił téż wcale, że Rzewuskiemu nie braknie dowodów do okazania w Petersburgu, jak małoznaczném jest pomnożenie dochodów Rptéj z kwarty i pogłównego żydowskiego i jak trudno wynaleźć inne środki zwiększenia zasobów jéj skarbu. Zwracał w końcu i na to uwagę króla, że skoro niepodobna będzie przeszkodzić wetknięciu w instrukcye posłów litewskich żądania, aby reszta wojska moskiewskiego, srodze kraj uciskającego, wyszła z dzierzaw Rptéj, powinienby Rzewuski usilnie nalegać w Petersburgu o jéj wyprowadzenie z Polski przed zebraniem się sejmu.

Króla i radę jego gabinetową zajmowało ważne pytanie, w jakim kształcie wydać uniwersały przedsejmowe. Sprawę tę rozbierano bardzo szczegółowo na posiedzeniu 6. Czerwca, a po długich i rozwlekłych naradach przemogło ostatecznie zdanie w. kanclerza kor. Jędrzeja Zamojskiego, który dowodził, że uniwersały należy ułożyć w wyrazach jak najbardziéj ogólnikowych, aby mając wolne najzupełniéj ręce, tłumaczyć potém na sejmie elestyczne ich wyrażenia według potrzeby i zbiegu okoliczności. I rzeczywiście zawierały uniwersały przedsejmowe, które król przed ogłoszeniem dał

poufnie Repninowi do przejrzenia, same nieokreślone bliżéj ogólniki z wyjątkiem jednego ustępu, gdzie mówiono wyraźnie o niezbędnéj potrzebie ustanowienia czopowego i szelężnego jeneralnego w zamian za cło jeneralne, obracane dotąd na pomnożenie siły zbrojnéj i na utrzymywanie szkoły rycerskiéj. Po wydaniu tych uniwersałów zaczęto obmyślać środki i sposoby wpływania na sejmiki, aby spowodować wybór dowodnych posłów i takie dla nich powyjednywać instrukcye, jakich owoczesne wymagało położenie Rptéj. Sprawa ta byłaby poszła gładko, gdyby król był poczynał sobie w niéj zgodnie z wujami. Lecz teraz właśnie nie było téj zgodności w postępowaniu. Król wziąwszy od Repnina 11,000 dukatów na sejmikowe agitacye, poruszał wszelkie sprężyny, aby jak najwięcéj zauszników swoich powciskać na urzędy poselskie. Lecz i wujowie jego nie zasypiali sprawy, ponieważ nie myśleli być na jego łasce i dla tego postanowili wprowadzić na sejm jak najliczniéj swych przyjaciół i partyzantów. Ocknęli się téż i wszyscy dawniejsi przeciwnicy familii, a mimo przewagi, jaką królowi i Czartoryskim dawała konfederacya, spodziewali się zgromadzić w sejmie dość silny zastęp opozycyjny, zwłaszcza gdy teraz i Massalscy także zaliczali się do oponentów.

Było więc widoczném, że na zebrać się mającym sejmie wystąpią trzy stronnictwa a mianowicie stronnictwo królewskie czyli dworskie, stronnictwo familii i stronnictwo starorepublikańskie. Należało prócz tego przewidywać, że w skład jego wejdą niektórzy poplecznicy zakupieni przez poselstwo moskiewskie, lecz takich było zbyt mało, by mogli utworzyć osobne stronnictwo, mające jakie takie znaczenie lub wpływ na postanowienia sejmowe. Pozostawały zatém trzy owe stronnictwa, między którémi zachodziły ważne różnice zasadnicze. Oba pierwsze były w wielu względach zgodne z sobą, ponieważ wszedłszy na drogę reform, dążyły do przetworzenia całego ustroju społeczno-politycznego Rptéj, a dla tego możnaby je po dzisiejszemu nazwać postępowémi, gdy ostatnie chcące przywrócić i utrzymać dawny stan rzeczy, jaki istniał przed bezkrólewiem, miało wszelkie cechy stronnictwa za-

chowawczego. Lecz i między obu pierwszémi wytworzyły się pewne zasadnicze różnice co do jakości i rozciągłości zmian, które zamierzano dokonać a oraz co do sposobu, w jaki należało je przedsiębrać, z czego wywiązały się ich przeciwne dążenia. Król bowiem wraz z swoimi zwolennikami pragnął utrzymać wszystkie dokonane w bezkrólewiu zmiany, a przytém spowodować przyszły sejm do przyjęcia projektu zręcznie przezeń ułożonego, który stanowił, że wszystkie przedmioty skarbowe miały być uchwalane większością głosów, a tém samém i podatki. Sprawę dyssydentów zamierzał albo ominąć, gdyby była możność po temu, albo w razie ostatecznym przyznać im większą wolność obrzędów, ale nie dopuścić ich do senatu i izby poselskiéj. Mimo zaś przechylania się do Austryi, która przez Jędrzeja Poniatowskiego wzywała poufnie króla, aby się wydobył z pod uciążliwéj i niebezpiecznéj dla niepodległości Rptéj opieki moskiewskiéj, był Stan. August wraz z stronnictwem swojém za najściślejszym związkiem z carową, ponieważ obawiał się z jednéj strony, że przeciwne mu stronnictwo opozycyjne może w razie zerwania tych związków znaleźć punkt oparcia w Petersburgu i zepchnąć go z tronu, a z drugiéj łudził się nadzieją, że z czasem przekona swą opiekunkę o potrzebie wzmocnienia i scentralizowania władzy jego rządowéj, co zdaniem jego spływało się z własném jéj interesem, który wymagał, aby sprzymierzona z nią Polska zdołała w razie potrzeby znaczną jéj udzielić pomoc. Na teraz zaś pragnął bądź co bądź utrzymać nadal konfederacyą, dokąd uchylenie częściowe lub całkowite wolnego głosu nie uczyni jéj zbędną. Stronnictwo Czartoryskich było także za utrzymaniem ustaw bezkrólewia a nie mniéj za najzupełniejszém ile możności uporządkowaniem spraw publicznych, aby stopniowo utworzyć rząd silny i prawidłowy, któryby potrafił powściągać bezprawia i nadużycia. Pragnęło również wprowadzać kraj przez stosowne reformy na drogę coraz raźniejszego postępu, aby pracą wewnętrzną dojść do wzmocnienia sił jego własnych. Lecz nie chciało zbytecznym pospiechem lub nadto rażącém naruszeniem dawnych ustaw wywoływać podejrzliwości sąsiadów, a szczególniéj Prus i Moskwy, które mogły zawsze pozyskać

niechętnych obietnicą przywrócenia dawnych praw i swobód narodowych. W sprawie dyssydentów byli wujowie królewscy za postępowaniem jak najostrożniejszém, aby z jednéj strony nie uwikłać Rptéj w niebezpieczne zatargi z ich opiekunami, a z drugiéj nie wywołać zamięszania domowego, które w takiéj chwili przejściowéj mogły bardzo zgubne sprowadzić następstwa. Co do przymierza z Moskwą wskazał najlepiéj ks. kanclerz lit. w przywiedzionych listach do króla zapatrywanie się swoje i familii na tę sprawę. Stronnictwo opozycyjne życzyło sobie powrotu całkowitego do stanu pierwotnego i dla tego zamierzało uchylić wszystkie zmiany dokonane w bezkrólewiu, ubezpieczyć głos wolny, przywrócić hetmanom dawną władzę a ścieśnić działalność poustanawianych w bezkrólewiu komisyi wojskowych i skarbowych. W sprawie innowierców było przeciw wszelkim ustępstwom i postanowiło bronić do upadłego wiary, na którą zdaniem jego projekt prusko-moskiewski był groźnym zamachem. Z tego zaś powodu zwracało swe nadzieje ku mocarstwom katolickim a szczególniéj ku Austryi, lecz to niebyłoby dlań przeszkodą do przerzucenia się na stronę moskiewską, gdyby od carowy wyszło zapewnienie, że nie będzie osłaniać swą potęgą narzuconego króla i że da wszelkie rękojmie co do całości wiary, swobód i praw narodowych.

Chociaż dawniejsze stronnictwo familii rozdzieliło się teraz na dwa osobne stronnictwa a raczéj na dwie grupy, nie odstąpiło przecież od pierwotnego programu swego, którego celem było ustalenie w kraju ładu i porządku i wzmocnienie władzy wykonawczéj rządu, przez co chciało usunąć wszelkie zapory, utrudniające Polsce wejście na drogę postępu. I to również pewna, że jak pierwéj tak i obecnie obejmowały oba planami swych reform ogół mieszkańców, a nie jedną wyłącznie klasę. Rozdział ich był bardziéj wynikiem osobistych pobudek i niezgodności w wyborze użyć się mających środków, niż rożnicy zasad, lubo i pod tym względem zaszły dość wyraźne dążenia w odmiennych kierunkach między królem a wujami. Lecz za to były oba jako postępowe i reformatorskie w zasadniczém przeciwieństwie z stronnictwem

opozycyjném, którego zachowawczość stawała w sprzeczności z duchem czasu i z dobrem własnéj ojczyzny. Rzecz prosta, że miał to być dalszy tylko ciąg walki między postępem a zachowawczością, toczącéj się od lat kilku. Gdyby przeto walka ta odbywała się w łonie samego narodu bez współudziału obcych, mogła wpłynąć najkorzystniéj na los kraju, ponieważ stronnictwo postępowe, dążące w kierunku przez ducha czasu wskazanym, musiałoby w końcu zwyciężyć. Lecz gdy na nieszczęście ci właśnie, którzy przybrali miano ludzi postępowych, związali się z Moskwą, i pod osłoną jéj bagnetów zaczęli burzyć dawny porządek społeczny, gdy daléj z powodu téj pomocy moskiewskiéj musieli poprzestać na połowicznych, krajowi nie zbyt użytecznych a ogółowi ziemian wstrętnych reformach, gdy w dodatku popadli w podejrzenie, że na zwaliskach wolności chcą zbudować rządy samowładcze a przytém zaprzepaścić niepodległość Rptéj przez oddanie się w opiekę carowy: zmienił się charakter owéj walki, ponieważ stronnictwo opozycyjne występowało pod hasłem wolności i niepodległości przeciw sojusznikom Moskwy, któréj poseł poczynał sobie najsamowładniéj w Polsce, jak gdyby w kraju już zawojowanym, a któréj wojska dopuszczały się bezkarnie wszelkiego rodzaju gwałtów i bezprawiów. Dla tego nie możemy dziś potępiać bezwarunkowo owoczesnéj opozycyi, skoro nie da się zaprzeczyć, że poczytywała za czyn patryotyczny walkę przeciw Moskwie i tym, którzy z pomocą tejże narzucili Rptéj króla i nowe ustawy, ścieśniające jéj zdaniem swobody narodowe. Była to zatém walka przeciw obcemu narzutowi a tém ponętniejsza, że uchodziła za bardzo patryotyczną. Niechęć osobista ku przeciwnikom odgrywała w tém nie małą rolę, a roznamiętnienie stronnicze dokonywało reszty, ponieważ nie pojmowano tej prawdy, że skoro Stan. August osiadł już na tronie i był przez całą uznany Europę, należało stanąć przy nim, aby połączonémi odpierać siłami wdzierstwa Prus i Moskwy.

Stronnictwa, które miały stoczyć walkę na sejmie, musiały się wprzód zetrzeć z sobą na wszystkich sejmikach w koronie i Litwie. Prócz listów, które znakomitsi senatorowie

dawnym rozséłali zwyczajem na sejmiki, a w których rozwijali swój sposób zapatrywania się na wszystkie sprawy przyszłego sejmu, pojawiły się przed sejmikami rozmaite pisma ulotne, a między innémi pisemko bezimiennie przez Massalskiego wydane pod tytułem: „Uwagi dobrego patryoty“. Autor domaga się w niém, aby rozwiązano konfederacyą jako już niepotrzebną a nawet szkodliwą, aby na sejmie izba poselska i senat według odwiecznych zwyczajów Rptéj radziły osobno, aby komisye skarbowe zdały stanom dokładną sprawę z zarządu swego, aby hetmanom przywrócono w zupełności dawną władzę, a wyraźną ustawą zakazano niezwykły sposób odbywania rad senatu, który król wprowadził w myśl projektu wdy inflanckiego, aby nie dopuszczano innowierców do równych praw z katolikami, aby pomnożono ilość członków komisyi mającéj przeprowadzić rozgraniczenie z Moskwą i Prusami, aby stanowczo obwarowano, że poddaństwo ludzi prostych nie ma być uchyloném ani im będą udzielone nowe jakieś swobody z poniżeniem lub niebezpieczeństwem stanu szlacheckiego i aby w końcu wojska obce całkiem wyszły z dzierzaw Rptéj. Podkomorzy zaś litewski, należący do stronnictwa Czartoryskich, rozesłał znów inne pisemko po wództwach, które pod tytułem: „Rady patryoty“ było wymierzone przeciw uwagom Massalskiego. Gdy te uwagi dostały się do rąk króla, udzielił ich bezwłocznie Repninowi w zamiarze, jak to sam wypowiada (19. Lipca) w liście swym do ks. kanclerza, aby Moskwa wiedziała raz przecież, jacy to są ludzie ci Massalscy. Jakkolwiek może nas oburzać, że własny król denuncyował obywateli przed obcém mocarstwem, nie należy przecież zapominać, że Massalscy szukali także punktu oparcia w Petersburgu, a pozyskawszy sobie Grzegorza Orłowa, ulubieńca i kochanka carowy, starali się za jego pośrednictwem szkodzić królowi. Tym sposobem grzeszyły obie strony, ponieważ tém oskarżaniem się wzajemném w Petersburgu podawały kraj własny pod zwierzchnictwo carowy. W tym samym liście donosi król wujowi najpoufniéj, że zamierza polecić Rzewuskiemu, aby odwodził rząd moskiewski od wydania deklaracyi w sprawie dyssydentów przed sejmikami, i aby mu udzielił

rady, że za to po zebraniu się sejmu powinien dla nich żądać jak najwięcéj. Król wyjaśniał ks. kanclerzowi, że gdy Moskwa pójdzie za tą radą, będzie można potém coś przyznać innowiercom, a przed narodem się pochlubić, że mimo całéj natarczywości rządu moskiewskiego utrzymało się resztę. Zaklinał w końcu wuja, aby go wspierał w tém szczérze, i pomógł mu zdziałać to dobro, jakie tylko może w tym kraju zdziałać król oświecony a popierany sumiennie przez swych ministrów.

Wspominaliśmy już nieraz, że przy zbliżaniu się sejmików znakomitsi senatorowie rozpisywali zwykle listy okólne do wjwództw, aby im wyjaśniać sprawy, które w myśl uniwersałów królewskich będą przedmiotem obrad sejmowych, lub wypowiadając własne na nie zapatrywanie, zyskiwać dla swych zdań zwolenników. Gdy zaś obecnie cała wiedziała Polska, że na zebrać się mającym sejmie będzie wniesioną sprawa innowierców, musiał oczywiście i prymas odezwać się do narodu takiémi listami okólnémi. Łubieński pozyskany w bezkrólewiu przez Moskwę i Czartoryskich nie był wcale człowiekiem, któryby śmiał stawić czoło wypadkom. Nadęty swą godnością, ale przytém giętki, lękliwy i zapadający często na zdrowiu, nie lubiał się narażać. Lecz w sprawie tak ważnéj musiał chociażby dla formy tylko oświadczyć się za całkowitém utrzymaniem praw kościoła katolickiego w Polsce, a tém samém potępić żądania niekatolików, popierane najmocniéj ze strony Prus i Moskwy. Mimo to były listy jego nader umiarkowane. Ledwie jednakże je wydrukowano i oddano kancelaryom obojga narodów do rozesłania po wdztwach, zażądał Repnin ich cofnięcia pod pozorem, jakoby mieściły w sobie wyrażenia przeciwne interesom jego dworu. Zatraszony prymas zezwolił na to żądanie i przyrzekł nawet, że ułoży inne, w których sprostuje i odmieni wytknięte przez Repnina wyrażenia. Ponieważ część tych listów wyprawiono już do ks. kanclerza lit., domagał się Repnin stanowczo, aby król bezzwłocznie wyprawił gońca, któryby powstrzymał ich rozesłanie po w wdztwach. Darenme były przedstawienia króla, że listy te są dla formy jedynie, a nawet sama wymaga przyzwoitość

aby prymas w nich przemawiał jako kapłan katolicki. Repnin bowiem nie zważał na nic, a obstając przy swojém, dodawał groźbę, że gdyby rzeczy poszły źle na sejmie, wina spadnie na króla, który przeszkodził zmianie tych listów. Na takie oświadczenie wyprawił Stan. August natychmiast gońca do ks. kanclerza! Przykro pomyśleć nawet, że czy to w rzeczach większéj czy mniejszéj wagi wszystko się uginało przed wolą posła moskiewskiego, który w imieniu carowy wydawał z butą niesłychaną królowi, ministrom i całéj Polsce rozkazy, jak gdyby był namiestnikiem w prowincyi należącéj do Moskwy.

Przy końcu Lipca było już widoczném, że sprawa dyssydencko-dyzunicka, popierana najsprężyściéj przez Repnina i rezydenta pruskiego, ogromną wywoła w sejmie burzę. Poseł moskiewski, któremu każdy goniec z Petersburga kategoryczne przywoził rozkazy, aby wszelkich dokładał starań w celu korzystnego dla używających opieki carowy załatwienia téj sprawy, uciekł się do gróźb a to w nadziei, że niémi potrafi odstraszyć wszystkich, objawiających zamiar stawiania oporu. Mniemał bowiem, że z innymi pójdzie rzecz równie gładko i łatwo, jak z prymasem. Lecz zawiódł się najzupełniéj. Mimo szerzonych przezeń postrachów nie ulękli się biskupi, a szczególniéj Sołtyk krakowski, Krasiński kamieniec. a nawet Massalski wileński, którzy w swych listach pasterskich potępili najsurowiéj żądania innowierców a bardziéj jeszcze nieobywatelskie ich postępowanie, gdy przeciw własnéj ojczyznie wezwali pomocy i opieki mocarstw obcych. Repnin rozdrażniony tém do najwyższego stopnia skorzystał z wystowanego do carowy zażalenia Sołtyka na tyranią, jakiéj sobie jéj poseł dozwala w Rptéj. Wezwał go bowiem dość uprzejmie, aby kogo z swych zaufanych przysłał doń w celu porozumienia się wzajemnego. Sołtyk wyprawił doń swego teologa, któremu Repnin oświadczył w obecności wdy podlaskiego i podskarbiego kor., że biskup krak. może być pewnym względów carowy, jeżeli pozbędzie się swéj ku Moskwie niechęci i nie będzie się opierał załatwieniu sprawy innowierców wedle wspaniałomyślnych życzeń jego monarchini. W razie przeciwnym zapowiadał spustoszenie dóbr biskupich i zagrabienie

wszelkich dochodów z tychże, przy czém dodawał groźbę, że biskup osobą własną i krewnych odpowie za wszystko carowy. Gdy wysłannik powtórzył dosłownie to wszystko Sołtykowi, nie uląkł się tenże, ale napisał zaraz list w bardzo ostrych i stanowczych wyrazach do króla i ministrów Rptéj. Dziwił się w nim niesłychanéj zuchwałości posła mocarstwa obcego, który śmie straszyć a nawet srodze cięmiężyć senatorów Rptéj, przy czém żądał najmocniéj, aby król domagał się należnego od carowy zadośćuczynienia. Król otrzymał list ten 3. Sierpnia, gdy właśnie odbywał konferencyą z ministrami Rptéj. Zachodziło na razie pytanie, czy go otworzyć albo nie, ponieważ wiedziano już mniéj więcéj, co w sobie zawiera, a otworzywszy trzeba było jakieś poczynić kroki. Po odczytaniu wypytywał król wdę podlaskiego i podskarbiego, których opowiadania zgadzały się z tém najzupełniéj, co pisał Sołtyk. Król przeto musiał rad nierad rozmówić się z Repninem, który co do groźby użytéj uciekł się do wybiegu, że to nie była właściwie groźba, skoro nie przemawiał jako poseł, ale wyłącznie jako przyjaciel ostrzegał biskupa, przepowiadając mu niewątpliwe skutki postępowania jego, którém ubliża honorowi carowy. W dalszéj rozmowie radził Repnin królowi, aby w swéj odpowiedzi polecił Sołtykowi umiarkowanie. Stan. August, który zbyt często zasięgał zdania jego, a nawet pisma urzędowe przed rozesłaniem do władz polskich dawał mu do czytania i poprawiania, wykonał radę tę dosłownie. Gdy jednakże Sołtyk i na odezwę królewską nie zmienił swego postępowania, oświadczył Repnin w krótce samemu już królowi, że wyszle wojsko do dóbr biskupstwa krakowskiego, jeżeli Sołtyk daléj tak sobie będzie poczynać. Król uwiadomił (17. Sierp.) o tém swą radę gabinetową, przy czém zaręczał uroczyście, że najmocniej odwodził Repnina od tego kroku. Na to powiedział ks. wda ruski, że czyn tak gwałtowny spowodowałby wielu posłów ziemskich do wyjazdu z Warszawy. Lecz ani król ani żaden z ministrów i doradców jego nie śmiał wystąpić z wnioskiem, aby zapowiedzieć Repninowi stanowczo, że wysłane na exekucyą wojsko moskiewskie spotka się ze zbrojnym oporem.

We wszystkich oskarzeniach swoich, które posełał do Petersburga na Czartoryskich jako głównych niby przeciwników projektowanego równouprawnienia dyssydentów i dyzunitów, dowodził Repnin stale, że ogromne mają znaczenie w Rptéj, i rozrządzają licznym bardzo zastępem ludzi, powodujących się im najzupełniéj. Gdy wzajem Czarstoryscy inaczéj rzecz przedstawiali carowy, a czyniąc rozmaite zarzuty Repninowi, zwalali w znacznéj części winę na chwiejność króla, otrzymał Repnin wyraźne od dworu swego polecenie, aby się koniecznie starał do nich zbliżyć i skłonić ich do popierania sprawy innowierców, których carowa ze względu na własną cześć i sławę pod żadnym nie może opuścić warunkiem. Co do króla wynurzono w tém poleceniu, że pewnie nie będzie opornym, skoro wujowie jego się przychylą do żądań moskiewskich. W odpowiedzi (z 21. Sierp.) swéj przyznawał wprawdzie Repnin, że współdziałanie Czartoryskich na nadchodzącym sejmie jest niezbędném ze względu na wielką ich wziętość i niezaprzeczone zdolności w kierowaniu sprawami, lecz wątpił bardzo, by można liczyć na szczérą gorliwość z ich strony, a w dodatku nie zgadzał się z ich pojaśnieniami, które przesłali do Petersburga, a w których zganiwszy postępowanie króla, na tegoż całą zwalili winę. Oświadczał przytém, że jakkolwiek królowi można zarzucić słabość charakteru i przechodzenie z jednéj ostateczności w drugą, jest przecież rzeczą wiadomą, że wszystko, co tylko dotąd robiono, działo się za ich zwykle wiedzą i przyzwoleniem. Odpowiedź tę zakończył Repnin narzekaniem na ich dwulicowość i niewdzięczność ku Moskwie. Lecz carowa nie dała się i teraz przekonać, a Repnin musiał z jéj stanowczego rozkazu wejść z Czartoryskimi w porozumienie.

W tym właśnie czasie nie było ks. kanclerza lit. w Warszawie. Repnin musiał więc zacząć to dzieło porozumienia od ks. wdy ruskiego, któremu kazał oświadczyć, że pragnie z nim pomówić w sprawach ważnych. Gdy książe przybył sam zaraz nazajutrz, upewnił go Repnin na wstępie, że carowa licząc na jego gorliwość i przychylność, zwraca znów ku niemu swą ufność i względy, i dla tego kazała we wszyst-

kich sprawach porozumiewać się najotwarciéj z nim i ks. kanclerzem, aby za ich współudziałem cel osiągnąć. Repnin upewniał przytém, że najmiléj mu rozkaz ten wykonać w całéj zupełności, a na zaręczenie ks. wdy. o swéj i brata wierności i wdzięczności, prosił go o wskazanie środków, jakich należy użyć, aby sprawę innowierców do pożądanego doprowadzić końca. Książe mówiąc wiele o swéj gorliwości, wyznał otwarcie, że nie może ręczyć za skutek, przyczém dodał nawet, że jak nikt tak i on nie odważy się pierwszy wnieść rzecz tę na sejmie Na zapytanie Repnina, czy nie należałoby dla poskromienia i odstraszenia innych wysłać wojsko do dóbr biskupa krak., kamieniec. i wileńskiego, którzy podburzającémi listami pastérskiémi tę nienawiść ku dyssydentom zaniecili w sercach katolików, odpowiedział książe stanowczém twierdzeniem, że krok podobny wszystkichby oburzył, uraził i odstręczył od Moskwy, i że przeciwnie wypadałoby na czas sejmu odwołać wojsko moskiewskie z Litwy, ponieważ tém zadowolony naród chętniéjby przyzwolił na żądania carowy, gdyby nie widział gwałtownego pomuszania. Dodał zaś, że późniéj przy sposobności mogłoby znów wkroczyć toż wojsko. Repnin odrzekł grzecznie, że z istniejącą dotąd konfederacyą trwa daléj przyczyna, która sprowadziło wojsko carowy. Gdy i król poprzednio, jak wiedzieliśmy, odradzał użycie exekucyi wojskowéj, uznał sam Repnin po téj rozmowie w liście do Panina, „że będzie lepiéj nie uciekać się do tego środka, „aby nie dać Czartoryskim pozoru do narzekania, że pośpie„chem uniemożebniłem to właśnie, co namową lub prozbami „mogli byli uzyskać. Nie podzielam wprawdzie zdania tego „a nawet przeciwnie jestem pewny, że obec takich podburzań „sprężystością jedynie można utrzymać porządek; lecz prze„widuję z góry, że gdybym tak sobie postąpił bez ich przy„zwolenia, podałbym im w razie zawodu dogodne do uspra„wiedliwień pozory.“ Zakończył list swój uwagą, że rozkazy z Petersburga są okropne, a włosy stają mu na głowie, gdy o nich myśli, ponieważ nie ma nadziei, by je bez użycia przemocy zdołał wykonać.

I rzeczywiście były te rozkazy okropne zważywszy, że mimo powszechnego wzburzenia umysłów i jawnéj niechęci narodu kazano w sposób, ubliżający godności Rptéj, przypuścić innowierców do całkowitéj równości obywatelskiéj a szczególniéj do współudziału w ustawodawstwie. Takie narzucanie rozkazów musiało tém bardziéj oburzać, ponieważ wskazywało najwyraźniéj, że carowa zaczynała Polskę poczytywać za kraj zależny od Moskwy. Rozdraźnienie wzrastało z dniem każdym, a nienawiść ku innowiercom, którzy wezwaniem obcéj pomocy i opieki narazili ojczyznę na te uciski, doszła do najwyższego stopnia. Sołtyk dotknięty wspomioną groźbą Repnina zachęcał wszystkich biskupów, aby raczéj na największe z nim razem narazili się niebezpieczeństwa, niżby mieli przyzwolić na tolerancyą szkodliwą wierze i przeciwną ustawom Rptéj. Oświadczył przytém, że sam gotów wszystko a nawet życie poświęcić w obronie wiary i praw narodowych. Listem zaś pastérskim nakazał kapłanom swéj dyecezyi, aby publiczne odbywali po kościołach modły w celu odwrócenia zagrażającéj wierze tolerancyi i innych nowości, znoszących dawne prawa narodowe. Zaczęto téż w całym kraju piorunować z kazalnic przeciw zamierzonéj tolerancyi, a najwięcéj rozgłosu zyskał karmelita Marek, uchodzący w oczach gminu za świętego, który zgromadzając tłumy słuchaczów w okolicach nawet Warszawy, głosił w świątyniach, że Stan. August nie jest królem od Boga danym, i dla tego musi marnie skończyć. W podobnym mniéj więcéj duchu były listy pasterskie innych biskupów, a Krasiński bisk. kamien. oświadczył się w swéj odezwie do wwództw przeciw wszelkim zmianom w ustawach Rptéj. Wszystko to razem podnosiło zapał narodu, a sam król spostrzegł z przerażeniem, że naraziłby się na największe niebezpieczeństwo, gdyby w zbyt jaskrawém stanął przeciwieństwie z uczuciami całego narodu. Gdy przytém brat jego Jędrzéj, jenerał austryacki, nalegał nań również, aby idąc za radą dworu wiedeńskiego, wydobywał się powoli z pod niebezpiecznéj opieki carowy, postanowił Stan. August oprzeć się na przyszłym sejmie zbyt wygórowanym żądaniom moskiewskim, przy czém miał nadzieję,

że w razie ostatecznym Austrya swéj mu nie odmówi pomocy. Zamierzył nawet w przewidywaniu téj pomocy doświadczyć, czy mu się nie uda przeprzeć w sejmie uchwałę, że do prawomocności wszelkiego rodzaju postanowień w przedmiotach dotyczących dobra powszechnego wystarcza większość głosów. Sądził zaś, że im mniéj okaże powolności co do żądań moskiewskich w sprawie niekatolików, tém większą zyska ufność narodu a tém samém łatwiéj mu będzie sejm skłonić do przyjęcia projektu powyższego. Z tego też powodu przesłał swym stronnikom na Litwie wskazówki, jak mają nastrajać szlachtę po województwach w sprawie innowierców. W myśl jego poleceń należało najusilniéj skłaniać wszędzie sejmiki, aby wyraźnie i najsurowiéj przepisały swym posłom w instrukcyach, że mogą przyznać niekatolikom wolność jedynie obrzędów religijnych w domach własnych i kościołach już posiadanych, a z resztą winni się opierać do upadłego wszelkim na ich korzyść projektom, szczególniéj zaś ich przypuszczeniu do urzędów, trybunałów, izby poselskiéj lub senatu. Lecz wydając takie polecenia na Litwie, byl znów Stan. August w obawie, aby na sejmiku wołyńskim nie wybrano Szczęsnego Czackiego podczaszego kor., który chciał być zdaniem jego apostołem nietolerancyi, jak mu to zarzuca w liście (z 7. Sierp.) do ks. kanclerza. Donosi przytém wujowi, że wspomniony list Sołtyka wraz z kopią swéj odpowiedzi posłał Rzewuskiemu, aby tenże i sam się przekonał i mógł wskazać Paninowi, że w ten jedynie sposób wypada przemawiać do takiego jak Sołtyk człowieka, który z każdym zdoła się mierzyć. Ponieważ ks. kanclerz wytknął poprzednio królowi, że źle zrobił polecając Rzewuskiemu, aby podsunął rządowi moskiewskiemu myśl wydania deklaracyi w sprawie innowierców i zażądania dla Repnina publicznego podczas sejmu posłuchania, usprawiedliwia się Stan. August wymówką, że co do tego polecenia poszedł za zgodném zdaniem wszystkich, którzy tworzą codzienną jego radę. W kilka dni późniéj zawiadomił król wuja, że otrzymał właśnie depesze od Rzewuskiego wraz z listami carowy i Panina, z których przeświadcza się o ich dobrych dlań i dla Rptéj chęciach, lubo nie mają dość cierpliwości, aby wejść w szcze-

gółowy rozbiór spraw ciernistych sąsiedniego kraju, nad którém ich państwo zbyteczną wzięło przewagę. Oświadczywszy następnie, że nie rozpacza o powodzeniu zebrać się mającego sejmu, jeżeli ks. kanclerz zechce go szczérze wspierać swą radą, zapytywał w końcu, czy nie czas już ułaskawić Karola Radziwiłła, aby tym czynem ująć sobie licznych jego stronników. Na ostatnie pytanie odpowiedział ks. kanclerz, że zdaniem jego trzeba się z tém wstrzymać, dokąd się nie skończy sprawa obliczenia długów jego i uporządkowania dóbr.

Rzecz prosta, że wszyscy niechętni królowi zwalali nań winę ciężkiego ucisku, jaki znosić musiała Rpta. Nie dość bowiem, że wojska moskiewskie wyniszczały ekonomie rządowe i dobra prywatnych a szczególniéj tych, którzy uchodzili za przeciwników Moskwy; nie dość że carowa chciała sobie przywłaszczyć kilkaset mil kwad. kraju polskiego, a nie mogąc się doczekać zebrania komisyi granicznéj, co nieustanie zwlekał ks. kanclerz lit. mimo doznawanych przykrości, kazała swym jenerałom dowolnie wytykać granicę; nie dość że prawosławni popi moskiewscy jeżdżąc pod zasłoną kozaków, odbierali przemocą unitom cerkwie i innych dopuszczali się gwałtów: postanowiła w dodatku carowa wymusić na Polsce równouprawnie obywatelskie innowierców, przy czém poseł jéj używał exekucyi wojskowéj przeciw każdemu, kto śmiał sprzeciwiać się jéj rozkazom, ubliżającym godności Rptéj. W przekonaniu większości ziemian był król winien temu wszystkiemu. Zarzucano mu bowiem, że zapragnąwszy korony, o któréj uzyskaniu w braku znaczenia i zasług osobistych nie mógł marzyć nawet, uciekł się z prożbą o pomoc do carowy, i że jéj przyrzekł uległość i ważne ustępstwa, jeżeli za jéj współdziałaniem owładnie tron polski. Takie były pogłoski w początkach już bezkrólewia, a gdy następnie skutek ziścił zamysły Stan. Augusta, kraj zaś wiedział cały, że carowa wydała przeszło 2.000,000 rubli, aby przeprzeć wybór jego, wyrozumowano sobie zaraz, że pewność jedynie wielkich pożytków własnych mogła ją spowodować do poświęcenia tak znacznéj sumy. Z tego wywiązało się posądzanie króla o zmowy z carową, któréj według powszechnego od-

głosu miał obiecać, że przywróci innowierców a szczególniéj dyzunitów, wzywających jéj opieki, w całości do praw dawnych, że przymróży na to oczy, jeżeli przy rozgraniczeniu przywłaszczy sobie jaki kawał kraju polskiego i że z nią zawrze przymierze zaczepno-odporne pod warunkami jéj najdogodniejszémi. Niektórzy zaszli nawet daléj w swéj podejrzliwości, ponieważ pomawiali króla, jakoby już z góry zgadzał się na ustąpienie Prusom i Moskwie znacznéj części dzierzaw Rptéj, byle mu w zamian pozwoliły utworzyć z reszty dziedziczne królestwo. Były to oczywiście bezzasadne posądzenia, lecz gdy z jednéj strony postępowanie króla i uległość jego względem Moskwy zdawały się wszystko potwierdzać a z drugiéj wśród roznamiętnienia stronnictw niechęć ku niemu wzrastała z dniem każdym, uwierzono nakoniec w prawdziwość wymierzonych przeciw niemu zarzutów. Wiedział zresztą sam Stan. August o powszechnéj ku sobie nienawiści narodu, a czując całą okropność położenia swego, narzekał często z goryczą na to, że uzyskawszy z rąk carowy koronę, teraz z jéj tylko pomocą zdoła się utrzymać na tronie.

Gdy ze zbliżaniem się sejmu coraz groźniejsze jawiły się oznaki gwałtownéj burzy, przysłano z Petersbuga Repninowi ku pomocy półkowników Karra i Igielströma, których instrukcye, ubliżające w najwyższym stopniu Rptéj i jéj rządowi, przeraziły tak dalece króla i jego doradców, że postanowili prosić obu tych pułkowników, aby ich nie pokazywali wszystkim, do czego potrzeba było wdania się Repnina. W tych instrukcyach zapowiadała carowa kategorycznie, że wziąwszy chrześcijan-niekatolików w Polsce pod swą opiekę, dotąd nie spocznie, dokąd im nie wyjedna całkowitego równouprawniena obywatelskiego. Na radzie gabinetowéj króla uznano wprawdzie, że na zbyt daleko idące żądania moskiewskie niepodobna przyzwolić, lecz że byłoby bardzo pożytecznem, gdyby się udało skłonić nuncyusza do upomnienia biskupów, aby się nie sprzeciwiali tolerancyi. Król chciał nawet pisać do carowy, aby poleciła Repninowi wejść w układy z nuncyuszem, coby zdaniem jego uprościło rzecz całą. W tém otrzymał Stan. August list otwarty biskupa kamienieckiego,

wystosowany do sejmiku ciechanowskiego, w którym tenże powstawał w bardzo ostrych wyrazach przeciw uniwersałowi króla i listowi okólnemu prymasa. Oburzenie doradców królewskich było wielkie, a ks. kanclerz lit. oświadczał się za tém, aby biskupa sądem sejmowym lub konfederackim zmusić do przeproszenia króla i prymasa, do czego nie przyszło bynajmniéj. Większego kłopotu nabawiały ministrów Stan. Augusta żądania króla pruskiego, aby kupców jego uwolnić od płacenia cła jakiegokolwiek. Udawano się z przedstawieniami do rezydenta pruskiego Benoit, lecz gdy od niego nie można było nic uzyskać, postanowiono przeprzeć na sejmie ustawę w myśl życzeń Fryderyka. Przy téj sposobności był król zdania, że sejm powinien nad przedmiotami skarbowémi obradować przy drzwiach zamkniętych. Wszyscy ministrowie zgodzili się na to, próbę zaś miano zrobić przy zdawaniu liczby z zarządu skarbu.

Po przyjeździe wspomnionych obu pułkowników zaczął Repnin to na ministrów to na króla nacierać, aby myśleli wcześnie o zadośćuczynieniu słusznym żądaniom carowy w sprawie innowierców. Wyłożywszy zaś królowi, czego carowa chce dla nich, zapowiedział bez osłon, że gdyby sejm nie przyzwolił na wszystko, stoi 40,000 Moskwy na granicy w gotowości poparcia tych żądań orężem. Król wykazywał mu wszystkie w téj mierze trudności a nawet niepodobieństwo skłonienia narodu do tak wielkich ustępstw w téj sprawie. Chcąc przytém wybadać go dokładniéj, zapytał, czy to ostatnie słowo i czy w razie odmowy wojsko moskiewskie wkroczy w dzierzawy Rptéj. Gdy go Repnin upewnił, że to nastąpi niezawodnie, wypytywał go król daléj, czy w razie ziszczenia tych żądań, carowa się zadowoli, i nie będzie już poruszać daléj sprawy téj nieszczęsnéj. Repnin odrzekł na to, że, ile mu się zdaje, może mu dać w całéj rozciągłości to upewnienie. Lecz wkrótce po téj rozmowie otrzymał (15. Wrześń.) Repnin od carowy nową instrukcyą obszerną, czego ma się stanowczo domagać dla innowierców. Katarzyna przyznawała w niéj wprawdzie, że religii panującéj muszą przysługiwać pewne prerogatywy, których mieć nie mogą wyznania tolerowane (cierpiane), i dla tego zgadzała się na wykluczenie innowier-

ców z senatu i urzędów, wymagających zupełnego zaufania, lecz obstawała przy tém, aby mogli być posłami i deputatami i otrzymywać jak dawniéj starostwa grodowe. Domagała się jednakowoż, dla tém większego ubezpieczenia im prawa tego, aby w niektórych województwach obierano koniecznie jednego innowiercę obok dwu posłów katolików. Mniemała zaś, że gdyby sobkowstwo i przesąd oparły się temu żądaniu, wypada przestać na mniejszém, i upewnić im przynajmniéj prawo do starostw i urzędów miejskich a oraz niczém nieograniczoną wolność wykonywania obrzędów religijnych we wszystkich cerkiew obchodzących punktach. Lecz poleciła przytém Repninowi, aby w wypadku, gdyby sejm nic nie chciał przyznać innowiercom, zebrał ich jak najwięcéj w Warszawie i z góry ich na to przygotował, że zaprotestowawszy mają wyjść na raz z sejmu, zawiązać konfederacyą i prosić potém formalnie o pomoc i opiekę jednego z sąsiadów, którzy obecnie wstawiają się za nimi. Spuszczając się zresztą na roztropność posła, zastrzegła wyraźnie, aby tego środka ostatecznego użył w razie nieodzownéj tylko potrzeby a i w takim wypadku wtedy dopiéro, gdy ją wprzód uwiadomi o tém. Pozwoliła mu w końcu, aby w ciągu układów, jeżeli rzecz zdawać mu się będzie stosowną, zwierzył się z tém poufnie królowi i innym dla przeświadczenia Polaków, że ona mimo ich stronnego zapatrywania się nie uśpi tej sprawy, ale raczéj chwyci się środków najostrzejszych.

Zanim jeszcze powyższe ultimatum Katarzyny nadeszło do Warszawy, postawił król naciskany nieustannie przez Repnina na radzie swéj gabinetowéj wniosek, że należałoby przesłać Rzewuskiemu polecenie, aby ponowił w Petersburgu życzenie co do publicznego posłuchania Repnina na sejmie, o które tenże miałby się starać z wyraźnego rozkazu dworu swego. Jak dawniéj listownie ks. kanclerz lit. zganił krok podobny, tak był i teraz zdania, że przeciwnie należałoby prosić najusilniéj carowę, aby wyraźnie nakazała Repninowi, że nie ma żądać takiego posłuchania. Lecz ks. wda ruski twierdził stanowczo, że byłoby istném niepodobieństwem wprowadzić na sejm sprawę dyssydentów, gdyby Repnin nie

wystąpił na nim publicznie. Ponieważ i inni podzielali to przekonanie, utrzymał się zatém wniosek króla, który projektował daléj, że po posłuchaniu daném Repninowi powinienby jeden z biskupów wnieść sprawę innowierców, poczém zamknąwszy posiedzenie, obradowanoby następnie z wykluczeniem publiczności, aby kto nie uwiadomił posłów cudzoziemskich o mowach mianych. Gdy i na to nastąpiła zgoda, zaczęto kolejno obrabiać biskupów, aby w sejmie nie sprzeciwiali się zbyt bezwarunkowo żądaniom Moskwy. Najwięcéj gorliwości okazał sam król w nakłanianiu biskupów do wyrozumiałości, lecz trafiał na większy opór, niż mógł nawet przewidywać. Między innymi opierał się bardzo długo biskup wileński mimo wywodów jego, że chociaż sam gorącém pała przywiązaniem do wiary przodków, musi przecież doradzać umiarkowanie, ponieważ konjunktury są tego rodzaju, że zbytecznym oporem można kraj narazić na ciężką niedolę. Układano też na radzie gabinetowéj projekta, jakie poczynić ustępstwa na korzyść innowierców. Po żwawych rozprawach zgodzono się w końcu, że należy rozszérzyć nieco ich prawa. I tak zamierzono pozwolić na to, aby mogli odbudowywać i naprawiać zbory ustawami im już przyznane a oraz stawiać oratorya, lecz zastrzegano, aby pastorowie nie używali żadnych oznak powierzchownych w swym stroju, i aby obrzędy ich religijne odbywały się w obrębie tylko świątyń i bez wszelkiéj na zewnątrz okazałości. Chciano im prócz tego upewnić bezpieczeństwo osób i sumienny wymiar sprawiedliwości, ale nie myślano ich przypuścić czy to do ustawodawstwa, czy też do sądów i urzędów.

W tém otrzymał Repnin wspomnione ultimatum carowy. Król zawiadomiony o tém prosił go najusilniéj, aby się wstrzymał do czasu z wykonaniem nadesłanych rozkazów, a do Rzewuskiego napisał bezwłocznie, aby carowy przedstawił bezwzględne niepodobieństwo ziszczenia jéj żądań w sprawie chrześcijan-niekatolików, i aby jéj oświadczył w jego imieniu, że świéże wtéj mierze rozkazy, wydane Repninowi, a dotyczące wprowadzenia innowierców i do izby poselskiéj, są dlań i kraju piorunem, ponieważ przywodzą go do téj osta-

teczności, że musi mimo woli i z ciężkim smutkiem sprzeciwić się jéj zamiarom, na które wiara i miłość ojczyzny nie dozwalają mu przystać, chociażby przyszło stracić koronę i życie. Poleca więc posłowi, aby ile tylko po ludzku można, skreślił carowy całą okropność jego położenia, które naraża go na boleśną alternatywę, że musiałby albo zrzec się jéj przyjaźni, albo zasłużyć na miano zdrajcy własnéj ojczyzny, gdyby spełnił jéj wolę. Wynurzywszy zaś nadzieję, że carowa, któréj zawdzięcza koronę, nie zechce od niego wymagać takiéj ofiary, wykazuje szczegółowo, że gdyby Moskwa wprowadziła 10 lub 12 innowierców do izby poselskiéj, powstanie zaraz tyluż przewodzców prawnie istniejącego stronnictwa, które poczytując Rptę i rząd téjże za nieprzyjaciół, będzie szukać nieustannie pomocy za granicą. I rzeczywiście było położenie groźném, skoro Moskwa nie myślała ustąpić, a powszechne usposobienie narodu nie dozwalało ani zamarzyć o przyjęciu jéj żądań. Z całego kleru zachowywali się sami tylko jezuici dość biernie w téj sprawie, zwłaszcza gdy otrzymali od swego prowincyała rozkaz, aby nie wdając się w żadne na tym sejmie sprawy, pracowali jedynie nad uspakajaniem wzburzonych umysłów. Prześladowani bowiem wtedy w całéj prawie Europie zaczęli widocznie przymilać się carowy, aby sobie na wszelki wypadek zapewnić w jéj państwie przytułek. Z tego więc względu nie chcieli jej przeszkadzać w sprawie innowierców polskich.

Repnin nacierał teraz mocniéj niż kiedy na Czartoryskich, aby wyjednali swym pływem wolny dla niekatolików przystęp do ustawodawstwa, sądownictwa i urzędów a jeżeli nie mogą ręczyć za skutek, aby mu przynajmniéj dali słowo, że wszelkich w téj mierze dołożą starań. Odpowiedzieli zgodnie, że nie mogą dać słowa, lub czynić starania w sprawie ojczyznie ich szkodliwéj. W taki sam sposób oświadczył się i król również, gdy od niego Repnin stanowczéj zażądał odpowiedzi. Nie pomogło przypominanie obietnicy danéj w bezkrólewiu, że król i wujowie jego będą współdziałać w téj sprawie, ponieważ wyjaśniano mu w zamian, że w ówczas nie chodziło o równouprawnie ale o tolerancyą jedynie. Donosząc o tém

wszystkiém dworowi swém (24. Wrześn.), dodaje Repnin: „Postanowiłem dziś jeszcze przesłać jenerałowi Sołtykowowi „rozkaz, aby rozłożywszy swe wojsko w dobrach biskupa „wileńskiego i krakowskiego, żywił je kosztem tychże. Sprawa „bowiem dyssydetów nie może już stać gorzéj niż obecnie, a „kto wie, czy to przynajmniéj nie wywrze jakiegoś wrażenia „i nie zmieni wszystkiego w lepsze. Nie łudzę się zresztą nadzieją, „by bez użycia przemocy dało się cokolwiek dokazać w téj „mierze. Nie zostaje przeto nic nad użycie siły, skoro nie „część tylko sejmu, ale wszyscy jeden w drugiego będą się „nam opierać, zwłaszcza że król, Czartoryscy i wszyscy ich „partyzanci połączyli się z przeciwnikami téj sprawy, których „opór podnieca kler potężnym swym wpływem.“ Repnin uskarza się w końcu, że dawszy, stosownie do życzeń króla na sejmiki i sejm 11,000 dukatów, z których już wyszło 6000, żałuje teraz zmarnowania tych pieniędzy, skoro się zawiódł w tém oczekiwaniu, że król będzie z nim razem szczérze pracował nad uzyskaniem pomyślnego skutku w sprawie innowierców.

W zasadzie trudno nie potępiać tak zaciętego opierania się wolności sumienia, która zresztą nie była u nas czémś nowém, ponieważ istniała w całéj pełni w wieku XVI. Na nieszczęście ścieśniono ją następnie, a chociaż u nas nigdy nie było nietolerancyi w obszerniejszém wyrazu tego znaczeniu, a tém samém nie przyszło do takiego prześladowania inaczéj wierzących, jak wszędzie indziéj, dopuszczono się przecież ciężkiéj niesprawiedliwości, gdy odjęto najważniejsze z praw obywatelskich wielu mieszkańcom za to jedynie, że innego byli wyznania chrześcijańskiego. Stan ten nienaturalny wytworzył się wtedy dopiéro, gdy dzięki jezuitom i zabiegom Rzymu przygasło światło w narodzie, ponieważ w ciemności musiało się wylądz obok wypaczenia wszystkich urządzeń Rptéj i owo ścieśnianie coraz większe wolności sumienia, z czego znów wynikło odsądzanie tych od praw obywatelskich, którzy chwalili Boga inaczéj. Każdy też obywatel światlejszy czuł niewłaściwość podobnego postępowania a dla tego ozywały się u nas często głosy życzliwe ojczyznie, że trzeba się ko-

niecznie uwolnić od przesądów i uprzedzeń wylęgłych po upadku oświaty, i że ze względu na sprawiedliwość i dobro Rptéj należy przywrócić innowiercom ich dawne prawa. Zadanie podobne nie było łatwém, ponieważ ciemnota powszechna przeszkadzała wymiarowi sprawiedliwości. Mimo to można twierdzić stanowczo, że przy szczéréj woli rządu i przy jakiém takiém podniesieniu oświaty narodowéj byłoby przyszło do pomyślnego zwrotu usposobień w téj sprawie żywotnéj, zwłaszcza gdy za panowania Stan. Augusta nie brakło już ludzi, którzy uznawali wielką w tém niesłuszność, by kogokolwiek wolno było upośledzać w jego prawach za to jedynie, że innych jest przekonań religijnych. Wolno zatém przypuszczać, że gdyby projekt ulepszenia stanowiska politycznego chrześcijan-niekatolików był u nas wyszedł od własnego rządu, posiadającego zupełną ufność narodu, nie byłby nigdy gwałtownego doznał oporu, ponieważ nie podlega wątpliwości, że nawet między klerem nie brakło mężów wyrozumiałych w téj mierze. Lecz inaczéj przedstawiała się ta sprawa nieszczęsna, gdy dwa sąsiednie mocarstwa niekatolickie, które podejrzywano od dawna, że czychają na zgubę Rptéj, a które porozumiawszy się z sobą, narzuciły jéj przemocą króla, wystąpiły z kategoryczném żądaniem, aby Rpta przyznała ich współwiercom bezwarunkowe równouprawnienie obywatelskie, a co gorsza gdy na prośbę tych właśnie współwierców swoich postawiły podobne żądanie w kształcie formalnego ultimatum, grożąc w razie nieprzyjęcia tegoż przemocą orężną. Sprawa więc innowierców, która z natury swéj była czysto-wewnętrzną, przybrała teraz całkiem inne znaczenie, ponieważ stała się polityczną i międzynarodową. Tu już nie chodziło głównie o to, czy wymierzyć albo nie tak zwaną sprawiedliwość innowiercom, ale raczéj czy ma się okazać czynem albo też nie, że Rpta jest państwem od nikogo niezależném. Tym sposobem nie było tu już mowy ani o tolerancyi ani o równouprawnieniu, ponieważ kwestya tak postawiona dotyczyła wprost niepodległości. Z tego też względu nie wolno nazywać fanatykami lub nietolerantami owych mężów, którzy oburzeni najprzód tém, że ich inaczéj wierzący współoby-

watele śmieli prosić o pomoc i opiekę obcych monarchów, a następnie tonem ukazów moskiewskich oświadczyli się przeciw zadośćuczynieniu prośbie innowierców, popieranéj rozkazami i siłą orężną carowy. Nie myślimy zaś twierdzić, jakoby w masach nie obudzano fanatycznéj nienawiści ku innowiercom, ponieważ same modły i kazania po kościołach katolickich musiały roznamiętniać przeciw nim ogół katolików. Lecz i to było prostém następstwem wezwania przez nich obcéj pomocy a nie mniéj gwałtów i ucisków, jakich się wojsko moskiewskie z ich powodu dopuszczało na katolikach. Roznamiętnienie to wzrosło nawet do takiego stopnia, że sami innowiercy upraszali Repnina, aby mniéj natarczywie popierał ich sprawę, ponieważ naraża tém ich własne i ich rodzin życie na niebezpieczeństwo. Przedstawienia ich musiały być daremne, skoro Moskwie i Prusom chodziło nie tyle o ich sprawę, ile o spowodowanie jak największego w Polsce zamętu, z którego chciały korzystać następnie. Wziąwszy pod swą opiekę innowierców polskich, łudziła Katarzyna II. pozorami kłamanéj wspaniałomyślności całą Europę, lubo w rzeczy dążyła do zupełnego owładnienia Rptéj, któréj z tego powodu zagroziła nie na żarty utratą niepodległości. Świat sądzący z pozorów przyklasnął téj Semiramidzie północnéj, a ci sami mężowie, którzy przodując owoczesnemu postępowi, potępili najsurowiéj naszych biskupów i ziemian jako zaciekłych fanatyków, wstecznikow a nawet jako bezdusznych samolubów, składali jéj hołdy i sypali pełną garścią kadzidła. Nie dziwi nas to zresztą, ponieważ ci ludzie nie mogli przeniknąć całéj sieci podstępów i matactw najprzewrotniejszych, a patrząc zdala na opór narodu naszego w podniesionéj przez nią sprawie innowierców, nie domyślali się nawet, że opór ten wynikał z szlachetnych pobudek i że tu szło o obronę niepodległości ojczyzny.

Widzieliśmy, że sam król podawał rządowi moskiewskiemu radę wejścia w układy z nuncyuszem papieskim, aby tym sposobem ułacnić załatwienie sprawy innowierców. W myśl téj rady oświadczyła rzeczywiście Katarzyna stolicy apostolskiéj, że nie powinna się opierać polepszeniu doli

chrześcijan-niekatolików w Polsce, ponieważ postępowanie papieża w téj sprawie będzie jéj i innym rządom niekatolickim wskazówką, jakie przyznać u siebie stanowisko społeczno-obywatelskie katolikom. Był i to podstęp w tym celu jedynie, aby pozyskać stolicę apostolską i z pomocą jéj wpływu na biskupów i całe duchowieństwo polskie zwątlić opór tegoż a tém samém i opór całego narodu. Równocześnie bowiem prawił Panin z polecenia Katarzyny posłom rządów niekatolickich w Petersburgu, że większy lub mniejszy ich współudział w przeprowadzaniu sprawy innowierców w Polsce będzie dla niéj skalą, według któréj zamierzyła oceniać szczérość ich przyjaźni i chęć wejścia z nią w stosunki przymiercze. Tém zniewoliła niektóre z tych rządów do łącznego z nią postępowania, a pierwszym skutkiem było zebranie się na tydzień przed sejmem (30. Wrześń.) konferencyi u prymasa, na któréj byli obecni ministrowie i senatorowie Rptéj, Repnin, ryzydent pruski Benoit, rezydent duński Sophorin i rezydent angielski Wroughton. Przemawiając w własném i trzech ostatnich imieniu, oświadczył Repnin, że ich dwory opierając się na traktatach z Rptą zawartych, domagają się stanowczo, aby dyssydentom i dyzunitom dozwolono używać wszystkich praw i przywilejów dawnych tak w zakresie religijnym jak nie mniéj pod względem cywilnym. Na żądanie prymasa, aby przedstawiciele cztérech rządów wnieśli na piśmie życzenia tychże, odparł Repnin, że obecnie wystarczy ustne oświadczenie, i że dopiéro po rozpoczęciu sejmu przedłoży stanom cały wywód téj sprawy na piśmie. Konferencya ta wskazała jedynie, że carowa skłoniła trzy wspomnione rządy do popierania jéj zamiarów, lecz zresztą nie przydała się na wiele, a tém samém nie mogła się przyczynić do zażegnania burzy, i nie zmniejszyła kłopotów króla i rządu naszego. Przebijało się to na radach gabinetowych z ministrami. Król obawiał się prócz tego, aby który z posłów w myśl instrukcyi swojéj nie wystąpił w izbie poselskiéj z wnioskiem rozwiązania konfederacyi, na któréj dalszém zatrzymaniu zależało mu bardzo, ponieważ pod jéj węzłem uchwalano wszystko większością głosów. Dokąd zatém w drodze ustawodawczéj nie uchylono

zasady, że każda uchwała sejmu wtedy dopiéro jest prawomocną, jeżeli zapadnie jednomyślnie, dotąd chciał sobie król pomagać konfederacyą. Że zaś w tym punkcie życzenie jego było zgodném z zapatrywaniem się wujów, całéj familii i wszystkich ministrów, zaczęły się łączne ich i bardzo usilne zabiegi między posłami, aby się nie napierali rozwiązania konfederacyi. W takim składzie rzeczy zależało niezmiernie wiele na tém, kto będzie wybrany marszałkiem sejmu. Król przeznaczał na tę godność cześnika kor. Tadeusza Dzieduszyckiego, znanego nam już partyzanta jego i familii. Lecz tu właśnie zachodziła trudność nie mała z powodu szczególniéj, że przeciw cześnikowi podał Grabowiecki manifest do grodu trembowelskiego. Dzieduszycki zaręczał wprawdzie, że ów manifest nic nie wart, ponieważ opiera się na fałszywém przypuszczeniu kondennaty, dawno już uspokojonéj, należało przecież obawiać się silnego oporu w izbie poselskiéj, zwłaszcza że Kossakowska, kasztelanowa kamińska, popierała najmocniéj ów manifest, a w dodatku bisk. krak. Sołtyk dokładał wszelkich starań, aby go utrzymać koniecznie. Król zaś polecał bardzo usilnie marszałkowi staréj laski i posłom swoim, aby ile możności uchylali przeszkody stawiane Dzieduszyckiemu w uzyskaniu laski marszałkowskiéj.

Wszystko to razem pomnażało kłopotliwość położenia, a z dniem każdym utwierdzało się bardziéj przeświadczenie, że niepodobna będzie wybrnąć szczęśliwie z rozlicznych trudności. Narady króla z familią i ministrami bywały tém częstsze, ponieważ musiano myśleć o wynalezieniu najodpowiedniejszych środków zażegnania burzy, któréj nie można było lekceważyć. Zgadzano się i teraz na to, że niepodobna zezwolić na żądania carowy, lecz trudniéj było rozwiązać zagadnienie, jak udaremnić jéj zamiary. Rzucono myśl, że byłoby dobrze złożyć przed samym sejmem radę senatu, za czém najbardziéj obstawał kanclerz kor. Zamojski. Ks. wda ruski radził przeciwnie, aby król nie zwołując senatorów na formalną radę, zapraszał ich kolejno do siebie, i każdemu powtarzał z osobna, że trzeba koniecznie pamiętać o pomnożeniu dochodów skarbu i o zwiększeniu wojska, a z powodu

oświadczenia posłów zagranicznych rozpatrzyć się dokładnie w sprawie innowierców, aby potém zgodnie w niéj sobie poczynać, w czém król szczérze pragnie pomagać. Ponieważ ks. kanclerz i tego nie uważał za odpowiednie celowi, pozostała rzecz jeszcze w zawieszeniu.

Zaraz po téj naradzie zawiadomił Repnin króla przy sposobności przedstawienia mu pułkownika Igielströma, że wydał właśnie rozkaz, aby wojsko moskiewskie zajęło dobra biskupstwa krakowskiego. Gdy mu król przypomniał uroczystą obietnicę, że nie użyje tego środka, dokąd sejm nie da odmownéj odpowiedzi i tymczasem nie zmienią się carowy zamiary, odrzekł Repnin z zakłopotaniem, że świéże z Petersburga rozkazy zbyt są surowe, by mógł dłużéj odraczać ich wykonanie. Lecz dodał przytém, że wstrzyma wszystko, skoro go król upewni słowem, jako dołoży wszelkich sił i starania, aby sejm się przychylił do żądań carowy, które w razie potrzeby popierać będą prócz wojsk moskiewskich i pułki pruskie. Zaręczywszy w końcu, że się Benoit nie zaprze tego, prosił króla ze łzami prawie, aby upewniał wszystkich, że to nie żarty. Na pytanie zaś króla, jakie są ostateczne żądania carowy, i dla czego dziś naciera nań tak mocno, gdy wczoraj w daleko łagodniejszych barwach rzecz tę przedstawiał u prymasa ministrom, twierdził Repnin, jakoby w traktatach oliwskim i Grzymułtowskiego, których dopełnienia żądał wczoraj, stało wyraźnie, że dyssydenci mają być przywróceni w zupełności do praw swoich, a zatém i do godności nawet senatorskich, udzielanych im dawniéj, jak to potrafi dowieść z dziejów. Gdy król odrzekł na to, że przed naradzeniem się z ministrami żądanego dać nie może słowa, zaklinał go Repnin, aby najdaléj do rana dnia następnego przesłał mu swą odpowiedź.

Stan. August powtórzył w treści tę rozmowę na radzie gabinetowéj, na któréj byli obecni prócz ministrów ks. wda ruski i bracia królewscy. Jędrzéj Poniatowski, który niedawno przybył z Wiednia, wystąpił z wnioskiem, że należałoby wyciągnąć czy to samego Repnina czy przezeń rezydenta pruskiego na pisemne oświadczenie, zapowiadające wkroczenie

wojska pruskiego. Twierdził bowiem, że mając takie pismo w ręku, będzie można spowodować sprężyste wystąpienie Austryi, która nie pozwoli nigdy, aby pruskie wojsko wkraczało do Polski. Obaj wujowie króla byli najprzeciwniejsi takiemu wyciąganiu Prus lub Moskwy na pisma, a głównie ze względu, że wydawszy raz oświadczenie na piśmie, nie mogłyby się już cofnąć. Na to zaś zgodzili się wszyscy, że ani król, ani nawet ktokolwiek z prywatnych nie może się zobowiązywać słowem do usilnych starań, by w sejmie przeprzeć żądania carowy. Przy téj sposobności zwracał ks. kanclerz lit. uwagę obecnych na różnicę zachodzącą między tém, co Panin zwykle prawi Rzewuskiemu i co sam Repnin świéżo objawił u prymasa, a owémi groźbami, które tenże ponawia zawsze, ilekroć mówi z królem. Twierdził zatém, że dokąd Repnin czy to na piśmie czy w inny sposób nie poda coś pewnego do wiadomości senatu i publiczności, król nie może nawet wspominać o tych groźbach senatorom, ponieważ popadłby w słuszne podejrzenie u narodu, jakoby używał sam tego środka straszenia sejmu. Król przerwał mowę wuja, a odczytawszy świéżą depeszę Rzewuskiego, dość zgodną z tém, co prawił Repnin w ciągu powyższéj rozmowy, powołał się na własne a przed chwilą wypowiedziane zdanie ks. kanclerza, jak niebezpieczną byłoby rzeczą, wyciągać Repnina na pisma. Dodał zaś zaraz, że poczytuje sobie za obowiązek swój królewski ostrzedz naród przez senatorskie osoby, jakie czekają Rptę ostateczności. Na to oświadczył kanclerz kor., że w to wszystko, co Repnin poufnie mówił z królem, nie uwierzą może senatorowie, którzy gotowi trzymać się raczéj tego, co tenże publicznie powiedział ministrom u prymasa. Król zgadzał się najzupełniéj z tém zdaniem, lecz twierdził oraz, że z téj właśnie przyczyny nie należy odmawiać żądanego Repninowi posłuchania na posiedzeniu sejmowém, aby nie dać powodu do zamięszania i raz już usłyszeć dowodnie, czego ostatecznie chce carowa, i aby następnie skłaniać naród do tolerancyi nieszkodliwéj wierze i wolności a potrzebnéj dla ulepszenia stanu Rptéj. Zgodziwszy się na to zapatrywanie, radzili wszyscy królowi, by nie wspominał Rep-

ninowi o swém postanowieniu, lecz aby mu przedstawił natomiast, że jeżeli nie chce rozpędzić sejmujących przed zaczęciem sejmu, powinien się wstrzymać jeszcze z wysełaniem wojska do dóbr biskupa krak. i innych. Chcieli daléj, aby mu wynurzył otwarcie, że oświadczenia jego u prymasa nie dozwalają królowi głosić, co obecnie prawi w sposób poufny, ponieważ utraciłby wiarę i ufność u narodu. Na zakończenie radzili dodać, że królewska powinność bronienia wiary i wolności odejmuje mu możność zobowiązania się słowem wedle życzeń posła. Król chciał jeszcze dodać w swéj odpowiedzi, by Repnin, jeżeli już w wykonaniu rozkazów dworu swego musi ruszyć wojsko, zaczął exekucyą od ekonomii królewskich, lecz wszyscy odrzucili ten dodatek jako bezużyteczny i nie ochraniający króla od podejrzeń.

Nazajutrz po téj naradzie sprosił król obecnych w stolicy senatorów i ministrów na zamek. Gdy się zgromadzili dość licznie, upewnił ich w obszernéj mowie o swych najszczérszych dla ojczyzny chęciach a wykazawszy im całą trudność położenia, wzywał ich do łączności z sobą w nakłanianiu młodszych braci do porządnego sejmowania, które wymaga, aby wybór marszałka i rugi odbyły się bez wmięszania jakiéjkolwiek innéj sprawy, i aby zaraz potém izba poselska złączyła się z senatem, gdzie po zwyczajnych formalnościach mają być najprzód załatwione sprawy skarbowe, wojskowe i sądowe, jedna po drugiéj porządnie i bez przerwy. Wyjaśnił im następnie, że gdy trzeba koniecznie uchylić cło jeneralne na żądnie króla pruskiego, który pod tym jedynie warunkiem zamknął komorę kwidzyńską, rujnującą wysokiém cłem przechodowém polski handel spławowy na Wiśle, będzie najlepiéj zastąpić je sprawiedliwém szelężnem i czopowem. Wskazawszy potrzebę wyznaczenia komisyi, któraby weszła w układy o ugody handlowe, chciał obracać podatki przedewszystkiém na pomnożenie wojska, co zarazby mogło nastąpić, gdyby wszystkie porcye przepisane r. 1717. obrócono na żołniérzy, a płacę oficerów z innych obmyślono źródeł. Zalecał przytém utrzymanie szkoły rycerskiéj i poprawę artyleryi, do czego już wstępne poczyniono kroki. Co do spraw sądowych życzył za-

łatwić na tym sejmie cztéry szczególniéj przedmioty, a mianowicie rozgraniczyć juryzdykcye ministeryalne, wojewódzkie i grodzkie, poprawić policyą w miastach, zjednoczyć znów trybunały kor. i zlecić rządowi Rptéj, aby dopilnował ułożenia księgi ustaw, którąby zatwierdził następny sejm zwyczajny w r. 1768. Wspomniał potém o potrzebie uśmierzenia rozruchów kurońskich, które wynikły z powodu głównie, że gdy zamianowani przez księcia Karola ministrowie nie chcieli Birenowi za jego powrotem z więzienia wykonać hołdu, a tenże ich usunąwszy, zamianował nowych, przyszło do gwałtownych sporów, które sam tylko sejm może uśmierzyć. Wyłożywszy w ten sposób wszystko, co sam zamierzył proponować stanom, przystąpił do sprawy dyssydentów. Otóż żądał wyraźnie, aby jéj dotąd nie poruszać w sejmie, dokąd z nią nie wystąpią obcy posłowie, a tymczasem zajmować się pilnie wskazanémi wyżéj przedmiotami. Zamknął zaś mowę swą témi wyrazy: „A teraz niech zważy mocno każdy, ale cicho, co nam na „wszelki wypadek odpowiedzieć będzie należało jako katolikom „i patryotom, gdyż to jest pewna, że jest nad czém myśleć „i były już słyszane nie raz ultimae extremitatis oznaj- „mywania. Więc powtarzam, że trzeba i o wierze i o kraju „i o teraźniejszéj i o przyszłéj sytuacyi naszéj pomyśleć, co „czynić, co pozwolić, co odmówić powinniśmy i zdołamy. To „już jest miło choć w tak groźnéj materyi, że z tymi mówię, „u których spodziewam się téj zupełnéj ufności, którą mam „o nich, że nieodstępnie to czynić wspólnie będziemy, co „nam powinności wiary i obywatelstwa przepisują, których i „roztropnie łączyć i w potrzebie życiem bronić równo ja „z każdym gotów jestem.“

Prymas wynurzył królowi w krótkiéj przemowie wdzięczność i jednomyślność swoję i wszystkich dobrze myślących. Gdy zaś arcybiskupa lwowskiego zapytał Sołtyk, czy chce głos zabrać, ozwał się na to Stan. August, że jak się wynurzył z wszelką otwartością, tak życzy sobie, aby wszyscy rozważyli dobrze, co im w téj powiedział chwili, i aby następnie każdy, kto zechce, objawił mu z osobna swe zdanie i uwagi. Zakończył uprzejmém zachęcaniem, aby obecni popierali kan-

dydaturę Dzieduszyckiego do laski marszałkowskiéj, przy czém dodał, że czynione temuż do téj funkcyi zarzuty uważa za bezzasadne, ponieważ samby go nie polecał do niéj, gdyby były na prawie oparte. — Tak przygotowując dość zręcznie wszystko z góry, pocieszano się nadzieją, że rzeczy pójdą gładko, i że będzie można przebrnąć szczęśliwie przez ten sejm a w dodatku ocalić ustawy z bezkrólewia. Jedno tylko zaniepokajało króla, a mianowicie, że o czém najpoufniéj radził w swym gabinecie, nie koniecznie zachowywano w tajemnicy. Wypadało więc wnosić, że niektórym z jego doradców zależało na tém widocznie, aby to i owo doszło do wiadomości Repnina lub publiczności. Uskarzał się téż (3. Paźdź.) gorzko, że tajemnica nie jest przestrzeganą a nawet bywa z rozmysłu zdradzaną, z czego dlań i dla kraju największe mogą wyniknąć niebezpieczeństwa. Zaklinał więc swych doradców, aby sumienniéj dopełniali swych obowiązków. I to było smutném następstwem braku szczérości między nim a wujami. Miasto bowiem trzymać i iść z sobą łącznie, rozbiegały się ich stronnictwa w dość przeciwnych kierunkach, chociaż nie było im tajném, że jak Igielsrröm w Warszawie tak uwijał się Karr po kraju, aby obietnicami skłaniać wszystkich do popierania życzeń carowy. Na téj naradzie gabinetowéj rozważano b r e v e papieża do prymasa, w którém ojciec ś. zagrzewał go najmocniéj, aby pod żadnym warunkiem a nawet i w nadziei wielkiego wzbogacenia kraju na najmniejsze nie przyzwalał ustępstwo w sprawie innowierców. Po odczytaniu tego pisma zapadło zgodne postanowienie, że należy dołożyć usilnych starań, aby utrzymać prymasa w nierozdzielnych uczuciach winnego wierze i ojczyźnie przywiązania. Przy sposobności zdał ks. kanclerz lit. sprawę z swéj rozmowy z Sołtykiem, który słuchał go cierpliwie, gdy mu wykazywał nieodzowną potrzebę używania oświeconéj jedynie gorliwości, któraby nie przyniosła więcéj szkody niż korzyści ojczyznie i saméj nawet wierze, lecz że nie oświadczył się bynajmniéj, jak zamierza poczynać sobie na sejmie.

Przed samém zebraniem się sejmu powiedział Repnin królowi, że nie tylko zażąda publicznego dla siebie posłu-

chania i musi z góry wiedzieć, jaki będzie przy tem ceremoniał zachowany, ale chce w dodatku, aby rezydent saski Essen był z nim razem na tém posłuchaniu i aby król go przyjął grzecznie. Żądanie przyjęcia Essena, który miał się domagać wyznaczenia pensyi dla synów Augusta III., było nader nieprzyjemném dla Stan. Augusta, i dla tego dał odmowną Repninowi odpowiedź a to na podstawie listu od Rzewuskiego, który go upewniał najmocniéj, że carowa nie będzie się wstawiała za książętami saskimi. W dalszym toku rozmowy pytał Repnin króla z naciskiem, czy się nie nosi z jakim projektem zwiększenia siły zbrojnéj, i prosił go w imieniu dworu swego, aby na teraz nie przekładano nic podobnego sejmowi, ponieważ carowa nie przyzwoli na to. Gdy król odpowiedział, że przed pomnożeniem dochodów skarbu trudno myśleć o zwiększeniu liczby żołnierzy, a na teraz jest tylko zamiar polepszenia płacy wojsku już pełniącemu służbę, przystąpił Repnin do sprawy dyssydentów i nalegał ponownie, aby sam król poparł w sejmie żądania carowy. Widząc zaś płonność swych domagań, oświadczył szorstko, że musi wysłać wojsko do dóbr biskupstwa krak. i nie chciał nawet zważać na przedstawienia królewskie, że tym sposobem poda jedynie osobę jego w nienawiść a nie poprawi interesu. Zawiedziony tu w swych oczekiwaniach natarł Repnin na Czartoryskich, których także wypytywał o zwiększenie wojska a oraz o sejmiki i sejm podzielone na fakcyą ich własną i królewską. Nie mogąc i u nich nic wynaglić, chciał jeszcze doświadczyć, czy mu się nie uda skłonić podkomorzego kor. do wniesienia na sejmie i popierania sprawy innowierców. Lecz gdy i ten się wymawiał ze względu głównie, że instrukcye poselskie stanowią przeszkodę niepodobną do przełamania, zaproponował mu Repnin, aby po kilku tygodniach spowodował odroczenie (zalimitowanie) sejmu jeżeliby teraźniejsze instrukcye poselskie nie dozwalały mówić na korzyść dyssydentów. Twierdził przytém, że na kandencyi z limity przypadającéj możnaby sprawę tę załatwić według życzeń carowy, gdyby posłowie przybyli na nią z poprawionémi instrukcyami. I na ten przecież projekt przeciwny ustawom nie chciano przyzwolić.

Trapiło go i inne jeszcze wydarzenie niemiłe. Wiemy z przytoczonego listu króla, pisanego w Maju do wwdy rawskiego, że szyzmatyccy popi moskiewscy mnogich dopuszczali się gwałtów na unitach wzdłuż pogranicza. Tu i owdzie przeciągnęli na swą stronę dyzunicką szlachtę drobną, która w większych gromadach napadając cerkwie unickie, zabierała je przemocą, przy czém działy się oburzające bezprawia. Kilkudziesiąt szlachty pozwanéj o gwałt i skazanéj na śmierć zaocznie musiało się ukrywać i tułać, a kilku Moskali i mnicha Melchizedeka osadzono w Gródku. Repnin ujął się za poddanymi carowy i dla tego podał kanclerzowi w. kor. memoryał z swym podpisem, domagający się ich uwolnienia.

W sprawie téż ceremoniału, z jakim miano przyjąć Repnina na posłuchaniu publiczném, miano nie mało kłopotu, ponieważ niepodobna było zgodzić się na przesadne żądania jego. Projekt tego ceremoniału układano i przerabiano dość długo w gabinecie królewskim, a w końcu wysłano podkomorzego kor. z poleceniem, aby go ogadał z samym Repninem. Ten przyjął brata królewskiego w obecności dwu pułkowników, nazwał projekt niedorzecznym, i dodał z zwykłą swą butą, że jeżeli byli jacy posłowie cudzoziemscy, nie znający się na sobie, można było ich przyjmować, jak się podobało; lecz że on się zna i nie dozwoli sobie ubliżyć, a jeżeli król i ministrowie Rptéj wszystko to wynajdują i czynią, aby udaremnić posłuchanie, to się mylą okropnie, ponieważ posłuchanie być musi i td. Zwrócił przytém projekt podkomorzemu kor. z swémi dopiskami. Żądał zaś między innémi, aby sam król odpowiedział na jego przemowę, co nigdy u nas nie było w zwyczaju. Musiano mu więc co do tego punktu odmowną dać odpowiedź, a zgodziwszy się na niektóre jedynie z żądań jego, zawiadomiono go przytém, że cały projekt ceremoniału będzie posłany Rzewuskiemu z rozkazem, aby się wprost porozumiał z samym rządem moskiewskim, do którego poseł i tak według swéj zapowiedzi postanowił się odwołać.

I papież także przyczynił się wielce do pomnożenia kłopotów rządu naszego przez wspomnione b r e v e do pry-

masa, któremu polecał najmocniéj, aby króla zagrzewał do sprzeciwiania się wszystkiemu, coby miało na celu rozszérzenie tolerancyi. Rzecz prosta, że i nuncyusz, który dotąd zachowywał się dość obojętnie, musiał w duchu owego breve przemawiać do Stan. Augusta. Król upewniał go wprawdzie, że gotów do upadłego bronić dyssydentom wstępu do ustawodawstwa, lecz dodawał oraz, że saméj tolerancyi nie uważa za przeciwną wierze, a nawet uznaje jéj użyteczność dla kraju. Nuncyusz twierdził natomiast, że każde przyzwolenie jest niebezpieczne, ponieważ uścieli jedynie drogę do coraz większych uroszczeń. Skończył zaś oświadczeniem, że gdyby Repnin miał publiczne posłuchanie, polecono i jemu także zamówić je dla siebie.

Z marszałkowstwem Dzieduszyckiego, którego król pragnął bardzo, szło również bardzo oporem. Okazało się téż niebawem, że niepodobna go będzie utrzymać, gdy z jednéj strony kasztelanowa kamińska ścigała go zawzięcie wspomnioną już kondemnatą, a z drugiéj biskup krak. kazał mu ją uporczywie zarzucać. Trzeba więc było cofnąć tę kandydaturę przeciwną życzeniu wielu, aby zbytecznie nie rozdrażnić stronnictwa opozycyjnego, które zamierzało pierwotnie oddać laskę marszałkowską podczaszemu kor. Szczęsnemu Czackiemu, jednemu z posłów wołyńskich, lecz widząc się w mniejszości, było gotowe dać swe głosy każdemu kandydatowi strony przeciwnéj z wyjątkiem jedynie Dzieduszyckiego. Z tego powodu oświadczyła się (5. Paźdz.) rada przyboczna króla za cofnięciem jego kandydatury, przy czém jedni byli za tém, aby zaraz odstąpił od dalszego starania się o laskę, drudzy zaś chcieli, aby zrzekł się kandydatury dopiéro dnia następnego przed samém zagajeniem sejmu. Król szczególniéj był za tą zwłoką w tém przypuszczeniu, że izba da się jeszcze przekonać, a tymczasem będzie można poczynić kroki do wytoczenia w sądach marszałkowskich procesu kasztelanowy kamińskiéj i biskupowi krak. o zarzucanie cudzéj kondemnaty już dawno pokwitowanéj. Na wypadek jednakże, gdyby żadną miarą niepodobna było utrzymać Dzieduszyckiego, miano polecić posłom na marszałka

Celestyna Czaplica, podkomorzego łuckiego, jednego z posłów kijowskich.

W wilią sejmu, gdy Repnin nacierając na króla i ludzi wpływowych w sprawie innowierców, uciekał się do gróźb największych, wystosował Stan. August list własnoręczny do saméj carowy, aby doświadczyć, czy nie zdoła jéj zmiękczyć. W pierwszéj części listu swego wykazywał jéj wszystkie niebezpieczeństwa, na jakie byłby kraj narażony, gdyby stosownie do jéj życzeń przyznano dyssydentom zupełną równość z katolikami. Odwołując się zatém do znanéj światu jéj wspaniałomyślności, wynurzył nadzieję, że mimo ponawianych gróźb Repnina nie wyda wojsku swemu rozkazu do najechania dzierzaw Rptéj, chociażby nawet sejm ze względu na stosunki miejscowe musiał odrzucić jéj ultimatum w téj sprawie nieszczęsnéj. W drugiéj części listu przyznawał wprawdzie, jak niewłaściwą byłoby rzeczą wtedy mówić o sobie, gdy się ważą losy całych narodów, lecz mniemał oraz, że carowa nie weźmie mu za złe, jeżeli wśród tak trudnych okoliczności musi ją upraszać, aby raczyła spojrzeć na smutne jego położenie osobiste. „Podejrzywany, pisze, od pierwszéj „zaraz chwili wyboru mego o tajemne z W. Ces. Mością po„rozumienie w sprawie dyssydentów, spotwarzany z tego po„wodu najzjadliwiéj przez źle myślących, jakiéjż mogę się „spodziewać opinii u całego narodu, gdy tenże ujrzy, że „wojsko moskiewskie wymusza w téj właśnie sprawie rzeczy, „którémi się tutaj brzydzą, a które mi wystawiano jako kres „prawdziwy i zarazem zgubny proponowanéj przezemnie tole„rancyi. Gdyś mię W. Ces. Mość polecała na króla, nie „chciałaś pewnie, abym stał się przedmiotem przekleństwa na„rodu, ani téż mogę przypuszczać, byś mię wynosząc na „tron, pragnęła wystawić sobie cel tylko dla swéj broni.“ Zaklina ją przeto, aby raczyła uwzględnić, że gdyby wszystko, co mu zapowiada Repnin, miało się ziścić, nie byłoby dlań środka ocalenia, ponieważ musiałby albo wystawić się na jéj razy, albo zdradzić własną ojczyznę i naród, któremu króluje. Wynurzywszy przekonanie, że nie byłaby go bez wątpienia obdarzyła koroną, gdyby mogła była pomyśleć nawet, że

przez nią odszczególniony zdoła stać się zdrajcą własnéj ojczyzny, kończy twierdzeniem, że grom spoczywa wprawdzie w jéj dłoni, lecz że go nie rzuci na głowę tego, który od dawna najczuléj i najsilniéj jest do niéj przywiązany. Wyprawiając list ten, łudził się Stan. August płonną nadzieją, że w sercu Katarzyny pozostała jakaś przynajmniéj iskierka dawnéj ku niemu miłości i że opisem smutnego położenia swego potrafi ją rozczulić a tém samém skłonić do zmiany postanowienia. Lecz i tu doznał zawodu, ponieważ list jego nie spowodował skutku spodziewanego, jak to ujrzymy niebawem.

VI.

SEJM ZWYCZAJNY CZAPLICA (OD 6. PAŹDZ. DO 29. LISTOP. 1766.) UBEZPIECZA GŁOS WOLNY, ODRZUCA ŻĄDANIA PRUSKO-MOSKIEWSKIE I ROZWIĄZUJE KONFEDERACYĄ.

Z wszystkiego, cośmy dotąd widzieli, można dokładne urobić sobie pojęcie o wzajemnym stosunku stronnictw i całéj trudności położenia. Groźby Repnina sprawdzone już w części exekucyą wojskową, którą wysłał do dóbr kilku ludzi wpływowych, i skupienie czterech pułków moskiewskich w pobliżu Warszawy drażniły tem bardziéj umysły i tak rozna-miętnione. Opozycya zarzucała wprost królowi, jakoby w tajemnéj zmowie z Repninem chciał wszystko wynaglać na sejmie przemocą. Prawiono bowiem, że zobowiązał się carowy do ustępstw w sprawie dyssydentów, i że w zamian przyrzeczono mu pomoc co do jego planów przekształcenia Rptéj. Krążyły w dodatku wieści, że zamierza ścieśnić władzę i attrybucye sejmów, a zostawiwszy im samo prawo stanowienia o pokoju lub wojnie, podgarnąć resztę spraw pod radę nieustającą, którą właśnie zamyśla utworzyć. Nie brakło również i pogłosek o projektach podziału Polski, a ucisk i bezprawia, jakich się dopuszczały wojska moskiewskie, zestopniowywały niechęć powszechną przeciw królowi. Gdy przytém zaczęto mówić głośno, że król postanowił wszystkie

dobra kościelne pociągnąć do opłacenia na kształt starostw czwartéj części dochodów czyli kwarty, związał się cały stan duchowny tem mocniéj z opozycyą, aby temu przeszkodzić. Że zaś król myślał o czemś podobném, wiemy z przytoczonego już listu jego do ks. kanclerza litewskiego.

Mimo to był Stan. August dobréj myśli i nie wątpił prawie, że na sejmie przeprowadzi wszystko według życzenia swego. Dotknęło go wprawdzie dość niemile, że musiał ustąpić w sprawie kandydatury Dzieduszyckiego do marszałkowstwa, lecz gdy Czaplic był równie dowodnym stronnikiem jego, mógł więc tuszyć sobie, że ta porażka nie wpłynie szkodliwie na przebieg reszty czynności sejmu, który się zaczął w d. 6. Października. Po zwykłéj wotywie, odśpiewanéj przez biskupa krak. i po kazaniu, które miał kanonik Wyszyński, powitali posłowie króla w senacie, po czém udali się do swéj izby, aby wybrać marszałka i odbyć tak zwane rugi, czyli sprawdzenie wyborów poselskich. Jacek Małachowski referendarz kor., marszałek staréj laski, zagaił posiedzenie, a gdy dawnym trybem zaczął rozdawać głosy województwom, powoływali niektórzy posłowie na marszałkowstwo Szczęsnego Czackiego. Lecz oświadczenie jego, że dziękując za ten zaszczyt, który mu był przez wielu przyjaciół ofiarowany, uprasza wszystkich, aby za jego przykładem głosowali na Czaplica, sprawił najlepszy skutek, ponieważ obrano tegoż jednogłośnie. Na tém i na wysłaniu licznéj deputacyi do senatu i króla, na któréj czele był Kurdwanowski marszałek konfederacyi i poseł bielski, skończyło się pierwsze posiedzenie izby poselskiéj. Rugi zabrały dwa dni następne. Nie było u nas zwyczaju sprawdzania wszystkich wyborów, lecz izba rozstrzygała o tych jedynie, które z powodu zaszłych protestacyi były pod zarzutem. Najdraźliwszą dla dworu była wspomniona już kondemnata, zarzucana Dzieduszyckiemu, ponieważ opozycya chciała ją koniecznie utrzymać, a tém samem wykluczyć go z sejmu. Przyszło do żwawych rozpraw z tego powodu, przy czem Czacki, Wielhorski kuchmistrz lit., poseł wołyński, Małachowski krajczy kor., poseł krakowski i inni ozywali się z tém już teraz, że należy roz-

wiązać konfederacyą i pouchylać to wszystko, co postanowiono w bezkrólewiu z uszczerbkiem wolności. Domagali się przytém, aby przypuszczono do izby zarzucających Dzieduszyckiemu nieprawność wyboru. Strona przeciwna opierała się temu najmocniéj ze względu głównie, że wedle opisu świéżych ustaw rugi mają się odbywać przy drzwiach zamkniętych, że zatém przypuszczenie nieposłów do izby wprowadziłoby znów zgubny zwyczaj dawniejszy, który spowodował w r. 1762 tak gorszącą scenę dobycia orężów w izbie poselskiéj podczas rugów. Gdy jednakże opozycya nie chciała ustąpić, musiano rozstrzygnąć imiennem głosowaniem, czy mają być przywoływani do izby poselskiéj zarzucający komuś nieprawność wyboru, albo nie. Król powetował teraz porażkę swoją, ponieważ wniosek przeciwników jego upadł mniejszością 49 przeciw 169 głosów. Następnie uznano jednogłośnie prawie wybór Dzieduszyckiego, a 8. Paźdz. połączyła się izba poselska z senatem, aby rozpocząć według przepisu ustawy z r. 1764 obrady w trzech z sobą połączonych stanach. Stosownie do ułożonego już dawniéj w gabinecie królewskim planu odbywały się i teraz jeszcze posiedzenia sejmu przy drzwiach zamkniętych, co jako przeciwne odwiecznym zwyczajom dało pochóp do powszechnego niezadowolenia a nawet do obawy, że król dla tego pragnie obrady sejmu pozbawić jawności, aby mógł na nim najżywotniejsze sprawy Rptéj rozstrzygać według woli swojéj. Król nie zważał na sarkanie senatorów, posłów i całéj publiczności, a czytanie warunków ugodnych (pactorum conventorum) i propozycyi od tronu odbyło się d. 9. Paźdz. przy drzwiach zamkniętych, z czego tę odniósł korzyść, że nikt nie zabrał głosu. W propozycyach od tronu żądał Stan. August między innémi, aby znieść cło jeneralne, którego sobie nie życzy król pruski, a natomiast ustanowić jeneralne ezopowe i szelężne, aby obmyślić środki dalszego utrzymania szkoły rycerskiéj czyli kadetów, którą król z własnych utworzył funduszów, a która w tak krótkim czasie zjednała sobie podziwienie wszystkich, aby założoną w Warszawie przez króla ludwisarnią wzięła Rpta na siebie, aby wojsku wyznaczyć odpowiedniejszą potrzebom jego płacę, aby uporząd-

kować rzecz menniczą, aby uśmierzyć ostatecznie spory zachodzące między księciem kurońskim a dawnymi ministrami i ziemianami księstwa i tp.

Obok posiedzeń sejmowych odbywały się codziennie narady w gabinecie królewskim, gdzie musiano rozmaite drobniejsze załatwiać sprawy. I tak przysłał Repnin w dniu zagajenia sejmu rezydenta moskiewskiego Ascha do marszałka nadw. kor. Mniszcha z prożbą o publiczne u króla i Rptéj posłuchanie. Polecono więc Mniszchowi, aby w swéj odpowiedzi, jeżeli jéj żąda poseł, oświadczył jedynie, że zawiadomił króla o jego życzeniu, i że posłuchanie będzie mu daném aż po załatwionych sprawach skarbowych, wojskowych i sądowych, ponieważ nie można zmieniać ułożonego już porządku sejmowego. Dnia następnego nadesłał Benoit odpis nowego pełnomocnictwa, jakie świéżo otrzymał od swego dworu, przy czém dołączył prożbę o posłuchanie u króla. W odpowiedzi swéj naznaczył król Niedzielę (12. Paźdz.) na to posłuchanie. Gdy zaraz potém Repnin się dopytywał, kiedy Visconti, nuncyusz papiezki, będzie miał publiczne na sejmie posłuchanie, zaspokojono ciekawość jego upewnieniem, że po nim dopiéro, ponieważ późniéj prosił o nie. Więcéj wagi miały narady te gabinetowe w sprawie innowierców. Co do dyssydentów czyli chrześcijan wyznania augsburgskiego, reformowanego i innych odcieni a oraz braci czeskich postanowiono sporządzić dokładne zestawienie wszystkich tych ustaw, szczególniéj z czasów Władysława IV., które mogły świadczyć o bezzasadności ich żądań opartych niby na dawnych konstytucyach Rptéj. W sprawie zaś dyzunitów, czyli wyznawców cerkwi wschodniéj, nie uznającéj zwierzchnictwa papieża, poruczono unickiemu arcybiskupowi połockiemu, aby napisał wszechstronny i rzecz zupełnie wyczerpujący wywód téjże. Rozbierano téż na tych naradach bardzo starannie projekt królewski o „porządku traktowania skarbowych materyi na sejmie“, którego przyjęcia król wraz z doradcami swymi życzył sobie najusilniéj. Projekt ten był tak zręcznie ułożony, że gdyby się udało przeprzeć go w sejmie, można było na następnych sejmach uchwalać większością głosów nie tylko sprawy skar-

bowe ale i wszelkie inne, czém zniesionoby faktycznie liberum veto. Król chciał w dodatku wystąpić z projektem o monecie, zwłaszcza że i o tym przedmiocie była wzmianka w propozycyach od tronu, ale temu oparli się wszyscy kanclerze, wykazując drażliwość przedmiotu z powodu strat, jakie wszyscy muszą ponosić na redukcyi monety. Dowodzili też trafnie, że sprawa ta zabierze zbyt wiele czasu, a przytém usposobi najgorzéj umysły, czego w tak trudném położeniu należy unikać najstaranniéj. W ciągu rozpraw żądali obaj Czartoryscy, aby do każdego nowego projektu skarbowego wyznaczyć z góry wnioskodawcę i mowców, którzy go winni najmocniéj popierać. Nie chcieli bowiem, by sami tylko komisarze skarbowi musieli z niémi występować, a głównie z obawy, aby opozycya nie wzięła z tąd pochopu do oskarzeń, że ciż komisarze z nastrojenia rządu zamierzają przepisywać prawa Rptéj. Król niepodzielając obawy podobnéj, wykazywał przeciwnie, że skoro żaden z posłów nie może projektów skarbowych tak dobrze jak komisarze skarbowi rozumieć i drugim wyjaśniać, będzie rzeczą celowi najodpowiedniejszą, aby ciż komisarze sami wnosili wszystkie nowe projekta. Za to prosił wszystkich ministrów i senatorów zaufańszych, aby dawszy się wygadać do sytu posłom, zabierali potém głos ku poparciu wniesionych projektów, skoro tylko okaże się tego potrzeba.

Gdy przed piątém posiedzeniem sejmowém zebrała się rada gabinetowa u króla, poruszono zaraz pytanie, czy daléj sejmować przy drzwiach zamkniętych, czy też przeciwnie należy przywrócić obradom jawność. Mimo powszechnego narzekania chciał Stan. August odbywać daléj posiedzenia sejmu przy drzwiach zamkniętych a przynajmniéj tak długo, dokąd nie będą odczytane uchwały tajemnych rad senatu i dokąd komisye skarbowe nie zdadzą liczby z zarządu skarbu, poczém dopiéro zezwalał, jeżeliby nie mogło być inaczéj, na przypuszczenie publiczności. Twierdził zaś, że piérwéj niepodobna mu zgodzić się na jawność obrad, ponieważ podałby obcym a Polsce nieprzyjaznym mocarstwom łatwy bardzo sposób dowiedzenia się o tém, co przed niémi naj-

troskliwiéj trzeba ukrywać. Lecz doradcy jego wykazywali mu w zamian, że wszyscy ci, którzy postanowili na tym sejmie przemawiać w obronie wiary i wolności, niecierpliwią się już nadzwyczaj takiém odraczeniem jawności obrad, i dla tego nie szczędzą zabiegów, aby coraz większą zaniecać niechęć w stolicy i całym kraju przeciw niemu. Nawet ks. kanclerz lit. nalegał bardzo usilnie, aby król już na tém posiedzeniu sejmowém (10. Paźdz.) zapowiedział zaraz po odczytaniu uchwał tajemnych rad senatu, że z dniem następnym zacznie się jawność obrad sejmowych. Ponieważ wszyscy ministrowie w tym samym oświadczyli się duchu, musiał i król do ich przystąpić zdania. Na posiedzeniu sejmowém odczytano liczne uchwały dwuletnich rad senatu, a potém rekomendacye izby poselskiéj do wszystkich opróżnionych dostojeństw, starostw i urzędów. Nacisk do głosów był nie mały, a ze strony opozycyjnéj chcieli przymówić się do odczytanych uchwał rad senatu Szczęsny Czacki, Wielhorski i bisk. krak. Sołtyk. Król jednakże, który pragnął wprzód porozumieć się z swymi doradcami, zamknął posiedzenie pod pozorem spóźnionéj już pory.

W gabinecie jego radzono teraz, jak zakierować posiedzeniem następném sejmu a po żwawych rozprawach zgodzono się na plan następujący. Po zagajeniu tegoż przez marszałka chciano dać się wygadać Czackiemu, Wielhorskiemu i Sołtykowi, a na ich mowy odpowiedzieć w razie tylko naglącéj potrzeby. Król miał potém przerwać rozprawy wezwaniem ministrów do tronu, aby oddać wielkie marszałkowstwo kor., opróżnione śmiercią Bielińskiego († 8. Paźdz.) Stanisławowi Lubomirskiemu, strażnikowi kor., co się odbędzie z zwykłémi obrzędami i mowami. W dalszym ciągu miał zabrać głos podskarbi kor. w celu zdania liczby z zarządu skarbu. Lecz przed czytaniem rachunków skarbowych zamierzono wnieść projekt królewski u uchwalaniu spraw skarbowych. Przy téj sposobności oświadczył się kanclerz kor. Zamojski, że sam zabrawszy głos, poda projekt ten do laski, aby zaraz był odczytany przez sekretarza sejmowego z tém zastrzeżeniem, że po wydrukowaniu będzie rozdany posłom, którzy rozważywszy go należycie, mogliby go w Poniedziałek uchwalić albo przez

aklamacyą albo per turnum (imiennem głosowaniem). Że zaś po przyjęciu projektu wypadłoby zamianować deputacyą do konstytucyi i delegatów do sprawdzenia rachunków skarbu a oraz odmienić przysięgę marszałka sejmowego i komisarzy skarbowych, wywiązały się rozprawy nad tém wszystkiém. Stan. Lubomirski radził królowi, aby pomiędzy delegatami do sprawdzenia rachunków zamianował z senatu biskupa krakowskiego, wdę rawskiego i kasztelana połockiego, a marszałek poselski aby także wybrał kilku posłów najprzeciwniejszych. Twierdził bowiem, że tém okaże się najwidoczniéj rzetelność rachunków skarbowych, a przytém będzie można najzaciętszych oponentów zająć czém innem i pozbyć się ich na czas z izby. Gdy już ogadano plan powyższy, zawiadomił król obecnych na radzie, że Repnin rozmawiając z nim dnia poprzedniego, okazywał świéży list Panina, w którym między innémi było polecenie, aby koniecznie starał się spowodować rozwiązanie konfederacyi, tak nieznośnéj królowi pruskiemu. Ks. kanclerz był zdania, że Moskwa bardzo mało dokaże pogróżką podobną, ponieważ jedno z dwojga musi nastąpić, że albo umysły narodowe tknięte do żywego tém jéj ciągłém rozkazywaniem uprą się przy utrzymaniu konfederacyi, albo po dobrych ustawach odbywającego się sejmu nie tylko nic się nie straci na jéj rozwiązaniu, ale nawet zysk odniesie niemały, skoro sama carowa będzie musiała uznać, że po ustaniu konfederacyi nie będzie mogła nalegać w przedmiotach, których niepodobna przyznać.

Posiedzenie 11. Października, na którém poczynano sobie we wszystkiém według programu wskazanego, przybrało całkiem inny kierunnek, niż można było nawet przypuszczać. Po zwykłém bowiem przez marszałka poselkiego zagajaniu zabierali najprzód kolejno głosy Czacki i Wielhorski, a mieniąc to ciągłe sejmowanie przy drzwiach zamkniętych nadużyciem, przytaczali rozmaite ustawy ojczyste, wskazujące najwyraźniéj, w jakich jedynie wypadkach wolno zarządzić posiedzenie tajemne. Domagali się zatém bardzo sprężyście, aby nie pozbawiano publiczności przysługującego jéj prawa kontrolowania wszystkich czynności sejmowych. Czacki utyskiwał

w dodatku, że gdy mu nie dozwolono przepatrzyć uważnie uchwał tajemnych rad senatu, trudno mu urobić sobie należyte wyobrażenie o ich wartości i zgodności z ustawami, ponieważ wśród mnóstwa uchwał dnia poprzedniego odczytanych musi się myśl i pamięć gubić. Obaj mowcy zastrzegali przytém posłom prawo powrotu do swéj izby i wzmiankowali o potrzebie rozwiązania konfederacyi. Po nich wystąpił Sołtyk z obszerną i świetną mową, w któréj wykazywał gruntownie, jak ciężkiéj innowiercy dopuścili się winy, gdy nie rozprawiwszy się z Rptą o prawa, jakie im mają przysługiwać i miasto udać się do własnego rządu, do stanów Rptéj albo do sądów z uzasadnioną skargą na zgwałcenie praw im przynależnych a domagającą się zadośćuczynienia, zawichrzyli kraj z powodu wytoczenia swych zażaleń przed obce rządy, których pomocy przeciw własnéj błagają ojczyźnie. Upewniał daléj, że lubo sam żadnego nie prześladował innowiercy i pragnie najmocniéj, aby prawa w konstytucyach Rptéj im przyznane w całości były utrzymane a osoby ich zupełnego używały bezpieczeństwa, nie może przecież ze względu na popełnioną przez nich zbrodnią stanu pod żadnym warunkiem zezwolić na ich przypuszczenie do senatu lub izby poselskiej, lub się zgodzić nato, by im udzielono prawo stawiania nowych zborów i oratoryów. Zaręczał oraz, że żadnych nie lękając się pogróżek lub prześladowań, gotów najcięższe znieść niedole i zginąć nawet, chociażby sam jeden tylko miał stawać w obronie zagrożonéj wiary. Przywiódłszy następnie rozmaite ustawy a głównie z XVII i XVIII. wieku, dotyczące dyssydatów a oraz ustępy z traktatu oliwskiego i Grzymułtowskiego, zastrzegające im te tyko prawa, których obecnie używają w zupełności, postawił wniosek ku ubezpieczeniu wiary następującéj osnowy: „Chcąc „jak najgruntowniéj wiarę naszę ś. rzymsko-katolicką ubez- „pieczyć jako od wieków w państwie tém panującą, przyrze- „kamy i wieczném prawem stanowimy, aby nikt z obywatelów „jakiegokolwiek stanu i kondycyi będący na teraźniejszym „i przyszłych sejmach pod jakimkolwiek tytułem i pozorem „za dyssydentami w wierze rzymsko-katolickiéj propozycye „ściągające się do religii czynić nie ważył się a to pod karą

„peculatus i zaboru dóbr i dawne prawa w téj mierze „reasumujemy.“ Odczytawszy swój wniosek, zapytał czy zgoda, aby był przyjęty i podpisany. Chociaż niektórzy oświadczali, że do laski należy czytanie projektów i zapytywanie o zgodę, przygłuszył ich przecież kilkokrotny okrzyk przeważnéj większości senatorów i posłów „zgoda!“

Gdy po uciszeniu się wrzawy król wezwał ministrów do tronu, aby sejmującym objawić swe zdanie, zastrzegł sobie Sołtyk dalszy ciąg głosu swego po przemówieniu królewskiém. Stan. August wynurzył we wstępie swéj mowy, że jakkolwiek zwyczaj niesie dawny, że w imieniu królów polskich przemawiali ministrowie, woli przecież sam własnémi odezwać się usty. Że zaś biskup krak. pochwalił gorliwość i starania jego co do całości wiary, cieszył się tém nadzwyczaj i odpłacił mu się wzajem uznaniem żarliwości jego w obronie takiego jak wiara skarbu. Mienił daléj miłém położenie swe jako króla, skoro z ufnością iść może łącznie z narodem, który mu sam dobrowolnie powierzył nad sobą rządy. „Wiedział naród, prawił król „z naciskiem, że mam za nic koronę i o życie nie stoję, gdybym „je z uszczerbkiem wiary lub nieszczęśliwością ojczyzny miał „przydłużać lub unosić sromotnie. Z wami zgromadzone i „ukochane stany wraz radzić, wraz ginąć będę, lub się „radować przy staropolskiéj wierze i wolności. Do tego hasła, „jeżeli się me panowanie wiernie stosuje, niech czyny moje „nie słowa probują.“ Lecz wypowiedziawszy tak zgodne z uczuciami ogółu przekonania, zwracał uwagę obecnych, że przyjęcie za pospieszne projektu Sołtyka w sprawie tak ważnéj, który nie był wszechstronnie rozbierany i w właściwém miejscu nie jest postawiony, sprzeciwiałoby się i zasadom mądréj polityki i wyraźnemu przepisowi ustaw. Ostudziwszy nieco zręcznym tym zwrotem zapał wywołany mową i wnioskiem Sołtyka, oddał Stan. August na powszechne, jak twierdził, żądanie posłów wielką laskę koronną Stan. Lubomirskiemu, przy czém wyliczył zasługi jego rodu i jego własne w dość długiéj przemowie, w któréj między innémi wynurzył nadzieję, że Lubomirski nie zrażony goryczami, jakich na każdém stanowisku wybitniejszém co chwila trzeba doświadczać, będzie

zawsze pełnił obowiązki ważnego urzędu swego w taki sposób, aby z tąd była jak największa dla ojczyzny korzyść. Zwykłym trybem wykonał zaraz nowy dostojnik przysięgę, a zająwszy miejsce swe urzędowe, dziękował królowi za udzielenie dostojeństwa, które zawdzięcza jedynie łasce wspaniałego majestatu, a nie własnéj zasłudze. Nastąpiły potém życzenia Lubomirskiemu dostojeństwa tego ze strony ministrów i senatorów, daléj podziękowania ich królowi, że tak godnego niém zaszczycił męża, a w końcu całowanie dobroczynnéj ręki królewskiéj. Wszystko to razem zabrało dość wiele czasu. Po odbytym całym ceremoniale mówił daléj Sołtyk. Żądając zaś rozwiązania konfederacyi i wyjścia wojsk obcych, wykazywał trafnie, że przedłużanie konfederacyi przynosi Rptéj taką samą szkodę i naraża na takie same niebezpieczeństwa jéj wolność, jak niegdyś dyktatura w Rzymie starożytnym. Co do przebywania wojsk obcych w kraju oddawał królowi sprawiedliwość, że bardzo usilne czynił starania, aby się ich pozbyć, lecz właśnie z powodu płonności starań jego dotychczasowych poczytywał sobie za obowiązek senatorski przedłożenie mu prośby, aby użył całego wpływu swego w celu uwolnienia od nich Rptéj. Po mowie Sołtyka przystąpiono według ułożonego w gabinecie królewskim programu do spraw skarbowych. Zabrał téż głos kanclerz kor. Zamojski, aby wyjaśnić sejmowi, że król poruczył wszystkim cztérem kanclerzom wypracowanie projektu, określającego dokładnie sposób uchwalania przedmiotów skarbowych. Oddał przy tém ułożony przezeń i kolegów projekt odnośny do laski z życzeniem, aby był zaraz czytany przez sekretarza sejmowego i aby następnie po wydrukowaniu i rozdaniu go wszystkim członkom sejmu przyszedł pod obrady. Nie wątpił téż bynajmniéj, że sejm przyjmie po wszechstronnéj rozwadze projekt zdaniem jego tak pożyteczny ojczyźnie. Wspominaliśmy już poprzednio, że projekt ten był nader zręcznie pomyślany, ponieważ pod osłoną wielosłowności zawierał w sobie ustawę, która nie tylko przyznawała prawomocność uchwałom w sprawach skarbowych a nawet podatkowych większością głosów zapadłym, ale w dodatku z powodu nieokreślonych bliżéj wyrażeń

zawiłych mogła być zastosowaną i do wszelkich spraw innych, zwłaszcza że większością głosów kazała uchwalać wszystkie wnioski komisyi ekonomicznéj czyli skarbowéj dotyczące dobra powszechnego. Jest rzeczą niewątpliwą, że część zaledwie sejmujących pojęła całą doniosłość tego projektu. Nie powinno też zadziwiać, że i Repnin, któremu król wedle powszechnego odgłosu dał go do przejrzenia, nie zrozumiał go bynajmniéj i dla tego nie spostrzegł w nim nic tak przeciwnego swym instrukcyom, by ztąd mógł był wziąść pochóp do oświadczenia zaraz z góry, że mu się będzie wszelkiémi opierał siłami.

Wystąpienie tak stanowcze Sołtyka było wprawdzie spowodowane zachowaniem się samych innowierców, którzy wezwawszy opieki i pomocy prusko-moskiewskiéj, stanęli już przez to samo w nieprzyjaznym stosunku do własnéj ojczyzny; lecz gdy z drugiéj zważymy strony, że wniosek jego zamykał drogę do jakiegokolwiek z nimi porozumienia a bezwzględnością swoją odejmował możność wymierzenia im sprawiedliwości w przyszłym nawet czasie, nie podobna mu przyklasnąć, skoro jest widocznem, że tém pogorszył bardziéj jeszcze i tak zbyt już trudne położenie rządu i sejmu a kraj naraził na najcięższe zawikłania. Godność narodu wymagała niewątpliwie, aby raz już okazano carowy, że Rpta jako państwo od nikogo niezależne potrafi odpierać jéj rozkazy. Należało w dodatku oświadczyć jéj posłowi bez wszelkich osłon, że rząd i sejm nie ścierpią mięszania się jego w sprawy wewnętrzne kraju i że w sprawie innowierców postanowią to jedynie, co uznają stosownem i potrzebném, a lubo gotowe uwzględnić uwagi obcych mocarstw, przedstawione w sposób przyzwoity, nie myślą przecież poddawać się ich samowładnéj woli. Lecz obok tego trzeba było pamiętać, że praw obywatelskich, przysługujących wszystkim mieszkańcom, nie można uszczuplać lub odbierać jakiéjś tychże cząstce z powodu saméj tylko odmienności wyznania religijnego, i że gwałt dokonany przez nadużycie siły lub przywłaszczenie nie staje się nigdy prawem, któregoby pod żadnym nie wolno było zmienić warunkiem. Nie przeczymy wcale, że to ciągłe

obcych rządów opiekowanie się innowiercami mogło słusznie oburzać. Lecz właśnie dla tego, że o niém wiedziano od lat wielu, a co więcéj że od dawna nie były tajne tych rządów starania, aby innowierców naszych skłonić a nawet zniewolić do proszenia o ich opiekę, należało wcześnie udaremnić ich podstępne zabiegi i nie czekając ich wdania się formalnego w tę sprawę, uspokoić pokrzywdzonych jak najzupełniejszym ile możności wymiarem sprawiedliwości. Mówiliśmy w inném już miejscu, że zarodem wielu nieszczęść kraju była przemiana wolności sumienia w bezduszną tolerancyą, odmawiającą innowiercom używania najważniejszych praw obywatelskich. Że wszędzie indziéj działo się gorzéj jeszcze, wiemy wszyscy, a możnaby nawet dodać, że gdy u nas kończyło się wszystko na uszczupleniu praw rzeczonych, w innych państwach doszły prześladowania inaczéj wierzących do rozmiarów ludzkość oburzających, jak np. w Hiszpanii, Francyi, Anglii, Szwecyi, nic już nie mówiąc o Moskwie. Nie usprawiedliwia to nas bynajmniéj, ponieważ złe nie stawało się już dla tego dobrem, że tu i owdzie było stokroć gorzéj. I cóż nam dziś z tego, że najsroższe prześladowania innowierców nie podkopały bytu państw wspomnionych? Im uszły bezkarnie niesprawiedliwości, krzyczące o pomstę do niebios, a nasz upadek przyspieszyła niewyrozumiałość na zażalenia inaczéj wierzących współobywateli, którzy obcych a potężnych znaleźli opiekunów! Z takiego więc zapatrując się na tę sprawę stanowiska, nie możemy pochwalać zbyt żarliwéj popędliwości Sołtyka, który swym wnioskiem rzucił Moskwie i Prusom rękawicę, a nie uwzględnił z góry, czy w razie podjęcia jéj przez oba te mocarstwa Rpta potrafi sprostać w walce z niémi. Wiemy wprawdzie, że Prusy i Moskwa używały sprawy innowierców za dogodny jedynie pozór, i że występując w obronie niby słuszności chciały w rzeczy wywołać zaburzenia wewnętrzne w Polsce, aby z nich potém korzystać; lecz właśnie dla tego należało z jednéj strony uchylić słuszne skargi innowiercow, a z drugiéj pracować nad wewnętrznem wzmocnieniem kraju.

Po tém posiedzeniu trzeba było nie na żarty myśleć o sposobach ułagodzenia Sołtyka, którego wniosek był tylko

odroczony. Ponieważ król wiedział, że prymas zbyt mały wywierał wpływ na niego, chciał użyć innych do tego biskupów. Wybadywał też najprzód biskupa wileńskiego, który przerażony zbytnią bezwzględnością Sołtyka, wyznawał dość otwarcie, że pochwala najzupełniéj starania króla i jego mowę ostatnią i przyrzekł mu nawet ojca i swoję powolność, o ile tylko na to zezwoli stan jego biskupi. Był jednakowoż zdania, że król nie powinnienby sam przedstawiać potrzebę tolerancyi, ponieważ będzie nie równie lepiéj, gdy każe ministrom sprawę tę ucierać z posłami obcymi i narodowymi. Równocześnie porozumiewał się Stan. August i z nuncyuszem, który nie zgadzał się także ze zbyt surowym projektem Sołtyka, zamykającym pod karą infamii i zaboru dóbr usta każdemu, ktoby jakąkolwiek ulgę chciał wyjednać dla dyssydentów. Gdy przytém pochwalał żarliwość religijną, jaką król okazał w swéj mowie, prosił go tenże, aby uprzedził papieża w jego imieniu, że nie może narazić własnéj ojczyzny na niebezpieczeństwo odmawianiem tolerancyi wierze nieszkodliwéj i krajowi koniecznie potrzebnéj, a samym nawet katolikom w innych państwach pożytecznéj, czego dowodzi oświadczenie carowy, że postępowanie z dyssydentami w Polsce będzie dla niéj i innych rządów dyssydenckich prawidłem, jak sobie poczynać z katolikami w ich państwach zamieszkałymi. Wykazywał mu w końcu, że tak liczne i wielkie groźby na wypadek nieuwzględnienia zasad słusznéj tolerancyi mogłyby ostatecznie narazić pokój a nawet istnienie Rptéj.

Benoit prosił jak wiemy, o posłuchanie u króla, aby mu okazać nowe swe pełnomocnictwo, przyczém oświadczał, że będzie się także domagać publicznego posłuchania. Stan. August, któremu to natrętnie ponawiane żądanie bardzo było nie na rękę, postanowił za zdaniem swych doradców odmówić mu posłuchania w sejmie pod pozorem, że nie ma charakteru posła wielkiego. Polecono przytém w. marszałkowi kor., aby go odwodził od podobnego zamysłu a nawet od przedkładania swych nowych pełnomocnictw. Wybieg ten dziecinny nie mógł się przydać na wiele, skoro król i ministrowie nasi wiedzieli aż nadto dobrze o tém, że lubo sam Benoit

udawał mniéj nalegającego, Repnin za to żądał kategorycznie, aby i jego koledze pruskiemu publiczne dano posłuchanie. Sztuczkami tego rodzaju ubliżano własnéj jedynie godności, a nie dopinano celu zamierzonego. Łudzono się nieustannie, zwłaszcza gdy nie brakło ubocznych do tego powodów. Najprzód bowiem nadchodziły z Wiednia wiadomości, jakoby tam z wszelką wiedziano pewnością, że król pruski bardzo niezadowolony z postępowania carowy co do spraw polskich. Wiadomości te zdawał się potwierdzać Benoit, który popierał wprawdzie we wszystkiém Repnina i szedł z nim ręka w rękę, lecz poufnie podniecał biskupów i ludzi wpływowych a szczególniéj stronę opozycyjną do oporu w sprawie innowierców, przy czém ich upewniał nawet, że pan jego nie weźmie tego za złe, jeżeli sejm odrzuci przesadne żądania moskiewskie. Gdy przytém zważymy, że z jednéj strony dwór wiedeński nakłaniał rzeczywiście króla i naród do pozbycia się jarzma moskiewskiego, a z drugiéj Berenger, poseł francuzki w Wiedniu stosownie do otrzymywanych od rządu swego instrukcyi wpływał pośrednio na biskupów, aby na krok nie ustępowali w sprawie dyssydentów, czém chciał krzyżować plany i zamiary Katarzyny, zrozumiemy łatwiéj ową pochopność do łudzenia się ciągłego nadzieją pomocy z zewnątrz w razie ostatecznym, chociaż właściwie formalnego z nikąd nie otrzymano w téj mierze przyrzeczenia.

Prócz sprawy dyssydentów i projektu uchylenia głosu wolnego zajmowało przyboczną radę króla wypowiedziane w mowach Sołtyka, Czackiego i Wielhorskiego żądanie, aby rozwiązać konfederacyą, czego mieli się i mnodzy inni domagać posłowie a to na podstawie wyraźnych poleceń, jakie im dały województwa w instrukcyach. W dodatku doniósł podkanclerzy kor., ze Szczęsny Czacki zamierza na najbliższém posiedzeniu domagać się powrotu posłów do swéj izby. Król i jego doradcy obawiali się tego najbardziéj, ponieważ wiedzieli z góry, że gdyby przyszło do rozdziału izb, niepodobna by było cokolwiek przeprzeć. Król więc upraszał wszystkich obecnych, aby rozebrawszy posłów między siebie, starali się ich dobrze przygotować na taki wypadek, a szczególniéj 42

posłów pruskich, gdyż była obawa, że ich troskliwość o swe odrębne prawa prowincyonalne, na które trudno by było zezwolić, gotowi wyzyskać źle myślący i tém sobie upewnić większości. Podkomorzy kor. wystąpił z mniemaniem, że byłoby najwłaściwéj dać tym Prusakom niewyraźne a raczéj dwuznaczne potwierdzenie ich praw prowincyonalnych, aby ich tym sposobem przeciągnąć na swą stronę. Twierdził daléj, że skoro ich się będzie miało i 20 posłów mazowieckich, łatwo przyjdzie zebrać większość w każdéj sprawie. Przeciw powrotowi do izby była zdaniem jego sama ustawa, która przepisuje wywyraźnie, że sprawy skarbowe, wojskowe i sądowe mają przed rozłączeniem się izb być załatwione w senacie. Co zaś do instrukcyi nakazujących rozwiązanie konfederacyi zwracał na to uwagę, że gdyby one miały same przez się stanowić. w ówczas nie potrzebaby zbierać sejmu, ale je tylko przysłać, Zdaniem jego powinno użycie instrukcyi stosować się do okoliczności a skoro te się zmieniły, a z powodu groźb sąsiedzkich konfederacya tylko może być kotwicą zbawienia, byłoby zważanie na instrukcye największém dziecińśtwem. Narada skończyła się na tém, że polecono Czaplicowi, aby na poniedziałkowém posiedzeniu (13. Paźdź.) przy końcu mowy zagajającéj użalił się o naruszenie swéj prerogatywy marszałkowskiéj, która na tém polega, aby wszelkie projekta były czytane od laski. Król upewnił go przytém, że posłowie ujmą się najmocniéj za jego i izby honor.

Czaplic postąpił sobie według danéj mu wskazówki. Nie było wprawdzie widać tak zbytecznego między posłami oburzenia z powodu naruszonéj przez Sołtyka prerogatywy jego marszałkowskiéj, lecz zyskano zawsze tyle, że Czacki starosta nowogrodzki zażądał stanowczo, aby obrady szły przepisanym ustawą porządkiem, i aby ich nie przerywano wnoszeniem przedmiotów, które nie należą do ich toku. Z tego więc względu był za tém, aby i projekt Sołtyka jako w niewłaściwy sposób podany i nie w swém miejscu postawiony odesłać tam, gdzie należy z prawa. Te i następne posiedzenie było zajęte zdawaniem liczby z zarządu obu skarbów. Sprawozdanie koronnéj komisyi skarbowéj wykazywało dochodu 13.812,404 zł., a rozchodu

10.465,557. Zostało więc w skarbie koronnym gotówki 3.346,847. Komisya skarbowa litewska miała dochodów 2.816,337 a rozchodów 2.608,424, z czego wynikała pozostałość 207,913. Jeżeli dochody wykazane z dwu lat były bardzo szczupłe i nie mogłyby były wystarczyć ani na zwiększenie siły zbrojnéj ani na inne naglące potrzeby publiczne, trudno winić o to obie komisye skarbowe, które nie miały prawa nakładania lub podwyższania podatków. Za to mógł się każdy nieuprzedzony przekonać, że ustały w większéj części dawniejsze nadużycia skarbowe i że wprowadzono pewien ład i porządek do zarządu skarbu, czego nie było przedtém. Dałoby się było i teraz wytknąć wiele, lecz w porównaniu z dawniejszym stanem był to zawsze postęp ogromny.

Gdy w sejmie przysłuchiwano się rachunkom obu skarbów, szły swoim trybem zakulisowe roboty w gabinecie królewskim. Doniesienie Dłuskiego podkomorzego i posła lubelskiego, że Prusacy na posiedzeniu swém prowincyonalném u biskupa chełmińskiego postanowili nalegać o rozwiązanie konfederacyi, a to głównie z obawy, aby takowa swą większością głosów nie pouchwalała ustaw na szkodę ich prowincyi, dotknęło nie mile króla. Ks. kanclerz lit. i marszałek w. kor. Lubomirski nie chcieli wprawdzie zezwalać na żadne ustępstwa dla Prusaków, i woleli raczéj rozwiązanie konfederacyi, lecz król idąc za zdaniem brata swego Kazimierza, dowodził wymownie, że Prusakom trzeba ile możności pobłażać na tym sejmie, aby ich nie zrazić i przez to nie oddać stronie przeciwnéj 42 głosów poselskich i kilku senatorskich. Chodziło mu zaś najbardziéj o ów projekt co do porządku traktowania skarbowych materyi na sejmie, który przerabiany i poprawiany nieustannie obudzał u nieprzechylnych dworowi podejrzenie, że jest zamachem na głos wolny i na wszelką nawet wolność, a i przez Czartoryskich mimo zgadzania się nań pozornego nie tylko należycie nie był popierany, ale nawet przeciwnie był tajemnie podkopywany. Król z braćmi swymi starał się najusilniéj, aby wszystkich przekonywać o użyteczności projektu swego, a szczególniéj Mniszcha marszałka nadw. kor. i Ostrowskiego biskupa kujawskiego, którzy upatrywali w nim rzeczy,

jakich w sobie nie zawierał wcale. Przekonywał się też coraz bardziéj, że najprzeciwniejszym projektowi był Sołtyk, który nie tylko sam postanowił opierać mu się w sejmie, ale w dodatku zobowiązał słowem biskupa kujaw. i innych, aby także mówili przeciw niemu.

Opozycya nie wiedząc o dwuznaczném postępowaniu Czartoryskich i o ich tajemném znoszeniu się z Repninem, nie mogła się żadną spodziewać miarą, że potrafi i przy najusilniejszych zabiegach zebrać większość przeciw projektowi, zwłaszcza gdy strona królewska upowszechniała mniemanie, że poseł moskiewski zgodził się na projekt w zupełności. Jak król przed sejmem wręczył Repninowi „uwagi dobrego patryoty“, aby przekonać raz Moskwę, jacy to są ludzie ci Massalscy, tak postąpiła sobie teraz i opozycya. Niektórzy bowiem z najzacieklejszych ostrzegli Repnina, że projekt przez kanclerza kor. z polecenia królewskiego wniesiony zawiera w sobie ustawę dozwalającą uchwalać większością głosów podatki i pomnożenie siły zbrojnéj. Zapowiedziano mu oraz, że téj saméj treści uwiadomienie pójdzie i do Petersburga, że zatém powinien oprzeć się stanowczo projektowi, odmieniającemu formę rządów Rptéj, jeżeli nie chce narazić swego stanowiska i względów carowy. Ostrzeżono równocześnie i posła także pruskiego. Rzecz prosta, że Repnin pobierający jak to widzieliśmy poprzednio, 10,000 dukatów rocznie od Stan. Augusta, a przytém podzielający z nim i braćmi jego wszelkie zabawy i rozrywki, przeraził się nadzwyczaj, gdy się przeświadczył z tego ostrzeżenia, jak niebezpiecznéj dopuścił się nieostrożności, którą poczytanoby mu w Petersburgu za zbrodnią. Zwrócił się też nagle ku opozycyi, a jak z jednéj strony upraszał Sołtyka, aby użył całego wpływu swego na obalenie projektu, czém zaskarbi sobie względy i pomoc carowy, tak kazał oświadczyć Mniszchowi, że nie mogąc dowierzać marszałkowi Lubomirskiemu, udaje się doń z życzeniem, aby uwiadomił wszystkich o woli carowy, która pragnąc utrzymać w całości głos wolny, nie dozwoli na uszczuplenie tagoż. Król dowiedział się zaraz o powyższym kroku opozycyi i o zamiarze obu posłów obcych sprzeciwiania się

jego projektowi. Donosząc o tém jako o wiadomości już niewątpliwéj swym doradcom, uzupełnił ją dodatkiem, że posłom tym źle wytłumaczono znaczenie jego projektu. Lecz zapytywał oraz, czy mając wzgląd na tyle ze wszystkich stron przeciwieństw, należy projekt daléj utrzymywać, czy też go odrzucić na najbliższém posiedzeniu, i jak na niém wystąpić? Ks. wwda ruski nie spostrzegał jeszcze powodu dość ważnego do odrzucenia projektu, a nawet przeciwnie był mniemania, że i posłowie obcy nie mogą się napierać, aby go odrzucić, skoro jest i dla nich arcywygodny, ponieważ będą mieli w ciągu kilkudniowych obrad nad każdym projektem ogłoszonym zawsze dość czasu, aby się w nim rozpatrzyć i jawnie lub tajemnie temu się opierać, coby według ich zdania było w sprzeczności z interesami ich dworów. Twierdził daléj, że po mowach wyjaśniających treść i naturę projektu może wielu dadzą się przekonać na jego korzyść, i że dość będzie czasu postanowić o nim coś ostatecznie, gdyby się okazało z toku obrad, że pod żadnym warunkiem powszechnego nie znajdzie uznania W tém zagadnął Młodziejowski, podkanclerzy kor., co czynić i mówić, jeżeli na najbliższém posiedzeniu Sołtyk poda swój projekt do laski i będzie się domagał głosowania nad nim? Aby temu ile możności przeszkodzić, postanowiono tak zamanewrować, że najprzód zabierze głos kasztelan lwowski, a potém Dłuski. Gdyby zaś następnie Sołtyk żądał koniecznie głosu, zamierzano mu go udzielić, a po nim dopiéro i po wyburzeniu się zapału mową jego wywołanego miał wystąpić z głosem przygotowanym w. kanclerz kor., aby na wszystkie odpowiedzieć zarzuty. Ks. kanclerz lit. był zdania, że nie należałoby odstępywać od przedmiotu, i dla tego radził, aby nie odpowiadając na żadne inne wnioski, trzymać się ściśle porządku dziennego. Król twierdził przeciwnie, że odpowiedzieć trzeba koniecznie, ponieważ nie odpowiedziawszy na mowy barwione patryotyzmem i żarliwością o wiarę, pomnażałoby się samochcąc wziętość mowców. Co do Prusaków polecono podkomorzemu kor., aby zażądał od nich na piśmie, czego sobie życzą. Spodziewano się bowiem, że tém będzie można i rzecz samą odwlec, i tymczasem mieć

na zawołanie Prusaków utrzymywanych ciągle w nadziei, że uzyskają wszystko, czego pragną.

Posiedzenie sejmowe (15. Paźdź.) odbyło się spokojniéj, niż się można było spodziewać. Opozycya szykowała się wprawdzie coraz lepiéj do stoczenia walki stanowczéj, lecz gdy strona królewska takową odraczała ile możności, nie przyszło jeszcze do starcia walnego. Mimo to było widocznem, że opozycya nie przestając na zwalczaniu projektu królewskiego, zaczepi wszystkie ustawy z bezkrólewia, które jéj zdaniem ścieśniły wolność i prawa narodu. I tak domagał się Wybranowski, aby komisarzów skarbowych wybierały województwa na sejmikach, przez co król utraciłby możność wciskania samych tylko stronników swoich do komisyi skarbowych i wojskowych. Biskup zaś kujawski oświadczył się w imieniu innych kolegów swoich przeciw projektowi króla, w czém go poparł bardzo mocno Krasiński bisk. kamien. Obaj wykazywali w swych mowach, że elastyczne wyrażenia projektu, poddającego wszelkie wnioski dotyczące dobra powszechnego pod większość głosów, zagrażają zupełném uchyleniem głosu wolnego, ponieważ można tym sposobem wszystkie sprawy państwowe tak domowe jak zewnętrzne rozstrzygać większością głosów, skoro się je osłoni pozorem, że tego wymaga dobro powszechne i pod tém godłem wniesie je komisya ekonomiczna skarbu. Małachowski, krajczy kor. żądał wyraźnie zniesienia wprowadzonéj do obrad sejmowych większości głosów, i domagał się w dodatku, aby po sprawdzeniu rachunków skarbowych i po wotach senatorskich posłowie dawnym trybem wrócili do swéj izby. Zarzuty czynione projektowi królewskiemu odpierali Tyzenhaus podskarbi nadw. lit. i Jędrzéj Zamojski, którzy dowodzili mylność twierdzeń przeciwników. Inni znów stronnicy króla walczyli do upadłego, aby wykazać bezprawność żądania Małachowskiego, skoro ustawa sejmu konwokacyjnego, potwierdzona na koronacyjnym, zawarowała stanowczo, że rozdział izb nie może nastąpić przed załatwieniem spraw skarbowych, wojskowych i sądowych. Pozostanie dalsze w senacie przeparto dość zwycięzko, lecz co do projektu królewskiego słabła coraz bardziéj nadzieja, by zyskał większość głosów.

Widząc to ks. kanclerz lit., wystąpił z żądaniem, aby go odczytać, a stany mogą w nim to i owo poprawić, zmienić lub ująć. Radził przytém, aby dla lepszego rozważenia projektu i poczynienia w nim poprowek, jakieby się okazały potrzebnémi, odłożyć głosowanie nad nim do dnia następnego. Zgodzono się na to, a po odczytaniu projektu zamknął król posiedzenie.

Jeżeli król, któremu niezmiernie wiele zależało na utrzymaniu tego projektu, wszelkich dokładał starań, aby dlań zyskać większość w sejmie, nie mniéj był czynnym Repnin drżący na myśl samą, do jak surowéj pociągnęłaby go carowa odpowiedzialności, gdyby najskuteczniejszych nie poruszył sprężyn, aby spowodować odrzucenie tegoż. Ruch był też ogromny w poselstwie moskiewskim. Repnin zebrał wszystkich sektarzy i urzędników swoich, aby napisać kilkadziesiąt listów do rozmaitych senatorów i posłów wpływowych z uwiadomieniem, że carowa nie pozwoli pod żadnym warunkiem na wprowadzenie nowéj zasady, by uchwały sejmu zapadające większością głosów były prawomocne, ponieważ byłoby to z uszczerbkiem wolności narodu, któréj jest orędowniczką. Listy te roznosili paziowie i służba jego przez noc całą, aby przed zebraniem się na posiedzenie dnia następnego, na którém miano głosować nad projektem, wszyscy już wiedzieli o tém, że carowa jest mu przeciwną. Trzeba zaś wyznać z bolem serca, że jak król straszył Repninem swych przeciwników, tak weszli naczelnicy opozycyi w porozumienie z posłem carowy, aby tylko udaremnić ów projekt i uchylić ustawy z bezkrólewia. Ci sami ludzie, którzy na sobie doznali ucisku moskiewskiego, łączyli się teraz z Repninem, a w zaślepieniu stronniczém nie spostrzegali nawet, że walcząc za utrzymaniem głosu wolnego, służą Prusom tylko i Moskwie a nie własnéj ojczyźnie! Repnin rad niezmiernie z tego, że przewódzcy opozycyi sami ofiarując mu swą pomoc, mniéj zawziętymi się okazywali w sprawie innowierców, zwolnił na czas swą natarczywość w téj sprawie, aby wprzód przeprzeć odrzucenie projektu królewskiego. Pewny już, że opozycya potężnie wystąpi przeciw projektowi, udał się wraz z posłem pruskim d. 16. Paź.

o 7. godz. rano do króla, aby mu oświadczyć, że oba rządy nie zezwolą na wprowadzenie większości głosów do obrad sejmowych, i dla tego żądają stanowczo, aby król zarzucił myśl podobną, ponieważ w razie przeciwnym, a szczególniéj w razie przyjęcia przez sejm projektu jego Prusy i Moskwa poczytają to za wypowiedzenie wojny. Stan. August tknięty do żywego tém oświadczeniem robił Repninowi cierpkie wyrzuty, przy czém nie hamował nawet wybuchu gniewu swego. Lecz obaj posłowie nie troszcząc się o to, poszli do ks. kanclerza lit., który chciał im wytłumaczyć, że projekt królewski nie zawiera w sobie nic nowego, ponieważ ustawy z r. 1764 wskazują już wypadki, w których mogą zapadać uchwały większością głosów. I to nie pomogło bynajmniéj. Repnin bowiem żądał stanowczo uchylenia projektu tego, przy czém dorzucił, że nie należy sobie wyobrażać, jakoby wraz z posłem pruskim dał się w pole wyprowadzić. Po tych odwiedzinach nie szczędziły oba poselstwa zabiegów, aby pobudzić opozycyą do stanowczego wystąpienia. Benoit zachęcał szczególniéj Wielhorskiego, aby dowiódł swego ducha patryotycznego w tak ważnéj sprawie, w któréj idzie o wolność narodu! I ci ludzie uwierzyli pokusie, zapominając niestety, że tacy despoci jak Fryderyk i Katarzyna nie mogli być nigdy obrońcami prawdziwéj wolności.

Przed posiedzeniem sejmowém zebrała się rada gabinetowa u króla, który jéj doniósł o bytności Repnina i o oświadczeniu jego, że sprzeciwiać się będzie najmocniéj projektowi o uchwalaniu rzeczy skarbowych, a oraz, że o tem upewniał także i Czartoryskich swém i posła pruskiego imieniem. Król uwiadomił przytém swych doradców, że Repnin i Benoit intrygują między posłami, aby spowodować odrzucenie projektu jego. Przytaczając zaś swą rozmowę z Repninem, wyznał otwarcie, że tenże przeczył najmocniéj, jakoby carowa lub król pruski pozwalając na uchwalanie rzeczy skarbowych większością głosów, rozumieli pod tém i wolność nakładania podatków na téj podstawie, i że ani chciał zważać na przeciwne twierdzenie jego, gdy mu dowodził najdobitniéj, że owa ustawa z bezkrólewia w tém a nie inném znaczeniu była

pojmowaną przez całe dwa lata upłynione. Król opowiadał daléj, że próżne było powoływanie się jego na obietnicę carowy, która nie miała przeszkadzać ustanowieniu nowych podatków w zamian za zniesienie na żądanie króla pruskiego cła jeneralnego, ponieważ Repnin zbywał go uwagą, że ten sejm jako odbywający się pod węzłem konfederacyi i tak pouchwala podatki większością głosów, a potém prawił swoje, że na projekt zmieniający formę rządów i chcący stanowić o podatkach pod osłoną spraw skarbowych żadną nie może pozwolić miarą, i że właśnie dla tego będzie musiał zażądać dokładnego pojaśnienia ustaw z bezkrólewia. Ponieważ zbyt mało miano czasu, a królowi zdawało się utrzymanie projektu niezbędném, skończono naradę na poleceniu podkomorzemu kor., aby poczynił w nim stosowne poprawki, któreby ułatwiły przyjęcie jego w sejmie. Ks. wwda ruski radził wprawdzie, aby się jeszcze wstrzymać z oddaniem projektu pod głosowanie, ponieważ mając więcéj czasu po objedzie, będzie można rzecz wszechstronnéj rozważyć. Lecz król wraz z resztą obecnych obawiali się właśnie, że na zwłoce zyskają tylko posłowie cudzoziemscy, gdyż będą mogli przeciągnąć większą liczbę chwiejnych na swą stronę. Z tego więc względu chciał król już na tém posiedzeniu sprawę tę ubić, dokąd jeszcze jest nadzieja, że się zyska większość za projektem.

Król udał się bardzo już rozdrażniony na posiedzenie sejmu, chociaż był niemal pewny, że zmieniony i poprawiony przez brata jego projekt będzie przyjęty większością głosów. Lecz już na początku posiedzenia spostrzegł skutki zabiegów Repnina. Masalski kaszt. wil. i hetm. w. lit. zapytywał w swéj mowie, czy to sejm wolny, czy też konfederacki, ponieważ ma cechy i jednego i drugiego. Podkomorzy kor. wyjaśnił mu rzecz obszernie, że skoro trwa dotąd konfederacya, a sejmiki obierały pod jéj węzłem posłów, tem samém i sejm odbywa się pod jéj węzłem pomimo dokonanego wyboru marszałka sejmowego. Przechodząc zaś do projektu zbijał bardzo zręcznie czynione temuż na poprzedniém posiedzeniu zarzuty, przy czém wykazywał, że dodawszy do projektu niektóre zastrzeżenia co do spraw, których nie można pod

żadnym warunkiem rostrzygać większością głosów, należy koniecznie przyjąć go ze względu na jego zbawienność. Nadmienił i o tém, że prawdziwy patryotyzm powinien dążyć do wzmocnienia ojczyzny, i że dla tego nie może nazwać patryotyczném dążenia, które pragnie skazać Rptę na bezczynność i bezwładność przez odjęcie jéj środków radzenia o sobie, jakie jéj projekt podaje. Mowa jego odznaczała się rzeczywiście siłą loiczną a nawet pewnym polotem patryotycznym. Do głosów cisnęło się wielu, a ks. Adam Czartoryski jenerał ziem podolskich, który już przedtém rozgadywał wszędzie, że król z swymi braćmi uwziął się na uplątanie kraju i całéj familii w wielką biédę, oświadczył teraz wprost królowi, że będzie mówił przeciw jego projektowi. To oświadczenie stanowcze i uwijanie się księcia Adama między posłami zaniepokoiło Stan. Augusta do najwyższego stopnia. Gdy zatém Łącki podkomorzy brzesko-kujawski a poseł poznański w zabranym głosie gorąco przemawiać zaczął za utrzymaniem wiary i za zwiększeniem siły zbrojnéj, aby można odpierać takie gwałty, jakich sobie dozwala król pruski na pograniczu wielkopolskiém, zrobiło się królowi nagle tak słabo na tronie, że musiano zamknąć posiedzenie.

Następnego dnia wywiązały się z powodu zajść tych bardzo żwawe rozprawy w gabinecie królewskim. Uskarzając się na oświadczenie powyższe ks. Adama, twierdził Stan. August, że widzi zdanie jego poparte przez ks. wwdę ruskiego i przez innych, których potrafiono już nakłonić do tego. Prosił zatém wszystkich obecnych, aby każdy z nich wynurzył otwarcie i wyraźnie, czy sama już obawa zapowiedzianych ale nie ziszczonych pogróżek ma zniewolić do odstąpienia projektu, który utwierdzając ustawy z r. 1764 daje prawo stanowienia podatków większością głosów. Zwracał zaś i na to ich uwagę, że Moskwa, jak się z wszystkiego okazuje będzie zawsze kwestyonować takie prawo i nie przestanie nalegać o skażenie tych konstytucyi, których rozumne wykonywanie doprowadziłoby z czasem Rptę do jakiegoś znaczenia a przy poparciu ze strony innych mocarstw uwolniłoby ją nawet z pod przemocy sąsiedzkiéj, czego wszystkiego nie

podobna dopiąć, dokąd nie można stanowić podatków większością głosów. Wykazywał w końcu, że bez sił dostatecznych Rpta nikomu nie będzie przydatną, a tém samém nie otrzyma z nikąd obrony przeciw rozkazom pruskim i moskiewskim, które musiałaby téż z ślepém spełniać posłuszeństwem. Na to odrzekł ks. wwda ruski, że przeparciem w chwili obecnéj projektu tego naraziłoby się kraj na zbyt oczywiste niebezpieczeństwo, od którego ani sama Rpta nie potrafi się zasłonić, ani żadne z mocarstw nie zdoła i nie zechce jéj udzielić dostatecznéj obrony, a co gorsza że wzruszyłoby się sam naród przeciw sobie, gdyby się go podało w biédę przez nierozważną promocyą tego projektu. I ks. kanclerz lit. wykazywał niebezpieczeństwa połączone z przyjęciem przez sejm projektu tego, a sądząc przytém, że i większość za nim niepewna, radził bardzo usilnie, aby odstąpić od zamiaru, i aby na najbliższém posiedzeniu kanclerz koronny wystąpił z wnioskiem przejścia nad tym projektem do porządku dziennego, czyli jak wówczas mówiono, przystąpienia do dalszego porządku sejmowania. Kanclerz kor. Zamojski twierdził również, że po oświadczeniu Repnina sprawa ta zbyt jest drażliwą, ponieważ urażony uchwaleniem projektu miałby poseł moskiewski powód do wykonania groźby, a naród doznając biédy, powziąłby tém większą nienawiść do rządu, który mniéj rozumnie zażył go do przyjęcia podobnego projektu. Mniemał zatém, że najlepiéj odrzuciwszy projekt, nie wdawać się w żadne pojaśnienia, aby tém nie osłabić ustaw z r. 1764, w których lubo odmiennémi słowy umieszczono także i podatki między sprawami skarbowémi, a które trzeba utrzymać koniecznie, ale przytém osłonić jak największą tajemnicą, aby przyszedłszy z niespodzianym projektem, trafić na przeciwników nieprzestrzeżonych i dla tego nieprzygotowanych. Podkanclerzy lit. będąc w nie mniejszéj obawie co do następstw oporu Prus i Moskwy, doradzał także odrzucenie projektu, a za to chciał włożyć w przysięgę deputatów do konstytucyi zastrzeżenie, że podatki należą do spraw skarbowych i dla tego stanowią się większością głosów. Twierdził przytém, że przez wykonywanie będzie można najlepiéj

utwierdzić ustawy z r. 1764. Marszałek w. kor. nie pojmował wcale, coby mógł być za pożytek z takiego upierania się przy projekcie, jeżeli ustawy z bezkrólewia zawierają w sobie to samo, chociaż innémi słowy. Zgadzał się przytém z ks. kanclerzem lit., że większość za projektem jest bardzo wątpliwa, zwłaszcza gdy się weźmie w rachubę fakcyą posłów zagranicznych, stronę biskupa krakowskiego, Prusaków i wszystkich nie lubiących płacić. Trudność zaś podnoszoną, jak trafić do dalszego ciągu sejmowania, rowiązywał radą, że możnaby przystąpić do mianowania deputatów do konstytucyi. Innego zupełnie zdania był brat królewski Kazimierz. Upewniał bowiem najprzód, że nie tylko projekt zyska większość, lecz że przez to podniesie się znaczenie króla, ponieważ w tém popieraniu wstrętnego Moskwie projektu będzie miał naród właśnie najlepszy dowód, że król nie jest w zawisłości szkodliwéj dla kraju. Przewidywał zaś z góry, że równe będą gniewy, gdy Moskwa zażąda skażenia ustaw z r. 1764, a nie dopnie swego. Nie spodziewając się przeto nic dobrego od Moskwy, nie chciał się znów złego tak dalece obawiać, by aż w bezczynną zmienić Rptę i kredyt stracić w narodzie. Ks. wwda ruski zaprzeczał stanowczo, by odrzucenie projektu spowodować miało utratę kredytu, i twierdził przeciwnie, że kredyt ten runie niezawodnie, gdy się ściągnie biédę na naród. Dodał w końcu, że biorąc już rzeczy ostatecznie, wolałby na prawdę, aby zaraz przyszło do rozwiązania konfederacyi i zerwania sejmu.

Nie zbity tém z toru obstawał podkomorzy kor. przy swojém zdaniu, a w dodatku przedstawił ów projekt poprawiony w taki sposób, że można było mieć nadzieję jego przyjęcia. Król zaś nie zgadzał się z ks. wwdą ruskim co do rozwiązania konfederacyi i zerwania sejmu. Zdaniem jego byłby to środek nadzwyczaj szkodliwy, ponieważ Rpta zostałaby bez komisarzów skarbowych i wojskowych, bez uregulowania kursu monety i bez żadnego porządku i nie mogłaby znieść cła jeneralnego w zamian za inne podatki. Twierdził oraz, że skoro i ustawy z r. 1764 byłyby przez to narażone na wywrócenie, przyjść by musiało do zguby oczy-

wistéj, a tém samém popadłoby się w stan gorszy od owego, jaki mógłby wyniknąć z popierania projektu. Odpowiadając na te zarzuty, twierdził ks. wwda ruski, że go król nie zrozumiał dobrze, ponieważ nie życzyłby sobie rozwiązania konfederacyi lub zerwania sejmu przed załatwieniem spraw skarbowych i wojskowych. Za to potwierdził i teraz, że nie należy projektu popierać wbrew Repninowi, ale dopiéro wtedy narazić się z nim na zwadę, gdyby chciał skazić ustawy z r. 1764, do czego nie przyjdzie zapewne. I ks. kanclerz zamierzał wytrwać przy ustawach z bezkrólewia, a co do konfederacyi był zdania, że nikt nie może jéj rozwiązać przed zakończeniem sejmu. Prócz tego uwiadomił wraz z bratem radę królewską, że niektórzy z posłów lękają się nie na żarty, by król po rozwiązaniu konfederacyi nie stanowił wszystkiego w małéj liczbie swych partyzantów, ponieważ mógłby zawsze nakazać, aby pozrywano sejmiki, z którychby się obawiał przeciwnych posłów, jeżeli nie przyjdzie do wybierania posłów większością głosów. Na to oświadczył podkomorzy kor., że w razie przyjęcia przez sejm projektu wypadnie bez wątpienia odważyć się na wprowadzenie większości głosów i na sejmikach poselskich. Obaj Czartoryscy odpowiedzieli zgodnie, że to dopiéro obruszyłoby sprawiedliwie na Rptę dwór moskiewski i pruski, ponieważ przez to dokonanoby zupełnéj odmiany formy rządów. Zgodzono się w końcu na odrzucenie projektu królewskiego, a za to miano puścić się już na wszelkie „hazardy“, gdyby Repnin mimo to żądał wyjaśnienia ustaw z bezkrólewia, lub chciał je nadwerężyć w jakimkolwiek punkcie. Nawet obaj wujowie królewscy byli tu zgodni z resztą jego doradców.

Rozważano następnie, w jaki sposób przejść do dalszego porządku sejmowania po odrzuceniu projektu. Po długich rozprawach stanęło na tém, że należy umówić Łąckiego, aby w przerwanym słabością królewską głosie swoim żądał poprawy projektu, poczém wwda kaliski miał prosić o mianowanie deputatów do konstytucyi, ministeryum zaś przystąpić do tronu, aby ich wyznaczyć ze stanu senatorskiego. Miano następnie dać kilka głosów, gdyby się ich napierano koniecznie,

a jeżeli się obejdzie bez imiennego głosowania nad tém, czy mają być wyznaczeni deputaci do konstytucyi, przystąpi i marszałek do zamianowania ich z pomiędzy posłów. Nazajutrz okazało się na zdziwienie wszystkich, że obaj Czartoryscy z bardzo błahych powodów nie mówili jeszcze z osobami potrzebnymi do przeprowadzenia powyższego planu. Za to dowiedziano się z boku, że wielu będzie przeciwnych mianowaniu deputatów przed powrotem do izby poselskiéj. Zachodziło więc pytanie, co robić w takim wypadku i czy można się narazić na głosowanie. Wszyscy oświadczyli się za tém, że od tego nie można się uchylać, a podkanclerzy lit. oznajmił przytém, że na wszelki wypadek zamówił Chreptowicza i Sosnowskiego, aby się w swych głosach najmocniéj dopominali deputatów, gdyby się ktoś ozwał ze zdaniem przeciwném. Król zapytywał daléj, jakich zażyć sposobów, jeżeliby według krążących pogłosek krajczy kor. Małachowski i inni chcieli wyjść z manifestem? Wszyscy byli zgodnego w tém zdania, że ich należy puścić, lecz powątpiewali zarazem, by rzeczeni posłowie zamierzali coś podobnego. Radząc potém nad przysięgą, jaką mieli składać deputaci, uznano potrzebę zatrzymania kształtu jéj dawniejszego, lecz z dodatkiem „stosując się do formy sejmu“. Marszałek w. kor. objawił życzenie, aby pozwolono mówić Sułkowskiemu, który chce gruntownie zbijać wszystkie zarzuty i twierdzenia biskupa krak., podczaszego kor. i Wielhorskiego, a następnie prosić o deputacyą do sprawdzenia rachunków skarbu. Sądził zaś, że gdyby wszczęły się spory o to i o przysięgę, możnaby oba te przedmioty jedném uspokoić głosowaniem. Narady o to wszystko trwały dni kilka, zanim postanowiono 20. Paźdź., aby Dłuski jeden z deputatów do konstytucyi przełożył sejmowi, że w chęci uchylenia wszelkich wątpliwości w podpisywaniu konstytucyi prosi o przydanie wyrazów: „secundum formam sejmowania.“ Jeżeliby zaś kto poruszył różnicę wykonanéj już przez marszałka przysięgi, będzie można wnieść zaraz, aby i on przysiągł w ten sam sposób przed kanclerzem. *)

*) W tém miejscu przerywa się protokół konferencyi króla z ministeryum, których dalszy ciąg poczyna się dopiéro z dniem 12. Grudnia 1766.

Narady powyższe trwały w gabinecie królewskim przez kilka dni. Pod pozorem bowiem słabości króla odraczano posiedzenia sejmowe, aby się lepiéj przysposobić do walki z stroną przeciwną. Tymczasem przechowały się podania złośliwe, że król wyszedłszy pod pozorem słabości z posiedzenia sejmu d. 16. Paźdź., spędził całe trzy dni następne na rozrywkach jedynie w gronie samych kobiet, uchodzących za kochanki jego, aby się tym sposobem pocieszać w utrapieniu, jakiego doznawał po rozchwianiu się nadziei utrzymania projektu swego. Lecz powyższe narady z ministrami świadczą dobitnie, że owe podania, pochodzące widocznie od przeciwników jego, są i przesadne i jadem stronniczości zaprawione. Nie myślę twierdzić, jakoby Stan. August nie trwonił i czasu wiele i sum ogromnych na tego rodzaju rozrywki, lecz nie wolno znów twierdzić, że na nich spędzał dni całe w chwilach tak ważnych, jak owa, gdy z jednéj strony Moskwa i Prusy a z drugiéj opozycya dążyły najusilniéj do tego, aby znów przywrócić liberum veto!

Król zgodził się ze wstrętem tylko na odrzucenie swego projektu, do czego zresztą zmuszało go odstępstwo wujów, za którymi poszli i inni ministrowie Rptéj. Stosunki jego owoczesne z Czartoryskimi były najgorsze, a wzajemne oskarżania się przed trzeciémi osobami częstsze niż kiedykolwiek. Czartoryscy zarzucali z goryczą królowi, że polegając na zdaniu głównie swych braci, pochlebców dworskich, kobiet i młodych zauszników pcha kraj do zguby, a na ich rady nie zważa bynajmniéj. Król oskarżał ich wzajem, że chcieliby trząść wszystkiém, a zostawiwszy jemu czczy tytuł królewski, sprawować w jego imieniu rządy. Nieporozumienia te i spory rozbiły dawne stronnictwo familii, a gdy zniechęceni Czartoryscy zaczęli miękнąć w oporze przeciw Moskwie, z drugiéj zaś strony i do opozycyi się zbliżyli nieznacznie, musiały upaść plany królewskie, ponieważ przeciwnicy widząc ów rozstrój w familii, poczynali sobie tém śmieléj. Na posiedzeniu sejmowém 20. Paźdź. poszło wprawdzie wszystko według umówionego w gabinecie planu, lecz opozycya występowała także sprężyście. Po zagajeniu zabrał głos Łącki, i jak ułożono

prosił o wyznaczenie deputatów do konstytucyi. Poparł go Antoni Lubomirski wwda lubelski i jeszcze kilku, lecz Czacki podczaszy kor., Małachowski krajczy kor., Wielhorski i inni nie chcieli na to przyzwolić pod pozorem, że deputatów mianować może marszałek dopiéro po powrocie posłów do swéj izby. Tém pragnęli uniemożebnić obrady w izbie senatorskiéj, ponieważ żadnego wniosku nie można było uchwalić, dokąd nie była zamianowana deputacya do konstytucyi, która przyjęte wnioski czyli projekta winna była rejestrować i podpisywać, a prócz tego rozbierać je poprzednio, zanim pójdą pod obrady i uchwałę sejmu. Słusznie téż zarzucali obrońcy wniosku Łąckiego opozycyi, że widocznie dąży do tego, aby udaremnić wszelkie obrady nad projektami skarbowémi, wojskowémi i sądowémi, które winne być załatwione w połączonych izbach, skoro przeszkadza zamianowaniu deputatów do konstytucyi. W ciągu tych sporów zabrał głos kanclerz kor. Zamojski, a utyskując na różne zdania co do projektu przez 4 kanclerzy wniesionego, a oraz na poprawki w nim poczynione, które zupełnie inne nadały mu znaczenie, wykazał trafnie, że gdy im chodziło o określenie sposobu, jak radzić na sejmie, teraz poruszono pytanie, nad czém ma się radzić. Z powodu zatém, że do odróżnienia dokładnego przedmiotów, które mają podlegać większości głosów, a które jednomyślności, potrzebaby wiele bardzo czasu, żądał odroczenia narad nad ich projektem i przejścia do dalszego porządku sejmowania. Z pomiędzy mów mianych na tem posiedzeniu były najlepsze Dzieduszyckiego i Sołtyka. Pierwszy zwracał uwagę stanów na niezbędną potrzebę sejmowania porządnego, a chłoszcząc niedawne zrywania sejmów, które Rptę przywiodły do bezwładności, był za wyznaczeniem deputacyi do konstytucyi i delegacyi do sprawdzenia rachunków skarbu, czego się i inni domagali. Drugi powołując się na ustawę z r. 1764 o porządku sejmowania, wykazywał zręcznie, że przed wszelkiémi innémi sprawami musi iść sprawdzenie rachunków skarbu, które w myśl wyraźnego brzmienia ustawy komisye skarbowe winne przedłożyć samemu sejmowi, skoro nie ma ani wzmianki, że tę czynność mogą załatwić wyznaczeni z sejmu delegaci. Z tych

powodów nie zezwalał ani na mianowanie deputatów do konstytucyi ani na wyznaczenie delegacyi do sprawdzenia rachunków skarbu. Projekt zaś kanclerzów, świeżo odroczony, radził odesłać do komisyi skarbowéj, do któréj właściwie należał a nie do kancelaryi, a która zbadawszy go dokładnie, może go przedłożyć w swoim czasie sejmowi. Mimo zabiegów opozycyi oświadczyła się ogromna większość za mianowaniem obu deputacyi czyli komisyi.

Nie równie burzliwszém było posiedzenie 22. Października. Ponieważ król wiedział z góry, że opozycya nie zechce pozwolić na czytanie projektu o zniesieniu cła jeneralnego, który miał wnieść wwda kaliski w imieniu komisyi skarbowéj, i że natomiast będzie żądała, aby pierwéj przyjęto projekt Sołtyka o wierze, skłonił zatém prymasa do zażegnania burzy. I rzeczywiście zaczęły się zaraz po zagajeniu odzywać głosy za projektem o wierze ze względu niby, że skoro wyznaczeniem deputacyi do konstytucyi i delegacyi do sprawdzenia rachunków skarbu odstąpiono od przepisanego ustawą porządku sejmowania, należy i projekt o wierze jako najpierwszy i najważniejszy uchwalić przed innémi. Prymas wyświecał w długiéj mowie korzyści porządnego sejmowania, narzekał na dawniejszą bezradność i dziękował królowi, że z narażeniem zdrowia czuwa nad tém, aby przywrócić ład i porządek w Rptéj. Przystępując zaś do właściwego przedmiotu swéj mowy, upewniał o swéj gorliwości w wierze, lecz dodał oraz, że gdy na konferencyi u niego cudzoziemscy posłowie ustnie tylko się wstawiali za dyssydentami a dotąd nie przedłożyli nic na piśmie, należy zdaniem jego trzymać się przepisanego porządku sejmowania, a projekt o wierze podać w miejscu swojém po załatwionych sprawach skarbowych, wojskowych i sądowych. Wywody prymasa nie przekonały Sierakowskiego arcyb. lwowskiego, który domagał się przeciwnie, aby projekt Sołtyka jako już przez aklamacyą przyjęty był teraz podany i najpierwszy z konstytucyi podpisany. W tém podał wwda lubelski ów projekt o zniesieniu cła jeneralnego. Lecz gdy i biskup krak. chciał swój projekt oddać do laski, sprzeciwił się temu podkomorzy kor. z uwagi, że najprzód projekta skarbowe mają

być podawane. Uderzył przy téj sposobności bardzo ostro na ową żarliwość nieroztropną, która chce skazać Rptę na bezczynność i zupełną niemożebność zaradzania potrzebom publicznym. Ponieważ Sołtyk tém nie zrażony obstawał przy swojém, zaczęło wielu posłów wołać, że nie pozwolą na czytanie innych projektów, dokąd projekt o wierze nie będzie przyjęty i podpisany. Z tego powodu powstała niesłychana wrzawa. Gdy bowiem jedni żądali czytania projektu o zniesieniu cła jeneralnego, krzyczeli drudzy za projektem Sołtyka. Wśród tego wołania zaczął sekretarz sejmowy z polecenia Czaplica czytać głośno projekt o zniesieniu cła jeneralnego. Na to zerwał się z miejsca swego Załuski biskup kijowski, a nie mogąc przeszkodzić głosem swoim czytaniu projektu, przyskoczył do sekretarza, a wyrwawszy mu projekt z ręki, który przytém nadszarpał, wołał nieustannie, że nie ma zgody na czytanie tego projektu. Scena ta gorsząca dała pochóp Hryniewieckiemu, posłowi inflanckiemu, do ostrego przypomnienia biskupowi, że miasto w sposób tak gwałtowny okazać nieuszanowanie królowi, powinien by mówić z miejsca swego jedynie. Ktoś inny twierdził nawet, że Załuski dopuścił się zbrodni urażonego majestatu, i należałoby go oddać pod sąd sejmowy. Wywiązały się z tego nowe swary i krzyki, które chciano uśmierzyć propozycyą imiennego głosowania nad tém, czy projekt komisyi skarbowéj o zniesieniu cła jeneralnego ma być czytany i podpisany albo nie. Lecz prymas wyszedł z posiedzenia, a arcybiskup lwowski i wszyscy prawie biskupi nie chcieli głosować, Załuski zaś wołał ciągle, że nie ma zgody. Chcąc załagodzić to rozdraźnienie umysłów, zabrał głos sam Stan. August. Wykazując niezbędną potrzebę zniesienia cła jeneralnego, kładł na to szczególniéj nacisk, że tym jedynie sposobem można uspokoić króla pruskiego, który za wdaniem się carowy zamknął komorę kwidzyńską pod warunkiem, jeżeli Rpta zniesie w zamian cło jeneralne. I po téj przemowie nie ucichła zaraz wrzawa, lecz w końcu odniósł dwór zwycięztwo, ponieważ znaczna bardzo większość oświadczyła się za projektem komisyi skarbowéj, wniosek zaś Sołtyka odłożono na późniéj.

Z całego toku czynności sejmowych okazuje się jawnie, że król umiał zręcznie kierować obradami, a gdyby był nie zraził wujów, byłyby zapewne inaczéj poszły wszystkie sprawy na tym sejmie. Opuszczony przez nich musiał poświęcić swój projekt, a chciał ocalić przynajmniéj ustawy z bezkrólewia, które pragnęła obalić opozycya chociażby z pomocą nawet Prus i Moskwy. W celu zjednania sobie umysłów i skłonienia ich tém łatwiéj do powolności, oświadczył król na następném (23. Paźdź.) posiedzeniu, że po uchwaloném zniesieniu cła jeneralnego i on się zrzeka ceł owych, które dotąd pobierano na skarb jego. Rzecz prosta, że zaraz znaleźli się tacy, którzy podnosząc wspaniałomyślność tego czynu, wykazywali z naciskiem, o ile święciéj niż poprzednicy jego dotrzymuje zobowiązań przyjętych w warunkach ugodnych, skoro otworzył już obiecywaną tylko przez nich a nie ziszczaną szkołę rycerską, założył ludwisarnią, dał znaczne sumy na naprawę utwierdzeń Kamieńca podolskiego i tp. Wnosili zatém, że po tylu ofiarach na rzecz publiczną nie można go ogołacać z dochodów i że dla tego właśnie należy mu corocznie okrągłą sumą 200,000 złp. nagradzać ten ubytek dochodów, wynikły z ustąpienia ceł płynących do skarbu jego. Wniosek ten przyjęto bez wszelkiego oporu, a gdy król odpowiedział, że zrzekając się cła, zrzekł się tém samém i dochodu zeń płynącego bez wszelkiéj myśli wynagrodzenia, którego téż nie może przyjąć teraz od sejmu, zaczęto go prosić, aby odmową swoją nie martwił narodu, chcącego mu okazać czynem, że uznaje gorliwe jego pieczołowania w sprawie dobra powszechnego. Król rozczulony podziękował w zabranym głosie ukochanym stanom za ten dowód przychylności, a upewniając o swéj najgorętszéj miłości ojczyzny, zaręczał uroczyście, że owa chwila byłaby mu najdroższą, w którejby za nią rozłączył duszę swą z ciałem. Lecz od przyjęcia wynagrodzenia za cło zniesione wymawiał się tém ciągle, że co raz darował, w innym nie może odbierać kształcie, a za to chcąc dogodzić w części przynajmniéj życzeniu stanów, przeznacza sumę mu ofiarowaną na szkołę rycerską w nadziei, że oba drugie stany

tj. senat i izba poselska okażą się równie hojnémi dla téj szkoły. Mowa ta wywarła najlepsze wrażenie.

Skoro przeparto odłożenie wniosku Sołtyka na późniéj, podawała komisya skarbowa swe projekta jedne po drugich. Opozycya występywała przeciw każdemu prawie, a zwykle trzeba było zdobywać każdą niemal uchwałę imiennem głosowaniem. Gdy opozycya nie chciała zezwolić na czopowe i szelężne w zamian za zniesione cło jeneralne, wytykano jéj słusznie, że uchyliwszy owo cło, z którego płynęły dochody skarbu, zamierza widocznie zostawić Rptę bez wszelkich dochodów, chociaż przeciwnie należałoby myśleć o zwiększeniu tychże, aby nie tylko utrzymać szczupłą garstkę będącego już wojska, ale pomnożyć je w stosunku do potrzeby obrony własnéj. Inną razą przyciął król biskupom, którzy z wyjątkiem Szeptyckiego, biskupa płockiego, uchylali się od głosowania, że wynik tegoż w d. 22. Paźdz. powinien był ich już przekonać o bezskuteczności podobnych manewrów, skoro te nie oddziaływają na zdrowo rozumującą większość sejmową. Na zaczepki znów opozycyi, wymierzone przeciw komisyi skarbowéj, jakoby takowa przywłaszczywszy sobie moc ustawodawczą, chciała narzucać prawa Rptéj, odpowiadano zwycięzko, że komisya wnosząc swe projekta, nie narzuca ich sejmowi, jeżeli temuż po dłuższych lub krótszych rozprawach wolno je przyjąć lub nie. Z tego powodu ubolewał (na posiedzeniu 27. Paźdz.) Jabłonowski, kaszt. wiślicki, nad smutném położeniem ojczyzny, a wszystko złe przypisywał coraz większemu ograniczaniu władzy królewskiéj, co w końcu musiało Rptę przywieść do bezsilności, a tém samém zdać ją na łaskę sąsiadów, których rozkazy z własną musi spełniać szkodą, gdy za to królowi nie dozwala działać swobodnie w sprawie dobra powszechnego. W zaprowadzeniu zaś większości głosów do wszelkich obrad publicznych upatrywał jedyny środek ocalenia.

W ciągu tych działań sejmowych otrzymał Repnin nowy reskrypt carowy, a w nim rozkaz, aby po rozważeniu dokładném wszelkich okoliczności spowodował rozbicie konfederacyi i sejmu, gdyby w sprawie innowierców nie podobna było do takiego dójść układu, z którego możnaby rzeczywisty obiecywać

sobie pożytek. Środka zaś tego miał użyć wtedy szczególniéj, skoroby się przekonał, że Czartoryscy z pomocą konfederacyi, któréj marszałkiem jeneralnym jest ks. wwda ruski, nie tylko dążą do wprowadzenia niebezpiecznych interesom moskiewskim nowości, ale chcą oraz udaremnić wszelkie nadzieje dyssydentów i dyzunitów. Carowa polecała mu następnie, aby w takim wypadku zawiązał stosunki z tymi ich przeciwnikami, którzy im najbardziéj zazdroszczą uzyskanéj w Rptéj przewagi. Twierdziła bowiem, że taki zwrot w systemie jéj polityki sprowadzi zmianę usposobień umysłów w saméj Polsce, i że wielu niechętnych familii, którzy dotąd oświadczają się nieprzyjaźnie w sprawie dyssydentów, zaczną lepszego o téjże nabywać wyobrażenia. Reskrypt ten wytknął Repninowi nową drogę postępowania, skoro kazał mu wejść w porozumienie z opozycyą, aby jéj użyć jako narzędzia do złamania przewagi Czartoryskich. Carowa mogła tem pewniéj liczyć na udanie się szatańskiego planu tego, ponieważ dość częste skargi na Czartoryskich i króla, które przychodziły od rozmaitych przewódzców opozycyi na ręce Grzegorza Orłowa z prożbą, aby wpływem swoim starał się skłonić ją do uwzględnienia słuszności ich zażaleń, były jéj rękojmią, że zaślepieni nienawiścią przeciwnicy króla i familii przyjmą z radością jéj oświadczenia, zapowiadające podstępnie obronę praw i swobód narodowych. Ponieważ Repnin żył z księciem jenerałem ziem podolskich, w którego żonie się kochał, na stopie bardzo przyjaznéj, mogli się zatém obaj starzy Czartoryscy dowiedzieć łatwo o treści powyższego reskryptu, a okoliczność ta tłumaczy nam nagłą zmianę ich zapatrywania w sprawie projektu królewskiego.

Równocześnie niemal nadeszła z Petersburga i odpowiedź carowy na wspomniony list własnoręczny króla, pisany w wilią zagajenia sejmu. Odpowiedź ta była dlań źródłem nowego utrapienia. Katarzyna bowiem zganiła w niéj nie tylko obecne zachowanie się jego, którém daje sam narodowi pochóp do mniemania, że dotychczasowe łączniki ich zgodności obopólnéj już są potargane, ale oświadczyła mu w dodatku z wzgardliwą obojętnością, że skoro się przekonał o niemożności pogodzenia

swych obowiązków królewskich z jéj przyjaźnią, wolno mu wybierać według upodobania. Zamknęła zaś odpowiedź swą zaręczeniem, że jéj postanowienia co do sprawy chrześcijan-niekatolików są niezłomne, a chociaż w ręku Boga spoczywa ostateczne rozwiązanie téjże, nie odstąpi przecież od raz powziętego zamiaru. Zrozumiał Stan. August znaczenie téj odpowiedzi, a jeżeli przed jéj nadejściem w rozmowie z rezydentem angielskim wynurzał z goryczą, że carowa używa sprawy innowierców jako dogodnego pozoru, aby przeszkodzić zaprowadzeniu dobrego rządu w Polsce, musiał się teraz tém bardziéj utwierdzić w swém przekonaniu, gdy nie były mu tajne zabiegi Repnina, aby wejść w stosunki z opozycyą, któréj obiecywał swą pomoc ku obaleniu nienawistnych ustaw z bezkrólewia, jeżeli w zamian nie będzie się sprzeciwiała słusznym żądaniem innowierców.

Widzieliśmy, z jaką zręcznością król odroczył z jednéj strony prośbę Repnina o publiczne posłuchanie, a z drugiéj spychał wniosek Sołtyka z porządku dziennego, aby tylko zyskać na czasie i pozałatwiać co najpilniejsze sprawy skarbowe. Lecz gdy Repnin stosownie do instrukcyi carowy z 15. Wrześń. zgromadził w Warszawie głównych przedstawicieli innowierców, a przytém w skutek odbieranych coraz ostrzejszych rozkazów z Petersburga zaczął nalegać o przyspieszenie dnia posłuchania swego, musiał Stan. August skłonić się w końcu do jego życzeń, chociaż niektóre sprawy skarbowe i wszystkie wojskowe nie były jeszcze załatwione. Z polecenia więc jego zapowiedział kanclerz kor. na posiedzeniu sejmowém 31. Października, że na następném, przypadającem dopiéro 4. Listopada będzie wielki poseł carowy miał posłuchanie u króla i sejmu, po czém zaraz wyznaczono w myśl ceremoniału umówionego z senatu i izby poselskiéj delegatów, którzy go mieli wprowadzić. W dwa dni potém (2. Listop.) przedłożyli innowiercy najpokorniejszą prożbę królowi i stanom Rptéj, w któréj powołując się na prawa swoje, błagali o uchylenie ciężkiego ucisku, jaki niezasłużenie muszą znosić. W skardze swéj powiadają między innémi: „Żyjemy wprawdzie, lecz bez „wolności nad samo życie milszéj sumienia i religii. Sakra-

„mentów w zborach naszych używanie, tudzież ślubów dawanie „albo wcale zabronione, albo z wielką dozwalane trudnością, „gdy przecież żydom i mohametanom dopuszczane bywają, „Kościoły nasze częścią pod różnym pozorem odbierane, „częścią pieczętowane bywają, częścią dla zakazanéj reperacyi, „któréj z ciężkością i to darmo nigdy dostąpić nie można, „z czasem wszystko niszczącym upadają, ani budowa nowych „w dobrach szlacheckich więcéj pozwalana nie bywa. Każdy nas „może bez bojaźni kary nagabywać i podług swego prześla- „dować upodobania. Sprawy o kościoły nasze przeciwko pra- „wom wyraźnym do konsystorzów i trybunałów z niezmiernym „kosztem i uprzykrzeniem pociągane bywają, w tychże i „innych sądach prawa nam służące uciążliwémi dekretami „nachylają: do tego przyszło, że najniewinniejsi za winnowajców „poczytani i osądzeni bywają, jako zapadły niedawno w Mści- „sławiu r. 1765 na 70 osobach stanu szlacheckiego religii „greckiéj z okazyi próżnéj tylko między duchowieństwem „zwady na śmierć osądzonych dekret dowodzi, i co większa, „że z hańbą i obelgą z rejestru arianismi sądzeni bywamy, „lubo od Aryusza błędów zupełnie jesteśmy odległymi. Młodzież „nasza dla szkół w wielu miejscach nie dozwolonych w pro- „stocie i bez znajomości woli bożéj wzrasta. Wokacya mini- „strów naszych do zborów częstokroć wielce utrudniona bywa „i tymże do przygotowania na śmierć chorych przystęp trudny i „cale niebezpieczny. Chrztów i ślubów pozwalania i zmarłych po- „grzeby drogo, bo według woli dozwalających, opłacane być muszą. „Prawo kollacyi, albo jus patronatus w naszych dziedzictwach „wątpliwości podają; zbory nasze JW. biskupi wizytują, kar- „ność kościelna dawniejszym rządząca się zwyczajem prze- „szkody ponosi. W wielu miastach ludzie konfesyi naszéj za „procesyą chodzić przymuszeni. Ustawy duchowne albo jura „canonica za wzór i prawidło wystawiane nam bywają. Nie „tylko potomstwo z rodziców wiary różniącéj się pochodzące „od naszéj społeczności do kościoła rzymsko-katolickiego „przyłączone bywa, ale pasierbowie ojczymów religią przyj- „mować muszą. Zowią nas heretykami, lubo nam prawa ko- „ronne uczciwe dyssydentów imię przyznają. Przeto tém

„bardziéj uciemiężeni bywamy, gdy w sprawach kościołów „naszych żadnego ani w senacie, ani w sejmach, ani w try- „bunałach, ani w żadnych innych juryzdykcyach zastępcy nie „mamy. Nawet i na sejmikach bez oczywistego życia niebez- „pieczeństwa (o czém niedawny przykład w Proszowicach „przeświadcza) pokazać się nie śmiemy i z nami bez nas od „czasu niejakiego srogo się obchodzą i przeciwko dawnym „prawom postępują“ i t. d. W końcu proszą tylko stanów: „abyście nas mocą swoją do dawnych przywrócili swobód i „wolność religii ubezpieczyli.“

Posłuchanie Repnina odbyło się rzeczywiście 4. Listop. z całym ceremoniałem, jaki po odwołaniu się do Petersburga ułożono ostatecznie. Na tém posiedzeniu nie dał marszałek sejmowy nikomu głosu. Repnin wprowadzony z wielką uroczystością na posiedzenie, gdzie mu tuż koło prymasa dano krzesło poręczowe, miał do króla i stanów mowę po moskiewsku, którą następnie sekretarz poselstwa moskiewskiego odczytał w tłumaczeniu łacińskiém. Poseł upewniał w swéj mowie, że carowa pragnie utrzymać nienaruszenie przyjaźń z sąsiednią Rptą, i że wstawiając się za dyssydentami najmocniéj, nie wątpi wcale o skuteczności tego kroku i dla tego może się spodziewać, że im będzie przyznane wolne wykonywanie obrzędów. Gdy zaś dekleracya jéj obznajomi stany sejmujące najdokładniéj z prawdziwémi życzeniami jego pani, nie przypuszcza nawet, by Rpta nie zechciała uczynić zadość w całości jéj słusznym wymaganiom. Po téj przemowie wręczył królowi wspomnią w swéj mowie dekleracyą carowy. Kanclerz kor. odpowiadając w imieniu królewskiém, rozpływał się w największych pochwałach carowy, przy czém nie omieszkał dodać, że jéj znakomite przymioty, wspaniałość umysłu i dobroć cała podziwia Europa. Upewniał zaś posła imieniem króla i zgromadzonych stanów, że wszystko, co dotyczy przyjaźni tak wielce wsławionéj monarchini, w najgłębszém będzie zachowane uszanowaniu, a życzenia jéj znajdą niezawodnie u stanów Rptéj należne uwzględnienie i uznanie ile możności najskuteczniejsze. Zakończył mowę przyrzeczeniem, że ministeryum Rptéj zawiadomi zaraz posła, skoro coś będzie postanowioném.

Deklaracya moskiewska wykazywała między innémi, że dyssydenci odarci z swych praw i swobód nie dopuścili się żadnéj zdrożności wezwaniem opieki sąsiadów, ponieważ odepchnięci od społeczeństwa narodowego mieli prawo uznać się w stanie naturalnéj wolności i szukać za granicą pomocy. Prawiono w niéj następnie, że carowa, która tak bezinteresowną udzieliła Rptéj pomoc w bezkrólewiu, i serdecznie się radowała z utrzymania w niéj pokoju i z szczęśliwego wyboru króla, nie może znieść obojętnie, by część obywateli polskich z powodu odmienności wiary nie miała udziału w szczęściu powszechném, i dla tego nie odwoła wojsk swoich, dokąd i ci także nie będą zadowoleni. Twierdząc daléj, że na sprawę dyssydentów należy się zapatrywać z stanowiska duchownego i cywilnego, żąda carowa w téj deklaracyi:

1od) Aby im zwrócono bezprawnie pozabierane kościoły i nie przeszkadzano naprawiać lub odbudowywać walących się albo spalonych; aby mogli spokojnie odbywać swe chrzty, śluby, pogrzeby i opowiadać słowo boże w kościołach i u chorych a oraz używać wszystkich przyborów obrzędowych, jako to dzwonów i ubiorów kapłańskich i mieć swe cmentarze, czyli słowem cieszyć się zupełną wolnością służby bożéj.

2re) Aby sejm uchwalił, że wszędzie, gdziekolwiek innowiercy zechcą osiąść, wolno im budować nowe kościoły, zakładać cmentarze i mieć kapłanów, którzy żadnéj nie będą doznawać przeszkody od miejscowéj juryzdykcyi duchownéj w wykonywaniu obrzędów i udzielaniu sakramentów ludziom swéj religii.

3cie) Aby księża katoliccy nie mieli prawa pobierania opłat dowolnych za pogrzeby, śluby i chrzty innowierców, a jeżeli stany uznają konieczność zachowania „dystynkcyi panującéj religii“, aby przynajmniéj ustanowiono raz na zawsze płacę, będącą raczéj uczczeniem niż poborem.

4te) Aby seminaryum greckie w Mohylowie mogło wychowywać młodzież grecką bez żadnéj przeszkody.

5te) Aby biskupstwo białoruskie wraz z wszelkiémi cerkwiami należało do dyzunitów.

6te) Aby księża dyzuniccy i pastorowie dyssydenccy nie byli pociągani do duchownych sądów katolickich, lecz aby należeli do świeckiéj tylko juryzdykcyi.

7me) Aby nie zabraniano związków małżeńskich między różnowiercami, i aby w takim wypadku synowie ojców, a córki matek swych wyznawali religią.

We względzie zaś cywilnym domagała się carowa, aby dyssydentom i dyzunitom przywrócono w całości ich dawne prawa i swobody, jakie im zapewniały ustawy Rptéj i uroczyste traktaty. Dodała przytém, że opierających się temu należy poczytać za nieprzyjaciół własnego dobra i ojczyzny. Dekleracya zamykała się oświadczeniem, że „Najj. Impera„torowa nie odstąpi od celu tak pożytecznego, jak jest spo„kojność jeneralna, ani dla konsyderacyi partykularnych przed„sięwzięcia swego nie odmieni, owszem mieć sobie będzie za „powinność zażycie wszelkich sposobów, przez któreby mogła „powszechne sprawić uspokojenie.“

Rezydent angielski i duński wręczyli królowi na prywatném posłuchaniu deklaracye swych dworów, które nie wchodząc w żadne poszczególnienia, domagały się tylko w ogólności przyznania innowiercom tych praw i swobód, jakie im się należą na mocy ustaw Rptéj i ugód zawieranych z rozmaitémi mocarstwami. Były tam wzmianki i o tém, że pomienione dwory związane przyjaźnią z carową i królem pruskim poczuwają się tém bardziéj do powinności ujęcia się z nimi wspólnie za innowiercami w Polsce, którzy ciężkiego doznają ucisku. Obie deklaracye wynurzały w końcu nadzieję, że król polski i Rpta uwzględnią ich przyjacielskie wdanie się za pokrzywdzonymi w swych prawach obywatelami polskimi.

Tym sposobem była formalnie wprowadzoną do sejmu sprawa innowierców. Lecz gdy porządek sejmowy nie był jeszcze wyczerpany, trwały daléj obrady nad projektami skarbowémi, których było wiele. Rozpoczęły się też drażliwie rozprawy o uporządkowaniu kursu menety, zwłaszcza że przez wybicie nowéj monety musiano zmienić stosunek złotych polskich do dukatów czyli czerwonych złotych, ustanowiony uchwałą sejmową 1717 r. Wtedy orzeczono, że czerw. złoty

ma się liczyć po 18 złp. Gdy zaś teraz wybito nowe srebrne monety, zawierające w sobie cztery srebrne grosze, przedłożono projekt, aby czerw. złoty liczył 67 takich groszy srebrnych, czyli 16 i $^3/_4$ czterogroszówek srebrnych, z których każda miała wartość złotego. Opozycya uważała w tém zniżenie wartości czerw. zł. z 18 na 16 $^3/_4$ złp., a wynurzając obawę, że tym sposobem fundusze publiczne i kościelne a oraz prywatni wierzyciele znaczne ponieśliby szkody, nie chciała pozwolić na projekt. Daremnie wykazywali komisarze skarbowi i inni w zamian, że obawy podobne są urojone, ponieważ w wybijaniu nowéj monety srebrnéj zachowano ściśle stosunek srebra do złota, a tém samém zmniejszona ilość nowych złp. zawiera w sobie całkowitą wartość większéj ilości dawniejszych. Rozprawy bowiem przewlekały się w nieskończoność, przy czém poruszano mnogie przedmioty uboczne.

Zanim jednakże można było załatwić sprawę tę drażliwą, miał (10. Listop.) publiczne w sejmie pusłuchanie poseł pruski Benoit, który w łacińskiéj przemowie upewniał króla i Rptę o nienaruszonéj w niczém przyjaźni swego monarchy, a przytém żądał w imieniu tegoż, aby dyssydentów i dyzunitów sejm przywrócił w całości do ich praw dawnych i aby im na podstawie traktatu oliwskiego przyznano nie tylko zupełną wolność religijną ale oraz i równość praw i prerogatów z katolikami. Wręczył też królowi dekleracyą swego dworu, zawierającą szczegółowo wszystkie w téj mierze żądania, które z małémi odmianami wyrażały to samo, co było w deklaracyi moskiewskiéj. Kanclerz kor. podziękował w imieniu Stan. Augusta za oświadczoną przyjaźń króla pruskiego, a upewniwszy posła o wzajemności ze strony króla i Rptéj, przyrzekł w końcu, że cokolwiek Rpta w trzech stanach sejmująca postanowi w sprawie innowierców, doniosą mu zaraz jéj ministrowie. Nazajutrz (11.) mieli Repnin i Benoit prywatne u króla posłuchanie, przy czém oddali mu nowe jednobrzmiące deklaracye swych dworów, domagające się pojaśnienia ustaw z r. 1764 a to ze względu głównie, że w nich nie poszczególniono dokładnie przedmiotów, które mogą być uchwalane większością głosów, z czego wynikło nadużycie, że nawet

takie sprawy stanu jak podatki i pomnożenie wojska zaczęto przemocą podciągać pod większość głosów. Oba więc dwory zapowiadały w tych deklaracyach, że gdy przeciw temu liczni protestują patryoci, one z obowiązku czuwania nad utrzymaniem wolności polskich nie pozwolą na nic podobnego, i dla tego domagają się stanowczo, aby sejm obwarował wyraźną ustawą wolny głos we wszystkich sprawach stanu i aby większość głosów ograniczył na same tylko przedmioty czysto-ekonomiczne. Ziściło się zatém, co przepowiadał podkomorzy kor., gdy szło o projekt królewski, że Moskwa i Prusy zażądają „skażenia“ ustaw z bezkrólewia. Łatwo też sobie wyobrazić przykre uczucie, z jakiém król przyjął te deklaracye, zagrażające zniszczeniem wszystkiego, co z takim trudem zdziałano w bezkrólewiu. Na dobitek ogłosili innowiercy, ośmieleni przez posłów zagranicznych a szczególniéj przez Repnina obszerną rozprawę pod napisem: „Fundamenta liberae religionis evangelicorum, reformatorum et Graecorum“, w któréj z zasad prawa przyrodzonego, z traktatów i ustaw dawnych Rptéj wywodzili słuszność żądań swoich, popieranych ze strony rządów obcych, a którą rozdawali posłom i senatorom w sali sejmowéj.

Ponieważ nuncyusz apostolski Eugeniusz Wicenty (Visconti), arcybiskup efezki zamówił sobie także publiczne posłuchanie, dano mu je na posiedzeniu sejmowém 12. Listopada. 1766
Wprowadzony z wielką okazałością udzielił królowi i stanom błogosławieństwa w imieniu papieża, poczém w długiéj mowie łacińskiéj wykazywał ogromne szkody i zgubne następstwa, jakie spłynęłyby niewątpliwie na Rptę, gdyby chciano potuszać herezyi. Wzywał więc króla i cały naród, aby idąc w ślady przodków, którzy odznaczali się zawsze gorliwością w wierze, mimo gróźb sąsiedzkich nie przyznali dyssydentom żądanéj wolności religijnéj. Kanclerz kor. odpowiadając od tronu, wynurzył dzięki Klemensowi XIII. za ojcowskie błogosławieństwo i za nieustanne starania jego o dobro kościoła, a co do uczuć religijnych narodu upewniał o stałéj tegoż gorliwości w św. wierze i o gotowości wystąpienia w jéj obronie. Podczas tego posłuchania wręczył jakiś nieznajomy odźwier-

nemu pod pozorem, że to papiery skarbowe, mnóstwo exemplarzy odpowiedzi na dekleracyą moskiewsko-pruską w sprawie wolnego głosu. Pakiet złożono na stole sekretarza sejmowego, zkąd też wszyscy członkowie sejmu rozchwycili pisemko to między siebie. Były to: „Uwagi dobrego patryoty nad memoryałem moskiewskim i pruskim z 11. Listopada 1766“. Bezimienny autor wyświecał w nich zgubność żądań zawartych w memoryale, lecz uwzględniając bezsilność Rptéj, radził największą ostrożność, aby w cięższą kraj nie uplątać biédę.

Tymczasem szły daléj obrady nad projektem o nowéj monecie srebrnéj i jéj stosunku do czerwonego złotego, a musiały się przewlekać, ponieważ opozycya wynajdywała najrozmaitsze wywody, aby sprowadzić jego odrzucenie. Że zaś upływał czas sześcioniedzielny, trzeba było pomyśleć o przedłużeniu sejmu. Projekt odnośny przedstawił (15.) kanclerz kor. wraz z żądaniem, aby obrady trwać mogły aż do 29. Listopada włącznie. Przeciw temu oświadczył się poseł podolski Kuczyński, a i inni zaczęli mu wtórzyć. Występywano szczególniéj z wątpliwością, czy można przedłużać sejm zwyczajny, którego trwanie jest wyraźnie ustawą przepisane, a przytém nie ma przykładu, by takie sejmy przedłużano. Strona dworska twierdziła wprawdzie, że sejm odbywający się pod węzłem konfederacyi niekoniecznie musi się stosować do przepisów, które dotyczą sejmów wolnych, lecz gdy Kuczyński obstając przy swojém, nie chciał pozwolić na przedłużenie, musiano spór rozstrzygnąć imiennem głosowaniem. Oświadczenie się dopiéro całego senatu za projektem kanclerza kor. skłoniło i Kuczyńskiego do zaniechania oporu dalszego, a po trzykrotném przez marszałka zapytaniu o zgodę, przyjęto wniosek jednomyślnie.

Gdy nareście (17.) po zaciętych sporach sejm zgodził się na zmieniony w niejedném projekt o nowéj monecie, a następnie załatwił i inne doń się odnoszące wnioski, musiała przyjść koléj i na obie główne sprawy, zawarte w deklaracyach rządów obcych. Obie były drażliwe, a jak w sprawie innowierców można było liczyć na jednomyślność prawie, tak

przeczuwał król z góry, że w sprawie wolnego głosu przyjść musi do gwałtownego starcia. Wiemy już, jakie zapadło postanowienie w radzie jego gabinetowéj co do ustaw z r. 1764. Deklaracya prusko-moskiewska, domagająca się ich pojaśnienia, była wprost na nie wymierzonym zamachem. Należało więc wszystkie skupić siły, aby się oprzeć nie tylko żądaniom obcych, ale i narodowéj opozycyi, którą Repnin wraz z swym kolegą pruskim obietnicą pomocy zachęcał do wystąpienia sprężystego w obronie nibyto wolności narodowych. Lecz odkąd dążenia króla i Czartoryskich rozbiegły się w przeciwnych kierunkach, trudno było marzyć o zwycięztwie w walce. Przeciwnicy bowiem króla i familii, zaślepieni nienawiścią, dali się tém chętniéj złowić na lep przyrzeczeń Repnina, że każdą klęskę dworu poczytywali za pożyteczną wolności i sprawie narodowéj. Pierwszym krokiem zaczepnym było wystąpienie Wielhorskiego na posiedzeniu sejmowém 18. Listopada, a czy go uczynił z własnego popędu, czy z nastrojenia Repnina, trudno dziś orzec z całą pewnością, chociaż niepodobna powątpiewać nawet, że poseł moskiewski miał w tém nie mały współudział. Dość że zaraz po zagajeniu zabrał głos Wielhorski, a pochwaliwszy zwykłym u nas trybem starania króla o dobro powszechne, zaczął się zastanawiać nad tém, czego może się obawiać Rpta w obecném położeniu swojém. Otóż mniemał, że obawę mogą wzniecać sąsiedzi jéj, człowiek zuchwały i król za mocny. Co do sąsiadów twierdził stanowczo, że tych nie należy się obawiać, ponieważ sama potrzeba utrzymania równowagi politycznéj w Europie zniewala wszystkie mocarstwa do czujności i dla tego był pewny, że nie tylko sąsiedzi Rptéj będą wzajem przeszkadzać, gdyby który z nich chciał się zwiększyć kosztem tejże, ale i odleglejsze w to się wdadzą mocarstwa. Z téj więc strony nie groziło zdaniem jego żadne ojczyznie niebezpieczeństwo. Większą wzniecało w nim obawę przypuszczenie, że może się znaleźć człowiek zuchwały i ambitny, który uzyskawszy wpływ przeważny w komisyach, skupi na to jedynie moc wielką w swém ręku, aby się targnąć na wszystkie prawa i na wszelkie rzucać przedsięwzięcia. Lecz król za mocny był najstraszniejszym

dla mowcy, a samo zrzekanie się części swéj władzy ze strony dobrych królów rodu Jagiellońskiego było mu dowodem, że nie próżne są jego obawy, ponieważ ci piastunowie władzy nieograniczonéj wiedzieli najlepiéj, jakie z jéj używania bezwzględnego mogą wyniknąć niebezpieczeństwa dla narodu i dla tego nie chcąc jéj zostawiać w ręku swych następców, zwrócili ją w części narodowi. Wzywając przeto króla, aby poszedł w ślady tak troskliwych o dobro powszechne poprzedników i aby równie im starał się o utrzymanie praw i swobód narodowych, wykazywał szkodliwość ambitnych zachceń, mogących wplątać kraj w ciężkie wojny i sprowadzić niezliczone klęski na Rptę, któréj głównym warunkiem istnienia jest jak największa szczęśliwość każdego z obywateli, do czego niewątpliwą stałyby się przeszkodą królewskie zachcenia sławy wojennéj. Zaklinał go daléj, aby się nie upierał przy prawie stanowienia większością głosów o podatkach i sile zbrojnéj, skoro ma przecież pewność, że w razie rzeczywistéj potrzeby naród uchwali jednomyślnie, co będzie zgodne z dobrem ojczyzny, a za to uniknie się niebezpieczeństwa, na jakie mogłyby Rptę narazić ambitne nadzieje. Zaręczywszy w końcu, że w przedstawieniu projektu ubezpieczającego głos wolny nie powoduje się ani chęcią zyskania tém wziętości między obywatelstwem, ani osobistą ku komukolwiek nienawiścią, lecz że mu do tego bodźcem jest przekonanie o niepodobieństwie wynalezienia innego środka ku ocaleniu wolności, podał swój projekt do laski z prozbą, aby był czytany i przyjęty. Przeciw temu oświadczył się zaraz podkomorzy kor. ze względu głównie, że skoro według przepisów ustawy powinno się przedewszystkiém załatwiać sprawy skarbowe, wojskowe i jurydyczne, wniesienie tego projektu narusza porządek sejmowania. I Sosnowski pisarz poln. lit. był przeciwny żądaniu Wielhorskiego, przy czém narzekał na te ciągłe wnoszenie spraw nowych, utrudniające możność utrzymania porządku należnego w obradach. Gdy zaś Wielhorski objaśnił dodatkowo myśl swoją, że nie wymaga bynajmniéj, aby zaraz czytano projekt jego, ale pragnie jedynie, aby go laska przyjęła do późniejszego w kolei odczytania, odpowiedział mu Rogaliński sta-

rosta nakielski, poseł pomorski, że czytanie jego projektu niepotrzebne, skoro to samo prawie już jest zawarte w deklaracyi prusko-moskiewskiéj. W obronie projektu wystąpił Sołtyk, a dowodząc z całéj tegoż osnowy, że się odnosi nie tylko do spraw skarbowych, ale nie mniéj do wojskowych i sądowych, był za jego czytaniem, ponieważ przez to nie naruszy się w niczém przepisanego ustawą porządku sejmowania. Mimo to przemogło zdanie przeciwne, a sejm przeszedł do dalszych obrad nad sprawami czysto skarbowémi, projekt zaś Wielhorskiego odłożono na późniéj, zwłaszcza gdy sam wnioskodawca nie obstawał za bezzwłocznem tegoż czytaniem.

Na posiedzeniu następném (19.) zaczepił znów Czacki podczaszy kor. komisye a raczéj samego króla, gdy opierając się na swéj instrukcyi, żądał w obszernéj mowie, aby komisarzów skarbowych i wojskowych obierały województwa; aby żaden z komisarzy nie mógł być posłem; aby król senatorów powoływał do komisyi tych kolejno i w taki sam sposób jak do mieszkania przy boku swoim, i aby obie komisye nie miały swéj siedziby w Warszawie ale w Radomiu, Lwowie lub inném jakiém mieście, czém je chciał usunąć z pod zbytecznego wpływu dworu. Podał też zaraz projekt odnośny do laski. Wywiązały się z tego bardzo uporczywe spory, ponieważ strona dworska wysilała się na wszelkie możliwe dowody, aby wykazać szkodliwość projektu tego. Podnosiła też najprzód, że zaprzeczeniem komisarzom prawa starania się o funkcyą poselską wyrządzonoby im obelgę i krzywdę, gdyż odjętoby im możność bronienia się obec sejmu w razie jakich zarzutów, z czego wyprowadzała wniosek, że w takim składzie rzeczy nikt nie chciałby przyjąć trudnego urzędowania w komisyach. Prawiła daléj i o tém, że projekt ubliża godności stanu ryerskiego, skoro wyklucza z sejmu komisarzy tego stanu, a senatorom zasiadającym w komisyach nie broni wstępu do sali sejmowej, gdzie zasiadają na mocy dostojeństwa swego. Gdy zaś Czacki i inni chcąc wykazać niezgodność funkcyi poselskiej z urzędowaniem komisarskiém, wojowali tém głównie, że instrukcye województw mogą być przeciwne obowiązkom komisarzy, odpowiadali na to przeciwnicy projektu, że powód podobny nie

zasługuje na uwzględnienie, ponieważ wwdztwa wybierając po kilku posłów, będą zawsze miały obrońców swych instrukcyi sejmikowych. Rozprawy nad tym przedmiotem drażliwym zajęły i następne posiedzenie, a gdy obie strony obstawały uporczywie przy swojém, musiało rzecz rozstrzygnąć imienne głosowanie, w którém odrzucono wniosek Czackiego 202 głosami przeciw 20.

Dotąd szło królowi wszystko dość pomyślnie, skoro tak długo udaremiał popierane przez Prusy i Moskwę zabiegi opozycyi co do przywrócenia głosu wolnego. Liczył nawet z niejaką na to pewnością, że przy zręcznem kierowaniu obradami potrafi resztę czasu sejmowego obrócić na wyczerpanie porządku dziennego, a tém samém puścić w reces niemiły mu projekt Wielhorskiego. Chciał zresztą wyzyskać w tym celu i sprawę innowierców, ponieważ przewidywał z góry, że sejm oprze się ich żądaniom, i że w razie ponownego wniesienia téj sprawy przez obce poselstwa wywiążą się namiętne rozprawy, które będzie można przeciągnąć aż do końca sejmu. Gdy więc powziął przekonanie, że biskupi gotowi pewne poczynić ustępstwa co do innowierców, byle potém przeprzeć przywrócenie wolnego głosu, zwołał ich do siebie, a upewniwszy ich uroczyście, że sam odważy się na wszystko w sprawie wiary, zachęcał ich także do niezłomnéj wytrwałości. Rzecz prosta, że w ten sposób zagadnienci biskupi, nie mogli okazywać umiarkowania w rzeczach wiary, ponieważ tém podaliby mu dogodną sposobność przedstawienia ich w najgorszém świetle obec narodu. Lecz mimo to ogarniała Stan. Augusta obawa, by nie poniósł klęski w głównéj dlań sprawie, zwłaszcza że i na własnych nie mógł tu liczyć wujów. Dowodem tego jest rozmowa jego z jenerałem Mokronowskim. Gdy bowiem uskarzał się gorzko przed jenerałem, że mimo najlepszych chęci swych dla ojczyzny i szczérego zamiaru wydobycia narodu z pod jarzma obcéj zawisłości musi tyle zewsząd doznawać przykrości, a ten mu radził, aby ze względu na nieprzyjazne okoliczności ustąpił tam, gdzie niepodobna się utrzymać, oświadczył Stan. August, że raczéj życie poświęci, niżby się miał cofnąć. Dodał przytém, że skoro carowa

koronę mu tylko może odebrać, któréj brzemię i tak jest mu wstrętném, nie widzi powodu, dla czegoby miał zachwiać się w swém postanowieniu. Na uwagę jednakże Mokronowskiego, że sam wyłącznie padnie ofiarą, ponieważ ziemianie mimo nienawiści, jaką czują ku Moskwie za opiekę udzielaną innowiercom, nie rozpoczną z nią wojny o jego plany rządowe, które w ich oczach są jego sprawą osobistą, w czém i wujowie jego zdają się ich utwierdzać swém postępowaniem, odpowiedział król ze łzami, że takie zachowenie się własnéj jego familii jest dlań źródłem najboleśniejszych udręczeń, lecz że zostawił wujom wolność robienia, co się im podoba, byle tylko nie uwodzili się mniemaniem, jakoby miał chęć poddawania się ich radzie we wszystkiém.

Widzimy zatém, że król chciał wytrwać do końca w obronie ustaw bezkrólewia, i dla tego zręcznie wszelkich używał środków, jakiémi tylko rozrządzał, aby mięszać szyki przeciwników. Lecz natarczywe i groźbami popierane domaganie się Repnina o odpowiedź na deklaracye swego i pruskiego dworu, a szczególniéj w sprawie wolnego głosu, o co opozycya wezwała wdania się obu poselstw, zniewoliły Stan. Augusta do wniesienia sprawy téj na posiedzeniu sejmowém 21. Listopada, które było najburzliwszém ze wszystkich. Zaraz po zagajeniu zabrał głos kanclerz kor. Zamojski, a utyskując na smutne położenie panujących, których najlepsze chęci i zamiary bywają często źle tłumaczone, zwrócił swą mowę do deklaracyi pruskich i moskiewskich, aby sejm uwiadomić, że ministrowie Rptéj z rozkazu króla przedstawiali posłom tych mocarstw wszystko, co tylko było zgodne z dobrem ojczyzny. Opowiadał następnie, że przeświadczywszy się o bezużyteczności swych przedstawień, prosili ich przynajmniej o przydłużenie terminu dać się im mającéj rezolucyi na ich żądania w sprawie innowierców i ustaw z r. 1764. Wyznał zaś z żalem, że i tu były ich starania daremne, ponieważ obaj posłowie nie tylko nie zgodzili się na to, ale w dodatku mieniąc taką zwłokę naruszeniem praw międzynarodowych, wynurzyli swą do króla urazę o to, i żądali bezzwłocznej odpowiedzi. Wspomniał w końcu, że z polecenia króla starał się nakłonić

rzeczonych posłów, aby nie nalegali o projekt ubezpieczający głos wolny, lecz że i w tém odmowną otrzymał odpowiedź wraz z groźbą, że w razie odrzucenia przez sejm projektu tego czeka Rptę nieprzyjaźń ich dworów i wojna nieodwłoczna. Po téj mowie oddał do laski deklaracye prusko-moskiewskie z 11. Listopada, których żądał czytania. Dotknięcie z jednéj strony sprawy innowierców a z drugiéj pojaśnienie dane sejmowi, że Wielhorski wniósł swój projekt z natchnienia moskiewskiego, i połączenie obu tych spraw z sobą były zręcznie obliczone, ponieważ pierwsze mogło rozżarzyć zapał religijny, a drugie piętnowało przeciwników dworu hańbą wspólnictwa z Moskwą, chcącą przeszkodzić utworzeniu dobrego w Polsce rządu, a przytém pomódz innowiercom do uzyskania wszystkiego. Nic też dziwnego, że gdy marszałek kazał sekretarzowi czytać deklaracye prusko-moskiewskie, ogromna powstała wrzawa, ponieważ jedni pozwalali na czytanie, drudzy byli przeciwni, a inni natomiast wołali o czytanie projektu Wielhorskiego. Wielhorski oświadczył wprawdzie, że przez wzgląd na tak potężne państwa, w których imieniu podano deklaracye, należy je odczytać przed jego projektem, ale uwiadomić oraz oba rządy w drodze właściwéj, że innowiercy nie ponoszą żadnych krzywd w Polsce, a tém samém i wstawianie się za nimi jest zbytecznem. Lecz tém nie uśmierzył zamięszania, ponieważ wielu z strony dworskiéj żądali namiętnie, aby Sołtyk odczytał swój projekt. Gdy uciszono trochę wrzawę, dał w. marszałek kor. głos sekretarzowi kor. aby odczytał deklaracye, chociaż takowe zdaniem jego nie stoją na porządku spraw sejmowych. Ledwie zaś sekretarz chciał przystąpić do czytania, ozwały się znów liczne głosy za projektem o wierze, jeżeli się odstępuje od porządku sejmowania. W końcu uśmierzono przecież wrzawę uwagą, że deklaracye żądające pojaśnienia ustaw z r. 1764 mogą się mieścić w porządku spraw skarbowych. Tém przeparto ostatecznie odczytanie obu deklaracyi, poczém wystąpił zaraz Kasper Lubomirski, jeden z posłów kijowskich, z żądaniem, aby czytać oddany 18. do laski projekt Wielhorskiego. Inni wołali natarczywie o czytanie projektu Sołtyka. Niektórzy przypominali nawet temuż, że nie powinien ostygać w swéj gorliwości o wiarę. Sołtyk zakłopotany niezmiernie wyświecał

w zabranym głosie, że widząc w początkach sejmu gwałtowne na wiarę zamachy, wystąpił w jéj obronie, a chociaż i obecnie równą pała gorliwością, nie spostrzega przecież potrzeby przynaglania rzeczy, skoro stany oświadczywszy stanowczą w téj sprawie wolę, odłożyły ją na późniéj. Dodał przytém, że nie mając z sobą projektu swego, prosi o odczytanie swéj mowy z 11. Października, w któréj jest umieszczony i projekt jego o wierze. Zezwolono chórem na odczytanie, a projekt powitano hucznym okrzykiem: zgoda! Gdy zaś Gurowski, poseł poznański, znany partyzant moskiewski i szpieg Repnina prosił o głos, aby żądać czytania deklaracyi wydanych przez obce rządy w sprawie innowierców, oparli się temu posłowie podolscy i ruscy. Powstała znów wrzawa okropna, wśród któréj i Wielhorski dopominał się o czytanie swego projektu, a nie uzyskawszy na to przyzwolenia, zaczął wołać, że skoro tamują czytanie jego projektu, nie ma innego sposobu przywrócenia wolności obrad nad powrót do własnéj izby. Zamięszanie wzrastało nieustannie, a na marszałka, który wśród krzyku straszliwego nie mógł przyjść nawet do głosu, wołano ustawicznie, aby nie chodząc bezczynnie po izbie, pełnił swe obowiązki. Grożono mu przytém złożeniem z urzędu i obraniem nowego marszałka, który lepiéj potrafi sterować obradami. Ponieważ król stracił nadzieję, by można uśmierzyć zgiełk i zamięszanie, wezwał do tronu ministrów w celu zamknięcia posiedzenia. Ledwie zaś ministrowie ruszyli się z miejsc swoich, zawołał pierwszy Wielhorski, a za nim chórem posłowie wołyńscy, ruscy, mazowieccy, podlascy, pruscy i inni, że nie ma zgody na solwowanie sesyi, co inni znów ganili jako targnięcie się na prerogatywę królewską. Prócz tego powstali z miejsc swoich arcyb. lwowski a oraz biskup krak. i łucki, a wziąwszy z sobą opierającego się prymasa, przystąpili do króla z prożbą, aby nie zamykał posiedzenia. W ciągu tych zajść nieustawał krzyk w izbie o podpisanie projektu o wierze. Że zaś ministrowie byli już przy tronie, dał w. marszałek kor. głos kanclerzowi kor., który ledwie zaczął od wyrazów: „J. K. Mść Pan mój miłościwy . . . przerwali mu posłowie roznamiętnieni do najwyższego stopnia straszliwym

krzykiem, w czém im wtórzyła i publiczność czyli tak zwani arbitrowie: „Nie masz głosu na solwowanie sesyi“. Mówiono później, że były wśród tego złorzecenia przeciw królowi, Moskwie i biskupowi krak., a nawet wołania: „Bij zabij“! o czém jednakże nie znalazłem żadnéj wzmianki ani w urzędowych ani w nieurzędowych dyaryuszach sejmu tego. Król widząc niepodobieństwo uciszenia wrzawy, wstał z tronu, a skoro w. marszałek kor. oznajmił w jego imieniu, że posiedzenie zamknięte, wyszedł wraz z ministrami o kwandrans po szóstej. Posłowie pozostali jeszcze z półkwandransa w sali, nie ruszając się z miejsc swoich. Chciano koniecznie obradować, lecz gdy prymas wymówił się od przewodniczenia, wołali niektórzy, aby się udać do własnéj izby. Lecz inni przeszkodzili temu a wszyscy rozeszli się wkrótce w największém zajątrzeniu.

Posiedzenie to wskazało najdobitniéj, do jakiego stopnia wzmogło się już roznamiętnienie powszechne. Gdy przytém nie brakło ponownych gróźb ze strony Repnina i posła pruskiego, uczuł Stan. August niezbędną potrzebę ułagodzenia nieco wzburzonych umysłów. Zabrał więc głos zaraz po zagajeniu następnego posiedzenia. „Doznawam (mówił), jak rzecz „jest ciężka od miłego odwykać zwyczaju. Od dnia elekcyi „mojéj doświadczać życzliwości, respektu, powolności swojéj „przyuczył mię naród, który miał snać przed oczyma, że „w powadze tronu swoję powagę a w powolności radom dobrze „chcącego króla swoje znajdował korzyści. Istotne tronu po„ważanie, gdy się w zachowaniu jego prerogatyw zawiera, „wiem że was samych boli to uchybienie, które się władzy „królewskiéj stało na dniu wczorajszym. Solwowałem sesyą, „bom sądził, że przedłużenie sesyi tak burzliwéj nie mogło „dobrego przynieść skutku. Gdzie już nie głosy porządnie „zabierane i pilnie wysłuchane, ale okrzyki niezrozumiane „ni dla czego ni od kogo nawet, czy od sejmujących czy od „arbitrów pochodzące; gdzie mówię okrzyki same stanowić „prawa usiłują, już tam rady nie masz a przeto i żadnego „dla kraju uszczęśliwienia. Sprzeciwienie się solwowaniu sesyi „było wczora i skutkiem nierządu i pomnożeniem onego

„arcygorszącém. Gdybym chciał winy lub winnych dochodzić,
„sama słuszność byłaby mi przewodnikiem. Ale ta jest myśl
„moja, że szczęśliwy sędzia, szczęśliwy król, który w intencyi
„przestępcy i w okoliczności przestępstwa najdzie jakiejkolwiek
„exkuzy pozór. Uniosła się na dniu wczorajszym wiary gorli-
„wość zbytnim pospiechem, to chcąc dopędzić, co pożyteczniéj
„i dokładniéj nie długa przyniesie odwłoka. Do Was obracam
„mowę moję wybrani z ludu bożego pasterze, na Was się
„trzoda ogląda i tam pójdzie, gdzie Wy będziecie prowadzić.
„Wszak za zleceniem mojém zasiadaliście tylekroć collegia-
„liter Wielebni Księża Biskupi dla ułożenia przyzwoitéj
„w téj materyi rezolucyi, wszak duchem rady i zbawienia
„tchnący będziecie nam najbezpieczniejszymi przewodnikami.
„Od Was relacyi oczekujemy de transactis i Waszego
„zdania, czy jeszcze i kiedy agenda supersunt? Zaczém
„po danéj przez Was Wielebni Ks. Biskupi informacyi stanom
„zgromadzonym też albo zaraz za Waszą radą wezmą względem
„dyssydentów rezolucyą, albo Waszéj oczekując, wezmą się
„do zakończenia tandem skarbowych a rozpoczęcia woj-
„skowych projektów, co jest nie tylko nieodbicie ale już i
„nagle potrzebném w tak opóźnionym sejmowania czasie.“

Po królu mówił krótko i ogólnikowo prymas, a wynurzywszy prożbę, aby król wczorajszą urazę swoję najmiłościwiéj raczył przebaczyć, usprawiedliwiał się słabością piersi, że sam nie mogąc zdać sprawy z narad grona biskupów, włożył na biskupa krakowskiego ten obowiązek. Wezwany tym sposobem na sprawozdawcę, miał Sołtyk następującą mowę: „Ponieważ Książe JMść Prymas ochraniając słabości
„zdrowia i piersi, wkłada na mnie dalsze desideriorum
„collegii episcopalis W. K. Mści i Prześwietnym sta-
„nom przełożenie, z ukontentowaniem wypełniam tak piękny
„obowiązek. Już drugi raz w czasie teraźniejszego sejmu
„patrzał Bóg z całém niebem na twoję prawowierny narodzie
„przy najświętszéj religii gorliwość. Rozejdzie się po wszystkich
„narodach staropolskiego przy wierze przodków waszych
„męztwa sława. Już drugi raz rozpływam się od radości
„świadek i uczestnik waszéj w sentymentach około wiary

„stateczności. Przybywa mi ochoty i męztwa dopomagać wam
„tak wspaniałych myśli. Co za zaszczyt być w takiéj ojczyźnie
„obywatelem, w takiéj Rptéj senatorem, w któréj największy
„interes jest wiara! Co za chwała być choć niegodnym pa-
„sterzem dusz w pośród takiego ludu, który dla całości wiary
„zdrowie, życie, fortuny i wszystko niesie na ofiarę! Proszę
„i prosić będę Boga, który najsprawiedliwiéj przyzwoitą
„cnocie i męztwu katolickiemu ludowi wymierza nagrodę,
„aby wam i potomności waszéj błogosławił i oraz dodawał
„wszechmocnéj, bez któréj nic nie jesteśmy, pomocy niewzru-
„szonego przy całości praw ojczystych wiarę św. ubezpie-
„czających obstawania. Żebym się zaś usprawiedliwił przed
„Bogiem, kościołem i Wami Prześw. Stany, że nie byłem,
„nie jestem ani być myślę obmierzłym Bogu i ludziom hypo-
„krytą, wiarę za pozór tylko do innych daleko od wiary
„względów i zamysłów biorącym, albo w pierwiastkowéj ducha
„gorącości ostygłym, przyjmcie w zastaw méj wierności pu-
„bliczne, które z gruntu duszy i serca przed Wami wylewam,
„zaklęcie: Boże, w którego obecności stoję, którego sędzią
„moim, najskrytszych duszy tajemnic wiadomym wyznaję,
„wyrzuć mię z liczby żyjących, zawstydź mię przed całém
„niebem i światem, wymaż mię z ksiąg żywota wieczne-
„go, wrzuć mię w gmin potępieńców, — proszę Prześ.
„Stany, dodajcie Amen, t. j. niech się to wszystko ze mną
„stanie, jeżeli równo z Wami nie będę bronić wiary świętéj,
„jeżeli na pomnożenie najmniejsze wolności dyssydentom nad
„przepis dawnych i świeżych praw, jawnie lub skrycie *) po-
„zwalać będę, jeżeli owczarni Chrystusowéj od zarazy kacer-
„skich nauk, ile ze mnie jest, bronić nie będę, jeżelibym
„jakom w najpierwszym wyraził głosie, choć zdeptany całym
„sobą nie bronił im wniścia do senatu, izby poselskiéj i try-
„bunałów, jeślibym wybrane już na zakładanie fundamentów
„zborów lub oratoryów doły nie zaległ własną osobą i chyba
„na méj głowie węgielny dopuścił zakładać kamień, jeśli dla

*) Odnosiło się to do zarzutu, z jakim strona dworska wystąpywała przeciw niemu, a mianowicie, że miał przyrzec Repninowi pewną powolność w sprawie dyssydentów, jeżeli tenże w zamian pomoże w przywróceniu wolnego głosu.

„bojaźni wygnania, ubóstwa, nędzy, wzgardy i śmierci na „zdradę Boga, wiary, kościoła i ojczyzny zakrawać będę! „A jakiegoż większego gorliwość wasza mej stateczności wy- „ciągać po mnie może warunku“.

„Przekonany albowiem na rozumie i sumieniu, że nigdy „Rpta nie zgrzeszyła, żadnego traktatu z sąsiadami nie „zgwałciła, żadnéj im do urazy przyczyny nie dała w swych „około dyssydentów narodowych rozporządzeniach, czuję nie- „odbitą powinność mężnego stawania przy tém, co mamy „w rzeczach doczesnych i wiecznych najświętszego t. j. przy „religii przodków naszych“.

„Z insynuacyi W. Kr. Mści kilkanaście sesyi et colle- „gia episcoporum mieliśmy u Księcia Imci Prymasa. „Roztrząsaliśmy nie tylko nasze duchowne lecz i narodowe „prawa. Z wielkiém natężeniem umysłów naszych zważaliśmy „traktaty z postronnémi potencyami. Nie znaleźliśmy i nie „dociekli nic takiego, o co by się dyssydenci żalić mieli i „czegobyśmy im nie dotrzymali. Sto lat minęło pokojowi „oliwskiemu, lat 80 traktatowi Grzymułtowskiemu, lat 56 „upłynęło od potwierdzenia onegoż. Lat 50 dochodzi trakta- „towi pośrednictwem Piotra W. zaszczyconemu. A przecię „znaczny czasów, okoliczności i interesów przeciąg nigdy tak „natężonego w pośród największych Rptéj ucisków na poniżenie „religii katolickiéj i na wywyższenie Dyssydentów, jak dziś „pośród pokoju doznajemy, nie ściągnął zamachu ani dla „dyssydentów wsparcia. Traktakt oliwski nic nie wspomina o „religii greckich obrządków, ani do nich żadnym kształtem „naciągniony być nie może. Są publiczne i autentyczne „pisma i dowody, którémi dyzunici nie tylko się do nazwiska „i społeczeństwa dyssydentów nie przyznawali, ale i owszem, „żeby dyssydentami nazywani nie byli, dopraszali się. Potencya „rosyjska w traktat oliwski ani titulo pośrednictwa lub „gwarancyi ani jako strona pokój czyniąca nie wchodziła. „Tenże traktat oliwski, na którym się i dyssydenci i wda- „wające się za nimi potencye zagraniczne zasadzają, nie był „zawarty z przodkami N. Króla pruskiego, elektorami bran- „deburgskimi, lecz z królem szwedzkim. Żadnego w nim nie

„ma warunku dla dyssydentów i zborów po całém królestwie,
„tylko szczególnie w Prusiech, w miastach królewskich i w In-
„flantach i ta tolerancya z obostrzeniem praw religionis
„catholicae dominantis, secundum leges regni.
„Wzajemnie traktat Grzymułtowskiego jak nic nie wspomina
„tak ani się stosuje do dyssydentów luterskiéj i kalwińskiéj
„sekty. Ubezpiecza tylko dyzunitów, aby gwałtem do unii nie
„byli przymuszani. Dotrzymywała zawsze i dotrzymuje Rpta
„monarchyi rosyjskiéj tych obowiązków. Dowodem tego naj-
„przód potwierdzenie tegoż traktatu w lat 24, gdy książe
„Dołhoruki, poseł wielki Piotra W., zastawszy już ten naród
„ruski, który dziś pod panowaniem Rptéj zostaje, dobrowolnie
„z kościołem łacińskim złączony, nie tylko się o to nie żalił,
„nie protestował, ale i owszem potwierdzenie traktatu z wy-
„raźną salwą integritatem warującą kościoła równie
„łacińskiego jako i greckiego z łacińskim złączonego przyjął
„uroczyście. Powtóre, gdy w r. 1717. Piotr W. w swém między
„Rptą a panującym natenczas królem pośrednictwie nie tylko
„o przywrócenie dyssydentów do pretendowanych dziś prero-
„gatyw nie nalegał, ale i owszem panującą katolicką religią
„dla dobra i domowéj spokojności w Polsce a dla sławy swéj
„powagą swego pośrednictwa chciał mieć ugruntowaną. Alboż
„nie był gorliwy ten monarcha o panującą w swém państwie
„religią? Alboż nie znał mocy poprzedzających traktatów
„oliwskiego i Grzymułtowskiego? Alboż się nie rządził spra-
„wiedliwością, ludzkością i politowaniem w dawaniu uciśnio-
„nym pomocy? A przecię lubo wielką uzbrojony potęgą nie
„potępiał jednak przodków naszych o zdradę ojczyzny i wia-
„rołomstwo sojuszów, gdy dyssydentów lubo zacnością uro-
„dzenia każdemu równych, jednak od równości dostojeństw
„ojczystych i równie publicznego swych obrządków sprawowania
„oddalali pod zaszczytem pośrednictwa jego. Alboż następcy
„krwi tronu i wspaniałości Piotra W. nie mieli mocy i spo-
„sobności upomnienia się o gwałt traktatów na osobach i
„kondycyi dyssydentów, według dzisiejszéj pretensyi popełniany,
„gdy r. 1733 i 1736 albo przyjaznym sobie królom do osiąg-
„nienia tronu dopomagali, albo rozerwaną Rptę godzili i

„uspakajali? Alboż mniejsza była przezorność i pamięć ga-
„binetów i ministeryów natenczas przerzeczonéj monarchyi
„na moc, obowiązki i istotę traktatów, że w gruncie onychże
„przyczyny do ulepszenia kondycyi dyssydentów nie znajdowali,
„ani o zgwałcenie przymierza przez knowanie oddalających
„od godności w Polsce dyssydentów ustaw Rptéj nie posądzali?
„A jakimże nieszczęśliwym czasów i rzeczy obrotem też same
„prawa i obstawanie przy nich być mogą poczytane za wy-
„stępek przeciwko ojczyźnie, traktatom i sąsiedzkiéj przyjaźni“?

„Do rozsądzenia i uznania winy między rozpościerającémi
„(spierającémi) się stronami najsprawiedliwszy sposób jest
„wysłuchanie z równą obustronnością równie jednéj jak drugiéj
„strony. Przyjęła wspaniałość duszy i umysłu N. Imperatorowy
„JejMci całéj Rossyi obłudne dyssydentów żalenia się jakoby
„o zgwałcenie traktami ubezpieczonych sobie prerogatyw.
„Niech tylko z równą dobrocią zapatrzy się na usprawiedli-
„wiające gorliwość naszą prawa ojczyste tak dawniejsze, od
„traktatów jak późniejsze ale bez najmniejszego sojuszów z sobą
„uszczerbku dyssydentów, w jakich mają zostawać karbach,
„określające, a pewny jestem, że wspaniale odrzuci burzliwe tylko
„i spokojność własnéj ojczyzny mieszające onychże skargi.“

„Jesteś W. K. Mść najwiadomszy tych praw, które całość
„i lustr religii katolickiéj od pretensyi dyssydentów ubezpie-
„czają. Jesteś zaszczycony szczególną wstawiającéj się za
„nimi monarchini względnością. Jego mądrości i sposobności
„zostawuje Bóg obronę swego i naszego najwalniejszego in-
„teresu. Nie życzę ja nigdy tak okropnéj potrzeby, żebyś
„W. K. Mść., jak wspaniale oświadczyłeś, krwią bronił wiary
„świętéj, ale żebyś onéjże bronił piórem i pismem pragnę,
„życzę i przez to wszystko, co jest najświętszego i co może
„wspaniałą Jego pobudzić duszę, jak najgoręcéj i najpokorniéj
„proszę i suplikuję. Broń, mówię, N. Panie wiary Twych
„wielkich przodków piórem i pismem w ojczyźnie i za granicą:
„w ojczyźnie potwierdzeniem dawnych i świeżych ustaw każdéj
„religii swe karby wskazujących a za granicą prerogatyw pa-
„nującéj w Twém królestwie religii skuteczną reprezentacyą.
‚Równą z spokojnéj obrony jak z krwi ofiary odniesiesz przed

„Bogiem, kościołem, ojczyzną i całą Europą króla prawo-
„wiernego chwałę i tronu Twego sławę utwierdzisz. Wszak
„u Rzymian równą sądzono być chwałą, męztwem i nieśmier-
„telności godném dziełem, całą zachować ojczyznę, cześć
„Bogów całą, życie obywatelów całe, co mieczem podbijać
„narody. Wzywam jeszcze Waszego Prześ. Stany poparcia
„zaniesionéj dopiéro przed tron prozby mojéj; wzywam teraz
„okazanéj już na témże samém miejscu gorliwości, żebyście
„za fundament publicznéj i prywatnéj Waszéj szczęśliwości,
„za cel sławy przed Bogiem i narodem kładli ocalenie ś.
„przodków Waszych religii, a w niéj prerogatyw i dostojeństw
„Waszych. Potrafiłby albowiem Bóg zniszczyć i zepsuć naj-
„lepiéj i najprzezorniéj, jak nam się zdaje, nastrojone do szczęścia
„publicznego ułożenia, gdyby na upadku prawdziwéj wiary
„być miały zasadne. Zazdrościlibyście wkrótce z żalem i
„zawstydzeniem siebie samych ale już po niewczasie tych
„miejsc i dostojeństw, które teraz sami prawowierni osiadacie,
„gdybyście na nich dyssydentów zasadzili, których jeżeli
„garstka tak się dziś staje straszna i przemożna, a cóżby się
„działo, gdyby równą z Wami mocą, dzielnością i dostojeństwy
„dzielić się mieli?

„Może się komuś na straszliwe konsekwencye nie po-
„glądającemu zdawać najmniéj szkodliwe oratoryów dyssy-
„dentom równie Lutrom, Kalwinom jako dyzunitom pozwolenie.
„Ale zaklinam na Boga i miłość ojczyzny, patrzajcie na to,
„że pozwolenie oratoryów dyzunitom na Rusi w lat kilka po-
„ciągnęłoby lud naturalnie do szyzmy skłonny do porzucenia
„unii. A ztąd za lada pozorem przyszłoby do buntów, któreby
„w mgnieniu oka oderwały od Polski obszerne kraje, których
„się nabycia wiekami przodkowie nasi dobijali. Alboż nie
„z téjże saméj przyczyny fatalna Chmielnickiego buntów epoka
„Rptę przywiodła do utraty niezmiernych prowincyi? Do-
„pomogliby do tego ochotnie i szczérze Lutrzy i Kalwini
„nasi tak jako się za Jana Kazimiérza z Karolem Gustawem
„złączeni do zguby ojczyzny cudem opatrzności i walecznością
„przodków Waszych katolików jak można było na ten czas
„ocalonéj przyczynili. To pewna, że nie mam i mieć nie mogę

„innéj na obronę moję tarczy tylko zaszczyt praw, niewinność „sumienia i sprawiedliwość zdania. Toby powinno być dosyć „do zupełnego bezpieczeństwa postanowionemu w pośród „wolnéj ojczyzny, nikogo dotąd przy prawie i wierze obsta- „wającego o występek nie potępiającéj. Ale jeżeli przepaściste „wyroki boże wymierzyły mi przeciwność, znam prawo i „powinność słabości cierpliwe ucisków znoszenie. Ta by mi „jednak nierozdzielna od sprawiedliwości sentymentów została „zawsze korzyść, cierpieć dla wiary i wolności. Wasza Prześ. „Stany przy wierze gorliwość nie jest i być nie może skutkiem „mojéj namowy lub usilności, lecz jest darem z nieba na- „danym, jest szczepem staropolskiéj, którąście od przodków „z krwią wzięli, prawierności. Zgorszyć Was moją oziębłością „lub obojętnością mógłbym, wzruszyć w chwalebném przed- „sięwzięciu jak ja tak nikt nie potrafi. Dzień wczorajszy „jawnie pokazał, że i Prześw. Stanów gorliwość nie tylko „przeciągiem czasu nie umniejszona, ale owszem jak rzeka „jaka, która im dłużéj płynie, tém okazalszą się staje, po- „większona. Zgodziliście chwalebnie od początku sejmowania „ścisłe o porządku ekonomicznych materyi opisy prawa sejmu „convocationis z przykładną o całość wiary ś. gorliwością, „zachowując dowody onejże do zupełnego projektów ex re „ekonomiki publicznéj wypływających zakończenia. A że „z jednéj strony W. K. Mść zaleciłeś jeszcze collegio „episcopali tém głębsze cum summa maturitate et „prudentia okoliczności religią dotykających roztrząsanie, „i powolność nasza z chęcią dogodzenia zaleceniom pańskim „nie przestaje swych kontynuować nad tym wielkim interesem „deliberacyi, z drugiéj strony według zdania pierwszego in „ordine ministra Księcia Jmci Marszałka W. K. na dniu „wczorajszym w swym głosie oświadczonego, zostaje jeszcze „do rezolwowania projekt wielkiéj wagi, do zupełnego intere- „sów ekonomicznych zakończenia ściągający się, już do laski „podany i przyjęty, konstytucyą 1764 circa pluralitatem „na sejmach objaśniający. Jakośmy powszechném samychże „Prześw. Stanów zdaniem nie zgrzeszyli od 11. dnia prze- „szłego miesiąca do dnia wczorajszego projekt wiary zacho-

„wując, tak in hoc sistemate czynności pewny jestem „w sumieniu, że nie zgrzeszymy, gdy trzymając się przedsię„wziętego raz tractandorum porządku, jeszcze do ciągu „materyi ekonomicznych należący wspomniony projekt rezol„wować będziemy, po którego pro vel contra rezolucyi, „nie przystępując do żadnéj innéj materyi, podobnym jak od „początku sejmu warunkiem natychmiast wiarę ś. jak naj„mocniejszém prawem w swéj nieskazitelności utwierdzimy et „eo fine do czytania i podpisu projektu przystąpimy“.

Po mowie téj wszczęły się uporczywe rozprawy o projekt Wielhorskiego. Strona bowiem dworska dokładała wszelkich starań, aby nie dopuścić czytania projektu tego, przy czém używała religii nawet jako środka podniecającego żarliwość powszechną. Spodziewała się bowiem, że roznamiętniwszy tym sposobem umysły, skłoni je tém łatwiéj do odłożenia téj sprawy, dokąd wprzód nie załatwi się rzecz o wierze. Popsuł jednakże wszystko Gadomski, poseł sochaczewski, który dorwawszy się głosu, zaczął ostro karcić sejmujących za sceny dnia poprzedniego, czém największe wywołał niezadowolenie między posłami i arbitrami. Głośne szemranie, którém tłumiono nieustannie mowę jego, wskazało mu namacalnie, że wybrał się nie w porę z swojém cenzorstwem. Przestał więc na pochwaleniu za to króla, że projekt o wierze oddał całemu gronu biskupów do wszechstronnego rozważenia. Po kilku jeszcze głosach musiała strona dworska zezwolić na czytanie projektu Wielhorskiego, który mieszcząc w sobie ubezpieczenie wolnego głosu, jako zrenicy wolności, objaśniał przytém ustawę z r. 1764 co do podawania przez komisyą ekonomiczną skarbu projektów ku pożytkowi Rptéj służących. Objaśniał ją zaś w taki sposób, że te jedynie projekta mogą być uchwalane większością głosów, które nie mają na celu czy to nakładania nowych podatków czy już przyjętych odmiany lub pomnożenia, które nie podają sposobów zwiększenia siły zbrojnéj, a oprócz tego nie dotyczą ani naruszenia lub zawierania traktatów ani wojny i innéj sprawy stanu, ponieważ wszystkie tego rodzaju projekta za wolnym głosem każdego senatora, ministra i posła miały być rozstrzygane. Niektórzy

chcieli między wyjątkami domieścić i wiarę, aby i o niéj także stanowiono jednomyślnie. Przyjęto na razie ich żądanie, lecz potém wymazano znów ten wyraz ze względu na osobny co do téj sprawy projekt. Do przyzwolenia na odczytanie tego projektu przyczynił się wielce ks. wwda ruski, który w swéj mowie żądał najprzód, aby projekt o wierze odłożyć aż do zdania o nim sprawy ze strony biskupów, a następnie oświadczył się za rozwiązaniem konfederacyi i z gotowością złożenia jéj marszałkowstwa, ciężącego mu już od dawna, w końcu zaś był za czytaniem i podpisaniem projektu Wielhorskiego. Sufczyński, kaszt. czerski był przeciwnie zdania, że przed wszystkiémi innémi należy podpisać przyjęty już przez aklamacyą projekt o wierze, przy czém wynurzył śmiało, że byłoby podłością, gdyby z obawy sejm cofnął swą uchwałę, Wzywał przeto, aby żadnego nie okazując strachu, to robić. czego wymaga dobro ojczyzny. Zakończył swą mowę żądaniem wyjścia wojsk obcych. Wilczewskiemu, jenerał-adjutantowi królewskiemu, posłowi pomorskiemu, nie podobał się wniosek ks. wwdy ruskiego co do rozwiązania konfederacyi. Nie pozwalał więc na to ani na uchylenie ustaw z r. 1764, które zdaniem jego ostatnią były bronią w tak nieszczęsném położeniu, dokąd Moskwa i Prusy nie cofną swych deklaracyi w sprawie innowierców i dokąd się nie ubezpieczy wiary osobną ustawą. W. Marszałek kor. i Adam Czartoryski, jenerał ziem podolskich przemawiali za przyjęciem i podpisaniem niezwłocznem projektu Wielhorskiego. Podczaszy kor. Czacki rozprawiał wprawdzie szeroko o niebezpieczeństwach, na jakie byłaby narażoną wolność, gdyby większością głosów miano o wszystkiém stanowić. Lecz chociaż upewniał, że w ciągu 20letnich usług poświęconych ojczyźnie był zawsze i będzie przeciwny téj większości, która już tyle państw przywiodła do utraty wolności a przez odmianę praw kardynalnych mogłaby spowodować upadek Rptéj, chociaż z obawy, by przez nią stan czwarty t. j. miejski nie wszedł do rady, a stan włościański nie uzyskał uwolnienia od poddaństwa, heretycy zaś pod pozorem manufaktur nie rozkrzewili się w kraju, żądał wyraźnego zastrzeżenia, że ani na walnych ani na

konfederackich nawet sejmach nie można spraw stanu rozstrzygać większością głosów; nie pozwalał przecież na projekt Wielhorskiego, dokąd wprzód nie będzie przyjęty i podpisany projekt o wierze. Radził oraz, aby wyprawić poselstwo do carowy, któreby żądało ewakuacyi jéj wojska i uznania z jéj strony niesłuszności skarg dyssydentów. Ponieważ mowa ta Czackiego wywarła pewne wrażenie, w skutek czego zaczęto domagać się projektu o wierze, starał się Sołtyk w ponownym głosie swoim wyświecić sejmowi, że odłożeniem projektu tego do Poniedziałku nic narazi się wiary na niebezpieczeństwo, zwłaszcza gdy przyjąwszy teraz projekt Wielhorskiego, sejm orzec może wyraźnie, że do żadnéj innéj nie przystąpi sprawy, dokąd projekt ubezpieczający całość wiary nie będzie uchwalony.

Z przemów na tém posiedzeniu mianych było widocznem, że większość przeważna oświadczy się za projektem Wielhorskiego. Mimo to zabrał głos Tyzenhauz podskarbi nadw. lit., aby wykazać, jaką krzywdę wyrządzi sejm ojczyźnie uchyleniem ustaw z r. 1764. Przytaczam dosłownie mowę jego, aby czytelnicy tém dokładniejsze mogli urobić sobie pojęcie o zasadniczych różnicach, jakie zachodziły między przekonaniami strony królewskiéj a mniemaniami jéj przeciwników. „Rzecz zastanowienia godna, mówił Tyzenhauz, że (gdy) „na tych obradach sejmowych wszyscy się na maxymy potrzeb „i pomyślności krajowych zgadzamy, na treść onych czyli „sposób radzenia zgodzić się albo raczéj porozumieć nie „mogliśmy. Niechaj kto chce na ostrożności graniczących są„siadów, na bojaźni mocnego króla i zuchwałego obywatela, „na imieniu equilibrii ustaw Rptéj naszéj zakłada funda„menta, a ja mówię, że gruntowniejsze od tych dostojeństwa „narodowego maxymy na rządzie krajowym polegają. Lecz „rządu ten nie chce, kto w radach krajowych większości „głosów nie chce. Różne być mogą do radzenia uwagi, lecz „wszystkie na pewnym decyzyi gruntują się sposobie. Żadnego „ten pewności rad nie daje sposobu, kto powszechności głosów „(cudem chyba uiszczać się mogącéj) radzeniu sejmowemu „życzy. Nie jestem ja tak uciemniony, abym do celu pomyśl„ności krajowéj zmierzając, przeciwne względom politycznym „czynił kroki i z drogi przezornego wybaczał obywatelstwa

„Poznawam skłonioną w tém wolę mądrego, przezornego, o „dobro kraju troskliwego, naród i sławę kochającego króla a „tandem okolicznościom w téj mierze ulegającego Naj. Pana; „poważam doskonałego i przezornego ministeryium zachodzące „w tém uwagi i szacuję J. O. Ks. wwdy ruskiego i J. O. ks. „marszałka w. k., wielkich w ojczyźnie mężów, przekładane „teraz reflexye. Z tych powodów trudno mi jest czynić spór- „czywości czytanemu projektowi, gdy wzburzone okoliczności „przymuszając umysł, chęci i w niechcącym sprawiają. Co „jednak wnętrzne we mnie czyni przeświadczenie, wymówić „ośmielam się przeciw tym zdaniom, które gasząc tajemnicę „kostytucyi 64 r. i na tym sejmie wybuchniony płomień, „jakoby o wolność gorliwość podniecały. Gdyby Rpta w istność „swę wysilona sama za sobą dziś mówić mogła, pewnoby do „takowych umysłów owémi żalem przejmującémi ozwała się „słowy: „Nie tak mię boli, że mię sąsiedzi martwią, lecz to „mię bardziéj dolega, że od własnych obywatelów prześlado- „wana jestem.“ Żywiół natury ludzkiéj ogień dobry jest, „gdy w potrzebie dogrzewa, ale nie w tenczas, kiedy podpala. „Gorliwość obywatelska chwalebna jest o wolność Rptéj za- „jęta, lecz wzniecać kwestyą o prawa prawdziwą wolność „ubezpieczające, budzić uspione nieco przeciw téj tajemnicy „odległe umysły, bronić słowy wolności, a rzeczą samą ją „krzywdzić, interesem przezornego obywatelstwa nazwać nie- „podobna. Znam ja za powinność, tak własne dysponować „zdanie, aby było od uprzedzenia, dopiéroż od uporu dalekie. „Trzeba własny zwyciężyć umysł, gdzie zdań powszechność „inny za cel przedsiębierze radzenia sposób, konjunkturą już „chyba ulepszyć się mogący. Między utratą zysku i grożącą „ojczyźnie burzą czyli lepszy jest sposób, obojętnéj ulegać „nadziei i bojaźnią tłumić radzenia sposoby a cierpliwością „zwyciężać przeciwności, czyli mieć zyskaną korzyść w sza- „cunku i albo nie wierzyć bezprzyczynnym imprezom, albo „przedsięwziąść trwałego umysłu odwagę, ciężka na kraj „okoliczność wielkiéj uwagi godna. W modestyi więc obywa- „telskiéj zdanie względem tego artykułu moje, cofnąć przed- „sięwzięcia nie mogące w głębokiem polityki zatapiać się

„morzu, i owémi do Was Prześw. Stany kończę głos mój „pełnemi czucia tłumacząc się słowy: „Vobis datum est „nosse haec mysteria, mihi autem in parabolis.“

Przemówienie Tyzenhauza zamknęło długą rozprawę nad projektem Wielhorskiego. Marszałek zapytał więc trzykrotnie o zgodę, a gdy nikt nie przeczył, uznał projekt za przyjęty jednogłośnie, i podpisał go zaraz wraz z deputatami do konstytucyi. Przy téj sposobności narzekali niektórzy z tychże na okropne położenie kraju, zmuszające do przyjęcia tak szkodliwéj ustawy, i złorzeczyli chwili, w któréj ich obrano posłami. Inni zaś żałowali, że ich nauczono pisać! I rzeczywiście było czego narzekać, ponieważ przyjęcie projektu tego zadało ciężką klęskę nie tylko rządowi, ale i Rptéj, któréj odjęło możność radzenia o sobie w sposób skuteczny. Opozycya nie spostrzegła w swem zaślepieniu stronniczém, że skoro Prusy i Moskwa, podejrzywane najsłuszniéj o złe względem Polski zamiary, domagają się z takim naciskiem przywrócenia jednomyślności w obradach sejmowych, musi w tém ukrywać się chęć wroga przyspieszenia jéj upadku, że zatém obowiązkiem jest każdego Polaka stawać przy rządzie własnym, aby łącznémi siłami odpierać ich zgubną natarczywość. Lecz Czacki lękał się ustanowienia większości głosów, która zdaniem jego mogła utorować drogę stanowi mieszczańskiemu do sejmu, lub co gorsza sprowadzić zniesienie poddaństwa włościan, a nie spostrzegał bynajmniéj, że utrzymanie jednomyślności w owoczesnych stosunkach, gdy demoralizacya, wżerająca się coraz bardziéj w cały organizm Rptéj, podkopywała do reszty dawne cnoty obywatelskie, wiodło ojczyznę wprost do upaku, ponieważ odejmowało jéj wszelką prawie możność wzmocnienia się na przypadek napaści z zewnątrz, a tém samém zdawało ją na łaskę sąsiadów, którzy zawsze mogli nająć kilku nędznych judaszów, aby z ich pomocą udaremnić najszlachetniejsze i najzbawienniejsze usiłowania narodu. Owa z resztą jednomyślność, opierająca się na bezwzględném uszanowaniu głosu wolnego, nie była w drugiéj połowie XVIII. ani czémś ubezpieczającém wolność przeciw zachceniom samowładczym własnego rządu, ani tamą

lub obroną przeciw zamachowi stanu, ale stała się raczéj najpewniejszym środkiem do zatracenia wszelkiéj wolności wraz z ojczyzną, skoro podawała każdemu nędznikowi, o jakich nigdzie nie trudno, możność niweczenia za wzięte od wrogów ruble lub talary wszystkiego, co dążyło do ocalenia kraju! Najprzykrzéj nam dziś pomyśleć, że ci sami ludzie, którzy szczérą pałając miłością ojczyzny, gotowi byli poświęcić za nią mienie, krew, życie i wszystko, co tylko człowiekowi drogiém, walczyli z zaciekłością niepojętą za utrzymaniem tego najzgubniejszego nadużycia osobistéj wolności, a chociaż z przerażeniem patrzyli na okropną bezsilność Rptéj, chociaż często narzekali na bezrząd jéj i bezradność, nie chcieli przecież przyznać, że po rozchwianiu się cnót obywatelskich zamiar utrzymania głosu wolnego w tém pojęciu, jakie u nas się urobiło wtedy, był nie tylko najniedorzeczniejszym anachronizmem, ale oraz zbrodnią przeciw ojczyźnie, niweczącą wszelkie rękojmie jéj bezpieczeństwa. Na próżno dowodził im Konarski w obszerném i gruntowném dziele swém o skutecznym rad sposobie, że wielbiony przez nich głos wolny jest przyczyną wszystkich nieszczęść publicznych, ponieważ utrzymuje w ciągłéj bezradności Rptę i że dla tego właśnie należy wprowadzić większość głosów do obrad publicznych. Chwalono jego dzieło, lecz gdy zagrały namiętności stronnicze, przemogła nienawiść ku królowi nad rozsądkiem, a byle zniweczyć, co łącznie z familią przeparł podczas bezkrólewia, nie wahano się wejść nawet w stosunki z Moskwą i Prusami, i tym sposobem uzyskać ich pomoc!

Teraz przyszła koléj na projekt Sołtyka o wierze, omawiany na kilkunastu posiedzeniach całego grona biskupów, którzy jednakże z powodu rozbiegania się zdań nie mogli dotąd zgodnéj powziąść uchwały. Prymas bowiem z biskupem kujawskim, płockim i kilku innymi był za umiarkowaniem i uwzględnieniem prozby innowierców, gdy przeciwnie Sołtyk z arcyb. lwowskim i resztą ani chcieli słyszeć o jakiémkolwiek ustępstwie na ich korzyść. Dłużéj nie mogli już biskupi odraczać ostatecznego orzeczenia w téj sprawie, zwłaszcza że Sołtyk przyrzekł w ich imieniu wygotowanie projektu na Po-

niedziałek. Zebrali się więc w Niedzielę rano u prymasa na naradę, a ledwie zasiedli, zgłosili się do nich ministrowie Rptéj z odmiennym projektem o wierze, uwzględniającym w części żądania prusko-moskiewskie, i nalegali na nich, aby wziąwszy go pod rozwagę, i odmieniwszy może, coby im się zdawać mogło potrzebném, przedłożyli go następnie sejmowi. Dodawali przytém, że to jedyny sposób ochronienia kraju od ciężkiéj biédy, na jaką go naraża projekt Sołtyka. Gdy to się dzieje u prymasa, miał Repnin posłuchanie u króla, któremu oświadczał bardzo sprężyście, że carowa chce koniecznie przywrócenia innowierców do urzędów i do wszelkich praw, jakie im przysługiwały dawniéj. Otrzymawszy zaś odpowiedź, że król nic nie może stanowić w téj mierze, skoro sejm poruczył biskupom sformułowanie projektu w sprawie innowierców, wysłał Repnin sekretarza poselstwa swego Ascha do prymasa z poleceniem, aby zebranym u tegoż biskupom objawił wolę carowy. Biskupi jednakże zasłonili się wymówką, że do nich należy samo tylko określenie stanowiska innowierców pod względem religijnym, i że sejm dopiéro orzeknie, jakie być mają ich prawa cywilne. Po téj odpowiedzi biskupów natarł Repnin ponownie na króla, lecz mimo gróźb nie wymógł nic na nim, ponieważ tenże powtarzał mu ciągle, że skoro sejm przykazał projekt o wierze biskupom, on sam nic nie może stanowić w téj sprawie. Zbywszy się zaś tym sposobem natręctwa Repnina, zapytywał Stan. August przez zaufane osoby nuncyusza, czy uwzględniając niebezpieczne położenie Rptéj, nie chciałby polecić biskupom jakiegoś przynajmniéj złagodzenia losu innowierców, na co mu tenże kazał oświadczyć, że łagodności doradzać nie może ani jako nuncyusz apostolski, ani jako przyjaciel narodu, ponieważ ma niezłomne przeświadczenie o szkodliwości każdego ustępstwa w téj sprawie. Tak te krzyżujące się wpływy jak nie mniéj zabiegi usilne obcych poselstw były powodem, że narady biskupów trwały 2 godzin przed południem a 9 po południu, zanim po bardzo żwawych rozprawach nastąpiła zgoda ich na projekt, który jako ich sprawozdawca czyli delegat miał Massalski, bisk. wileński, przedłożyć sejmowi.

Ze względu na te rozmaite wpływy należało się w Poniedziałek burzliwego obawiać posiedzenia. Gdy więc po zagajeniu tegoż kanclerz kor. wystąpił z żądaniem, aby przed projektem biskupów odczytać wprzód deklaracye obcych rządów w sprawie innowierców, sprzeciwiło się temu wielu posłów, którzy natomiast wołali o bezzwłoczne czytanie projektu o wierze ze względu głównie, że projekt ten jako pierwszy na porządku dziennym powinien być przed innymi załatwiony. Aby uchylić spór bezcelny, zabrał głos Sołtyk, w którym starał się wykazać, że owe deklaracye są w związku z projektem o wierze i dla tego sejm powinien obeznać się z ich osnową. W skutek przedstawień jego zezwolono na odczytanie deklaracyi, poczém dopiéro dano głos bisk. wileńskiemu. Mowa jego długa i zręcznie ułożona wywarła głębokie wrażenie. Podniosłszy w niéj najprzód chwalebną stanu rycerskiego gorliwość o wiarę przodków, dowodził następnie z dziejów ojczystych, że dyssydenci już cztérokrotnie stali się przyczyną uciemiężenia Rptéj i niezliczonych gwałtów, jakie z ich nastrojenia i w skutek ich związków z obcymi ponosić musiała ojczyzna. Zbijał główne dowody, któremi chcieli uzasadnić mniemane prawa swoje, a zachęciwszy senat i izbę poselską do wytrwałéj obrony wiary, i do stawienia najdzielniejszego oporu natarczywościom innowierczym, zwrócił do króla prośbę o dalszą opiekę dla wiary przodków, co cały senat duchowny poparł powstaniem i niskim ukłonem. Po zakończeniu mowy oddał do laski projekt ułożony przez biskupów. Zaczęto zaraz wołać, aby projekt odczytawszy, podpisać, i ledwie pozwolono głos zabrać Czartoryskiemu biskupowi poznań., który bardzo żarliwie przemówił za całością wiary. Gdy po nim wielu jeszcze napierało się głosu, domagali się posłowie, aby nikomu nie dając już głosu, czytać projekt. Mimo to przemawiało kilku jeszcze biskupów, co wywołało głośne szemranie izby poselskiéj, któréj żarliwość nie potrzebowała żadnych już podniet. W końcu przystąpiono do czytania projektu pod napisem: „Wiara ś. katolicka.“ Na powszechne wołanie musiano dodać do napisu tego wyraz: „*rzymska*“, poczém czytał sekretarz daléj: „Chcąc jak najgruntowniéj

„wiarę naszę ś. katolicką (i tu musiano mu wyraźne „żądanie izby dodać) *rzymską* przeciwko dyssydentom „(to kazała izba uzupełnić wyrazem) *i dyzunitom* ubezpie„czyć, prawa wszystkie dawne (a na powszechne żą„danie, aby wyliczyć ustawy od r. 1717 do 1764, dołożono) „*osobliwie annorum 1717mi, 1733tii, 1736tii i ostatnie sejmu „convocationis 1764ti* una cum poenis przeciwko wy„kraczającym cujuscunque status et conditionis „in toto (a na żądanie izby przydano) *et per omnia* reas„sumjemy". Projekt z wskazanemi tu dodatkami przyjęto bez wszelkich rozpraw jednogłośnie, co powszechną spowodowało radość. Dziękowano też i rozczulonemu królowi, który na znak podzielania uczuć narodu przypuścił wszystkich sejmujących do ucałowania ręki.

Nikt nie może zaprzeczyć, że po tak nieprzyzwoitém i prawa międzynarodowe naruszającém wystąpieniu Moskwy, po jéj groźbach i oświadczeniach pisanych w tonie ukazów, uchwała powyższa była koniecznością, ponieważ świadczyła o samodzielności narodu, który musiał okazać czynem, że obcym rządom nie dozwoli mięszać się w swe urządzenia i sprawy wewnętrzne. Lecz doniosłość jéj byłaby daleko większą, gdyby jéj nie było poprzedziło wystraszone przez Prusy i Moskwę ubezpieczenie wolnego głosu, odejmujące Rptéj wszelką możność wzmocnienia sił swych zaczepnych i odpornych. Nie dość było zresztą odeprzeć wdzierstwo obcych, należało w dodatku stanąć zgodnie i łącznie przy sobie i wytrwać do upadłego obec wszelkich zachcianek prusko-moskiewskich, a w chwili stosownéj przyznać z własnego popędu innowiercom to wszystko, czego prawnie mogli się domagać, lecz przyznać z zastrzeżeniem, że przestaną obcéj wzywać opieki. Tymczasem przemogła żarliwość nad rozumem stanu, a nienawiść religijna nad poczuciem sprawiedliwości, w czém grzeszyły zarówno obie sporne strony. Katolicy bowiem dopuścili się ciężkiéj niesprawiedliwości, gdy tłumacząc w dowolny sposób postanowienia dotyczące rozróżnionych w wierze z w. XVI., usunęli chrześcijan-niekatolików od współudziału w sprawach pu-

blicznych, czém ich pozbawili najistotniejszéj części praw obywatelskich. Innowiercy zaś zawinili tém głównie, że miasto walczyć o swe prawa w drodze ustawami przepisanéj, rozdraźnili swych współobywateli szukaniem opieki i pomocy u rządów obcych a szczególniéj u pruskiego i moskiewskiego, które dowiodły aż nadto, że z każdej sposobności szkodzenia Rptéj starały się korzystać. Wezwaniem przeto tak niebezpiecznéj opieki wykroczyli przeciw własnéj ojczyźnie, na co nie ma usprawiedliwienia. Lecz i uchwała sejmu, mająca pod pewnym względem znaczenie polityczne, była w rzeczy wynikiem raczéj żarliwości religijnéj, niż poczucia niezależności narodowéj.

Okazało się to zaraz na tém samém posiedzeniu, gdy po skończoném całowaniu ręki królewskiej przystąpiono do spraw wojskowych, z których najpierwéj wzięto pod obrady projekt dotyczący szkoły rycerskiéj. Wielu bowiem posłów żądało wyraźnego w nim zastrzeżenia, że sami wyłącznie katolicy mogą być nauczycielami i uczniami téj szkoły. Król chcąc wykazać bezcelność takiego zastrzeżenia, drażniącego bez potrzeby innowierców, zaręczał najmocniéj, że jak dotąd tychże nie ma w szkole rzeczonéj, tak nie będzie ich i późniéj. Gdy jednakże niektórzy z posłów, zasłaniając się swémi instrukcyami i po takiém zaręczeniu nie chcieli pozwolić na projekt bez powyższego zastrzeżenia, zganił ich Stan. August dość ostro za upieranie się przy rzeczy szkodliwéj, czém też przeparł przyjęcie projektu bez żądanego dodatku. Za to doznał nie małéj przyjemności z powodu tegoż projektu, ponieważ sejm przyjął postawiony przez jego stronników wniosek, aby mu zwrócić wydatki łożone na tę szkołę, które w $^2/_3$ z własnéj pokrywał szkatuły. Przyjęcie bowiem wniosku tego dało mu dogodną sposobność okazania swéj bezinteresowności. Oświadczył też stanowczo, że ofiarowanego nie może przyjąć wynagrodzenia, aby nie obarczać skarbu Rptéj, zwłaszcza gdy nie ma nawet pewności, czy dochód z czopowego i szelężnego wystarczy na rozliczne a tak niezbędne jéj potrzeby.

Przy innych projektach wojskowych chciała opozycya podminować komisyą wojskową, i dla tego wystąpili Wazgird

i Pawlikowski z żądaniem, aby przywrócić hetmanom litewskim dawną władzę, którą ścieśniono na sejmie koronacyjnym; Sarnacki zaś poseł pomorski upomniał się o prawa hetmanów koronnych. Tém dążono widocznie do uchylenia ustaw z r. 1764, które odjąwszy hetmanom w czasie pokoju władzę dawniejszą, przelały ją w zupełności na komisye. Król zamknął wprawdzie posiedzenie, zanim można było cokolwiek postanowić w téj mierze. Lecz nie wiele zyskał na zwłoce, ponieważ na następném (26. List.) posiedzeniu wnieśli tę sprawę Ogiński wwda wileński i Burzyński kaszt. smoleń. na nowo. Obaj przemawiali bardzo gorąco za tém, aby sejm zwolnił surowość ustaw z r. 1764 co do władzy hetmanów litewskich, którzy swém postępowaniem w bezkrólewiu nie dali najmniejszego powodu do tego. I obaj hetmanowie lit., Massalski i Sapieha zabierali głos w obronie praw i prerogatyw swego urzędu, a syn pierwszego biskup wil. używał całéj potęgi swéj wymowy, aby wykazać niesprawiedliwość, jaką wyrządzono obu hetmanom lit. na sejmie koronacyjnym. Kładł zaś główny nacisk na ich nieposzlakowaną wierność ku królowi. Nie brakło i wielu innych obrońców władzy hetmańskiéj, którzy dowodzili z dziejów, ile to razy hetmani ocalili ojczyznę z największych niebezpieczeństw, gdy w zamian nie ma wypadku, któryby świadczył o nadżyciu powierzonéj im władzy na szkodę Rptéj. Z równą gorliwością broniono i hetmanów koronnych, a pierwszy przemawiał w téj mierze Rzewuski starosta drohobycki, syn hetmana poln. kor. Wacława. Zabrał téż głos i Sufczyński kaszt. czerski, a poparłszy najmocniéj sprawę hetmanów, domagał się następnie, aby komisyą wojskową przenieść do Lwowa, komisarzy wojskowych wybierać po wwdztwach i przywrócić dawne okazywania czyli popisy wojewódzkie, na których ziemianie obowiązani do pospolitej wyprawy powinni byli się wykazywać, że mają broń i konie odpowiednie. Żądał przytém równego dla wszystkich wymiaru sprawiedliwości i rozkazu do mennicy, aby nad 6.000,000 miedziannéj nie wybijała monety. Mimo licznych mów szło twardo z projektem o władzy hetmanów, ponieważ strona dworska wnosiła mnóstwo poprawek, zmniejszających o wiele

doniosłość jego, na co znów opozycya nie chciała zezwalać. Po długich i uporczywych rozprawach przyjęto w końcu projekt w niejedném zmieniony i poprawiony.

Ubezpieczywszy osobną ustawą całość panującéj wiary, czuli wszyscy, że należy coś przynajmniéj postanowić na korzyść innowierców, zwłaszcza gdy nie było tajném, że Prusy i Moskwa opiekujące się nimi nie opuszczą ich sprawy. Z tego przeto względu oświadczył (27. List.) prymas na posiedzeniu sejmowém, że skoro stanęło prawo ubezpieczające wiarę katolicką, grono biskupów ułoży niebawem regulamin, którym pragnie ochronić innowierców od wszelkich pokrzywdzeń, co będzie najlepszym dla interesujących się nimi dworów dowodem, że panująca religia czyni dla nich co może podług prawa. Po przemówieniu tém prymasa dopominał się Sołtyk, aby przywrócono i podskarbim władzę, którą im odjęły ustawy 1764 r. Chciał też odpowiedni podać projekt do laski, lecz izba nie pozwoliła na podanie projektu w przedmiocie skarbowym po skończonych już sprawach skarbowych. Tém zapobieżono rozszerzeniu wyłomu, jakie przyjęcie projektu o władzy hetmańskiéj zrobiło już w ustanowionych 1764 komisyach. Zaraz potem zabrał głos Karczewski starosta i poseł liwski, a obstając za tém, aby dyssydentom częściową przynajmniéj wymierzyć sprawiedliwość, podał do laski projekt, w którym mieściło się zastrzeżenie, że dyssydenci i dyzunici w razie pokrzywdzeń mają się udawać najprzód do sądów ziemskich lub grodzkich, jeżeli sprawa ich jest świecką, a do konsystorzów, gdy jest duchowną, a nie uzyskawszy tam sprawiedliwości, mogą dopiéro udać się do osobnéj komisyi sądowéj, złożonéj z biskupów, senatorów świeckich i deputatów ze stanu rycerskiego, a rozstrzygającą w ich sprawach ostatecznie. Przy czytaniu projektu odezwało się zaraz wielu, że nie masz nań zgody. Wszczęły się też żywe o projekt ten rozprawy, gdy niektórzy z posłów nie widzieli w nim nic szkodliwego, a drudzy twierdzili przeciwnie, że ustanawianie odrębnego sądu byłoby naruszeniem władzy i godności trybunałów. Zagórski poseł kijowski mniemał, że skoro nie ma już czasu na oddanie projektu pod trzydniową rozwagę, najlepiéj będzie

poczynić w nim zmiany i poprawki a następnie go podpisać, aby raz już załatwić tę sprawę drażliwą. Zabrał po nim głos Łachocki, poseł powiatu gdańskiego, a po zwykłym wstępie nastrzępionym pochwałami króla, mówił tak daléj:

„Te to N. Mił. Królu tu zgromadzone narody, godne „walecznych rycerzy plemie, które tak piękne powinnéj żarli„wości czyniły okazy, gdy już świątobliwego swego tak mężnie „dokazały przedsięwzięcia, pokażą nieobojętne zaszczepionéj „w swych sercach sprawiedliwości dowody, aby najzaciętszym „umysłom nie dały do żalenia się i skarzenia pochopu. Ukażą „to przed niebem i światem, że w zapędzie świątobliwym nie „uniosły się żadnym niepomiarkowanym zapałem, ale wro„dzoném sobie męztwem, staropolską dzielność i obowiązki „prawdziwego katolika rzymskiego okazującém. Zastanowią „się tutaj nad sposobami najskuteczniejszémi zjednania spra„wiedliwości skarzącym się o uciemiężenia swoim współoby„watelom, a przez takowy pomiarkowany postępek nie zostawią „nic sąsiedzkim potencyom, o coby nas przed Europą obwi„niać lub oskarzać mogły. Już bowiem Prześw. Zgromadzone „Stany dopełniliśmy chwalebnie, czego ubezpieczenie całości „wiary od wszelkich w tym i dalszym czasie natarczywości „od nas wyciągać mogło. Zostawiliśmy następcom naszym ten „okazały tór, który nam cnotliwi przodkowie nasi w przezor„nie opisanych zostawili prawach. Zostawić jeszcze gotowi „jesteśmy i te ślady, które nam po zbroczonych hojnie krwią „przodków naszych polach niezliczone mogiły i z wiekiem „niewygasłe dziejopisów okazują świadectwa. A kiedy tak „przykładną pałamy cnotą, dopełniajmyż jéj we wszystkich „najściślejszych obowiązkach, która bez udziału każdemu „należytéj sprawiedliwości doskonałą być i wyznawać się nie „może. Nie jest bowiem ani była kiedy myśl nasza nielitością „nad bliźnim ani umysłem uciemiężenia współobywatelów „uwodzić się; traktaty utrzymywać, sojusze wiernie zachować „na pilnéj zawsze mieliśmy pieczy. Tamę-śmy tylko niepo„miarkowanym zapędom położyć usiłowali i nieprzełamaną „mężnie oznaczyliśmy. Równie teraz, jak to dzieło gorliwości „naszéj było, tak rozważanego starania być powinno, przy-

„chylać się do wielkiego zdania arcybiskupów i biskupów, „pasterską czułość z wspaniałémi sprawiedliwości, powolności „i ludzkości łączących zawsze sentymentami, aby ci jako nam „przodkowali godną wiekopomnéj sławy gorliwością, tak i do „działania świątobliwych sprawiedliwości czynów, na prawie „boskiem i ludzkiém fundujących się, byli nam poprzednikami. „Oni najjaśniéj wiedzieć mogą, ile i wiele w tém się uczynić „należy i może, bo się ta okoliczność najistotniéj dostojeństwa „ich i prerogatywy tycze.“ Zakończył zaś mowę swoją życzeniem, aby ministrowie Rptéj odpowiedzieli na deklaracye obcych rządów w sposób uwzględniający z jednéj strony potrzebę utrzymania przyjaźni sąsiedzkiéj, a z drugiéj wskazujący im dobitnie, że niezależna Rpta nikomu z czynności swych rządowych sprawiać się nie jest obowiązaną.

Ponieważ i marszałek sejmowy uczynił wzmiankę, że Karczewski otrzymał ów projekt z rąk biskupów, a i inni mówiąc za lub przeciw powtarzali to samo, zaprzeczył temu Turski, biskup chełmski, przy czém oświadczył się za oddaniem projektu pod rozwagę trzydniową. Temu był przeciwny Sufczyński a bardziéj jeszcze podczaszy kor., którzy mocno uderzali za wniesienie projektu na Karczewskiego, który chciał się uniewinnić zaręczeniem, że jak nigdy nie był poszlakowany o brak przywiązania do wiary lub o zamiar szkodzenia ojczyznie, tak i teraz podał ów projekt za uciemiężonymi „dictante zelo sprawiedliwości.“ Niezadowolony tém Sołtyk upewniał najmocniéj, że o podobnym projekcie najmniejszéj nie było wzmianki ani u prymasa ani dnia poprzedniego u nuncyusza. Nacierał więc na Karczewskiego, aby wskazał, od którego z biskupów otrzymał ów projekt. Karczewski prosił kilkakrotnie o głos, aby się usprawiedliwić, ale nie mógł go uzyskać, ponieważ wielu posłów nalegało o czytanie innych projektów. To zniewoliło go do wyjścia z sali obrad, a tém samém nie mógł dać pojaśnienia, że ów projekt ułożył biskup kujawski z wiedzą króla i ministrów Rptéj. Następne dwa posiedzenia były zajęte sprawami sądowémi, a oraz wyborem komisarzy skarbowych i wojskowych. Była również i o tem mowa, aby ze względu na zniszczenie Grodna,

gdzie członkowie sejmu należytego nie mogliby znaleść umieszczenia, następujący z alternaty sejm odbył się wyjątkowo w Warszawie. Litwini opierali się temu najmocniéj i oświadczyli nawet, że wolą zebrać składkę po talarze z każdego dymu na naprawę zamku grodzieńskiego lub wileńskiego, byle trzeci z kolei sejm odbył się w Grodnie lub Wilnie. Gdy jednakże nie zgodzono się na to, w którém z miast tych przyszły sejm ma się zebrać, nie przyszło do stanowczéj uchwały. Sejm zakończył czynności swe rozwiązaniem konfederacyi, gdy poprzednio odczytano artykuły przez grono biskupów pozwolone dyzunitom i dyssydentom, które miały być podane do metryki koronnéj z tém zaleceniem, że każdy może zażądać ich odpisu. Ostatnie posiedzenie sejmu trwało nieprzerwanie od 3. god. z południa 29. Listop. aż do 9 rano 30. czyli 18 godzin. Przemawiali na niém Sołtyk i biskup wileński. Ostatni radził wyprawić poselstwo do carowy, aby jéj wskazać, że niepodobna było wykonać wszystkiego, czego żądała dla innowierców, a wspomniawszy o ciężkich uciskach, jakie Rpta ponosi od dawna, zakończył mowę swą témi słowy: „Bierzcie „ztąd miarę o Stany zgromadzone, niech to na zawsze głę„boko w pamięci Polaków zostaje wyryto, że niedostatek sił „narodowych nie tylko u postronnych ściąga wzgardę, ale téż „należyte od poddanych dla Rptéj odejmuje posłuszeństwo“. Łatwo sobie wyobrazić znużenie wszystkich. Marszałek sejmowy osłabł do tego stopnia, że musiał się wydalić do jednéj z przyległych komnat, zkąd po kilkogodzinnym wypoczynku sprowadzono go na powrót, aby zwykłym trybem pożegnał króla. Gdy jednakże mimo najszczérszéj chęci nie zdołał sam wygłosić swéj mowy pożegnalnéj, pozwolono sekretarzowi sejmowemu odczytać ją w jego zastępstwie. Czaplic wysławiał w niéj króla za wprowadzenie lepszych niż przedtém rządów, które zdaniem jego ustaliły taki pokój i bezpieczeństwo w kraju, że każdy mieszkaniec mógł zasypiać bez obawy o swoich i siebie. Wszystkim zaś sejmującym dziękował za gorliwość w załatwianiu spraw użytecznych ojczyźnie, za co obiecywał im nieśmiertelną sławę u współczesnych i potomności. Przesada tych pochwał zakrawała na ironią obec rze-

czywistego położenia Rptéj i obec groźnych oznak godzącéj na nią burzy.

VII.

REGULAMIN DLA INNOWIERCÓW. USTAWY SEJMU. SKARGI KRÓLA. POWSZECHNE NIEZADOWOLENIE.

Po odrzuceniu żądań prusko-moskiewskich co do innowierców ułożyli biskupi regulamin czyli przepisy dotyczące obrzędów religijnych, jakie miało być wolno wykonywać dyzunitom i dyssydentom. Wraz z tym regulaminem odczytano na ostatniém posiedzeniu sejmowém i odpowiedź na przywiedzione powyżéj deklaracye cztérech rządów w téj sprawie, w któréj zawiadomiono je między innémi, że ów regulamin będzie złożony w metrykach mniejszéj pieczęci koronnéj, zkąd każdemu na żądanie będą wydawane dosłowne odpisy. Artykuły zaś regulaminu warowały:

1od) Że nieunitom i dyssydentom wolno wszędzie, gdzie są ich cerkwie lub zbory, wykonywać spokojnie i bez wszelkiéj przeszkody swe obrządki religijne w myśl tolerancyi, ustawami królestwa przepisanéj.

2re) Że mogą cerkwie swe lub zbory, których przedtém ani sami nie opuścili, ani z powodu przejścia na wyznanie katolickie nie oddali, ani téż nie stracili przez odsądzenie, które zatém dzierzą według ustaw z lat 1632, 1666 i 1717, naprawiać za pozwoleniem, udzielaném zawsze bezpłatnie ze strony miejscowych ordynaryatów, które winne czuwać nad tém, aby przy naprawie nie rozszérzano rozmiarów dawnéj budowy.

3cie) Że tam, gdzie są ich cerkwie i zbory, miejscowy ordynaryat winien im pozwolić miejsca przyzwoitego i oparkanionego na grzebanie zmarłych, które ma się odbywać bez wszelkiéj okazałości przy exportacyach.

4te) Że za zgodą miejscowych ordynaryatów mogą dyzunici dla swych księży przy cerkwiach a dyssydenci dla predykantów przy zborach budować mieszkania i że tam, gdzieby nie było cerkwi lub zborów, wolno im prywatnie

w domach własnych odbywać nabożeństwa, lecz w skromności i bez schadzek w myśl ustawy z r. 1717.

5te) Że księża dyzuniccy i ich familie cerkiewne mają być we wszystkich sprawach sądzeni według wyraźnych ustaw królestwa, predykantom zaś ma przysługiwać prawo udawania się do sądów, ustawą z r. 1632 im pozwolonych.

6te) Że wszelkie sprawy nieunitów o fundusze cerkiewne a dyssydentów o fundusze zborów mają należeć do sądów ustawami królestwa przepisanych.

7me) Że księża nieuniccy i predykanci dyssydenccy winni według dawnych układów i ustaw przyczyniać się do wszystkich podatków Rptéj.

8me) Że dziedzice mający prawo prezentowania proboszczów nieunickich nie mogą od nich wyciągać za to żadnych opłat ani też osadzonych przy cerkwiach usuwać bez dołożenia się przyzwoitéj zwierzchności.

9te) Że księżom nieunickim wolno w swych parafiach chrzcić i śluby dawać, a nie mniéj predykantom dyssydenckim chrzcić i grzebać umarłych tam, gdzie prawnie istnieją ich zbory, z zastrzeżeniem jedynie opłat, które należą jako jura stolae plebanom katolickim, i że biskupi zapobiegając zdzierstwom i nadużyciom plebanów, wydadzą odpowiednie rozkazy, by nie wymagali ani kolęd od kartek świadczących o odbytéj spowiedzi, ani też pod pozorem jurium stolae nie brali od dyssydentów nic nad taksę, ustanowioną dla katolików po dyecezyach, i aby tam, gdzie zawarto ugodę o ryczałtową spłatę, przestawali na niéj wyłącznie.

Można było przewidzieć z góry, że regulamin podobny nie zadowoli ani innowierców ani ich opiekunów. Zamiast bowiem żądanéj wolności sumienia i zamiast równouprawnienia obywatelskiego przyznano im tolerancyą jedynie, jakiej używali dotąd, a artykułami powyższémi chciano pouchylać rozmaite nadużycia, które się powkradały z biegiem czasu. Zbyto zaś milczeniem kilka skarg zawartych w prośbie innowierców i w deklaracyi pruskiéj i moskiewskiéj. I tak nie było w regulaminie ani wzmianki o mięszanych małżeństwach lub o pomuszaniu innowierców do udziału w procesyach katolickich.

Nie powiedziano też nic o szkołach i seminaryach, na których zamykanie uskarzali się innowiercy w swéj prozbie do sejmu wniesionéj. Taką połowicznością małoduszną nie załatwiono sprawy bynajmniéj, ponieważ nie wymierzono żałącym się téj nawet sprawiedliwości, któréj mogli się słusznie domagać na podstawie tolerancyi, przyznanéj im ustawami Rptéj.

Co do innych czynności sejmu i uchwał jego widzieliśmy już w poprzedniém opowiadaniu, że opozycya wszelkie wytężała siły, aby obalić wszystko, co król i Czartoryscy zbudowali w bezkrólewiu. Można jéj wprawdzie słusznie zarzucić, że powodowała się przytém nienawiścią stronniczą, zaślepiającą takich nawet ludzi, którym nie wolno odmawiać rozumu stanu i najżyczliwszych dla kraju chęci. Lecz wina spada zarówno i na familią, która zbytnią bezwzględnością postępowania swego w bezkrólewiu i surowością nieubłaganą w prześladowaniu strony przeciwnéj sama wywołała tę nienawiść i zaciekłość. Nie pamiętała zaś o tém, że nie należało zbytecznie drażnić większości ziemian, oburzonych już i tak zmianami dokonanémi w urządzeniach Rptéj i narzuceniem wstrętnego im króla, i że przeciwnie trzeba było łagodzić umysły, aby Moskwa w razie danym nie potrafiła wyzyskać powszechnéj w kraju niechęci na szkodę świéżo ustalonego porządku rzeczy. Gdy tego nie przewidziano z góry, wyszły na jaw następstwa popełnionych błędów zaraz po zebraniu się sejmu. Opozycya nienawidząca króla i familii postanowiła walczyć do upadłego a nawet wejść w stosunki z poselstwem moskiewskiém, byle udaremnić ich zamiary i odjąć im możność ustalenia dobrych i sprężystych rządów, przez co chciała spowodować ich upadek. Widzieliśmy, jakich użyła środków, aby przeprzeć odrzucenie projektu królewskiego, który rozwijał w szérszych rozmiarach zasadę większości głosów, tkwiącą już w ustawach z bezkrólewia. Król cofnął na stanowcze żądanie Repnina i posła pruskiego swój projekt, chociaż nie ulega wątpliwości, że w owoczesnym składzie sejmu przy zgodności postępowania jego i wujów można było liczyć na większość głosów za tym projektem. Za to chciał przynajmniéj utrzymać w całości ustawy z r. 1764.

I tu przecież doznał zawodu, gdy z jednéj strony Prusy i Moskwa domagały się natarczywie ich pojaśnienia, a z drugiéj opozycya uderzała na nie najgwałtowniéj, w dodatku zaś właśni jego wujowie i ministrowie Rptéj zmiękli nagle w ich obronie. Król zawinił tém głównie, że zbyteczném poleganiem na zdaniu braci swoich zraził ku sobie Czartoryskich, którzy nie chcieli popierać polityki przez tychże i innych młodych przyjaciół jego doradzanéj. I przechwałki również podkomorzego kor., Branieckiego i innych szkodziły mu nadzwyczaj, ponieważ roznamiętniając bez potrzeby opozycyą, ustalały przekonanie, że wraz z swymi partyzantami dąży do wprowadzenia rządów samowładczych. Mimo to utrzymał król komisye skarbowe i wojskowe z władzą dość rozległą, chociaż sejm pod naciskiem opozycyi przywrócił hetmanom część dawniejszych prerogatyw. Przeparł oraz zniesienie cła jeneralnego i uchwałę ustanawiającą natomiast czopowe i szelężne. Prócz mniejszéj wagi ustaw, dotyczących spławu na rzekach, mostów i grobel, dopiął po wielu zachodach i tego, że przyjęto z niektórémi zmianami projekt skarbowy o monecie nowéj i o uporządkowaniu kursu czerwonych złotych i monet dawniejszych. Ubezpieczenie zaś bytu szkoły kadetów czyniło otuchę, że w myśl ułożonego programu nauk będą z niéj wychodzić nie tylko oficerowie przysposobieni należycie do swego zawodu ale oraz i obywatele ukształceni, umiejący służyć ojczyźnie z pożytkiem i w innych zawodach. Największym jednakże dla króla ciosem było po cofnięciu projektu jego owo ubezpieczenie głosu wolnego, które nie dozwalało uchwalać większością głosów ani nowych podatków, ani zwiększenia istniejących, ani pomnożenia siły zbrojnéj. Tém bowiem odjęto pierwotną wartość i doniosłość ustawie sejmu konwokacyjnego, upoważniającą komisyą ekonomiczną skarbu do podawania projektów ku pożytkowi Rptéj służących, które sejm miał uchwalać większością głosów. Ustawa ta pozostała wprawdzie na dal, lecz skoro zakazano sprawy stanu rozstrzygać większością głosów, ograniczono tém samém projekta komisyi ekonomicznéj, podlegające większości głosów, na przedmioty podrzędne administracyi wewnętrznéj.

Posłuchajmy teraz, co mówi sam Stan. Agust o tém wszystkiém w własnoręcznych zapiskach swoich, które nazwał notes historiques (w rękop. pod L. 798 zbioru Czart. w Paryżu.) Otóż powiada w nich: „Że od chwili, gdy król „obiecał w r. 1764 swą pomoc Brühlom i gdy Braniecki „zrzekł się jeneralstwa artyleryi kor., książęta (Czartoryscy) „czernili go ciągle przed narodem, i ostrzegali tenże, aby „się miał na baczności przeciw niemu co do religii i wolności. „Król sądząc ich jeszcze wiernymi i polegając zbyt na ich „radzie, odmawiał carowy wbrew własnemu przekonaniu za „wiele w sprawie dyssydentów, a przyznawszy im samą tylko „tolerancyą, nie chciał ich przypuścić do ustawodawstwa i „sądownictwa. Carowa byłaby w r. 1766 przestała za ostatniém. „I to jest jedném ze źródeł nieszczęść naszych. Drugiém zaś „było, że ci sami książęta założywszy podstawy większości „głosów w bezkrólewiu i upewniwszy króla słowem honoru „podczas sejmu 1766, jako ją z nim łącznie będą podtrzymy- „wać, zachęcili go do zażywania wszelkich sposobów ku jéj „zachowaniu, co go naraziło na gniewy carowy i króla pru- „skiego, zwłaszcza gdy książęta tego samego dnia, w którym „obowiązali się pod słowem stać z nim razem przy więk- „szości głosów, ofiarowali Repninowi swą pomoc ku jéj oba- „leniu, a wichrząc nieustannie, ganili następnie obec posłów „sejmowych większość głosów, przeciw któréj ks. wda ruski „i zięć jego nie wstydzili się przemawiać publicznie w senacie „przy schyłku sejmu. Król zdradzony przez nich a przy tém „otwarcie napastowany przez swych dawnych nieprzyjaciół „musiał ustąpić. Poświęcono zasadę większości głosów dla „dogodzenia Moskwie i królowi pruskiemu, którzy nie „uwzględnili owoczesnego oświadczenia jego, że gotów złożyć „koronę, byle ocalała większość głosów. Posłowie ich bowiem „powiedzieli mu bez osłon, że ich dwory nie życzą sobie „jego ustąpienia z tronu, a oraz że w razie utrzymania się „większości głosów wojska ich wkroczą bezzwłocznie do „dzierzaw polskich, aby je niszczyć ogniem i mieczem. Wy- „padało zatém poświęcić honor nawet obowiązkowi, gdy nie „było wojska mogącego stawić opór obu sąsiadom, większa

„zaś część narodu, przesiąkła dawnémi co do wolnego głosu „przesądami, i podniecana przez wszystkich możnych a nawet „przez wujów króla, połączyłaby się najpierwsza z jego nie„przyjaciółmi, a tém samém Polska byłaby narażoną na „zupełne zniszczenie".

Dla porównania zestawiam wyjątki z depesz Repnina, w których tenże zdaje sprawę swemu dworowi z przebiegu czynności sejmowych. I tak zadowolony z postępowania Czartoryskich prosił (20. Listop.) Panina, aby nie tylko przed Rzewuskim wyraził się o nich i w. marszałku kor. pochwalnie, ale i im samym a osobliwie księciu Adamowi, który przewabił doń ojca i stryja, przesłał pisemne uznanie za pomoc ich przy uchyleniu większości głosów i rozwiązaniu konfederacyi. Gdyby zaś nie można było w inny sposób, prosił przynajmniéj o wyrażenie tego w liście, któryby im mógł okazać. W następnéj (z 23 Listop.) depeszy wynurza między innémi: „Co „do téj sprawy (uchylenia większości głosów) jestem zupełnie „zadowolony z szczérego współdziałania króla i Czartoryskich. „Chcąc zaś oddać hołd prawdzie, muszę donieść, że skutek „pomyślny w sprawie dyssydentów nie zależy ani od króla „ani od Czartoryskich. Najlepszym tego dowodem jest właśnie „uchylenie większości głosów, dokonane przez nich w dniu „wczorajszym. Sprawa ta była niewątpliwie im droższą i „ważniejszą, a jednak widząc przepaść ziejącą przed sobą, „cofnęli sami i to nawet, co poczytywali za rzecz najcenniejszą. „Byliby więc najpewniéj załatwili po naszéj myśli i sprawę „dyssydentów, gdyby to było możebném, zwłaszcza że prze„widując z jéj powodu te same ostateczności, nie są jéj tak „wstrętni, jak byli tamtéj. Lecz zapał i oszołomienie spowo„dowane podnietami kleru a wynikłe w części i z chciwości, „pragnącéj uchylić dyssydentów od udziału w łaskach korony, „są tu tak przemożne, że wszelkie przechodzą siły. Król „zaś, którego dziś widziałem przy zwykłém na zamku zebraniu „niedzielném, jest w tak zrozpaczoném usposobieniu, że nie „potrafię tego opisać nawet należycie. Zaledwie bowiem doń „przystąpiłem i wspomniawszy o uchylonéj większości głosów, „wynurzyłem mu dzięki za publiczne przemówienie jego w téj

„sprawie, zaczął w obecności wszystkich tak gorzko płakać, „że nie zdołał mi nawet cokolwiek odpowiedzieć. Samo to „zmartwienie jego jest dowodem, jak mu drogą była ta sprawa.“ W tydzień później (30 Listop.) pisze znowu Repnin: „Dziś „rano był u mnie ks. kanclerz lit., aby mię poufnie zawiadomić „o dokonaném już rozwiązaniu konfederacyi. Podziękowawszy „mu za to, oświadczyłem mu przy sposobności wdzięczność „moję i za uchylenie większości głosów w sprawach dotyczących „pomnożenia podatków i wojska. Po wielu zaręczeniach o „swéj uległości wynurzył mi się w końcu, że z powodu za„chwianéj w ostatnim czasie ich u nas wziętości byłoby dlań „i brata jego nader pochlebném, gdyby od W. Exc. nadeszło „upewnienie, że Jej Ces. Mść obdarzy ich na powrót swą „opieką i względami, zwłaszcza gdy robili wszystko, co było „w ich mocy, aby je uzyskać. Zwierzył mi się przytém, że „nieufność ku nim króla wzrasta coraz bardziéj, że ich po„różnienie się z nim na ostatnim sejmie wynikło głównie „z oporu, jaki mu stawili z miłości ku nam i że ustąpił z ko„nieczności jedynie. Dodał nareście, że zapewniwszy sobie „jakkolwiek wstrętne przyzwolenie króla, należy wszystkie „punkta nowego przymierza tak ustalić, aby im była dana „możność powściągania żądań jego w niejedném za daleko „idących“.

Sprawozdania również rezydentów saskiego i angielskiego są w tém zgodne, że król z braćmi i stronnikami swymi chciał koniecznie utrzymać zasadę większości głosów a przytém wzmocnić ile możności władzę wykonawczą rządu, i że Czartoryscy nie tylko odpowiedniego w tém nie udzielali mu poparcia, ale nawet przeciwnie występywali przeciw niemu z zarzutem, jakoby uwiedziony ogólnikowémi wynurzeniami dworu wiedeńskiego przed bratem jego Jędrzejem, narażał ojczyznę lekkomyślnie na największe niebezpieczeństwa. I tak donosi (26. Listop. 1766.) rezydent angielski Wroughton rządowi swemu, że Czartoryscy i w. marszałek kor. popierali najmocniéj wniosek Wielhorskiego, po czém dodaje: „Król „mówił mi ze łzami w oczach i z sercem goryczą przepełnioném „o uchyleniu ustaw z r. 1764. Powiedział zaś, że to cios

„śmiertelny dla Rptéj, i że ani korona ani życie najmniejszéj „nie mają już dlań wartości. Gdym go nakłaniał, aby się „starał odzyskać przyjaźń i ufność carowy, odrzekł otwarcie, „że nie ma na to sposobu wyjąwszy, gdyby chciał poświęcić „własne sumienie i oszukać ojczyznę w sprawie dyssydenckiéj, „czego właśnie nie myśli uczynić. Wspomniawszy zaś o fana- „tyzmie narodu i scenach gwałtownych, których byliśmy „świadkami, zamknął rozmowę twierdzeniem, że carowa po- „winnaby przestać na usiłowaniach, jakie z narażeniem życia „podejmował w izbie sejmowéj, aby uspokoić roznamiętnione „umysły.“ W dalszym ciągu sprawozdania tego pisze Wroughton: „Czartoryscy upewniali mię że chociaż przewidują nieochybne „niedole ojczyzny a przytém mogą się poszczycić miłością „swych współobywateli, nie śmieliby przecież wnieść cokol- „wiek łagodzącego w sprawie innowierców, ponieważ naraziliby „się tém na śmierć pewną w izbie, a gdyby nawet zdołali „umknąć, rozsiekanoby ich niezawodnie na prowincyi.“ Tenże donosi późniéj (10. Grudnia): „Czartoryscy chcą się uchylić „od wszystkiego, a nawet napomykają o wyjeździe z Polski. „Oświadczają bowiem, że niepodobna im stanąć na czele „stronnictwa moskiewskiego, skoro nabyli przeświadczenia, „że carowa pragnie utrzymać Polskę w dotychczasowym „nędznym stanie. Dodają przytém, że życie wśród ciągłych „intryg, wzniecanych przez kobiety i młodych ludzi, którzy „całkowicie owładnęli króla, byłoby niezgodne z ich honorem, „wiekiem i pokojem. Z tego więc względu zamierzają spędzić „resztę istnienia w zaszczytném odosobieniu.“

Z zestawionych tu świadectw okazuje się niestety, że w chwili właśnie, gdy największe Rptéj zagrażały niebezpieczeństwa, do zupełnego prawie przyszło rozbratu między królem a Czartoryskimi, w skutek czego zgodne dawniéj stronnictwo familii rozdzieliło się na dwa przeciwne obozy. Osłabiony tém rząd nie zdołał stawić czoła wypadkom, zwłaszcza gdy strona dworska czyli królewska, opuszczona nagle przez Czartoryskich, zbyt była wątłą, by równocześnie opierać się Moskwie i walczyć z opozycyą narodową. Król pojmował wprawdzie całą grozę położenia, lecz poróżniwszy

się z wujami, umiał jedynie narzekać, płakać i drugich obwiniać, miasto myśleć o środkach zażegnania nadchodzącéj burzy. Brak żelaznéj woli i męzkiéj odwagi, a bardziéj jeszcze przeświadczenie, że jest powszechnie prawie znienawidzonym i z pomocą jedynie carowy może utrzymać się na tronie, wątliły ducha jego i w ówczas nawet, gdy zapragnąwszy szczérze dobra ojczyzny, chciał się zdobyć na czyn śmiały i potargać więzy swéj od Moskwy zależności. Ledwie bowiem powziął myśl podobną, odpadała go zaraz odwaga, skoro tylko przypomniał sobie, że byle carowa odmówiła mu dalszéj opieki, cały naród zwróci się przeciw niemu. Oświadczenie nawet jego, że gotów złożyć koronę, byle dozwolono w Polsce założyć podwaliny dobrego rządu, było czczym frazesem, którym dla tego jedynie popisywał się w ciągu sejmu, ponieważ wiedział z góry, że Prusy i Moskwa nie zgodzą się na nic podobnego.

Jeżeli zaś właśni wujowie króla utyskując na intrygi i wpływ przeważny braci jego, kobiet i młodych rozpustników, którzy całym trzęśli dworem, szerzyli w kraju obawę projektowanych zamachów na wolność i wiarę, trudno się dziwić, że niechęć ku niemu i rządom jego wzmagała się z dniem każdym. Rozwiązłość i zbytki jego i tych, którzy za jego uchodzili przyjaciół, nie mogły wpajać w naród przekonania, że pod stérownictwem takich ludzi będzie dobrze ojczyźnie, zwłacza gdy nie przypuszczano nawet, by między nimi znalazł się ktoś celujący wyższémi zdolnościami, cnotą lub poświęceniem. W takim składzie rzeczy musiało powszechne w kraju zapanować niezadowolenie, na co wielorakie wpływały okoliczności. Innowiercy, którzy żądanéj nie uzyskali sprawiedliwości, a przytém jątrzeni przez obce poselstwa, narzekali głośno na ucisk i pogwałcenie praw im należnych. Katolicy zaś rozdrażnieni uporczywością ich domagań a bardziéj jeszcze groźbami moskiewskiémi poglądali z nieufnością na króla i jego stronników, o których gorliwości religijnéj powątpiewali najmocniéj. Podejrzywali ich nawet, że przy pierwszéj dogodnéj sposobności przyzwolą na wszystkie żądania moskiewskie w sprawie innowierców, a tém samém zniosą ustawę zabez-

pieczającą całość wiary katolickiéj. Lecz większém daleko było niezadowolenie z powodów politycznych. Przeciwnicy dworu odnieśli wprawdzie zwycięztwo w rzeczy głównéj, skoro zniewolili króla do cofnięcia projektu swego, a w dodatku przeparli uchwałę ku ubezpieczeniu wolnego głosu. Sama atoli okoliczność, że groźby jedynie moskiewskie i pruskie umożliwiły to zwycięztwo, odsłaniała za nadto ich własną bezsilność, by mogła im być przyjemną, chociażby nawet sumienie w chwilach wolnych od roznamiętnienia stronniczego zasłużonym nie trapiło ich wyrzutem, że przywróceniem jednomyślności, tak upragnionéj dla Prus i Moskwy, nie wyrządzili przysługi ojczyźnie, którą pogrążyli znów w odmęt bezrządu. I to przecież zwiększało ich niechęć ku królowi, na którego zwalali wszystko, winiąc go nie bez przyczyny, że wdarłszy się z pomocą Moskwy na tron polski, sam nierozważnémi projektami reform dał jéj i Prusom pochóp do wmięszania się w sprawy Rptéj. Gdy przytém opozycya nie zdołała obalić ustanowionych w bezkrólewiu komisyi, ani też przeprzeć wyboru komisarzy po województwach, a królowi za to poszło nie jedno według myśli na sejmie, powstały i z tego mnogie zarody niechęci, którą z jednéj strony carowa, podżegana nieustannie przez króla pruskiego a z drugiéj wszyscy dawni zwolennicy domu saskiego starali się wyzyskiwać.

VIII.

ZABIEGI MOSKIEWSKIE MIĘDZY INNOWIERCAMI. ZACHOWANIE SIĘ CZARTORYSKICH W TEJ SPRAWIE. ZWIĄZKI REPNINA Z ICH I KRÓLA PRZECIWNIKAMI.

Uchwała sejmu w sprawie chrześcijan-niekatolików ubodła do żywego carowę, która mieniąc odrzucenie swych żądań urazą osobistą, zamierzyła wszelkie poruszyć sprężyny, aby koniecznie postawić na swojém. Mogła zaś tém śmieléj każdego dopuścić się gwałtu przeciw bezbronnéj Polsce, ponieważ udając zręcznie opiekunkę prześladowanych o wiarę, była pewną, że zyska oklaski całéj Europy oświeconéj, która

nieobeznana należycie z prawdziwym tokiem rzeczy, widziała u nas z jednéj strony zaciekłych tylko fanatyków a z drugiéj ofiary ciężko pokrzywdzane z powodu odmienności swego wyznania chrześcijańskiego. Filozofowie i liberaliści owocześni nie wnikali głębiéj w tę sprawę i nie wchodzili w rozbiór pytania, czy ta mniemana obrońcielka wolności sumienia i uciśnionych powodowała się wraz z swym przyjacielem, królem pruskim, samém poczuciem sprawiedliwości, czy też przeciwnie oboje chcieli pod tym pozorem wzniecać i podtrzymywać zamięszania w Polsce, aby coraz bardziéj osłabianą pochłonąć następnie w części lub całości. Wiedziano przecież, jakich Moskwa używała środków, aby z pomocą pruską narzucić Rptéj króla. Nie było również tajemnicą, że w sposób oburzający uczucie godności narodowéj, gdyż w tonie ukazu, zażądała przypuszczenia do równości obywatelskiéj ludzi, którzy samém już szukaniem obcéj pomocy i opieki wykroczyli przeciw własnéj ojczyźnie. Otóż świat liberalny nie uwzględniał tych szczegółów ważnych, chociaż powstawał najmocniéj na wszystko, co najęte pióra w różnych pisały językach o srogości nietolerancyi polskiéj, któréj niezbitym dowodem miała być uchwała sejmu, ubezpieczająca wiarę katolicką. Wrogie Polsce dwa rządy potrafiły niestety zwrócić przeciw niéj opinią ukształceńszéj Europy i to właśnie w chwili, gdy najusilniéj pracowały nad jéj upadkiem. Ci zaś, którzy w ówczas potępiali wspomnioną uchwałę sejmu, nie raczyli pamiętać, że ta sama Anglia, która łącznie z Moskwą i Prusami przemawiała w Warszawie za wolnością sumienia, srożyła się najokrutniéj przeciw katolikom nie tylko w swych niekatolickich prowincyach ale nawet w przeważnie katolickiéj Irlandyi; że w Szwecyi i indziéj prześladowano katolików a we Francyi, Hiszpanii i innych państwach niekatolików stokroć zaciekléj, niż kiedykolwiek w Polsce dyssydentów i dyzunitów i że z resztą i w Moskwie jak żadnéj innéj tak i religijnéj nie znano wolności.

Nikt z ludzi myślących nie może pochwalać, że u nas przeistoczono wolność sumienia w bezduszną tolerancyą, odejmującą niekatolikom część ich praw obywatelskich i krępującą

ich w wykonywaniu swych obrzędów religijnych. Było to zboczenie najszkodliwsze w swych następstwach, lecz nie nadawało bynajmniéj Prusom i Moskwie prawa przepisywania Polsce w tonie, ubliżającym jéj niepodległości państwowéj, w jaki sposób ma sobie postąpić z inaczéj wierzącymi. Nikt nie wskazał nam zresztą, co byłoby nastąpiło ostatecznie, gdyby sejm 1766 r. był w myśl żądań carowy i króla pruskiego przyznał innowiercom najzupełniejsze równouprawnienie obywatelskie. Przeciwnie nie ulega najmniejszéj wątpliwości, że uzyskawszy wszystko dla tychże, byliby się daléj opiekowali nimi, aby mieć zawsze prawo mięszania się w czynności rządowe Rptéj pod dogodnym pozorem, że muszą czuwać nad ścisłém wykonywaniem tego, co zastrzeżono na korzyść ich współwierców. Sprawa ta przeto była jedynie płaszczykiem, osłaniającym ich zamiar utrzymywania Polski w ciągłéj bezsilności. Dla tego zwolnili podczas sejmu na czas swój nacisk w téj sprawie, aby wprzód przez przywrócenie wolnego głosu (liberi veto) odjąć Rptéj możność utworzenia dobrego rządu i zwiększenia sił swoich odpornych. Nie możemy téż z p. Kalinką brać za złe sejmowi, że odrzucił podstępne i w tonie nieprzyzwoitym postawione żądania prusko-moskiewskie co do innowierców, ponieważ Rpta mogła późniéj z własnego popędu wymierzyć tymże zupełną sprawiedliwość. Lecz uchwała jego ubezpieczająca głos wolny a tém samém przywracająca na nowo ów bezrząd, który niweczył siły żywotne kraju, jest bezwzględnie potępienia godną, gdyż krępując wszelką działalność Rptéj, zdawała ją na łaskę tych właśnie sąsiadów, których urażono odmowną odpowiedzią w sprawie innowierców.

Wiemy już z poprzedniego, jakie były rozkazy carowy na wypadek, gdyby sejm nie uwzględnił jéj żądań co do innowierców. Repnin zgromadził téż podczas sejmu co znakomitszych rodem i stanowiskiem innowierców w Warszawie. Między dyssydentami odznaczali się Golcowie z Prus, a między dyzunitami Grabowscy z Litwy. Carowa poleciła wprawdzie Repninowi, aby skłonił innowierców do opuszczenia izby sejmowéj z protestacyą, lecz temu jéj żądaniu nie mogło

się stać zadość, ponieważ żaden z nich nie był posłem. Gdy przytém sejm obradował pod węzłem konfederacyi, nie miałoby podobne wyjście z manifestem najmniejszéj wagi. Innowiercy nie mogli nawet wystąpić z manifestem przeciw zapadłéj uchwale sejmu, ponieważ prawo manifestowania się przysługiwało jedynie posłom i senatorom a oraz sejmikom. Że zaś innowiercom odjęto prawo zasiadania i głosowania na sejmikach nawet, naraziliby się tém samém jak niegdyś Hajking na proces o urazę majestatu Rptéj, gdyby byli śmieli zaprotestować przeciw uchwale sejmu, którego nie byli członkami. Większém jeszcze niebezpieczeństwem groziło im zawiązanie konfederacyi, któréj sobie także życzyła carowa. Chociaż bowiem dawny zwyczaj uświęcił prawo konfederowania się stanu rycerskiego ku obronie ustaw, praw i wolności narodowych, lub téż ku ocaleniu niepodległości ojczyzny, uchodziły przecież wszystkie konfederacye prywatne t. j. utworzone bez wyraźnego współudziału i przyzwolenia króla za wzbronione ustawami, zwłaszcza jeżeli narażały Rptę na niebezpieczeństwo z zewnątrz lub na naruszenie spokojności wewnętrznéj. W takim wypadku podlegali twórcy i uczestnicy tych konfederacyi surowym karom, ustanowionym na burzycieli publicznego pokoju, jeżeli ich amnestya nie uwolniła od odpowiedzialności. Wiedzieli o tém doskonale przewódzcy dyssydentów, i dla tego starali się wymówić od zawiązania projektowanéj przez carowę kofederacyi, a nalegającemu o to Repninowi oświadczyli wyraźnie, że wolą odroczyć słuszną swą sprawę do późniejszego czasu, niż wśród powszechnego rozjątrzenia katolików narazić krokiem nierozważnym siebie i swe rodziny na pewne niebezpieczeństwo.

Uznając z jednéj strony słuszność tych obaw, był z drugiéj Repnin w niemałym kłopocie, co daléj robić, gdy nadchodzące coraz surowsze z Petersburga rozkazy przepisywały mu stanowczo, że wszelkich winien dołożyć starań a nawet do najostrzejszych uciec się środków, byle załatwić sprawę innowierców polskich według życzeń carowy, któréj honor i sława poniosłyby uszczerbek, gdyby mimo jej wstawiania się nie przywrócono im praw wydartych. Ponieważ

polecano mu przytém, aby nie udając się z niczém do króla, starał się pozyskać Czartoryskich, zaczął więc na nich nacierać z zapytaniem, czy będą wedle życzeń pani jego popierać sprawę innowierców? Odpowiadali z początku wymijająco. Gdy zaś Repnin zażądał kategorycznego oświadczenia z ich strony a przytém dodał z przekąsem, że nie dość prawić o swym dobrym sposobie myślenia, ale go trzeba poprzeć czynem, wynurzyli swe obawy co do zamierzonéj konfederacyi dyssydentów, która może narazić tychże jako burzycieli publicznéj spokojności na wielkie niebezpieczeństwo, zwłaszcza że powszechna żarliwość gotowa się przeciw nim zwrócić, w skutek czego ich położenie pogorszyłoby się niezmiernie. Rozdrażniony ich uwagami Repnin odrzekł szorstko, że niebezpieczeństwo grozi istotnie lubo nie dyssydentom, ale tym wyłącznie, którzyby śmieli użyć przeciw nim przemocy, ponieważ Moskwa straszny weźmie odwet. Była i o tém mowa, czy nie możnaby na sejmie nadzwyczajnym dogodzić życzeniu carowy. Czartoryscy jednakże nie chcieli ręczyć za skutek pomyślny, a nawet przeciwnie byli zdania, że na teraz nic się nie da uzyskać czy to w drodze sejmowéj czy téż przez konfederacyą.

To samo powtarzał mu przy sposobności i król także, dodając oraz, że świeża ustawa co do wolnego głosu odjęła wszelką nawet możność wyjednania u sejmu czegokolwiek na korzyść dyssydentów, ponieważ niepodobna przypuścić, by wszyscy jednomyślnie zgodzili się na to. Przekonawszy się w końcu, że ani król ani Czartoryscy nie dadzą się skłonić do popierania wygórowanych żądań carowy, wezwał Repnin do siebie głównych przewódzców innowierców, aby ich najprzód uwiadomić o odpowiedzi Czartoryskich, a następnie zapytać, kiedy ostatecznie mogą przywieść do skutku swą konfederacyą. Jak wszyscy, którzy wzywali nieoględnie pomocy i opieki Moskwy, musieli później stać się jéj narzędziem na szkodę ojczyzny, tak doświadczyli tego i innowiercy. Gdy bowiem przewidując z góry, że wykonaniem rozkazu Repnina mogą narazić Rptę na niebezpieczne wstrząśnienia i zawikłania, chcieli się wymówić od zawiązania konfederacyi, oświadczył im tenże bez osłon, że nie myśli zostawić im do woli, czy

zawiążą konfederacyą albo nie, ponieważ wezwawszy opieki jego monarchini, muszą wypełnić jéj polecenia, dotyczące ich dobra. Grożąc im w dodatku niełaską téjże i oddaniem ich na pastwę prześladowców, wymógł w końcu przyrzeczenie, że konfederacye ich staną najdaléj w Marcu 1767 r. Tym sposobem stali się innowiercy narzędziem na zgubę własnéj ojczyzny, gdy uciekłszy się pod skrzydła opiekuńcze obcych, nie zdołali się już późniéj wycofać z matni, w którą weszli dobrowolnie. Próżne też były zabiegi ich wysłannika Golca w Petersburgu, aby dwór tameczny skłaniać do umiarkowania, ponieważ Moskwa i Prusy nie na to podniosły ich sprawę, aby im wyjednać lepsze warunki istnienia, lecz na to głównie, aby pod tak dogodnym pozorem korzystać z wewnętrznych zamieszek w Polsce.

Tak uwagi króla i Czartoryskich, jak niemniéj i samo wahanie się innowierców przeświadczyły Repnina, że lubo utworzą się konfederacye dyssydentów i dyzunitów i prosić będą o pomoc carowy, nie zdołają przecież wzruszyć podwalin Rptéj, ponieważ liczba innowierców polskich zbyt była szczupłą w stosunku do ogółu mieszkańców, by pod węzłem nawet konfederacyi mogła imponować. Musiał więc innych szukać dźwigni, do czego wskazywał mu drogę dawniejszy rozkaz carowy, aby się zbliżył do stronnictwa przeciwnego familii. Wkrótce też po wspomnionéj rozmowie z Czartoryskimi postanowił wykonać ów rozkaz, a do przeprowadzenia planu istotnie szatańskiego użyć księdza Gabryela Podoskiego referendarza kor., którego poznał za pośrednictwem rezydenta saskiego Eseniusza, a oraz Aloëgo, ajenta królewicza Karola, księcia niegdyś kurońskiego, w Warszawie.

Zanim przystąpimy do opisania ohydnych robót, w których Podoski był głównym współpracownikiem, poznajmy wprzód jego samego. Podoski nie tyle ambitny ile lubiący wygodne i dobre życie, nie odziedziczył tak znacznego majątku, by mógł dogodzić podobnéj skłonności. Obrał sobie zatém stan duchowny w nadziei, że kiedyś zasiadłszy na jednéj z stolic biskupich, będzie miał z czego żyć wygodnie. Celując znakomitémi zdolnościami a nawet rozległą nauką, musiał

dość długo kręcić się około wpływowych ludzi, zanim sobie wyższe zdobył stanowisko. W ciągu tych starań o względy dworu zawiązał był poufny stosunek z bogatą innowierką, wdową po kupcu gdańskim, aby przez to uzyskać środki swobodniejszego życia, na których mu zbywało. Nie powodując się mimo kapłańskiego zawodu swego ani żarliwością ani nawet gorliwością religijną, był tém samém bardzo wyrozumiały na cudze przekonania religijne, a sam ów stosunek jego poufny z innowierką świadczył najdobitniéj, że bez wahania zgodziłby się na zupełne równouprawnienie innowierców. Kręcąc się za życia Augusta III. wraz z wielu innymi koło dworu i Brühla, otrzymał w końcu po wielu zachodach referendaryą kor., która mu otwierała drogę do wyższych godności. Nieprzyjaciele jego twierdzili zgodnie, że umiał doskonale wyzyskiwać swe stanowisko. Żyjąc teraz w ścisłych bardzo stosunkach z stroną dworską, musiał tém samém być zaciętym przeciwnikiem familii, która jak widzieliśmy w ostatnich latach panowania Augusta III. nader nieprzyjaźnie występywała przeciw dworowi. Związki te czyniły go powiernikiem wszystkich stronników dworu i dla tego był na bardzo dobréj stopie z Potockimi, Karolem Radziwiłłem marsz. w. kor., Sołtykiem, Krasińskimi a w końcu i z stroną hetmańską, która w r. 1762 zerwała stanowczo z familią. W bezkrólewiu był Podoski najgorliwszym partyzantem kandydatury domu saskiego, a po sejmie konwokacyjnym wyprawił go Radziwiłł do Berlina i Drezna. Gdy familia zwyciężyła a Stan. August osiadł na tronie, wrócił Podoski wraz z wielu dawnymi przeciwnikami nowego króla do ojczyzny. Uznawszy zaś na razie czyn dokonany, czekał tylko dogodnéj sposobności, aby Stan. Augusta zepchnąć z tronu, a osadzić na nim czy to młodego elektora czy też którego z stryjów tegoż. Był też w najściślejszéj zażyłości z całą opozycyą, a od Sołtyka otrzymał prepozyturę w kapitule krakowskiéj. Przebiegły i obrotny był niebezpiecznym przeciwnikiem króla. Gdy zaś Moskwa podniosła sprawę innowierców, spostrzegł od razu, że sprawa ta może zachwiać tron pod nogami Stan. Augusta, czy będzie załatwioną według życzeń carowy, czy też przeciwnie. Wiedząc bowiem, jakie

jest usposobienie kleru i ziemian, był najzupełniéj pewny, że w pierwszym wypadku król wraz z familią popadłby w powszechną nienawiść, któréj zręcznem wyzyskaniem byłoby łatwo wysadzić go w powietrze, a przy jakiéj takiéj pomocy mocarstw katolickich, szczególniéj zaś Austryi, utorować domowi saskiemu drogę do tronu. W razie przeciwnym liczył znów na to, że carowa oburzona nieposłuszeństwem byłego kochanka swego, którego obdarzyła koroną, poświęci go niezawodnie, jeżeli strona mu przeciwna weźmie na siebie przeprowadzenie tak jéj pożądanego równouprawnienia innowierców. Lecz szanowny referendarz kor. przeliczył się w swych kombinacyach politycznych. Najprzód bowiem nie była Austrya skłonną do wmięszania się na to w sprawy polskie, aby spowodować zmianę panującego, lubo pragnęła wyzwolenia Rptéj z pod przemocy moskiewskiéj. Co zaś do carowy nie ulega wątpliwości, że chociażby najbardziéj była zagniewaną na Stan. Augusta, nie pozwoliłaby go przecież złożyć z tronu, ponieważ nie potrafiłaby znaleść dogodniejszego do swych planów narzędzia.

Przewidywania Podoskiego ziściły się o tyle, że Repnin natrafiając na opór króla i Czartoryskich w sprawie innowierców, zaczął się już podczas sejmu znosić za jego i rezydentury saskiéj pośrednictwem z ich przeciwnikami, i że następnie po zamknięciu sejmu w bliższe chciał z nimi wejść stosunki. Na razie zamierzał tém straszyć tylko króla i wujów jego, lecz gdy to nie pomogło, a przytém innowiercy zniewalani przezeń do zawiązania konfederacyi podali przez Golca w Petersburgu projekt utworzenia powszechnéj konfederacyi niechętnych, aby tym sposobem siebie ochronić od odpowiedzialności za wzniecanie rozruchów w Rptéj, musiał Repnin z rozkazu dworu swego wykonać ów projekt Golca. Zadanie było nadzwyczaj trudném ze względu głównie, że niepodobna było prawie przypuszczać, by ci sami ludzie, których Moskwa prześladowała do niedawna, zawierzyli jéj obietnicom. Wypadało zatém użyć silnych dźwigni, a przedewszystkiém znaleźć zręcznych współpracowników, którzyby potrafili wyzyskać powszechne niezadowolenie w myśl planów moskiewskich.

Przed innymi nastręczał się tu Repninowi Podoski, marzący ciągle o detronizacyi Stan. Augusta a oraz Aloë, ajent królewicza Karola, pamiętający Czartoryskim swe wypędzenie z Polski podczas bezkrólewia. Obaj mieli bardzo rozległe stosunki między dawnymi zwolennikami kandydatury saskiéj, i dla tego właśnie mogli najłatwiéj wpłynąć na zespolenie się wszystkich niechętnych królowi i familii w potężne stronnictwo, które uwiedzione błędném mniemaniem, że carowa zerwała już na piękne z byłym kochankiem, wzięłoby z tąd pochóp do wejścia z nią w ściślejsze związki.

Gdy jednakże Repnin wezwał do siebie Podoskiego, oświadczył mu tenże zaraz w pierwszéj rozmowie poufnéj, że chcąc przeciągnąć na stronę Moskwy przeciwników dworu i familii, trzeba im koniecznie okazać w perespektywie możebność detronizacyi króla, ponieważ inaczéj nie przystąpią do niczego, zwłaszcza że przyjaźń jéj musieliby okupić przyznaniem dyssydentom praw, dotąd im zaprzeczanych. Poseł napomykał o trudnościach dopełnienia warunku podobnego, ponieważ wiedział, że carowa nie zezwoli na detronizacyą, chociaż było jéj stałém życzeniem, aby narzucony przez nią król nie uzyskał nigdy punktu oparcia w kraju, ale zawsze zależał od jéj łaski i pomocy, w czém jéj z resztą bardzo dopomagał sam Stan. August swém postępowaniem nierozważném, skoro polegając zbytecznie na radzie swych braci i pochlebców, naraził sobie obu wujów. Gdy zaś Podoski obstawał przy swojém, upewniał go Repnin w ogólnikach, że carowa ożywiona przyjaźnią i najlepszémi dla Rptéj chęciami, nie będzie się opierać temu, w czém jednozgodne objawi się życzenie narodu. Narzekając przytém na niewdzięczność króla i Czartoryskich, dawał do zrozumienia, że carowa żałuje najmocniéj zaufania, którém ich zaszczyciła, a które zawiedli w tak ubliżający dla niéj sposób. Podoski powziął z tych oświadczeń posła najświetniejsze nadzieje, a nie słysząc wyraźnego zaprzeczenia, uroił sobie, że i detronizacya musi nastąpić, jeżeli naród zażąda jéj jednomyślnie. Mając zatém pewność, że i sobie dogodzi uzyskaniem prymasowstwa i domowi saskiemu, któremu utoruje drogę do tronu polskiego,

zaczął układać z Repninem plan cały téj roboty piekielnéj. Musiano atoli bardzo zręcznie brać się do dzieła, ponieważ trudno było liczyć na bezwarunkowe przystępywanie tych, którzy tak stanowczo zadarli z Moskwą podczas bezkrólewia. Sam Repnin, chociaż tak gwałtowny i nie przebierający w środkach, uznawał niezbędną potrzebę zażywania najodpowiedniejszych sposobów łagodnych, aby przywabić wszystkich królowi niechętnych do siebie. Dla tego domagał się podczas sejmu, aby rezydent saski mógł z nim razem przybyć na posłuchanie, i aby go król przyjął grzecznie, czém chciał zobowiązać stronników domu saskiego. Że zaś rozkazy nadchodzące z Petersburga nie zawierały ani wzmianki nawet o detronizacyi, nie mógł nic w téj mierze przyrzekać, ale zbywał natrętnych ogólnikami, które sobie każdy tłumaczył według życzeń własnych.

Po umówieniu całego planu chodziło o to, kogo wciągnąć do roboty, a kogo postawić na czele przyszłéj konfederacyi niechętnych. Podoski przyrzekł Repninowi, że się porozumi z Sołtykiem, Branickim, Weslem, Potockimi, Krasińskimi, Rzewuskimi i wszystkimi wybitniejszymi przeciwnikami króla i Czartoryskich, a na czele konfederacyi radził postawić bawiącego w Dreznie Karola Radziwiłła, który swém przystąpieniem pociągnie za sobą mnóstwo ziemian z Litwy i korony. Zaręczał przytém, że Radziwiłł z zaciekłéj ku familii nieprzyjaźni gotów się pisać na wszystko, a w dodatku da sobą łatwiéj powodować, niż każdy inny. Podoski wybrał się téż zaraz w podróż, a wysłani przez Repnina Karr i Igielström pomagali mu nader skutecznie w obałamucaniu niechętnych dworowi, ponieważ wygadywali poufnie a nawet publicznie na Stan. Augusta, zaręczając przytém uroczyście, że carowa żałuje swego za nim interesowania się podczas bezkrólewia, gdy się przekonała niestety, jak jest niegodny tronu polskiego. Te i podobne wynurzenia dwu ludzi należących do poselstwa moskiewskiego musiały zwracać na siebie uwagę powszechną, a gdy przeważna większość ziemian nie sprzyjała narzuconemu przez carowę królowi, była więc radość nie mała w kraju, że tenże wypadłszy z łaski swéj opiekunki, może zlecieć z tronu

na którym go utrzymywała dotąd. Zaczęto się też łudzić nadzieją, że niełaska Katarzyny II. może uwolnić Rptę od jego panowania.

W ciągu tych zabiegów po województwach zawiązał Repnin (w Stycz. 1767.) stosunki listowne z Radziwiłłem, któremu w imieniu swéj pani obiecywał nie tylko wolny powrót do ojczyzny, ale oraz całkowite przywrócenie do dóbr, godności i starostw mu wydartych, jeżeli wspaniałomyślne jéj zamiary pod każdym względem a szczególniéj w sprawie innowierców będzie wspierać, w dobrach swych nie dozwoli uciskać dyzunitów i powróci im cerkwie pozabierane, a przytém wyda zbiegów moskiewskich i przyzwoicie będzie się zachowywać. Radziwiłł dyszący nienawiścią ku królowi i Czartoryskim, chwycił się tak dogodnéj sposobności odemszczenia na nich swéj krzywdy, zwłaszcza gdy i weń wmówiono, że carowa zerwała z nimi już stanowczo. W odpowiedzi swéj przeto (28. Lut.) przyrzekł Repninowi, że przejęty uczuciem najżywszéj względem carowy wdzięczności za ofiarowaną opiekę i zniewolony jéj wspaniałémi dla Rptéj i patryotów chęciami, będzie zawsze trzymał z stroną moskiewską, że nie uczyni ani kroku bez zezwolenia dworu moskiewskiego, a rozkazy, jakie się temuż podoba wydawać, będzie przyjmował z winném uszanowaniem i uległością i nie omieszka je wykonywać bez najmniejszego sprzeciwiania się czy to wprost czy też ubocznie. Upraszał następnie, aby przy nim bawił stale moskiewski urzędnik, któryby nie tylko był świadkiem wszystkich jego czynności, ale oraz wyjaśniał mu w każdym wypadku zamiary carowy. Ślubował w końcu, że sprawę innowierców wszelkiémi popierać będzie siłami i to w rozmiarach, jakie jéj nadać zechce rząd moskiewski.

Odpowiedź ta była napisana z taką uniżonością i w tak ubliżający samemu Radziwiłłowi sposób, że niepodobna przypuszczać nawet, by wyszła od niego samego. Chociaż Radziwiłł był bardzo ograniczony, nie mógł się przecież zdać dobrowolnie i w tak upadlającym stopniu na łaskę carowy, a w dodatku obiecywać jéj ślepe i bezwarunkowe posłuszeństwo. Wnosimy zatém, że była to prosta tylko kopia odpowiedzi,

ułożonéj z góry w kancelaryi Repnina, którą wysłano wraz z owym listem do Radziwiłła i kazano mu w całości podpisać. Trudniéj by było pojąć, dla czego tenże przyjął tak upakarzające warunki, gdybyśmy nie wiedzieli o zwyczaju owoczesnych stronnictw naszych wiązania się przeciw własnym rodakom z nieprzyjaciółmi nawet ojczyzny. I teraz wytłumaczono Radziwiłłowi, jak tylu innym, że należy korzystać z zagniewania carowy na króla i Czartoryskich, wytworzyć konfederacyą, poczynić ustępstwa Moskwie w sprawie innowierców, a za to uzyskać jéj przyzwolenie na detronizacyą. Z tych usposobień a bardziéj jeszcze z zaślepienia stronniczego umiała doskonale korzystać carowa, i dla tego przeciągała zawsze część jakąś ziemian na swą stronę.

IX.

DEKLARACYA MOSKIEWSKA. KONFEDERACYA DYSSYDENTÓW W TORUNIU A DYZUNITÓW W SŁUCKU. WKROCZENIE WOJSK MOSKIEWSKICH DO POLSKI. UZNANIE OBU KONFEDERACYI PRZEZ KRÓLA.

Stan. August, który podczas sejmu wbrew Moskwie i Prusom chciał utrzymać ustawy z bezkrólewia i z tego głównie powodu udawał gorliwość nawet religijną, zmienił po sejmie najzupełniéj dotychczasowy tryb postępowania swego. Miasto bowiem myśleć o tém, jak zażegnać grożącą krajowi burzę, zajmował się z niepojętą lekkomyślnością urządzaniem teatru francuzkiego w Warszawie. Zadziwił tém samego nawet Repnina, któremu podczas poufnéj zwierzył się (w Stycz. 1767.) pogadanki, że francuzka aktorka Clairon ofiarowała mu swe usługi, lecz że się obawia jedynie, czy spodziewane niepokoje dozwolą korzystać z zabaw. Na to odparł poseł dość szorstko, że nie pojmuje wcale, jak król może podobne drobnostki przyczepiać do spraw ważnych. Przechodząc po téj odprawie do innych przedmiotów, zapytał go Stan. August nawiasowo niemal, czy rzeczywiście Moskwa zamierza najechać Rptę wojną? Repnin oświadczył obojętnie, że to wszystko zawisło od niego wyłącznie, ponieważ tam powstaje wojna,

gdzie jest opór, i że ten, który nie stawiąc ani otwartego ani podstępnego oporu, zachowuje się spokojnie obec związku potęgi z słusznością i patrzy cierpliwie na następstwa ich współdziałania, nie ma powodu obawiania się wojny. Król przyznał bez namysłu, że podziela najzupełniéj to zdanie. Upewniwszy zaś przytém Repnina, że nie będzie się ani wprost ani ubocznie opierał Moskwie, gdy wkroczą jéj wojska, prosił go mimo to o radę, co ma robić w tak trudnych okolicznościach. W odpowiedzi swéj domagał się tenże wykonaina żądań moskiewskich, przy czém zaręczał, że skoro zachowanie się króla będzie oględne i rozumne, może liczyć na powrót przyjaźni carowy.

Celem głównym konfederacyi innowierców miało być wezwanie z ich strony opieki i pomocy carowy i króla pruskiego. Zanim jednakże konfederacye te mogły przyjść do skutku, otrzymał Repnin naprzód już z Petersburga deklaracyą carowy, w któréj jako niby uproszona przez uciśnionych przyrzeka im swą opiekę. Otóż powiada w téj deklaracyi, że dość długo występywała w sprawie innowierców jako sąsiada tylko i przyjaciółka, a nie w charakterze gwarantki, mającéj prawo wglądać w dotrzymywanie ugód, i że dla tego jedynie poczynała sobie w ten sposób, aby wprzód łagodnych doświadczyć sposobów. Twierdzi daléj, że bezowocność użytych środków wskazała jéj niezbędną potrzebę wdania się w sprawę, zagrażającą Polsce powszechném zamięszaniem, a gdy słuszność tejże jak nie mniéj słuszność swych żądań wyświeciła już Rptéj i Europie, musi ją wziąść pod opiekę swoję, zwłaszcza że mimo jéj i innych mocarstw wstawienia się za innowiercami los tychże nie tylko się nie polepszył ale nawet pogorszył w skutek uchwały sejmu ostatniego. Oświadcza potém, że w téj ostateczności dyssydenci uciekli się do jedynego środka zwyczajem odwiecznym i ustawami uprawionego tj. do konfederacyi, aby odeprzeć niesprawiedliwość i ochronić się od prześladowania, i że wezwali jéj opieki, któréj nie może odmówić swym współwiercom i połączonym z nimi dyssydentom. Ubolewa następnie nad okropném położeniem dyzunitów, którym z 5 biskupstw, istniejących jeszcze w r. 1686

pozostało jedno tylko, chociaż zastrzeżono w traktacie andruszowskim, że nie będą przymuszani do unii. Upewnia przytém, że biorąc ich obecnie pod swą opiekę, czyni to z względami należącémi się Rptéj od prawdziwéj i doświadczonéj przyjaciółki, zwłaszcza gdy tu nie ma zaburzeń religijnych, a strona przeciwna radaby jedynie jak najwięcéj szlachty uchylić od urzędów i dostojeństw, i dla tego nie waha się podkopywać szczęście kraju przez odcięcie $^1/_6$ części narodu od ciała Rptéj. Prawi oraz, że inne jeszcze istnią w Rptéj zawiązki niezgód, które zagrażają spokojności publicznéj, a które powstały z tąd głównie, że lubo po każdém bezkrólewiu winno wszystko z koronacyą nowego króla wracać do zwykłego stanu, inaczéj się przecież działo teraz, ponieważ ci właśnie, którym się podobały rządy pod węzłem konfederacyi, dokładali wszelkich starań, aby przedłużać ten stan niezwykły ze szkodą ustaw zasadniczych i mimo narzekania patryotów, pocieszających się tém przynajmniéj, że nie będzie zamachów na wolność, a przerażonych w ciągu ostatniego sejmu wnioskami, którémi bardzo niebezpieczne chciano wprowadzać nowości. Uderzając następnie na ducha panowania, który pragnął podgarnąć pod swą wolę cały naród, lituje się carowa nad patryotami, z których wielu widząc płonność oporu, ustąpili z widowni, drudzy zaś zamilkli, z czego téż wynikło, że sprawę innowierców zdano całkiem na biskupów, nie mających władzy cywilnéj i nie upoważnionych do stanowienia ustaw. Upewnia przytém, że wiedziona jedynie przyjaźnią i ludzkością zamierza użyć potęgi od Boga sobie powierzonéj ku obronie uciśnionych, a biorąc pod swą opiekę konfederacye innowierców, wzywa króla i wszystkich, aby rozważywszy położenie własnéj ojczyzny, dopomogli jéj w załatwieniu sprawy dyzunitów i dyssydentów. Zwraca w dodatku uwagę ich na rozdział istniący w narodzie od sejmu ostatniego i na szkodliwe następstwa, któreby musiały się wywiązać, gdyby nie odjęto nadzieję powodzenia tym, co pragną wznieść swą potęgę na zwaliskach wolności pospolitéj. Zdaniem jéj zaradzi wszystkiemu najlepiéj nadzwyczajny sejm pacyfikacyjny, i dla tego nie wątpi o jego zwołaniu. Donosząc zaś, że ze względu na udzieloną inno-

wiercom opiekę kazała wzmocnić swe wojska w Polsce, upewnia zaraz, że tém nie upoważnia nikogo do przedsięwzięć bezprawnych, ale pragnie jedynie zapobiedz wzajemnemu na siebie uderzaniu stronnictw przeciwnych. Spodziewa się zatém, że jak konfederacye innowierców nie chcąc się narazić na utratę jéj opieki, zastosują się do jéj życzeń, tak nie mniéj i ogół narodu, zwłaszcza gdy każda zaczepka zmusiłaby ją do użycia środków jéj saméj niemiłych. Zapowiada oraz, że każdego, ktoby uderzył na innowierców, poczytywać będzie za popychającego ojczyznę do wojny domowéj, a wojska jéj będą go ścigały po nieprzyjacielsku. Oświadcza daléj, że polegając na mądrości króla i głównych osób w narodzie, nie wątpi o pomyślném załatwieniu wszystkiego, w sprawie zaś innowierców żąda układów, których katolicy nie powinni się obawiać, skoro nie tylko samym innowiercom swéj udziela opieki, ale ofiaruje ją każdemu, kto się zgadza z jéj planem, dążącym do szczęścia i uspokojenia Rptéj. Zaręcza w końcu, że jak w bezkrólewiu tak i obecnie użyje swéj potęgi do utrzymania jedynie pokoju w Polsce, a wewnętrzne zadowolenie i ufność Europy będą jéj wyłączną nagrodą, ponieważ nie dybiąc ani na niepodległość Rptéj ani na jéj dzierzawy, nic nie żąda od niéj prócz ukojenia zaburzeń. Gdyby zaś mimo jéj usiłowań duch fakcyi pogrążył Rptę w wojnę domową a do téj przyplątała się obca, w takim wypadku gwarantując całość téjże terytoryalną, nie zezwoli na pokój, któryby narażał ją na utratę najmniejszéj cząstki jéj dzierzaw.

Wraz z powyższą deklaracyą otrzymał Repnin i list Panina (z 3. Lutego 1767), który uderzając najmocniéj na owego ducha panowania, co chciałby się wynieść nad ustawy i równość obywatelską, powiada między innémi, że tenże duch użył sprawy dyssydentów na to głównie, aby odwrócić uwagę narodu od właściwych zamiarów i czynności swoich. Powstając na sejm ostatni, na którym nie chciano uwzględnić wspaniałomyślnych żądań carowy w sprawie innowierców, upewnia posła, że taż carowa nie może patrzeć obojętnie na rozstrój obecny w Polsce, gdzie kilku ludzi podkopując ciągle

wolność, zagraża téjże zupełném obaleniem. W przyznaniu równych praw innowiercom nie widzi nic szkodliwego, skoro sama carowa nie przeczy bynajmniéj, że wiara katolicka, którą król wyznaje wraz z większością narodu, powinna być panującą. Twierdzi nawet, że wymierzenie sprawiedliwości innowiercom wyjdzie i na korzyść katolików, ponieważ utwierdzi zasadę równości, tak nieznośną i wstrętną kilku ambitnym. Poleca więc Repninowi, aby najusilniéj pracował nad spowodowaniem sejmu nadzwyczajnego, na którymby nie tylko dyssydenci zupełną uzyskali sprawiedliwość, ale przytém wolności i prawa Rptéj ubezpieczono przeciwko jedynowładztwu. Pozwalając zaś w końcu posłowi ogłosić list ten drukiem, kończy go upewnieniem, że carowa przyjmie najłaskawiéj gwarancyą ustaw i postanowień sejmu tego, a jako niezmienna przyjaciółka udzieli Rptéj wszelkiéj opieki i pomocy.

Gdy więc oba pisma powyższe mówiły w pierwszych już dniach Lutego o konfederacyi innowierców, dokładał Repnin wszelkich starań, aby te konfederacye przyszły do skutku. Wszystkie też roboty przygotowawcze odbywały się według jego rozkazu, a jak wyznaczył dzień, w którym miano zawiązać ostatecznie konfederacyą, tak wysłał oddziały wojska moskiewskiego, aby pomagały jenerałowi Golcowi staroście tucholskiemu w Prusiech i jenerałowi Grabowskiemu na Litwie w dokonywaniu dzieła tego. Pomoc ta była nader potrzebną, ponieważ wielu z ziemian innowierców, brzydząc się podobném zawichrzaniem własnéj ojczyzny, nie chcieli ani słyszeć o konfederacyi, ale przeciwnie woleli słuszną sprawę swoję odłożyć aż do czasu, gdy wzrost oświaty pousuwa przesądy i uprzedzenia, a tém samém będzie możność uzyskania w drodze legalnéj i bez obcéj pomocy tego właśnie, o coby teraz pod osłoną bagnetów moskiewskich trzeba się dobijać. Takich więc sprowadzano przemocą i zmuszano do podpisywania aktu konfederacyi. Repnin nie pozostawił konfederującym się wolnego wyboru marszałków, lecz przeznaczył na marszałka konfederacyi dyssydentów jenerała Golca, a marszałkiem konfederacyi dyzunitów zamianował z góry jenerała Grabowskiego. Pierwsza z nich stanęła 20. Marca 1767 w Toruniu i dla tego nazwano ją toruńską.

Mimo wszelkich zabiegów i używania przymusu nie podobna było zebrać 1000 nawet podpisów na akcie téj konfederacyi, chociaż podpisywano dzieci i starców nieobecnych. Repnin zawiadomił króla już 22. o jéj zawiązaniu, a wręczając mu jéj akt i manifest drukowany, dorzucił uwagę, że z pism tych przekona się najlepiéj o uszanowaniu swéj osoby i dostojeństwa. Zapowiedział jednakże przytém, że niebawem przedłoży deklaracyą dworu swego, a teraz oznajmia jedynie, że gdy konfederacya wezwała opieki moskiewskiéj, ma w poleceniu, aby jéj udzielał tejże w całéj rozciągłości, co go zniewala do ostrzeżenia, że każdego, ktoby śmiał tknąć dyssydentów, będzie tak uważał, jak gdyby samą tknął carowę. W tym samym dniu zapowiedział i Benoit deklaracyą swego króla, którego opieki wezwali także dyssydenci. Nuncyusz zaś, któremu król udzielił téj wiadomości wraz z uwagą, że nie mogąc zdziałać nic dobrego, trzeba przynajmniéj zaradzać najgorszemu złemu, odpowiedział bez wahania, że i dwór jego stara się o to usilnie, aby ile możności złego uniknąć.

Przy tak szczupłej liczbie ziemian podpisanych na akcie téj konfederacyi byłaby takowa zbyt wątłą, gdyby nie zniewolono miast pruskich do przystąpienia. Miasta te opierały się na razie, ponieważ przystąpienie do konfederacyi było przeciwne ich interesom, lecz zagrożone nie na żarty exekucyą wojskową ze strony Moskwy i króla pruskiego, musiały się w końcu pisać na nią, przy czém wszystkiém zdarzały się zajścia niemiłe królowi a bardziéj jeszcze familii. I tak zapowiadając w. marszałkowi kor. przybycie deputacyi dyssydentów, dla któréj żądał wszelkiego bezpieczeństwa w stolicy i wszędzie indziéj, twierdził Repnin, jakoby tenże marszałek miał grozić sekretarzowi gdańskiemu Skubuwiusowi, że odpowie osobą swoją i swych dzieci za przystąpienie Gdańska do konfederacyi. Marszałek oświadczył wprawdzie w oczy Repninowi, że to wierutne kłamstwo, lecz gdy tenże odwołał się na doniesienie konzula moskiewskiego w Gdańsku, który miał zaczerpnąć téj wiadomości od magistratu tamecznego, postanowiono na radzie gabinetowéj u króla, aby marszałek wezwawszy do siebie Skubowiusa, wziął od niego oświadczenie

na piśmie, że podobnéj przeciw niemu nie użył groźby. Co zaś do żądanego przez Repnina bezpieczeństwa dla dyssydentów uznano za rzecz stosowną, aby marszałek kazał ogłosić w mieście wszystkie ustawy nakazujące i warujące spokojność publiczną.

Równocześnie nadeszła do Warszawy wiadomość o wkroczeniu znacznego korpusu wojska moskiewskiego. Król zapytał zaraz Repnina, czy wojsko to będzie pomagać dyssydentom do gwałtownego odbierania kościołów, czy będzie żyło ze swego, i czy w razie pokrzywdzeń można się spodziewać wymiaru sprawiedliwości? Repnin odpowiedział, że na pierwsze pod żadnym nie zezwoli warunkiem, a co do drugiego może zaręczyć, że wojsko moskiewskie będzie za wszystko płaciło gotówką, na skargi zaś sprawiedliwe i dowiedzione dawać się będzie zupełne zadośćuczynienie. Przy téj sposobności wniósł Stan. August zażalenia swe na króla pruskiego, który nie tylko samowładnych dozwalał sobie czynów na pograniczu wielkopolskiém, ale domagał się na dobitek, aby komisya skarbowa uwalniała od płacenia ceł kupców, opatrzonych jego paszportami a wyprowadzających zboże i inne płody z Polski. Ponieważ król upraszał Moskwę o wdanie się w te sprawy, radził mu Repnin, aby unikając starannie wszystkiego, coby mogło drażnić króla pruskiego, kazał wprzód sprawdzić dokładnie owe nadużycia, a gdy mu następnie będą wykazane rzeczywiste pokrzywdzenia Rptéj, on przedłoży rzecz całą swemu dworowi, który ani wie o tém, ani téż upoważniał króla pruskiego do podobnych niesprawiedliwości.

Wkrótce po téj rozmowie wręczyli (26. Marca) Stan. Augustowi Repnin i Benoit deklaracye swych dworów, a pierwszy doniósł mu przytém, że równocześnie z konfederacyą toruńską zawiązali i dyzunici litewscy konfederacyą w Słucku pod laską jenerała Grabowskiego, dowódzcy gwardyi litewskiéj. Oddał téż w. marszałkowi kor. drukowaną tę deklaracyą wraz z kopią listu Panina, które pisma przywiedliśmy już w treści, a które Igielström i Kasper Lubomirski, jenerał w służbie moskiewskiéj, rozdawali obecnym w pokojach zamkowych osobom. Po wręczeniu pism tych i

wynurzoném już poprzednio życzeniu, aby król przyjął deputacye tych konfederacyi a tém samém uznał ich prawomocność, odbyła się narada w gabinecie. Król, który poufnie, jak widzieliśmy, radził się Repnina a nawet pod pewnym względem przyrzekał mu swą powolność, chciał zręcznem wprowadzeniem rzeczy spowodować przyzwolenie swych doradców gabinetowych na przyjęcie deputacyi dyssydenckiéj, i tem uwolnić siebie w części przynajmniéj od odpowiedzialności obec Rptéj. Lecz Czartoryscy wykazując bezprawność konfederacyi, oświadczyli się najmocniéj przeciw przyjmowaniu téj deputacyi, a za ich zdaniem poszła cała rada gabinetowa. Że zaś Repnin obstawał za przyjęciem deputacyi, musiał król zwołać radę senatu, złożoną z wyznaczonych do jego boku i z obecnych w stolicy senatorów. Liczba zgromadzonych na tę radę była bardzo szczupła, a gdy im odczytano manifesty i akta konfederacyi wraz z deklaracyami obu dworów, oświadczyli zgodnie, że z powodu zbyt małéj liczby swojéj nie mogą orzekać stanowczo w tak ważnych sprawach. Zdobyli się też na uchwałę jedynie, że trzeba rozpisać walną radę senatu na 25. Maja, a tymczasem wyprawić Psarskiego do Petersburga z poleceniem, aby nie tylko odwodził carowę od wysełania do Polski wojska i od popierania konfederacyi, ale przytém starał się ją przekonać, że ze strony króla i Rptéj nic nie zaszło takiego, coby mogło świadczyć o lekceważeniu jéj przyjaźni. Miał ją oraz prosić, aby pozwoliła wszystko odłożyć do sejmu, i aby nie narażała Polski na mnogie nieszczęścia i obalenie swobód, których całość poręczała tylekrotnie, zwłaszcza że w swéj wspaniałomyślności nie może brać za złe narodowi gorliwości jego w wierze lub obstawania przy całości swobód. Takie zapadły uchwały na radzie senatu, lecz cóż mógł zdziałać Psarski w Petersburgu, jeżeli z nim razem przybyło tamże doniesienie od Repnina, że zaraz po téj radzie senatu król uwiadomił go poufnie, jako z rozmysłu wyznaczył tak daleki termin na walną radę senatu, aby tymczasem wojsko moskiewskie mogło wejść głębiéj w dzierzawy polskie!

Rzecz prosta, że takiém postępowaniem król uzuchwalał coraz bardziéj Repnina, któremu zresztą nie wystarczała jego poufnie oświadczana powolność, i dla tego żądał, aby jawnie i otwarcie działał w sprawie innowierców. Wezwał przeto Ogrodzkiego sekretarza królewskiego do siebie, aby mu oświadczyć, że życzy sobie stanowczéj i bezzwłocznéj odpowiedzi, czy król przyjmie albo nie deputacyą dyssydentów, która ma przybyć do Warszawy, przy czém nie omieszkał dodać, że gdyby król i ministrowie nie przyjęli jéj uprzejmie, król może utracić przyjaźń carowy. Położenie Stan. Augusta było nader trudném, ponieważ mimo całéj uległości swéj dla carowy czuł aż nadto, że ubliżyłby własnéj godności, gdyby na publiczném posłuchaniu przyjął deputacyą od konfederacyi tak bezprawnych i ustawami zakazanych, jakiémi były obie innowiercze. Gdy przytém wszyscy ministrowie oświadczyli zgodnie, że nie mogą doradzać królowi, aby przyjęciem deputacyi uprawnił pogwałcenie ustaw, odmówił Stan. August stanowczo posłuchania. Nie zrażony tém Repnin ujął się za deputacyą, a wezwawszy Ogrodzkiego ponownie do siebie, powiedział mu w dość szorstkich wyrazach, że odmówienie posłuchania tego spowoduje niewątpliwie bardzo smutne następstwa. Król zwołał (15. Kwiet.) ministrów na radę, aby zasięgnąć ich zdania, co robić w takiéj ostateczności. Były i teraz głosy, że nie należy zezwalać na żądanie Repnina, lecz skończyło się w końcu na tém, że wysłano doń podkanclerzego kor. Młodziejowskiego, aby mu raz jeszcze wykazać niepodobieństwo wykonania żądań jego. Gdyby jednakże upierał się przy swojém, miał podkanclerzy spisać dosłowną jego odpowiedź, aby mieć niewątpliwe świadectwo, w jakich wyrazach zażąda upewnienia téj audencyi. Było to najlepszą oznaką, że stanie się zadość życzeniu Repnina, a tylko idzie o to, aby się czémś przynajmniéj zasłonić przed narodem. Zrozumiał to i Repnin, i dla tego podyktował podkanclerzemu bez wahania następującą po francuzku odpowiedź: „Z tego, co „powiedziałem panu Ogrodzkiemu, nie zmienię nic. Jeżeli „chcecie narazić przyjaźń Imperatorowy odmówieniem przy„jęcia na posłuchaniu deputacyi od konfederacyi dyssydenckich

„przez nią uznanych i popieranych, wolno Wam najzupełniéj. „Lecz ci, którzy w taki sobie postąpią sposób, odpowiedzą „też za złe skutki tego kroku. Będzie to ubliżeniem godności „Imperatorowy, jeżeli nie będą tu wysłuchani z przyzwoitością „obywatele wolni i szlachta równi reszcie szlachty polskiéj „urodzeniem, którym jako uciśnionym Jej Ces. Mość swéj „wysokiéj użycza opieki, a dla tego nie należy sobie postępować „z nimi gdyby z buntownikami, których przedstawień nie chce „się nawet wysłuchać. Wolno robić, co się podoba. Powtarzam „raz jeszcze, że wolno wszystko narazić, lecz skoro tu przy- „będą, będę musiał ze względu właśnie na opiekę, któréj im „udziela Imperatorowa, domagać się ministeryalnie, aby ich „tak samo przypuszczono na publiczne u króla posłuchanie, „jak się przypuszcza deputacye wszystkich ciał zbiorowych. „Będzie można postąpić sobie według upodobania i wcale nie „troszczę się o to. Lecz kto chce narazić wszystko, niechże „się nie użala na konieczne z tąd następstwa. Co tu mówię, „jest prawdą. Ci zaś, którzy o jakichś przyszłych marzą „okolicznościach, mogą niemiłego doznać rozczarowania, po- „nieważ sny bywają zwodnicze.“

Nie podobna było z większą odpowiedzieć szorstkością lub w sposób bardziéj wzgardliwy. Mimo ubliżenia przecież, jakiego doznał rząd Rptéj, wysłał Stan. August niezwłocznie Ogrodzkiego do Repnina z uwiadomieniem, że bez względu na zdanie przeciwne i opór swych wujów i ministrów przyjmie deputacyą dyssydentów. I rzeczywiście odbyło się publiczne téjże posłuchanie 28. Kwietnia. Usprawiedliwiając swe związki z obcymi, kładła deputacya główny na to nacisk, że dyssydenci nie są pierwszymi, którzy czynili zabiegi o opiekę moskiewską, skoro inni tak podczas bezkrólewia jak również i dawniéj wskazali im do tego drogę swoim przykładem. Upraszała zaś króla, aby wglądnąwszy z wysokości tronu swego w słuszne zażalenia wiernych lubo różniących się wyznaniem religijném synów, którzy ku własnéj tylko obronie spoili się węzłem konfederacyi, uwolnił ich od ciężkiego ucisku i pozwolił im używać w zupełności praw im należnych. Odpowiedź od tronu czyniła im otuchę, że stany na naj-

bliższym sejmie wezmą pod sumienną rozwagę ich sprawę. Po odbytém posłuchaniu przypuścił król deputowanych do ucałowania swéj ręki, czém uznał ich konfederacyą za prawnie istniejącą. Repnin dopiął zatém swego, a zachowanie się króla było mu najlepszą wskazówką, że groźbami będzie mógł wszystko wystraszyć na nim i jego doradcach.

X.

AGITACYE PODOSKIEGO. STOSUNKI KRÓLA Z REPNINEM. POWRÓT RADZIWIŁŁA. KONFEDERACYE NIECHĘTNYCH PO WOJEWÓDZTWACH I ZLANIE SIĘ ICH W JENERALNĄ RADOMSKĄ.

Gdy przewódzcy innowierców wytwarzali „*po ukazie*“ i pod zasłoną moskiewskich bagnetów przeciwne ustawom ojczystym konfederacye, uwijał się Podoski z innymi podrzędniejszymi ajentami Repnina po województwach, aby niechętnych dworowi (malkontentów) skłaniać do zawiązania jeneralnéj konfederacyi stanów Rptéj, któréj celem miała być mniemana obrona zagrożonych praw i swobód narodowych. Korzystając z zaślepienia stronniczego większości ziemian, którzy wszystkie niedole ojczyzny samemu przypisywali królowi, łowił Podoski wielu napomykaniem o możebności detronizacyi, a znakomitszym przeciwnikom jego i familii prawił nawet o niéj jako o rzeczy niewątpliwéj. Chociaż z ogólnikowego uwierzytelnienia, jakie miał od Repnina, nie wypływało bynajmniéj, że carowa przyzwoli na detronizacyą, zyskiwał przecież wiarę, ponieważ trafiał do ich przekonania zręcznym wybiegiem, że dokąd zgodne w téj mierze nie objawi się życzenie całego narodu, ani carowa ani jéj poseł nie mogą przyrzekać tego wyraźnie. Podoski wrócił z swéj wyprawy agitacyjnéj do stolicy w połowie Marca, a zdając szczegółową z czynności swych sprawę Repnin wi, uwiadomił go, że porozumiał się już z bisk. krak. Sołtykiem, z Potockimi, z marszałk. nadw. kor. Mnischem, z podsk. kor. Weslem, z hetm. w. kor. Branickim, z Krasińskimi, Wielhorskim i wielu innymi mężami wpływowymi i że wszyscy zgodzili się

na to, aby w zbiorowém piśmie prosić carowę o opiekę, a zawiązawszy następnie pod osłoną téjże kunfederacyą jeneralną, obmyślić rękojmie potrzebne ku ubezpieczeniu praw i swobód Rptéj, i załatwić oraz sprawę innowierców stosownie do jéj życzeń wspaniałomyślnych, lecz że chcą wprzód rozmówić się z samym posłem, zanim uczynią krok tak stanowczy i niebezpieczny. Repnin zadowolony z udzielonych wiadomości, kazał oświadczyć przewódzcom niechętnych, że przychyla się do ich żądania pod warunkiem, aby najdaléj 10. Maja przybyli do Warszawy celem porozumienia się z nim ostatecznego. Donosząc zaś (18. Marca) o tém Paninowi, wynurzył między innémi, że lubo taki początek obiecuje bardzo wiele, nie może przecież z wszelką już pewnością liczyć na skutek pomyślny, ponieważ dotychczas oszukiwał go każdy niemal, lecz że dołoży usilnych starań, aby uwieńczyć to dzieło jak najzupełniejszém ile możności powodzeniem.

Przy rozstroju powszechnym prawie owoczesnego społeczeństwa naszego mogła się carowa spodziewać, że przechylaniem się na przemian do znieprzyjaźnionych śmiertelnie stronnictw potrafi nie tylko utrzymać i nawet spotęgować ich wzajemną nienawiść, ale przeszkodzić oraz, by którekolwiek z nich stanowczą uzyskawszy przewagę, zaprowadziło porządek i ład w Rptéj, a tém samém podniosło jéj znaczenie i potęgę. Przy schyłku panowania Augusta III. i w bezkrólewiu wspierała Czartoryskich, aby ich siostrzeńcowi utorować drogę do tronu, lecz skoro spostrzegła tylko, że nowy król wraz z wujami chce ustalić rząd silniejszy i dąży do powolnego przeistoczenia bezradnéj Rptéj w monarchyą konstytucyjną, zaczęła natychmiast wspólnie z królem pruskim łechtać próżność Stan. Augusta, aby go poróżnić z wujami, co się jéj téż w znacznéj udało części. Gdy jednakże z całego przebiegu sejmu 1766. nabyła przeświadczenia, że królowi nie brak stronników, i że w razie przywróconéj w familii zgody stronnictwo rządowe pod kierunkiem obu wujów królewskich mogłoby z czasem zbyt spotężnieć, postanowiła wejść w porozumienie z niechętnymi królowi i Czartoryskim. Wyzyskując zręcznie stronnicze ich roznamiętnienie,

doprowadziła ich do tego w końcu, że stali się bezwiednem i ślepém w jéj ręku narzędziem do zguby własnéj ojczyzny. Plan ten szatański wyszedł głównie od króla pruskiego, a mógł się udać dla tego jedynie, ponieważ nienawiść stronnicza zaślepiała najcelniejszych ludzi, za którymi szedł bez wahania nieoświecony i łatwowierny ogół. Puszczona w obieg wiadomość o nastąpić mającéj detronizacyi znienawidzonego króla nie natrafiała na wątpiących w jéj prawdziwość, zwłaszcza gdy przebąkiwano nawet, że starzy Czartoryscy mieli oświadczyć Repninowi najmocniejsze z swéj strony poparcie, jeżeli carowa każe zrzucić z tronu ich siostrzeńca. I to nie mniéj przeświadczało wielu o rzeczywistości podobnych zamiarów Moskwy, że Aloe z wyraźnego rozkazu dworu saskiego zbliżył się do Repnina i bardzo gorliwym był współprawnikiem Podoskiego. Gdy zaś w dodatku tacy członkowie poselstwa moskiewskiego, jak Karr i Igielström niestworzone wygadywali rzeczy na króla, uwierzono tém łatwiéj, że carowa poświęci go niechęci narodu za ustępstwa w sprawie innowierców, któréj załatwienia pragnie koniecznie. To téż lecieli wszyscy prawie na lep, a Repnin był już w Marcu zarzucany tylu skargami na króla i tak mnogiémi projektami i memoryałami w sprawie przywrócenia Rptéj do dawnego stanu, a tém samém uchylenia wszystkich zmian dokonanych w bezkrólewiu i obu latach następnych, że mógł słusznie liczyć na całkowite przeprowadzenie zamiarów rządu swego. W pismach tych domagano się szczególniéj zniesienia lub przynajmniéj ograniczenia samowładnych jak je nazywano komisyi, przywrócenia w całéj zupełności wolnego głosu i stanowczego zaradzenia, aby podatków nie było wolno powiększać.

Repnin nie zbijał bynajmniéj owych wieści o zamierzoném niby przez Moskwę detronizowaniu króla, lubo wiedział bardzo dobrze, że carowa na to pod żadnym nie pozwoli warunkiem, w czém nie powodowała się przyjaźnią ale przekonaniem jedynie, że utrzymując znienawidzonego Stan. Augusta na tronie, będzie w nim miała powolne i od jéj łaski zależne narzędzie. Gdy zaś naród utrzymywany rozmyślnie w obłędzie, jakoby przyjść musiało do zmiany panu-

jącego, leciał na oślep w sidła zastawione przez poselstwo moskiewskie, unikał król najstaranniéj wszystkiego, coby mogło drażnić carowę. Wystosował wprawdzie zaraz po sejmie ostatnim list do niéj z przedstawieniem, że skoro po rozwiązaniu konfederacyi, do czego jéj rozkazy przyczyniły się głównie, ustał powód przebywania jéj wojsk w Polsce, słuszném jest żądanie narodu, aby téż wojska odwołała jak najprędzéj. Zaręczał przytém, że chociaż na sejmie nie postąpiono sobie według jéj żądań w sprawie innowierców, jest przecież życzenie powszechném, aby z nią utrzymać niezmiennie przyjaźń sąsiedzką. Lecz odpowiedź Katarzyny (z 30. Grud. 1766.) zimno-grzeczna wskazała mu dobitnie, że nie myśli go wypuścić z swéj opieki, a w razie ostatecznym gotowa go nawet poświęcić. Upewniwszy go bowiem, że przyjaźń jéj dla Rptéj jest nieodmienną, dziwiła się wielce, co po tylu z jéj strony dowodach bezinteresowności mogło być przyczyną natarczywego żądania, aby jéj wojska wyszły z Polski, a bardziéj jeszcze, że on popierając to żądanie, czyni to w charakterze obrońcy ludu swego, którego pokój dalszą obecnością tychże wojsk ma być niby zagrożony. Oświadczywszy zaś, że takiemu twierdzeniu przeczy stan rzeczywisty kraju, przypominała mu owe czasy, w których jako wolny obywatel sam prosił o przysłanie tego wojska ku obronie zagrożonéj wolności. Nie zapomniała téż i o wolnym wybraniu go królem pod zasłoną tego wojska i o utwierdzeniu go na tronie, z czego wywnioskowała, że dalsza obecność tegoż nie tylko nie narazi Polski na zaburzenia, ale przeciwnie będzie jéj użyteczną. Zakończyła list zapewnieniem, że jedyną nagrodą, jaką pragnie osiągnąć, jest szczęście Polski i przekonanie, że się przyczyniła do tego.

List ten z jednéj strony a z drugiéj przeświadczenie, że w samym kraju nie ma punktu oparcia i dla tego musiałby ustąpić z tronu, gdyby mu carowa odmówiła swéj pomocy, skłoniły głównie Stan. Augusta do owych wynurzeń (w Styczniu 1767) przed Repninem, któreśmy przytoczyli już poprzednio. Trzymając się téż stale wytkniętéj przez tegoż drogi postępowania, był biernym na pozór widzem wzmagającego się

w kraju coraz bardziéj ruchu. Prócz ministrów Rptéj, którzy z obowiązku przychodzili na radę doń gabinetową, braci i garstki wiernych, nie uczęszczał nikt prawie do niego, jak gdyby nie był już królem. Wszyscy możniejsi i znakomitsi obywatele nie pokazywali się na zamku, który téż osamotniał całkiem niemal. Wiedział Stan. August, co to znaczy, zwłaszcza gdy z jednéj strony od swych zwolenników odbierał doniesienia o agitacyach po wwdztwach, a z drugiéj nie były mu tajne ciągłe znoszenia się niechętnych z Repninem. Chociaż na krok nie zboczył z drogi, jaką mu wytknął Repnin, zaniepokoił się przecież tém wszystkiém, zwłaszcza gdy nie ulegało wątpliwości, że i konfederacye niechętnych wejdą w życie pod opieką moskiewską. Lękał się bowiem, że spowodowana przez Moskwę konfederacya, a zestrzeliwająca w sobie ogół ziemian, może posięgnąć daléj, niż sobie życzy carowa, a nawet wyłamać się zupełnie z posłuszeństwa i skończyć ostatecznie na ogłoszeniu wakansu tronu, coby i jego dotknęło ciężko i kraj na niebezpieczną pchnęło pochyłość. Chcąc przeto dokładniejszéj u samego źródła zasięgnąć wiadomości, zawiązał poufną na wieczorze (3. Maja) u w. marszałka kor. rozmowę z Repninem, którą następnie sam własnoręcznie spisał w spomnionym protokule konferencyi króla z ministeryum, a którą przytaczany tu dosłownie, ponieważ wyjaśnia wszystko, co się późniéj działo i w konfederacyi radomskiéj i na sejmie delegacyjnym.

Król się pytał, czy prawda, że podkomorzy Radziwiłł, strażnik Pociej i starosta bystrzycki Brzoztowski mają rozpoczynać z inspiracyi moskiewskiéj konfederacyą malkontentów w Litwie, a Potoccy z innymi w koronie?

Repnin po niejakiém unikaniu odpowiedzi przyznał się do tego.

Król gdy usiłował Repnina odwracać od myśli antekomicialnéj wszelkiéj konfederacyi, Repnin odpowiedział: „Upewniam, że najmniejszy uszczerbek powadze królewskiéj „przez nią się nie stanie, ale Moskwie konfederacya ta ko„niecznie jest potrzebną na złamanie przez katolików pierw„szego lodu w materyi dyssydenckiéj.“

Król „A jak konfederacya malkontentów być może bez „ubliżenia mojéj powagi? Bo cóż jest konfederacya? Gwał- „towne i ostatnie lekarstwo skarzących się o pokrzywdzenie. „Na kogoż się ci malkontenci skarzyć będą? Na mnie? Nie „mają o co. Na ferowane prawa? Więc na Rptę. Na jakie „prawa? Na takie, które ja za dobre uznaję, i które albo „za mego panowania i pod mojém imieniem ferowane albo „konfirmowane były. Jeżeli o dyssydencki interes idzie, i ten „koniecznie wszelkiémi siłami Iperatorowy ma być nieodstępnie „do skutku przywiedziony, nie lepiéj, nie łatwiéj-że jest, „żebyś W. Pan mnie już powiedział presse, czego nieod- „stępnie chcecie, a to skonfederowanym sejmem zrobi się „równie, gdy mocą wojska swego ten sejm przynaglać będziecie „tak, jak już teraz nieszczęśliwie doznawamy, ale z tą róż- „nością, że kiedy przez drogę tych antekomicyalnych konfe- „deracyi do tego iść chcecie, to ile konfederacyi po wwdztwach, „tyle różnych pretensyi, projektów a wszystkie z pomięszaniem „politycznem dla Polski bardzo szkodliwém a dla Was nie- „potrzebném, jeżeli dyssydencki interes prawdziwie jest wasze „pryncypalne objectum."

Repnin. „Jest pewnie, ale że ja wiem, iż WPaństwo „najbardziéj się o swoje komisye i o promocye boicie, ja „w tém ani w niczém nic nie przyrzekłem swoim partyzantom „dla tego, że nie chcę uprzykrzenia osobistego W. K. Mci „czynić w promocyach a odmiany wszelkie in politico „naradzać z samym W. K. Mścią. Ale też ja nie mogę niczém „konfidencyi i ufności malkontentów sobie pozyskać, tylko „pozwoleniem im zrobienia konfederacyi, gdyż oni przez to „dopiéro nas Moskwę będą mieli za angażowanych, a dotych- „czas mię codziennie suspikują i wymówki czynią o sekretne „moje z książętami porozumienie, któremu tak mocno wierzą, „że na ostatek pretendują, że ja o 3ciéj po północy sekretnie kon- „feruję z nimi. A tandem tu na nich największa inwidya i od ich „predominacyi i u dworu i w trybunałach chcą być ubezpieczeni."

Król na to rzekł: „Że więc tedy coś ci malkontenci „knują na opis i skrępowanie króla, a WPan lubo się ich „panem być mienisz i oświadczasz mnie osobistą przyjaźń,

„raz im dawszy się skonfederować, nie będziesz ich mógł „tak doskonale na wodzach trzymać, żeby nie obiecawszy im „jakichsiś promocyi, mogłeś ich do swoich końców zażywać. „Czémże ich WPan nęcisz, boć czémsiś ich nęcić musisz.“

Repnin tu dopiéro począł przebąkiwać o obieraniu po sejmikach komisarzów a najbardziéj m o r e podkomorzych, gdzie z kandydatów 4 jednego król obiera, co gdy mu król mocno zbijał, powtórzył bardzo mocne przyrzeczenia, że w tém żadnéj nie weźmie determinacyi bez naradzania się z królem „sans le concerter avec Votre Majesté.“ Toż samo upewniał o każdéj odmianie politycznéj, któréj może pragnąć od nas, i że żadnego kroku malkontenci nie uczynią bez jego rozkazu mówiąc: „oni są w moich szponach, oni mię ślepo słuchać muszą, „ja o każdéj odmianie naradzę się pierwéj z Waszą K. Mcią.“

Król jednak coraz mocniéj nacierał na Repnina o niepotrzebność konfederacyi antekomicyalnéj tym argumentem: „Jesteś pewnym malkontentów; widzisz we mnie dobrą wolę „zgodliwie z Wami traktować, bo bez siły darmo się gniewać „i mocnego oszukiwać niebezpieczno; a łatwiéj, spokojniéj „traktować będziemy p l u r a l i t a t e przyszłego sejmu, gdy „nie będziemy w niespokojności codziennéj o kroki tych kon- „federacyi malkontentów.“

Repnin tandem rzekł: „To pisz W. K. Mść do carowy „prosząc o to, żeby tych antekomicyalnych konfederacyi nie „było.“ Król ofiarował to uczynić, ale Repnin dołożył: „Ostrze- „gam W. K. Mść o dwóch rzeczach. Jedna, że trzeba ażebyś „już W. K. Mść wziął na siebie skutek całego sejmu według „myśli naszéj, i że nie dość nam na tém, że W. K. Mść „będziesz szczérze chciał i pracował, ale że chyba skutkiem „tylko jednym kontentować się będziemy, który gdy chybi, „wyraźnie to mówię, nieprzyjaźń nasza pewna na całe życie „dla W. K. Mości.“

Król. „Mówże tedy wyraźnie, czego wy chcecie na tym „sejmie.“

Repnin. „Tego, żeby forma rządów polskich była gwa- „rantowana przez nas na tym sejmie, żebyśmy się stali trak- „tatowymi jéj stróżami.“

Król. „A jakiéjż wy formy żądacie?“

Repnin. „Dyssydencki interes akkordowany, pluralitas „in aeturnem exclusa.“

Król. „A dla nas-że o jakich-że to awantażach tyle „razyście przebąkiwali? Gdzież owa obietnica WPana, mnie „przy konkluzyi ostatniego sejmu na assamblach u wojewo- „dziny lubelskiéj (Lubomirskiéj Antoniowy) dana, że byle „podatki i aukcya wojska maneant sub unanimitate, „że o owe Wielhorskiego słowa i inne nie dbasz? Gdzież „się na ten czas podziały, gdzie teraz zostają? Gdzież tyle „obietnic, że byle „nasze było bezpieczeństwo w essencyo- „nalnych punktach, wreszcie my Wam pozwolimy wszelkiego „domowego ulepszenia?“

Repnin na to najpierwéj jak mógł lubo nie dobrze exkuzował się na owe i inne Wielhorskiego, potém powiedział: „W materyach skarbowych, wojskowych i jurydycznych wszak „są zawsze dwoistéj natury rzeczy, jedne executivae, „drugie legislativae. Ad executivas admitto plu- „ralitatem, ad legislativas nod admitto.“

Król. „Aleć i w tych jest tyle bagatelnych rzeczy, które „Wam nic szkodzić nie mogą, a nam okrutnie są przykre, „kiedy dziwactwem mniejszéj liczby są przeciwione. Wszak „tym sposobem mostu postawienie i lada indygienat może „być nazwany materia status.“

Repnin. „Wszak to wszystko, jeżeli nie podpadało pod „pluralitatem per legem 1764, to i my tego nie zepsuli.“

Król. „A jeżeli podpadało?“

Repnin. „To trzeba lepiéj objaśnić exacte na tym „sejmie, co ma być albo nie być materia status.“

Król. „Wracam się do tego, że czy najlepsze, czy naj- „gorsze rzeczy dla nas chcecie zrobić na tym sejmie, ja nie „widzę dla Was potrzeby antekomicyalnych konfederacyi.“

Repnin. „A ja nie widzę, czemu się Waszéj K. Mci tak „przykre zdadzą?“

Król. „Z tej racyi, że kiedy we wszystkich województ- „twach malkontentowych marszałków zastaną już na sejmikach „moi przyjaciele, już nie jak równi, ale jak in forma sup-

„plicantium chyba tam się pokażą, gdyż nie przystępując do „konfederacyi, nie będą eligibiles do poselstwa. Przystępo- „wać zaś i przez przywiązanie do mnie i przez miłość ojczyzny „nie będą mogli. A na koniec choćby się i pisali na konfe- „deracyą, kredytu żadnego na sejmikach, jedynie z przeciw- „ników złożonych, nie mając, i poselstwa bardziéj niepewnymi „jak pewnymi będą.“

Repnin. „Daj mi W. K. Mść rejestr tych wszystkich, „których życzysz mieć posłami, a ja ręczę, że do jednego „staną posłami, bo powtarzam to, że mię malkontenci ślepo „i niewolniczo muszą słuchać, jak tylko konfederacyą zrobią. „A co do tego skrupułu, jak Waszéj K. Mci przyjaciele mają „się pisać na tę konfederacyą, odpowiadam, że ja nie tylko „to zrobię, że te konfederacye nikogo przymuszać nie będą „miały mocy do łączenia się i pisania z niémi, ani do plą- „drowania lub obciążania czyichkolwiek dóbr, ale téż, że „same te konfederacye tak będą skoncypowane, że każdy „najwierniejszy Waszéj K. Mci będzie się mógł na nie pisać; „boć tandem, kiedy już za panowania Waszéj K. Mci „zrobiły się na sejmie koronocyjnym i na sejmie 1766. nie- „które odmiany ustaw konwokacyjnych i elekcyjnych, toć i „teraz można się o niektóre odmiany dopraszać. A jeżeli Ra- „dziwiłła wypędzono tamtą konfederacyą, toć teraźniejszą „można go restituere.“

Król. „Gdyby teraźniejsze WPana konfederacye prosiły „a nie rozkazywały; gdyby katolickie konfederacye exemplo „dyssydenckich na dwóch tylko miejscach zrobione nie obie- „rały po województwach marszałków, gdyby inter alia za „Radziwiłłem istancye tylko wnosiły do Rptéj salvo pala- „tinatu dla Ogińskiego et salva artylerya Radziwiłłowska „dla Rptéj, gdyby na ostatek WPan komunikowałeś mi for- „mularze téj konfederacyi, aby np. takich inkonweniencyi nam „szkodliwych a Wam nie potrzebnych, jako się stało in „accesione miast pruskich do toruńskiéj konfederacyi, w niéj „się nie znajdowało, toby były drogi do łatwiejszego trak- „towania między nami i przecie w czémkolwiek uiściłbyś

„WPan tylekrotne i tak mocne oświadczenia dla mnie przy-
„jaznych intencyi.“

Repnin. „Najprzód gdyby malkontentów konfederacye
„tylko more dyssydenckich prosiły i nie szerzyły się, nie
„miałyby ullam authoritatem. 2re) Województwo dla
„Ogińskiego i na koniec owa artylerya Radziwiłłowska, kiedy
„tego życzysz W. K. Mść, zostaną się tak, jak dotychczas
„constitutum. 3cie) Formularz zamyślonéj konfederacyi
„naszych malkontentów skoncypuję i pokażę Waszéj K. Mści.
„4te) W pruskich rzeczach carowa Anna miastu Gdańskowi
„gwarantowała jego prawa. Jakie są prawdziwe prawa miast
„pruskich, takie będziemy utrzymywać z powszechnego po-
„wodu naszego, że każdego przy swoich prawach utrzymać
„tu chcemy, ale co téż pretextuose będą Prusy pretendo-
„wały, tego my utrzymywać nie będziemy. 5te) Powtarzam,
„parol poselski i honoru daję, że ani do żadnéj odmiany
„politycznéj, ani do żadnéj promocyi nie jestem i nie
„będę obowiązany malkontentom, i że ich będę absolut-
„nym panem. 6te) Dokładam to, że byleś W. K. Mść
„teraz conditionate tego prima fronte po nas nie
„wyciągał, to możesz się wrócić u nas do tego kredytu i
„kresu, w którym byłeś, to jest, żeśmy na to zezwalali, aby
„status confederatus Rptéj mógł trwać przez całe
„panowanie Waszéj K. Mści, ale to sobie rezerwujemy, że
„na pluralitatem in perpetuum in regulari forma
„regiminis nigdy nie pozwolimy i owszem teraz ją chcemy
„wygluzować legalnie, zostawując tylko in casibus ne-
„cessitatis remedium konfederacyi, ale do tego, żeby
„przez całe panowanie Waszéj K. Mści trwała konfederacya,
„nie inaczéj dójdziesz W. K. Mść tylko przez takie postępki,
„które nam dowodnie pokażą, że mimo nas i podstępnie
„żadnego pomnożenia sił tutaj nie będziesz brał przed się.“

Sama ta rozmowa, własnoręcznie przez Stan. Augusta spisana, niezbitym jest dowodem, że jak z jednéj strony wiedział o prawdziwych zamiarach Moskwy, zanim jeszcze pod jéj opieką zaczęły się wytwarzać konfederacye niechętnych, tak z drugiéj stał się jéj pomocnikiem w przeprowadzaniu

szatańskiego planu, którego celem było upodlenie narodu. Na usprawiedliwienie jego możnaby wprawdzie powiedzieć, że przeświadczony o powszechnéj niechęci a oraz o nietajonym przeciwników zamyśle złożenia go z tronu, starał się rad nie rad o względy carowy, z którą już się wiązała przeciw niemu cała opozycya narodowa. Lecz przypuściwszy nawet, że mu rzeczywiście osobiste groziło niebezpieczeństwo, czyż dla ocalenia siebie i utrzymania się na tronie godziło się wejść w sojusz niejako z Moskwą, aby za udzieloną opiekę popierać zgubne jéj dla Polski zamiary? Jak więc potępiamy przeciwników dworu za to, że przeciw własnemu rządowi wiązali się z Moskwą, tak nie możemy usprawiedliwiać króla, który miasto zaradzać wszystkiemu, co mogłoby narazić dobro, godność i niezależność ojczyzny, wolał być współpracownikiem Repnina w upadlaniu narodu, byle odzyskać przyjaźń i względy carowy.

Wynurzenia powyższe Repnina wskazują nam oraz, że opozycya większą niż ku królowi pałała nienawiścią ku jego wujom, którzy postępowaniem swojém zbyt surowém w bezkrólewiu i późniéj dali sami pochóp do tego. Tak ta okoliczność jak nie mniéj przeświadczenie, że mimo pozornéj uległości Czartoryscy dążą do wyjarzmienia Polski z pod obcéj zależności, były powodem, że carowa postanowiła poświęcić ich zemście strony im przeciwnéj. W liście już Panina był znaczący zwrot o potrzebie ukrócenia ich ambicyi i ducha panowania, chociaż ich nie wymieniono imiennie. Gdy następnie wojska moskiewskie wkroczyły do dzierzaw Rptéj, doznały ich i ich zwolenników dobra ciężkiego zniszczenia. Mogli się zaś gorszego jeszcze spodziewać po utworzeniu konfederacyi pod sterownictwem najzaciętszych ich przeciwników. Ponieważ Repnin rozrządzał wszystkiém, chciał go ks. wwda ruski wybadać. Rozmawiając z nim przeto, narzekał na coraz trudniejsze położenie swoje, gdy zanosi się na konfederacye, a on nie wie, jak stanąć do familii i przyjaciół, aby się przypadkiem nie narazić dworowi moskiewskiemu, któremu familia jego całkiem jest oddaną. Repnin nie dowierzając tym oświadczeniom, odpowiedział dość ozięble, że konfederacye zawiązują się przeciw szkodliwym odmianom, które poczyniono w rządzie

Rptéj, a oraz przeciw naruszeniu dawnych praw, i że dla tego właśnie są zgodne z wspaniałomyślnémi względem Polski zamiarami carowy. Dodał przytém, że gdy też konfederacye proszą o jéj opiekę i gwarancyą praw i wolności Rptéj, udziela im się wedle ich życzeń téj opieki najwyższéj przez potwierdzenie na wieczne czasy formy rządów a oraz praw i przywilejów każdego w szczególności. Że zaś carowa w postępowaniu swojém powoduje się zawsze wspaniałomyślnością i miłością rodzaju ludzkiego, poleciła i teraz, aby te konfederacye nikogo przemocą nie zmuszały do przystępywania, a i sama tych jedynie poczytywać będzie za złoczyńców, którzy się ośmielą działać przeciw tymże. Oświadczył w końcu, że i Czartoryskim wolno przystąpić do konfederacyi albo też nie, byle tylko neutralnymi pozostali widzami. Ks. wwda wynurzywszy posłowi swą wdzięczność za te pojaśnienia, chwalił umiarkowanie Moskwy i ofiarował nawet swe usługi. Lecz Repnin nie przyjął téj ofiary, ponieważ był pewny, że tém właśnie spłoszyłby przed czasem wszystkich przeciwników familii.

W pierwszych dniach Maja zjechali się główni przewódzcy niechętnych do Warszawy, aby się ostatecznie porozumieć z Repninem. Prócz Wesla, który się krzątał najgorliwiéj, aby zjazd wypadł licznie, przybyli do stolicy Potocki wwda kijowski, Mniszech marsz. nadw. kor., Krasiński bisk. kamień., Wielhorski, Pociéj i inni. Na pierwszém zaraz zebraniu chcieli przedewszystkiém wiedzieć, czy tu idzie o zrzucenie króla z tronu albo nie, ponieważ w pierwszym jedynie wypadku nie potrzebują się obawiać o pokój Rptéj i o swe własne bezpieczeństwo. Repnin, który świéżo upewniał króla, że nic nie zagraża jego dostojeństwu, nie chciał wprost odpowiadać na to pytanie, ale zbywając natrętnych ogólnikami, starał się ich pojedyńczo ujmować, co mu się też w znacznéj powiodło części. Każdy bowiem uwodził się nadzieją, że przystając pozornie na wszystkie żądania Moskwy, będzie można po zawiązaniu z jéj pomocą konfederacyi wystąpić z właściwą myślą, zwłaszcza gdy skupienie całego narodu w téj konfederacyi wytworzy taką potęgę, że i carowa będzie się musiała z nią obliczać. To

też zgodził się nawet Potocki na żądania Repnina, aby tylko ród swój ochronić od prześladowania Czartoryskich, którzy samemu n. p. Krajczemu kor. już 150 wytoczyli procesów, aby go zniszczyć materyalnie. Skoro zatém za pośrednictwem Podoskiego i Wesla umówiono już całą rzecz z Repninem, rozebrano między siebie pojedyńcze województwa, ziemie i powiaty, aby w nich skłaniać ziemian do zawiązywania kofederacyi. Wwda kijowski wziął na siebie Ruś czerwoną, Podole, Wołyń i wwdztwo czerniechowskie. Mniszech z Krasińskimi miał być czynnym na Mazowszu, a oraz w Rawskiem i Łęczyckiem. Weslowi poruczono wwdztwo krakowskie, Ossolińskiemu sandomierskie a Tarle lubelskie. Krajczy kor. Potocki miał w okolicy Brodów a inny Potocki w ziemi halickiéj spowodować konfederacyą, nieobecny zaś w Warszawie w. hetm. kor. Branicki w wwdztwie podlaskiém. Pocieja i krajczego kor. zamierzono wysłać w poselstwie do carowy, która wtedy właśnie była w Moskwie, gdzie miało się zebrać ustawodawcze zgromadzenie, złożone z wysłanników wszystkich gubernii carstwa. Główną sprężyną, poruszającą całą maszyneryę tej roboty piekielnéj w stolicy i po województwach, był Podoski, który układał wszystkie pisma i memoryały, utrzymywał korespodencyą z konfederatami i kierował ich planami.

Według umowy z Repninem miały wszędzie w koronie i na Litwie potworzyć się najdaléj do 25. Maja konfederacye miejscowe, które następnie zleją się w dwie jeneralne t. j. koronną i litewską, a te znów w jedną jeneralną wszystkich stanów Rptéj. Skoro się zaczęły roboty przygotowawcze, otrzymywał król z różnych stron doniesienia a szczególniéj z Litwy, że tam miano 22. Maja pozawiązywać konfederacye wojewódzkie, a między 25. Maja i 1. Czerwca jeneralną litewską pod laską starosty bystrzyc. Brzostowskiego. Doniesiono mu nie mniéj o manifeście pisarza lit. Radziwiłła, w którym oświadczał, że przyjąwszy na siebie poniewolnie kuratorstwo dóbr ks. Karola, składa je obecnie. Było zaś i o tém, że na Litwie najgorętsi nawet stronnicy Karola Radziwiłła radziby się uchylać od marszałkowstw i konsyliarstw w téj konfederacyi, aby w razie zmiany usposobień Moskwy nie ściągnąć

na siebie odpowiedzialności obec Rptéj za punkta przychylne innowiercom i łączenie się z ich konfederacyą. Z powodu tych doniesień podawali ministrowie obecni w gabinecie króla rozmaite rady. Stan. August twierdził obłudnie, że nie można nic przedsiębrać i że szczególniéj niepodobna orzekać, czy i kiedy sejm zwołać, dokąd się nie objawią prawdziwe zamiary konfederacyi i Moskwy, jak gdyby już nie wiedział o nich z ust samego Repnina. Wykazywał daléj, że trzeba i dla tego wyczekiwać, aby z wynikających codzień czynności, sposobu mówienia i różnych kroków można wymiarkować, jak dysponować sejmiki i przyjaciół na nich i czy będzie stosownem promowować do poselstw. Twierdzenia te mogły wprawdzie wynikać z niedowierzania, czy Repnin potrafi utrzymać na wodzy konfederacyą, lecz w rzeczy był Stan. August pewny, że to łapka na łatwowiernych, aby ich podgarnąć pod tém większą zawisłość od Moskwy. O rozmowie zaś swojéj z Repninem nie wspomniał ani słówkiem swym doradcom. Gdy więc poruszono rzecz o sejmie (23. Maja) mniemał kancl. w. kor., że gdy w deklaracyach moskiewskiéj i pruskiéj jest naleganie o sejm nadzwyczajny, należy przyspieszyć zwołanie tegoż. Zdanie to poparł najmocniéj ks. kanclerz lit. z tym dodatkiem, że żadne upewnienie ze strony Repnina nie powinno spowodować zwłoki, gdyż sami tylko malkontenci, chcący panować wśród powszechnego zamięszania, mogą sobie życzyć odroczenia sejmu.

Mimo przyrzeczeń Repnina, że konfederaci będą musieli ślepo mu ulegać, wydarzały się rozmaite zajścia, drażniące nadzwyczaj króla. I tak domagał się Golc od trybunału piotrkowskiego, aby zawiesił wszystkie procesa przeciw członkom konfederacyi toruńskiéj przez cały ciąg jéj trwania. W innych znów stronach nagabywano sądy i komisye do uznawania konfederacyi. Wszystko to zdało się królowi nader niebezpiecznem. Mówiąc przeto (24. Maja) z Repninem, wytykał mu, że wbrew jego przyrzeczeniom i zamysłom dzieją się rzeczy szkodliwe, a zdziwionemu okazał manifest przetłumaczony Golca i list tegoż do marszałka trybunału. Przeczytawszy te pisma, twierdził poseł, że wspominał o tém kró-

lowi, który dowodził z swéj strony, że gdy i nowe konfederacye zaczną z podobnémi wyjeżdżać żądaniami, powstanie z tego zamęt straszliwy. Repnin zaprzeczał stanowczo, przy czém upewniał, że to nie przerwie wymiaru sprawiedliwrści, ponieważ nie będzie żadnych odwoływań do konfederacyi ani od trybunałów ani od komisyi. W ciągu dalszéj rozmowy zapytał go król, czy prawda, że były wojewoda wileński ma zostać marszałkiem konfederacyi koronnéj. Gdy zaś na potwierdzającą odpowiedź król zdawał się wielce zdumionym, upewniał go Repnin, że Radziwiłła mniéj niż kongo innego należy się obawiać, zwłaszcza gdy w takiéj go trzymać będzie zawisłości, by żadnego nie mógł uczynić kroku bez jego wiedzy i woli, i że dla tego właśnie przyda do boku jego pułkownika z chorągwią grenadyerów, którzy go nigdy nie odstąpią. Prosił jednakże o wielki w téj mierze sekret. Król mniemał następnie, że czasby się już zwierzać, co i jakiémi drogami przyjdzie robić za porozumieniem się wspólném. Repnin odpowiedział na razie, że istotnie tak jest i dla tego gotów słuchać propozycye królewskie, lecz namyśliwszy się na pozór, wynurzył mniemanie, że te nie mogą przekraczać istniącego stanu rzeczy, i dodał oraz, że niebawem będzie zapewne sam mógł przystąpić do przedstawienia propozycyi. Że zaś właśnie miała się zebrać rada senatu, na któréj miano między innémi oznaczyć czas zwołania sejmu, był Repnin zdania, że gdy sejm i tak nie mógłby się zebrać przed Wrześniem, nic ztąd nie wyniknie szkodliwego, jeżeli będzie odłożony do Października, o co téż prosił króla wykazując, że czas téj zwłoki kilkotygodniowéj jest mu potrzebny do porozumienia się dokładnego i z krajowcami i z własnym dworem, bez czego i gorsza staćby się mogła i na dal ciągnąca robota. Zapytany nareście przez króla, czy nie otrzymał wiadomości o przybyciu Psarskiego do Moskwy, odpowiedział przecząco dla tego, ponieważ od kilku już tygodni nie miał żadnego z tamtąd listu.

Wiemy już z poprzedniego, że król naznaczył na 25. Maja 1767 pełną radę senatu, na którą powołał listami okólnémi wszystkich senatorów. Mimo to zjechało się zaledwie

40 do Warszawy, ponieważ wielu z nieobecnych byli wtedy właśnie zajęci wytwarzaniem konfederacyi po województwach. Przed samém zagajeniem téj rady poruszono w gabinecie królewskim pytanie, czy posiedzenia jéj mają być publiczne, czy też przy drzwiach zamkniętych. W. marszałek kor. Lubomirski wystąpił wprawdzie ze zdaniem, że w okolicznościach tak trudnych jawność obrad byłaby najpożyteczniejszą. Lecz król i inni ministrowie oświadczali przeciwnie, że najlepiéj, aby senat obradował według zwyczaju od dwu lat wprowadzonego przy drzwiach zamkniętych, ponieważ tym sposobem uniknie się podejrzenia poselstw zagranicznych. Twierdzili przytém, że zdrowy rozum i prawo przemawiają za tajemnémi radami senatu. Rada ta senatu trwała przez 3 dni tj. 25. 26. i 27. Maja. Sierakowski, arcybiskup lwowski, domagał się w swoim głosie, aby przed zwołaniem sejmu nadzwyczajnego powyprawiać posłów do wszystkich dworów europejskich a szczególniéj do tych, które rękojmiowały traktat oliwski, a które należy prosić o przyjacielskie wdanie się w spór zachodzący między Rptą a Moskwą i Prusami. Zdaniem jego należało dopiéro po otrzymaniu odpowiedzi od rzeczonych dworów i od mocarstw katolickich przystąpić do zwołania sejmu. Lecz przemogło zdanie przeciwne, a dla tego oznaczono 5. Października na sejm nadzwyczajny, jak sobie tego życzył Repnin. Załatwiono również kilka spraw pomniejszych. Polecono bowiem przepisanie ksiąg w archiwie Rptéj butwiejących i pozwolono wziąść ze skarbu kor. potrzebne pieniądze na przyjęcie gońca tatarskiego, który według doniesienia Dzieduszyckiego, regimentarza partyi podolskiéj, przybył z listami od nowego hana do króla i w. hetmana kor. i czekał na granicy.

Tymczasem zawiązywano w powiatach ziemiach i województwach konfederacye, a o każdéj donoszono zaraz Repninowi przez gońców. Wszędzie kazano zgromadzonéj szlachcie układać akt téjże według przysłanego z Warszawy formularza, który „skoncypowano“ w poselstwie moskiewskiém w porozumieniu z królem. Chociaż rozesłani ajenci wraz z komendami moskiewskiémi mieli nad tém czuwać, aby akta konfederacyi

były kopią tylko formularzy warszawskich, niepodobna było przecież mimo wszelkiego nadzoru przeszkodzić powciskaniu tu i owdzie rozmaitych do aktu przedmiotów, o których ani wzmiankowano w formularzu. I tak postanowiła konfederacya wielkopolska obrócić czopowe na utworzenie dawnéj chorągwi jeneralskiéj, a naganiwszy nową monetę srebrną, żądała odmiany téjże, czém mogła zachwiać jéj wziętość a nawet utrudnić jéj obieg i tp. Król udał się zaraz ze skargą do Repnina, który zawahawszy się na razie, przyrzekł w końcu, że temu zaradzi i że szczególniéj na konfederacyi jeneralnéj w Radomiu ocaleje moneta a przytém wszystko będzie poprawioném, cokolwiekby przeciw temu szczególne poustanawiały konfederacye. Oświadczywszy daléj, że każe uchylić rozporządzenie wielkopolskie dotyczące czopowego, upewniał króla, że konfederacye nie będą szafowały skarbem, chociaż komisye muszą wykonać konfederacyi przysięgę.

Jeżeli królowi zależało na tém, aby konfederacya nie podgarnęła wszystkiego pod swą władzę, nie mniéj był o to troskliwym Repnin. Wywoławszy ją z rozkazu swego dworu, nie chciał jéj przyznawać owego wszechwładztwa, ogarniającego wszystkie juryzdykcye i rząd cały, które zwykle przysługiwało konfederacyom, i dla tego pozwolił jéj tyle jedynie władzy, ile było potrzeba, aby mogła być dogodném narzędziem Moskwy. Jak więc przyrzekł królowi, że nie ścierpi odwoływania się od trybunałów lub komisyi do konfederacyi, tak pisząc (11. Czerw.) do swego dworu, objawił myśl swoją otwarcie. „Zamiarom naszym nie przyniosłoby najmniejszéj „korzyści urażanie króla bez potrzeby. Dla tego nie myślę „utwierdzać władzy konfederacyi pozwoleniem, aby mogła „uchylać dawniejsze wyroki, i tym sposobem mścić się lub „wyrządzać niesprawiedliwości. Gdybyśmy zabronili komisyom „juryzdykcyi, znieślibyśmy je obie, a lubo sam uznaję nie„zbędność poprawienia ich w niejedném, nie widzę przecież „potrzeby ich obalenia. Opieram się téż ile możności stanowczo „wstrzymaniu juryzdykcyi, czém jakąś przynajmniéj mogę „sprawić przyjemność królowi, którego przywiązanie do dworu „naszego radbym utrwalić na przyszłość, zwłaszcza gdy

„zdaniem mojém nie wszystko należałoby tu dokonywać samém „używaniem przemocy. Muszę przytém dodać, że chociaż „król nie współdziała otwarcie z nami, nie przeszkadza nam „przecież. Nic w tém nie ma dziwnego, że od czasu do czasu „wnosi do mnie prośbę, aby oszczędzać jego przyjaciół, „jeżeli w zamian dozwala wykonywać moje rozporządzenia, a „swych stronników powściąga od wszelkiego bezrozumnego „wybuchu.“ Co tu pisał Repnin, było aż nad to prawdziwém. I tak dowiadujemy się z protokółu konferencyi (5. Czerw.) z ministeryum, że gdy podkanclerzemu lit. Przeździeckiemu postawiono w dobrach 100 huzarów moskiewskich, udano się z pokorną do Repnina prośbą, aby dobra tegoż uwolnił od téj egzekucyi niezasłużonéj. Z konferencyi zaś (8. Czerw.) zaczerpnęliśmy wiadomości, że po odczytaniu zaprojektowanego uniwersału sejmowego zgodzili się zaraz wszyscy obecni, aby go udzielić prywatnie Repninowi do przejrzenia i porobienia swych uwag. Chciano tém zapobiedz, aby następnie nie szukał jakich pozorów do urazy, że uniwersał zawiera w sobie za mało lub za wiele, albo że jakieś w nim mieszczą się wyrażenia, które się nie podobają dworowi jego.

Mimo kilkakrotnie ponawianych królowi obietnic a nawet mimo oświadczeń czynionych własnemu dworowi, nie zdołał Repnin zaradzać gwałtownym postępkom konfederacyi, któréj postanowienia w rażącém nie raz bywały przeciwieństwie z jego przyrzeczeniami. Gdy bowiem stanęła konfederacya litewska, skazała zaraz Ogińskiego na utratę województwa wileńskiego i grabiła majątek jego ruchomy i nieruchomy z pokrzywdzeniem wierzycieli, a co gorsza znosiła wyroki trybunałów, i zmuszała wszystkie juryzdykcye do wykonania jéj przysięgi, od czego nie zwalniała i trybunału litewskiego. Pojedyńcze nawet konfederacye przywłaszczały sobie sądownictwo, a jeżeli już nie tykały sądów, warowały sobie tak zwane suspensy czyli uwolnienie od obowiązku stawania na terminach, co uniemożebniało wymiar sprawiedliwości, wdzierały się w zarząd skarbu, wstrzymywały wypłatę kwart, wydawały rozporządzenia dotyczące monety, uciskały kondemnatami stronników dworu i familii i tp. Król nalegał to

sam, to przez Branieckiego i innych na Repnina, aby zaradzał podobnym nadużyciom. Poseł usprawiedliwiał się ile możności, a w rozdraźnieniu oświadczał nawet, że te konfederacye będą musiały ustać, lecz że przed powrotem carowy do Moskwy nie może mówić o tém wyraźnie. Repnin zresztą miał powody gniewania się na konfederacye, które nieustannie wyłamywały się z karbów ślepego posłuszeństwa. Na Litwie nie było chęci do wejścia w związek konfederacki, jak już wspominaliśmy o tém powyżéj. Brzostowski i inni partyzanci moskiewscy musieli zażywać na szlachtę sposobów, aby ją wciągnąć do konfederacyi. Prawiono jéj zatém, że tu idzie wyłącznie o przywrócenie Radziwiłła do dostojeństw i dóbr, które mu wydarto w bezkrólewiu. To skutkowało wybornie, lecz gdy się około 10,000 szlachty zebrało razem, aby wybrać jeneralnego marszałka litewskiego i konsyliarzy, nie chciano żadną miarą przyzwolić na wpisanie do aktu konfederacyi artykułu warującego innowiercom przystęp do urzędów i ustawodawstwa. Roznamiętnienie było tak wielkie, że Brzostowski musiał się zastosować do woli zebranych, w skutek czego spisano akt najzupełniéj przeciwny zamiarom Moskwy. Lecz następnie wspólnie z Repninem zastąpił go innym, o co późniéj pod czas sejmu liczne zaszły protestacye Litwinów, narzekających słusznie na ten podstęp ohydny.

Jeżeli zaś z powodu wdzierstwa wytwarzających się konfederacyi mnogie działy się nadużycia, pozwalał sobie i Repnin nadto wiele, zwłaszcza gdy miał na zawołanie nie tylko owe konfederacye ale przytém i około 30,000 bagnetów moskiewskich. Robiąc też i postanawiając, co mu się podobało, mięszał się we wszystkie sprawy rządowe, dochodził każdego usunięcia z posady, jeżeli usunięty wniósł skargę o to do niego i wpływał na rozdawnictwo urzędów i starostw. Nie król z ministrami, ale poselstwo moskiewskie było teraz naczelną w Rptéj władzą. Repnin spełniający rozkazy carowy był niejako wszechwładnym jéj namiestnikiem w Polsce, którą zaczęto już uważać w Europie za kraj od Moskwy najzupełniéj zależny. Król nie śmiał mu się opierać, ponieważ mimo nawiasowych oświadczeń, że gotów złożyć koronę, za nadto

dbał o utrzymanie się na tronie, by można brać na seryo oświadczenia te jego. Widać to z różnych na pozór drobnych wydarzeń. Gdy np. księżna kurladzka, Krasińska z domu, żona królewicza Karola, przyjechała do Warszawy, przeląkł się nie na żarty Stan. August, i dla tego zapytywał (14. Czerw.) zaraz Repnina, jaki jest cel jéj przybycia. Poseł uspokoił jego obawy zaręczeniem, że księżna przyjechała po to jedynie, aby wyjednać dla męża wynagrodzenie pieniężne za odebrane mu księstwo kurońskie. Ochłódł z przestrachu Stan. August, który był już niemal pewny, że przyjazd księżny jest w związku z zamiarem zrzucenia go z tronu. W innych znów sprawach przychodziło do ostrych wymówek i gróźb ze strony Repnina, a najbardziéj z powodu Hylzena wwdy inflanckiego, marszałka trybunału litewskiego, który długo opierał się tamecznéj konfederacyi. Repnin oświadczył wprost królowi, że z Warszawy do Wilna daleko, a rozdrażniona konfederacya gotowa rozwiązać trybunał, jeżeli jéj tenże nie uzna przez osobną delegacyą. Król starał się go przekonywać, że Hylzen zbyt jest spokojnego i umiarkowanego usposobienia, by miał rzeczy doprowadzać do takiéj ostateczności, że zatém przedstawiono mu rzecz przesadnie. Lecz Repnin powoływał się na doniesienia oficerów moskiewskich zgodne z doniesieniem marszałka jeneralnego konfederacyi litewskiéj Brzostowskiego, w których stało wyraźnie, że kilka tysięcy szlachty otoczywszy rzeczonego marszałka, grozili mu złożeniem z urzędu, jeżeli nie ukróci zuchwałości Hylzena.

Z tego wszystkiego musiał się wytworzyć okropny zamęt, który wzrósł do tego stopnia, że nikt już prawie nie troszczył się o rząd własny. Rząd ten istniał jak gdyby dla formy jedynie, aby się nie zdawało światu, że Polska jest już wymazaną z rzędu państw europejskich. Prowincye i miasta a nawet pojedyńcze osoby nie poddawały praw, jakie im miały przysługiwać, pod rozwagę rządu lub sejmu Rptéj, ale odwoływały się z niémi czy to pośrednio przez poselstwo moskiewskie czy téż wprost do rządu moskiewskiego. Zamożny Gdańsk utrzymywał stałego w Petersburgu rezydenta, który znosząc się z Paninem, wyświecał mu z jednéj strony prawa

prowincyi i miast pruskich a z drugiéj mniemane naruszanie tychże przez rząd Rptéj. Na podstawie zaś swych wywodów upraszał o wdanie się w to rządu moskiewskiego, aby owe prawa były w całości utrzymane. Prawił przytém, że podnoszenie się coraz większe przemysłu w Polsce naraża nie tylko prowincyą pruską ale i państwa sąsiednie na uszczerbki. Gdy król zawiadomiony o tych zabiegach wniósł sprawę tę na radę gabinetową, zgodzili się wszyscy, że należy ułożyć memoryał, wyświecający bezzasadność uroszczeń gdańskich i pruskich, co król poruczył sekretarzowi swemu do korespodencyi francuzkiéj Glairowi. Tak sam król jak nie mniéj ministrowie mieli dostarczyć dat potrzebnych do owego memoryału. Radzono i nad tém, czy memoryał przedłożyć wprost rządowi moskiewskiemu, czy przeciwnie przesłać go Psarskiemu, aby zeń mógł czerpać potrzebne daty i wskazówki do zbijania w rozmowie z Paninem twierdzeń rezydenta gdańskiego. Tym sposobem poniżał rząd Rptéj sam siebie, skoro w sprawach tego rodzaju zdawał się na sąd Moskwy. W innych znów zajściach występywał król ze skargami swémi na konfederatów przed Repninem, który śmiał nawet wymagać, aby ministrowie Rptéj z powodu tych zażaleń przychodzili do niego, ponieważ przysełany od króla Braniecki nie jest dość biegły w prawach i zwyczajach różnych prowincyi i miast, by mu potrzebnych udzielał pojaśnień. Ks. kanclerz lit. wymówił się od tego, ponieważ nie chciał się narażać na upokorzenia. Przyjęto zatém wniosek wwdy ruskiego, aby król kazał notować takie przedmioty, i w razie potrzeby udzielał ich Repninowi, u którego należy wyrabiać to wszystko, co może zaradzać szkodliwym zachceniom lub odmianom. I rzeczywiście było wszystko zawisłém od Repnina, który jako sędzia najwyższy i rozjemca we wszelkich sprawach i zatargach albo godził zwaśnionych, albo rozgramiał stronę przebierającą miarkę, zwłaszcza gdy śmiała wyłamywać się z kornego i bezwolnego posłuszeństwa.

Wśród tak opłakanego stanu spraw publicznych, wśród tego strasznego upadku moralnego i spodlenia narodu, o jakiém rzadko zdarzy się wyczytać w dziejach świata, umarł

(w połowie Czerwc.) prymas Rptéj Władysław Łubieński. Pierwsza więc godność duchowna w Rptéj była do rozdania, a każdy wiedział z góry, że nie król lecz Repnin zamianuje następcę zmarłego prymasa. Krążyły nawet liczne i bezzasadne ale bardzo charakterystyczne i owoczesne położenie doskonale malujące wieści po stolicy i kraju, że Repnin po śmierci Łubieńskiego nosił się na razie z myślą wyniesienia na prymasowstwo Gurowskiego, jednego z swych szpiegów, chociaż nie był księdzem. Mówiono bowiem, że według planu jego miał Gurowski otrzymać święcenia kapłańskie a potém zaraz nominacyą od króla. Wybryk podobny, ubliżający w najwyższym stopniu powadze kościoła i drażniący bezcelnie uczucia religijne narodu, nie mógł się zgadzać z polityką carowy a nawet Repnina, ponieważ nie podobna było osiągnąć tém innéj korzyści nad okazanie światu, że mając kilkadziesiąt tysięcy bagnetów można w przeciągu trzech dni człowieka świeckiego zrobić od razu prymasem. Chociaż przeto Repnin poczynał sobie najsamowładniéj i nie bardzo się troszczył o prawo i słuszność, nie mógł przecież doprowadzać swéj tyranii do tego stopnia szalonéj i bezrozumnéj buty, zwłaszcza że niepotrzebował szukać dogodniejszego nad księdza referendarza Podoskiego narzędzia, o którym wiedział, że czy to w sprawie innowierców, czy téż w jakiejkolwiek innéj będzie najusilniéj popierał zamiary carowy. Zażądał téż zaraz, aby mu król nadał opróżnione prymasowstwo. Żądanie podobne zakrawało na nieludzkie najgrawanie się z bezsilności Stan. Augusta, skoro kazano mu udostojnić najpierwszą godnością w Rptéj człowieka, który był najzaciętszym jego przeciwnikiem i chciał go zrzucić z tronu. Nic téż dziwnego, że mimo całéj uległości dla carowy król starał się wybić Repninowi z głowy myśl podobną. Wykazywał mu przytém, że życie poprzednie Podoskiego, związki jego z ową innowierką i powszechne przekonanie narodu o jego oziębłości w wierze zagrodziłyby mu drogę do prymasowstwa, gdyby nawet innych nie było przeszkód. Wszystkiém tém nie zrażony Repnin obstawał przy swojém. Lecz i król zdobył się teraz wbrew zwyczajowi swemu na większy opór, niż się spodziewał poseł. Po kilkudniowych

zabiegach daremnych napisał (22. Czerw.) Repnin następujący bilecik do brata królewskiego Kazimierza: „Kochany książe! „Wszystkie powody, które król mi przytaczał przeciw wynie- „sieniu Podoskiego na stolicę prymasowską, nie zdołają „zrównoważyć względów, jakich od niego wymaga w obecnym „czasie interes jego osobisty i Rptéj. Niech Książe raczy „powiedzieć królowi, że go zaklinam na osobiste doń przy- „wiązanie moje, aby dobrze rzecz tę rozważył i był oraz „pewnym, że wszystko, coby chciano następnie przedsiębrać „w zamiarze przeszkodzenia Podoskiemu do uzyskania prymа- „sowstwa, zwróci się przeciw tym, którzyby się na to ważyli „bez różnicy, z jakiéjby wyszło strony. Powtarzam, że to jest „bardzo stanowcze, a wiadomo przecież, że nie robimy nic „w połowie. Jeżeli zatém książe kochasz króla, chciéj mu dać, „uczuć, że nie powinienby się wahać.“ Pod naciskiem wyraźnéj groźby, która się zawierała w tym bileciku, zamianował król ostatecznie Podoskiego prymasem, a co więcéj musiał sam nawet donieść o tém listownie carowy!

Repnin przewidywał oczywiście, że trudniéj będzie uzyskać w Rzymie potwierdzenie wyboru Podoskiego Aby zatém ile możności i tam rzecz ułatwić, skłonił biskupa krak. Sołtyka i kapitułę krakowską, któréj przełożonym był Podoski, do polecenia go nuncyuszowi. Jakich użył na to sposobów, nie wiemy bynajmniéj, lecz list (z 25. Czerw.) Sołtyka świadczy niestety, że dopiął swego. W liście tym pisze biskup, że Podoski „nie tylko zacnością celuje urodzenia, ale oraz „wszelkiémi zaletami godnego prałata, i że zdolnościami „swémi umiał sobie zjednać poważanie wszystkich cudzo- „ziemców i państw sąsiednich. Ponieważ tenże jest przełożonym „mojéj kapituły i mym wielkim przyjacielem, biorę z tąd „pochóp polecić go najmocniéj W. E. wraz z prożbą, byś go „raczył zaszczycić swémi względami i ile możności przyspieszył „załatwienie zwykłych formalności przy jego promocyi. W. E. „wie dobrze o tém, że sejm nadzwyczajny naznaczono na 5. „Paźdz., i że nieodzownie nam potrzeba, ażeby pod nowym „prymasem, używającym już w całéj pełni w ówczas swéj „władzy, grono biskupów tém skuteczniéj wystąpić mogło

„w drażliwych sprawach, które będą przedmiotém obrad tegoż, „a w których Podoski, mający wziętość u mocarstw sąsiednich, „zdoła z korzyścią opierać się dziwnym uroszczeniom dyssy- „dentów, i niezawodnie z tém większą będzie pracował usil- „nością, jeżeli go W. E. zobowiążesz swémi względami.“ Krok ten Sołtyka jest nader zagadkowym, ponieważ trudno przypuścić, by nie wiedział o obojętności religijnéj Podoskiego. Niechęć tylko do króla, którego detronizacyi pragnął z mnóstwem innych, i błędne mniemanie, że Podoski jako prymas dopełniać będzie obowiązków swego stanowiska, mogły go skłonić do czynu podobnego.

Jak zaś Repnin się ucieszył zamianowaniem Podoskiego świadczy depesza jego (z 25. Czerw.), w któréj powiada między innémi, że „to wyniesienie Podoskiego pomnoży nadzwyczajnie „wpływ moskiewski w Rptéj. Podoski był otwarcie do mnie „przywiązany i pracował pod pewnym względem jako mój „sekretarz w obecnych okolicznościach. Po zamianowaniu go „prymasem ujrzy cały naród, jak świetnie nagradzamy słu- „żących nam otwarcie i szczérze. Okaże to przytém, że można „z zupełną ufnością polegać na opiece naszego najwyższego „dworu, jeżeli mimo wytworzenia konfederacyi, tak niemiłéj „królowi, tenże nie mógł odmówić najpierwszego dostojeństwa „w Rptéj człowiekowi, który najgłówniejszym był współpracow- „nikiem przy zakładaniu podstawy téj konfederacyi.“ Równie zadowoloną była i carowa z mianowania Podoskiego prymasem, jak świadczy nader uprzejma jéj odpowiedź (z 25. Lipc.) na wspomiony list króla. Lecz za to szło w Rzymie bardzo twardo mimo owego listu Sołtyka do nuncyusza. Mówiono nawet, że całe grono kardynałów upraszało papieża, aby nie potwierdzał Podoskiego, którego prawowierność i moralność były pod zarzutem. W końcu jednakże zwyciężyły zabiegi króla i Moskwy i nadeszło tak pożądane dla Repnina zatwierdzenie, zwłaszcza gdy sam Podoski przyrzekł zupełną uległość stolicy apostolskiéj i zobowiązał się przytém, że we wszystkiém do jéj tylko stosować się będzie rozkazów.

Skoro na Litwie pozawiązywano w powiatach i województwach konfederacye miejscowe, przystąpiono zaraz do

utworzenia jeneralnéj, która powstała z 24 miejscowych. W koronie nie szło tak raźnie, chociaż i tu wszędzie po województwach, ziemiach i powiatach zawiązywano konfederacye i wybierano marszałków, konsyliarzy i sędziów. W jakim stopniu ruch ten ogarnął ziemian, świadczy najlepiéj liczba podpisów na aktach téj konfederacyi w koronie i Litwie, których było aż 80,000. Formularze tych aktów ułożono w kancelaryi Repnina, a co się w nich mieściło, wskazała nam już rozmowa jego z królem. Lecz w wielu miejscach nie chcieli zgromadzeni ziemianie pisać się na taką konfederacyą, a przewódzcy mieli nie mało zachodu, zanim im zdołali wytłumaczyć, że rozmaite punkta w nadesłanych pismach są czczą formalnością, która straci najzupełniéj wszelkie znaczenie, jeżeli cały skonfederowany naród swe prawdziwe objawi życzenia. Upewniali przytém, że skoro tylko stanie konfederacya, rozwinie zaraz tak imponującą siłę i potęgę, że nawet Moskwa nie będzie śmiała jéj się opierać. Tym sposobem łudzili jedni drugich, z czego korzystała Moskwa. Powrót zaś Radziwiłła obudził tém większe nadzieje, ponieważ upatrywano w tém rękojmią, że wszystko się zmieni odtąd na lepsze. Województwo podlaskie okrzyknęło go marszałkiem swéj konfederacyi, a gdy się wybrał na Litwę, zbiegały się doń tysiące ziemian, których tłumami otoczony odbył (3. Czerw.) wjazd prawdziwie tryumfalny do Wilna. Witano go bowiem biciem we wszystkie dzwony, strzelaniem z dział, wystąpieniem całéj załogi moskiewskiéj a nawet łukami tryumfalnémi. Były to czcze honory, wdrażające ową rolę tragikomiczną, którą Radziwiłł miał odegrać pod kierunkiem i okiem Repnina.

Mimo łudzących pozorów zaczęło się wielu rozczarowywać już przy pierwszém zawiązywaniu konfederacyi po województwach, skoro tylko spostrzegli, że w akcie nadesłanym z Warszawy nie było ani wzmianki o detronizacyi, a za to mieściła się jak gdyby od narodu wychodząca prośba do carowy, aby raczyła przyjąć gwarancyą ustaw Rptéj i formy jéj rządów. Bardziéj jeszcze drażniło znajdujące się w akcie tym zastrzeżenie, że na najbliższym sejmie nadzwyczajnym będzie innowiercom wymierzona zupełna sprawiedliwość. W miarę zbli-

żania się chwili, w któréj zamierzano wszystkie szczególne konfederacye zlać w jeneralną koronną, wzrastało i rozczarowywanie się coraz bardziéj. Miało to nastąpić w Radomiu, gdzie zwyczajem dawnym zapowiedziano zjazd wszystkich marszałków i wielkiéj części konsyliarzy konfederacyi wojewódzkich. Zjazd ten był liczny a nawet świetny. Miasto nie mogło prawie pomieścić w sobie przybywających senatorów, marszałków konfederacyi i ich orszaków. Repnin ściągnął wcześnie znaczny oddział wojska moskiewskiego w okolice Radomia, aby nie tylko mógł zaimponować zgromadzonym, ale w razie potrzeby zmusić ich nawet do wykonywania rozkazów jego. Pod pozorem utrzymywania porządku w mieście i czynienia honorów konfederacyi, wprowadził kilka chorągwi grenadyerów do samego Radomia. Zgromadzeni ujrzeli się nagle gdyby w matni, z któréj nie umieli się już wycofać. Każdy z marszałków i senatorów miał przy swém mieszkaniu honorową niby straż moskiewską, która miała nań pilne oko. Repnin zrzucił teraz w części już maskę a co więcéj nie taił się z tém nawet, że nie wypuści nikogo z Radomia, dokąd według poprzedniéj z nim umowy nie zawiąże się konfederacya jeneralna. Z początku stawili się zgromadzeni dość hardo, oświadczając wyraźnie, że nie przystąpią do niczego, jeżeli poseł nie odwoła z miasta i okolicy wojska, ponieważ pod naciskiem siły zbronéj niepodobna obradować swobodnie. Nie chcieli również zezwolić, aby pułkownik Karr bywał na ich posiedzeniach, na które wolno wchodzić samym tylko senatorom, marszałkom i konsyliarzom konfederacyi. Lecz gdy Repnin ponowił swe zagrożenie, o którego dotrzymaniu nikt nie mógł powątpiewać, odbiegła radzących chęć dalszego oporu, ponieważ znaleziono dogodną wymówkę, że się ulega fizycznéj przemocy. Sam przymus nie zdoła usprawiedliwić podobnéj uległości, piętnującéj wszystkich sromem, którzy odważyli się na tak gwałtowny środek, jak konfederacya ku obronie praw i wolności Rptéj, a nie śmieli narazić życia, gdy szło o ocalenie godności i niepodległości narodu, któremu obcy poseł narzucał swe rozkazy. Skoro się Repnin upewnił o ich posłuszeństwie, kazał im przedłożyć do przyjęcia i podpisu

akt jeneralnéj konfederacyi koronnéj, w którym zawierało się wprawdzie ogólnikowe jakieś ubezpieczenie praw i wolności Rptéj a oraz dawnéj formy rządów, lecz nie było ani wzmianki o tém właśnie, czego wszyscy pragnęli najgoręcéj tj. o detronizacyi, a nawet przeciwnie musiano się w nim zobowiązać do nienaruszonéj ku królowi wierności. Za to kazał Repnin skonfederawanym oświadczyć się w tym akcie z największą gotowością załatwienia sprawy innowierców według wspaniałomyślnych żądań carowy, prosić o jéj opiekę, zwać uciskające ojczyznę wojska jéj przyjacielskiémi i posiłkowémi, a tych, którzyby śmieli przeciw nim powstać, napiętnować z góry mianem burzycieli publicznéj spokojności i zdrajców ojczyzny, w końcu zaś błagać carowę, aby najmiłościwiéj raczyła przyjąć pod swą gwarancyą ustawy, prawa, swobody i formę rządów Rptéj. Wszystkich obecnych w Radomiu senatorów i marszałkom zniewalano do podpisania tego aktu konfederacyi, który swą treścią i formą musiał oburzać każde serce prawdziwie polskie, a opornym grożono użyciem najsurowszych środków, do czego Karr odpowiednie poczynił przygotowania. Przed ratuszem bowiem, gdzie się odbywały posiedzenia, kazał stanąć swym grenadyerom i zatoczyć bateryą dział. Ledwie kilku zdołało się wydostać z Radomia, idąc na przebój przez straże moskiewskie. Reszta musiała przychylić się do wykonania stanowczych rozkazów Repnina. Mimo to szły i teraz rzeczy oporem, gdy 6 tylko oświadczyło się za bezwarunkowém podpisaniem aktu konfederacyi, reszta zaś chciała kłaść przy podpisie rozmaite zastrzeżenia (salwy), na co Karr niepozwalał. Musiano się z tém odnieść do samego Repnina, któremu przedłożono arcyb. lwowskiego projekt zastrzeżenia, przyjęty już przez innych biskupów, a warujący całość i prawa wiary katolickiéj. Poseł nie zgodził się na projekt, który zdaniem jego za nadto nieprzyjaźnie wyrażał się o innowiercach, i dla tego żądał zmian w nim stosownych dodając, że w razie przeciwnym nie pozwoli kłaść zastrzeżeń przy podpisach. Musiano i tu uczynić zadość rozkazowi, a skoro za współdziałaniem Sołtyka zmieniono projekt i uzyskano potwierdzenie Repnina, przystąpiono do podpisywania aktu konfe-

deracyi. Kilku jedynie, zaprzedanych Repninowi podpisali go bez żadnych zastrzeżeń, reszta zaś podpisując akt hańby własnéj, dodawała rozmaite zastrzeżenia, aby ukoić wyrzuty własnego sumienia, i tym wybiegiem zmniejszyć nieco wielkość sromu, jakim się wszyscy okryli. Repnin mógł tém snadniéj swego dokonać, gdy kilku zamożnych, jak krajczy kor. Potocki, Tarło i Ossoliński, powodując się ślepą nienawiścią ku królowi i Czartoryskim, zgodzili się z góry na wszystko, co mu się podoba zarządzić, a inni znów w nadziei obłowów wypełniali najchętniéj jego polecenia. I cóż z tego, że na 178 marszałków konfederacyi powiatowych 6 tylko było jawniezaprzedanych Moskwie, jeżeli reszta nie śmiała stawić oporu, ale przyjmowała z równą potulnością i wnioski tych sześciu i rozkazy Repnina, które popierał Karr wraz z swymi grenadyerami. Skutek okazał zresztą, że wielu nie brało nawet na seryo zastrzeżeń kładzionych przy podpisie, zwłaszcza gdy nie brakło apostołów, którzy szerzyli błędne mniemanie, że powolnością będzie można wszystko uzyskać. Jak więc dzięki zabiegom Podoskiego wciągnięci do niecnéj roboty magnaci skłonili 80,000 obałamuconéj lub od nich zależnéj szlachty do konfederacyi, tak stanęła i w Radomiu 23. Czerwca ta nędzna jeneralna konfederacya koronna. Tam wyzyskiwano wszystkie dawniejsze i świeże postępki gwałtowne Czartoryskich i stronników króla, jak między innémi Tyzenhausa, który zarządzając ekonomiami królewskiémi na Litwie wielu bardzo rodzinom poodbierał nadane im przez Augusta III. drobne posiadłości, czém dostarczył nie mało zwolenników tworzącéj się konfederacyi, zwłaszcza że wyrzuceni przezeń z swych posiadłości wrócili teraz do nich zbrojną ręką. Tu zaś odgrywały główną rolę podłość jednych, zaciekłość stronnicza drugich i bezduszna uległość reszty. Marszałkiem konfedercyi koronnéj obrano, jak tego chciał Repnin, jednozgodnie Karola Radziwiłła, a do pomocy dodano mu 24. konsyliarzy.

XI.

USPOSOBIENIE GŁÓWNYCH MOCARSTW EUROPEJSKICH. POSŁUCHANIE U KRÓLA DANE POSŁOM OD OBU KONFEDERACYI JENERALNYCH. POŁĄCZENIE SIĘ TYCHŻE Z SOBĄ. POSELSTWO DO CAROWY.

Wszystkie prawie rządy europejskie patrzyły z wytężoną uwagą na to, co się działo w Polsce, gdzie carowa poczynała sobie tak samowładnie, jak gdyby w prowincyi własnego państwa lub w kraju już zawojowanym. Te nawet mocarstwa, które jak Anglia współdziałały w interwencyi prusko-moskiewskiéj na korzyść innowierców polskich, ganiły gwałtowne postępowanie rządu moskiewskiego, zarzucając mu słusznie, że przesadnémi żądaniami i ostrym tonem oświadczeń swoich sam spowodował tak nieprzyjazne innowiercom postanowienia sejmu ostatniego. Najlepszym tego dowodem są sprawozdania poselstw angielskich z Petersburga, Berlina, Wiednia i Warszawy, w których potępiano zgodnie dzikie postępki Repnina i nieugiętość dworu petersburgskiego. Dowiadujemy się z nich między innémi, że Stan. August obiecywał powoli i stopniami wyjednywać u sejmu dla innowierców najważniejsze prawa, byle nie wymagano wszystkiego na raz, lecz że carowa, uniesiona dumném poczuciem swéj potęgi, uparła się przy tém, aby im bezzwłocznie zupełne przyznano równouprawnienie z katolikami. Już to samo było wskazówką, że Katarzyna używała sprawy innowierców jako dogodnego pozoru, aby tém lepiéj zamaskować swe prawdziwe zamiary.

Zbytnia przewaga orężna Moskwy nad bezbronną prawie Rptą wzniecały uzasadnioną w owoczesnéj Europie obawę, że w razie jakich większych zawikłań carowa może zagarnąć jeżeli nie całą Polskę, to przynajmniéj znaczną część téjże. Z wszystkich zaś mocarstw europejskich musiały się najbardziéj niepokoić uroszczeniami jéj sąsiadujące z Polską, ponieważ każdy wzrost potęgi moskiewskiéj zagrażał i im bezpośrednio. Przypatrzmyż się więc, jakie były w téj mierze usposobienia pojedyńczych sąsiadów Rptéj. Rząd turecki, ostrzegany ciągle

przez poselstwo francuzkie o niebezpiecznych knowaniach carowy, żądał wprawdzie kilkakrotnie pojaśnienia, w jakim też celu wojska moskiewskie przebywają w krajach Rptéj i to wbrew wyraźnym warunkom traktatów, które im zabraniają wkraczać do dzierzaw polskich. Lecz rezydent moskiewski Obresków umiał zawsze jeżeli nie dowodami to przynajmniéj rublami przekonywać tłumacza i ministrów sułtańskich, że najprzód wojska moskiewskiego, które weszło do Polski na wyraźną prośbę samego narodu, jest bardzo mało, gdyż zaledwie pare tysięcy, a powtóre, że wszystkie owe doniesienia o dokonywanych przez to wojsko gwałtach są niewątpliwe zbyt przesadzone a nawet zmyślone, skoro on nie ma o tém najmniejszéj wiadomości. Starał się nie mniéj wmawiać w rząd turecki, że nie tylko trwające ciągle spory religijne ale i zamiary niektórych ludzi ambitnych, chcących wolny rząd Rptéj przeistoczyć w monarchiczny, zmuszają carowę do dalszego pozostawienia tej garstki żołnierzy swoich w Polsce. Wszystko to było zręcznie obliczone, aby ujętych w części pieniędzmi ministrów tureckich utrzymywać w obłędzie, zwłaszcza gdy rezydentowi nie było tajném, że jak w zakres polityki moskiewskiéj wchodziło coraz większe osłabienie Polski, aby ją kiedyś pochłonąć, tak i Turcy nie życzyli sobie utworzenia w niéj silnego i sprężystego rządu, który zwiększywszy potęgę jéj zbrojną, mógłby z czasem podgarnąć pod swe panowanie Multany i Wołoszczyznę. Tak więc spływały się w sprawie polskiéj dążenia dwu tych państw, które zresztą na zabój były wzajem znieprzyjaźnione z sobą. Lecz mimo zaślepienia Turków, pragnących uwiecznienia się bezrządu w Polsce, nie mogło im być rzeczą obojętną, czy ta Polska pozostanie na dal państwem niepodległém, czy przeciwnie pójdzie na łup Moskwy. Gdy więc teraz zaczęły nadchodzić i z saméj Polski doniesienia o wkroczeniu znaczniejszych oddziałów wojska moskiewskiego w jéj dzierzawy i poseł francuzki coraz więcéj zwracał uwagę sułtana na niebezpieczne burmistrzowanie carowy w Rptéj, polecił tenże nie tylko nowemu chanowi tatarskiemu, ale nadto i hospodarowi mołdawskiemu, aby zbadawszy wszystko dokładnie, zdali mu

sprawę z tego, co się dzieje w Polsce. I to był główny powód przybycia gońca tatarskiego, na którego przyjęcie rada senatu pozwoliła wziąść z skarbu koronnego potrzebne pieniądze.

Lepiéj nierównie pojmował dwór wideński niebezpieczeństwo zabiegów i przewagi moskiewskiéj w Polsce, a co ważniejsza nie był przeciwny ustaleniu się w niéj dobrego rządu, ponieważ tym jedynie sposobem można się było spodziewać wytworzenia w niéj dostatecznéj siły odpornéj, aby udaremniać zamachy carowy na jéj niepodległość. Po wysileniach wojny siedmioletniéj nie mogła ani Marya Teresa ani jéj kanclerz wszechwładny ks. Kaunitz myśleć o narażeniu państwa na nową wojnę przez wdanie się w zatargi polskie podczas bezkrólewia, chociaż życzyli sobie wyboru elektora saskiego. Gdy zaś Stan. August osiadł z pomocą moskiewską na tronie, a z ustaw bezkrólewia okazało się jawnie wujów jego staranie, aby stopniami wprowadzać rząd lepszy w Rptéj, gdy następnie dwór wiedeński nabył przekonania, że król pruski, związany przymierzem z Moskwą, wspólnie z carową zamierza udaremnić te usiłowania Czartoryskich i Stan. Augusta, i dla tego pragnie znów pogrążyć Polskę w otchłań bezrządu, a sprawy innowierców polskich używa jako dogodnego ku temu środka, zaczęto w Wiedniu podsuwać zręcznie Jędrzejowi Poniatowskiemu myśl ściślejszych z Polską związków, do czego miało ożenienie się Stan. Augusta z jedną z arcyksiężniczek austryackich uścielić drogę. Rzecz prosta, że dwór wiedeński nie oświadczał się wprost i otwarcie z podobnym zamiarem, gdyż w razie niedojścia tegoż do skutku, zakompromitowałby się bez potrzeby. Dano przecież tyle przynajmniéj do poznania Poniatowskiemu, że mógł liczyć na niewątpliwe przyjęcie oświadczenia się brata o rękę jednéj z arksiężniczek. Dobre te chęci dworu wiedeńskiego rozbiły się o brak stanowczości króla, który nie śmiał wyzwolić się z pod opieki carowy, i o zbytnią oględność Czartoryskich, obawiających się nie bez powodu, że król pruski gotów Polskę na najcięższe narazić klęski, byle temu przeszkodzić, i że dla tego właśnie nie należy stawiać pokoju ojczyzny na kartę, zwłaszcza gdy nie ma pewności, czy w razie niebezpieczeństwa

dwór wiedeński udzieli skutecznéj pomocy, lub czy przeciwnie zwali winę na brata królewskiego, jakoby błędnie sobie wytłumaczył oświadczaną dla Rptéj życzliwość jego. O ile skutek byłby sprawdził te obawy Czartoryskich, trudno dziś orzekać, skoro z polskiéj strony nie uczyniono kroku odpowiedniego. Po sejmie 1766. patrzyła Marya Teresa z coraz większym niepokojem na zabiegi moskiewskie w sprawie innowierców, a gdy przez Drezno doszła ją wiadomość o zamierzoném wkroczeniu nowych wojsk moskiewskich do Polski, oświadczyła (w pierwszych dniach Stycz. 1767.) posłowi angielskiemu dość stanowczo, że nie myśli z założonémi rękami przypatrywać się coraz większemu pognębianiu Rptéj i jéj króla, jakiego sobie dozwala carowa. I rzeczywiście zaczęły się zaraz w Węgrzech i Morawii zbrojenia na większe rozmiary, co wskazywało dobitnie, że rząd austryacki oburzony samowładném postępowaniem carowy, gotów ująć się z orężem w ręku o Polskę. Wpłynęły na to nie tylko względy polityczne, ale i religijne. Jak bowiem z jednéj strony dwór wiedeński nie mógł patrzeć obojętném okiem na wzrost potęgi moskiewskiéj, pochłaniającéj Polskę, tak rad był z drugiéj osłonić sąsiedni kraj katolicki przeciw wdzierstwu mocarstw innowierczych, o co go zresztą prosiło duchowieństwo polskie. Lecz zbrojenia austryackie miały widocznie charakter jedynie demostracyjny, a gdy spostrzeżono następnie, że carowa nie dała się tém zastraszyć, ostygł i zapał wojenny do tego stopnia, że nie zdobyto się nawet na stanowcze oświadczenie w drodze dyplomatycznéj, osobliwie po wspomnionych wyżéj deklaracyach moskiewskiéj i pruskiéj. Pocieszano się tém głównie, że król pruski, będący w najściślejszych z carową stosunkach, nie pochwala jéj gwałtownego w Polsce postępowania, a tém samém będzie ją odwodził od wszelkich ostateczności, któreby mogły zamącić pokój Europy. Takie bowiem nadchodziły wiadomości z Berlina do Wiednia, chociaż z drugiéj strony sprawozdania poselstw angielskich z owego czasu twierdzą przeciwnie, że poseł pruski w Petersburgu Solms starał się ile możności wpływać na zwiększanie zawikłań w Polsce. To przeświadczenie o pokojowém usposobieniu króla pruskiego było powodem, że

powoli ustały zbrojenia, a Kaunitz mówiąc z posłem angielskim o deklaracyi moskiewskiéj i liście Panina, nazwał je wprawdzie niesłusznémi względem Stan. Augusta, lecz podziwiał oraz zręczność, z jaką umiano w nich taki nadać obrot wszystkiemu, aby nie obudzić podejrzliwość Turcyi. Ubolewał przytém, że porta otomańska zawsze okazywała się przeciwną, ilekroć teraźniejszy król chciał utworzyć coś nakształt rządu, któryby zdołał kraj ten nieszczęśliwy wydźwignąć z niemocy.

Że król pruski był mniéj przyjaźnie dla Polski usposobiony w owym czasie, niż Marya Teresa, byłoby zbytecznem dowodzić, zwłaszcza gdy sobie uprzytomnimy całe postępowanie jego w bezkrólewiu i w obu pierwszych latach panowania Stan. Augusta. Widzieliśmy bowiem, w jak zręczny sposób wykazywał nieustannie carowy niebezpieczeństwa, które jéj własnemu mogłyby zagrażać państwu, gdyby dozwoliła wzmocnić się Polsce przez ustalenie silnego i sprężystego rządu, i z jaką natarczywością domagał się uchylenia ustaw z bezkrólewia. Z drugiéj jednakże strony nie można zaprzeczyć, że po strasznych walkach siedmioletniéj wojny był zmuszony do zawarcia przymierza z Moskwą, które go chroniło przeciw nowéj koalicyi, i że dla tego właśnie nie mógł się uchylić od łącznego z carową współdziałania w sprawie polskiéj, zwłaszcza gdy równie z nią pragnął utrzymania Rptéj w ciągłéj bezsilności. Na razie nie myślał może nawet o zaborze jakiejś części dzierzaw polskich, czego zdaje się być dość ważną wskazówką polecenie dane 21. Stycz. 1764 Solmsowi, aby w razie ponawianych przez Panina a zręcznie osłanianych planów rozbioru Polski oświadczył temuż, że dwór moskiewski mógłby tém pogrążyć w nowe zawikłania Europę, do czego on nie myśli przyłożyć ręki. Chciał Polski bezsilnéj i na tém koniec, lecz nie pragnął bynajmniéj w ówczas zbytniego spotężnienia Moskwy. Gdy zatém w myśl jego życzeń ubezpieczono na sejmie 1766 r. głos wolny, czém odjęto Rptéj możność zwiększenia swych sił obronnych i zaczepnych, nie był bynajmniéj w tym stopniu, jak carowa, zgniewany na sejm ten z powodu uchwały ubezpieczającej całość wiary katolickiéj. Wystarczało mu bowiem na teraz, że innowiercom przyznano

wolne wykonywanie obrzędów religijnych. Nie pochwalał też nalegania Moskwy, aby Rpta koniecznie zupełne im przyznała równouprawnienie. Oto co pisał do Solmsa już po sejmie w téj mierze: „Każde państwo samoistne ma prawo uchylania „i wydawania ustaw. Tego prawa użyła też Polska, gdy „uznawszy, że dyssydenci nie powinni piastować urzędów, „wykluczyła ich z tychże. Powstaje więc pytanie, jakim spo„sobem, z jakiego tytułu i na podstawie jakiego prawa carowa „może się mięszać w tę sprawę wewnętrzną Polski? Na to „będą Panu odpowiadać samémi wybiegami. A takie właśnie „postępowanie mieni dwór wiedeński dowolnością i wdzier„stwem, naruszającém swobody Polaków. Wyznaję też sam, „że istotnie trudno usprawiedliwić postępowanie carowy, „skoro tu nie ma mowy o stałości lecz idzie o prawo.“ Między powodami, dla których Fryderyk II. życzył sobie bezsilnéj Polski, była może najgłówniejszym obawa, aby rozrządzając znaczniejszą siłą zbrojną, nie weszła przeciw niemu w przymierze z Austryą. Przybierał też zawsze ton nader groźny, skoro tylko spostrzegł, że dwór wiedeński pragnie ściślejsze zawrzeć z nią stosunki. Jego również zabiegom należy przypisać rozbicie się projektu związku małżeńskiego Stan. Augusta z którą arcyksiężniczką. I teraz więc zaniepokoiły go zbrojenia austryackie, a chociaż jak widzieliśmy naganiał postępowanie carowy, wszedł przecież w układy o ściślejsze z nią przymierze na wypadek, gdyby rząd austryacki zamierzył czynnie wdać się w sprawę polską. Przymierze to tajemne zawarto 23. Kwietnia w Petersburgu, a Fryderyk obowiązał się w nim wypowiedzieć Austryi wojnę, gdyby jéj wojska wkroczyły do Polski.

Jest rzeczą niewątpliwą, że Fryderyk nie pragnął wojny, a tak wolno się domyślać, że sam zapewne zamanewrował zręcznie, aby wiadomość o istnieniu tego przymierza tajemnego doszła do wiadomości rządu austryackiego, czém go chciał odstraszyć od zamysłów wojennych. Skutek odpowiedział bowiem najzupełniéj oczekiwaniu jego. Okazuje się to z wyrażeń poufnych Maryi Teresy, która ubolewając nad losem Polski, uciskanéj przez carowę, oświadczała zarazem, że ze względu na własne i Europy położenie nie może myśleć o

wdaniu się w te sprawy. Gdy więc stolica apostolska zaniepokojona tém, co się działo w Polsce, wezwała (z końcem Kwietnia) w sposób bardzo naglący rządy katolickie do niesienia Polsce pomocy przeciw szyzmatyckiéj Moskwie, a nuncyusz papiezki po wręczeniu pisma ojca ś. ustnie popierał tę sprawę u Maryi Teresy, wynurzyła mu cesarzowa otwarcie, że dreszcz ją przejmuje na myśl samą o strumieniach krwi przelanéj w ciągu jéj panowania i że dla tego nieodzowna jedynie konieczność mogłaby ją zniewolić do kroku, narażającego jéj państwo na wojnę. Równocześnie zaczęto w Wiedniu okazywać nader wielką uprzejmość posłowi pruskiemu, a przytém czynić zabiegi w Petersburgu w celu zawiązania ściślejszych stosunków między obu dworami. Kaunitz zaś wychwalał mądrość i wielkie zdolności Panina w sposób tak jawny, że było dość widoczném, ile mu zależało na tém, aby odgłos pochwał jego dolatywał do Petersburga.

Wolno przypuszczać zresztą, że gdyby na pierwszą wiadomość o zamierzoném wkroczeniu nowych wojsk moskiewskich do Polski rząd francuzki był zaraz stanowczo oświadczył Austryi swą gotowość poparcia orężem jéj interwencyi zbrojnéj, Marya Teresa byłaby się może okazała skłonniejszą do sprężystego ujęcia się za Polską. Lecz Ludwik XV. pogrążony w zbytkach i rozwiązłości nie miał do tego chęci, a lubo Choiseul starał się szachować nieustannie carowę i krzyżować jéj plany, wolał przecież używać matactw dyplomatycznych i innych pobudzać do wystąpienia przeciw niéj czynnego, niż stanowczém oświadczeniem narazić Francyą na współudział w możliwéj z tąd wojnie. Jak więc w Stambule z polecenia jego poseł francuzki pracował nad tém, aby spowodować sułtana do żądania wyjaśnień, jakiém prawém wojska carowy przebywają w Polsce, z czego mogła się wywiązać wojna, tak używało poselstwo francuzkie i w Wiedniu wszelkich zabiegów, aby rząd tameczny nastrajać do kroków sprężystych przeciw Moskwie. Kaunitz atoli zbyt był szczwany i ostrożny, by bez uprzedniéj pewności o współudziale Francyi uplątać monarchyą w wojnę, i dla tego nie zważał na natarczywe przedstawienia poselstwa francuzkiego. Jeżeli zaś nieco

późniéj poseł francuzki, rozmawiając z angielskim, narzekał na to, że Francya jako zbyt oddalona wszelkich używała sposobów, aby poruszyć dwór wiedeński do wdania się w sprawę polską, lecz że dwór ten był gdyby głaz jaki nieporuszony, można w zamian zarzucić rządowi francuzkiemu, że chcąc uwikływać carowę w kłopoty i paraliżować jéj ambitne zamiary, pchał innych do czynu, a sam nie myślał o sprężystém wystąpieniu. Wątpić téż wolno o życzliwych dla Polski chęciach księcia Choieseul, któremu więcéj zależało na tém, aby zamieszki polskie paraliżowały carowę, niż na pomyślności i całości Polski.

Rząd angielski najmniéj był skłonny do wdania się w sprawę polską lub do powściągania gwałtownych postępków carowy w Polsce. Starając się od dwu przeszło lat o ściślejsze z nią przymierze, które się rozbijało o jéj żądanie, aby Anglia na wypadek wojny z Turcyą udzielała Moskwie pomocy, nie chciał ujmowaniem się za Polską drażnić dworu petersburgskiego i dla tego odgrywał rolę najzupełniéj bierną. Chociaż przeto nie pochwalał bezprawnego mięszania się carowy w sprawy wewnętrzne Polski, a rozszarpaniu dzierzaw téjże, którego się obawiał, rad był przeszkodzić, nie zdołał przecież pomyśleć nawet o śmielszéj w tém inicyatywie, dokąd względy handlowe i wzrastające z dniem każdym rozdrażnienie umysłów w koloniach amerykańskich, gdzie lada chwila do groźnego przyjść mogło wybuchu, krępowały działalność jego na zewnątrz. Przyczyniał się do téj bierności jego w sprawie polskiéj nie mało i antagonizm odwieczny między Anglią i Francyą, uniemożebniający wspólność i łączność ich występywania w jakiéjkolwiek sprawie europejskiéj.

Dwory burbońskie, związane ugodą familijną z królem francuzkim, nie wywierały najmniejszego prawie wpływu bezpośredniego na to, co się działo w Polsce. Inne zaś państwa drugorzędne, jak Dania, Holandya i Szwecya, nie rozrządzały taką potęgą, by zaważyć z osobna na szali wypadków. Dania zresztą była połączona przymierzem z Moskwą; Holandya nie miała w ówczas takiego w Europie znaczenia, by jéj wdanie się w sprawę polską mogło wpłynąć na zmianę po-

stępowania carowy, a Szwecyi położenie było dość podobne do naszego, ponieważ i w niéj walczyły z sobą dwa przeciwne stronnictwa, wspierane z zagranicy. Królewskie czyli dworskie, otrzymujące corocznie znaczne zasiłki pieniężne od rządu francuzkiego, dążyło do zamachu stanu, aby przez wzmocnienie władzy królewskiéj wydźwignąć kraj z nierządu i bezsilności, a tém samém wyłamać się z pod przewagi moskiewskiéj. Drugie zaś zwane stanowém, opłacane przez Anglią i Moskwę, pragnęło utrzymać nadal w niemocy władzę rządową, którą krępował senat swém nadzorowaniem wszelkich jéj czynności. Dokąd zatém piewsze nie wzięło stanowczo góry, trudno było marzyć nawet o zaszachowaniu Moskwy z téj strony.

W takim składzie owoczesnych stosunków europejskich mogła sobie carowa najdowolniéj poczynać w Polsce, zwłaszcza po zawarciu ściślejszego z królem pruskim przymierza, ponieważ była pewną, że dwór wiedeński nie da hasła do wojny, którą wmięszanie się jego w sprawy polskie musiałoby ostatecznie spowodować. Oświadczenie zresztą uczynione posłowi pruskiemu w Wiedniu, że mimo ponawianych próźb i nalegań duchowieństwa polskiego Marya Teresa żądanéj nie zamierza udzielić katolikom pomocy, uwolniło carowę od wszelkiéj z téj strony obawy. Wszystko to razem uzuchwalało Repnina do czynów najgwałtowniejszych, zwłaszcza gdy i król, widząc zwróconą przeciw sobie powszechną prawie nienawiść narodu, wspierał ubocznie jego roboty, a stronników swych nakłaniał do biernego zachowywania się wśród tego zamętu straszliwego. Repnin trząsł też całym krajem, a jak zapowiedział królowi, był rzeczywiście samowładnym panem skonfederowanych, których zmuszał do bezwarunkowego i ślepego posłuszeństwa.

Obie istniejące w Rptéj konfederacye jeneralne rozwinęły wprawdzie działalność już swoję we wszystkich kierunkach, lecz dokąd król ich nie uznał formalnie, nie miały prawnéj podstawy. Uznanie podobne było dawniéj niezbędném, gdy teraz zakrawało na istną komedyą, którą należało odegrać z rozkazu posła carowy. Ledwie zatém sklecono jeneralną konfederacyą koronną w Radomiu, pojawili się zaraz w Warszawie delegaci od litewskiéj z prożbą o posłuchanie u króla.

Repnin poparł oczywiście ich żądanie, a wynurzywszy nadzieję, że król nie odmówi im przyjęcia, chciał wiedzieć z góry, jaką kanclerz kor. da im odpowiedź w jego imieniu. Oświadczono mu na to, że pierwéj trzeba widzieć akt konfederacyi a nie mniéj instrukcye i mowy delegatów, a potém dopiéro będzie można wskazać jakość odpowiedzi ze strony króla. Sam Repnin musiał uznać słuszność tego żądania, lecz zanim stało mu się zadość, wystąpili i delegaci konfederacyi koronnéj z prożbą o posłuchanie, przy czém złożyli zaraz (15. Lipca) kopią aktu swéj konfederacyi, instrukcyą i mowy, jakie mieć zamierzali na tém posłuchaniu. Za ich przykładem poszli téż delegaci litewscy. Król zwołał swych doradców, którzy spostrzegli ze zdziwieniem, że w pismach przedłożonych pominięto milczeniem wiele rzeczy potrzebnych a za to poumieszczano w nich niejedno, co nie było stosownem. Wszyscy téż byli w tém zgodnego zdania, że król powinien nalegać na Repnina, aby powagą swoją spowodował wytknięte zmiany i dodatki w pismach rzeczonych. Miał mu przytém wykazać rozmaite ustérki świéżego uniwersału konfederacyi koronnéj, w którym zapraszała cały naród, duchowieństwo, senat, ministrów i stan rycerski do przystąpienia, a pozwalając na dalsze trwanie wszelkich juryzdykcyi, zastrzegała sobie zwierzchni nad niémi nadzor i suspenzy dla konfederatów, wielkiemu zaś marszałkowi kor. nakazywała, aby zwykłym trybem ogłosić kazał ten uniwersał, a do sądów swoich przyjął 12 delegatów przez nią mianowanych. O te i podobne wdzierstwa trudno się było porozumiewać z bezsilną konfederacyą i dla tego właśnie musiał rząd Rptéj wnieść na nią skargę do Repnina!

Posłuchanie delegatów od obu konfederacyi odbyło się ze zwykłémi formalnościami 17. Lipca w południe. Obie strony przemawiały do siebie według programu ułożonego pod zwierzchnim nadzorem Repnina. Delegaci uskarzając się na poczynione szczerby w ustawach zasadniczych Rptéj i na wynikłe z tego powodu nadużycia, żądali zwołania sejmu nadzwyczajnego, na którym miano przystąpić do zbawiennéj i całkowitéj naprawy Rptéj. Lubo zaś wynurzyli powinną królowi wierność, zapowiedzieli mu przecież, że chcąc upewnić

trwałość naprawy urządzeń ojczystych, któréj skonfederowana Rpta dokona na zwołać się mającym sejmie, taż Rpta prosić będzie carowy o zagwarantowanie wszystkich ustaw sejmu tego. Odpowiadając od tronu, przyrzekł kanclerz kor. ziszczenie życzeń narodu, do których król jako ojciec wspólny przychyla się najchętniéj, a zwróciwszy potém mowę swoję do stosunków z Moskwą, wynurzył nadzieję, że Katarzyna II., na którą są zwrócone oczy całéj Europy i potomności, nie zechce szukać sławy swéj w pognębianiu sąsiadów, ale raczéj zdobędzie ją sobie uszczęśliwieniem własnych poddanych, i że w myśl wydanéj deklaracyi swojéj nie zapragnie ani pokrzywdzenia ani uszczerbku Rptéj.

Mimo gwałtów i bezprawi, jakich sobie dozwalał Repnin, było mnóstwo jeszcze łatwowiernych, łudzących siebie i drugich dziwacznem urojeniem, że carowa najlepszémi ożywiona dla Polski chęciami pociągnie do surowéj odpowiedzialności swego posła, byle jéj tylko wykazać, jak srogiego kraj i naród doznają ucisku, i że każe wszystko cofnąć, co Repnin mimo jéj wiedzy i woli rozporządził wbrew prawu i słuszności. Złudzenie to, utrzymujące się mimo doznawanych ciągle zawodów, jest nam dziś najzupełniéj niepojętém. W samych przecież początkach téj roboty ohydnéj, gdy znakomitsi z niechętnych przybyli do Warszawy w celu umówienia całéj rzeczy z Repninem, okazało się zaraz, że zawiązać się mająca konfederacya żadnéj prawie mieć nie będzie samodzielności. Repnin bowiem nie uwzględniał ich przedstawień, a wymagając zgodzenia się ich na wszystko z góry, żądał przyjęcia wygotowanych w kancelaryi jego aktów konfederacyi, w których o odmianie panującego nie było ani wzmianki a nawet przeciwnie mieściły się wyrazy upewniające króla o wierności nieposzlakowanéj i przywiązaniu skonfederowanych, co wraz z obiecywaném w tych formularzach załatwieniem sprawy innowierców wedle życzeń carowy i z nakazaną prożbą o jéj gwarancyą powinno było wyleczyć z ułudy każdego, zwłaszcza gdy Repnin na każdą uwagę przeciwną zżymał się najmocniéj, a pochopny do groźby i czynów gwałtownych, zapowiadał przybyłym do stolicy, że ich nie wypuści z miasta, jeżeli nie spełnią

żądań jego. Zamiast więc zerwać wszelkie umowy, układali się daléj, przy czém nie śmieli nawet żądać dokładnych i szczegółowych pojaśnień, aby nie spowodować stanowczego oświadczenia ze strony Repnina, którego by się potém musiał ściśle trzymać. Przestając zaś na ogólnikowém jego upewnieniu, że carowa zgodzi się na jednomyślne życzenia narodu, wmawiali w siebie i drugich, że Katarzyna II. nie ścierpi nadużyć, gwałtów i niedorzeczności jego, skoro będzie o nich zawiadomioną, ponieważ w razie przeciwnym zadałaby sama kłam powszechnemu przekonaniu o swych dążeniach, mających na celu uszczęśliwienie rodzaju ludzkiego. Pod wpływem tego obłędu rozjechali się po województwach, aby tam zawiązywać konfederacye. Lecz zwoływani przez nich ziemianie nie chcieli układać swych aktów według przysłanych z Warszawy formularzy, z czego téż wynikło, że spisano w niektórych miejscach wprost im przeciwne, a w wielu innych, gdzie siłą zbrojną wymuszono przyjęcie formularzy, zaszły protestacye, wyświecające gwałtowne postępowanie komend moskiewskich, które znieważały zebranych przemocą do podpisywania aktu im narzuconego. Pojawiały się téż dość gęsto odezwy do narodu, w których obok najostrzejszych nawet wycieczek przeciw tyranii i bezprawiom poselstwa moskiewskiego mieściły się wyrazy uwielbiające wspaniałość i wielkość duszy carowy, zrodzonéj i osadzonéj na tronie ku uszczęśliwieniu rodu ludzkiego. Omamienie podobne owładnęło wszystkich z wyjątkiem nie wielu, którzy ostrzegali zaraz z początku, że to roboty podstępne i wymyślone na zgubę ojczyzny, i że mniemana wspaniałość carowy, wynurzona w jéj deklaracyi, jest łapką na łatwowiernych, owa zaś gwarancya o którą każą prosić, naraża naród na dobrowolne zrzeczenie się swéj samoistności a oraz na najcięższe upodlenie. Próżne były te ostrzeżenia, ponieważ leciano na lep bez namysłu, a nadzieja pozbycia się Stan. Augusta i przewagi jego wujów przemagała nad względami roztropności. Sądzono przytém, że Repnin będzie musiał uszanować wolę narodu, wyrażoną w aktach wielu konfederacyi i w manifestach powciąganych do ksiąg grodów rozmaitych. Lecz Repnin kazał powydzierać z ksiąg

owe manifesty, a opornym groził exekucyą wojskową lub poniewolną podróżą na Sybir. Jak zaś rozprawił się w Radomiu z konfederacyą, widzieliśmy w poprzedniém. Zebrani przewidując hańbę, jaka ich będzie udziałem, jeżeli w takich warunkach stanie konfederacya, chcieli wprawdzie zaprotestowawszy, rozwiązać konfederacyą, ale stanowcze oświadczenie Repnina, że nie pozwoli na krok podobny, chociażby najostrzejszych miał użyć środków, odstraszyło ich od wykonania zamiaru.

Po odbytém u króla posłuchaniu miały się z sobą połączyć obie konfederacye jeneralne. Litewska atoli ociągała, jak długo mogła, owo połączenie, ponieważ chciała poprzednio dokonać zemsty i odwetu na przeciwnikach, co nazywała po owoczesnemu wymiarem sprawiedliwości. Sposób z resztą, w jaki Repnin obchodził się z konfederacyą koronną, nie zachęcał bynajmniéj do prędkiego zlania się z nią w jedno ciało, zwłaszcza gdy w oddaleniu od stolicy można było w niejedném poczynać sobie nieco samodzielniéj, a cały przebieg spraw na Litwie wskazywał wyraźnie, że konfederacya lit. mniéj była zależną niż koronna. Lecz i tam były miny konfederatów smutne. Każdy bowiem myślący czuł aż nadto, że owe konfederacye powstające na skinienie Moskwy i pod zasłoną jéj bagnetów, nie zwiastują nic dobrego ojczyźnie, skoro im nie pozwolono nic przedsiębrać z własnego popędu, ale wszystko kazano robić po ukazie. Tak również musiano spełnić wolę Repnina i przystąpić (w połowie Sierpnia) do połączenia obu konfederacyi w jeneralną stanów Rptéj, poczém dopiéro można było wyprawić uroczyste od skonfederowanéj Rptéj poselstwo do carowy. Gdy więc Radziwiłł zawiadomił Repnina o dokonanym już połączeniu obu konfederacyi i o nieograniczonéj ufność Rptéj do carowy a nie mniéj o zamiarze wyprawienia do niéj poselstwa z prośbą o gwarancyą jéj i opiekę, odpowiedział tenże nader uprzejmie, przy czém wychwalał Radziwiłła jako wielkiego w ojczyźnie obywatela i unosił się nad patryotyzmem skonfederowanych. Rozpływając się następnie z największém uwielbieniem nad bezinteresowną wspaniałością swéj monarchini i szczerą jéj chęcią uszczęśliwienia Polski, zaręczał najuroczyściéj, że taż monarchini nie

odmówi swéj opieki a nawet gotowa na wieczne czasy zapewnić ją narodowi. Zakończył odpowiedź uwiadomieniem, że poselstwo będzie na dworze pani jego bardzo mile widzianém, gdzie też będzie mogło się przeświadczyć najlepiéj, ponieważ naocznie, jaką życzliwością dla Rptéj oddycha carowa. Równocześnie z tą odpowiedzią, przeznaczoną dla Radziwiłła, otrzymał Karr formularz, w jaki sposób miały być ułożone instrukcya i list wierzytelny dla posłów, przy czém nie omieszkano dodać, żeto się robi dla tego jedynie, aby obeznać konfederacyą z zwykłym na dworze carowy ceremoniałem i ochronić ją od ubliżenia temuż.

Konfederacya pogrążona ciągle w obłędzie, że Repnin nadużywając w wielu wypadkach swéj władzy, działa z przychylności ku królowi wbrew instrukcyom swoim, pragnęła sama wysłać do carowy deputacyą ze skargą na niego. Lecz i tu spotkał ją zawód bardzo niemiły, ponieważ Repnin przepisał kategorycznie, co należy umieścić w instrukcyi i mowie, jaką miał mieć do carowy strażnik lit. Pociej w imieniu skonfederowanéj Rptéj. Nie pozwolił też na żadne zmiany lub dodatki w przysłanym formularzu instrukcyi, i listu wierzytelnego a konfederacya musiała rada nie rada uczynić zadość jego woli. Podaję dosłownie tę ciekawą ze wszech miar instrukcyą jako ważny dokument dziejowy, świadczący niestety o straszném upodleniu stérowników konfederacyi, którzy polecili Radziwiłłowi stwierdzić go swoim podpisem.

„Bezprzestanne (prawiono w instrukcyi) i wiekuiste nie-
„śmiertelnemu królowi wieków i najwyższemu nad wszystkimi
„panującymi monarsze winniśmy dzięki, że w tym krytycznym
„Rptéj naszéj czasie, gdy ostatnia na prawa i swobody nasze,
„tudzież na osoby, gorliwością o całość wolności ojczystych
„pałające, następywała klęska: tedy ten najpotężniejszy nieba
„i ziemi rządca, w którego ręku serca panujących zostają,
„wzbudzić litościwie raczył wielki, wspaniały i dobrotliwy
„umysł Najj. Imperatorowy Imci całéj Rosyi do tego wiecznéj
„sławy i najobfitszéj łaski pełnego dzieła, iż niezrównaną
„mądrością przejrzawszy Rptéj naszéj uciski, a niewypowie-
„dzianą dobrocią ulitowawszy się nad niémi, taż Najj. Mo-

„narchini w deklaracyi swojéj roku niniejszego Marca 26.,
„przez J. O. Ks. Imci Repnina Posła wielkiego i pełnomoc-
„nego swego w Warszawie ogłoszonéj, wielki swój ratunek
„nam miłościwie oświadczyć i to w téjże deklaracyi swojéj
„wyrazić raczyła, że świątobliwa jéj między siłami od Boga
„do uszczęśliwienia ludów powierzonémi a niewymowną do-
„brocią i sprawiedliwością środkująca moderacya z samego
„tylko od wszelkich kroków gwałtownych oddalenia się,
„którém serce jéj wspaniałe jest napełnione, pochodzi i wy-
„pływa, a przez to wewnętrzną spokojność w narodzie naszym
„zachować, wolność i prawa nasze ratować i przywrócić,
„oraz zupełném przez zjednoczenie serc narodowych uszczę-
„śliwieniem napełnić nas i zaszczycić usiłuje. I na tym to
„najgruntowniejszym z nieprzebranego miłosierdzia boskiego
„a wielkiéj i wspaniałéj dobroci Naj. Imperatorowy Imci fun-
„damencie i na téj najpewniejszéj powstania z upadku praw
„i swobód naszych nadziei świętobliwym jeneralnéj konfede-
„racyi obojga narodów ściśle i nierozerwanie zjednoczyliśmy
„się sprzymierzeniem.“

„Te więc tak wielkiéj łaski, protekcyi i ofiarowanéj
„gwarancyi Naj. Imperatorowy Imci dowody z najzupełniejszą
„wyznając wdzięcznością, zelecamy Ichmść Panom Posłom
„naszym, ażeby najuroczystsze u tronu N. Imperatorowy Imci
„złożyli dziękczynienia i upewnili, że nic nie masz w serca
„nasze głębiéj wrażonego, jako nieskończona rekognicya i
„wielbienie wspaniałości, dobroci i sprawiedliwości téj wielkiéj
„wieku naszego monarchini.“

„Upraszać oraz z głęboką uniżonością będą Ich Mość
„Panowie Posłowie nasi N. Imperatorowę Imść, aby jako
„przykład i wzór potomnym wiekom z wielkich czynów swoich
„daje, że sąsiedzką sojuszami i traktatami sprzymierzoną
„z tak stateczną wspaniałością wspiera i dźwiga Rptę naszę,
„tak aby ten potomnością sławy poświęcony akt sąsiedzkiéj
„przyjaźni i łaski swojéj w dalszym oświadczając i utrzymując
„czasie, do zupełnego Rptę naszę w przywróceniu dawnéj
„rządów formy, ubezpieczeniu wolności naszych i nagrodzeniu
„od nieprzyjaznych nam wszelkich krzywd i ucisków naszych

„pożądanego uszczęśliwienia przyprowadzić raczyła; tak aby „według najłaskawszéj jéj deklaracyi takowe dla każdego „obywatela zjednać szczęście, jakowe wolnemu i żadnéj de„pendencyi nie podlegającemu służy stanowi. A jako N. Im„peratorowa Imść w pomienionéj deklaracyi swojéj dobrotliwie „ogłosić kazała, iż nie z innéj racyi, tylko z obfitéj przy„chylności i dogadzając delikatności wolnéj Rptéj to czyni „oświadczenie, niczego od Rptéj nie żąda, że żadnéj do niéj „nie formuje sobie pretensyi i że do żadnego nakłonić się „nie da ab extra zawarcia pokoju, chyba z kondycyą inte„gritatis Rptéj; tak w téj niezrównanéj łasce nadprzyro„dzoną wielkość i wspaniałość duszy tak wielkiéj wielbimy „monarchini, która sama w sobie i źródło dobroci i nie mając „względu na żadne własności pożytki, w téjże dobroci swojéj „zupełną znajduje satysfakcyą, samém się wewnętrznem świą„tobliwych i nieśmiertelnych dzieł swoich nasyca ukontento„waniem, godna zaiste całego świata chwał i życzenia Pani, „aby tę nieśmiertelność w czynach życiem jak najdłuższém i „prawie nieśmiertelném przy wszelkich jak najpomyślniejszych „panowania szczęściach najwyższy król wieków jak najobficiéj „nagradzać raczył.“

„Ponieważ N. Imperatorowa Imść w wspomnionéj wyżéj de„klaracyi swojéj materyą nieunitów i dyssydentów, w królestwie „polskiém będących, jako okazyą do zamięszania spokojności na„széj domowéj bliską ułatwiając i chcąc Rptę naszę od wszel„kiego wnętrznego zachować niepokoju, dla tego swoją wielką „zaszczyciła protekcyą, abyśmy pilnie ten interes rozważywszy „i ułożywszy przez ugodę jako się między bracią należy, „sprawiedliwe sposoby, onémi żądania tychże nieunitów i „dyssydentów kontentowali: zaczém jakośmy mając pełny „uszanowania wzgląd na wielkie N. Imperatorowy Imci w de„klaracyi Jéj wyrażone interesowanie, konfederacye toruńską „i słucką z obywatelów po różnych województwach, ziemiach „i powiatach korony polskiéj i wielkiego księstwa litewskiego „mieszkających uformowane w braterskiéj przyjęli powolności „i suplikę ich w akta konfederacyi naszych jeneralnych wło„żyliśmy; tak z głęboką uniżonością przez Ichmość Panów

„Posłów naszych dopraszamy się N. Imperatorowy Imci, aby „przez wielką i całemu światu sławną sprawiedliwość i wielkich „sentymentów swoich dla każdego równość w przełożenie praw „naszych w téj okoliczności opisanych łaskawie wejrzeć raczyła. „A jako N. Imperatorowa Imść religią naszę rzymsko-katolicką „w narodzie naszym za panującą w deklaracyi swojéj wyraziła „i to w téjże deklaracyi swojéj ostrzedz dobrotliwie raczyła, „żeby jéj krok teraźniejszy nie był miany za cel jakowy, „przez któryby cokolwiek przeciwnego prawu i naturze rzą- „dów polskich autoryzowała; tak gruntowną na wielkiém „słowie téj N. Monarchini jesteśmy ubezpieczeni ufnością, że „tak na religią naszę panującą, jako téż na rząd cywilny, we „wszystkich państwach z religią panującą nierozdzielny, w spra- „wiedliwéj i najgłębszéj mądrości swojéj pełny wzgląd mieć „raczy.“

„Do téjże pokornéj prozby i reprezencyi prowadzi nas „list Imci Pana Grafa Panina, wielkiego a mądrością i spra- „wiedliwością sławnego w całéj Europie Ministra do J. O. „Ks. Imci Repnina wielkiego i pełnomocnego Posła w r. teraź. „Febr. 3. dnia z Petersburga pisany, w którym ten J. W. Mini- „ster z woli N. Imperatorowy Imci, téj nierozerwaną polityki „i religii konnexyą zważającéj Monarchini wyraził, że religia „rzymsko-katolicka w Rptéj naszéj panująca, którą król i „pierwsze stanu naśladują osoby, jest dla N. Imperatorowy „Imci objektem uszanowanym i między inszémi religiami dy- „styngwowanym, i że nie chcąc, ażeby jakowy ponosiła „uszczerbek tak w swojéj władzy, jako i w jednostajności „swych obrządków. Sama N. Imperatorowa Imść, gdyby na „nią następowano, pierwszą do jéjże byłaby obrony tak dalece. „jak religia może być interesem status, którego najmniejsza „odmiana może całe wzruszyć corpus. Z tego więc wyra- „żenia, jako jesteśmy w najzupełniejszéj ufności, że oświad- „czenia w. Ministra Naj. dziełami, sławą i imieniem wielkiéj „Monarchini są najgruntowniejsze i że ta wielka Monarchini. „która poddanym swoim z niewysławioném ludu wszystkiego „błogosławieństwem prawa ich w całości zachowuje, i nasze „sąsiedzkiéj i sprzymierzonéj Rptéj prawa według literalnego

„rzetelnego ich textu w religii panującéj i kardynalnych rządu „maxymach nienaruszenie respektować raczy.“

„Tak z głębokiém uszanowaniem upewnią IchMść Panowie „Posłowie nasi, że ile nam prawa nasze dozwoliły i ile nie- „unici i dyssydenci żądania swoje prawami od siebie w suplice „swojéj allegowanémi rzetelnie i sprawiedliwie wypróbować „mogą, tak wiele na przyszłym da Bóg sejmie w braterskiéj „miłości uczynić dla nich skonfederowana Rpta starać się „będzie.“

„Nie mniéj z powinną uniżonością reprezentować będą „Ichmość Panowie Posłowie nasi, że odmiana stanu Rptéj „przez tych, którzy moc i górowanie swoje na ruinach pu- „blicznéj chcą wystawić wolności, którzy podczas bezkrólewia, „w którém tylko doczesne zwykły się stanowić prawa, przez „lat dwie przeciągnąwszy konfederacyą i wolnego żadnego nie „pozwoliwszy sejmu, wszystką siłę i potęgę Rptéj, to jest, „skarb, wojsko i sądowe juryzdykcye w jednowładne pierwszego „stanu oddali ręce, jak N. Imperatorowę Imść łaskawą i „sprzymierzoną sąsiadkę Rptéj naszéj interesuje, tak abyśmy „za jéj wielką protekcyą i gwarancyą dawną formę Rptéj „naszéj pozyskać i zniesione w rządach aequilibrium, na „którém wolność spoczywa, przez redintegracyą do władzy „swojéj ministeriorum za tąż dobrotliwą protekcyą przy- „wrócone mieć mogli, pokornie upraszać będą Ichmość Pa- „nowie Posłowie nasi.“

„Przez tyle wieków Rpta nasza, w dawnéj formie swojéj „założona, w różnych krytycznych zostawała konjunkturach, „jednak bez odmieniania tegoż dawnego kształtu i legalnych „obyczajów swoich przy miłosierdziu i ratunku boskim nie- „naruszoną została. Ułożyli ją przodkowie nasi, ludzie bo- „gobojni i sprawiedliwi, których wydoskonalona doświadcze- „niem mądrość nie na własnéj prywatnéj, ale na gorliwéj „powszechnéj ku ojczyźnie miłości założona i ugruntowana „była. Teraz gdy się wszystko opacznie dzieje tak dalece, że „Rpta próżne i raczéj utracone wolnéj Rptéj imię nosi, a „tego wszystkiego wyrażenie obszerną i przeciwko powinnemu „N. Imperatorowy Imci respektowi uprzykrzoną uczyniéby

„mogło reprezentacyą, więc do osobliwéj od nas danéj gra-
„vaminum status expozycyi referować się będą Ichmość
„Panowie Posłowie nasi.“

„Te tedy użalenia się i desideria nasze w najłaska-
„wszym i najbezpieczniejszym depozycie u tronu N. Impera-
„torowy Imci całéj Rosyi jako sojuszami i traktatami z Rptą
„naszą sprzymierzonéj i wielką swoją gwarancyą ofiarującéj
„Monarchini pokornie złożą IchMość Panowie Posłowie nasi
„i o zupełne nas według praw i swobód naszych ratowanie i
„uszczęśliwienie prosić będą. Jakieby zaś u dworu N. Impe-
„ratorowy Imci konferencye, projekta i traktowania mieli,
„tedy relative do nas przez kuryerów swoich, dla których
„o wszelkie upraszać będą bezpieczeństwo, nam punktualnie
„i z prędką pilnością donosić nie omieszkają.“

„Złożą oraz IchMść Panowie Posłowie nasi najsolen-
„niejsze dziękczynienia u tronu N. Imperatorowy Imci za tak
„łaskawą, wspaniałą i skuteczną dla J. O. Ks. Marszałka
„jeneralnéj konfederacyi koronnéj pokazaną protekcyą, że
„tego wielkiego z przezacnych antenatów swoich i jego w Rptéj
„zasług, pełnego czynów, cnót i przymiotów chwalebnych
„męża z ciężkich wydźwignąć raczyła nieszczęśliwości, a oraz
„tegoż J. O. Ks. Imci, jako też JW. Pana Brzostowskiego,
„starostę bystrzyckiego, Marszałka jeneralnéj konfederacyi
„litewskiéj, zacnością imienia i przymiotami wielkiémi oraz
„zasługami starożytnego domu i swémi własnémi w ojczyźnie
„naszéj znamienitego, tudzież nas wszystkich w nieustającą
„łaskę i protekcyą N. Imperatorowy Imci pokornie rekomen-
„dować będą.“

„Caetera integerrimae juratae fidei, consu-
„matissimae prudentiae et dexterrimae activi-
„tati IchMść Panów Posłów naszych polecamy, do któréj
„instrukcyi przy przyzwoitych pieczęciach naszych konfede-
„rackich My Marszałkowie jeneralnéj konfederacyi obojga
„narodów własnémi podpisujemy się rękami.“

Na brulionie, z którego odpisałem tę instrukcyą, były własnoręczne podpisy Radziwiłła i Brzostowskiego. Po ich podpisach jest następujący dodatek:

„Artykuł osobny dziękczynienia N. Imperatorowy Imci „całéj Rosyi za łaskawy wzgląd na Najjaśniejszą Familią N. „Wtorego i III. Augustów królów polskich' Ichmość Panom „Posłom pełnomocnym i extraordynaryjnym od skonfedero- „wanych stanów Rptéj do instrukcyi przydany w Warszawie „r. 1767. 17. Sierpnia.“

„IchMość Panowie Posłowie złożą najgłębsze dziękczy- „nienie N. Imperatorowy Imci całéj Rosyi za oświadczone „interesowanie się przez J. O. Ks. Imci Repnina Posła wiel- „kiego i pełnomocnego, który dał poznać, iż N. Imperatorowa „Imść pragnie czynić dobrze N. Familii wielkiéj pamięci N. „Królów polskich Augustów II. i III., którym skonfederowana „Rpta obojga narodów zna powinne obowiązki największego „przywiązania i zadłużonéj wdzięczności, do czego ich słodka „pamięć tych N. Królów pobudza. Do którego osobnego arty- „kułu za powszechną zgodą przy pieczęci przyzwoitéj konfe- „derackiéj własną podpisuję się ręką Karol Ks. Radziwiłł „Marszałek konfederacyi jeneralnéj koronnéj.“ (Na brulionie jest własnoręczny jego podpis.)

Napuszysta i wielosłowna ta instrukcya, zawierająca w sobie bezwarunkowe zdanie się na łaskę carowy, i podścielająca u podnóżka jéj tronu cały naród, odjęła posłom wszelką z góry możebność wystąpienia czy to ze skargą na Repnina, czy téż z zażaleniem na gwałty i bezprawia wojsk moskiewskich. Lecz jako ułożona z własnowolnego niby polecenia skonfedorowanych stanów miała nierównie większą jeszcze doniosłość dla carowy, ponieważ przyznawała jéj zwierzchnictwo nad Polską przez samo poddanie pod jéj opiekę i gwarancyą swobód, praw i kształtu rządów téjże, z czego wynikało prawo wglądania we wszystkie w niéj czynności rządowe i ustawodawcze. Zakrawało to na całkowite wyrzeczenie się swéj samodzielności, a trzeba było szatańskich podstępów i przebiegłości nielada, by skłonić przewódzców większości narodu, zniechęconéj przeciw narzuconemu przez Moskwę królowi, do tak niedorzecznego a nawet upadlającego i zbrodniczego kroku, za który należałoby ich napiętnować mianem zdrajców ojczyzny, gdyby za nimi nie przemawiała ta

okoliczność, że z ślepéj nienawiści ku królowi i familii stali się bezwiedném narzędziem przewrotnéj polityki moskiewskiéj i dla tego nie pojmowali nawet znaczenia kroku tego. Zmuszani zresztą do wszystkiego przemocą przez Repnina, który kazał jeneralności konfederacyi przesiedlić się do Warszawy, aby ją mieć lepiéj na oku i trzymać na wodzy, nie mogli w niczém poczynać sobie samoistnie, ponieważ najleksze sprzeciwienie się jego woli wywoływało zaraz groźby i gwałtowne sceny. Że zaś nie pozwolił ani w instrukcyi posłom danéj ani w mowie Pocieja wspominać o gwałtach, bezprawiach i nadużyciach dziejących się w kraju, zobowiązano bez jego wiedzy deputacyą najmocniéj, aby starała się poufnie wykazać carowy i Paninowi całą srogość ucisku, jaki ponosi Rpta. I tém przecież nie zyskano wiele, ponieważ w Moskwie nie zważano na polecenia dane posłom poufnie, lecz polegano na ich urzędowéj instrukcyi.

XII.

ZGROMADZENIE STANÓW W MOSKWIE. PRZYBYCIE POSŁÓW KONFEDERACYI I POSŁUCHANIE IM DANE. POWSZECHNE WZBURZENIE UMYSŁÓW W POLSCE. NIEPOKÓJ REPNINA.

Gdy jeneralność konfederacyi uroczyste wyprawiała poselstwo do Moskwy, poglądał cały świat cywilizowany ze zdumieniem na niesłychane w dziejach moskiewskich zjawisko, jakiém było zgromadzenie wszystkich stanów, zwołane przez Katarzynę II. do téj stolicy dawnéj carstwa, aby ułożyć nową księgę ustaw, mającą obowiązywać w całém państwie. Był to pomysł dość dziwaczny, ponieważ sama carowa nie mogła przypuszczać, że zgromadzenie złożone z tak różnorodnych żywiołów, które pod względem stopnia ukształcenia, sposobu życia, zwyczajów, religii i narodowości nic nie miały z sobą wspólnego, zdoła dokonać dzieła ustawodawczego, na jakie nie zawsze umieją się zdobywać w państwach nawet konstytucyjnych zgromadzenia najbardziéj jednolite. I o to nie chodziło téż bynajmniéj Katarzynie, która właściwie chciała olśnić tym czynem przyjaciół postępu i wolności w Europie, aby

zyskać ich oklaski i kadzidła, łechtające jéj próżność kobiecą. Obeznana zresztą z liberalnémi teoryami filozofów i encyklopedystów francuzkich, postanowiła odegrać komedyą zastosowania tychże na wielkie niby rozmiary w swém państwie, rządzoném dotąd najsamowładniéj, w którém wolność i z nazwy nawet nie była znaną ani też pożądaną ogółowi niewolników czynowych i nieczynowych. Tém chciała omamić opinią publiczną ukształceńszéj części Europy, która mogła popaść w błędne mniemanie, że carowa takiém zwołaniem przedstawicieli wszystkich stanów, warstw społecznych i narodów, zamieszkujących jéj olbrzymie państwo, aby z nimi wspólnie ułożyć nową księgę ustaw i wprowadzić ulepszenia we wszystkich gałęziach urządzeń publicznych, uczyniła krok ważny w przetwarzaniu stopniowém dotychczasowego absolutyzmu na rządy monarchiczne, że zatém hołdując duchowi wieku i postępu, zrzekła się sama częściowo przynajmniéj nieograniczoności swéj władzy. Tak mogło to przedstawiać się patrzącym z daleka. Lecz w rzeczy wyglądało wszystko inaczéj, ponieważ zwołane zgromadzenie stanów, które w moskiewsko-urzędowym języku nazywano komisyą do ułożenia nowéj księgi ustaw, nie miało w niczém głosu stanowczego, a członkom jego pozwalano zaledwie najpokorniéj wynurzać swe zdanie lub radę w przedmiotach ze strony rządu wnoszonych.

Myśl zwołania takiéj reprezentacyi stanów zajmowała Katarzynę od dawna, lecz stała się czynem w chwili dopiéro, gdy jak widzieliśmy i Polskę postanowiła uszczęśliwić. Przy końcu bowiem r. 1766. wyszły jéj ukazy i manifesty określające skład zebrać się mającego zgromadzenia stanów czyli owéj komisyi, powołanéj do ułożenia nowéj księgi ustaw. Sama carowa napisała dla téj komisyi instrukcyą, w któréj Montesquieu i Beccaria mogli znaleść wcielone dość liczne i długie ustępy z dzieł swoich, a tém samém mniemać, że carowa zamierza oprzeć ustawodawstwo w carstwie na prawie i słuszności, a może nawet złagodzić nieograniczoność samowładztwa wprowadzeniem systemu konstytucyjno-reprezentacyjnego. W myśl téj instrukcyi mieli wolno-obrani przedstawiciele wszystkich stanów, prowincyi i narodów zasiąść w

komisyi zwołanéj do Moskwy. Senat, synod i każde z innych kollegiów rządzących a nie mniéj każda kancelarya miały wybrać swego deputowanego do téj komisyi. Każdy okręg gubernii zamieszkały przez szlachtę wybierał jednego przedstawiciela z pomiędzy téjże, a i każde z miast carstwa dostarczyć miało jednego deputowanego. Jednodworcy czyli wolni włościanie każdéj prowincyi wybierali jednego, a osobno znów włościanie kazienni jednego. Co do narodów zamieszkałych wcarstwie miał dostarczyć każdy z nich i z każdéj prowincyi jednego przedstawiciela. Prawo to nie przysługiwało jednakże narodom jeszcze koczującym. Wszyscy ci deputowani, których było około 1200, mieli pobierać płacę odpowiednią swemu stanowi a na znak swéj godności nosić na piersi medal z popiersiem carowy, umyślnie ku temu wybity. Według regulaminu ogłoszonego mieli wyborcy prawo dawania instrukcyi swym deputowanym, które mogły zawierać w sobie ich życzenia; lecz czynownicy postarali się o to, aby w tych instrukcyach nic się nie mieściło prócz polecenia, że deputowani winni przyjmować najpokorniéj, co się rządowi podoba rozkazać. I owa téż wolność wyboru deputowanych figurowała właściwie w samym tylko regulaminie dla zagranicy, w rzeczywistości zaś pomianowali czynownicy deputowanych, jacy im się zdali najodpowiedniejszymi.

W Moskwie, tej pierwotnéj stolicy caratu, zebrali się ostatecznie w lecie 1767 wszyscy deputowani, przedstawiając dziwną pstrociznę pod względem rozmaitości ubiorów, mowy, ukształcenia, narodowości i religii. Carowa przybyła téż z całym dworem swoim i w towarzystwie posłów zagranicznych, aby być obecną przy zagajeniu téj dziwacznéj reprezentacyi, mającéj według programu swego obmyślić takie ustawy i urządzenia dla państwa, któreby mimo jednolitości swojéj były zupełnie odpowiednie życzeniom wszystkich bez wyjątku prowincyi i narodów carstwa, a tém samém mogły w równy sposób zadowolić i uszczęśliwić tak prowincye nadbałtyckie, jak czystéj krwi Moskali, Kozaków, Kirgizów, Kamczadalów, Samojedów i t. d. Knut wyrównywał dotąd wszystkie różnice, zachodzące pod względem cywilizacyi pomiędzy prowincyami

i narodowościami, a nie mniéj między warstwami społecznémi, ponieważ naginał wszystkich bez wyjątku do równego i bezwarunkowo ślepego posłuszeństwa woli rządu. Katarzyna wiedziała zatém, że i zwołane przez nią zgromadzenie nie wynajdzie odpowiedniejszego środka, któryby wszędzie zarówno był skuteczny, zwłaszcza gdy nie zdołano wprowadzić dziesięciorga nawet przykazań boskich w całém państwie.

Zagajenie zgromadzenia odbyło się (w Sierp.) z niesłychanym przepychem i demonstracyjną okazałością. Niewolniczo-potulni deputowani odzywali się rzadko kiedy i wyjątkowo z nieco śmielszém zdaniem. Do tych wyjątków należy wynurzenie otwarte przedstawiciela Samojedów, że im nie potrzeba nowéj księgi ustaw, lecz że należałoby nią ująć w karby Moskali i gubernatorów, których rząd do nich przyséła, aby nią powściągnąć ich drapieżność. Deputowanych zaś bojarów zaniepokoiła wieść głucha, że carowa zamierza usamowolnić włościan, których uważali za własność swą osobistą. Obawa strat mniemanych, jakieby z tego powodu cały stan szlachecki musiał ponieść, uzuchwaliła niektórych do tego stopnia, że zagrażali śmiercią każdemu, ktoby śmiał się odezwać za uwolnieniem poddanych w dobrach prywatnych. Obrady z resztą zgromadzenia tego nie przedstawiały nic zajmującego, a poseł angielski mienił je w swych sprawozdaniach najsłuszniéj komedyą, która może wprawdzie olśnić patrzących z dala, ale nie omami tych, co stojąc bliżéj, mają sposobność przeświadczenia się o wartości świecideł, udających szczére złoto. Z sprawozdań jego, które na większą zasługują wiarę, niż pochwały pisarzy obałamuconych pozornym liberalizmem carowy, dowiadujemy się między innémi, że zgromadzenie to było ślepo-uległém woli carowy, a złożone w większéj części z ludzi, którzy nie mieli ani wyobrażenia o ustawodawstwie, obejmującém wszystkie gałęzie urządzeń publicznych w państwie, nie zdołało w czémkolwiek rozwinąć samoistnéj działalności, chociażby mu rząd udzielił pozwolenia, ponieważ nie było obeznane z trybem narad i prac tego rodzaju. Z tego téż względu nie umiało nawet zapragnąć najlekszego ograniczenia despotycznéj władzy carowy. Wszyscy deputowani przy-

wykli do spełniania na oślep i z niewolniczą czołobitnością jéj rozkazów, zachowali ten zwyczaj i teraz, a ledwie się ukonstytuowali w ciało radzące, nie widzieli nic pilniejszego nad przyznanie jéj nowych przydomków *„wielkiéj, mądréj i matki ojczyzny.“*. i wyruszyli bezzwłocznie w całym do niéj komplecie, aby ją najpokorniéj upraszać o przyjęcie tych przydomków. Katarzyna umiejąca doskonale udawać, zabawiła się w nader skromną, a dziękując deputowanym za miłość i cześć jéj okazaną, przyjęła sam tylko przydomek *„matki“*, który jak twierdziła, jest jéj najprzyjemniejszy i sowicie nagradza pieczołowania jéj około dobra ludów powierzonych przez opatrzność jéj władaniu. Oświadczyła przytém, że obu drugich przydomków nie wolno jéj przyjąć, ponieważ o wielkości, jeżeli na to zasłuży, ma dopiéro potomność stanowić, mądrość zaś jest darem Boga, za który należy dzięki składać, nie poczytując go bynajmniéj za zasługę sobie. Cała komedya reprezentacyjna skończyła się wyznaczeniem komisyi z 128 członków, która podzielona na 15 sekcyi i uzupełniana przez ulubieńców carowy i ministrów, w ciągu siedmiu lat istnienia swego ułożyła 15 projektów na nic nie przydatnych, poczém ją rozwiązano w r. 1774.

Cała Moskwa była jeszcze pod wrażeniem rozlicznych uroczystości, towarzyszących zagajeniu i obradom tego zgromadzenia stanów, gdy posłowie konfederacyi zawitali w jéj mury, aby bardziéj jeszcze uświetnić wielkość carowy swém wystąpieniem, okazującém światu, że nie tylko właśni poddani ale i sąsiednie wolne i niepodległe narody składają jéj hołd wdzięczności za opiekę i troskliwość o ich dobro i powodzenie, że zatém zupełną jest prawdą, co prawiono o jéj zamiarze uszczęśliwienia całego rodzaju ludzkiego. Takie téż a nie inne znaczenie nadawano w Moskwie przybyciu téj deputacyi z Polski. Prawdę więc mówił Repnin, gdy upewniał Radziwiłła, że posłowie konfederacyi najlepszego doznają przyjęcia na dworze carowy. O tém niepodobna było nawet wątpić zważywszy, jak wielce pożądaném było wtedy właśnie dla carowy i jéj dworu przybycie tego poselstwa z wynurzeniem wdzięczności za udzieloną narodowi opiekę i pomoc w utwierdzeniu

praw i wolności. Katarzyna upojona świéżo nadanémi jéj przydomkami, kadzidłami dworzan i pochwałami wielu najznakomitszych pisarzy i mężów stanu w Europie, mogła tém dumniejszą być z swojéj potęgi i sławy, gdy nowe czekały ją hołdy ze strony narodu polskiego, który w tak uroczystéj dla państwa moskiewskiego chwili z własnego niby popędu wyprawił deputacyą z uznaniem jéj wielkości i z dziękczynieniem za jéj bezinteresowną i wspaniałomyślną troskliwość o dobro i szczęście jego! Tak musiało niestety przedstawiać się wszystkim, którzy nie byli dokładnie obeznani z całym tokiem wypadków, to zjawienie się poselstwa polskiego w Moskwie.

Krajczy kor. Potocki strażnik lit. Pociéj, i Ossoliński sprawujący to ohydne poselstwo mieli wprawdzie wystąpić ze skargą na Repnina a oraz przedłożyć carowy memoryał, wykazujący aż 115 zażaleń na króla i Czartoryskich o naruszenie odwiecznych ustaw narodowych. Lecz zaraz na wstępie niepodobna było oskarzać posła, ponieważ należało wprzód uzyskać posłuchanie u carowy i tém dopiéro wdrożyć rzecz całą. Panin słuchał bardzo uważnie, co mu posłowie prawili o królu i Czartoryskich, a odpowiadając w samych ogólnikach, nie orzekał o niczém stanowczo, jak gdyby nie chciał uprzedzać tego, co im sama carowa każe oświadczyć na posłuchaniu. Po zwykłych formalnościach uzyskało w końcu poselstwo uroczyste u carowy posłuchanie, na którém Pociéj w następujące do niéj przemówił słowa:

„Najjaśniejsza całéj Rosyi Imperatorowo! Naród polski „i litewski za szczęśliwym Waszéj Imperatorskiéj Mści powo„dem i pod wysoką Jéj protekcyą i ubezpieczeniem skonfe„derowany, z najżywszą wdzięcznością uznaje, iż nikomu „bardziéj nie winien swych swobód i przywrócenia równości „między wszystkimi współobywatelami, których uszczęśliwienie „trwalsze być nie może, jako gdy gwarancyą praw kardy„nalnych, łaskawie nam przez W. Imp. Mść ofiarowaną, na „zawsze stwierdzone i ubezpieczone będzie. Upadł potłumiony „duch panowania, a na to powstały z ostatniego swego osła„bienia narody korony i w. księstwa litewskiego. Czyjeż to

„dzieło, jeżeli nie wielowładnego W. Imp. Mści głosu? Sły-
„szała go cała Europa i z zadumieniem pierwszy raz na to
„patrzyła, jako na pierwszy dźwięk onego, serca sobie znie-
„walający, wszystkie województwa, ziemie i powiaty nasze
„w jednym dniu niemal tak się skonfederowały, iż ani jeden
„w szlacheckim nie znalazł się stanie, któryby inaczéj do
„tego związku był przymuszony lub pociągniony, jak tylko
„dobra pospolitego miłością i niezawodną w protekcyi W. Imp.
„Mści ufnością. Raczże Naj. Pani od tych dwu narodów ła-
„skami Twémi obowiązanych dobrotliwie przyjąć rzetelne i
„stateczne upewnienia i one w sercu Twojém pomieścić, jako
„dane w zakład warunku szczérego ku pańskiéj Twéj osobie
„a oraz ku państwu rosyjskiemu przywiązania i nieodmiennéj
„całego królestwa polskiego i każdego w niém dobrego oby-
„watela wdzięczności a na ostatek życzenia naszego, którego
„jest celem szczęśliwość i sława równie saméj W. Imp. Mści
„jako też chwalebnego Jéj panowania.“

Na tę niewolniczo-czołobitną przemowę, niegodną oby-
wateli wolnéj Rptéj, a będącą wynikiem zajadłości stronniczéj,
która wolała pełzać w prochu przed despotyczną władczynią
północy, niż pogodziwszy się z własnym rządem, pracować
nad spotężnieniem ojczyzny i nad wydobyciem jéj z pod prze-
mocy téj despotki północnéj, otóż na tę przemowę podle-
nikczemną odpowiedział kanclerz moskiewski w imieniu Kata-
rzyny w te słowa:

„Oświadczenie rekognicyi ze strony Najjaśniejszéj Rptéj
„polskiéj przez posłów jéj wyrażone z tém większą Naj. Im-
„peratorowa Imść przyjmuje satysfakcyą, im do postępku
„teraźniejszego ku Rptéj innych nie ma powodów, tylko same
„zobopólnych traktatów obowiązki, starania i przychylności
„sąsiedztwa dobrego, tudzież i intencye Jéj od wszelkiego
„dalekie zysku. Doznaje nie mniéj doskonałego N. Imperato-
„rowa Imść ukontentowania, słysząc przez usta posłów, że
„N. Rpta polska w wolności i równości obywatelskiéj źródło
„szczęścia swego uznaje. Tać to jest sama równość, która N.
„Imperatorowy Imci i narodu polskiego usprawiedliwia kroki
„do przywrócenia części obywatelów, jednakiegoż z N. Impera-

„rową Imcią wyznania i dyssydentów do praw przez przodków „ich nabytych, do praw w początku ich przez zgodę po- „wszechną i jednostajną dwóch w Rptéj narodów poświęconych, „z których tylko podczas zamięszania krajowego przez akty „gwałtowne jednéj strony *cum praejudicio* drugiéj uczynione „obrażonymi zostali. Miłość ku szczęściu ludzkiemu w sercu „N. Imperatorowy Imci obficie pałająca inszego powierzonéj „sobie od Boga mocy i władzy nie dozwala zażycia, tylko „żeby i swego państwa przekroczywszy granice, sąsiedzkie „nawet istotnie uszczęśliwiała narody, ich pokój, bezpieczeń- „stwo i spokojność utrzymała, a na ostatku w rządach ich „rozerwany dobry przywróciła porządek. Dotąd interesowania „się do losu teraźniejszego Rptéj N. Imperatorowa Imść nie „zaniecha, dokąd i insze w rządy wprowadzone *abusus* nie „będą poprawione, dokąd fundamentalnym kraju prawom „*vigor* i władza przywrócona nie będzie i dokąd każdego „obywatela wolność i bezpieczeństwo na trwałym i niewzru- „szonym zasadzona nie będzie fundamencie. Może być N. Rpta „polska pewną, że w szczéréj N. Imperatorowy Imci przyjaźni „i Jéj wspaniałości jak najskuteczniejszą znajdzie protekcyą i „wspólne z skonfederowaną Rptą usiłowania dla doprowadzenia „do szczęśliwego dwóch tych punktów końca. Przyrzeka N. „Imperatorowa Imść słowem swojém imperatorskiém, przyrzeka „dobrą wolą i szczérą swoją intencyą, że wypełni powinność „takowéj obligacyi i gwarantować będzie to wszystko, co „sejm przyszły za sprawiedliwą i od zysku daleką radą N. „Imperatorowy z wspólną zgodą i z szczęściem Rptéj tak „w jednym jako i w drugim postanowi punkcie.“

Odpowiedź podobna, upakarzająca tych, którym była daną, nie wiązała właściwie w niczém rąk carowy, ponieważ mogła nawet nie łamiąc imperatorskiego słowa zagarnąć całą Polskę, gdyby w inny sposób nie zdołała uszczęśliwić narodu tak przez nią ukochanego. Zakończenie zaś odpowiedzi obiecujące gwarancyą tego, co sejm postanowi za jéj r a d ą s p r a w i e d l i w ą, orzekało wyraźnie, że obrady jego nie będą wolne. O królu nie wspomniano w niéj ani słówkiem, chociaż carowa i jéj ministrowie wiedzieli o powszechnéj ku niemu

niechęci. Lecz wtedy był znów Stan. August w łaskach u carowy, z którą znosił się listownie, a nie mniéj i u Panina. Próżne były więc zabiegi deputacyi, która po odbytém posłuchaniu została czas dłuższy w Moskwie, by wykazać Paninowi szłuszność skarg zawartych w memoryale. Z początku bowiem zbywał ją ogólnikowémi frazesami, a gdy późniéj wystąpiła z projektem, aby sejm już zapowiedziany odroczyć ze względu głównie, że w uniwersałach, zwołujących go, o saméj wyłącznie sprawie innowierców była mowa, nie chciał pozwolić na nic podobnego, a potém unikał nawet ile możności rozmów z nią poufnych. Odtąd téż byli deputowani skazani na odgrywanie nader smutnéj a w części i śmiesznéj roli w stolicy moskiewskiéj. Kazano im przybyć, ponieważ byli potrzebni do uświetnienia sławy carowy, a po daném im posłuchaniu nie troszczono się o nich bynajmniéj. Poleconego sobie przez konfederacyą zażalenia na Repnina nie mogli wnieść na razie, skoro cały dwór podzielał zdanie Panina, że poseł ten wywiązał się zaszczytnie z obowiązków swoich, a tém samém na największe zasłużył uznanie i pochwały. Musieli więc stosowniejszéj oczekiwać chwili do przedłożenia skarg swoich, przy czém uwodzili się złudną nadzieją, że może im się uda pozyskać Grzegorza Orłowa i za jego pośrednictwem wejść w styczność z samą carową, któréj pragnęli wyświecić prawdziwy stan rzeczy i wykazać zarazem, że Repnin gwałtowném postępowaniem swojém i zbytnią stronniczością dla króla, z nim sprzyjaźnionego, przywodzi patryotów do rozpaczy i podkopuje w nich ufność i wiarę w szczérość oświadczonych przez nią życzliwych dla Rptéj chęci. Lecz i tu doznali zawodu, ponieważ Orłów nie lubiał się mięszać do polityki a tém mniéj był skłonny do pośredniczenia w sprawie tak drażliwéj dla Panina, zwłaszcza gdy i jemu nie było tajném, że carowa utrzymując wstrętnego narodowi króla na tronie, chce w nim mieć tém powolniejsze, gdyż od jéj wyłącznie łaski zależne narzędzie swych planów.

Gdy posłowie konfederacyi tak upokarzającą odgrywali rolę na dworze Katarzyny II., objawiało się w kraju coraz bardziéj wzrastające wzburzenie umysłów. Po tém, co zaszło

w Warszawie i Radomiu, nie podobna było przypuszczać, by pod opieką moskiewską dało się radzić skutecznie o dobru ojczyzny. Rozczarowanie musiało też nastąpić, do czego przyczyniały się nie mało liczne pisemka ulotne, krążące z rąk do rąk, w których wyświecano całą ohydę upodlenia, w jaką popadł naród, i wzywano obywateli do jednoczenia serc i umysłów, aby stanąwszy zgodnie przy sobie, można tém dzielniéj opierać się przemocy, pragnącéj wolne karki nagiąć pod jarzmo sromotnéj zależności. Odezwy te otwierały oczy obałamuconych ziemian, w skutek czego zaczęto po województwach miotać przekleństwa na dyssydentów i opiekę moskiewską a w części i na tych, którzy powodując się osobistą niechęcią lub ambicyą i dumą, omotali siebie i naród w sidła podstępnéj polityki carowy. I najłatwowierniejszym zresztą musiała spaść łuska z oczu na widok gwałtów i bezprawiów, jakich się codziennie prawie dopuszczali żołdacy moskiewscy, do czego ich uzuchwalał Repnin swojém samowładném i godności Rptéj ubliżającém postępowaniem. Takie poniżenie narodu musiało boleć każdego, w którego piersi tliła chociażby iskierka tylko miłości ojczyzny. Upokorzenia zaś ciągłe, których doznawali sterownicy konfederacyi, zawód najzupełniejszy w powziętych nadziejach, ucisk powszechny i coraz wyraźniejsze lekceważenie i pognębianie samoistności narodowéj oburzały wszystkich prawych obywateli, z których każdy niemal był w dodatku narażony na zdzierstwa Moskali i na pokrzywdzenia osobiste. Obawa z resztą, czy wymagane tak natarczywie przez Moskwę równouprawnienie innowierców nie skończy się zamachem na wiarę, podsycała bardziéj jeszcze oburzenie to ziemian. Nic też dziwnego, że codziennie zwiększał się zastęp ludzi gotowych ważyć się na wszystko w obronie zagrożonéj wiary, wolności i ojczyzny, a czekających na hasło tylko, aby pójść w krwawe z wrogiem zapasy. Jeneralnością konfederacyi, królem i otoczeniem tegoż rozrządzał Repnin według woli, a nie mniéj i naczelnémi władzami Rptéj, które przeciw wdzierstwom konfederacyi szukały u niego pomocy, zaradzenia i opieki. Inaczéj działo się po województwach. Chociaż bowiem mógł i tam straszyć pojedyńczych

komendami moskiewskiémi a opornych nękać exekucyami wojskowémi, nie zdołał przecież zapanować w nich tak bezwarunkowo, jak w Warszawie, a każde nowe ciemięztwo, każdy gwałt lub bezprawie zwiększały jedynie nienawiść w sercach i tak już aż nadto rozdrażnionych. Mając na swe zawołanie jeneralność konfederacyi, posługiwał się nią wprawdzie jako swém narzędziem, lecz mimo to działo się wiele rzeczy nie pomyśli jego, ponieważ nawet w wykonawcach poleceń przezeń dawanych przemagała niechęć przeciw jego tyranii a z nią gotowość paraliżowania dążeń i zamiarów jego, gdzie się tylko nastręczy możność po temu.

Wszyscy prawie, których Podoski wciągnął niedawno do zawiązania téj konfederacyi, zaczęli po doznanych tak prędko zawodach nacierać nań jako pierwszego teraz w kościele i Rptéj dostojnika, aby swym wpływem i zabiegami starał się uchylić lub przynajmniéj zmniejszyć zgubne następstwa przedsięwzięcia, do którego pierwszy popęd wyszedł od niego. Wezwanie podobne wprawiło nowego prymasa w niemały kłopot, z którego nie tak łatwo było wybrnąć. Po uzyskaniu prymasowstwa nie spodziewał się wprawdzie żadnych już dla siebie od Moskwy korzyści, lecz i zrywać z nią nie chciał całkiem, ponieważ pragnął zachować sobie jéj pomoc na wypadek, gdyby się za danie pierwszego hasła do téj roboty zwróciła przeciw niemu nienawiść zawiedzionych rodaków. Z drugiéj zaś strony wskazywało mu samo to wezwanie, że tak w celu złagodzenia objawiającéj się już niechęci narodu, jak nie mniéj ze względu na zajmowane w hierarchyi kościelnéj stanowisko będzie musiał chociażby dla pozoru tylko iść zgodnie z całém gronem biskupów a nawet w części i z Sołtykiem, którego wstawieniu się do nuncyatury zawdzięczał głównie potwierdzenie swéj godności w Rzymie, a który stanął teraz otwarcie na czele wytwarzającéj się przeciw Moskwie opozycyi. Mimo całéj zręczności i przebiegłości swojéj nie widział Podoski sposobu wyplątania się z matni tak szczęśliwie, by i z Moskwą utrzymać przyjazne na dal stosunki i z uczuciami narodu nie wejść w zbyt rażące przeciwieństwo. Chcąc zatém jakieś przynajmniéj ubezpieczyć sobie zachowanie

u obu stron przeciwnych, nie mógł za żadną z nich oświadczać się stanowczo, z czego wywiązała się połowiczna dwulicowość, cechująca odtąd postępowanie jego.

Ponieważ Kajetan Sołtyk objął teraz kierownictwo nad szeregującą się w liczny zastęp opozycyą, wymierzoną przeciw uroszczeniom moskiewskim, wypada obeznać się bliżéj z jego przeszłością i charakterem. Pochodząc z dość zamożnego domu ziemiańskiego a obdarzony od przyrody znakomitémi zdolnościami obrał sobie stan kapłański i z przekonania i w nadziei otrzymania infuły biskupiéj a tém samém krzesła w senacie. Lecz nikt nie mógł za Augusta III. zamarzyć nawet o uzyskaniu jakiegokolwiek stanowiska lub dostojeństwa, chociażby był najzdolniejszym i ze wszech miar nań zasługiwał, jeżeli nadskakiwaniem nie zjednał sobie względów Brühla lub tych, których wszechwładny ten minister i ulubieniec królewski obdarzał swém zaufaniem i przyjaźnią. To zniewoliło i ambitnego Sołtyka do dworowania, przy czém musiał często chodzić zaułkami intryg a w dodatku popierać plany i roboty panującego na dworze stronnictwa. Dopiął też w końcu swego, ponieważ otrzymał (1757 r.) biskupstwo krakowskie a z niém tytuł księcia siewierskiego, schlebiający dumie jego. Związany odtąd najmocniéj z Brühlem i Mniszchem był już z tego powodu przeciwnikiem familii, która od r. 1756 zerwała stanowczo z dworem i na czele nielicznéj wprawdzie, ale za to doskonale zorganizowanéj opozycyi starała się nieustannie mięszać mu szyki. W sprawie oddania Kuronii królewiczowi Karolowi należał Sołtyk do tych w senacie, którzy występywali ze zdaniem, że nie czekając zebrania się sejmu, król może oddać lenno to synowi. Dowodził też tak na przedsejmowéj jak i na posejmowéj radzie senatu, że królowi wolno na mocy prawa udzielonego mu przez sejm pacyfikacyjny (1736 r.) rozrządzić Kuronią bez nowego upoważnienia sejmowego. Zbijał przytém zarzuty Czartoryskich i ich stronników, którzy twierdzili zgodnie, że Biren mimo wyroku nań zapadłego w sądzie moskiewskim nie stracił praw swych do lenna. Sołtyk bowiem wykazywał przeciwnie, że właśnie ów wyrok skazujący Birena wraz z potomstwem na wieczne wy-

gnanie i śmierć cywilną pozbawił go wszelkich praw do księstwa, gdyby nawet był dopełnił warunków, pod jakiémi otrzymał inwestyturę, czego przecież nie uczynił. Jak w téj tak szedł Sołtyk i we wszystkich innych sprawach zawsze z frakcyą czysto-dworską, a dla tego zaliczano go do najgorliwszych stronników dworu, oddanych temuż bezwarunkowo.

Podczas bezkrólewia należał Sołtyk do téj frakcyi stronnictwa hetmańskiego, która obstawała bezwzględnie za kandydatem z domu saskiego. Ociągał się następnie dość długo z przejednaniem strony zwycięzkiéj, a chociaż w końcu musiał uznać Stan. Augusta *wolnie obranym* królem, nie pogodził się przecież z nim i wujami jego na prawdę, ale pracował najusilniéj nad tém, aby wszystkich dawnych stronników domu saskiego skupić w potężną przeciw nim opozycyą, na któréj czele stanął też podczas sejmu 1766 r. Opozycya ta występująca pod hasłem wiary i wolności walczyła z jednéj strony przeciw uroszczeniom mocarstw obcych, ujmujących się za innowiercami polskimi, a z drugiéj przeciw królowi, którego podejrzywano o zamach na wolność. Lecz pod wywieszonémi przez nią godłami témi ukrywały się rozmaite cele osobiste i stanowe. I tak udawali hetmani i podskarbiowie najgoręt-szych miłośników wolności szlacheckiéj, aby z pomocą stanu rycerskiego odzyskać dawną władzę i prerogatywy swych urzędów, które ścieśniono w bezkrólewiu. Możnowładcy zaś gardłując za wolnością, chcieli na to przywrócenia głosu wolnego, aby mogli jak dawniéj zrywać sejmiki, sejmy i trybunały, a nie dopuszczając ładu i rządu w Rptéj, trząść krajem według upodobania i fantazyi pańskiéj. Biskupi znowu wywieszali obok godła wolności i sztandar wiary, aby panując bezwarunkowo nad sumieniami, utrzymać w całości ogromne przywileje stanu swego. Rzecz prosta, że gdzie wszyscy pomawiali się wzajemnie o nieszczérość, tam musiało i na Sołtyka paść podejrzenie, jakoby żarliwość religijną bardziéj udawał, niż żywił w swém sercu, i że za wolnością obstawał dla tego głównie, aby przywróceniem wolnego głosu odjąć królowi możność wprowadzenia dobrego rządu, a przyspieszając tém upadek jego, torować tém samém domowi saskiemu

drogę do tronu. Zarzucono mu też dość otwarcie, że używał hasła wiary i wolności jako środka do ubocznych celów politycznych. Dał zresztą sam słuszny do tego powód, gdy trybem owoczesnym z zaciekłości stronniczéj przedsiębrał kroki sprzeczne i z przekonaniem jego i z prawdziwém dobrem ojczyzny. Z nienawiści bowiem ku królowi zawiązał już podczas sejmu 1766 r. stosunki z Repninem, którego niedawno w ostrych oskarżał wyrazach za używanie gróźb nieprzyzwoitych. Zbliżył się zaś do niego teraz, aby z jego pomocą przeszkodzić uchwaleniu projektu królewskiego, za którym byłaby się oświadczyła większość sejmujących i aby przeprzeć przywrócenie wolnego głosu, lubo niegdyś był jednym z pierwszych, którzy pochwalili dzieło Konarskiego o skutecznym rad sposobie, oświadczające się za wprowadzeniem większości głosów do obrad publicznych i przepowiadające upadek ojczyzny, jeżeli nie będzie uchyloném *liberum veto*. Lecz takie sprzeczności między wyznawanémi zasadami a czynami nie raziły wtedy nikogo, a wiązanie się z nieprzyjaznémi nawet ojczyźnie mocarstwami było zbyt często praktykowaną przez stronnictwa owoczesne lubo zgubną taktyką. W walkach bowiem ciągłych z sobą o przewagę w Rptéj wyuczyły się niestety szukać za granicą pomocy przeciw własnemu rządowi i przeciw własnym rodakom, przy czém dopuszczały się téj nawet niedorzeczności, że ku obronie zagrożonéj ich zdaniem wolności wzywały największego wroga wszelkiéj wolności prawdziwéj, jakim był zawsze carat moskiewski!

Za Augusta III. nie mógł się charakter Sołtyka objawić w całéj swéj pełni, ponieważ nie było najmniejszéj do tego sposobności wśród tłumu dworujących Brühlowi i wśród intryg dworskich. Lecz od bezkrólewia począwszy a szczególniéj od sejmu koronacyjnego zajął biskup krakowski tak wybitne stanowisko, że wszystkie zalety i wady charakteru jego musiały się uwydatnić. Występując teraz samoistnie okazał niepospolite zdolności jako przewódzca wytwarzającéj się opozycyi. Czynny, sprężysty i pełen nauki celował przytém darem wymowy, którą w chwilach zapału porywał całe zgromadzenie. Nie zbywało mu też na odwadze cywilnéj a nawet nieustra-

szoności, gdy rzeczy stanęły już na téj stopie, że trzeba było ważyć się na wszystko. Z drugiéj zaś strony dumny, gwałtowny i popędliwy unosił się namiętnością i dla tego popadał łatwo w niesprawiedliwość. W dodatku pozostała mu z czasów dworowania za Augusta III. nawyczka do intryg, które były w sprzeczności i z charakterem jego więcéj otwartym niż skrytem i z stanowiskiem, jakie zajmował, będąc na czele opozycyi.

Najświetniejszą lubo w następstwach swych zgubną rolę odegrał Sołtyk teraz dopiéro. Gdy go bowiem Podoski jak wielu innych obietnicą zrzucenia z tronu Stan. Augusta wciągnął do współudziału w robotach podjętych z natchnienia Moskwy, spostrzegł wprawdzie niebawem, że zwrot tym robotom nadany zagraża nie na żarty wierze, wolności i ojczyźnie, lecz zarazem i niemożebność wycofania się z nich bezzwłocznego. Znając od dawna Podoskiego jako gorliwego stronnika domu saskiego, nie przypuszczał nawet, by mógł działać w złéj wierze. Popierał téż w nuncyaturze i Rzymie sprawę jego prymasowstwa, ponieważ miał niezłomne przekonanie, że Podoski zająwszy pierwsze w senacie miejsce, bronić będzie do upadłego całości wiary, a oraz praw i swobód Rptéj. Tymczasem wzrastała z dniem każdym samowładność Repnina, który nie troszcząc się o ustawy i prawa narodowe, rozrządzał wszystkiém dowolnie, a w wykonywaniu rozkazów carowy nie cofał się przed żadną ostatecznością. Naturalnym wynikiem takiego stanu rzeczy było wskazane oburzenie w całym kraju a oraz narzekanie na tych, którzy zwabieni złudnémi obietnicami Moskwy uplątali naród w tę biédę. Trzeba więc było zaradzić złemu, aby i siebie oczyścić z zarzutu i godność narodową ocalić. To natchnęło Sołtyka myślą zwrócenia przeciw Moskwie téj saméj konfederacyi, którą w własnych utworzyła widokach. Zamiar podobny dałby się był łatwiéj wykonać, gdyby przewódzcy niechętnych mogli się byli zbliżyć do króla z tą ufnością, że pojednawszy się z większością ziemian, dołoży wraz z nimi wszelkiego starania, aby wspólnémi siłami wydobyć ojczyznę z pod sromotnego jarzma zawisłości od Moskwy. Lecz temu przeszkadzała nie tyle może osobista niechęć wielu

ku królowi, ile powszechne prawie przekonanie, że tenże nie potrafi nigdy zerwać więzów, którémi go carowa przykuła do swego rydwanu i że dla tego właśnie będzie powolném zawsze narzędziem w jéj ręku na szkodę Rptéj. Każda zatém opozycya była teraz w nader trudném położeniu, ponieważ występując do walki z Moskwą, musiała równocześnie walczyć i z królem własnym.

Zachodziła przytém i druga większa jeszcze trudność. W deklaracyi carowy i w liście Panina było wezwanie narodu do obrony wolności i równości obywatelskiéj, które fakcya zwycięzka w bezkrólewiu nadwątliła już w części z pomocą konfederacyi, aż do ostatniego sejmu przedłużonéj. Tém uderzono w najdraźliwszą stronę uczuć i usposobień narodowych, które tém łatwiéj było poruszyć, że od cztérech blisko wieków stan rycerski walczył przeciw dążeniom samowładczym swych królów, i wolał najzupełniéj zniedołężnić władzę ich wykonawczą, niż popaść w jarzmo ich samowładztwa. Jak przeto dawniéj na odgłos, że wolność jest zagrożoną, mnogie tysiące ziemian były gotowe wziąść się do oręża ku jéj obronie, tak nie doznano i teraz trudności w zawiązywaniu konfederacyi, do któréj przystąpiło 80,000 szlachty. Nie raziło nawet nikogo, że Moskwa dała pierwsze niejako hasło do tego, ponieważ nikt nie wnikał na razie głębiéj w powody, które ją mogły skłonić do opiekowania się prawami i swobodami Rptéj. Wystarczało wszystkim zaręczenie carowy, że pragnie je ubezpieczyć narodowi, a lubo z pod téj dość niezgrabnéj osłony przebijał się wyraźny zamiar utrzymywania Rptéj w najzupełniejszéj bezsilności, nie zwracano przecież na to uwagi i dla tego niedomyślano się zamachu na niepodległość ojczyzny. Że ogół ziemian nie spostrzegł tego, trudno się dziwić, lecz dziwniejszém musi się wydawać, jeżeli i z przewódzców mało który rozumiał prawdziwą myśl carowy. Ledwie kilku spostrzegło od razu, na co to wszystko jest zakrojone, lecz krzyżujące się nieustannie interesa stanowe i osobiste a przytém nienawiść do króla i Czartoryskich, którym chciano się odwetować za krzywdy doznane, były powodem, że zamierzano uchylić wprowadzone w rządzie i administracyi zmiany, dające

większą nieco rozciągłość władzy wykonawczéj i umożliwiające działanie ustawodawczéj. Jeżeli zaś ogół ziemian wspierał podobne usiłowania, przywracające dawny bezrząd, nie działał w złéj woli lub w chęci szkodzenia ojczyźnie, lecz robił to raczéj z zaślepienia a oraz w mniemaniu, że tém ubezpieczy wolność i prawa zasadnicze Rptéj. Gdy więc okazała się potrzeba wystąpienia przeciw zamiarom moskiewskim, nie można było rozpocząć walki w tym kierunku, gdzie dążenia carowy się spływały pod pewnym względem z usposobieniem ziemian, pragnących przedewszystkiém utrzymać swą wolność złotą, ponieważ opozycya musiałaby tu wejść w niebezpieczną kollizyą z tém właśnie usposobieniem i naraziłaby się na podejrzenie, że dąży do utwierdzenia samowładztwa w Rptéj, którego gdyby najstraszniejszego upiora obawiał się od dawna stan rycerski. W takim składzie rzeczy trzeba było opozycyą skupiać pod inném godłem, którego zrozumialsze znaczenie nie byłoby wstrętném ogółowi ziemian i mogło go zwrócić przeciw carowy, będącéj znów w przyjaznych stosunkach z królem, który powprowadzał niemiłe ziemianom nowości w urządzeniach Rptéj, a mimo to ofiarującej opiekę swą i pomoc tym, którzy przez uchylenie tych nowości chcieli ubezpieczać swobody narodowe. Tym godłem była wiara. Gdy zatém przewódzcy niechętnych, złowieni podstępem Repnina, spostrzegli z przerażeniem, że popadłszy w matnią, są zupełnie pobici na polu politycznem, rzucili się bez namysłu na religijne, na którém mogli znów skupić około siebie cały naród. Repnin nie zrozumiał prawdziwego znaczenia zwrotu tego opozycyi, na któréj czele stanęli Sołtyk, Krasiński i inni. Zaliczając to na karb zaciekłości religijnéj, prawił w swych listach Paninowi, że sam tylko fanatyzm istniący niegdyś za wypraw krzyżowych mógłby iść w porównanie z fanatyzmem i zabobonami polskiémi.

Że taki półbarbarzyniec bez nauki i wyższego ukształcenia, którego wiedzę stanowiły pochwytane z nowomodnéj w ówczas literatury pojedyńcze formułki wolnomyślne w rzeczach religijnych, nie pojął znaczenia opozycyi polskiéj, nie dziwi nas bynajmniéj. Lecz zastanowienia godném, z kąd to doszło, że i zachodnia Europa była w błędném mniemaniu,

jakoby cały ruch ten opozycyjny był wynikiem fanatyzmu religijnego. Wiemy wprawdzie, że tak deklaracye moskiewskie i pruskie, domagające się sprawiedliwości dla innowierców, jak nie mniéj uniwersały przedsejmowe, zapowiadające sejm nadzwyczajny, na którym sprawa chrześcijan-niekatolików miała być załatwioną, mogły wprowadzić w obłęd opinią Europy, zwłaszcza gdy carowa nie szczędziła zabiegów, aby ta obałamucona opinia z mniejszą śledziła uwagą działania i plany jéj w Polsce. Mimo to mógł każdy człowiek myślący i wtedy już z rozmaitych danych wyrozumieć, że jak z jednéj strony oba mocarstwa sąsiednie a szczególniéj Moskwa pod pozorem udzielenia opieki swym współwiercom chciały narzucić Polsce swe zwierzchnictwo, tak z drugiéj gromadząca się pod sztandarem wiary opozycya zamierzała przeszkodzić planom moskiewskim. Rzecz prosta, że w państwie katolickiém, któremu dwa mocarstwa innowiercze chciały narzucić przemocą równouprawnienie społeczno-obywatelskie niekatolików, musiała religia głównym niejako być tonem w grze opozycyjnéj, gdyby nawet niebezpieczeństwo z tąd grożące wierze przodków nie było dało pierwszego hasła do stawienia oporu téj ich przemocy. I sam téż sposób, w jaki owe mocarstwa podniosły tę sprawę, wkraczał w zakres polityczny, skoro wskazały tém widocznie, że zamierzają się mięszać w czynności rządowe Rptéj, do czego przecież najmniejszego nie miały prawa. Gdy zresztą już podczas sejmu ostatniego Repnin oświadczył królowi, że będzie musiał zażądać pojaśnienia ustaw z bezkrólewia, przepisujących sposób uchwalania podatków i innych spraw stanu, w czém go poparł najmocniéj poseł pruski; gdy następnie obaj zaniechali całkiem niemal sprawę innowierców, a główne starania swe zwrócili ku temu, aby spowodować najprzód odrzucenie projektu królewskiego a potém przywrócenie głosu wolnego w obradach sejmowych; gdy w końcu carowa w świeżéj deklaracyi swojéj, objaśnionéj listem Panina a popartéj wkroczeniem większéj liczby jéj wojska w dzierzawy polskie, nie o saméj tylko mówiła sprawie innowierców, ale oraz i o formie rządów, o prawach i swobodach narodu i o gotowości przyjęcia tego wszystkiego pod swą gwarancyą i

nie ulega przecież wątpliwości, że sprawa innowierców była dla Prus i Moskwy podrzędną, któréj używały jako dogodnego pozoru, lecz w rzeczy chodziło im o sprawy polityczne i międzynarodowe największéj wagi i doniosłości. Jeżeli więc i opozycya w Polsce oparła się z konieczności na podstawie religijnéj, nie wynika z tąd wcale, by samą tylko chciała obwarować wiarę. Przeciwnie miała przedewszystkiém na oku sprawy polityczne, a dla tego nie wolno jéj pomawiać, że powodowała się wyłącznie fanatyzmem religijnym, chociaż była rzeczywiście mocno zagniewana na innowierców, którzy wezwaniem opieki i pomocy prusko-moskiewskiéj stali się pierwszą i główną przyczyną ucisku ojczyzny i tak niebezpiecznego w niéj zamięszania.

Repnin zapoznawał wprawdzie znaczenie téj opozycyi, lecz widział oraz, że zanosi się na wielką burzę, któréj wybuchu nie umiał zażegnać ani przemocą, ani przekupstwem, ani innémi środkami, jakiémi zwykł się był dotąd posługiwać. Dość częste konferencye z Podoskim, Sołtykiem, Potockimi i innymi przewódzcami niechętnych wskazywały mu aż nadto, że opozycya stanąwszy na gruncie legalnym, będzie silną i uporczywą, i że w tym kierunku nie da się tak łatwo złamać, ponieważ za nią stać będzie jeżeli nie cały naród, to niezawodnie przeważna większość tegoż. Czy zaś wszyscy, z którymi wchodził najczęściéj w styczność, oczerniali się przed nim wzajemnie, jak o tém upewnia w swych listach do Panina, trudno orzekać stanowczo. Lecz słusznie można nazwać bezczelnością utyskiwanie jego w tych listach, że stykając się z takimi ludźmi bez czci, jest w wielkiéj obawie, by zniewolony do szorstkiego i surowego z nimi postępowania nie zgburowaciał na piękne i aby w końcu wśród podobnego otoczenia sam nie stał się łotrem. Bliższym powodem do tych narzekań i do szalonego gniewu było spostrzeżenie, że opozycya nie myśli być ślepém w jego ręku narzędziem, a walcząc równą bronią z Moskwą, dąży także pod osłoną pozorów religijnych do celów politycznych. Cele te wytknął nader dobitnie Sołtyk w liście do Wielhorskiego, który można poczytywać za program polityczny stronnictwa opozycyjnego. Podnosząc

w nim najprzód rzecz o gwarancyi ofiarowanéj czyli raczéj narzuconéj przez carowę, był zdania, że od proszenia o nią należy się wymówić pod pozorem obawy, by tém nie uwikłać Rptéj w niebezpieczne zatargi z portą otomańską, która zaprotestowałaby przeciw temu z pewnością. Przechodząc następnie do sprawy innowierców, radził położyć w niéj na to główny nacisk, że wprowadzenie ich a szczególniéj dyzunitów do senatu i ministeryów stałoby się powodem ciągłych zaburzeń i niepokojów w kraju. Twierdził daléj, że ze względu na obie te sprawy trzeba będzie po zebraniu się sejmu przewlekać jak najdłużéj obrady tegoż, aby tymczasem konfederacya wzmogła się w siły a mocarstwa przyjazne Rptéj zdołały pozawierać z sobą ugody. Mniemał oraz, że zanim elektor dojdzie do pełnoletności, może narodowi nastręczyć się sposobność porozumienia się bezpośredniego z dworem moskiewskim, co nierównie byłoby korzystniejszém a nawet łatwiejszém, niż układy z takim jak Repnin tyranem. Zwracał w końcu uwagę i na słabość króla pruskiego, którego śmierć ułatwiłaby niezawodnie sprowadzenie wojsk saskich do Polski. Jest to zatém program jasny i najzupełniéj polityczny, a fanatyzmu nie widać w nim bynajmniéj. Wykluczanie nawet innowierców od współudziału w ustawodawstwie i rządzie, za którém biskup się oświadcza i tu wyraźnie, ma cechę bardziéj polityczną niż religijną, skoro mu chodziło widocznie o to, aby do tak ważnych stanowisk nie przypuszczać ludzi, którzy poczuwając się do wdzięczności względem Prus i Moskwy, nie zdołaliby się otrząść z szkodliwéj ojczyźnie zależności od obu tych mocarstw.

Główną osobą w téj akcyi polityczno-opozycyjnéj, która stopniami ogarniała cały naród z wyjątkiem dość licznych niestety zaprzańców, tchórzów lub nikczemników zaprzedanych Moskwie, był niewątpliwie Sołtyk. Jego nieugiętość i gotowość na wszystko drażniła wielce Repnina i była dlań powodem ciężkiego niepokoju. Lecz Sołtyk wiedział o trudności zadania, którego wbrew Moskwie miała dokonać opozycya. Starał się też wcześnie o pomoc państw katolickich a szczególniéj w Wiedniu za pośrednictwem stolicy apostolskiéj, do któréj

wraz z innymi biskupami kołatał o to nieustannie. Odpowiedzi ich wymijające lub nijakie przekonywały go wprawdzie, że na bezzwłoczną ich pomoc nie można liczyć, lecz mimo to nie tracił nadziei, że w razie ostatecznym ujmą się za Polską. Rozpocząwszy zaś walkę legalną, nie myślał ani na krok ustąpić czy to z obawy o siebie czy też z powodu zbyt wielkich przeciwieństw. Chociaż z resztą nie przypuszczał, by Moskwa zechciała aż do jawnego uciec się gwałtu, był przecież i na taką przygotowany ostateczność, a co więcéj nie taił się z tém bynajmniéj, że w obronie wiary, wolności i praw narodowych gotów poświęcić życie swe nawet.

XIII.

PRZEBIEG SEJMIKÓW. NARADY I PRZYGOTOWYWANIA PRZED-SEJMOWE.

Przed zawiązywaniem się konfederacyi niechętnych przyrzekł był Repnin królowi, że tych z pomiędzy przyjaciół jego, których mieć będzie rejestr, każe na sejmikach obrać posłami, chociażby nawet nie przystąpili do konfederacyi. Gdy się zatém zbliżał czas sejmików poselskich, oddał mu Stan. August spis partyzantów swoich, których wyboru najbardziéj życzył sobie. Ułożywszy tym sposobem wspólnie z królem listę wybrać się mających posłów, polecił Repnin konfederacyi jeneralnéj przeprowadzenie jéj po województwach. Prócz tego przesłał rozkazy do wszystkich komend moskiewskich, aby każda dopilnowała na sejmikach, odbywających się w jéj obrębie, wyboru wskazanych jéj osób. Powyprawiał również ajentów swoich z pieniędzmi przeznaczonémi na zakupywanie głosów, gdzieby się tego okazała potrzeba. Ponieważ nie bardzo ufał ich rzetelności i uczciwości a nawet był pewny, że część sum im powierzonych przywłaszczą sobie, jeżeli ścisłego nie będzie nadzoru, postanowił tak wszystko zarządzić, aby pod pozorem wspierania się wzajemnego jedni na drugich baczne mieli oko, a tém samém każde oszukaństwo

łatwiéj się mogło wykryć. I tak np. wysełając Adama Poniń-skiego i Igielströma z pieniędzmi w Krakowskie i Sandomier-skie, polecił im najmocniéj, aby się we wszystkiém znosili z Wielopolskim, który wspierając ich zabiegi między ziemia-nami obu tych województw, miał im wskazywać zawsze, gdzie, komu i wiele wypadnie dać pieniędzy. Używając wszystkich środków agitacyi i przekupstwa, jakich go wyuczyli Czarto-ryscy podczas bezkrólewia i w obu latach następnych, po-ruczał w dodatku komendom moskiewskim, aby niektórych ludzi wpływowych a znanych mu z nieprzyjaznego ku Moskwie sposobu myślenia nie przypuszczały na sejmiki. Większego jeszcze bezprawia dopuścił się na osobie podcz. kor. Czackiego, którego kazał otoczyć strażą wojskową w własnym domu i na krok nie pozwalał mu się zeń wydalać. Więziony w swych dobrach nie mógł Czacki zjechać na sejmik wołyński, przez co zagrodzono mu drogę do poselstwa, ponieważ według uświęconego od dawna zwyczaju tych jedynie wolno było obierać posłami, którzy jako obecni na sejmiku mogli się zaraz zobowiązać osobiście do sumiennego na sejmie wyko-nania wszystkich poleceń w instrukcyi zawartych. Był to oczywiście gwałt nieznany przedtém w Rptéj, ponieważ żaden z królów naszych nie byłby się odważył na krok podobny. Mimo jednakże użytych środków agitacyjnych, mimo groźb i gwałtów było rzeczą nader wątpliwą, czy królewsko-repni-nowska lista posłów przejdzie w całości, zwłaszcza gdy zaraz na wstępie konfederacya litewska oświadczyła dość stanowczo, że nie będzie według niéj przeprowadzać wyborów.

Jeżeli królowi i Repninowi zależało na tém, aby sejmiki nastroić po swéj myśli, nie mniéj była w tym względzie czynną i strona przeciwna, która wszelkie również poruszała sprężyny, aby skłaniać ziemian do wybierania na posłów ludzi, dających swą prawością i zacnością zupełną wyborcom rękojmią, że w obronie dobra i godności Rptéj wytrwają do upadłego i przed żadną nie cofną się ostatecznością. Wiemy już, że król po odbytéj radzie senatu rozesłał przejrzane przez Repnina uniwersały, w których główny kładł nacisk na sprawę innowierców, wymagającą zwołania sejmu nadzwy-

czajnego, jak sobie tego życzą w swych deklaracyach dwa mocarstwa sąsiednie. Gdy jednakże następnie jawniéj się wynurzyła gwarancya moskiewska wraz z żądaniem, aby przywrócono w całości dawną formę rządów, gdy daléj i konfederacya jeneralna postanowiła wydać od siebie uniwersał przedsejmowy, co niesłychaną było dotąd rzeczą, rozesłał król z wiedzą a raczéj na wyraźne życzenie Repnina dodatkową instrukcyą dla komisarzy, których powyprawiał na sejmiki z poleceniem, aby starali się koniecznie utrzymać znaną nam listę posłów. Obok nich i ajentów moskiewskich uwijali się po województwach także i wysłannicy Radziwiłła i w. hetmana kor., aby nastrajać ziemian do głosowania na kandydatów, których podawali ich pryncypałowie.

Prócz uniwersałów i instrukcyi króla, prócz deklaracyi carowy, listu Panina i osobnych od poselstwa moskiewskiego pojaśnień i prócz uniwersałów konfederacyi jeneralnéj krążyły jeszcze po województwach listy okólne ministrów i znakomitszych senatorów, którzy zapatrując się z rozmaitych stanowisk na bieg spraw publicznych, zachęcali ziemian, aby ze względu na niebezpieczne położenie ojczyzny wybierali posłów godnych i dobra narodu pragnących, i aby im dawali takie instrukcye, jakich obecne wymagają okoliczności. Pomiędzy tymi pismami były najważniejsze listy Sołtyka, Adama Krasińskiego i hetmana w. kor. Sołtyka, w którego pałacu kilkunastu pisarzy pracowało bez przerwy prawie, aby utrzymywać rozległą w tym właśnie czasie korespondencyą jego, wzywał w swych listach do sejmików (z 25. Sierp.) wszystkich współobywateli aby nie wolniejąc w gorliwości religijnéj, odpierali stanowczo, przeciwne ustawom Rptéj uroszczenia innowierców. Że zaś tém stawał w przeciwieństwie z wypowiedzianémi w deklaracyi z 26. Marca 1767. życzeniami carowy, chciał gniew jéj rozbroić dyplomatycznym wybiegiem, a obsypując ją pochwałami swémi, podać jéj możność wycofania się z honorem ze wszystkiego, coby mogło ubliżać jéj sławie. I tak pisał między innémi, że „co do spraw krajowych nie możnaby nic dodać „do wyrażeń Imperatorowy, zawartych w jéj deklaracyi. Za„sługują też one na podziwienie i cześć wieków przyszłych,

„gdyż dowodzą właśnie, że ta wielka monarchini jest stwo-
„rzoną na to, aby uszczęśliwiając narody i napełniając świat
„swémi dobrodziejstwy, stać się pięknym dla wszystkich
„śmiertelników przykładem.“ Lecz po takiém uwielbieniu, schlebiającém próżności kobiecéj, starał się zręcznie naciągnąć zbyt elastyczne wyrażenie deklaracyi i listu Panina, aby wmówić niejako w carowę i jéj ministra, że w nich podają właśnie te same środki utrwalenia dobra Rptéj, jakich naród pragnie użyć ku tak wzniosłemu celowi. Zganiwszy w końcu uniwersały królewskie, w których dla saméj tylko sprawy innowierców naznaczano sejm nadzwyczajny, polecał wszystkim sejmikom, aby z tego względu orzekły w swych instrukcyach wyraźnie, że ich posłowie nie mają zezwalać na żadne czynności sejmowe, ale winni domagać się stanowczo zwołania innego sejmu i to uniwersałami, któreby we wszystkiém były zgodne z deklaracyami mocarstw sąsiednich. Dodał przytém, że należałoby się domagać, aby ustało wybijanie monety miedziannéj, która lichotą swoją naraża mieszkańców Rptéj na ogromne straty. Biskup kamien. Krasiński przemawiał w odmienny nieco sposób do sejmików. I jemu zależało wprawdzie na tém, aby sejm pod grozą obcego oręża nie przyszedł do skutku. Lecz nie dowierzając podstępnym lubo szumnie głoszonym obietnicom Moskwy, ostrzegał ziemian, aby się mieli na baczności przed zręcznie zastawionémi sidłami, w które ich chcą zwabić złudném przyrzekaniem pomocy ku ubezpieczeniu praw i swobód narodowych. Wykazywał przytém, że ofiarowana gwarancya carowy jest zamachem na niepodległość Rptéj, i że dla tego właśnie brać się należy do najodpowiedniejszych środków, aby wraz z niepodległością ocalić wiarę i wolność, którym zagraża wmieszanie się carowy w sprawy wewnętrzne kraju. Hetman zaś kor. zwracał uwagę ziemian na gwałty i bezprawia, których się dopuszczają wojska obce, i upominał ich, aby się dzielnie brali do obrony swobód zagrożonych. Prócz tego nakazali Sołtyk i Załuski listami pastérskiémi (z ostatnich dni Sierp.) w swych dyecezyach nieustanne modły i wszelkiego rodzaju ćwiczenia pobożne a

szczególniéj podczas sejmu, aby uprosić u Boga pomoc w tak trudném i niebezpieczném położeniu ojczyzny.

Chociaż Sołtyk tak w mowach jak i w pismach swych publicznych z największém na pozór wyrażał się uwielbieniem o wspaniałomyślnych zamiarach carowy, widział w nim przecież Repnin najzaciętszego przeciwnika tych właśnie zamiarów. Oskarzał go téż nieustannie w swych depeszach, przy czém powtarzał często, że oddałby wszystko, co tylko ma, byle się go pozbyć z Warszawy, a tém samém uwolnić się od codziennych z téj strony udręczeń. I rzeczywiście był Sołtyk nieutrodzony w obronie praw i ustaw narodowych, a każdy świéży gwałt lub bezprawie dawały mu pochóp do nowego zawsze narażenia się Repninowi wyrzutami swémi. Gdy więc teraz rozbiegła się wiadomość po Warszawie o uwięzieniu Czackiego we własnym domu, wezwał Sołtyk Podoskiego, aby z nim się udał do Repnina i żądał wolności dla uwięzionego. Podoski poszedł wprawdzie z Sołtykiem, lecz w całym ciągu rozmowy odgrywał rolę niemego tylko świadka. Sołtyk zaś nalegając o przywrócenie wolności Czackiemu, oświadczył między innémi wprost Repninowi, że naród polski, który nie chciał nigdy i nie chce cierpieć despotyzmu własnych królów, tém mniéj jest skłonny do poddania się samowładztwu obcéj monarchini, zaręczającéj w dodatku uroczyście, jakoby pragnęła ubezpieczenia swobód i praw jego, z czém w rażącéj jest sprzeczności gwałt dokonany na osobie podczaszego. Repnin odparł szyderczo, że skoro takie są przekonania biskupa, powinienby wypowiedzieć wojnę carowy i jéj wojsku, a tém samém gromadzić co prędzéj zastępy swe zbrojne. Sołtyk obracając w żart jego słowa, powiedział z przekąsem, że w głowie jego nie powstały nigdy myśli tak szalone i straszne i dla tego nie zamierza wszczynać wojny z posłem nawet carowy, ale przeciwnie pragnie dla siebie i narodu jéj opieki a oraz przyjaźni i przychylności jéj posła.

Wkrótce po téj rozmowie przyszedł (8. Wrześn.) Podoski bardzo zakłopotany do Sołtyka, aby mu po wielu usprawiedliwieniach oświadczyć, że z największym jedynie wstrętem podjął się na usilną prożbę Repnina posłannictwa.

którém niestety nie może sprawić biskupowi przyjemności. Po takim wstępie prawił mu daléj, że Repnin nie chcąc się uciekać do środków ostatecznych, uprasza go najmocniéj, aby się nie sprzeciwiał żądaniom innowierców i woli carowy, opiekującéj się nimi i aby obecnie nie rozogniał mowami swémi umysłów w taki sposób, jak zeszłego roku, ponieważ poczytując mowy i postępki tego rodzaju za buntownicze, musiałby go uwięzić jak niedawno Czackiego, czego właśnie radby uniknąć. Dodał przytém, że gdy zdaniem Repnina Czacki jako mniéj niebezpieczny wkrótce odzyska wolność, biskup ze względu na ogromną wziętość swoją w całym kraju a oraz z powodu swéj wiedzy rozległéj i wielkich uzdolnień będzie musiał długo czekać na swe uwolnienie. Zakończył swe posłannictwo doniesieniem, że Repnin nie dozwoli mu zająć miejsca swego w sejmie, gdyby nawet za krok ten samowłady miał ściągnąć na siebie karę wygnania na Sybir, ponieważ nie wątpi wcale, że w takim wypadku będzie się cieszył towarzystwem jego wśród stepów Sybiru. Sołtyk odrzekł spokojnie, że charakter jego, powołanie i znajomość ustaw i traktatów wskujących, co się prawnie należy innowiercom, nie pozwalają mu bynajmniéj, by zmienił czy to na zebrać się mającym sejmie czy kiedykolwiek w życiu swój sposób myślenia i swe mowy publiczne, i że od dotychczasowego trybu postępowania nie odwiodą go ani groźby ani nawet skutki gróźb tych, a sam poseł przyzna zapewne, że ubliżyłby własnemu honorowi i przyzwoitości, gdyby milczeniem zbywał ustne i listowne zapytywania mnóstwa gorliwych patryotów, odnoszących się doń codzienie w sprawie téj ważnéj. W tym zaś samym czasie, gdy Sołtyk z taką się oświadczał stanowczością, zaręczał król pod przysięgą Repninowi, że chociażby wszystkie pęknąć miały strony i wszyscy partyzanci opuścili Moskwę, on pozostawszy sam tylko, będzie z nią trzymał do upadlego i wykona wszystko bez wyjątku, co od niego zażąda poseł w celu pomyślnego załatwienia sprawy innowierców i gwarancyi. Tak upewnia przynajmniéj Repnin Panina, donosząc mu (10. Wrześn.) o rozmowie swéj z królem.

Przez cały Sierpień i Wrzesień odbywały się ciągłe narady w gabinecie królewskim nad sprawami zbliżającego się sejmu a oraz nad tém, jak pokierować sejmikami. Król odnosił się ze wszystkiém do Repnina, bez którego wiedzy i zezwolenia nie uczynił ani kroku w czémkolwiek. Wiedział jednakże bardzo dobrze, że Turcya patrzy niespokojném okiem na wszystko, co się dzieje w Polsce, skoro przybyły wysłannik hański dopytywał się otwarcie, co znaczy przebywanie tak licznych wojsk carowy w krajach Rptéj, i prosił wprost króla i ministrów o dokładne pojaśnienia, ponieważ pan jego pragnie z duszy pomódz uciśnionéj Rptéj i zawiadomi zaraz swego zwierzchnika, sułtana tureckiego, o tém, co sobie w niéj pozwala Moskwa nad wyraźne zastrzeżenia traktatów, zabraniających carowy wprowadzania wojsk swych pod jakimkolwiek pozorem do dzierzaw polskich. Gdyby król nie był się związał z Moskwą, byłby mógł uplątać carowę w niemiły spór z sułtanem, który nie mógł się spokojnie przypatrywać jéj burmistrzowaniu w Rptéj. Że zaś Stan. August wiedział, z czém przybył wysłannik hański, świadczy protokół jego konferencyi z ministrami, który wspomina wyraźnie o piśmie treści powyższéj wystosowaném doń ze strony hana. Okażemy zaś późniéj, że sułtan Mustafa III. wtedy już był gotów wziąść się do oręża przeciw Moskwie, a tém samém sprężyste wystąpienie Stan. Augusta przeciw wdzierstwu jéj mogło przyspieszyć wybuch wojny. Lecz król wolał spiskować z Repninem przeciw narodowi w nadziei, że tém zyska względy carowy. Wiedział nie mniéj i o tém, że w Rzymie przyjęto najgorzéj mianowanie Podoskiego, i że dwie kongregacye kardynałów radziły zgodnie papieżowi, aby mu odmówił potwierdzenia. Podoski używał wszelkich dróg i środków, aby zjednać sobie łaskę Rzymu, a jak się oświadczał z największą ku stolicy apostolskiéj uległością, tak zmienił również i swe postępowanie dotychczasowe, czém przywiódł Repnina do tak szalonego gniewu, że go w swych listach do Panina nazywał łotrem nawet. Mimo to szła sprawa jego w odwłokę, a chociaż na trzeciéj kongregacyi przemogły względy polityczne, nie potwierdził go przecież ojciec ś. i teraz jeszcze, ale powstrzy-

mał odmowną jedynie odpowiedź, aby się wprzód przeświadczyć, czy się Podoski nie zasłuży lepiéj kościołowi. W takim téż duchu wynurzył się (12. Sierp.) w liście doń swoim, a dopiéro nieco późniéj uwiadomił (31. Sierp.) go ostatecznie, że po dłuższym namyśle, którego wymagała tak ważna sprawa, udziela mu wraz z potwierdzeniem błogosławieństwa swego w téj nadziei błogiéj, że idąc w ślady swych poprzedników na tém wzniosłém w Rptéj stanowisku, z równą im gorliwością bronić będzie ś. wiary przeciw wszystkim jéj nieprzyjaciołom.

Zanim sprawa Podoskiego rozstrzygła się w Rzymie, przybył nowy nuncyusz papieski Durini do Warszawy. Będąc wkrótce po swym przyjeździe na prywatném u króla posłuchaniu, zachęcał go w myśl swéj instrukcyi bardzo usilnie do obrony wiary, któréj w Polsce tak wielkie zagrażają niebezpieczeństwa. W kilka dni późniéj wręczył mu *breve* papiezkie w podobnym napisane duchu, donosząc oraz, że ma listy encykliczne do wszystkich biskupów i całego duchowieństwa polskiego, które rozda bezzwłocznie. Gdy zaś król wynurzył obawę, że tak jawném wzywaniem biskupów do przedwczesnego oporu spłoszona strona przeciwna gotowa się chwycić środków ostatecznych, coby szkodliwie mogło oddziaływać i na samą sprawę a przytém narazić wielu na prześladowanie, przyrzekł Durini, że wstrzyma do czasu rozesłanie tych listów, jeżeli tylko pozwalają na to instrukcye jego, w których postanowił rozpatrzyć się dokładniéj. Dodał przytém, że gdyby nawet zaraz musiał rozdać rzeczone listy, uwzględniając przecież niebezpieczne położenie Rptéj, zobowiąże biskupów do ścisłego zachowania tajemnicy i do największéj roztropności w tak trudnych dla kraju okolicznościach. Jak zaś pięknie dochowano tajemnicy, świadczy najlepiéj odpis téj encykliki, udzielony natychmiast (w połowie Sierp.) Repninowi, który przesłał go z tą uwagą do Petersburga, że prócz baśni potwornych nic nie ma uzasadnionego w encyklice.

Przed połączeniem się jeszcze konfederacyi koronnéj z litewską i przed wysłaniem deputacyi do carowy krążyły ciągle po kraju wieści, że obie konfederacye jeneralne zamierzają pozrywać lub przewlec sejmiki, aby przez to odroczyć

zebranie się sejmu i tym sposobem przedłużyć swe panowanie. Z podobnym planem odroczenia sejmu wystąpili też i posłowie konfederacyi w Moskwie, lecz nie mogli wyrobić pozwolenia nań u Panina. Nic więc dziwnego, że na nowo zaczęto o tém mówić w kraju. Gdy rzecz tę poruszono na radzie gabinetowéj u króla, był tenże zdania, że chociaż konfederaci noszą się rzeczywiście z tym zamiarem, nie potrafią go przecież przywieść do skutku, ponieważ Moskwa nie pozwoli na to, a w razie oporu powie ich przewódzcom, jak już powiedziała w sprawie dyssydenckiéj, że te same wojsko, które im pomaga obecnie, zwróci się przeciw nim i będzie żyło kosztem ich włości. Obawiał się w dodatku, by na tym lub owym sejmiku nie przyszło do rozruchu, który nie sprowadzi nic dobrego a zaszkodzi sprawcom i wszystkim nawet na sejmiku obecnym. Tu ozwał się kanclerz kor., że trudno obmyślić środki zaradzania złemu, dokąd się nie wie z pewnością, czego chce właściwie Moskwa i konfederacya przez zapowiadaną gwarancyą. Król odrzekł, że zdaniem jego idzie Moskwie o to głównie, aby tak pomnażanie podatków i wojska jak również zawieranie przymierzy nie podlegało większości głosów, z czego wnosił, że uchwaloną na wniosek Wielhorskiego ustawę o wolnym głosie będzie można trochę poprawić, skoro się uda na przyszłym sejmie uzupełnić ją dodatkiem wykazującym, które sprawy są rzeczywiście sprawami stanu. Przy téj sposobności doniósł swym doradcom, że Repnin nie sprzeciwia się większości głosów na sejmikach deputackich, lecz ani chce słyszeć o tém, by i poselskie odbywały się tym samym trybem. Gdy kanclerz kor. i inni wystąpili z mniemaniem, że sama Moskwa nie powinnaby temu przeszkadzać, jeżeli nie chce się doczekać, aby jaki król śmiały pozrywawszy oporne sejmiki, stanowił potém, co mu się podoba, w małéj liczbie posłów; zaręczał Stan. August, że wszystko to przedstawiał już Repninowi i że pisał już nie raz o tém, a nawet po ostatnim sejmie do Petersburga, w skutek czego Panin, przekonany o słuszności jego twierdzeń i dowodów, dał był polecenie posłowi, aby się temu nie sprzeciwiał; lecz że następnie Repnin zaczął znów inaczéj przemawiać a nareście nie chciał i nie chce pozwalać

na nic podobnego. Nie tracił jednakże nadziei, że go jeszcze przekona o potrzebie tak ważnéj zmiany wykazaniem krzywdy, na jaką byłyby narażone województwa po zerwaniu swych sejmików, gdyby o nich miano bez nich stanowić. W końcu wyraził życzenie, aby kanclerze celem poprawienia ustawy o wolnym głosie sformułowali projekt jak najmniéj zły, a on dołoży wszelkich starań możliwych, aby skłonić Repnina do przyzwolenia na takowy.

W ciągu tych narad w gabinecie królewskim nadeszło doniesienie od Hylzena, że marszałek konfederacyi litewskiéj Brzostowski nie tylko przysłanego od Repnina rejestru posłów nie chce przyjąć, ale w dodatku ułożył projekt instrukcyi, jaką województwa litewskie mają przepisać swym posłom i takowy wszędzie na sejmikach zamierzył utrzymać. Projekt ten zawierał w sobie 10 następujących punktów: 1od) aby uchyliwszy ustawę o podnoszeniu staréj laski, oddać zaraz laskę sejmową Radziwiłłowi albo Brzostowskiemu, chociażby ich nigdzie nie obrano posłami; 2re) aby potém wszystkie inne sprawy porządkiem były traktowane; 3cie) aby wiara katolicka nienaruszenie była utrzymana; 4te) aby wszystkie ustawy cztérech sejmów ostatnich były uchylone; 5te) aby Radziwiłłowi była przyznana nagroda honoru i szkód, 6te) aby upraszano o gwarancyą Moskwy; 7me) aby podskarbiowie zdali ścisłą liczbę z zarządu skarbu; 8me) aby przez wzgląd na corowę dyzunici i dyssydenci zupełne uzyskali zadośćuczynienie; 9te) aby rekomendowano Radziwiłła i Brzostowskiego a w końcu 10te) aby pod pozorem lepszego gospodarstwa nie wycieńczano ekonomii królewskich.

Jak zwykle w czasach burzliwych były i teraz najróżnorodniejsze wieści w obiegu. Między innémi wynurzyła się nagle pogłoska o bardzo długiéj limicie sejmu, któréj sobie życzy konfederacya i dla tego stara się usilnie, aby na nią przyzwolił Repnin. Chociaż król znosił się ciągle z wszechwładnym posłem carowy, a tém samém mogło się zdawać, że wie zawsze o wszystkiém, co ma nastąpić, niepokoił się przecież każdą wieścią podobną, jak o tém świadczą częste jego narady gabinetowe. Nic więc dziwnego, że i sprawa téj

limity była przedmiotem narady gabinetowéj, przy czém wszyscy oświadczyli zgodnie, że król powinien odradzać ją Repninowi najmocniéj, zwłaszcza gdy łatwo mu może wykazać, jak szkodliwą byłaby taka limita Rptéj i saméj Moskwie a nawet sprawie innowierców. Ledwie zaś załatwiono tę sprawę, zaczęły znów krążyć wieści, że konfederacya zamyśla wydać uniwersał odraczający zebranie się sejmu. Donosząc o tém doradcom swoim, nie wątpił król wprawdzie o rzeczywistości takiego zamiaru konfederatów, lecz pocieszał się nadzieją, że wszelkie ich w téj mierze zabiegi będą daremne, ponieważ Repnin nie pozwoli na to. Kanclerz kor. twierdził przeciwnie, że konfederaci nie myślą o uniwersale sejm odraczającym, ale raczéj o to główne czynią zabiegi, aby mieć jak najwięcéj posłów swoich. Mniemał zatém, że gdy zjechawszy się na sejm, ujrzą znaczną liczbę swoich, a przytém nie braknie im odwagi, zalimitują najłatwiéj wyjściem z izby sejm aż do powrotu z Moskwy swych posłów, którzy go pewnie nie będą przyspieszać. To dało pochóp ks. wojewodzie ruskiemu do zapytania króla, czy nie ma jakich wiadomości z Moskwy. W odpowiedzi na to kazał król odczytać list Psarskiego, który donosił najprzód, że w Moskwie zawieszono sprawy polskie aż do nadejścia dokładnych sprawozdań z przebiegu sejmików, a powtóre, że gdy instrukcye poselskie wypadną po myśli carowy i liczny będzie zastęp posłów nie sprzeciwiających się jéj zamiarom, wszystko zapewne pójdzie nierównie łagodniéj.

Zamiar króla oddania kanclerzowi kor. Zamojskiemu starostwa pokrzywnickiego, które właśnie było opróżnione, wywołał ciekawą scenę w radzie gabinetowéj, charakteryzującą wybornie owoczesnych ludzi. Zamojski oświadczył bowiem, że chociaż poczuwa się do największéj względem króla wdzięczności za łaskę okazaną, nie może przecież z niéj korzystać. Wspomniawszy o swém zachowaniu się podczas bezkrólewia, w którém nie przyjął pieniędzy ofiarowanych mu przez Kajserlinga ani brać nie chciał dawanych mu przez ks. wojewodę ruskiego na sejmiki, wynurzył przekonanie, że tém bardziéj obecnie dbać musi o swe dobre imie, gdy go dolatują wieści

o szerzonych przez konfederatów podejrzeniach, jakoby wziął to starostwo za wdaniem się Repnina pod warunkiem, że się nie będzie sprzeciwiał interesom moskiewskim. Po takiém upowodowaniu zamierzonego kroku prosił króla, aby raczył odebrać wydany już przywiléj, a w innym spokojniejszym czasie mu to nagrodzić łaską swoją, ponieważ pragnie być wolnym i od cieniu nawet podejrzenia. Króla i wszystkich obecnych zdziwiło oświadczenie to Zamojskiego, a obaj Czartoryscy i marszałek w. kor. twierdzili nawet, że *skrupuł* jego jest niepotrzebny i nieuzasadniony. Nalegano zatém na niego, aby nie pozbawiał króla przyjemności nagrodzenia zasług jego w sprawie ojczystéj. Lecz gdy Zamojski nie chciał odstąpić od powziętego zamiaru, prosił go król, aby to nie było ostatnie jego słowo, i aby rzecz samą zachowano w tajemnicy do jakiegoś przynajmniéj czasu. Zamojski odrzekł wprawdzie, że nie widzi powodu, dla czego by to wychodzić miało z gabinetu królewskiego między publiczność, ale podkomorzy kor. upewnił go z przekąsem, że rzecz ta nie jest już tajemnicą, skoro w téj właśnie chwili odpowiadał mu ją w garderobie królewskiéj kasztelan Lipski.

Ponieważ w ówczas już zaczęły krążyć za granicą pogłoski o zamierzonym przez Moskwę i Prusy zaborze części dzierzaw polskich, zaniepokoił się król wraz z swą radą gabinetową nadesłaném z Litwy doniesieniem, że dowodzący tamże jenerał moskiewski Numers kazał w skutek polecenia z Petersburga rozpocząć swym inżynierom pomiar województwa połockiego, co między tamecznymi ziemianami i duchowieństwem unickiém a nawet między ludnością wiejską taki wywołało popłoch, że gdy pierwsi zjeżdżając się z sobą, radzili o sposobach zapobieżenia złemu, uciekali włościanie całémi gromadami z swych siedzib, aby się tylko nie dostać pod rządy moskiewskie. Król zapytał zaraz Repnina o znaczenie tego pomiaru, na co mu tenże odpowiedział, że to przezorna jedynie ciekawość każdego wojska, które stojąc gdziekolwiek, zdejmuje regularne mapy kraju wraz z poszczególnieniem osiadłości i zatrudnień i takowe odséła do archiwum wojennego. Dodał przytém, że nie ma władzy, aby rozpoczęty pomiar

powstrzymać lub zakazać. Gdy jednakże z pomienionego województwa przybyła do króla deputacya z uwiadomieniem, że jedni inżynierowie mierzą w górę ku Inflantom a drudzy na dół ku Ukrainie i że gospodarstwo upada najzupełniéj z powodu rozbiegania się ludności wiejskiéj, natarł król ponownie na Repnina, aby koniecznie starał się zaradzić temu wszystkiemu. Teraz przyrzekł poseł, że napisze do dworu swego w téj sprawie, i że mu przedstawi w najjaskrawszych barwach, jak mocno ten pomiar zaniepokoił rząd Rptéj, kraj cały a szczególniéj województwo połockie.

W pierwszych dniach Września zaczęły nadchodzić do Warszawy sprawozdania z sejmików poselskich. W Chełmskiem był kandydatem dworu Sosnowski, którego stronnicy Potockich a szczególniéj wwdy kijowskiego udawali przed szlachtą, jakoby z nastrojenia króla był za utrzymaniem sprawy innowierców w całości i według życzeń Moskwy. Chociaż to trafiało do przekonania sejmikujących, którym prawiono w dodatku, że Moskwa mając poparcie dworu, tém łatwiéj przeprze te sprawę, im większą liczbą posłów będzie mogła rozrządzać, obrano przecież Sosnowskiego posłem. W instrukcyi znów spisanéj na sejmiku lubelskim nakazano posłom, aby starali się obalić wszystkie ważniejsze a dawnemu porządkowi rzeczy przeciwne ustawy ostatnich sejmów i aby domagali się wybijania lepszéj monety srebrnéj. Z innych zaś stron otrzymywał król doniesienia, że Moskwa wysłała exekucyą wojskową do dóbr każdego, kto tylko śmiał działać w kierunku paraliżującym jéj zamiary. Taka exekucya spadła na dobra wojewody rawskiego, który i do konfederacyi przystąpił i jako komisarz skarbowy żądaną wykonał przesięgę, lecz naraził się Moskwie własnoręcznym lubo bezimiennym listem, pisanym do marszałka rawskiego, aby go zachęcić do sprzeciwiania się zamiarom moskiewskim w sprawie innowierców. Gdy król wstawił się za nim do Repnina jako przyjacielem dworu, odrzekł tenże otwarcie, że nie może żadnych czynić wyjątków na korzyść przyjaciół królewskich, jeżeli podobne exekucye wysłała do dóbr malkontentów, jak mianowicie do dóbr kilku Potockich i ich przyjaciół, którym nie mógł tego puścić płazem, że

chociaż związali się w Radomiu a potém w najściślejsze z nim samym weszli stosunki, zobowiązania i obietnice co do sprawy innowierców, teraz przecież wielu z nich inaczéj się sprawili na sejmikach. Z Litwy pisano o krążącéj pogłosce, jakoby Radziwiłł miał zamiar sprzeciwiania się na sejmie sprawie dyssydentów. Co do sejmików nie było z tamtąd pomyślnych dla króla wiadomości. W Inflantach nie wybrano jego kandydatów Tyzenhauza, Czaplica i Ponińskiego, a głosy padły na Ad. Czartoryskiego i 5 innych. Gorzéj poszło na sejmiku słonimskim, gdzie nie tylko umieszczono w instrukcyi danéj posłom wiele przedmiotów „złośliwych, nieprzystojnych czasowi i nie służących za artykuł w sprawie innowierców“ ale kazano w dodatku wybranym posłom przysiądz, że nie pozwolą, aby innowiercy byli przypuszczani do jakichkolwiek urzędów, i że w razie potrzeby wystąpią z najuroczystszym manifestem, którego wypis z ksiąg grodzkich przywieźć mają na sejmik relacyjny. Zagrożono im w téjże instrukcyi, że gdyby tego nie dopełnili, będą pozwani i sądzeni o krzywoprzysięztwo. Prócz tego mieli się zamanifestować o prerogatywy hetmanów. I na sejmiku połockim musieli obrani posłowie wykonać przysięgę o co mocno się gniewali konfederaci. Równie ostre były instrukcye z rzeczyckiego i grodzieńskiego sejmiku, w których domagano się uchylenia tego wszystkiego, co poustanawiały 4 sejmy ostatnie i przytém poczyniono wiele złośliwych a królowi i familii bardzo niemiłych przydatków. Za to pocieszyło Stan. Augusta sprawozdanie otrzymane (14. Wrześń.) od Czapskiego podkomorzego chełmskiego z Grudziąża o przebiegu sejmiku tamecznego. Nie brakło i tam sporów i utarczek, zwłaszcza gdy wielu obecnych domagali się bardzo mocno, aby w instrukcyi nakazać posłom skasowanie komisyi, przywrócenie władzy hetmanów, utrzymanie ordynacyi ostrogskiéj i uchylenie praw nowo postanowionych. Lecz spory te zakończyły się szczęśliwie. Otoż upewnia króla Czapski pod poczciwością, że „z ostatnim hazardem i narażeniem się braciom własnym i obywatelom“ nie dopuścił umieszczenia powyższych żądań w instrukcyi. Uwiadomiwszy go następnie o zgiełkliwych hałasach z powodu starostwa

pokrzywnickiego, donosi mu z przyjemnością, że trzy części posłów jest „dowodnych“ (tj. zupełnie dworowi oddanych), a reszta składa się z duchów Radziwiłła, księżny miecznikowy Lubomirskiéj i hetmana kor. Opowiada daléj, że Radziwiłł przed zebraniem się sejmiku powołał do Warszawy Sarnackiego i Lipińskiego, i że dał im pieniądze dla przyjaciół a oraz rozmaite obietnice. „Czyniło się, pisze Czapski, co wierność „i uczciwość kazała, alem sobie wielu narobił nienawistnych „i serdeczną dał plagę szkatule. Niechże JW. wojewoda po„morski opowie, będąc świadomy, do któregom się zawsze „referował. Posłów trudno było obierań *per delegatos*, bo choć „*viritim* a bardzo o małe było szlachty i z trudnością namó„wić przyszło, aż się użyć musiało sposobów.“ Kończy zaś swe sprawozdanie ostrzeżeniem, że załącza „rejestrzyk“ posłów, którym nie trzeba zbyt ufać, i dla tego za często nie dawać im głosów.

Rzecz prosta, że nadchodzące te sprawozdania bywały przedmiotem narad gabinetowych u króla. Zgniewany, że kandydaci jego upadli w Inflantach, zamierzał z powodu zaszłych na tamecznym sejmiku nieformalności wydać powtórne uniwersały, co byłoby unieważnieniem dokonanych wyborów. Lecz podkanclerzy lit. zapobiegł temu uwagą, że wedle ustaw wtedy jedynie możnaby zwołać na nowo sejmik uniwersałem, gdyby poprzedni albo był zerwany, albo nie przystąpiono na na nim do wyboru posłów. Wykazawszy następnie, że ani pierwsze ani drugie nie nastąpiło, co zresztą pod węzłem konfederacyi byłoby niemożebném, radził natomiast, aby dawniéj używanym trybem starać się o przerobienie posłów inflanckich. Gdy zaś otrzymano doniesienia o wspomnioném zaprzysięganiu instrukcyi na niektórych sejmikach, zapytywał król swych doradców, czyby to nie było dostatecznym powodem do wydania nowych uniwersałów, skoro nie da się zaprzeczyć, że można najsłuszniéj poczytać za nieważny każdy sejmik, który przeciwne ustawie nakazał przysięgi. Obaj kanclerze litewscy odpowiedzieli zgodnie, że gdy w tym czasie nieszczęsnym wydarzają się tak mnogie czyny bezprawne, których nie wolno zganić nawet, zdałoby się rzeczą dziwną

i niesprawiedliwą, jeżeliby do kilku jedynie sejmików powtórne wydano uniwersały, a inne daleko gorsze dla tego wyłącznie uznano za ważne, ponieważ Repnin nie pozwoli ich ruszyć. Król przekonany tém rozumowaniem bardzo słusznem odstąpił od swego zamiaru. Po załatwieniu tego przedmiotu zapytywał kanclerz kor., czy za przybyciem do stolicy większéj liczby senatorów nie należałoby złożyć rady senatu, aby na niéj obmyślić formę i porządek czynności przyszłego sejmu, zwłaszcza gdy sejmiki odprawiały się pod naciskiem wojsk moskiewskich a exekucye zagęściły się strasznie po domach szlacheckich. Na to oświadczył ks. kanclerz lit., że taka rada senatu nie sprawiłaby nic dobrego dla kraju, a nabawiłaby biédy wiele osób. Z tém zdaniem zgodzili się też wszyscy i dla tego nie przyszło do zwołania senatorów na radę przed zebraniem się sejmu.

Przedstawiłem tu w zarysie przebieg sejmików poselskich, charakteryzujący dokładnie owoczesne usposobienie umysłów. Wszędzie krzyżowały się trzy główne wpływy a mianowicie patryotów, Moskwy i dworu prócz zabiegów miejscowych, do których były bodźcem osobiste zachcenia a częstokroć bardzo zacięta nienawiść wzajemna domów możnych. Wojsko moskiewskie niewoliło wszystkie prawie sejmiki obecnością swoją, a gdy jednym nie dozwolono zjeżdżać na nie, grożono innym exekucyą, śmielszych zaś, którzy sprzeciwiali się otwarcie zamiarom carowy, karano nią rzeczywiście. Nigdzie prawie nie dopuszczano czytania listów hetmana kor., Sołtyka, Krasińskiego i innych patryotów, jeżeli ich nie pousuwano przed zagajeniem sejmiku. Nie było też najczęściéj i mowy nawet o wolnym wyborze posłów, ponieważ kazano głosować na kandydatów wymienionych w rejestrze, który Repnin przysłał z Warszawy. Gdzie zaś szlachta nie chciała słuchać, otaczano sejmik wojskiem, i dotąd nie wypuszczano zgromadzonych na nim ziemian, dokąd nie wykonali, co było nakazaném. W taki sam sposób musiano układać i instrukcye poselskie. W niektórych zaledwie miejscach udało się oszukać czujność Moskali, a w samym jedynie Kamieńcu podolskim, gdzie ich nie było wcale, poszły sprawy sejmikowe innym zupełnie trybem.

Tu nie chciano pozwolić na czytanie deklaracyi moskiewskiéj, a wybory odbyły się najswobodniéj.

Mimo agitacyi, przekupstwa, gróźb i używanéj z najdzikszą częstokroć srogością przemocy nie poszły przecież Repninowi tak sejmiki, jakby sobie tego życzył. Przeparł wprawdzie w znacznéj części swych i króla kandydatów, lecz nie miał wcale pewności, czy sejm zechce przyjmować z bezwarunkowém posłuszeństwem, co z rozkazu carowy będzie mu narzucać. Obawiał się bowiem, że Sołtyk, Krasiński, Załuski i inni wpłyną żarliwością swoją na resztę sejmujących i skłonią ich swym przykładem do stawienia oporu. Największego zaś niepokoju nabawiał go Sołtyk, o którym nie wątpił, że w obronie wiary i wolności gotów się ważyć na wszystko. Gdy zatém nie pomogło opisane wyżéj pośredniczenie Podoskiego, wysłał wojsko do dóbr biskupstwa krakowskiego, lecz kazał równocześnie oznajmić Sołtykowi, że odwoła je natychmiast, skoro się tenże przynajmniéj zobowiąże do nieobecności na sejmie, jeżeliby mu przekonanie jego nie dozwalało wspierać wspaniałomyślnych zamiarów carowy, objawionych w sprawie innowierców, lub gdyby ze względu na swój honor i powołanie nie mógł się wstrzymać od mówienia przeciw ich równouprawnieniu. Sołtyk nie chciał się i na to zgodzić, a w zamian oświadczał się z gotowością zawarcia z nim ugody polubownéj zaręczając, że wszyscy biskupi przystaną na to, co się tu ułoży. W odpowiedzi swéj wynurzył Repnin, że z tymi tylko mógłby wchodzić w układy, których do tego wyraźnie upoważniła Rpta, czém ani sam Sołtyk ani wszyscy biskupi razem nie potrafią się wykazać, lecz że od poufnego z nim porozumiewania się nie stroni bynajmniéj, byle się biskup wprzód zgodził na równouprawnienie innowierców z katolikami, ponieważ inczéj nie byłoby podstawy do ugody w téj sprawie. Sołtyk zaczął teraz głosić wszędzie, że poniesie raczéj śmierć z przyjaciółmi swymi, zanim pozwoli na to równouprawnienie, a gdy w odwet Repnin mu groził wysłaniem na Sybir, przygotował upominki dla tych, którzy przyjdą go uwięzić. Nie mogąc trafić do końca z poselstwem moskiewskiém, postanowił Sołtyk wejść w porozumienie z samymi

innowiercami. Zaprosił też najznakomitszych z pomiędzy nich na obiad do siebie, aby doświadczyć, czy na podstawie wzajemnych ustępstw nie możnaby załatwić w sposób przyjacielski téj sprawy drażliwéj. Lecz Repnin pomięszał mu i w tém szyki wydaniem rozkazu, aby innowiercy nie ważyli się przyjmować zaprosin jego, jeżeli nie chcą utracić względów carowy. Z tego urosła zaraz pogłoska, że ich odwiódł od przyjęcia tych zaprosin ostrzeżeniem, jakoby ich biskup zamierzał potruć! Donosząc dworowi swemu o trudnościach, na jakie trafia co chwila w wykonywaniu rozkazów jego, zaczął w końcu Repnin prosić o pozwolenie, aby mógł „uwięzić Sołtyka i kilku fanatyków podobnych“, gdyby w inny sposób nie zdołał przełamać oporu sejmu, którego należy się obawiać. Wykazywał przytém, że bez użycia takiego środka niepodobna prawie marzyć o tém, by sejm dał się skłonić do przyznania innowiercom wszystkiego, czego dla nich domaga się carowa. Gdy zaś nadeszło z Petersburga żądane pozwolenie, upewniał w swéj depeszy (z 17. Wrześń.) najuroczyściéj Panina, że w razie jedynie nieodzownéj konieczności ucieknie się do kroku tak gwałtownego, lubo przewiduje z góry, że bez tego nie obejdzie się żadną miarą.

Czy król wiedział o tém pozwoleniu, nadesłaném Repninowi z Petersburga, nie znalazłem nigdzie przekonywających dowodów. Za to nie braknie mnogich podejrzeń, że był o niém wcześnie i w sposób najpoufniejszy zawiadomiony przez samego Repnina, który znosząc się z nim nieustannie, groził dość często Sołtykowi i innym wysłaniem na Sybir. Sołtyk lubo przygotowany na najgorsze, nie chciał przecież doprowadzać bez potrzeby do takiéj ostateczności, dokąd pozostawała jakaś jeszcze nadzieja, że rzeczy dadzą się w łagodniejszy ułożyć sposób. Oświadczył więc Repninowi za pośrednictwem prymasa, że gotów skłaniać najgorliwszych nawet katolików do wymierzenia całkowitéj innowiercom sprawiedliwości, byle mu poseł dozwolił dotychczasowym postępować trybem, przez co jedynie będzie mógł ocalić u własnego stronnictwa swą wziętość, tak mu potrzebną do skutecznego działania w kierunku wskazanym, czyli innémi słowy, że pragnie publicznie

udawać dotychczasową żarliwość nieugiętą, a potajemnie nastrajać umysły do ustępstw. Repnin nie przystał na to twierdząc, że tém wyrządziłoby się sprawie szkodę tylko miasto przysługi, a w dodatku mógłby biskup w razie zawodu zwalić winę na drugich, siebie zaś usprawiedliwiać przed carową, że w duszy był jednego z jéj posłem zdania. Żądał zatém, aby Sołtyk szczérze i otwarcie popierał słowem i czynem sprawę równouprawnienia innowierców, zaszczyconych wspaniałomyślną opieką jego monarchini. Tak opisuje rzecz tę Repnin w swéj depeszy (z 23. Wrześń.) Paninowi. Gdy jednakże już z samego opisu tego widać, że Podoski był tu pośrednikiem, wolno przypuszczać, że szanowny prymas chcąc może ułagodzić trochę Repnina, przedłożył mu żądanie Sołtyka nie w takiéj osnowie, jak sobie tenże życzył, ale jak jemu samemu zdało się najodpowiedniéj.

Odbierając od dworu swego bliższe pojaśnienia, czego ma koniecznie żądać dla innowierców, porozumiewał się Repnin nieustannie z królem w téj mierze. Żądania moskiewskie były bardzo wielkie a nawet przesadne, chociaż sam Panin przyznawał niejednokrotnie, że sprawę tę należy załatwić bez uwłaczania w czémkolwiek panującéj religii katolickiéj. Jakie temu nadawał znaczenie, trudno wyrozumieć zważywszy, że nie tylko domagał się stanowczo, aby innowiercy w stale oznaczonéj liczbie zasiadali w senacie i izbie poselskiéj, ale w dodatku wszelką wzmiankę o unitach, których prawa król pragnął ubezpieczyć, odrzucał bezwarunkowo, przy czém twierdził nawet, że przypuszczenie unickich biskupów do senatu byłoby rozmyślném ubliżeniem carowy. Z nastrojenia niewątpliwie królewskiego odpisał Repnin bardzo trafnie, że tym sposobem przyznanoby innowiercom pod pozorem równouprawnienia daleko większe i rozciąglejsze prawa niż katolikom, czém musiałaby się najsłuszniéj oburzyć cała Rpta. Wykazywał téż niestosowność żądania, aby na każdym sejmie była obecną pewna stale oznaczona liczba senatorów i posłów innowierczych. Dowodził bowiem, że tém wyrządzonoby najcięższą niesprawiedliwość narodowi, ponieważ odjętoby jego posłom prawo radzenia na sejmie, gdyby przepadkiem albo

sejmik był zerwany w jedném z województw zamieszkałych przez innowierców, albo który senator innowierczy z powodu słabości lub nagłéj śmierci nie mógł na sejm zjechać. Twierdził zatém, że niepodobna wymagać, aby Rpta samochcąc zdała się na łaskę niemal innowierców; a jeżeli nieobecność katolickich posłów i senatorów nie stanowi prawnéj przeszkody w zagajeniu obrad sejmowych ani sejmowi nie odbiera działalności, byłoby czémś niesłychaném, gdyby sejm musiał tracić prawo radzenia i stanowienia w sprawach publicznych dla tego wyłącznie, że jeden z posłów lub senatorów innowierczych nań nie przybył. Dodał i to nie mniéj, że sami innowiercy wnieśli doń prożbę, aby nie wymagał oznaczenia ilości tych, którzy z ich grona mają wejść do rządu i ustawodawstwa, ponieważ w skutek 150letniego prześladowania mało jest między nimi ziemian znakomitych, a tém samém nie mogliby przedstawić dostatecznéj liczby kandydatów odpowiednich na wyższe posady. W dowód zaś, że tak jest w rzeczy saméj, przytoczył między innémi, że władyka białoruski Koniski z braku szlachectwa nie może wejść do senatu, i że dla tego właśnie trzeba będzie wyszukać między czerncami małoruskimi jakiego szlachcica polskiego, aby udostojniwszy go biskupstwem, wprowadzić następnie do senatu.

W podobnym mniéj więcéj duchu wynurzał się Stan. August przed carową w częstych listach, które teraz pisywał do niéj. Wezwany bowiem przez nią, aby popierał sprawę innowierców, oświadczał się z wszelką do tego gotowością, byle w zamian przyzwoliła na następujące 4 punkta a mianowicie, że król polski ma być zawsze katolikiem, że religia katolicka uznaje się za panującą w Rptéj, że dawne ustawy przeciw odszczepieństwu (apostazyi) mają na dal moc obowiązującą, i że carowa nie będzie nalegać, aby dyzuniccy biskupi weszli do senatu. Katarzyna uznawszy słuszność jego żądań, przyzwoliła na nie wraz z upewnieniem, że nie poczuwa w sobie chęci apostołowania, ale pragnie jedynie tych ochraniać, których prześladowano z powodu odmienności w wierze.

Gdy kanclerz kor. Zamojski poruszył na radzie gabinetowéj u króla myśl złożenia rady senatu przed sejmem, któraby orzekła o formie i porządku czynności tegoż, był on w ówczas tłumaczem jedynie powszechnego mniemania, że sejm nie może swobodnie i prawomocnie obradować w obecności i pod naciskiem wojsk obcych. Rada senatu nie przyszła wprawdzie do skutku, lecz za to postarał się Repnin, aby wojsku carowy odjąć cechę obcości, a tém samém upozorować prawność obrad sejmowych pod zasłoną tegoż. Konfederacya bowiem musiała je uznać za przyjacielskie i posiłkowe z tym jeszcze dodatkiem, że przybyło bronić zagrożonych praw i wolności Rptéj. Uchyliwszy tę przeszkodę prawną, polecił Repnin Radziwiłłowi, aby zwołał radę konfederacką, która miała pochwalać, co było potrzebném do bliższego określenia formy sejmu i porządku czynności jego. Posłuszny Radziwiłł złożył 2. Paźdz. tę radę i poddał z rozkazu Repnina następujące punkta pod jéj uchwałę:

1od) Że posłów na sejm ten wybranych nie wolno rugować z izby pod pozorem jakiegokolwiek procesu lub kondemnaty wyjąwszy, gdyby na którym z nich ciężył wyrok zapadły w sądzie konfederackim.

2re) Że koło poselskie zaraz w dniu pierwszym zebrania się sejmu ma nie wstępując do swéj izby złączyć się z resztą stanów w senatorskiéj, i rozpocząć obrady pod laską marszałka jeneralnéj konfederacyi.

3cie) Że posłowie, którzy na sejmikach niektórych województw przysięgli na utrzymanie instrukcyi im danéj, tracą swą działalność jako winni oczywistego przeciw prawu buntu przez takie uroczyste zaręczenie poselskiego charakteru, jeżeli powtórnéj nie wykonają przysięgi, iż tamtéj nie uczynią zadość.

4te) Że ma być wyznaczona pełnomocna z sejmu komisya do naprawy zrujnowanego stanu Rptéj przez zniesienie nadużyć, ugruntowanie wolności, uchylenie jednych a uformowanie drugich praw i przez ubezpieczenie każdemu stanowi szczególnych swobód, w co wchodzi i zadośćuczynienie pretensyi dyssydentów i dyzunitów.

5te) Że sejm ma złożyć dzięki N. Imperatorowy całéj Rosyi przez wyprawienie tym celem do niej poselstwa za dobre sąsiedztwo i łaskawą opiekę, jakiéj w tych okolicznościach wspaniale narodowi użyczyć raczyła, a przytém upraszać o dalsze pozostawienie tych posiłków i aby to wszystko, co się ma postanowić dla dobra Rptéj i przywrócenia jéj pierwotnego kształtu, było upoważnione, umocnione i ubezpieczone raz na zawsze gwarancyą wielowładną téj N. Monarchini, wylanéj ku uszczęśliwieniu całéj ludzkości.

Gdy ten wniosek dziki i niedorzeczny, który przytoczyłem w pierwotnéj osnowie, podano pod obrady, zdumieli wszyscy najsłuszniéj, ponieważ domagano się od nich uchwalania tego, co było przeciwne ustawom. Poprzednie jednakże groźby Repnina zamknęły wszystkim prawie usta z wyjątkiem Franciszka Dzika Kożuchowskiego, cześnika poznańskiego i konsyliarza jeneralnego z W. Polski, który wystąpił zaraz przeciw pierwszemu punktowi wniosku tego. Twierdził zaś, że konfederacya nie mając prawa uchwalania lub uchylania ustaw, może jedynie projektować, że więc tam, gdzie już wyraźna jest ustawa, jak w przedmiocie prawa rugów, przysługującego izbie poselskiéj, niewolno jéj znosić prawa tego, ponieważ odjęłaby tém izbie poselskiéj jedną z najważniejszych prerogatyw, jaką mieści w sobie prawo sprawdzania i uznawania wyborów poselskich. Nie ustawał w swéj opozycyi mimo przeciwnego zdania zalękłych radców konfederacyi, przy czém im przypominał ich własną a na konstytucyi z r. 1726 opartą uchwałę, że opozycya jednego nawet przy prawie jest ważną. Lecz mimo oporu jego przyjęto punkt pierwszy wniosku. Nie pomogła też opozycya jego i przy punktach następnych, ponieważ rozkazy Repnina silniejsze na radzących wywierały wrażenie, niż uwagi Kożuchawskiego, który powtarzał im ciągle, że lubo sami dali sobie rozgrzeszenie na łamanie ustaw, a nie mając władzy ustawodawczéj, chcą stanowić o tém, co do całéj tylko należy Rptéj, on przecież jak tam tak i tu również nie pozwala na tak wyraźne pogwałcenie ustaw.

Już dawniéj odzywał się Kożuchowski bardzo śmiało na posiedzeniach jeneralnéj rady konfederackiéj i nie chciał

pozwalać, aby Karr nie będący członkiem jeneralności przychodził na jéj posiedzenia. Repnin upominał go kilkokrotnie z tego powodu, prawiąc po swojemu, że skoro nie może się wstrzymać od opozycyi, która sprawia zamięszanie w radzie, niech wyjeżdża natychmiast z Warszawy, ponieważ w razie przeciwnym każe go uwięzić. Kożuchowski znany z swego dowcipu i nieulękłości odpowiadał zwykle, że co do pierwszego uznaje nad sobą samą tylko konfederacyą jeneralną, która w razie przekroczenia ma go prawo sądzić, a z drugiego cieszy się nawet, ponieważ wtedy będzie tém bezpieczniejszym, książe zaś mając go w miejscu, nie będzie potrzebował szukać daleko. Widząc, że te groźby miasto go ustraszać, podniecały bardziéj jeszcze gorliwość jego w obronie ustaw, zapowiedział mu Repnin podróż poniewolną na Sybir, jeżeli trwać będzie w oporze. Nieustraszony Kożuchowski odparł żartobliwie, że książe nie zechce pewnie zwożeniem wielkopolskich kożuchów krzywdzić tamecznych sobolów. Dotąd kończyło się wszystko na groźbach, lecz gdy za 3 dni miało być zagajenie sejmu, postanowił Repnin rzucić popłoch między wszystkich, i dla tego kazał Karrowi, mającemu osobistą do Kożuchowskiego urazę, aby go uwięził. Karr rozstawił też w trzech miejscach czaty, a wyjeżdżającego z pałacu Radziwiłła po tém posiedzeniu Kożuchowskiego wzięto pod straż i odprowadzono do ogrodu przy pałacu brylowskim, gdzie się roztasowało blizko 1000 Moskwy. Kożuchowski przespał się tu pod namiotem na okłocie słomy, a nazajutrz przed świtem wywieziono go na Pragę. Aby zaś nie krzyczał, zawiązano mu chustką gębę. Z Pragi odstawiono go do Radzynia, gdzie stojący z swym pułkiem pułkownik Suhatyn obchodził się z nim dość ludzko.

Przed samém zebraniem się sejmu miała delegacya innowierców, na któréj czele był Grabowski, posłuchanie u jeneralnéj konfederacyi stanów Rptéj. Grabowski wynurzył przekonanie, że Rpta skonfederowana ku ubezpieczeniu praw i prerogatyw każdemu w szczególności należnych nie odmówi im pewnie sprawiedliwości i przywróci ich do używania praw, które im przysługiwały niegdyś, a które im odjęto niesłusznie.

Chcąc zaś przy sposobności pochlebić Radziwiłłowi, przypomniał mu, że jego przodkowie byli dawniéj tarczą i obroną tych samych z powodu wyznania swego pokrzywdzonych obywateli, którzy się teraz sprzymierzyli z sobą ku odzyskaniu praw im wydartych. Radziwiłł odpowiedział ozięble, że Rpta pewnie nie omieszka wymierzyć im sprawiedliwości na sejmie, a co do przodków swych dodał, że „przystało im to wtedy, „ale Bóg pobłogosławił im w końcu i pomógł przez oświecenie „do wyrzeczenia się błędów religii swojéj, czego samego i „W Panom życzę.“ Delegacya ta była także i u Podoskiego, a życząc mu nowego dostojeństwa, wynurzyła prośbę, aby „uderzywszy swym arcybiskupim pastorołem w skaliste serca „ludu, wyprowadził im z tychże słodkie pomyślnéj nadziei zdroje.“ Wyłożyli mu przytém nader wymownie rzecz swoję. Prymas odpowiedział, że skoro grunt wiary polega na miłości bliźniego, a ta na sprawiedliwości, upatruje prymacyalną powinność swoję w wstawieniu się za nimi do skonfederowanéj Rptéj i nie wątpi bynajmniéj o szłuszném uwzględnieniu ich próźb i zażaleń.

XIV.

ZAGAJENIE SEJMU. OPOZYCYA SOŁTYKA I INNYCH. ZAMACH 13. PAŹDZIERNIKA. LIMITA SEJMU.

Stosownie do zapadłéj w radzie konfederackiéj uchwały legitymowali się posłowie w wilią rozpoczęcia obrad sejmowych przed marszałkiem jeneralnym konfederacyi z wyboru swego, przy czém okazywali mu lauda i instrukcye swych województw. W dniu zaś zagajenia sejmu zgromadzili się rano przed zwykłém nabożeństwem sejmowém marszałkowie i konsyliarze konfederacyi wraz z posłami ziemskimi bardzo licznie u Radziwiłła. Że zaś nacisnęło się i wiele publiczności, był więc natłok ogromny na tém zebraniu. Wkrótce przybył nuncyusz papiezki Durini, a wezwawszy zgromadzonych ognistémi słowy do obrony wiary i wolności, wręczył Radziwiłłowi brewe stolicy apostolskiéj, wystosowane do stanu rycerskiego,

w którém ojciec ś. chwaląc jego zachowanie się na sejmie poprzednim, zachęcał go do równéj gorliwości i na teraźniejszym bez względu na groźby lub obietnice nieprzyjaciół wiary. Zgromadzenie przyjąwszy z niesłychanym zapałem mowę nuncyusza i breve papiezkie, prosiło go o błogosławieństwo, którego mu téż udzielił, co się odbyło wśród powszechnego aż do łez rozczulenia i wśród wzajemnych uścisków i przyrzeczeń, że każdy z obecnych gotów ważyć życie nawet swoje w obronie wiary i wolności. Nuncyusz udał się z tąd do prymasa, aby mu wręczyć drugie brewe, przeznaczone dla senatorów, których papież upominał, aby nie unosząc się żadnémi względami na korzyści materyalne kraju, cenili wyżéj nad nie całość wiary i aby dla tego nie dopuszczali najmniejszego téjże uszczerbku. W równym duchu było napisane i trzecie brewe, które Durini zaraz potém oddał królowi.

Ledwie nuncyusz wydalił się z pałacu Radziwiłła, zkąd go na ręku prawie zaniesiono do powozu, przybył Repnin w chwili właśnie, gdy wszyscy obecni na zgromadzeniu ślubowali sobie wzajem najuroczyściéj, że w obronie wiary wytrwają do upadłego, chociażby przyszło poświęcić mienie, krew i życie. Niektórzy z duchów moskiewskich spostrzegłszy go we drzwiach sali, pobiegli doń czém prędzéj z radą, aby nie wchodził między rozgorączkowanych, ponieważ mógłby się narazić na niebezpieczeństwo. Lecz Repnin wiedział niestety, z kim ma do czynienia, i dla tego lekceważąc tę przestrogę, wszedł bez wahania na salę, gdzie go zaraz groźnym powitano okrzykiem, że wszyscy obecni gotowi zginąć za wiarę i wolność. Odrzekł im na to, aby nie krzyczeli, gdyż w takim wypadku i on zacznie krzyczeć. Po uciszeniu się wrzawy, oświadczył zgromadzonym, że przyszedłszy w odwiedziny do marszałka jeneralnéj konfederacyi koronnéj, widzi ze zdumieniem ich namiętne rozdrażnienie, którego nie pojmuje przyczyny, a które dziwi go tém bardziéj, gdy przecież wszyscy tu obecni nie powinniby zapominać o przychylności okazywanéj narodowi ze strony jego monarchini, pod któréj wyłącznie opieką mogli zawiązać tę konfederacyą przy prawach i wolnościach swoich. Na wołanie zaś wrzawne, że się skon-

federowano równocześnie i przy całości wiary, odrzekł groźnie, aby zaniechano krzyków, ponieważ i on potrafi krzyczeć, a wtedy się okaże, czyj krzyk będzie głośniejszy. Dodał następnie, że nikt nie odbiera im prawa okazywania tak chwalebnéj dla wiary gorliwości, skoro nikt nie myśli uciskać religii katolickiéj; lecz z drugiéj strony nie powinni innym czynić gwałtu w ich sumieniu; jeżeli zaś życzą sobie przyjaźni i opieki carowy, niechże przedewszystkiém myślą o ścisłém dotrzymywaniu ugód z jéj państwem zawartych. Ledwie skończył, natarto nań znów wołaniem, aby bezzwłocznie uwolnił Kożuchowskiego, więzionego bezprawnie. Repnin oświadczył i teraz z zwykłą swoją butą, że nic nie da na sobie wymódz krzykami, gdy przeciwnie na prożbę w przyzwoity sposób wniesioną odpowie zapewne przychyleniem się do niéj uprzejmém. I rzeczywiście proszony przez Radziwiłła przyrzekł zaraz, że Kożuchowskiego każe uwolnić.

Po odejściu jego wywiązały się żywe rozprawy nad tém, czy posiedzenia sejmu mają być publiczne, czy też przeciwnie odbywać się przy drzwiach zamkniętych. Stronnicy dworu i Moskwy oświadczali się przeciw jawności obrad, a nawet niektórzy z umiarkowańszych patryotów wtórzyli im z obawy głównie, że jawność może stać się podnietą do tém zaciętszego oporu, który ich zdaniem naraziłby bez potrzeby ojczyznę na nowe tylko niedole i uciski. Lecz strona opozycyjna, będąca pod świeżém jeszcze wrażeniem mowy Duriniego, domagała się natarczywie jawności obrad, zastrzeżonéj wyraźnie ustawami. Widząc zresztą jéj skuteczność na tém już zgromadzeniu czysto-prywatném u Radziwiłła, wnosiła słusznie, że jak obecność publiczności nie mało jéj saméj doda siły w uporczywéj i nieuniknionéj walce z obcą przemocą, tak będzie musiał daleko potężniéj wpływ jéj oddziaływać na tych wszystkich, którzy z jakichkolwiek bądź pobudek związali się z dworem lub Moskwą, ponieważ obec tylu świadków z województw nie będą śmieli popisywać się brakiem gorliwości w obronie wiary przodków, swobód narodowych i niepodległości Rptéj. Z tych więc powodów obstając stanowczo za jawnością obrad sejmowych, pociągnęła za sobą przeważną

większość obecnych, w skutek czego zobowiązano Radziwiłła, aby starał się zaraz wyjednać u Repnina odpowiednie przyzwolenie. Nie mogąc się uchylić od téj posługi, pospieszył Radziwiłł do króla i Repnina, u których też wymógł w końcu jawność obrad. Scena powyższa z Repninem i to wysłanie doń Radziwiłła z prozbą o *przyzwolenie* na obwarowaną ustawami jawność obrad świadczą w okropny niestety sposób o upadku moralnym narodu.

Około 10. godziny poszli wszyscy członkowie sejmu do kościoła ś. Jana na uroczyste nabożeństwo, na którém celebrował Bajer bisk. chełmiński. Kazanie miał kanonik Wyszkowski na temat z księgi o Machabeuszach, odpowiadający grozie owoczesnego położenia. Kaznodzieja wskazywał wymownie, że prawdziwa miłość ojczyzny domaga się od obywateli wzajemnéj ku sobie ufności i przywiązania, roztropności przezornéj w radzeniu, gorliwości w wierze i ducha poświęcenia bez granic wtedy szczególniéj, gdy idzie o obronę téj wiary i ojczyzny a oraz swobód i niepodległości. Po nabożeństwie miało nastąpić zagajenie sejmu. Według odwiecznego zwyczaju i opisu ustaw winni byli posłowie zebrać się w swéj izbie, aby potém po wyborze marszałka i odbytych rugach połączyć się z senatem. Teraz przepisała konfederacya swą uchwałą wspomnioną inny tryb sejmowania, ponieważ kazała posłom udać się wprost do izby senatorskiéj, a marszałka swego zamianowała z góry marszałkiem sejmu. Mimo téj uchwały zeszli się posłowie podolscy, Romuald Radziwiłł, poseł kijowski i kilku innych w izbie poselskiéj, lecz widząc szczupłą liczbę swoję, zaniechali próżnéj manifestacyi, a wezwani stanowczo ze strony zgromadzonych już w izbie senatorskiéj stanów, nie stawili najmniejszego oporu. Natłok w sali był ogromny, a w. marszałek kor. strawił nie mało czasu, zanim oddzielił liczną bardzo publiczność od posłów i odzyskał dla tychże pozajmowane przez nią krzesła. Gdy się uciszyło a obaj marszałkowie jeneralnéj konfederacyi zasiedli na przeznaczonych dla nich taboretach, zabrał głos Stan. August, aby przystąpić formalnie do konfederacyi, jak to był przyrzekł delegatom téjże. Po załatwieniu téj formalności, dał w. mar.

kor. głos Radziwiłłowi, który wynurzył najprzód w swéj mowie, że w myśl zgodnego życzenia wszystkich województw, aby jako marszałek jeneralny konfederacyi był oraz marszałkiem sejmu, przyjmuje ten ciężar nadmierny na siebie. Wychwalał następnie ojcowskie starania króla o dobro narodu, cieszył się na widok zgromadzonych stanów, złożonych z tak znacznéj liczby wielkich w ojczyźnie mężów, i uwielbiał carowę, która dała narodowi dowody swéj przyjaźni szczéréj i bezinteresownéj przez oświadczoną opiekę praw i wolności Rptéj, za co jéj się należy wdzięczność nieskończona. Wyświecał daléj, że carowa „napełniająca sławą wielkich czynów swoich świat cały“ i jéj sprzymierzeńcy są niezadowoleni z tak niestosownego zachowania się sejmu ostatniego, który nie tylko na ich propozycye żądanéj nie dał odpowiedzi, ale wbrew tymże postąpił. Sądził przeto, że chcąc uchylić to niezadowolenie, którego skutki mogą być niedobre, należy usunąć przyczynę tegoż, a zatém dać odpowiedź czyniącą zadość wstawieniu się corowy i jéj sprzymierzeńców za dyssydentami. Wspomniawszy o wyprawioném przez konfederacyą do carowy poselstwie, o którego skutku nie ma dotąd wiadomości, wystąpił z wnioskiem, aby sejm wyznaczył delegatów pełnomocnych, którzy ułożywszy się z ks. Repninem względem praw, jakie mają być przyznane dyssydentom, przedłożą stanom rzecz całą do zatwierdzenia. Że zaś zdaniem jego nie tylko same te układy wiele zabiorą czasu, ale w dodatku potrzebna naprawa urządzeń Rptéj i uchylenie zmian w rządzie poczynionych nie mało wymagają zachodów, żądał przeto, aby król zalimitował sejm aż do czasu, gdy rzeczeni delegaci ułożywszy już wszystko z Repninem w sposób traktatu, będą mogli podać stanom do zatwierdzenia. Zakończył swą mowę przedłożeniem sejmowi projektu pod napisem: *„akt limity“*, który zaraz odczytał Matuszewicz sekretarz konfederacyi i sejmu.

We wstępie projektu było uwiadomienie, że skonfederowane ku utrzymaniu wolności narodowéj i ku naprawie urządzeń ojczystych stany Rptéj, widząc swe usiłowania patryotyczne poparte przez carowę, wyprawiły uroczyste do niéj

poselstwo, aby jéj podziękować za przyjaźń i opiekę i prosić ją o dalsze pozostawienie posiłków i o gwarancyą praw, wolności, prerogatyw każdego w szczególe i legalnéj formy rządu, a przytém ją upewnić, że dyzunitom i dyssydentom będzie wymierzona sprawiedliwość według dawnych traktatów i objawionego przez nią życzenia. Projekt chciał daléj, aby i sejm wynurzył swą wdzięczność carowy za wspaniałe jéj posiłki i aby prosił o pozostanie tychże w kraju, dokąd tego będzie potrzeba, a nie mniéj o gwarancyą praw, swobód, formy rządu i tego wszystkiego, co postanowi teraz za wspólném z nią porozumieniem. W myśl projektu miał sejm wyznaczyć delegatów i dać im zupełną moc układania się, zawierania ugód i podpisania traktatu, aby przezeń naprawić wszystkie nadużycia a prawa, formę rządów i wolność narodową utwierdzić na zawsze wysoką gwarancyą carowy „szczéréj przyjaciółki i aliantki naszéj“. Projekt żądał przytém, aby pod tąż gwarancyą na podstawie traktatów i sprawiedliwości zupełne dano zadośćuczynienie dyzunitom i dyssydentom wszelkiego stanu ale bez uszczerbku panującéj religii katolickiéj, i aby w myśl deklaracyi moskiewskiéj delegaci byli tym aktem limity umocowani do układania się z Repninem lub tymi, których carowa wyznaczy a oraz do zawierania i podpisywania wszystkiego, przy czém miano po przyjacielsku porozumiewać się z delegowanymi od konfederacyi toruńskiéj i słuckiéj. Projekt wymagał następnie zobowiązania się sejmu, że wszystko, co postanowią i ułożą ci delegaci jego, przyjmie i zaratyfikuje, skoro postąpią sobie według brzmienia tego aktu. Warował prócz tego, aby król wraz z marszałkami konfederacyi jeneralnéj podpisał akt limity, aby delegaci otrzymali osobne pełnomocnictwo formalne i aby sejm zalimitować na czas nieograniczony (ad tempus bene visum), zebranie zaś jego przyszłe ogłosić listami okólnemi 6 tygodni naprzód. Delegaci mieli wszystko uchwalać większością głosów, a komplet stanowiła obecność 14. Bez wyraźnego zaś na piśmie pozwolenia króla nie wolno im było oddalać się lub wyjeżdżać, a kto takowe uzyskał, winien był wracać w czasie oznaczonym i zaraz na pierwszém posiedzeniu

podpisać bez wymówki wszystko, co uchwalono w jego nieobecności. W końcu było zastrzeżenie, że przekraczający ten przepis miał utracić wszelkie urzędy i prawo czynnego udziału w sprawach publicznych, a za to przysługiwało delegatom w ciągu układów prawo suspensy we wszystkich sądach.

Po odczytaniu potwornego projektu tego, zażądał Sołtyk zaraz głosu. Partyzanci dworu i Moskwy nie chcieli wprawdzie pozwalać na danie mu głosu, lecz gdy strona przeciwna mocno poparła jego żądanie, musiano w końcu przyznać mu prawo przemówienia. Zaczął zaś od tego, aby w myśl regulaminu uchwalonego na jednym z ostatnich sejmów wydrukowano ten projekt i rozdano członkom sejmu do trzydniowéj rozwagi. Tu przerwał mu mowę poseł poznań. Gurowski twierdzeniem, że Rpta jako ustawodawczyni może zawsze dawne ustawy uchylać a natomiast nowe wprowadzać. Oburzeni tém inni posłowie przywołali go do porządku upomnieniem, że nie wolno przerywać głosu senatora a oraz uwagą, że każda ustawa obowiązuje, dokąd jéj nie uchylono wyraźnie. Zahuczany Gurowski musiał umilknąć, a Sołtyk mówiąc daléj, przyznawał wprawdzie, że powinienby przestać na wynurzoném żądaniu, aby projekt wydrukowany rozdano według przepisu ustawy, lecz że ze względu na znaczenie jego, musi już obecnie wyrazić o nim zdanie swoje. Lubo widział użyteczność komisyi, któraby ułatwiając pracę sejmowi, zebrała potrzebne szczegóły i przygotowała przedmioty do obrad w właściwych projektach i wnioskach, nie pojmował przecież, na coby się zdały układy z posłem moskiewskim, jeżeli Rpta z nikim nie jest w wojnie, a nawet deklaracya carowy nowego nie domaga się z nią przymierza. Nie uznając zatém potrzeby wchodzenia w układy z Repninem, zgadzał się na komisyą, któraby wedle życzenia carowy, żądającéj wymiaru sprawiedliwości dla innowierców, wzięła pod sumienną rozwagę, w czémby nie dotrzymano im traktatów lub w czémby im uchylono praw narodowych. Prosił téż sam o taką komisyą, ale zastrzegał wyraźnie, aby takowa mogła tylko roztrząsać i rozważać a następnie sformułować projekt do wolnego Rptéj przyjęcia lub odrzucenia, przy czém dodał, że Bóg, prawo i ojczyzna

wzbraniają mu zezwalać na udzielenie téj komisyi mocy stanowienia ostatecznie. Jeżeli zaś wiara i wolność najważniejszémi dla każdego są sprawami, czyż można, pytał, władzę co do nich ustawodawczą zlewać na małą liczbę obywateli? Wykazywał daléj, że nigdzie w świecie władza naczelna nie powierza swym umocowanym spraw podobnych bezwarunkowo, lecz zastrzega sobie prawo potwierdzenia lub odrzucenia, i że od początków Rptéj nie było i w Polsce podobnego przykładu, w któréj głos wolny miał zawsze swą ważność w ustawodawstwie, co téż na ostatnim sejmie osobną zabezpieczono ustawą. Mniemał oraz, że gdyby wiarę i wolność zdano na kilka, kilkanaście lub kilkadziesiąt osób, nie mógłby im głos wolny najmniejszéj przynieść obrony. Jeżeli zaś wszyscy, którzy w Rptéj myśleli kiedykolwiek o ulepszeniu rządów, zostawiali zawsze zdaniem jego wiarę i wolność obronie wolnego głosu, czyż teraz obie te sprawy mają zależeć od wyroku najwyższéj komisyi, złożonéj z szczupłéj osób liczby? Zwracając mowę swą do posłów, wykazywał im, że województwa dając im moc ustawodawczą, nie udzieliły im prawa przelania jéj na kogo innego, i że na podstawie ogólnikowych wyrazów instrukcyi nie mogą sami go sobie przywłaszczać. Zaręczał przytém, że chociaż najlepsze ma zdanie o tych, którzy będą powołani do komisyi, nie może przecież żadną pozwolić miarą, by ta komisya orzekała ostatecznie. Oświadczywszy w końcu, że odczytanemu projektowi będzie się opierał z narażeniem wszystkiego a nawet i życia, przypomniał królowi upewnienie dane na ostatnim sejmie, że gotów dla wiary krew przelać i życie łożyć, i zaklinał go, aby w tak krytycznym czasie dla zachęcenia narodu okazał skutkiem, że nie tylko w słowach ale oraz w rzeczy i czynie jest królem prawdziwie prawowiernym.

Po nim zabrał głos wwda krak. Rzewuski, a wywołując cienie przodków, którzy wiarę i wolność wyżéj cenili nad życie, był tego zdania, że gdyby ujrzeli te starych praw rozwaliny, te na wiarę zamachy i wolność tłumioną większością głosów, nie poznaliby swoich potomków. Przystępując do projektu odczytanego, żądał także wydrukowania tegoż i rozdania, przy czém obiecywał, że po trzydniowéj rozwadze

wynurzy błahe swe zdanie, a teraz już oświadcza, że „mu „przy wierze, wolności i królu swobodnie rządzącym majęt- „ności zniszczenie, urzędów utracenie, więzienie, z ojczyzny „wygnanie, krwi wylanie i śmierć najboleśniejsza będą słodkie „i przyjemne.“ Po téj mowie prosił Sołtyk Radziwiłła, aby oświadczył wyraźnie, że projekt będzie oddany pod rozwagę. Król zaś widząc, że się umysły rozogniają coraz bardziéj, zamknął posiedzenie. Obaj kanclerze lit. nie byli w dniu tym obecni, ponieważ uplątani przed sądem konfederacyi w proces z powodu sprawy Radziwiłła, nie mogli w myśl znanéj nam uchwały rady konfederackiéj zasiadać w sejmie.

Nazajutrz wystąpił Radziwiłł zaraz po zagajeniu z projektem pełnomocnictwa, jakie dać miano projektowanéj delegacyi, przy czém znów była pochwała króla i carowy. Gdy zaś Załuski, bisk. kijowski zaczął się domagać, aby wprzód odczytano bule papiezkie, powstała z tąd ogromna wrzawa, ponieważ część znaczna posłów popierała jego żądanie, a inni byli temu przeciwni. Marszałek w. kor. dał sekretarzowi sejmowemu do odczytania bule ojca ś. wystosowane do senatu i stanu rycerskiego, czém uśmierzył wrzawę. Zabrał potém głos arcyb. lwowski Sierakowski, w którym wykazywał, jak wielką trwogą napełniło wszystkich serca to zwołanie sejmu, zwłaszcza gdy uniwersały królewskie podają samą tylko sprawę innowierców za powód złożenia sejmu tego, konfederacya zaś i inne jeszcze zapowiada sprawy. Co do sprawy innowierców powoływał się na konstytucje z r. 1717, gwarantowane przez cara Piotra I., w których ustalono ich stanowisko prawne, nienaruszone dotąd w niczém ze strony Rptéj. Jeżeli zaś obecnie innowiercy narzekają na jakieś krzywdy doznane, a przytém potrafili sobie sztuką zjednać opiekę carowy i jéj sprzymierzeńców, wypadało zdaniem jego udowodnić niesłuszność skarg i zarzutów, podać obronę swéj niewinności przez publiczne oświadczenie do wiadomości carowy, a innowiercom wymierzyć bez uszczerbku religii panującéj zupełną sprawiedliwość, gdyby im się należała w jakim punkcie na podstawie prawa ojczystego i traktatów z obcémi rządami. Przypominał królowi, że na ostatniéj radzie senatu był przeciwnym zwo-

łaniu sejmu z powodu saméj tylko sprawy dyzunitów i dyssydentów, dokąd się przez poselstwa nie da wyjaśnień carowy, jéj sprzymierzeńcom a nie mniéj tym mocarstwom katolickim, które gwarantowały traktaty, przez co wezwanoby wszystkich, aby sądzili Rptę, czy wykroczyła przeciw osnowie tychże i jakie powyrządzała innowiercom krzywdy. Przypominał daléj, że na téjże radzie wnosił, aby i stolicy apostolskiéj wskazać, na jakie niebezpieczeństwa malkontenci narażają Rptę, lecz że większość wraz z królem odrzuciła jego zdanie. Chciał następnie, aby sejm poparł poselstwo wyprawione przez konfederacyą do carowy, i zgadzał się na limitę sejmu do czasu nieograniczonego a oraz i na wyznaczenie komisyi, ale był przeciw projektowi podanemu w téj mierze dnia poprzedniego, a idąc w całości za zdaniem Sołtyka, obiecywał stać przy nim niezłomnie. Domagał się przytém, aby przez wzgląd na ważność i wielkość spraw jak nie mniéj i na bezpieczeństwo własne prosić dwory katolickie przez poselstwa a pośrednictwo i gwarancyą, a równocześnie uciec się i do stolicy apostolskiéj. Był w końcu za zobowiązaniem komisarzy najsilniejszą przysięgą, aby w niéj jako ludzie mieli hamulec przeciw wpadaniu w pokusę.

Po nim żądał głosu Turski bisk. chełmski, lecz mu przeszkadzał łowczy kor. Braniecki, poseł sochaczewski, który twierdził, że sprawy związek z sobą mające należy brać bezpośrednio po sobie, a skoro wczoraj czytano projekt limity, powinno się dziś czytać przedewszystkiém odnoszące się doń pełnomocnictwo dla komisarzy, aby nie mięszać porządku. Wielu z posłów powstawało na Branieckiego za takie tamowanie senatorowi głosu, który mu był dany. Przyszedłszy w końcu do głosu, żądał Turski: 1od) Aby wyznaczono komisyą do wysłuchania krzywd jedynie, jeżeli jakie wykażą innowiercy w prawie i czynie, i aby taż komisya wykazała Rptéj wzajemne krzywdy katolików w celu ustalenia obopólnego pokoju. 2re) Aby komisarze nie wchodzili w żadne układy z Repninem, dokąd obopólnych i prawnie dowiedzionych pretensyi nie przedłożą Rptéj do uznania, czy z powodu domowych spraw spornych obywateli warto upraszać carowę

o gwarancyą i czy zawczesne żądanie téjże nie urazi katolickich mocarstw, które gwarantowały traktat oliwski, gdyby to uczyniono bez ich wiedzy. 3cie) Aby nie było wzmianki o posiłkach, jeżeli te mają znaczyć wojsko, ponieważ mogłyby ztąd powstać uroszczenia uciążliwe dla kraju a w razie wojny w sąsiedztwie zemsta przeciwnych sobie mocarstw. 4te) Aby nie mówić o konfederacyi toruńskiéj i słuckiéj, ale przestać na nazwie „zgromadzenie dyssydentów i dyzunitów, skoro Rpta nie dzieli się na katolicką i dyssydencko-dyzunicką.“ 5te) Aby komisarze zestawili osobno prawa szlachty katolickiéj i innowierczéj, a oparłszy je na aktach, traktatach i dziejach narodowych, podali na przyszłym sejmie do wiadomości Rptéj. W końcu prosił o rozdanie czytanego projektu.

Wielu posłów dobijało się teraz głosu, a Golejewski, poseł podolski, groził nawet, że na nic nie pozwoli, jeżeli głos nie będzie mu dany. Uzyskawszy go, narzekał na bezprawia i gwałty, dziejące się w całéj ojczyźnie, o które nie pozwalają użalić się na sejmie. Oburzało go wielce, że wszędzie prawie pomuszano sejmiki wojskiem, od czego sam tylko podolski był wolny czy to z powodu bliskości granicy tureckiéj czy z innych przyczyn. Był więc zdania, że wcześnie należy myśleć o sobie, aby ochronić Rptę od ciężkiego jarzma samowładztwa, zwłaszcza gdy więzienie Czackiego w własnym domu i porwanie Kożuchowskiego pod bokiem króla i konfederacyi jeneralnéj są wstępnym do tego krokiem. Przyczynę nieszczęść publicznych widział w własnych niezgodach, w prywacie i zakorzenioném upodleniu, które nie umie się już zdobyć na cnotę poświęcenia. Zaręczywszy zaś, że największe niedole osobiste i śmierć nawet będą mu miłe w obronie wolności i ojczyzny, wzywał wszystkich, aby idąc w ślady owych mężów cnotliwych, którzy ważyli się na wszystko w sprawie dobra powszechnego, łącznémi siłami i bezwarunkowém poświęceniem nieśli pomoc ginącéj ojczyźnie i aby nieustraszeni groźbami czynili śmiało, co na nich wkładają instrukcye województw. Oświadczał przytém swą chęć i gotowość poniesienia śmierci za Boga i ojczyznę i nie wątpił bynajmniéj, że skoro wszyscy okażą się nieczułymi na mienie

i życie, ojczyzna odzyska niezawodnie swą dawną powagę. Żądając w końcu rozdania projektu limity, zapowiadał z góry, że nie pozwoli na to, aby komisarzom dana była moc stanowienia ostatecznie.

I Sarnacki, skarbnik bielski, poseł malborski, twierdził również, że projekt limity wywraca z gruntu wiarę i wolność, przy czém narzekał słusznie, że miasto wziąść się łącznie do ratowania ojczyzny, sami pomagamy do jéj upadku. Żądał zatém, aby rozdano ów projekt i aby nie wnosząc już żadnéj innéj sprawy, przystąpiono do rozważania go na sesyach prowincyonalnych, zanim przyjdzie pod obrady i uchwałę sejmu. Powstała teraz ogromna wrzawa z powodu wołania ze wszystkich stron na raz o danie głosu. Litwini chcieli też koniecznie, aby trzeci głos dostał się ich prowincyi, w skutek czego otrzymał go Pac, poseł trocki. Okazawszy równą poprzednim mowcom żarliwość, zgadzał się na komisyą, ale nie przyznawał jéj władzy ustawodawczéj. Z kolei pragnęli głos zabrać podkomorzy i kuchmistrz koronni, lecz obu ich uprzedził Psarski, poseł wieluński. Zbijając w długim i ciemnym wywodzie skargi innowierców, opierał się na mnogich konstytucyach, które przytaczał w skróceniu, czém bardziéj zaciemniał swą mowę. Nie chciał też zdawać tak wielkich spraw jak wiara i wolność na łaskę komisyi złożonéj z nie wielu ludzi, którzy tém samém, że są ludźmi, podlegają słabości, i dla tego żądał, aby o tém stanowił sejm cały. Komisyi nie radził wyznaczać, chociaż przyrzekał, że się zgodzi na nią, gdy jéj wszyscy będą żądać, a warował jedynie, aby komisarzom nie pozwalać władzy ustawodawczéj. Po nim mówił Sew. Rzewuski, star. doliński, poseł podolski. Użalał się na pogwałcenie w tém ustaw, że posłom nie dozwolono zejść się w izbie własnéj, nie czytano warunków ugodnych i tłumiono głos wolny. Uderzał również i na to, że co się ustanowi na jednym sejmie, nie ma już znaczenia na następnym, i dla tego nie dziwiło go bynajmniéj, że znikła istota Rptéj a pozostały zaledwie kształty téjże. Domagając się w końcu rozdania projektu limity, oświadczał stanowczo, że nie pozwoli na komisyą, stanowiącą nieodwołalnie.

Zabrał w końcu głos podkomorzy kor., a oświadczywszy w nim, że niezmiernie się zbudował poważnémi i żarliwémi mowami, które słyszał na obecném i poprzedniém posiedzeniu, wykazywał różnicę zachodzącą między sejmami zwyczajnémi i nadzwyczajnémi a oraz konfederackiémi, aby uspokoić obawy Rzewuskiego, że *pacta conventa* nie były czytane. Zgadzając się ze zdaniem Sarnackiego co do porządku przedmiotów wnoszonych, prosił go, aby nie przeszkadzał wraz z prowincyą swoją odczytaniu projektu pełnomocnictwa, który jest uzupełnieniem wczoraj podanego projektu limity. Zapowiedział w końcu, że wyłoży później stanom gruntownie zdanie swoje w całéj téj sprawie. Teraz powstało znów zamięszanie w izbie, gdy jedni żądali czytania pełnomocnictwa, a drudzy prosili o głosy. Domagał się go i biskup krakowski, ale nie pozwalano. Upatrzywszy jednakże porę uciszenia się chwilowego wrzawy, poparł wniosek podkomorzego kor., czém spowodował ostatecznie izbę, że pozwoliła na czytanie projektu pełnomocnictwa, które było najzupełniéj odpowiednie projektowi aktu limity. Po odczytaniu zapewnił Radziwiłł, że stosownie do życzenia stanów oba projekta każe wydrukować i rozdać wszystkim. Król zaś zamykając posiedzenie, zapowiedział następne aż w Poniedziałek (12. Paźdz.), aby sejmujący mieli dość czasu do ucierania obu projektów na sesyach prowincyonalnych.

Nazajutrz po tém posiedzeniu kazał Repnin wypuścić Kożuchowskiego, którego Suchatyn pod strażą odesłał do Warszawy. Uwolnionemu ofiarowano z jego polecenia 1000 dukatów za krzywdę, jaką mu wyrządzono, aby go uciszyć. Odpowiedział atoli, że gdy w jego osobie ubliżono konfederacyi i całemu narodowi, nagrodą osobistą niepodobna znieść téj urazy, jemu zaś wystarcza, że znów jest wolnym swéj ojczyzny obywatelem. Nie mogąc tym sposobem trafić z nim do końca, rozkazał mu Repnin, aby nie znosząc się z nikim i nie odwiedzając nikogo, wyjeżdżał natychmiast z Warszawy, jeżeli sobie nie życzy odbyć dalszéj niż obecna podróży.

Ponieważ obaj kanclerze lit. nie mogli przybywać na posiedzenia sejmu, zaczęto nalegać na Radziwiłła, aby im

nie zagradzał wstępu do rady. Zgodził się chętnie na to, a odwiedziwszy (9. Paźdź.) ks. kanclerza lit., pojednał się z nim i jego rodziną na pozór przynajmniéj, przy czém uchylając przeszkodę z procesu wynikłą, zaprosił go na posiedzenie sejmu. Okazał téż równą względność i podkanclerzemu lit., za którym się doń wstawił ks. kanclerz. W tym téż czasie odprawił Sołtyk w kościele u kapucynów dość demonstracyjne nabożeństwo żałobne za Augusta III.

Sesye prowincyonalne odbywały się zwykłym trybem. Wielkopolska prowincya zbierała się pod przewodnictwem prymasa w pałacu saskim, małopolska pod kierunkiem arcyb. lwowskiego w pałacu Sołtyka, a litewska u reformatów pod sterownictwem ks. kanclerza lit., który zastępował nieobecnego na sejmie biskupa wileńskiego. Prowincya pruska, która właściwie powinna była naradzać się z wielkopolską, oddzieliła się od niéj, i miewała osobne posiedzenia pod przewodnictwem biskupa warmińskiego w pałacu tegoż. Prowincya wielkopolska odbywała swe posiedzenia przy drzwiach zamkniętych. Inne obradowały publicznie, a nie troszcząc się o rozsiewane z rozmysłu tysiączne wieści o groźbach Repnina, wynurzały otwarcie przekonania swoje dotyczące wiary i wolności. Postępowanie prowincyi wielkopolskiéj drażniło nadzwyczajnie publiczność, a z tego powodu były najrozmaitsze pogłoski w obiegu, które trudno było sprawdzić. Upewniano jedynie, jakoby prymas twierdził w zagajeniu pierwszego posiedzenia, że każde państwo a szczególniéj tak wielowładne jak Rpta winno opierać swe rządy na dwu podwalinach tj. na mocy i roztropności, że zatém trzeba się uciekać do drugiéj wtedy szczególniéj, jeżeli Rpta w swéj bezsilności nie rozrządza pierwszą. Uspasabiał téż umysły do ostrożności w postępowaniu, ponieważ radził używać zręcznéj polityki, aby siebie i kraju nie narazić na cięższe niedole. Dążył więc widocznie do tego, aby zaczęto stopniami wolnieć i miękнąć w oporze, co tém łatwiéj mogło nastąpić, gdy rzeczywiście okoliczności szykowały się coraz groźniéj. Repnin bowiem, który chciał siłą przeprzeć żądania dworu swego, używał teraz bardzo surowych środków. Mnożyły się téż exekucye wojskowe, a

wysłany oddział żołnierzy do biskupstwa krakowskiego, zagrabił wszystkie ruchomości a nawet inwentarze Sołtyka, któremu równocześnie dano do zrozumienia, że mu będzie wszystko zwroconém a w dodatku otrzyma sowite wynagrodzenie za szkody, jeżeli zaniecha dalszego oporu. Lecz Sołtyk odrzucił ze wzgardą to oświadczenie, a upraszał tylko, aby oddano archiwum odnoszące się do dóbr biskupstwa, które nie jest jego własnością prywatną. Miał zaś tyle przynajmniéj pociechy, że gdy zagrabione przedmioty i stadniny Moskale publicznie postanowili przedawać, wielu z ziemian kupowali je na to jedynie, aby je zwrócić następnie właścicielowi.

Repnin, który ukryty w swéj loży śledził każdy ruch i wyraz na posiedzeniach sejmu, bywał zwykle o wszystkiém, co się działo po za sejmem, najdokładniéj zawiadamiany przez liczną zgrajęę swych szpiegów różnego stanu. Powszechne mniemanie oskarzało nawet króla, że mu donosił o wielu rzeczach i z nim ukartowywał nie jedno tajemnie, a co więcéj twierdzono stanowczo, że z nim umówił plan schwytania Sołtyka, gdy będzie wychodził z komedyi, na którą go sam Stan. August miał zaprosić. Opowiadano sobie daléj, że tém chciano okryć biskupa śmiesznością, lecz że zamiar nie udał się dla tego jedynie, ponieważ Sołtyk ostrzeżony wcześnie, nie przybył na komendyą pod pozorem, że na to nie pozwala jego powołanie kapłańskie, aby był obecny na przedstawieniach podobnych. Czy tak było w rzeczy saméj, nie znalazłem nigdzie dowodu przekonywającego, i dla tego właśnie zaliczam podanie w téj mierze Rulhiera do owych baśni, o jakie w chwilach rozgorączkowania powszechnego nigdy nie trudno. Gdy zaś jednym grożono, spływały na drugich nagrody. I tak otrzymał w tym właśnie czasie Brzostowski, marszałek konfederacyi lit., order moskiewski ś. Jędrzeja newskiego, którym zaraz przystroił pierś swoją, aby okazać wszystkim, że się zaprzedał w niewolę carowy.

Cały widnokrąg okrywał się coraz gęstszémi i groźniejszémi chmurami, gdy nadszedł 12 Paźdz. przeznaczony na posiedzenie sejmu. Jeszcze król nie zasiadł na tronie, a senatorowie i posłowie nie zajęli miejsc swoich, jeszcze marszałek

zwykłym od wieków trybem nie zagaił posiedzenia, a już wielu posłów zaczęło domagać się głosu, co wyraźną było przepowiednią, że zanosi się na bardzo burzliwe posiedzenie. Radziwiłł zagaił co prędzéj obrady pochwaleniem troskliwości króla o dobro powszechne i mądrości jego w stérowaniu publicznémi sprawami wśród tak trudnych okoliczności i podzięką w imieniu narodu za trudy jego w téj mierze. Przystępując zaś do właściwego przedmiotu obrad, wynurzył przekonanie, że na sesyach prowincyonalnych roztrząśniono już wszechstronnie oba projekta, które zatém ze względu na czas drogocenny będzie można zaraz uchwalić. Po tém zagajeniu był niesłychany natłok do głosów. Pierwszy otrzymał go Załuski, bisk. kijowski, który w obszernéj i łacińskiémi przytoczeniami upstrzonéj mowie bardzo żarliwie oświadczał się przeciw innowiercom. Zarzucał im, że chcąc uchodzić za niewinnych, wystąpili pierwsi z oskarzeniem, lubo wiedzą, że takiéj używają tolerancyi w Polsce, jakiéj w żadném państwie innowierczém nie dozwalają katolikom. Przytoczywszy zdanie Luktancyusza, że tam diabelski rząd, gdzie różność religii, tam diabelska wolność, gdzie wolność sumienia, zaręczał uroczyście, że nie przeciwi się tolerancyi, ponieważ nie uznaje prześladowania za środek zdatny do krzewienia wiary. Twierdził atoli, że byłoby rzeczą niebezpieczną czynić ustępstwa innowiercom, którzy gotowi zwiększać coraz bardziéj swe żądania. I tak zachce się im najprzód trybunałów, potém funkcyi poselskiéj, daléj dla wygody krzeseł senatorskich, a w końcu zapragną może i korony. Jeżeli im się zdaje krzywdą, że nie mają równych praw z katolicką szlachtą, lub że dawniejsze a im przeciwne konstytucye potwierdzono na ostatnim sejmie, nie mniejsze ponosi zdaniem jego Rpta od nich krzywdy, gdy najprzód bez pozwolenia i ze wzgardą ustaw budują w Warszawie i innych miejscach zbory, a z ich nastrojenia Czacki, Kożuchowski i inni wolności osobistej są pozbawieni. Zwracając mowę do króla, zaklinał go, aby upadającą podtrzymywał wiarę. Uderzał téż ostro na tych, co śmią obstających gorliwie przy wierze zwać fanatykami, a zapominają, że ta nazwa słuszniéj by należała owym,

którzy pozwalają na mniemane prawa innowierców. Zakończył zaś oświadczeniem, że jak na projekt w pierwszym dniu podany sumienie nie pozwala mu przystać, tak żadną miarą nie może się zgodzić, by w sprawie wiary większość głosów miała stanowić.

Rozognienie umysłów było tak silne, że każdy mógł łatwo przewidzieć odrzucenie obu projektów moskiewskich, gdyby je oddano zaraz pod uchwałę sejmu. Chcąc przeto zażegnać burzę, która w takim wypadku byłaby nieuniknioną, zabrał głos sam Stan. August. „Wtedy powinność odbywać „urzędu, mówił, gdy pomyślnych czasów pochlebna osnowa „pożądany zewsząd obiecuje skutek, jest to pospolitą i łatwą „czynnością. Ale wtedy radzić ojczyźnie, wtedy jéj służyć „istotnie, kiedy z każdéj strony trudność, niebezpieczeństwo „i nagana prawie równa, ten chyba zechce, kto nie chluby „w dziełach, ale kto prawdziwie szuka ratować kraj i ziomków „ba w najgorszym razie. To uczynić znam żem powinien, dla „tego żem królem, a to uczynić odważam się na tym funda- „mencie, na którym gruntuje się najsprawiedliwsza śmiałość „tj. czyste sumienie i to przeświadczenie, że czynić teraz lepiéj „nie mogę. Śmiało powiem, bo prawdę, iż od objęcia rządów „inszego nie miałem celu ni prawidła, jako uczynić ten naród „rządnym, szczęśliwym i poważanym. Żem tak chciał usilnie „i nieprzerwanie, zdaje mi się, że dość jawne pozostaną „dowody, z których zwyczajnie od współżyjących sprawiedliwsza „potomność sądzić mnie będzie. Co i jakiem czynił i na „ostatnim sejmie, świeża tylu świadków obejmuje pamięć, „na tym mówię sejmie, na którym gdy mię chęć gorąca za „dobro, za honor tego królestwa unosiła, zapatrzyć mi się „przyszło z zadumieniem i z groźném obawianiem, jak ten „wolny naród czynił to, co mu się wtenczas czynić podobało. „Są tu w téj izbie, słyszą mię teraz, którzy w ówczas widzieli „na oczy, jakie nie tylko w publicznych oświadczeniach ale i „w najsekretniejszych staraniach czyniłem zabiegi dla uchylenia „najprzykrzejszych w dyssydenckich materyach *et in statisticis* „okoliczności. Więcéj ja azardował za te najdroższe zaszczyty, „śmiele to mówię, nad wszystkich tu przytomnych, a że nie

„w słowach tylko ale w najrzeczywistszych krokach były te „moje czynności, są tego autentyczne dokumenta na piśmie. „Te za mnie mówić będą, kiedy grobowym kamieniem przy„walone me usta już głosu wydać nie zdołają. Przyjdzie, „przyjdzie ten czas, gdzie pozostały ze mnie już tylko martwy „popiół znajdzie obrońców, którzy się swych ojców wypytywać „będą, co ten król zrobił?, którego zażalone serce porywczość „narodu i na sobie doznać musiało; ale niech ci sądzą tę „sprawę, którzy na ten czas żyć będą. Mnie o tém daléj „mówić gorzko. Wolny naród co chciał, to uczynił; tego już „zapomnieć nikomu niepodobna. Wszystkie województwa, „ziemie i powiaty spoiły się węzłem nowéj konfederacyi. Ta „konfederacya wysłała posłów do Imperatorowy rosyjskiéj, „dopraszając się u niéj posiłków i gwarancyi tak w materyi „dyssydentów, jako i formy rządów; taż konfederacya obra„wszy sobie jeneralnego marszałka, chciała go mieć także „marszałkiem niniejszego sejmu, co się i dopełniło w osobie „księcia Radziwiłła, którego gdy widzę codzienne z wszelkich „sił starania, aby w tych srogich okolicznościach ile możności „umniejszać nieszczęśliwości krajowe, którego gdy widzę naj„dotkliwszych czułości heroiczne ofiary, prawdziwie radować „mi się choć w tym smutnym czasie należy, że tego marszałka „widzę. Ale i ten marszałek musi sancita konfederacyi pełnić „i iść tą drogą, którą ona toruje. Więc mam za rzecz ko„niecznie potrzebną, aby tu sejmujących radzie były czytane „*credentiales*, które posłowie konfederacyi, w Moskwie aktu„alnie będący oddali. Z tąd dopiéro WPanowie powziąść mo„żecie doskonałe światło, jak daléj wam postępować będzie „należało. Za czém zdaje mi się, aby też *credentiales* stanom „od laski przeczytane były.“

Po téj mowie patetycznéj i nader zręcznéj, w któréj Stan. August obec świata i narodu wszelką winę zwalał z siebie a nawet z carowy i Repnina na konfederacyą jeneralną, przystąpił sekretarz sejmowy do odczytania listu wierzytelnego, wręczonego carowy przez posłów konfederacyi. Pomylono się jednakże, ponieważ miasto tego dokumentu ciekawego, odczytano mowę Pocieja mianą w Moskwie. Potém

dopiéro odczytał sekretarz list ów wierzytelny w téj osnowie: „Pierwszy krok złączonéj całéj skonfederowanéj Rptéj jest od „wyznania najniższego W. Imperatorskiéj Mości podziękowania „za wspaniałe interesowanie się do ocalenia dawnych praw, „wolności, prerogatyw i rządów Rptéj naszéj, jako sąsiedzkiéj „i sprzymierzonéj z państwami W. Imp. Mości. IchMość Pa„nowie Posłowie extraordynaryjni i pełnomocni, których Rpta „skonfederowana i zasługami w ojczyźnie i starożytnością „imion i roztropnością w czynnościach doznanych i znako„mitych ma honor posełać do W. Imp. Mści, mają zlecenie „upewnić Ją o jak najżywszéj naszéj wdzięczności, a supli„kować w imieniu Rptéj o kontynuacyą pomocy i posiłków „łaskawych, pod cieniem których oczekiwamy skutków jak „najpomyślniejszych dla swobód i uszczęśliwienia naszego. „Te uiszczone nadzieje nasze z nieśmiertelną sławą W. Imp. „Mści bezpieczeństwa naszego upewnić nie mogą, tylko przez „dowód łaski W. Imp. Mści, którą naród nasz zaszczycać „raczysz. Rpta trwałość szczęścia i wolności swojéj chce być „winną W. Imp. Mści; a jako Jej gwarancya jedynie może „ubezpieczyć stałość praw naszych, tak o tę wysoką i wielo„władną uprasza jak najuroczyściéj Rpta końcem ubezpieczenia „praw, rządu, swobód i prerogatyw wszystkich obywatelów. „IchMość Panowie Posłowie nasi mają zlecenie złożyć u tronu „W. Imp. Mści te całego narodu żądania i suplikować, abyś „one uiścić raczyła. Racz N. Monarchini dopełnić pragnienia „narodu sprzymierzonego, który obowiązków za tę łaskę „powinnych nie uchybi. Raczyłaś W. Imp. Mść upewnić Polskę „o uszczęśliwieniu jéj przez deklaracye swoje, listem pierw„szego ministra ponowione, a zatém wątpić nie można, iż „raczysz to królestwo dalszą łaską uczynić szczęśliwém i na „zawsze spokojném. Wspaniałość serca W. Imp. Mści upewnia „nas o tém. Suplikujemy tedy, abyś instrument téj wysokiéj „i wielowładnéj gwarancyi posłom naszym łaskawie powierzyć „raczyła, ażeby do ojczyzny swojéj powróceni tym darem „szacownym żądania Rptéj dopełnić i sejmowe konstytucye „tymże instrumentem wielowładnéj gwarancyi W. Imp. Mści „zaszczycić, a ustawy ich do wolności i utrzymania rządu

„zmierzające uczynić na zawsze niewzruszone mogli. Mamy „zaś honor upewnić, iż oryginał pożądanego instrumentu tego „w archiwach Rptéj jako święty i drogi depozyt, wolność „naszę upewniający, złożony będzie dla oświadczenia wiekom „sławy i łaski W. I. Mści. Intencye W. I. Mści pełne dobroci „w deklaracyach Jéj oświadczone, przeniknęły cały naród „nasz. Czuje on, że wspaniałe staranie W. I. Mści ma celem „szczęście i spokojność jego publiczną, a ile tę łaskę szacuje, „okazał w akcie konfederacyi złączonych całéj Rptéj, który „to akt prezentować W. I. Mości posłowie nasi zlecenie mają. „Obaczysz tam N. Monarchini wzgląd i uszanowanie, z jakiém „Rpta przyjmuje interpozycyą W. I. Mści za grekami nieuni- „tami i dyssydentami wszelkiego stanu i kondycyi wniesioną, „w czém do wyrażenia w tymże akcie uczynionego odwołujemy „się. Dosyć nam było wiedzieć, iż ciż grekowie nieunici i „dyssydenci zaszczyceni są wysoką protekcyą W. I. Mści, do „pozyskania dla nich przyjaźni naszéj i szczérego imże obie- „cania, iż starać się będziemy zjednać im należyte zadość- „uczynienie. Sprawiedliwość jak najdostateczniejsza powinna „być każdego człowieka podziałem i ta zapewne braterską „miłością wsparta będzie nam przewodnikiem w ułożeniu „interesów i pretensyi tychże nieunitów i dyssydentów wszel- „kiego stanu i kondycyi. Mamy honor upewnić W. I. Mść, „iż pragniemy prawom ich całą i zupełną uiścić sprawiedli- „wość i posłowie nasi mają zlecenie złożyć u tronu W. I. Mści „te szczére serc naszych upewnienie jako téj, która wrodzoną „dobrocią i wspaniałością szukać raczysz tak całego narodu „w powszechności uszczęśliwienia, jako i wspomnionych nie- „unitów i dyssydentów w szczególności. Upraszamy tedy jak „najuniżeniéj W. I. Mść, ażebyś posłom naszym, ich ustnym „lub na piśmie podanym reprezentacyom wiarę dać łaskawie „raczyła i zjednaném okiem wejrzeć na skargi i żądania „całego narodu, które oni mieć będą honor złożyć u tronu „W. I. Mści. A jako Jéj chce Rpta być winną szczęście, „utrzymanie dobrych, poprawę uciążliwych praw swoich, tak „pragnie widzieć to ubezpieczone wielowładną gwarancyą W. „I. Mści. Racz tedy dopełnić jéj pragnienia i pomódz mocnym

„posiłkiem swoim, a tém uiścić łaskawe deklaracyi swojéj „wyrażenia. Że zaś sejm stwierdzić powinien żądania narodu „pod pomocą i gwarancyą W. Imp. Mści ułożone, dla tego „suplikujemy, ażeby skutek ten pod cieniem mocy Jéj otrzymać „mogliśmy przez negocyacyą i porozumienie się z Jéj wielkim „posłem tu przytomnym, ażeby to, co przezeń i nas ułożone „i umówione będzie, było stałe, trwałe i niewzruszone i wraz „zbawienne intencye W. I. Mści aby były dopełnione. Racz „oraz N. Monarchini przyjąć głęboki respekt i uszanowanie „nasze, z którém mamy honor zostawać i t. d.“

Po odczytaniu listu tego żądano powszechnie wymienienia tych, którzy go podpisali. Gdy zaś nikt się do tego nie chciał przyznać, urosło podejrzenie, że cały ów list jest podrobiony, co bardziéj jeszcze rozdrażniło umysły i tak już rozgorączkowane. Powstała téż ogromna wrzawa, ponieważ ze wszystkich stron na raz zaczęto się domagać głosów. W śród zamięszania nie zdołał marszałek odróżnić, kto pierwszy zażądał głosu, a w téj niepewności dał go Ponińskiemu, marszałkowi i posłowi wieluńskiemu. Ledwie zaś tenże się ozwał, przeszkodził mu zaraz Sołtyk, który przed czytaniem jeszcze listu wierzytelnego zapisał się był do głosu, i dla tego szłusznie upominał się o prawo pierwszeństwa, co mu téż przyznano. Mowa jego była świetna. Opierając w niéj całość, bezpieczeństwo i potęgę kraju na prawach i ścisłém wykonywaniu ustaw, wspomniał i o tém, że gdy w braku wyraźnéj na jaki wypadek ustawy uciec się nie raz trzeba do zwyczajów, które być mogą dobre lub złe, winna zawsze Rpta wybierać pierwsze a odrzucać drugie. Wyświecał następnie znaczenie konfederacyi, których żadna z ustaw ojczystych nie pozwala, a których przodkowie używali w ostatecznéj tylko potrzebie i w gwałtownych niebezpieczeństwach jako środka zbawienia, dając przez to potomności wskazówkę, kiedy i w jakich warunkach można przystępować do związku podobnego. Chociaż obecną konfederacyą z innych zdaniem jego, niż chciał zwyczaj, utworzono pobudek, nie wolno jéj przecież poczynać sobie nad ten zwyczaj dawny, przepisujący wyraźnie, że najprzód każda konfederacya przez czas tylko trwania swego może

wymierzać sprawiedliwość i uchwalać sancita ku utrzymaniu porządku i bezpieczeństwa publicznego, które potém Rpta na sejmie ma prawo roztrząsać i przyjmować lub odrzucać, i że powtóre ustawy sejmów konfederackich muszą być potwierdzane na sejmach wolnych, jeżeli mają mieć moc obowiązującą na zawsze. Wykazywał przytém, że wprawdzie Rpta może na sejmach wolnych uchwalać nowe ustawy, a dawne objaśniać lub je według zmieniających się okoliczności odmieniać, lecz że mimo to nie wolno jéj tykać kardynalnych praw wiary i wolności lub wydawać postanowienia dążące do ich odmiany, z czego wyprowadzał wniosek, że tém mniéj mogą sobie to przywłaszczać sejmy konfederackie. Co zaś do obecnéj konfederacyi, cieszył się z tak godnego jéj marszałka i z jéj zacnych konsyliarzy, ale oświadczał im bez osłon, że ich czynności i uchwały jako wręcz przeciwne prawom i trybowi postępowania przeszłych konfederacyi, gdyż zmierzające do zatraty praw kardynalnych wiary i wolności, są ze wszech miar ladaco i szkodliwe i dla tego najmniejszego znaczenia i mocy obowiązującéj mieć nie mogą. Przyczyny zaś złego nie upatrywał w osobach tę konfederacyą składających, ale raczéj w wadliwym jéj ustroju i sprężynach ją poruszających. Złożywszy królowi dzięki za udzielone sejmowi pojaśnienia przez polecone odczytanie listu wierzytelnego, danego posłom konfederacyi, upraszał go przytém, aby kazał odczytać uchwały obu rad senatu, a oraz list wierzytelny i instrukcyą daną Psarskiemu, którego po pierwszéj radzie senatu wysłał do Moskwy. Uderzając na odczytany list wierzytelny, nazwał go potworem wiarę i wolność wystraszającym i czémś dotąd niesłychaném w dyplomacyi, ponieważ miasto wyrazić, że posłowie są ludźmi zacnymi z urodzenia i przymiotów a oraz nieskalanéj cnoty, i zamiast upraszać, aby zupełną dawano wiarę temu, co ciż posłowie przedstawią ustnie lub na piśmie stosownie do instrukcyi im danéj, która powinna w sobie zawierać żądania zdatne i pożyteczne Rptéj; mieści w sobie rzeczy z naturą pism podobnych niezgodne, skoro mieni wojska zagraniczne posiłkowémi, o większe prosi posiłki ku ruinie kraju, a w dodatku żąda przewrócenia i przeinaczania praw

i rządów krajowych, dyssydentów zaś i dyzunitów uroszczenia obiecuje utrzymywać na zgubę wiary i wolności. Twierdził zatém, że jak podobny list wierzytelny i instrukcya nie były w mocy tych, którzy je dali, tak powinien je sejm uznać za przeciwne dobru powszechnemu i nieważne. Nie winił téż ani marszałka ani konsyliarzy konfederacyi, zwłaszcza gdy mu nie tajno, że żaden z nich nie miał doświadczenia w układaniu pism tego rodzaju, i gdy całemu zresztą światu wiadomo, że jak wszystkie sancita téj konfederacyi tak również i ten list nie były wynikiem własnéj woli i chęci lub wewnętrznego przekonania, ale narzucone ukazem despotycznym obcego mocarstwa. Dodawał zaś, że naganiając bezprawne czynności konfederacyi, nie należy i siebie ochraniać, zwłaszcza gdy i sejm także naśladuje jéj dążenia do wywrotu Rptéj, skoro nie uwzględnił przepisów ustawy o porządku sejmowania. W czémże, pytał, stało się zadość téj ustawie? Czyż marszałek sejmowy jest posłem gdziekolwiek na ten sejm wybranym? Czy wykonał przysięgę wyraźnie przepisaną? Czy są przysięgli deputaci do konstytucyi? Czy sekretarz sejmu jest zaprzysiężony? Czy *pacta conventa* były czytane? Czyż nie zakazano tych formalności? A chociażby, prawił daléj, były i zachowane, na cóżby się przydały i na cóż się przydadzą ustawy teraźniejsze, jeżeli nie będzie najistotniejszego i najpotrzebniejszego warunku, od którego sejm należało zacząć. Przyznawszy się do grzechu, że sam tego nie uczynił przed tygodniem, i wskazawszy na postępowanie z Czackim i Kożuchowskim a oraz na mnogie inne gwałty okrutne i pogróżki niesłychane w wolnym narodzie, zapytywał słusznie, jakie to wszystko rokuje bepieczeństwo radzie sejmowéj? To dało mu pochóp do postawienia wniosku, że należy z senatu i z koła poselskiego wyprawić bezzwłocznie deputacyą do Repnina z żądaniem, aby okazał rozkazy i instrukcye upoważniające go do tych gwałtów, ponieważ „zdają się przeciwne deklaracyi „N. Imperatorowy, która niewysławiona monarchini nieskoń„czoną mądrością, niewypowiedzianą litością i dobrocią, nieo„graniczoną wspaniałością zdobiąca tron swój, naszemu „sąsiedzkiemu krajowi przyjaźń swoję, praw i wolności za-

„chowanie i do tego wsparcie przerzec raczyła.“ Żądał przytém, aby ciż deputaci dopomnieli się u Repnina upewnienia bezpieczeństwa sejmu, sejmujących i ich mienia, ponieważ w przeciwnym razie na nic się nie zdadzą wszystkie uchwały i porządki sejmowania, skoro nie podlega wątpliwości, że pod naciskiem takich gwałtów nic się dobrego nie ustanowi dla wiary i ojczyzny, ale raczéj trzeba będzie za ukazem popierać cudze dobro ze stratą własnéj ojczyzny i wiary. Kończąc mowę oświadczeniem, że dokąd delegaci kategoryczněj nie odbiorą odpowiedzi, dotąd nie pozwoli na żadne projekta lub zabieranie w nich głosu, zapytał zgromadzenie, czy zgadza się z wnioskiem jego? Odpowiedziano mu grzmiącém i przeciągłem „zgoda!“

Mowa Sołtyka wywarła ogromne wrażenie, czego dowodem było powszechne prawie zewsząd wołanie „prosiemy o tę delegacyą.“ Mimo przeciwnego odzywania się stronników moskiewskich, było przecież widoczném, że bardzo przeważna większość oświadczy się za wysłaniem deputacyi. Przerażony tém Stan. August postanowił w zabranym głosie zatrzeć wrażenie téj mowy i ostudzić zapał przez nią wywołany. „Nie „byłby to dziś dzień pierwszy, mówił, nie byłaby to zaiste „pierwsza okoliczność, w któréj skutku uchylić prośbie jest „raczéj dogodzić i pożyteczniéj proszącemu, niżeli go przy„spieszać. Nie raz ja sam myślałem o téj delegacyi, owszem „*nihil intentantum reliqui* do ułagodzenia tak krytycznych „konjunktur. Ale kiedy poufałe konferencye nic wskórać nie „mogły, proponowana delegacya sroższe na ojczyznę ściągnę„łaby skutki i sromotniejszą może, co mówię może? zapewne „naszę uczyniłaby kondycyą. Innéj zatém dzisiejszym czyn„nościom położyć nie umiem konkluzyi, tylko aby jeszcze „projekt aktu limity przez 3 dni na prowincyonalnych sesyach „był roztrząsany dla odmienienia w nim tego, coby się dało „odmienić. *) Więc jeszcze i w téj myśli solwuję sesyą.“

*) Stronnicy dworu głosili wtedy i późniéj, jakoby tenże był przestrzeżony w sposób najwyraźniejszy, że gdy sejm w dniu tym deputacyą wyszle do Repnina, on pod żadnym warunkiem ani słowa nie pozwoli zmienić w formularzu, który przedłożył z roz-

Król dopiął swego, ponieważ odroczył rzecz samą, i tém podał z jednéj strony Repninowi możność przedsięwzięcia kroków odpowiednich w celu złamania oporu, a z drugiéj zyskawszy na czasie, mógł liczyć na to z niejaką pewnością, że większość sejmujących ostygnie w swym zapale, a tém samém okaże się powolniejszą, niż w chwili, gdy powszechne dla Sołtyka uwielbienie do najwyższego doszło stopnia. Zasłużył też na nie, ponieważ narażając się na największe niebezpieczeństwo osobiste, wyliczał jedynie krzywdy drugim zrządzone, a nie wspomniał ani słówkiem o własnéj, lubo wiedział, że Moskwa grabiła i niszczyła jego mienie, i że wtedy właśnie sprowadzono do Służewa zabrane ruchomości i inwentarze jego, aby je sprzedawać publicznie. Gdy zatém wychodzono z posiedzenia, cisnęli się doń tłumnie posłowie, senatorowie i publiczność z poczczeniem męstwa jego i nieustraszoności, po czém go odprowadzili gdyby w tryumfie do domu. Ta cześć powszechna mogła słusznie wzniecać obawę Repnina, że Sołtyk porwie za sobą sejm cały. Postanowił też uciec się do środków ostatecznych, ale wprzód chciał doświadczyć, czy bez dokonania gwałtu jawnego nie potrafi go odstraszyć od opierania się projektowi limity, czémby sobie nierównie świetniejsze zapewnił zwycięztwo. Otóż wysłał tego samego dnia wieczorem do pałacu jego oficera od huzarów, który wpuszczony przez służbę obszedł wszystkie pokoje, a nie rzekłszy ani słowa, odjechał zaraz z powrotem. Była to widocznie zapowiedź odwiedzin innego rodzaju, jeżeli Sołtyk nie zmieni postępowania swego. Lecz biskup nie dał się i tém odstraszyć.

---

kazu dworu swego i że wszystko będzie wykonywane z surowością zapowiedzianą w akcie limity. Jeżeli zaś przeciwnie nie będzie deputacyi, a nastąpią jakie zmiany w projekcie lub wejdą doń wyrazy *salva approbatione Reipublicae*, on się temu nie będzie sprzyciwiał jako rzeczy już dokonanéj. Otóż prawili daléj stronnicy dworu, że te ważne wyrazy dla jakiegoś przynajmniéj ochronienia praw Rptéj należało koniecznie umieścić w rzeczonym akcie, a tém samém nie drażnić Repnina.

Groźby te i rzucanie postrachów nie ograniczyły się na samym Sołtyku, ponieważ Repnin używał ich i przeciw innym także, lecz z nielepszym skutkiem, jak o tém świadczą sesye prowincyonalne dnia następnego. Sama wyłącznie prowincya wielkopolska, ulegająca wpływom prymasa, odznaczała się uchwałami, które były wypływem najzimniejszéj przezorności, nie chcącéj się narazić na najleksze nawet prześladowanie. Podoski bowiem umiał zręcznie wpajać w swą prowincyą przekonanie, że miotaniem się trudno dojść do celu, i że lepiéj przez czas jakiś ulegać na pozór Moskwie i nie drażnić jéj bezcelnym oporem, a za to starać się o wzmocnienie sił własnych pod jéj osłoną, aby następnie w upatrzonéj chwili sposobnéj pozbyć się jéj opieki i zwierzchnictwa. Było to powtórzenie polityki Czartoryskich, a rozumowania podobne mogły tém łatwiéj zyskiwać zwolenników, gdy położenie kraju było rzeczywiście opłakaném, do czego sam szanowny prymas przyczynił się nie mało. Inne atoli prowincye nie poszły jeszcze za przykładem wielkopolskiéj. Pruska oświadczała się zgodnie, że nie należy przyzwolić na projektowany akt limity, a gdy jéj posłom zagrożono natychmiast, że komenda jenerała Sołtykowa odwiedzi ich majętności, nie ulękli się tego bynajmniéj, ale przyrzekli sobie wzajem, że za wiarę i wolność wytrzymają wszelkie przygody. Na litewskiéj przemawiano w takim samym duchu i z równą nieulękłością. Najwięcéj jednakże celowała gorliwością i zapałem małopolska, któréj Sołtyk swym przyświecał przykładem. Gdy się bowiem zebrała (13. Paźdź.) około 5tej wieczorem już przy świecach, zagaił jéj posiedzenie arcyb. lwowski dłuższą przemową, w któréj potępił używaną przez króla metodę zamykania posiedzeń sejmowych, aby tylko zwlec uchwałę ostateczną i zyskać na czasie. Wypowiedział téż otwarcie, że takie zwlekanie, obliczone na ostudzenie zapału, jest niebezpieczném dla sprawy narodowéj, ponieważ to ciągłe odraczanie uchwały za pomocą sztucznych środków spowoduje większe tylko rozognienie w radzie sejmowéj. Lubo przyznawał, że powodem do pierwszego zamknięcia posiedzenia był ów akt limity, źle przyjęty w izbie, a drugiego chęć wyperswadowania owéj deputacyi,

któréj się napierano koniecznie, był przecież sam przekonany najmocniéj, że podobna deputacya jest konieczną i niezbędną. Po nim wykazywał Sołtyk powody, które go skłoniły do żądania publicznie téj deputacyi, przy czém ubolewał, że król widząc zgodność całéj izby, która wniosek jego jednomyślnym poparła okrzykiem, nie tylko stroskanych o całość powszechną ojcowskiém nie pocieszył sercem i nie wysłuchał skarg ludu, ale zasmucił sejmujących rozkazem, aby znów na sesyach prowincyonalnych przeżuwali ów projekt, chociaż wszyscy już utwierdzili się w tém przekonaniu, że go żadną nie można przyjąć miarą. Wykazywał następnie, że na nic się nie zdadzą wszystkie te narady i rozprawy, jeżeli wymagana przezeń deputacya nie przyjdzie do skutku. Przepraszał w końcu zgromadzonych, że skoro raz jeszcze akt ów limity kazano ucierać, musi stać się nudnym przez odczytanie nieco dłuższéj w tym przedmiocie mowy, którą mieć zamierzył na pełném posiedzeniu sejmowém, ale wprzód radby usłyszeć zdanie swéj prowincyi. Gdy jednozgodnie żądano jéj odczytania, uczynił temu zadość. Podaję tu mowę jego dosłownie.

„Czytany tylko (zaraz) po zagajeniu sejmu niniejszego „aktu limity projekt, do dzisiaj stanom Rptéj *ad deliberandum* „pozwolony, przeraził okrutnie serca wszystkich prawowiernych „katolików i dobrych patryotów, jako się z głosów przez „pierwsze dwa dni sejmowania mianych niewątpliwie pokazało. „Rozważany zaś z pilnością przez te dni kilka jak wszystką „moc rozumu przytępił, tak całą duszę w przepaść zadziwienia „i trwogi pogrążył. Ktoby mi dał tyle wymowy, tyle obfitości „słów, tyle dzielności wyrażenia, abym to mógł dostatecznie „wypowiedzieć! O epoko nieszczęśliwa największéj i ostatniéj „klęski naszéj! O czasie w okręgu wieczności miejsca niegodny, „za cóżem cię śmiercią nie uprzedził? N. Majestacie, wiel- „kością lustru twego, prawowiernością i panowaniem wolnemu „narodowi najokazalszy a dzisiaj patryotycznémi zasiadającego „przymiotami z mlékiem wyssanémi a wychowaniem na łonie „wolności wydoskonalonémi ozdobiony! Przesławny stanie „rycerski, najgruntowniejsze Rptéj fundamenta! Wielcy mę- „żowie! Narodzie prawowierny i wolny! Potomkowie sławnych

„wiary obrońców i wolności fundatorów! Tak-że już za upo-
„dlonych miani jesteśmy, iż się nas tentować ośmielają, abyśmy
„najdroższe klejnoty, wiarę i wolność, na małą liczbę osób
„spuszczeniem haniebnie utracili? W pierwszym głosie moim,
„zaraz po przeczytaniu projektu tego zabranym, przełożyłem,
„że go podpisywać *cum facultate decidendi* Bóg, ojczyzna i
„sumienie zabrania. Przyczyny na ówczas wywiedzione roz-
„ważyły go w powszechności. Należy teraz nad każdym z o-
„sobna punktem z głęboką zastanowić się uwagą“

„Przyznaje projekt za wojsko auxyliarne zagranicznego
„żołnierza w kraju naszym będącego, ale nie wiem, który
„rozum w tém być może przekonany. Wojsko auxyliarne być
„nie może tylko w stanie wojny narodu, któremu pomaga.
„Aby zaś auxyliarném było, potrzeba aby mocą sojuszów
„dawniéj zawartych na pomoc dane albo od najwyższéj kraju
„władzy wyproszone było, zawsze zaś pod komendą narodu,
„któremu posiłkuje, zostawało. A z którychże przyczyn zagra-
„niczny żołnierz może być u nas auxyliarnym nazwany?
„Z kim mamy wojnę? Kto o niego prosił? Pod którą narodową
„komendą? To ostatnie szczególniéj narodowi wiedzieć należało,
„aby miał na kim ścigać tak okropnych skutków, o których
„aż nadto wiadomości mamy. Prosić o kontynuacyą takowych
„posiłków póty, póki potrzebne będą. Przeciwko komu téj
„pomocy potrzebujemy? Kto z sąsiadów granice nasze na-
„jeżdża? Kto nas gwałtem uciska? Jeżeli zaś na wewnętrzne
„nasze zamięszanie obcych zaciągamy posiłków, o hańbo
„narodu, nie znajdziemyż w sobie sami tyle cnoty, abyśmy
„domowe interesa bez inwolucyi w nie mocnego sąsiada za-
„spokoili i umiarkowali? Któż tém posiłkowém wojskiem
„potém władać będzie? Kto tłumaczyć, do jakiego czasu
„potrzeba jego ma się rozciągać? Zapewne nie kto inny, tylko
„mocniejszy, a przeto z téj nieograniczonéj klauzuły, mocniej-
„szemu pochlebnéj, potrzeba bawienia u nas wojsk zagranicz-
„nych nigdyby się nie skończyła. Przeszłe rzeczy dzisiejszych
„a dzisiejsze przyszłych perspektywę czynić zwykły. Miar-
„kujmyż ze skutków dzisiaj doświadczonych przyszłe z tych
„posiłków kraju naszego pożytki. Postać Rptéj naszéj dzisiejsza

„opłakana i politowania godna ostrzega nas o przyszłości. „Jeżeli już teraz doświadczaliśmy na innych i czujemy na „sobie, że nam też posiłki są ciężkie, oszczerbiające wolność, „niewolące nasze zdania i umysły do projektu w ojczyznie „naszéj nigdy dotąd niesłyszanego, fundamenta najgruntow- „niejsze struktury Rptéj wiarę ś. i wolność obalające; a jakimże „sposobem nie tylko autoryzować wprowadzone już i rozpo- „starte na łonie płaczącéj ojczyzny wojsko zagraniczne, ale „i o kontynuacyą bawienia jego dopraszać się, zdrową radą, „miłością kraju własnego i prawowiernością ku Bogu szczérą „i powiną możemy? Przypomnijmy sobie stan nasz, w którym „się mierząc na niedawno zeszłych sejmach poznaliśmy, iż „jest niewystarczający na pomnożenie podatków dla powięk- „szenia wojska nacyonalnego i przyzwoitego jego opatrzenia. „A jakżesz będą środki do zapłaty i sustentacyi wojska posił- „kowego? Jeżeli sąsiedzkie mocarstwa pierwszym myślom „naszym o powiększenie wojska domowego przeszkodziły, a „jakiém okiem i sercem patrzeć niektóre z nich będą na „trzymane w kraju posiłkowe i obce, których nam zawarte „z niémi traktaty zabraniają? Rozważyć należy, co z jednéj „strony za ohyda narodu tak licznego, tak dzielnego, tak „męztwem w boju i stanem republikańskim wsławionego, tyle „kraju posiadającego, iż się w pokoju bez obcych posiłków, „bez obcéj piastującéj go ręki obejść nie może. Z drugiéj „strony co za suspicya o nas sąsiedzkim potencyom, mocą „sojuszów z nami spojonym, a z tąd jak sprawiedliwa przy- „czyna zerwania ich przyjaźni i ściągnienia zemsty.“

„Wyznacza projekt pełnomocników do zawarcia trakta- „tów z ks. Repninem, posłem pełnomocnym rosyjskim. Od- „wołuję się do prawa narodów, mocą którego sojusze zawierać „się zwykły, jeżeli nasza sytuacya traktatu jakiego teraz „z Moskwą potrzebuje? Traktaty albo wojnę kończą, albo „wzajemne się wspieranie do jakiego dzieła zaręczają. My „wojny nie mamy, w pokoju lubo bez słodyczy jego zostajemy, „dzieła żadnego takowéj wagi przedsię nie bierzemy, a na „cóż się traktatem sprzymierzać mamy? Zawarcie traktatu „między dwiema narodami nieskończenie interesuje sąsiedzkie

„a zwłaszcza dawniéj z którym sprzymierzone, rodzi w nich „suspicyą i za niedołożenie się sprawiedliwą urazę. Czyliż „więc nam się godzi nowy uchwalać sojusz, nie obwieściwszy „dawniejszych naszych sprzymierzeńców? Nie będzież to na- „ganne szacownéj ich przyjaźni z strony naszéj lekceważenie? „Nie będąż mieli sprawiedliwéj przyczyny nie tylko nam nie „pomódz w potrzebie, ale i owszem natrząsać się w nie- „szczęściu naszém, gdybyśmy się w jakie pogrążyli, jako „z ludzi nieroztropnie w sobie zaufanych, ludzi na swojém „się zdaniu zasadzających, ludzi praw społeczeństwa cywilnego „nie znających, ludzi węzeł przyjaźni sąsiedzkiéj i sojuszowéj „targających?“

„Doprasza się projekt gwarancyi N. Imp. Imci. Wyznać „przed całym światem powinienem, że za najistotniejszy „narodu mojego sądziłbym zaszczyt gwarancyą téj wielkiéj „monarchini. Któż bowiem nie widzi, iż ta sławę wszystkich „wieków przewyższająca, na ozdobę tronów światu pozwolona, „z własnego instynktu i poruszenia wielkości duszy swojéj „uszczęśliwienia narodów szukająca pani, témby usilniéj ty- „tułem gwarancyi losy królestwa tego polepszyć usiłowała, „ale jednak w dzisiejszéj naszéj sytuacyi do proszenia o tę „gwarancyą rozum mój skonwinkowany być nie może. Uderza „mię najprzód w oczy kontradykcya, jak my razem i w traktat „z Moskwą wchodzić i o gwarancyą dopraszać się możemy. „Jeżeli wchodzimy w traktat, toż Moskwa jedną, my drugą „jesteśmy stroną. A jakże ta sama Moskwa gwarantką być „może? Nie trzeba tego obszerniéj rozbierać, niech o tém „najmniejsze nawet w materyi traktatów i gwarancyi oświecenie „decyduje. Lecz gdyby i ta oczywista kontradykcya projektu „nie znosiła, trzymam się zdania biskupa i senatora Imci „księdza biskupa chełmskiego doskonale i statystycznie Rptę „oświecającego, i ostrzegam mój naród, że nie jest jeszcze „temu czas, abyśmy zaszczytu gwarancyi moskiewskiéj szukali. „Coby za nieroztropny był architekt, któryby strukturę od „stawiania dachu zaczynał, a jeszcze nie rozmierzywszy roz- „ległości przyszłego budynku. Przystosujmy uwagę z tego „prostego podobieństwa. Możemyż wypraszać lub ofiarowaną

„akceptować gwarancyą na rzeczy nieznane, których istoty i „miary nie pojmujemy, owszem których się wszyscy obawiamy? „Objektem gwarancyi takowéj być mają ustawy o wierze „naszéj i wolności decydujące, ustawy od 14, owszem od 8 „w komplecie czternastowym osób zdania zawisłe. A któż „z nas przysiądz lub przynajmniéj assekurować może, iż ta „komisya nie odważy się na wszystko, co tylko katolickie i „patryotyczne przerazić może serca, jako dyssydentów i dy„zunitów we wszystkiém z katolikami porównać, wolność „określić, swobody narodowe poznosić, formę rządów odmienić, „majestat ukrzywdzić lub nad *aequilibrium* wzmocnić, granicę „królestwa uszkodzić, w dependencyą wplątać. Wszak to „wszystko komisya takowa, owszem więcéj jeszcze mogłaby „jako z projektu limity i plenipotencyi mająca moc stanowić, „konkludować i podpisywać wszystko, co się jéj zdawać będzie „w materyi dyssydentów, w materyi praw, formy rządów, „granic, ustaw i dostojeństw narodowych. Nikt z nas asekuu„rować nie może, czyli wspomniona komisya tak fałszywych, „jak się naminiło, ustaw nie uknuje, albo do uknowania ich „przymuszona nie będzie. Owszem przeciwnie każdy z nas „wewnętrzną a roztropną bojaźnią przejęty, aby takowe „ustawy w samym skutku ostatniéj ojczyźnie nie przyniosły „zguby. A czyliż w tak trwożliwym i pełnym niebezpieczeństwa „stanie na samo wspomnienie gwarancyi praw przyszłych „drętwieć nie należy?“

„Rozważmy proszę w szczególności materye, które pro„jekt gwarancyą potencyi moskiewskiéj uwikłać pretenduje. „Materya najpierwéj wiary. Czyliż przebóg nie sprzeciwia się „prawu przyrodzonemu i narodów, aby w téj najdelikatniejszéj „i duszy się tyczącéj rzeczy sąsiad sąsiadowi ręce związywał i „wolność krępował? Materyą formy rządów i granic naszych. „To nie naszym tylko, ale całéj Europy jest interesem. Za „téj odmianą cała waga polityczna odmieniłby się musiała. „A godziż się nam o nią z jedną traktować potencyą? Materyą „nakoniec praw i prerogatyw każdego gwarancyi poddawać „mamy. A czyliżby z tąd okropne nie wynikły konsekwencye, „iżby potencyi moskiewskiéj jako gwarantce *de jure* należało

„prawa nasze przyszłe, nam niewiadome, jakby się podług „okoliczności podobało tłumaczyć, we wszystkie interesa „kraju wpływać i wdawać się, rekursa pretendujących się za „uciążonych przyjmować? A nie zostałożby témi stopniami „królestwo nasze jedną dependującą od rządu mocarstwa „moskiewskiego prowincyą? Znam dobrze drogie owoce gwa„rancyi na rzeczy wiadome, rzeczy wprzód umiarkowane „pozyskanéj. Ta bowiem utrzymuje jednostajną narodu sytu„acyą, ta trzyma w mierze zawiasy królestw, dobro publiczne „piastujące. Ale w dzisiejszym u nas rzeczy stanie czyli to „w materyi dyzunitów i dyssydentów czyli w materyach przy„toczonych porządkiem przyrodzonym postępować należy. „Wprzód między bracią domowéj tentować zgody, a IchMość „dyzunici i dyssydenci krajowéj najprzód zwierzchności o „sprawiedliwość, jeżeli im nie czyniono, dopraszać się powinni. „Do skarg ich jako aktorów *et e converso* do żalów przeciwko „nim katolików jako *reconvenientium* uznania i weryfikowania „należałoby wyznaczyć komisyą, któraby wzajemne przestęp„stwa, gwałty, niedotrzymanie praw i traktatów i inne *gra„vamina in jure et in facto* wysłuchane, wyexaminowane i „weryfikowane Rptéj opisała i przełożyła, a ta by dopiéro „jako matka powszechna, jako najwyższą dla każdego władzę „administrująca gwałty uprzątnęła, należyte każdemu fawory „powróciła, i zachowanie praw i traktatów dla każdego ubez„pieczyła. A gdyby na ówczas sąsiedzkie potencye postrzegły, „iż się nie dosyć jeszcze stało sojuszom z Rptą zawartym „przez obojętne lub parcyalne ich tłumaczenie, wtenczas „podług przepisu traktatu oliwskiego, którego artykuł 35. §. 2. „tak stanowi: *si vero continget* etc. i daléj art. 36: *cum Se„remissimus Dominus Ludovicus XIV.* etc., wtenczas mówię „albo wysadzona od sprzymierzeńców wspólna komisya, albo „medyator i gwarant zupełne i istotne traktatu rozporządziłby „zachowanie bez mięszania się w to tych potencyi, które ani „stroną w traktacie oliwskim nie były, ani medyacyą lub „gwarancyą do niego się przyłożyły.“

„W patryotycznych także kategoryach, w których między „obywatelami Rptéj sprzeczki zachodzą o prawa uciążliwe pod

„konfederacyą przeszłą uknowane, to w generalności to w szcze-
„gólności naród ciemiężące, a za pobudką niniejszego Prześw.
„Stanów skonfederowania się wzięte i uznane, wyznaczona
„*ante omnia* być powinna komisya, któraby *gravamina status*
„roztrząsnęła, środki dostatecznéj między bracią zgody i
„przywrócenia praw dawniejszych z klub swoich wypadłych
„obmyśliła, stanom Rptéj doniosła, aby tak przy wysokiéj
„W. K. Mci roztropności, przy chwalebnéj stanów o swobody
„swoje gorliwości rany ojczyzny doskonale uleczone i prawa
„w swoje kluby przywrócone zostały, a w tenczas dopiéro dla
„przystojnéj i ulepszonéj Rptéj naszéj sytuacyi, prawami
„kardynalnémi wspartéj, spokojność, honor, korzyści i repu-
„tacyą mieć mogącéj, aby się wiecznie a z zaszczytem utrzy-
„mywać mogła, rozumiałbym zdatną gwarancyą nie tylko
„monarchini rosyjskiéj ale i innych sąsiadów o formę rządu
„naszego troskliwych.“

„Mijam wielorakie projektu miejsca, przydłuższych
„reflexyi warte, jako wzmiankowanie konfederacyi toruńskiéj
„i słuckiéj, przez coby je stany autoryzowały, jako wspo-
„mniony już odemnie biskup chełmski doskonale oświecił;
„mijam pełne przyszłych labiryntów miejsce, w którém obie-
„cując ratyfikować *agenda per commissarios in tantum in*
„*in quantum* podług tenoru zachowane, którąby zawsze moc-
„niejszy rezolwował; mijam niezwyczajną w narodzie naszym
„sollenność podpisania projektu przez króla i konfederacyi
„marszałków; mijam iż delegatom nie przepisana przysięga,
„lubo ta podług praw krajowych każdego dzieła zacniejszego
„uroczystém powinna być zaręczeniem; mijam sejmu limitę
„*ad tempus bene visum*, która czasu nieograniczoność może
„być zdolna krajowych nieszczęśliwości dla zagranicznego
„żołnierza, skutku przerażających nas projektów oczekującego;
„mijam niesłychany na odjeżdżających komisarzy rygor i koniecz-
„ność za powrotem podpisania uchwalonych przez przytomnych
„rzeczy, choćby się powracającego sumieniu sprzeciwiały; mijam
„inne szkodliwe nowości projekt napełniające; a zastanawiam
„się tylko uwagą i mową nad najokropniejszém projekt miejscem,
„mającym być komisarzom w 14 osób, owszem w 8 w 14towym

„komplecie, jak wyżéj namieniłem, moc absolutną. monar-
„chiczną, wyższéj nad sobą na ziemi nieznającą w materyi
„wiary i wolności decydowania finalnie pozwalającém. O stany
„Rptéj, o synowie na łonie kościoła prawowiernego wypielę-
„gnowani, możecież bez zadrzenia takiéj słuchać propozycyi?
„Wspomnijcie na przodków waszych krew i trudy, któremi
„wam swobody zyskali. Dacie im na sądzie boskim ścisły
„rachunek, dacie i potomkom waszym, jeżeli wziętych od
„naddziadów zaszczytów dochować dla nich nie umiecie,
„jeżeli porywczém i niebacznėm na kilka osób spuszczeniem
„się wiarę i wolność zgubicie. Nie powtarzam przestrog moich
„w pierwszym głosie przełożonych. Odwołuję się tylko do
„każdego sumienia, okropność tego projektu niezawodnie
„każdemu wystawiającego. Strzeżcie się strzeżcie, zaszczyceni
„legislacyą i wolnością przezacni mężowie, żeby to ostatnie
„było użycie tych klejnotów, gdybyście na ten fatalny projekt
„zezwolić odważyli się. Przelana od was władza możeby was
„z obydwóch tych zaszczytów wyzuła. Jesteście na punkcie
„niebo, kościół, ojczyznę, świat cały i najdalszą potomność
„interesującym. Patrzy na was Bóg, jak też sobie w jego
„sprawie postąpicie, i równą czynnościom waszym gotuje wam
„nagrodę, uwieńczyć was chwałą, lub się was wstydzić na
„wieki. Modli się za was kościół, i czeka od was skutku
„uroczystych obietnic przez was przy chrzcie oświadczonych.
„Płacząca ojczyzna waszym się synowskim poleca afektom.
„uprasza się od was w téj ostatniéj toni dowodów powinnéj
„miłości. Oczekuje świat cały, co o was ma powiedzieć, czy-
„liście godne przodków waszych plemie, czyli synowie wolności.
„Potomność jak najdalsza troskliwa o was, czyli imiona wasze
„z chwałą czy z największą plamą i upodleniem następującym
„w przyszłość ma podać wiekom. Ja moje własne już z tego
„miejsca przeciwko projektowi powiedziane powtarzam oświad-
„czenie, że komisyą w materyach dyzunitów i dyssydentów
„jak i patryotycznych potrzebną uznaję, ale tylko do roz-
„ważania, roztrząśnienia, informacyi Rptéj, opisania i prze-
„łożenia z zostawieniem Rptéj jako pani, monarchiczną
„zwierzchność piastującéj, zupełnéj mocy przyjęcia, aprobo-

„wania, decydowania, coby się zdało, odrzucenia, ukrócenia, „coby się prawu i dobru jéj pospolitemu sprzeciwiało. Na „ten zaś projekt, o którym dotąd mówiłem, póki mam krew „w żyłach, póki się życiem cieszę, żadną miarą pozwolić „nie mogę.“

„W kilku jeszcze słowach treść mowy mojéj wykładam. „Wojska auxyliarnego przyznawać i dopraszać się nie należy, „bo jesteśmy w pokoju, bo ztąd będzie kraju uciążenie, bo „się sąsiadom traktaty z nami mającym narazimy. O gwarancyą „prosić nie możemy, bo nieroztropnie przed czasem, bo na „ustawy nieznane, bojaźnią nas przerażające, bo może z gruntu „wiarę i swobody obalić mogące. Komisyi moc absulutną „legislacyi w materyi wiary ś. i wolności dawać Bóg, rozum, „sumienie, ojczyzna, prawo i forma rządów naszych zabrania, „bo ten 14 osób parlament może się na najokropniejsze dla „wiary i wolności ustawy odważyć, bo może do ich uknowania „podejściem być nakłoniony, bo może być mocą przymuszony. „Najwyższy stworzenia twego i królestw rządco Boże, wlałeś „w serca nasze z najwyższym wiary darem nieprzełamany „instykt bronienia jéj całości, wlałeś z słodyczą społeczeństwa „cywilnego prawo miłości ojczyzny, prawo szukania jéj dobra. „dopomoż-że nam z łaski twojéj prawowiernym i wolnym „republikanom wykonać jak najlepiéj te dwa wielkie i istotne „prawa. Przenikasz Panie wszystkich serca, widzisz w N. „Królu naszym, królu prawowiernym, do obrony wiary ś. twojéj „i do zachowania swobód nam uroczystą przed niebem i ziemią „przysięgą obowiązanym, wielkie serce, gorliwością o honor „twój napełnione, całość wiary narodu swego nad berło, „koronę i życie samo przenoszące; widzisz w prześwietnym „senacie katolickie i patryotyczne sentymenta, krew i życie „dla wiary i wolności sakryfikować gotowe; widzisz w prze- „zacnych posłach powinną, jak pozostali w domach bracia „sumienia ich obowiązali, dla obrony tychże najszacowniejszych „klejnotów determinacyą. Rozgrzejże Panie serca wszystkich „promieniem uzbrajającéj łaski twojéj, aby obroną wiary, „obroną swobód uwielbili wielkie imie twoje. Kończę Prześw. „Stany zagrzaniem was słowami pisma ś., którémi się niegdyś

„prawowierni republikanie Machabejczykowie w nieszczęśliwych „ojczyzny swéj czasach utwierdzali: Niech nam Bóg będzie „miłosierny! Niepożyteczno byłoby nam odstąpić sprawy i „interesu boskiego. Teraz więc obstawajcie przy prawie i „dajcie dusze wasze za zakon ojców waszych, którémi się „wsławili w pokoleniach swoich, a nabędziecie chwały wielkiéj „i imienia wielkiego.“

Mowa ta, którą Sołtyk zaczął jako mąż stanu a skończył jako kapłan, zelektryzowała wszystkich obecnych. Po nim mówił krótko biskup chełmski zapowiadając, że w sejmie dopiéro objawi swe zdanie, ponieważ tych sesyi prowincyonalnych nie uznaje za prawne, skoro ich ustawy nigdzie nie przepisują. Sołtykowi podziękował za trud odczytania mowy i za oświadczenie, że wypracuje inny projekt komisyi sejmowéj, aby można potém oba projekta zestawić z sobą. Inni biskupi małopolscy zgadzali się we wszystkiém prawie z Sołtykiem. Z pomiędzy świeckich senatorów miał pierwszy głos ks. wwda ruski, który uwielbiał wprawdzie objawione zdania, lecz nie wynurzył swego, zaręczając jedynie, że pójdzie za zdaniem wielkich w senacie mężów. Kasztelan wiślicki Jabłonowski potępiał projekt limity, przy czém oświadczył między innémi, że prosić o gwarancyą znaczy tyle, co prosić o wieczną niewolę, a dziękowanie za wojsko posiłkowe wyrażałoby właściwie, że się składa dzięki za chłostę otrzymaną. Brat jego kaszt. połaniecki był zdania, że należy nalegać, aby marszałek i sekretarz sejmowy przepisaną wykonali przysięgę, czego najwyraźniéj domaga się ustawa. Podhordeński kaszt. czerniechowski był wielce oburzony, że na posiedzeniu sejmowém nie wyjawiono tych, którzy podpisali list wierzytelny, dany posłom konfederacyi do carowy. Prócz tego byli wszyscy na téj sesyi obecni senatorowie z wyjątkiem ks. wwdy ruskiego w tém zgodnego zdania, że na najbliższém posiedzeniu sejmowém trzeba koniecznie domagać się w myśl wniosku Sołtyka wysłania deputacyi do Repnina. Zdanie to poparli chórem posłowie, przy czém oświadczali, że nie odpisując się w niczém od starszych braci, pójdą za ich przykładem. Lecz przewodniczący wskazał nieodzowną potrzebę, aby z nich każdy ob-

jawił myśl swoją z kolei. Dał też zaraz głos margrabiemu Wielopolskiemu, posłowi krakowskiemu, współpracownikowi Igielströma i Ponińskiego na sejmikach poselskich, który zaręczał najmocniéj, że nie odstrychałby się pewnie od zdań świéżo wypowiedzianych, gdyby jakaś przynajmniéj przedstawiała się jeszcze możność wybierania między złem a dobrem; lecz gdy przeciwnie trzeba wybierać jedynie między złém a gorszém, musi się radzić zasad przezornéj roztropności, aby złego bardziéj nie pogorszyć. Brat zaś jego, starosta lanckoroński, poseł sandomierski, odmiennego był przekonania, ponieważ oświadczył otwarcie, że „ani przystoi ani się też godzi odstępować od sentymentów tak wielkich mężów.“ Niektórzy mniemali, że może należałoby przestać na złagodzeniu samego projektu limity, jeżeli są na to sposoby. Sosnowski zaś ostrzegał, aby radząc o tak ważnych sprawach, nie powodowano się uczuciem bojaźni, miłości lub zemsty, lecz by z zimną rozwagą obmyślono najodpowiedniejsze celowi środki działania. Nie wątpiąc przytém, że na doskonałém zdaniu biskupa krak. można polegać, chciał mu mimo to przydać współpracowników do ułożenia projektu owéj komisyi sejmowéj i sam ofiarował swe usługi w téj mierze. Hortyński znów, poseł lwowski, przypisywał wszystkie niedole ojczyzny innowiercom, dodając oraz, że skoro im niedogodna tolerancya w Rptéj, mogą się wyprzedać i wynieść za granicę, gdzie znajdą zapewne sposobność przyznawania tolerancyi wyznawcom innych religii. Z całego przebiegu tych rozpraw było jawném, że wyjąwszy kilku, wszyscy zresztą posłowie zgadzali się z Sołtykiem. Dla spóźnionéj pory zamknięto posiedzenie a miano się znów zebrać nazajutrz, aby rozważyć projekt Sołtyka o komisyi sejmowéj, ułożony w przyjaznym ojczyźnie duchu.

Repnin, który przed sejmem otoczył Warszawę 12,000cznem wojskiém moskiewskiém, chciał samą obecnością tegoż wystraszać wszystko na sejmie. Chociaż przeto miał już od miesiąca w ręku wspomnione pozwolenie carowy, upoważniające go do uwięzienia w razie ostatecznym Sołtyka i kilku innych, ociągał się przecież z użyciem tak gwałtownego środka,

dokąd liczył na to z pewnością, że groźbami i exekucyami wojskowémi z jednéj a zabiegami króla i swych jurgieltników z drugiéj strony potrafi wszelki przełamać opór. Wiedział wprawdzie, że na pierwszą wiadomość o zamiarze przedłożenia sejmowi projektu limity Sołtyk oświadczył się zaraz na zebraniu biskupów u nuncyusza z gotowością mówienia przeciw temu, co też i dotrzymał; lecz nie wątpił prawie, że wpływ tegoż będzie zrównoważony wpływem króla, prymasa, biskupa kujawskiego Ostrowskiego a oraz niektórych senatorów świeckich i posłów. Niezmieniła przekonań jego wiadomość nawet o treści listu, który Sołtyk, oburzony niecném postępowaniem Podoskiego, wystosował do tegoż (5. Paźdź.) z stanowczém wezwaniem, aby jako prymas Rptéj wspierał obrońców wiary przódków i wolności narodowéj, jeżeli nie chce paść ofiarą rozdrażnienia ziemian, odgrażających się nie na żarty, że „wartoby go gdyby psa zastrzelić.“ Gdy jednakże z wyniku sesyi prowincyonalnych powziął obawę, że znaczna większość oświadczy się przeciw projektowi limity; gdy następnie ów wniosek Sołtyka, żądający wysłania doń deputacyi sejmowéj, przyjęto jednozgodnie prawie; gdy przytém było aż nadto widoczném, że opozycya ośmielana i zagrzewana przez Sołtyka potężnieje z dniem każdym: postanowił Repnin uciec się do gwałtu niesłychanego w dziejach, aby tylko przeszkodzić odrzuceniu projektu limity i niedopuścić wysłania owéj deputacyi, która w razie niezadowalającéj odpowiedzi mogła spowodować zatamowanie czynności sejmowych, zwłaszcza że same ustawy, przepisujące sejmom nadzwyczajnym dwutygodniowe tylko trwanie, dostarczały prawnego w téj mierze pozoru. Skoro się więc dowiedział od swych jurgieltników o tém, co się działo na opisaném posiedzeniu Małopolan, zamierzył przerazić umysły nagłym zamachem i dla tego wydał rozkaz uwięzienia (w nocy z 13 na 14 Paźdź.) biskupów Sołtyka i Załuskiego a oraz dwu Rzewuskich, to jest hetmana poln. kor. Wacława i syna jego Seweryna, starostę dolińskiego. Wykonawcami rozkazu byli pułkownik Igielström i podpułkownik Stackelberg. Pierwszy miał uwięzić Sołtyka i Załuskiego a drugi równocześnie obu Rzewuskich.

Gdy Igielström dotarł na czele zbrojnego oddziału do pałacu Sołtyka, dowiedział się od służby, że biskup zaraz po posiedzeniu pojechał do marszałka nadw. kor. Mniszcha, z kąd miał wrócić po 10tej. Nie czekając powrotu jego, pospieszył Igielström do mieszkania Mniszcha, kazał odbić przemocą bramę zamkniętą, a wpadłszy z tłuszczą swą zbrojną do pokoju, zapowiedział Sołtykowi, że go musi uwięzić z rozkazu Repnina. Po czułych pożegnaniach z Mniszchem chciał biskup udać się do swego powozu, ale Igielström poprowadził go do innego z uprzężą pocztową, stojącego przed bramą, i nie pozwolił mu wziąść z sobą pazia, który pragnął towarzyszyć panu w téj podróży poniewolnéj. Następnie uwięził Igielström Załuskiego, który już się do snu zabierał. Przynaglano wyjazd tegoż tak bardzo, że zaledwie miał tyle czasu, by się ubrać i Bogu gorącą złożyć za to podziękę, że mu pozwolił stać się ofiarą obcéj przemocy za wiarę ojców i wolność narodową. Równocześnie wykonywał Stackelberg rozkaz Repnina w mieszkaniu Rzewuskich. Hetman był już w łóżku, a gdy straż stojąca przed jego pałacem nie chciała wpuszczać Moskali, kazał jéj Seweryn, nie spiący jeszcze, zaprzestać dalszego oporu. Stackelberg wpuszczony do pałacu uwięził najprzód Seweryna, a następnie i samego hetmana, którego obudzono. Więźniów odwieźli Moskale bezzwłocznie za Wisłę, a z tamtąd rozstawnémi końmi do Wilna, gdzie im Numers zapowiedział zaraz, że będą odesłani w głąb Moskwy, jeżeli wyraźnego na piśmie nie dadzą zaręczenia, że nie będą się w niczém przeciwić żądaniom carowy.

Czyn ten Repnina, zadziwiający zuchwałością swoją, nie ma równego sobie w dziejach świata. Jest rzeczywiście czémś niesłychaném, by przedstawiciel obcego mocarstwa śmiał w stolicy państwa, gdzie posłuje, wydać rozkaz uwięzienia kilku członków sejmu, występujących w obronie praw i swobód narodowych. Takim czynem gwałtu targnął się Repnin na niepodległość i ustawy zasadnicze Rptéj, które nie dozwalały więzić szlachcica, posiadłość ziemską mającego, dokąd prawomocnym wyrokiem sądu nie będzie przekonany o winie. Że zaś mógł dokonać coś podobnego w ludnéj już

wtedy Warszawie, piętnuje wieczną hańbą i króla, który z nim spiskował, i ową nędzną konfederacyą, która skupiając ogół ziemian pod hasłem wolności i praw narodowych, patrzyła obojętnie na tak niesłychane podeptanie tychże przez posła mocarstwa obcego. Kreśląc dziś dzieje tych czasów nieszczęsnych, trzeba się co chwila rumienić z wstydu za owych ludzi, którzy gdyby trzoda lękliwa i bezwolna dali z sobą robić, co się podobało Repninowi. Nie mogło też być inaczéj, skoro jedni za pensye i ordery, jak świéżo udekorowany Brzostowski lub margrabia Wielopolski, zakupujący najprzód łącznie z Igielströmem i Ponińskim głosy na sejmikach a potém prawiący o potrzebie roztropnego postępowania, jawnie trzymali z Moskwą, drudzy znów, jak np. prymas, biskup kujawski Ostrowski, podkanclerzy kor. Młodziejowski i mnodzy inni, tajemnie się znosili z Repninem, reszta zaś w plamiącéj naród rycerski trwożliwości nie śmiała porwać się do oręża w obronie godności i niepodległości Rptéj. Czy Repnin wydał ów rozkaz uwięzienia Sołtyka, Załuskiego i Rzewuskich za zgodą i przyzwoleniem króla, jak chce Rulhier, nie znalazłem nigdzie dowodów niezbitych; lecz samo już zachowanie się jego późniejsze i wszystkie okoliczności podają go najsłuszniéj w podejrzenie, że wiedział dokładnie o zamierzoném uwięzieniu. Trudno zresztą przypuszczać, by Repnin był się odważył na krok podobny, gdyby nie był z góry pewnym, że mu to ujdzie bezkarnie. Gdy zatém król patrzył obojętnie na zniewagę wyrządzoną całemu narodowi, a i jeneralność konfederacyi z obu marszałkami swymi była nieczułą na cześć i godność Rptéj, nie naruszyło tak straszne bezprawie w niczém pokoju stolicy. Ledwie część ochotników gwardyi lit. dopadła koni na pierwszą wiadomość o uwięzieniu 3 senatorów i posła, lecz puściwszy się w pogoń ku Wiśle, aby ich odbić, przybyła już za późno. Dopiéro nazajutrz rano, gdy się wieść rozbiegła po mieście o dokonanym gwałcie, gromadziły się tłumy ludności przed mieszkaniami powięzionych. Na wszystkich twarzach malował się wyraz smutku i wstydu, że pod bokiem króla i sejmu dziać się mogły takie bezprawia.

Chociaż król przy zamknięciu posiedzenia poniedziałkowego sejmu zapowiedział następne dopiéro w Piątek, powinien był przecież z powodu wypadku tak nadzwyczajnego zwołać stany zaraz nazajutrz (14. Paźdź.) na posiedzenie, aby po takim zamachu na bezpieczeństwo publiczne i wolność osobistą sejmujących obmyślić środki odpowiednie grozie położenia. Lecz król rad z dogodnéj wymówki, że jest przecież konfederacya jeneralna, obowiązana swym aktem do obrony praw i wolności Rptéj, nie uczynił kroku tego. Jeneralność zaś konfederacyi zostawiała jemu pieczę nad bezpieczeństwem sejmu i sejmujących. Gdy więc jedni spuszczali się na drugich a nikt nie poczuwał w sobie odwagi do czynu heroicznego, mógł Repnin bezkarnie największych dopuszczać się gwałtów i w najdotkliwszy sposób ubliżać pojedyńczym i całemu narodowi. Wystosował też (14. Paźdź.) do konfederacyi jeneralnéj następujące oświadczenie, przesłane na ręce jéj marszałka: „Wojska Naj. Imperatorowy, Pani mojéj, przyjacielskie i „sprzymierzone skonfederowanéj Rptéj wzięły w areszt biskupa „krak., biskupa kijow., wwodę krak. i starostę doliń. za to, „że w swoich czynnościach zapomnieli o godności N. Impera„torowy Imci, czerniąc rzetelność jéj zamysłów zbawiennych, „nieinteresowanych i przyjacielskich. Niżéj podpisany daje o „tém wiedzieć Prześw. Konfederacyi jeneralnéj złączonéj Ko„rony polskiéj i W. Ks. Lit., będącéj pod protekcyą N. Impe„ratorowy Imci z upewnieniem istotném i solenném konty„nuacyi téj wysokiéj protekcyi, jako téż pomocy i wsparcia „N. Imp. Imci dla konfederacyi jeneralnéj i złączonéj ku „ubezpieczeniu praw i wolności polskich i zabieżeniu wszelkim „bezprawiom, które się w formie rządów znajdują a prawom „kardynalnym kraju są przeciwne. N. Imp. Imść nie żąda nic „więcéj jako uszczęśliwienia Rptéj i nie przestanie jéj dodawać „swoich posiłków dla tego bez żadnego interesu i nagrody „i innéj z tąd nie szukając korzyści, jako bezpieczeństwa, „uszczęśliwienia i wolności zacnego narodu polskiego, jako „to jest jaśnie wyrażone w deklaracyach N. Imp. Imci, które „gwarantują Rptéj jéj posesye aktualne jako i prawa i formę „rządu i prerogatywy każdego. W Warszawie 14. 8br. 1767,

„Mikołaj książe Repnin.“ Oświadczenie to było nową obelgą, która prócz ironicznych wynurzeń o dławiącéj naród opiece carowy innych na razie nie wywołała objawów.

W dniu tym miały się odbyć sesye prowincyonalne w zwykłych miejscach prócz małopolskiéj, która po uwięzieniu Sołtyka nie mogła obradować w pałacu jego, gdzie oficerowie moskiewscy opieczętowywali wszystko, ale była zwołaną do mieszkania arcyb. lwowskiego. Wszyscy byli powarzeni, smutni i zawstydzeni, ponieważ nikt nie mógł taić sam przed sobą i własném sumieniem, że jest współuczestnikiem téj hańby, i że się do niéj przyczynił mniéj lub więcéj. Prowincyi litewskiéj, zebranéj przed południem, przewodniczył znów ks. kanclerz. Wspomniawszy w zagajeniu o smutnym wypadku, wzywał zgromadzonych do obmyślenia, co wypada robić w tak trudném położeniu ojczyzny. Upewniał przytém, że będzie nie tylko słuchaczem światłych i godnych zdań, ale oraz i wykonawcą rozkazów zgromadzenia. Z początku było dość długie milczenie, ponieważ nikt nie chcąc pierwszy się odzywać, wolał czekać, aż zacznie ktoś drugi. Gdy się atoli przekonano, że takiem wzajemném poglądaniem na siebie nic się pożytecznego nie zdziała w sprawie powszechnéj, zaczęto głosy zabierać, a niektórzy przemawiając dość śmiało, byli za użyciem środków sprężystych. Wielu jednakże ze starszych chcieli zdać wszystko na ks. prezesa, na którego zdaniu i radzie cała prowincya tém śmieléj może polegać, skoro Rpta już nie raz doznała skuteczności jego rad i pomocy w nader krytycznych okolicznościach. Ks. kanclerz wynurzył wprawdzie swą radość z okazanéj mu ufności, lecz upewniał oraz, że jak w ciągu wieloletniego ministerstwa był zawsze posłuszny woli narodu, tak nie pragnął nigdy, by jego zdanie przesądzało rozumieniu drugich, i dla tego upraszał zgromadzonych, by nie ważąc sobie lekce prawa wypowiadania swych myśli, wskazali otwarcie sposób działania, który poczytują za najwłaściwszy w tak trudnych okolicznościach. Próżna była zachęta, ponieważ bojaźń i popłoch odejmowały wszystkim prawie chęć podobnéj otwartości, któréj ofiarą padło już czterech. Widząc to Sosnowski, przypomniał zgromadzonym, że jak dnia po-

przedniego na sesyi małopolskiéj ostrzegał, aby w radzeniu nie powodować się uczuciem bojaźni, miłości lub zemsty, tak obecnie patrząc na to straszne malowidło ogólnego popłochu musi dodać, że teraz właśnie należy radzić nieulękle nad środkami ocalenia ojczyzny. Lecz w zgromadzeniu ostygł niedawny zapał, zziębiony powiewem północnego wiatru, a dla tego zstępiała w powarzonych umysłach wszelka rzeźwość i sprężystość. Ledwie zdołano kilka ułożyć punktów i na dwie zgodzić się delegacye. Pierwszą poruczono ks. kanclerzowi do króla, a skoro wziął na siebie ten obowiązek i przyrzekł, że polecenie sobie dane będzie popierał według możności i wpływu swego, proszono go, nic mu nie dając na piśmie, aby od prowincyi lit. następujące temuż przedstawił punkta: 1od) że taż prowincya uprasza pokornie, aby odpowiednie przedsięwzięto środki ku ubezpieczeniu rady sejmowéj i uwolnieniu świéżo powięzionych; 2re) że po uzyskaniu obu tych rzeczy prowincya się naradzi, jakimby sposobem obmyślić zadośćuczynienie dyzunitom według praw kardynalnych i tym celem przystanie na delegacyą *cum referentia* do sejmu; a 3cie) że *gravamina status in politicis* mają być rozważone i ukazane, aby można na tym sejmie umówić i wynaleźć środki uspokojenia takowych. Dodatkowo miał oświadczyć królowi, że prowincya na projekt limity w tém ułożeniu, jak jest podany, żadną miarą nie może pozwolić. Drugą delegacyą wysłano do marszałka konfederacyi jeneralnéj z prożbą, aby użył powagi urzędu swego tam, gdzie należy, celem poparcia żądań prowincyi litewskiéj. Pisarz dyaryusza dodaje tu słusznie, że „to były reszty czyli okruchy konającéj już w zatrząśnionych seracach pospolitą trwogą odwagi.“ Ks. kanclerz poszedł zaraz do króla, który przyrzekł obłudnie, że co będzie w jego mocy, uczyni najszczérzéj, aby zadość się stało życzeniom prowincyi litewskiéj.

Prowincye koronne miały się zebrać po południu. Przedtém zaś umówiono się w kółkach prywatnych, że wszystkie prowincye zaraz po sesyi mają się udać razem do króla, u którego prymas przyrzekł im wyrobić uroczyste posłuchanie. Na posiedzeniu prowincyi małopolskiéj podał arcyb. lwowski

pod obrady projekt Sołtyka pod napisem: „Komisya do poprawy praw i rządów Rptéj, tudzież do uczynienia sprawiedliwości dyzunitom i dyssydentom a to wszystko *ralative* tylko *non decisive* do przyszłego sejmu.“ Podaję tu sam projekt dosłownie. „Mocą téj konstytucyi naznaczany komisyą, w mieście War„szawie w pierwszy Poniedziałek po zalimitowanym sejmie „*indispensabiliter* zacząć się mającą, do poprawy praw i „rządów Rptéj, tudzież do uczynienia sprawiedliwości według „praw narodowych dyzunitom i dyssydentom, jeżeliby jaką „krzywdę mieli. Do któréj komisyi wyznaczamy pod prezy„dencyą Najprzewiel. w Bogu Książęcia Imci Prymasa obra„nych bez żadnego kandydatów podania *pluralitate votorum* „komisarzów *ex ordine senatorio includendo* w senat *ministeria* „Ichmść Biskupów z każdéj prowincyi po 2, Ichmść Panów „Senatorów świeckich z każdéj prowincyi po 4, *ex ordine eque„stri* z każdéj prowincyi po 12, którzy tak *ex senatorio* jako „też *ex equestri ordine* komisarze najprzód na tym sejmie „*coram plenis reyni ordinibus* wykonają przysięgę *in hanc „rotam*:“ „Ja N. N. przysięgam Panu Bogu wszechmogącemu, „w Trójcy św. jedynemu, iż według Boga i sprawiedliwości i „ojczyzny mojéj miłości dawać będę na komisyi naznaczonéj „zdania moje do poprawy praw i rządów Rptéj, tudzież do „uczynienia sprawiedliwości dyzunitom i dyssydentom podług „praw narodowych, te zaś zdania moje dam tylko *relative et „non decisive* do przyszłego da Bóg sejmu; że w dawaniu zdań „moich w pomienionych materyach Boga samego, sprawiedli„wość św. i dobro ojczyzny a nie żaden inszy wzgląd przed „oczyma mieć będę; że od nikogo dependować nie będę; że „podarunkami, ani obietnicami żadnémi, ani faworem, ani „bojaźnią, ani nienawiścią uwodzić się nie będę. Tak mi Panie „Boże dopomoż i niewinna męko Chrystusowa.“ „Po wyko„nanéj zaś przysiędze mają Ichmość komisarze, których „komplet koniecznie nie mniejszy być powinien jak w liczbie „40, pod prezydencyą Najprzew. w Bogu ks. Prymasa lub „w niebytności jego pierwszego *ex ordine* senatora (żaden zaś „z Ichmść komisarzów absentować się nie ma *praeter veram „infirmitatem* za uzdrowieniem przed komisyą *juramento com-*

„*probandam* lub też *ob indispensabilem legalitatem prævia* „*permissione in scripto* od komisyi) zważyć i roztrząsnąć „prawa tak dawniejsze, jako i nowe a te, któreby wierze „św. katolickiéj rzymskiéj panującéj *et græco unitorum*, wol- „nościom narodowym, dobru pospolitemu najprzydatniejsze „były, do zachowania i najgruntowniejszego ocalenia, te zaś, „któreby prawom kardynalnym, wyżéj wzmiankowanym, jakim- „kolwiek sposobem jasnym lub obojętnym przeciwne i szko- „dliwe były, do objaśnienia, poprawienia lub zupełnie znie- „sienia, w projektach swoich ułożyć i do najwyższéj stanów, „*ex limitatione* zgromadzić się mających, dyskusyi, approbacyi, „przyjęcia lub odrzucenia i zupełnéj decyzyi powinni wygo- „tować. Co się zaś tyczy dyzunitów i dyssydentów, tedy „sposoby wzajemnéj tak *religioni dominanti* jako i *toleratæ* „sprawiedliwości podług praw narodowych i traktatów z po- „stronnémi potencyami ułożyć i uprojektować powinni będą, „nic nie decydując *sub nullitate et sub pœnis confiscationis* „*bonorum*, *amotionis* od wszystkich urzędów, *infamiæ et* „*exilii* z państw Rptéj. A to dzieło swoje najdaléj *in spatio* „5 miesięcy od zaczęcia komisyi skończyć, na sejmie zaś, „*ex limitatione* w tydzień po zakończonéj komisyi *die N.* „zacząć się mającym, Rptéj podać powinni będą *circa in choa-* „*tionem* sejmu, który sejm *ex limitatione præsenti*, pod tymże „marszałkiem i posłami expedyować się mający, dłużéj trwać „nie ma jak niedziel 2 i dnia N. zakończyć się powinien, „*præcisa omni ulteriore limitatione et prorogatione.*“

Na projekt ten zaszła wprawdzie zgoda, lecz gdy pil- niejszą zdała się sprawa posłuchania u króla, aby wyjednał u Repnina uwolnienie więźniów a oraz Czackiego i ubezpie- czenie sejmu, zamknął arcyb. lwowski posiedzenie przed 5tą, a następne zapowiedział nazajutrz o 9téj rano. Wszyscy udali się też na zamek w nadziei, że tam zastaną już prymasa z prowincyą wielkopolską, w czém się zawiedli, ponieważ za- stali samą tylko prowincyą pruską. Prymas bowiem przecią- gnął z rozmysłu posiedzenie do pół do 6téj, a udając zmę- czonego, odjechał do swego mieszkania. Małopolanie wycze- kawszy się napróżno, wyprawili z pomiędzy siebie łowczego

kor. Branieckiego do króla z prożbą o posłuchanie. Wysłannik ten wrócił niebawem z odpowiedzią, że król nie był dość wcześnie proszony przez prymasa o to posłuchanie, i dla tego nie może go im zaraz udzielić z powodu spóźnionéj pory, ale przyjmie ich nazajutrz rano o 10téj. Zawiadamiając o téj odpowiedzi swą prowincyą, zapowiedział jéj przytém arcyb. lwowski, że z téj przyczyny naznaczona na 9tą sesya odbędzie się dopiéro po południu między 3. a 4tą. Wszyscy biskupi, senatorowie, posłowie i towarzyszący im arbitrowie rozeszli się z niezadowoleniem największém, ponieważ upatrywali w tych zwłokach rozmyślnych chęć tylko wątlenia ducha sejmujących. I rzeczywiście były ciągłe groźby, a co chwila powstawały nowe pogłoski, puszczane w obieg przez duchy moskiewskie, że Repnin kazał już uwięzić tego lub owego. Arcyb. lwowski, wwda malborski i mnodzy inni byli pewni, że lada chwila spotka ich los kolegów a oczekując tylko godziny pojmania swego, przygotowywali się do poniewolnéj podróży. Wwda malborski opatrzywszy się dobrze na drogę, nie rozbierał się nawet do spoczynku. Chcąc zaś złamać do reszty wątlejącego już ducha, tłukli się Moskale przez noc całą (z 14 na 15.) po bruku warszawskim. Kibitka z uprzężą pocztarską i liczną strażą kozaków przed i za sobą przelatywała z ogromnym łoskotem ulice, a zatrzymując się tu i owdzie, pukano do mieszkań z zapytaniem, gdzie ten lub ów ma swoję stancyą. Usadzili się szczególniéj na wwdę malborskiego, od którego jenerał Sołtyków domagał się wśród gróźb największych, aby wziął na siebie przerobienie prowincyi pruskiéj. Lecz wda odpowiadał stale, że chociażby popadłszy w ułomność, innego zarwał zdania, nie mógłby przecież podjąć się obowiązku, by miał tylu posłów swéj prowincyi uczynić niewolnikami zdania swego. Powszechne mniemanie, że i téj nocy kogoś pochwycą, nie sprawdziło się bynajmniéj, ponieważ Repnin był pewny, że na teraz wystarczy sam postrach.

W chwili oznaczonéj zebrali się wszyscy senatorowie, ministrowie i posłowie w sali posłuchalnéj, a wbrew zwyczajowi wpuszczono i liczną publiczność. W krótce nadszedł i

król, a skoro stanął przy stoliku koło środkowego zwierściadła, przemówił doń prymas w imieniu stanów prosząc, aby raczył wysłać delegacyą do Repnina o uwolnienie powięzionych i ubezpieczenie sejmujących na czas przyszły. Przemowa ta była zimno-urzędowa. Król odpowiedział, że zarówno z wszystkimi boleje nad tém, co zaszło, lubo przewidywał od dawna i ostrzegał nawet, że te a nie inne być muszą skutki roboty, którą zaczęto w nadziei jakiéjś zemsty, aby w końcu stać się narzędziem na korzyść cudzą; że zaś dogadzając powszechnemu życzeniu mianuje z Wielkiejpolski wwdę kaliskiego Twardowskiego, z Małéjpolski arcyb. lwowskiego a z Litwy starostę żmudzkiego Chodkiewicza jako delegatów do Repnina w nadziei, że pomyślną stanom przyniosą odpowiedź. Ledwie król skończył swą mowę obłudną, przystąpił Jędrzéj Zamojski do stolika, przy którym tenże stał oparty, a kładąc na nim pieczęć w. koronną, wręczył mu oraz rezygnacyą z kanclerstwa. Król zmięszany tym krokiem niespodzianym wstrząsł się cały zapytując: „A to co?“ Zamojski odrzekł, że tak straszny przykład, spełniony na pierwszych senatorach, naucza niestety, jak przykro teraz żyć w ojczyźnie, a cóż dopiéro być ministrem; widząc zaś, że nie mógłby wykonywać powinności urzędu swego w taki sposób, jak tego wymaga dobro Rptéj, woli złożywszy urząd, tém się jedynie zaszczycać, że jest życzliwym ojczyznie obywatelem i wiernym króla poddanym. Zamojski dokonał w téj chwili czynu prawdziwie obywatelskiego, skoro nie chciał być kanclerzem króla spiskującego z posłem moskiewskim, którego téż zawstydził publicznie tém złożeniem pieczęci. Lecz i on zawinił w bezkrólewiu, gdy wiedziony błędném przekonaniem, jakoby z pomocą obcą można było nierządną Rptę przeobrazić w dobrze urządzoną monarchyą, należał na opisanéj (pod d. 23. Grudnia 1763.) naradzie poufnéj do najgorliwszych popieraczy sprowadzenia wojsk moskiewskich przeciw stronie hetmańskiéj. W 4 lata po téj naradzie ujrzał z przerażeniem straszne skutki i owoce opieki moskiewskiéj i cofnął się z widowni, na któréj nie chciał grać roli figuranta lub co

gorzéj narzędzia obcéj przemocy obok takiego jak Stan. August króla spodlonego.

Zebrane na zamku stany oczekiwały z niecierpliwością powrotu wysłanéj delegacyi, gdy król poleciwszy szambelanowi Zabielle, aby go uwiadomił zaraz, skoro wróci delegacya, udał się na mszę a potém do gabinetu swego, gdzie, jak chce Rulhier, obmyślał właśnie wtedy rysunki do nowéj liberyi ku uczczeniu rocznicy swéj koronacyi wrogiéj. Delegaci nie dali długo na siebie czekać, lecz smutne ich miny zapowiadały z góry, że wracają z niepomyślną wiadomością. Nie można się temu nawet dziwić zważywszy, że Repnin nie obawiał się szkodliwych następstw odmowy, a nawet przeciwnie był pewny, że im bardziéj okaże się nieubłaganym, tém prędzéj zniewoli sejmujących do zgodzenia się na wszystko, co im przepisze w tonie rozkazu. Arcyb. lwowski oświadczył królowi i stanom, że wwda kaliski odczyta im dosłowną odpowiedź Repnina, którą delegacya, nie spuszczając się na pamięć swoję, poleciła temuż wwdzie spisać według słów własnych posła. Odpowiedź była pełna wzgardy i szyderstwa, i składała się z 2 punktów a mianowicie: „1od) Senatorowie „i starosta doliński wypuszczeni być nie mogą; z jakich zaś „powodów są wzięci, wskazał w swéj deklaracyi, danéj na „piśmie konfederacyi jeneralnéj z téj jedynie przyczyny, że „konfederacya zaszczycona jest protekcyą i gwarancyą Impe„ratorowy Imci. Zresztą nie ma przyczyny nikomu się tłu„maczenia, bo z postępków swoich samej Imperatorowy Imci „odpowiadać obowiązany. 2re) Imperatorowa Imść przysłała „wojsko żądane przez konfederacyą jako przyjacielskie i au„xyliarne, co dowodzi list do Imperatorowy Imci i akta kon„federacyi świadczą, a wojsko jéj utrzymywać będzie wolność „i swobody krajowe, póki narodu pragnienia w konfederacyi „oświadczone skutku nie wezmą wraz z interesem dyssydenckim. „Ktoby zaś chciał być przeciwnym konfederacyi lub cofać się „od niéj, będzie poczytany za nieprzyjaciela jéj i sprzeci„wiającego się Imperatorowy Imci.“

Słysząc to przytomny na pokojach Radziwiłł, wzruszył tylko ramionami i rzekł do stojących obok: „Co chciano, to

uczyniono, a biédna konfederacya zawsze w zatrudnieniu i odpowiedzi.“ Starosta zaś żmudzki, ożeniony z córką Wacława Rzewuskiego zabrał głos, aby jak najtkliwiéj przemówić za teściem i powinowatym i zaklinał króla na wszystkie świętości, aby uwzględniając błagania uciśnionego ludu, raczył skutecznego dołożyć starania swego w celu wydobycia z więzów i przywrócenia pobranych jeńców radzie osierociałéj, któréj byli ozdobą, a dziś są ofiarami za wiarę i wolność. Na to odpowiedział Stan. August: „Ten się zawołany dopiero obziera, „kto przedtém nie patrzył; ale ja, którym nigdy nie zaniechał pilném okiem doglądać, zkąd jakakolwiek szkodliwość „lub przykrość mogła spaść na ojczyznę, ja którym wcześnie „przestrzegał ją zawsze i tom jéj doradzał, com dla niéj „znał być najzbawienniejszém, teraz słyszę obywatelów rady „i ratunku wołających na tym stopniu, w którym równie i „wspólnie jesteśmy nieszczęśliwi dla tego, że wspólną i równą „drogą dotychczas iść nie chcieliśmy. Ale na cóż się przyda „to rozpościerać żałośnie, co już nie jest w naszéj mocy? „Myślmy o tém, jak z teraźniejszéj toni wybrnąć. Niech każdy „z nas ma przed oczyma, że pełnić urząd, nie rzucać go „powinien dobry obywatel w najgorszym czasie, bo najbardziéj „w takim dobréj, cnotliwéj i rozumnéj usługi potrzebuje „ojczyzna. Wszak i ja w téj koronie, którą noszę, nie siebie „ale ojczyznę kocham; wszak gdym rozumiał podczas zeszłego „sejmu, że osoby mojéj ofiara albo ułagodzi natężenia są„siedzkie na to, bez czego kraj nasz rządny i poważany być „nie może, ofiarowałem dobrowolnie złożenie dostojeństwa „królewskiego. Nie przyjęto téj ofiary natenczas. Potém co i „na kogo od własnych już obywatelów było czynioném, do „téj mnie i nas wszystkich przywodzi ciasnoty, że już jedną „tylko dróżką chodzić nam zostaje. Ta jest ostra i przepaś„ciami otoczona. Jednak póki życia mego, póty powinności „mojéj tak w niéj prowadzić, że gdy już nie może być dobrze, „żeby przynajmniéj nam było jak najmniéj źle. A że to czynię „prawdziwie, chyba niesprawiedliwy nie przyzna, a daléj „rozwodzić tego nie będę.“ Po téj mowie pożegnał zgroma-

dzonych i udał się do swych pokoi. Repnin zaś był w innych pokojach zamku obecny w ciągu tego posłuchania.

Po południu odbyli Litwini i Małopolanie swe sesye prowincyonalne, a wielkopolska prowincya nie zebrała się bynajmniéj. Na litewskiéj szło wszystko oporem, i ledwie późno w noc zgodzono się na to, aby prosić króla o odroczenie zapowiedzianego na dzień jutrzejszy posiedzenia sejmu. Chciano bowiem, aby wszystkie prowincye porozumiały się tymczasem, co postanowić, i aby tym sposobem mogły przyjść na posiedzenie sejmowe z gotową już robotą. Gdy zaś ks. kanclerz jak na poprzedniéj, tak i na téj sesyi nadmienił, że po tylu żwawych natężeniach trzeba będzie coś koniecznie wyświadczyć dla dyssydentów, przeczono temu stanowczo twierdząc, że owo coś chociażby było karła wzrostu, gotowe w krótce olbrzymowi dorównać. W rzeczy nie postanowiono nic na téj naradzie. Na sesyi małopolskiéj obradowano nad przywiedzionym już projektem Sołtyka, lecz po żwawych rozprawach, czy go wnieść na sejm, albo nie, musiano odłożyć dokończenie obrad na dzień następny.

W dniu tym (16. Paźdź.) miało być posiedzenie sejmu, ale przed jego rozpoczęciem, które nastąpiło dopiéro około 5téj po południu, odbyły się sesye mało- i wielkopolska. Na pierwszéj zgodzono się w końcu, aby projekt Sołtyka przesłać marszałkowi sejmowemu z prośbą o przedłożenie go stanom. Wyprawiono téż do niego delegacyą, aby najprzód odebrał i promowował ów projekt a powtóre, aby starał się wyjednać wolność dla świéżo uwięzionych członków sejmu i dla Czackiego. Radziwiłł odpowiedział delegatom, że projektu po za posiedzeniem sejmowém przyjąć mu nie wolno, a co do więźniów przypomniał wczorajszą odpowiedź Repnina. Na sesyi wielkopolskiéj radzono nad projektem przedłużenia sejmu i wyznaczenia delegatów z wszystkich prowincyi, którzy mieli umawiać się z Repninem o złagodzenie projektu limity i plenipotencyi. Gdy zapadła zgoda na oba projekta, zawiadomiono o tém zaraz inne prowincye, zanim jeszcze rozpoczęło się posiedzenie sejmu.

Smutny był widok tego posiedzenia sejmowego po tak ciężkiéj obeldze, całemu wyrządzonéj narodowi. Prymas wynurzył królowi swą wdzięczność za otrzymane z jego łaski dostojeństwo, a nie wspomniawszy ani słówkiem o więźniach, oddał do laski oba projekta powyższe, które zaraz odczytał sekretarz sejmowy. Po nim zabierali kolejno głosy dwaj synowie uwięzionego hetmana polnego, zięć jego Chodkiewicz i Golejewski. Wszyscy czteréj zachęcali w najtkliwszych wyrazach króla i stany do użycia najwłaściwszych środków, aby wydobyć z więzów tych, którzy żadnéj nie dopuścili się tém winy, jeżeli w obronie wiary i swobód wolne na sejmie otwierali zdanie. Przemowy podobne drażniły wielce stronę dworsko-moskiewską. Chcąc zatém przerwać owe treny Jeremiaszowe, wystąpił podkomorzy kor. z żądaniem, aby zaraz podpisać podane już przez prymasa do laski i odczytane oba projekta. Mimo to wlokły się daléj obrady, ponieważ nie brakło cisnących się do głosu. Zaszło przytém *intermezzo* zabawne, gdy Szydłowski, nowo-mianowany kasztelan słoński, po zwykłém dziękczynieniu za krzesło w senacie zaczął rozważać smutne położenie kraju, który w bezsilności swojéj musi się skłonić do żądań zagranicznych, aby uniknąć daleko większego zła. Nagle bowiem wzięli się arbitrowie do tak głośnego ucierania nosów, krząkania, kaszlania i szurowania nogami, że nowy dostojnik mimo pomocy, jakiéj mu udzielała laska marszałka, nie mógł trafić do końca cudnie zaczętéj mowy. Po kilku dalszych głosach natarł arcyb. lwowski na króla, aby nie zrażając się otrzymaną już odpowiedzią odmowną Repnina, wyprawił doń nową z całego sejmu delegacyą, która miała zażądać stanowczo uwolnienia więźniów i bezpieczeństwa dla rady sejmowéj. Na to zabrał głos sam Stan. August. „Jak „dotknioném (mówił) jak przeniknioném sercem nad publicz-„ném nas wszystkich nieszczęściem na prożbę przezacnych trzech „prowincyi prawdziwą chęcią przedsięwziąłem staranie o uwol-„nienie tych zacnych z pomiędzy nas zabranych osób, byliście „WPanowie świadkami. Jest naturalny i sprawiedliwy żal, a „wyrażenie onego w słyszanych głosach jest prawdziwie cnotliwe.

„Sambym moje przerażenie dla ulgi własnego umartwienia przed „wspólnie-szczęśliwymi WPany wylewał, gdybym się od zbyt- „niego rozżalania siebie i WPanów dla tego nie wstrzymywał, „aby zbyt struchlałym umysłom naszym nie odjąć sposobności „radzenia o sobie i przedsiębrania tych środków, które azaliż „jeszcze mogłyby do jakiegokolwiek zmniejszenia ucisków „naszych być skuteczne. Proponowane przedłużenie sejmu i „wyznaczenie osób zwykle do konferencyi z ministrami cudzo- „ziemskimi należących jeżeliby znalazły powszechną stanów „aprobacyą, i ja się do tych dwu materyi chętnie skłonić „gotów, jak tylko zapytaną od laski usłyszę zgodę.“ Nastąpiła rzeczywiście zgoda, a potém zaraz mianowanie delegatów do konferencyi z Repninem.

Konferencye podobne nie mogły pomyślnego rokować skutku, ponieważ Repnin widząc powszechny popłoch, był pewnym zwycięztwa i dla tego nie chciał na żądane przyzwalać zmiany w obu projektach. Po dwudniowych targach przystał zaledwie na dodanie w projekcie wyrazów: „*salva approbatione* Rptéj“. Ostateczny wynik tych konferencyi, spisany przez pytania i odpowiedzi, z którym wróciła delegacya, świadczy z jednéj strony o niesłychanéj bucie samowładczéj Repnina, a z drugiéj o moralnym niestety upadku narodu, którego przedstawiciele z niewolniczą prawie pokorą żebrali u niego złagodzenia przynajmniéj jakiegoś ubliżających Rptéj ukazów carowy! *) Gdy po zwykłém zagajeniu poniedziałkowego (19. Paźdz.) posiedzenia król na rekomendacyą marszałka konfederacyi i sejmu a raczéj z rozkazu Repnina oddał w. pieczęć kor. po Zamojskim Młodziejowskiemu, dotychczasowemu podkanclerzemu, a mniejszą Borchowi wwdzie inflanckiemu, odczytano ów wynik konferencyi z Repninem. Całe prawie zgromadzenie sejmowe oniemiało na chwilę ze zdumienia i wstydu, ponieważ każdy z obecnych musiał z saméj osnowy téj konferencyi dzikiéj powziąść przekonanie, że Rpta straciła swą niezależność, jeżeli z nią poseł moskiewski nie raczył układać się chociażby dla pozoru w sposób

*) Cały ten akt ciekawy podaję w dodatku do niniejszego tomu.

przyzwoity, ale jéj narzucał wszystko w tonie ukazu. Niektórzy z posłów odzywali się półgłosem, że akt téj konferencyi należałoby dla wiadomości potomnego czasu oddać ministrom do przechowania w archiwach Rptéj. Wszyscy zresztą poglądając wzajem na siebie ze smutkiem i wstydem, nie mieli ochoty do zabierania głosu. W końcu przemówił wwda kaliski, jeden z delegatów, a wynurzywszy żal swój, że nie może być zwiastunem weselszéj wiadomości, prawił obszernie o swéj gorliwości w wierze i szczérém do ojczyzny przywiązaniu. Zganiwszy zaś zbytnią żarliwość, którą się naraża własne tylko życie, a nie ocala sprawy publicznéj, radził usilnie, aby ze względu na własną bezwładność powodować się zasadami roztropności i przyjąć złagodzone projekta, ponieważ tém jedynie będzie można odwrócić w jakiéjś części klęski publiczne, zwłaszcza gdy samo już zastrzeżenie *salva in omnibus approbatione* Rptéj słuszną wznieca otuchę, że zdanie sejmu będzie uwzględnianém. Po téj przemowie miał sekretarz przystąpić do odczytania obu projektów, lecz włożywszy je między plik papierów, nie mógł znaleźć na prędce. Wwda kaliski wstał z krzesła swego, a lękając się widocznie, aby tak szacowne dokumenta nie zaginęły przypadkiem, pomagał mu gorliwie w szukaniu. W tém zażądał głosu starosta żmudzki, lecz zawołany do króla odstąpił od przedsięwzięcia swego na wyraźne tegoż żądanie, do czego nie mało się przyczyniło natarczywe wołanie podkomorzego kor., kuchmistrza kor. i Kaspra Lubomirskiego, aby czytano złagodzone projekta aktu limity i plenipotencyi. Nareście odszukano cenne te dokumenta, a po wygłoszeniu aktu limity, czytał sekretarz projekt plenipotencyi. Przyszedłszy zaś do wyrazów: „delegujemy z pomiędzy siebie“ zaczął czytać zapisane tam już imiona. Na to powstał szmer głośny w izbie a oraz zapytanie: „Cóż to, już po nominacyi, lubo projekt jeszcze nie przyjęty?“ Sosnowski zaś rzekł do stojących obok: „Biedny staruszek, co w oczach to i na języku, nie umie się na starość mylić.“ Spostrzegł się w końcu sekretarz, a opuściwszy wypisane imiona, odczytał sam dokument. Marszałek zapytał nader żałobnym głosem trzykrotnie, czy zgoda na projekta odczy-

tane, a szczupła liczba obecnych na posiedzeniu posłów odpowiadała słabym, ledwie słyszalnym i jak gdyby z pod ziemi wychodzącym głosem „zgoda“. W twarzach za to dało się dostrzegać nadzwyczajne zafrasowanie. Po téj formalności, nie mającéj znaczenia pod naciskiem srogiego przymusu, zamianował w myśl przyjętego projektu król z senatu a Radziwiłł ze stanu rycerskiego pełnomocnych delegatów do układów z Repninem. Po nominacyi wezwał król Radziwiłła i Brzostowskiego do tronu. Przechodzącego Radziwiłła zagadnął Bohomolec, poseł witebski, w te słowa: „Mści Ks. Mar„szałku prosimy, abyś to *resultatum* konferencyi z ks. Rep„ninem mianéj, przez kwestye i odpowiedzi ułożone tak, jak „jest *in originali* ręką tegoż ks. posła podpisane, po woje„wództwach *ad oblatandum* w aktach raczył rozesłać dla „pomiarkowania się pozostałych w domu braci swoich, w jakich „rzeczy były obrotach, a tém samém usprawiedliwienia nas „posłów czystego charakteru, którzy *ibant, quo poterant.*“ Radziwiłł odpowiedział skinieniem tylko głowy. Niektórzy z mianowanych delegatów wymawiali się szczérze od tego, inni zaś udawali przynajmniéj, że się wymawiają, chociaż w rzeczy sami najusilniejsze o to czynili zabiegi, aby wejść do delegacyi. Cała ta tragi-komedya skończyła się podpisaniem aktu limity i plenipotencyi ze strony króla i obu marszałków jeneralnych, a nowy w. kanclerz kor. zapowiedział, że stosownie do powszechnéj zgody J. K. Mość limituje sejm do 1. Lutego 1768.

Jakie było owoczesne położenie Rptéj, maluje dokładnie list (20. Paźdź.) z Gdańska umieszczony w Gazecie de Lugano, a donoszący między innémi: „Wojska moskiewskie opasały „Warszawę, a wypuszczają z miasta tych jedynie, których „Repnin swojém zaszczyci pozwoleniem. Tym sposobem jest „naród polski, reprezentowany w trzech stanach podczas „sejmu, niewolnikiem we własnéj stolicy. Sprawy tego królestwa „przedstawiają obecnie widok nader zajmujący i nadzwyczajny. „Naród wielki ściśle strzeżony i zamknięty w własnych domach, „zgromadzenie ludu wolnego uciemiężone w samym akcie „sprawowania władzy najwyższéj a członkowie tegoż najzac-

„niejsi w niewolą zabrani i karani przez ministra mocarstwa „obcego za to, że myśleli uczciwie i patryotycznie w sprawach „ojczyzny swojéj. Zaiste jest to zdarzenie, jakiego nie podały „dotąd ani starożytne ani nowsze dzieje.“ W taki sam sposób opisują owoczesne położenie rezydencyi obcych dworów w swych sprawozdaniach. Rezydent angielski mówi również o opasaniu Warszawy wojskiem, o powstałéj z tego powodu drożyznie i o szalonéj bucie i gburowatości niesłychanéj Repnina, który z oburzającą dzikością poczynał sobie z każdym, kto był zniewolony udać się do niego w jakiéj sprawie. Donosząc zaś dworowi swemu o uwięzieniu trzech senatorów i posła i o następném posłuchaniu u króla, dodaje Wroughton z cierpką ironią, że po takiém zdeptaniu godności całego narodu nie umiano się na nic więcéj zdobyć jak tylko na skargi, łzy i narzekania i na pokorne wniesienie prozby do Repnina! Skutek stwierdził niestety przepowiednią Repnina, że skoro uwięzi Sołtyka i kilku z oporniejszych, reszta przerażona tym czynem i pozbawiona przewódzców zezwoli na wszystko.

XV.

MANIFEST SOŁTYKA. ODPOWIEDŹ MOSKIEWSKA NA ŻĄDANE PRZEZ KRÓLA UWOLNIENIE JEŃCÓW. DWUZNACZNE ZACHOWANIE SIĘ CZARTORYSKICH W CIĄGU KONFEDERACYI RADOMSKIEJ.

Zanim przystąpimy do opisania czynności delegacyi, musimy wprzód rozważyć list pasterski i manifest Sołtyka, z których pierwszy pojawił się zaraz po jego uwięzieniu, a drugi podał (24. Paźdz.) dworzanin jego Kownacki do akt grodzkich w Grodnie. W liście uskarza się Sołtyk, że za wykonywanie obowiązków urzędu swego biskupiego i za obronę dobra i całości ojczyzny uwięziły go wojska moskiewskie wraz z trzema towarzyszami niedoli. Zaręcza atoli, że cios, który go dotknął osobiście, byłby mu znośnym i obojętnym, gdyby serce nie krajało mu się z żalu na myśl samą, że będąc w więzach, nie może łącznie z drugimi bronić wiary

przodków i opierać się dyssydentom. Lecz pocieszał się tém przynajmniéj, że złączony z nimi duchem nie przestanie błagać najgoręcéj Boga, aby wszechwładną mocą swoją uśmierzył te burze i przywrócił wiernym spokojność. Licząc zaś na pomoc Boga, który utwierdzi serca wszystkich w wytrwałości, nie wymagał od swych owieczek współczucia dla swéj osoby, ale zagrzewał je do nieulękłego obstawania przy wierze i swobodach narodowych i do modłów nieustannych, aby Bóg raczył upewnić zwycięztwo dobréj sprawy i zawstydzić natarczywość innowierców. W manifeście uderzał na gwałt wyrządzony nie tyle jemu ile całéj ojczyźnie, skoro obcy poseł z podeptaniem praw międzynarodowych śmiał z pośród sejmu uwięzić w jego osobie biskupa, senatora i obywatela za wykonywanie swych obowiązków i za opór stawiany uroszczeniom dyssydenckim, szkodliwym ojczyźnie i narażającym ją na zamięszanie. Przypisując czyn ten bezprawny samemu Repninowi, który dał się doń podmówić dyssydentom, wynurzał przekonanie, że carowa nie wie nic o tém, ponieważ wielka ta i wspaniałomyślna monarchini, znana z swéj dobroci i sprawiedliwości, nie mogłaby prześladować biskupa i senatora, pełniącego swą powinność względem Rptéj, któréj przyrzekła pomoc i opiekę w swych deklaracyach publicznych. Zaklinał przytém wszystkich, aby przywiedzeni do ostateczności przykładem tak niesłychanym w dziejach świata nie uciekali się do czynów gwałtownych, ale raczéj dowiedli męzką wytrwałością przy wierze i wolności, że są nieodrodnymi potomkami tych, którzy zawsze byli gotowi umierać za wiarę i wolność. „Pokażcie światu, „wołał, wielcy mężowie, że fałszywie rozumiano, jakoby „moja osoba do obrony wiary i wolności koniecznie była „potrzebną. Kiedy w intencyi uszkodzenia obydwu gwałtownie „mnie uwożą, okażcież teraz, że wasze było własne dzieło „obrona obydwu, moje tylko powinności urzędu wypełnianie.“ Wykazawszy daléj, że trzeba się bardzo mieć na baczności, zwłaszcza gdy takie początki nie zwiastują nic dobrego, kończy manifest témi słowy: „Że lubo w niewoli osobą, nie „tracę nigdy wolności ducha, ani praw jako biskupowi i se-

„natorowi mnie służących. Dla tego protestuję przed ojczyzną „moją o krzywdę obywatelowi w osobie mojéj przez gwałt na „mnie wykonany wyrządzoną. Protestuję się powtóre prze„ciwko wszystkim czynnościom, gdyby jakiekolwiek użyte, „czynione i uchwalone na teraźniejszym sejmie i kiedykolwiek „być miały, któreby wierze ś. katolickiéj uszczerbek czyniły, „dysssydentów żądania przyjmowały, swobody ich nad prawa „dotąd ustanowione rozszérzały, wolności i prawom kardynal„nym Rptéj szkodziły. Który to manifest do inserowania go „autentycznie w aktach którychkolwiek zalecam i ręką własną „podpisując, *in parata copia* podaję. W Warszawie 13. „8br. 1767.“

Król naglony nieustannie do przedsięwzięcia kroków odpowiednich, aby uzyskać uwolnienie powięzionych członków sejmu, polecił w swojém i stanów imieniu Psarskiemu, aby w téj sprawie szczegółowy wręczył ministrom moskiewskim memoryał, wykazujący bezprawność i gwałtowność postępku w tém Repnina. Psarski wystosował rzeczywiście (28. Paźdź.) taki memoryał, na który w miesiąc dopiéro (23. Listop.) odpowiedział Panin. Odpowiedź jego była rozwlekła i zakrawała na gadulstwo. Prawił w niéj z bezczelnością prawdziwie moskiewską o nadzwyczajnéj łaskawości carowy dla Rptéj i o wspaniałéj bezinteresowności, z jaką pragnie uszczęśliwić naród polski. Uwięzionych mienił nieprzyjaciółmi własnéj ojczyzny, którzy opierając się zbawiennym zamiarom carowy, chcieli rozerwaniem zgody i związku w narodzie przywieść Rptę do upadku i przeszkodzić jéj odrodzeniu, nad którém carowa z bezprzykładném pracuje poświęceniem, aby tylko uszczęśliwić ten naród sąsiedzki. Pochwalając przytém czyn ów Repnina jako zupełnie zgodny z wolą carowy, twierdził szyderczo, że tylko konieczność i wzgląd na dobro Rptéj zniewoliły go do tego, gdyż inaczéj sprawa innowierców, którym carowa przyrzekła uroczyście pomoc i opiekę, nie mogłaby być załatwioną według zasad sprawiedliwości. Nazywał uwięzionych w dodatku fanatykami, którzy nie są godni takiego wstawiania się za nimi. Upewniał oraz, że mądrość carowy nie dozwala uwzględnienia prozby, któraby szkodę tylko przy-

niosła saméj Polsce, i że dla tego wyłącznie nie może żądanéj przywrócić im wolności. Oświecał przytém Polaków, że do nieograniczonéj winni się poczuwać wdzięczności ku tak wspaniałomyślnéj monarchini. Lecz obok tego bezwstydnego wysławiania łaskawości carowy były i groźby, jeżeliby sejm i naród nie chciały uczynić wszystkiego, co carowa zamierzyła w celu uszczęśliwienia Rptéj. Nie wiedzieć prawdziwie, co bardziéj podziwiać, czy bezczelność moskiewską, czy téż podłość tych, którzy na dworze petersburskim szukali ulepszenia losów ojczyzny.

Przyczytoczyliśmy już ustęp z zapisku historycznego Stan. Augusta co do zachowania się Czartoryskich podczas sejmu 1766 r., a zestawiwszy go ze sprawozdaniami Repnina, wykazaliśmy zgodność obu podań. Posłuchajmyż teraz, co król mówi daléj o postępowaniu swych wujów po sejmie, a szczególniéj od chwili, gdy nie chcieli wziąść na siebie przeprowadzenia sprawy dyssydentów według życzeń carowy. „Wówczas, powiada, Moskwa rozdrażniona przeciw ludziom, „którym zresztą nie mogła ufać widząc, że zdradzili „własnego króla i siostrzeńca, nie tylko zziębła dla „nich, ale ujęła sobie drugą połowę Polski czyli dawne stron„nictwo saskie, nieprzyjazne królowi a niegdyś współzawod„niczące z Czartoryskimi, obietnicą całkowitego pognębienia „tychże, jeżeli się zobowiąże przeprowadzić porównanie dyssy„dentów w prawach z katolikami i prosić o gwarancyą Moskwy „dla formy rządu, jaką się podaba carowy nadać Rptéj. „Pozwoliła nawet mieć jakiś promyk niejasny nadziei detro„nizacyi króla na rzecz książąt saskich. Wszystkie te przy„nęty skłoniły przewódzców tego stronnictwa a szczególniéj „Potockich, których król obsypał właśnie dobrodziejstwy, do „podjęcia téj roboty, popieranéj przez 40,000 Moskali. Chcąc „przeszkodzić królowi, by nie przedsięwziął kroku rozpacz„liwego, powiedziała mu Moska na wiosnę 1767 r., że byle „pozostał neutralnym i poświęcił całkowicie Czartoryskich, „moneta i komisye skarbowe i wojskowe będą zachowane, a „nawet większość głosów, całkiem obalona 1766, będzie „w części przywróconą. Bez sił wewnątrz, bez nadziei pomocy

„z zewnątrz, chcąc przytém oszczędzić wszystkich obywateli „cnotliwych, których wypadałoby poświęcić zemście Moskwy, „gdyby się ich popchnęło do stawienia oporu jéj woli, musiał „król rad nie rad poprzestać na tych obietnicach, uiszczonych „następnie z bardzo niemiłémi dodatkami, osobliwie w komi-„syach.“ Co do Czartoryskich oświadczył król: „Za wszelkie „urazy, jakich sobie względem mnie dozwolili, nie tylko nie „chcę się mścić na nich, ale zrzekam się nawet osobistéj „korzyści a mianowicie 1,500.000 złotych, wyznaczonych na „ostatnim sejmie ku pomnożeniu moich dochodów, byle im „nie wyrządzono nic złego.“ I tyle uzyskał król dla nich „z ciężką biédą. Lecz uchylono ich prawie całkiem od spraw „publicznych, najlekszy zaś pozór jakiéjś z nimi zażyłości „poczytałaby Moskwa królowi za chęć opierania się na nowo „jéj woli i dla tego zapowiada otwarcie, że przy drugim „nawrocie zniszczy króla, co nie polepszy losu Polski. Z dziw-„néj kombinacyi politycznéj wynikło i to jeszcze, że Turcy, „Wiédeń, Francya a głównie król pruski współubiegali się „w tém niejako, by utwierdzać Moskwę w jéj oporze przeciw „większości głosów. Turcy i król pruski widzą w téj więk-„szości środek, który król polski zachowuje sobie, by pod-„nieść kraj swój ich kosztem. Wiédeń zaś i Francya prawiły: „Nie życzymy sobie nowéj trzeciéj potęgi na północy. Berlin „i Petersburg wzmogłszy się od lat 50 w siły, spowodowały „dość już zawikłań w naszych dawnych przymierzach poli-„tycznych, by jeszcze w dodatku Polska stając się potężną „nowémi utrudniała je obliczeniami.“ Moskwa mówi prze-„ciwnie: „Gwarancya i wojska moje naginają pod me jarzmo „Polskę, z czego mogę sobie upewnić niejaką korzyść, a „tém samém mniéj życzę jéj złego niż inni.“ Król zatém „polski nie mając innego punktu oparcia, musi jako patryota „trzymać się Moskwy.“

Ze sprawozdań Repnina dowiadujemy się przytém, że lubo Czartoryscy zagrożeni zemstą moskiewską, podsycaną przez konfederacyą, nie śmieli wystąpić otwarcie przeciw zamiarom carowy, wspierali przecież ukradkiem opozycyą. Repninowi donoszono nawet, jakoby się tajemnie znosili

z Sołtykiem a głównie w zamiarze niedopuszczenia gwarancyi moskiewskiéj. Gdy zaś obaj starzy Czartoryscy i na radach gabinetowych u króla i zręcznem podsycaniem opozycyi starali się paraliżować wrogie plany Moskwy, był ks. Adam, jenerał ziem podolskich, na najlepszéj stopie z Repninem, zalecającym się do jego żony, który go też chciał koniecznie wśrubować do delegacyi. Ojciec i stryj opierali się temu najmocniéj, i grozili mu nawet wyklęciem i wydziedziczeniem, jeżeliby wbrew ich woli śmiał wejść do delegacyi, szkodliwéj ojczyźnie. Nic zrażony tem Repnin nalegał nań przy każdém spotkaniu, aby został koniecznie delegatem, i aby nie narażał siebie i swoich na zgubne następstwa, jakie wyniknąćby musiały z oporu ojca jego i stryja. Ks. Adam miał ze łzami w oczach przyznawać zupełną słuszność przyjacielskim uwagom Repnina, ale uchylał się stale od wejścia do delegacyi. Mimo to zasiadł w niéj następnie. Trudno dziś rozwikłać całe owe pasmo intryg i zabiegów tajemnych, a ledwie z pojedyńczych wzmianek można się domyślać, że jak z jednéj strony krzyżowały się z sobą rozmaite wpływy, tak z drugiéj w familii role były porozdawane w taki sposób, aby na wszelki wypadek zapewnić sobie możność przejścia do obozu zwycięzców. Gdy więc ks. Adam uczęszczając do Repnina, znosił się z nim nieustannie, a ojciec i stryj jego tajemnie porozumiewali się z opozycyą, występował Lubomirski, w. marszałek kor., powinowaty jego otwarcie przeciw Moskwie i jéj planom, lubo zawsze z pewném umiarkowaniem, aby zbytecznie nie narażać swego stanowiska.

Wkrótce po manifeście Sołtyka pojawił się manifest Karola Lutawora Chreptowicza, marszałka konfederacyi grodzieńskiéj a oraz pisarza ziemskiego i posła grodzieńskiego. Chreptowicz wyprzedawszy swe dobra ziemskie, podał swój manifest do akt grodzieńskich 27. Paźdz. 1767., w którym oświadczał się przeciw Repninowi, jego gwałtom i bezprawiom a nie mniéj przeciw utworzonéj przezeń konfederacyi. Wykazawszy w obszernym a po części nader rozwlekłym wywodzie swego manifestu wszystkie gwałtowne postępki na sejmikach i sejmie, sprzeciwiające się nie tylko ustawom narodowym

ale nawet deklaracyi carowy, użył Chreptowicz tego samego wybiegu dyplomatycznego, co Sołtyk i inni, ponieważ sypał hojną ręką kadzidła carowy, jako niby znanéj całemu światu z swéj wspaniałomyślności, dobroci, wielkości duszy i sprawiedliwości, aby tém bezwzględniéj uderzyć na jéj posła, nadużywającego niby powierzonéj mu władzy. Dowodził przeto, że ani Sołtyk ani żaden z uwięzionych nie wykroczyli przeciw niéj w czémkolwiek, ale przeciwnie jéj cnotom i życzliwym dla Polski chęciom najpowinniejsze wynurzali uznanie. Tém chcial ją ująć a przytém wyżebrać karę na Repnina, który według twierdzeń manifestu przekroczył jéj instrukcye i wyraźną wolę, objawioną w publicznéj deklaracyi. Manifest kończy się najuroczystszą protestacyą przeciw wszystkiemu, co wymuszona przez Repnina bezprawna delegacya postanowi teraz lub późniéj na szkodę wiary, wolności i praw narodowych.

XVI.

CZYNNOŚCI DELEGACYI POD ZWIERZCHNIM KIERUNKIEM REPNINA.

Pomimo wspomnionych obu manifestów musiała delegacya przystąpić do czynności, aktem limity jéj przekazanych, ponieważ Repnin nie wdając się w żadne wywody, rozstrzygał zwykle stanowczym rozkazem zachodzące wątpliwości. Musiano téż robić, co raczył polecić, a opierających się fukał i łajał w sposób tak grubijański, jak gdyby byli sołdatami moskiewskimi. Używał téż zwykle wyrazów tak karczemnych, że przyzwoitość nie pozwala ich nawet powtórzyć. Przy lada oporze prawił natychmiast, że jemu wszystko jedno uwięzić 3 lub 30 i więcéj, że nie na to sprowadził 40,000 Moskali, aby się w nieplatoniczne bawili w Polsce miłostki, lecz aby bili i przymuszali opornych, że mu za równo pojmać księdza prymasa czy pana Bohomolca i td. Że Repnin pozwalał sobie w swéj bucie coś podobnego, nie dziwi nas wcale, ponieważ był Moskalem; lecz oburzać musi upodlenie owych senatorów i posłów, którzy z nikczemnego tchórzostwa lub z chęci zysków osobistych nie tylko znosili to wszystko pokornie, ale w dodatku uczęszczali na przekąski, śniadania i bale do tego

satrapy, przechwalającego się w Petersburgu, że batem rano a balem wieczór skłania delegatów do uchwał zgodnych z życzeniami carowy. Boleśniéj jeszcze wspomnieć nam dzisiaj, że znalazły się kobiety w najwyższych sferach towarzyskich, jak np. jenerałowa ziem podolskich Czartoryska lub krajczyna kor. Potocka i inne, które przyjmowały dość chętnie oświadczenia młośne tego gbura dzikiego i ciemiężcy własnéj ich ojczyzny! Nic téż nie maluje nam w równie jaskrawych barwach całą okropność owoczesnéj zgnilizny obyczajowéj, jak zachowanie się delegacyi i wszystkich prawie znakomitości męzkich i żeńskich w Warszawie wtedy zgromadzonych. Czytając np. dziś po stu przeszło latach listy z radośném uwiadomieniem, że konfederacya zaczyna być górą, ponieważ Repnin porzuciwszy jenerałowę ziem podolskich, zwrócił swe miłośne afekta ku krajczynie koronnéj, trudno nie zapłonąć wstydem za owych ludzi, którzy nie pojmowali nawet całéj straszliwości swego upadku moralnego. Jest w tém wszystkiém coś tak obrzydliwego, że gdyby nie powinność dziejopisarska hołdowania bezwarunkowo prawdzie, i gdyby nie wzgląd, że dzieje winne być nauką i przestrogą, chroniącą od popadania w te same błędy i zdrożności, byłoby podobnoś najlepiéj pominąć cały ten ustęp dziejowy przeszłości naszéj i zatrzeć go na zawsze w pamięci. Lecz gdy to niemożebne, muszę w dopełnieniu przykrego obowiązku opisać go według wskazówek, jakich mi dostarczyły mnogie listy współczesne i dyaryusze téj delegacyi nieszczęsnéj.

Delegacya rozpoczęła czynności swoje od wymiany pełnomocnictw, co zakrawało na czczą komedyą, skoro Repnin kazał jéj pełnomocnictwo ułożyć według formularza „skoncypowanego w jego kancelaryi.“ Następnie naznaczył Repnin Bułhakowa jako sekretarza poselstwa swego przy delegacyi, a prymas zamianował Jana Ponińskiego, wojewódzica poznańskiego, sekretarzem delegacyi, co wielu zwało wprawdzie przywłaszczycielstwem, lecz delegacya musiała i na to przyzwolić. Posiedzenia pełnéj delegacyi miały się odbywać trzy razy tygodniowo, a mianowicie we Wtorki, Czwartki i Soboty i to kolejno u Repnina i u Prymasa. U Repnina miał siedzieć

prymas po prawéj ręce, a u prymasa Repnin, który zapowiedział przytém z góry, że żadne z posiedzeń nie ma schodzić na czczéj gadaninie, ale musi zawsze coś ustanowić. Przepisał również, że najpierwszym przedmiotem układów będzie sprawa innowierców, a gdy bez nich jéj nie możnaby załatwić, polecił prymasowi, aby ich zaprosił na posiedzenie, sam zaś wziął na siebie zaproszenie ministrów cudzoziemskich. Pierwsze posiedzenie w téj sprawie odbyło się 7. Listopada u prymasa. Prócz delegatów i Repnina byli obecni rezydenci pruski, szwedzki, duński i angielski, a oraz Koniski władyka mohilewski i marszałkowie konfederacyi toruńskiéj i słuckiéj. Po przemowach Grabowskiego i Bronikowskiego w sprawie innowierców rozdano żądania tychże delegatom. Prymas objawił życzenie, aby innowiercy wyjaśnili swe skargi ogólnikowe. Repnin odrzekł na to, że zanim obszerniejsze nastąpi pojaśnienie, przedkłada streszczone w 6 punktach żądania innowierców, w których warował: 1od) wolne najzupełniéj wykonywanie obrzędów religijnych; 2re) ustanowienie sądu mięszanego dla wszystkich spraw dyzunitów i dyssydentów; 3cie) zupełną dla nich równość w stanie szlacheckim i wszystkich innych stanach; 4te) niepodleganie duchownym sądom katolickim; 5te) wolność stawiania zborów i cerkwi i odprawiania w nich służby bożéj i 6te) równość w ponoszeniu wszelkich ciężarów publicznych. Na tém skończyło się pierwsze posiedzenie.

Zebrano się potém (9. Listop.) prywatnie u prymasa dla odczytania projektu podanego przez innowierców. W toku rozpraw zwrócił Roch Jabłonowski, kaszt. wiślicki, w dość długiéj mowie uwagę na zasadę miłości Boga i bliźniego, która wzbrania wszelkiego prześladowania o wiarę. Przywiódłszy następnie konfederacyą warszawską z r. 1573, która obywateli rozmaitych wyznań, ślubujących sobie wzajemnie zupełną wolność sumienia, w braterskim zespoliła związku, wykazywał dowodnie, że związek ten obopólnie zawarty i najuroczyściéj nawet poprzysiężony, może za wspólną jedynie ustać zgodą, żadnéj zaś stronie osobno nie wolno go wzruszać, że zatém wszelkie przeciwne mu postanowienia nie mają podstawy

prawnéj, skoro ci, co go zawierali, zobowiązali nim nie tylko siebie, ale i potomków swoich. Wnosił więc z tego, że gdy obecnie innowiercy dopominają się praw swoich, mają zupełną słuszność po swéj stronie, ponieważ mogą żądać przywrócenia ich do stanu normalnego według orzeczeń owego związku, na który się powołuje i minister cudzoziemski, i że sama sprawiedliwość nakazuje przyznać im to wszystko. Wyświecał daléj, jak ogromne Rpta poniosła straty z powodu naruszenia umowy przez jedną stronę, która wziąwszy górę, nie chciała drugiéj przypuścić do głosu. Z tego téż źródła wyprowadzał coraz większe pogorszanie się stanu królestwa, utratę Inflant, wojny szwedzkie, bunty kozackie, zeszczuplenie ludności i odpadnięcie wielu prowincyi. Prześladowaniu innowierców przypisywał i to nie mniéj, że nawet Kuronia mimo orzeczeń komisyi i postanowienia sejmu 1726 r. obcych szukała bogów, aby nie być wcieloną do Rptéj, w któréj innowiercom nie dozwolono używać równych praw z katolikami, i że dla tego wolała być pod rządem książęcym. „Przedtém, mówił daléj, „garnęły i cisnęły się narody i prowincye pod skrzydła orła „polskiego, teraz choć szponów nie ma, chronią się i uciekają. „Coś musi być tego przyczyną; należy ją dochodzić, wniść „w nią i uprzątnąć, jak zdrowa polityka i rozum stanu każe, „boć na ostatek może nie koniec jeszcze tym awulzyom i „dyzmembracyom, którym nie sposób radzić jedyném przy- „muszaniem królów do przysięgi *recuperare avulsa.*“ Twierdził przytém, że naruszenie zastrzeżeń konfederacyi warszawskiéj ma w sobie wszelkie znamiona krzywoprzysięztwa i wiarołomstwa, ponieważ tém zniesiono wolność sumienia tam wyraźnie zawarowaną. Przystępując zaś do samego projektu, pominął stronę przymusu a powiedział otwarcie, że chociaż uprzedzeniom to będzie może nie do smaku, musi przecież z obowiązku sumienia i jako obywatel życzliwy swéj ojczyźnie oświadczyć, że Bóg i religia nie przyjmują wiarołomnéj gorliwości, jakimkolwiek pozorem okraszanéj; że ich tém nie można uczcić, co wyklucza miłość lub naraża bliźniego na ucisk; że ciąży na wszystkich obowiązek dotrzymania tego, co sobie przodkowie ślubowali pod czcią, sumieniem i wiarą; że zatém

z wyłuszczonych powodów zgadza się w całości na projekt odczytany z zastrzeżeniem jedynie, aby król był na wieczne czasy zawsze katolikiem. Przy głosowaniu oświadczyła się większość za wyznaczeniem komisyi z 6 senatorów i tyluż posłów, któréj poruczono ułożenie nowego projektu w sprawie innowierców.

Nazajutrz zebrała się delegacya u Repnina, który żądał odpowiedzi na owe 6 punktów. Nikt nie chciał mówić pierwszy, a gdy prymas w imieniu Repnina zapytał delegatów, co postanowili odpowiedzieć, prosił go w zamian Bohomolec, aby jako pierwszy dostojnik otworzył najprzód swe zdanie. Rozgniewany tém Repnin pogroził marszałkowi konfederacyi lit. odpowiedzialnością za dane zaręczenie, że Bohomolec będzie się zachowywał cicho i spokojnie, przy czém dodał: „Powiedz mu WPan, że go nauczę, jak się ma sprawować i postępować, bo dłużéj nie mogę tego ścierpieć.“ Na uwagę zaś biskupa przemyślkiego, że na 6 punktów podanych nie można przystać, skoro są zaprzeczeniem całości religii panującéj, poręczonéj w deklaracyi carowy, odparł Benoit, że panującą w Polsce religią będzie zawsze chrześcijańska a nie inna. Po téj odpowiedzi oświadczył bisk. kujawski, że delegacya przyjmuje z pewnémi zastrzeżeniami owe 6 punktów jako podstawę do układów. Gdy wszyscy milczeli po tém oświadczeniu, wniósł Gurowski, aby do koferencyi wezwano i z pomiędzy innowierców pewną ilość osób w celu ułatwienia rzeczy, co Repnin poparł najmocniéj. Mimo uwagi Paca, że skoro innowiercy ułożyli swój projekt bez udziału katolików, nie widzi potrzeby ich obecności w komisyi z katolików złożonéj, utrzymał się wniosek Gurowskiego i dla tego miano przybrać 9 innowierców do téj komisyi czyli subdelegacyi. Prezesowi téjże wręczył Repnin rozmaite skargi dyssydentów, podane z Prus i Kuronii. Następne zaś posiedzenie delegacyi zapowiedziano na 18. Listop., aby subdelegacya miała dość czasu do wypracowania projektu.

Przez cały tydzień trwały narady w poddelegacyi. Projekt dyssydentów złożony z 20 artykułów, które były rozszerzeniem jedynie powyższych 6 punktów, zdawał się zbyt uciążliwym.

Przy rozprawach wyznawali sami innowiercy, że niektóre artykuły włożył sam Repnin bez ich udziału w projekt. Pojedyńczy delegaci udawali się też do niego z przedstawieniami, na które odpowiadał zwykle: „Było przyjąć na sejmie 1766, co żądałem, a byłbym przestał na mniejszém. Teraz nie ustąpię ani na jotę.“ Nie pomagało i to nawet, że sami dyssydenci zezwalali na opuszczenie lub zmianę niektórych artykułów, ponieważ Repnin żądał przyjęcia całego projektu. Mógł zaś poczynać sobie w podobny sposób, skoro wiedział o tém, że między delegatami nie było prawie ludzi żelaznéj woli i że jéj większość składała się albo z lękliwców, albo z zaprzedanych Moskwie. Co do równości obywatelskiéj innowierców podawano rozmaite wnioski, a żądając oznaczenia ilości senatorów, posłów i deputatów z ich grona, nie chciano ich wpuszczać do ministeryów. Repnin atoli nie przyjmował żadnych uwag, i powtarzał przy każdéj sposobności, że nie na to sprowadził 40,000 Moskali, aby miał czynić ustępstwa. Mimo to szły narady oporem, chociaż nie na wiele zdała się marna gadanina, jeżeli w końcu rozstrzygał wszystko rozkaz stanowczy. Lecz sam Repnin nie spodziewał się takiego oporu, a gdy tylko powziął wiadomość, że się zanosi w d. 18. na burzliwe posiedzenie pełnéj delegacyi, wezwał zaraz króla, aby delegatom wybił z głowy wszelką myśl oporu, ponieważ nie ustąpi w niczém i ledwie pozwoli na złagodzenie niektórych wyrażeń. Dodać zaś należy, że o unitach i unii najlekszéj nie dozwalał uczynić wzmianki w projekcie.

Czyniąc zadość żądaniu Repnina, wezwał król niektórych delegatów do siebie przed samém posiedzeniem. Z wezwanych przybyli wojewoda tylko wileński i kasztelan połocki. Król przemówił do nich w te słowa: „Wiem, że WPanowie kochacie „ojczyznę tak jako i ja, ale przecie, gdy onéj inaczéj w tym „razie dopomódz nie możemy, trzeba i tych sposobów używać, „aby od większéj nieszczęśliwości ojczyznę ochronić można. „Mówiłem z ks. Repninem, aby nie chciał wyciągać, by *dis-*„*sidentes* do wszelkich i równych w ojczyźnie naszéj *admissi* „byli honorów i prerogatyw. Lecz wyrozumiawszy myśl onego, „że od tego odstąpić nie chce, więc obliguję WPanów, abyście

„raczyli perswadować tym, którzy się ślepo utrzymują, nie „dopuszczając tego, gdyż to upewnić mogę, że jeden i „równy czeka tych upadek, jak zabranych sena- „torów w sejmie. Nie trzeba tracić i w takim krytycznym „czasie nadziei, że mogą pomyślne nagrodzić okoliczności, co „dziś tracić musimy. Lepiéj już tedy od wszelkiego złego „gorsze oddalić i wypełniwszy to, co ks. Repnin chce, pro- „sić w modestyi onego, aby przynajmniéj dołożył w trak- „tacie, czego gwałtownie już nasze *in tali casu* wymagają „potrzeby.“ Król dodał przytém, że najpierwsi z unitów biskupi to samo myślą, co i Repnin, ponieważ nie chcą zależeć od stolicy apostolskiéj, z czego wynikało, że tenże nie pozwala i na wziankę o unitach w traktacie. Wwda wileński objawił mniemanie, że skoro Repnin wszystko wymusza na Rptéj, niech gwarantuje przynajmniéj bezpieczeństwo ludzi różnéj religii w niéj osiadających. Król pochwalił to zdanie, lecz dodał, aby sami od siebie czynili w téj mierze starania, ponieważ on nie może jeszcze téj rzeczy poruszać z obawy, że Repnin gotów ją zaraz w niewłaściwém przedstawiać świetle. Gdy zaś Stan. August w sposób niegodny króla wpływał na delegatów, obrabiał ich Repnin po swojemu. Wezwawszy bowiem do siebie kilku z senatorskiego i rycerskiego stanu, opadł ich razem i każdego z osobna grubijańskiémi wyrazami, i prawił im w szalonym gniewie: „W co Wszmść dufacie? Mając „40,000 żołnierzy w kraju, nie dla tego jestem z nimi, aby „tu..., ale żeby sprzeciwiających się bili i przymuszali i jest „równo dla mnie, czy wziąść księcia prymasa, czy p. Boho- „molca, czy wszystkich jak pierwszych.“ Gdy biskup kujawski chciał coś powiedzieć, ofuknął go słowy: „Inna to rzecz w maryasza grać w karty, a mnie o tém mówić.“ Kanclerzowi zaś koronnemu, który pragnął coś przedstawić, oświadczył szorstko: „Waszeć młody dla mnie jesteś, by ze mną mówić itd.

Po takich namowach ze strony króla i Repnina zebrała się delegacya na posiedzenie. W zagajeniu tegoż oświadczył prymas, że robił wszystko, co mogła nakazać miłość wiary i ojczyzny, aby wyjednać u Repnina takie przynajmniéj ustępstwa, od których zawisły prawa Rptéj i całość panującéj

religii, lecz że wszystkie usiłowania były daremne, ponieważ odpowiadał stale, że na nic nie pozwoli, dokąd innowiercom nie będzie dobrowolnie przyznaną równość we wszystkiém, przy czém dodawał, że skoro król będzie zawsze katolikiem, a katolicka szlachta ma wybierać, upada wszelkie niebezpieczeństwo, by czy to wakanse czy obieralne urzędy dostawały się ze szkodą religii panującéj w zbyt wielkiéj liczbie innowiercom. Kończąc swą przemowę, wyznał prymas otwarcie, że po takiéj odpowiedzi Repnina nie chce dalszym oporem stać się przyczyną jakiéj na ojczyznę nieszczęśliwości i dla tego pierwszy podpisze wszystko. Ociągali się jeszcze niektórzy z przyzwoleniem, jak Bohomolec, Pac starosta ziołowski i inni, lecz zachwiał się opór, gdy nadeszła wiadomość o oświadczeniu Repnina, że okaże się zapewne łatwiejszym co do podanych propozycyi, jeżeli ujrzy powolność ze strony delegacyi. Na wniosek więc podkomorzego kor. pytał prymas o zgodę, a chociaż Bohomolec oświadczył: „że nie masz zgody, ale gdy się poniewolnie czyni, musi być zgoda“, panowało przecież po powtórném zapytaniu głuche milczenie, co też uznano zgodném przyzwoleniem. Ponieważ projekt nie był przepisany na czysto, zanotował prymas w protokóle, że jest przyjęty. Podkomorzy kor. zażądał przytém, aby prymas zanotował w protokóle i 4 punkta podane od poddelegacyi a mianowicie, że król i królowa mają być katolikami; że religia katolicka jest panującą; że po r. normalny 1717 rozciąga się amnestya i że wszystkie ustawy o apostazyi zachowują się w całości. Repnin przysłał zaręczenie pod słowem poselskiém, że punkta te będą wypisane do układu, a podkomorzy kor. oświadczył prócz tego w jego imieniu, że sąd mięszany będzie się składał w połowie z katolików i w połowie z chrześcijan innych wyznań. Gdy zaś Bohomolec z powodu nowych skarg dyssydantów wynurzył mniemanie, że raczéj katolicy, tracący tak wiele, powinniby się skarzyć, odrzekł Repnin: „Nie turbuj się Waszmść, gdyż upewniam, że nic w tym traktacie nie będzie opuszczonego, cokolwiek będzie dla religii katolickiéj potrzebne. I w pruskiéj prowincyi i w miastach pruskich macie już zysk, że katolicy mogą być dopuszczani w Gdańsku nawet do magistratur.“

Przed tém posiedzeniem krążyły po mieście pogłoski, puszczane z rozmysłu w obieg przez duchy moskiewskie, że gdyby na niém wszyscy nie sprawowali się wedle ukazu, 6 będzie wywiezionych i wskazywano nawet tych imiennie, których miała spotkać ta przyjemność. Że zaś wszystko poszło gładko, był i Repnin nader uprzejmy a co więcéj uraczył obecnych przekąską. Przywoławszy do siebie Romera a potém i Bohomolca prawił im po moskiewsku: „Czy nie prawda, że lepiéj być dobrym przyjacielem, niż opierać się? Wszystko pójdzie dobrze, a skoro skończymy, będzie szczęście i dobra przyjaźń.“ W dodatku zaprosił całą delegacyą na bal, aby radośnie uświęcić zawarcie układu dobrowolnego!

Po załatwieniu sprawy innowierców mogło się słusznie zdawać, że Repnin pozostawi delegacyi więcéj wolności. Tymczasem szło wszystko takim samym trybem. Wszystkie sprawy podzielono na 3 kategorye t. j. na prawa kardynalne, sprawy stanu i sprawy ekonomiczne. Prymas wniósł przy ogólnéj debacie, aby zastrzeżono z góry, że sprawy obu pierwszych kategoryi podlegać mają jednomyślności a ekonomiczne większości głosów. Temu sprzeciwiał się Brzostowski, marszałek konfederacyi litewskiéj, żądający utrzymania w całéj pełni głosu wolnego i uchylenia komisyi skarbowych i wojskowych. Gdy zaś odczytano protokół poprzednich konferencyi, domagał się Bohomolec, aby zamiast wyrazów „żeśmy zgodziwszy się“ napisano „musieliśmy pozwolić“, co zdaniem jego byłoby odpowiedniejszém prawdzie, lecz odrzucono wniosek jego. Dopiéro 1. Grudnia przyszło do odczytania traktatu dotyczącego innowierców, poczém Repnin kazał go podpisywać delegatom. Bohomolec opierał się temu twierdząc, że traktat zawiera w sobie punkta, których nie rozbierano na posiedzeniach delegacyi. I inni wynajdywali rozmaite trudności w téj mierze, to powołując się na pełnomocnictwo dane delegacyi, to zasłaniając się wymówką, że winni podpisać cały układ a nie część jego dotyczącą innowierców. Repnin rozdrażniony oporem oświadczył wśród gróźb i grubijańskich wycieczek: „Obaczę, kto nie pod pisze.“ Na to oświadczenie podpisał zaraz prymas

a za jego przykładem wszyscy obecni i poprzyciskali nawet swe pieczęci przy podpisach.

W toku obrad, dość nieporządnie prowadzonych, wnoszono rozmaite projekta. Między innémi żądał ks. kanclerz litewski, aby zaliczyć do spraw stanu, że żadnemu z panów nie wolno trzymać w swych zamkach większéj nad przepisaną ustawami ilości zbrojnych ludzi. Radziwiłł wziął to do siebie, i dla tego podmówił marszałka konfederacyi litewskiéj, aby nie pozwalał ks. kanclerzowi przewodniczyć na posiedzeniach prowincyi lit., ale sam objął przewodnictwo. Prymas zaś poruszył nierównie ważniejszy przedmiot, gdy ujmując się za ludem wiejskim, zażądał polepszenia doli jego. Domagał się przeto, aby rozciągnąć opiekę ustaw nad włościanami i tém ubezbieczyć ich przeciw dowolności dziedziców. Najodpowiedniejszym w téj mierze środkiem zdało mu się ustanowienie referendarzów włościańskich, którzy będąc z urzędu prawnymi obrońcami włościan w każdym wypadku, mieli czuwać nad tém nieustannie, aby ich nigdzie nie przeciążano robocizną lub daninami i w inny nie pokrzywdzano sposób. Wniosek ten wywołał nader burzliwe rozprawy, przy których najwięksi nawet przyjaciele prymasa oświadczali się przeciw niemu. Mimo to poruszano sprawę włościan nie raz jeszcze w delegacyi.

Delegacya rozdzieliła się na prowincye, gdzie radzono nad prawami kardynalnémi, i sprawami stanu, poczém chciano rozmaite projekta tu podawane w jeden przetopić. Gdy jednakże okazało się rzeczą niemożebną dojść z tém do ładu na pełném posiedzeniu delegacyi, przekazano tę robotę osobnéj komisyi. Kanclerz kor. wystąpił przy téj sposobności z projektem noty wystosować się mającéj do Repnina a żądającéj ubezpieczenia granic Rptéj, powściągania hajdamaków z siczy wpadających na Ukrainę polską i skasowania przywilejów Gdańska, który okazuje się niepusłusznym i żadnéj Rptéj nie przynosi korzyści. Na ostatni punkt projektu wynurzył Piwnicki, jeden z posłów pruskich, swe zdziwienie, jak można do obcego rządu z podobném udawać się żądaniem, i oświadczył przytém, że skoro taka nota będzie podaną, on poda z swéj strony inną, domagającą się utrzymania Gdańska przy

jego przywilejach. Spory o to zeszły na głos wolny, przy czém Radziwiłł przyciął wwdzie podlaskiemu Gozdzkiemu, oświadczającemu się za większością głosów w obradach publicznych, że przodkowie nie na łóżku zdobyli sobie prawo wolnego głosu. Karwowski zaś, poseł miednicki, usprawiedliwiał wyznaczoną komisyą, która dla tego nie spieszy się z ułożeniem projektu, ponieważ przed nadejściem odpowiedzi z Moskwy nic nie można orzekać stanowczo.

Komisya zgodziła się na następujące prawa kardynalne: 1ód) Istota Rptéj z 3 stanów złożonéj, jak również prerogatywy tych stanów są nieodmienne. 2re) Religia katolicka jest panującą, a dla tego mają być król i królowa z rodu i powołania katolikami, odstępujących zaś od téj religii czeka kara wypędzenia z dzierzaw Rptéj. 3cie) Wolność wyboru królów upewnia się na wieczne czasy. 4te) Bezpieczeństwo osobiste obywatelów ma być w zupełności utrzymane według statutu Jagiełły, i dla tego nie wolno nikogo posiadłość ziemską mającego więzić, lub życia, czci i godności pozbawiać bez uprzedniego wyroku sądu, z wyjątkiem jedynie zastrzeżonych w tym statucie wypadków schwytania zbrodniarza na gorącym uczynku. 5te) Unia korony z Litwą utwierdza się na zawsze a nie mniéj wcielenie przyłączonych prowincyi, które pod żadnym pozorem nie mogą być oderwane od ciała Rptéj. 6te) Prawo własności do lenn wcielonych i nadanych pozostaje przy Rptéj. 7me) Równość między obywatelami stanu szlacheckiego jest nienaruszalną a prawo do posiadania dóbr i godności przysługuje jedynie należącym do tego stanu tytuły zaś jakiekolwiek nie mogą naruszać równości szlacheckiéj. 8me) Całość aktualnych posiadłości Rptéj jest nietykalną. 9te) Sprawy stanu, które za takie będą uznane, rozstrzygają się na wolnych sejmach jednomyślnością tylko, a na coby nie było jednomyślnéj zgody, to idzie w reces; kontradykcya jednakże oparta na użyciu wolnego głosu nie powinna znosić uchwał zapadłych w innych przedmiotach. Nad te prawa kardynalne, zgodnie przez 3 prowincye umówione, żądali niektórzy delegaci litewscy dodania dwu punktów a mianowicie: 1ód) Że ma być nienaruszalną całość *dominii et proprietatis*

stanu szlacheckiego nad dobrami dziedzicznémi i poddanymi z zastrzeżeniem jedynie utrzymywania sądów przyzwoitych we wsiach i miasteczkach dziedzicznych dla spraw kryminalnych 2re) Że wszelkie konfederacye czy to pod żyjącym królem czy w bezkrólewiu, ku potrzebie publicznéj zawiązywane nie mają mieć mocy czy to tworzenia nowych, czy znoszenia praw starych przez wszystkie stany uchwalonych, czy uchylania juryzdykcyi jakichkolwiek, czy też wzywania wojsk obcych lub krajowych zaciągania i to pod karami w prawie pospolitém opisanémi. Komisya spłoszona wnioskiem prymasa przyjęła punkt pierwszy do praw kardynalnych.

Do spraw stanu zaliczyła komisya: 1sze) Wypowiadanie wojny i zawieranie pokoju; 2re) zawieranie przymierzy odpornych i zaczepnych a oraz układów handlowych; 3cie) pomnażanie podatków na potrzeby oczywiste lub odmienianie już ustanowionych; 4te) aukcyą wojska; 5te) udzielanie indygenatu i szlachectwa; 6te) podwyższanie lub zniżanie stopni dostojeństwa pojedyńczych urzędów a oraz ułożenie listy rang według tych stopni i według prerogatyw do każdego urzędu przywiązanych; 7me) stopę menniczą krajowéj monety; 8me) całość *domini et proprietatis* stanu szlacheckiego, co na żądanie Litwy umieszczono później między prawami kardynalnémi; 9te) wszelkie zamiany dóbr narodowych i stołu królewskiego za prywatne; 10te) wszelkie zmiany w porządku sejmowania i sejmikowania ustanowionym na sejmie niniejszym; 11te) postanowienia dotyczące juryzdykcyi pojedyńczych subseliów; 12te) orzekanie o niezgodności urzędów i starostw, które mogą być skupione w jedném ręku i 13te) ubezpieczenie soli suchedniowéj. Prócz tego życzyła sobie Litwa, aby zaliczono do spraw stanu: 1sze zaciąganie gwarancyi do spraw stanu; 2re) prawo lenne i ustanawianie nowego księcia; 3cie) nienabywanie dóbr ziemskich przez królów dla ich własnego potomstwa; 4te) wyprawianie posłów wielkich; 5te) ważność dekretów oczywistych; 6te) wypowiadanie posłuszeństwa królowi i 7me) prywatne zaciągi.

Gdy komisya ułożyła te projekta, odczytano je (9. Grud.) wraz z życzyniami pojedyńczych prowincyi na posiedzeniu

delegacyi u prymasa. Wywiązały się najprzód rozprawy nad wnioskiem Gurowskiego, który się domagał, aby wprzód zapytać Repnina, na co pozwoli a na co nie zechce pozwolić. Inni bowiem poczytywali to za ubliżenie delegacyi, i dla tego byli za tém, aby dopiéro cały i gotowy już projekt mu przedłożyć. Następnie poruszono sprawę sądownictwa, przysługującego dziedzicom nad poddanymi a nie mniéj pytanie, w jaki sposób ma być karany dziedzic za ciężkie pokaleczenie lub zabicie poddanego? Tu zabrał głos kaszt. wiślicki Jabłonowski. „Uczę się, mówił, z aktu limity, który jest dla nas „instrukcyą i prawidłem w teraźniejszéj robocie traktatowéj, „iż po jednéj części zlecona nam jest wolność narodowa do „utrzymania, a po drugiéj *abusus et vitia* wewnętrzne *in statu* „zarekomendowane do naprawy lub ulepszenia. Zachodzi tu „zaraz kwestya potrzebnego wyrozumienia myśli prawa. Ja „przynajmniéj *servato moderamine justo* względem subordy- „nacyi cywilnéj biorę tę wolność narodową *in extenso* do „wszystkich stanów i członków, co formują zupełność ciała „narodowego, aby onéj *proportionate* uczestnikami być mogli. „A względem drugiéj części, tyczącéj się *abusuum* na czele „kładę i za źródło nieszczęśliwości kraju poczytuję sposób „nasz, którym zwykliśmy pospolicie czynić się dużo dalekimi „od szczepu powszechnego, zkąd pochodzi, że rząd nasz „krajowy dla jednego tylko wszystek wywnętrzony stanu, co „jest już wadą w charakterze ojcowskim, ubliża zbyt podobno „potrzebnych względów i pamięci dla drugich dzieci w stanach „miejskim i rolniczym, którym nie mniéj jest winien ojcow- „skiego pieczołowania, czułości i starania. Kondycya umowy „początkowéj z każdym rządem publicznym, gdy ludzie po- „rzucając sposób pierwszego życia w stanie independencyi „naturalnéj, w którym stworzeni byli, poczęli się brać do „formowania społeczności narodowych pod prawem cywilném, „jest pod warunkiem przyrzeczonéj za podległość protekcyi „publicznéj każdemu, bezpieczeństwa i zasłony od wszelkich „krzywd. Mimo takową obligacyą ludzie u nas ile też wiej- „skiego i miejskiego stanu tak są w opiece rządu publicznego „upośledzeni, że wiolencye, krzywdy, zabójstwa, rany i

„pobicia, na ich osobach od możniejszych popełniane, zwykły „tak się mijać i uchodzić płazem, jak owa rada w komedyi „doktorów: *faciamus experimentum in anima vili.* Wszakże „podobno dotąd w jurysprudencyi naszéj *cum scandalo* narodów „chrześcijańskich, które rygor prawa boskiego w téj mierze „zahowują, *taxa* tylko *capitis* iść zwykły zamiast kary kry- „minalnéj, któréj *sine exceptione personarum* podlegaćby po- „winno w jakiéjkolwiek osobie popełnione zabójstwo. A jak „wiele nie zdarza się ich po całym kraju, co dla bojaźni „kosztu, nędzy, kłopotu, wykrętów i długości procederu praw- „nego nie przychodzą nawet do sądu i windykacyi. Wszędzie „w podobnych aktoratach *publicum* zastępuje stronę ukrzyw- „dzoną i bierze na się windykacyą kary zabójstwa. Za cóż „i u nas do téj obyczajności nie przywieść rzecz sądową, „aby wzorem wypolerowanych narodów życia i majątki wszyst- „kich bez excepcyi obywatelów *immediate* pod strażą i tuicyą „publiczną zostawały, aby nieludzką *barbariem*, taxę *capitis* „i plamę owę szkaradną, gdzieś tam w prawie naszém wpi- „saną: *nos autem mitigando rigorem justitiae divinae*, znieść „i ku wiecznéj abrogować niepamięci, natychmiast rygor „sprawiedliwy prawa boskiego na wszystkich *irremissibiliter* „postanowić: *quicumque fuderet sanguinem humanum, fudetur „et sanguis ejus.* W liczbie podanych *ad jura cardinalia* od „księcia prymasa punktów te, co się tyczą podźwignienia i „ubezpieczenia swobód stanu miejskiego i rolniczego nie weszły „do projektu. Wzbudzają mnie one prawdziwie, bo zmierzają „wcale do najpotrzebniejszéj *in statu* poprawy. Wielcebym „radził przychylić się do nich, jeżeli chcemy ojczyznę widzieć „w lepszéj, niż dotąd była, postawie. Z osobliwego rozrzą- „dzenia opatrzności boskiéj jako wieczne tak doczesne błо- „gosławieństwo przywiązane jest do aktów miłości bliźniego. „Te tylko rządy i państwa kwitną na świecie, które gminu „z oka nie spuszczają i za najpierwszą maxymę roztropnéj „polityki swéj mają pomnażać swobody, industryą i uszczęśli- „wienie plemienia ludzkiego w najpośledniejszych stanach i „kondycyach.“

Przeciw temu na swój czas bardzo światłemu i liberalnemu zdaniu Jabłonowskiego wystąpił wwda podlaski Stan. Gozdzki. Wspomniawszy o nieprzygotowaniu swojém na głos zabrany, oświadczył między innémi, że jakkolwiek szanuje głos kasztelana, musi przecież wyznać, że nie czytał przytoczonego przezeń prawa. Przyznawał wprawdzie, że nie należy bić i zabijać, lecz przepraszał oraz, by stan szlachecki miał być oddalony *a dominio* nad swymi poddanymi, na co nigdy nie pozwoli. Za to uwiadomił zebranych, że ma gotowy do myśli kasztelana projekt, który zakomunikuje za zezwoleniem. Projekt jego zasadzał się na tém głównie, że jakie raz prawo dziedzic w swém miasteczku nada mieszczanom, takie następcy jego powinni dotrzymywać a w razie niedotrzymania gród ma rozsądzać. Ponieważ wwoda wiele zabierał czasu delegacyi częstém odzywaniem się swojém, zaczęli mu teraz rozmaici jak gdyby za zmową mnogie zadawać pytania, czém go przywiedli aż do znużenia. Odpowiadając ciągle, dodał i to, że Litwa ma prawo ustanowione na zabójców. Jeżeli więc koronne jest insze, wolno do litewskiéj przystąpić sprawiedliwości. Mówili jeszcze i inni za lub przeciw. Tyzenhauz podskarbi nadw. lit. ozwał się w następujący sposób: „Ktoby tego nie życzył, aby mieszczanie byli lepsi i bogatsi „w kraju naszym? Ale gdy nie są takiéj edukacyi i najwięcéj „po miastach i miasteczkach pijaństwem z przyzwyczajenia „się bawią, razem tedy nadawszy onym wielkie wolności, „gorzéjby się onych rozpuściło. Co zaś do sprawiedli- „wości poleconéj i kary możnaby sprawiedliwości wymiarem „dokonać poprawy onych z czasem a biorących się do „dobrego coraz więcéj zwalniać. Zapatrzywszy się i na „to w kraju naszym, że chociaż tak wielu jest dobrych dzie- „dziców i łaskawych dla swego poddaństwa, przecież to onym „nie pomaga, ponieważ bawią się hultajstwem i mało starania „o siebie czynią; więc racyą tego największą sądzę, że inna „jest, któréj trzebaby zabieżeć, tj. aby żydzi nie trzymali „propinacyi, bo oni są pierwszą do zguby okazyą.“ Ks. kanclerz lit. przerwał rozprawy, aby nie odbiegając od porządku spraw, pierwéj jedne załatwiać, zanim się przejdzie do dru-

gich, gdyż inaczéj trudno trafić do końca. Prosił też prymasa, aby zapytał o zgodę na punkta praw kardynalnych i spraw stanu. Gdy zaszła zgoda, wyznaczono komisyą do ostatecznego zredagowania tych punktów.

Na posiedzeniu téj komisyi u wwdy kaliskiego zawiadomił Gurowski kolegów o oświadczeniu Repnina, że nie przyjmie do gwarancyi punktu o apostazyi a oraz punktu dotyczącego całości wszystkich granic i lenn Rptéj. To zniewoliło komisyą do żądania rozmowy z nim samym. Repnin był bardziéj uprzejmy, niż kiedykolwiek i radził nawet między innémi, aby się Rpta uwolniła z pod uciążliwéj zależności od Rzymu, do którego znaczne z kraju wychodzą sumy, co możnaby uskutecznić zniesieniem nuncyatury i tak niepotrzebnéj, skoro prymas ma tytuł *legati nati*. Przyrzekł oraz, że sam przedłoży gotowy w téj mierze projekt, lecz żądał ścisłéj pod słowem honoru tajemnicy i zastrzegał w dodatku, aby téj sprawy nie poruszano w delegacyi, dokąd nie nadejdzie odpowiedź carowy. Zakończył zaś słowy: „Teraz jest pora WPanom pomyśleć o tém, jeżeli chcecie, aby było dobrze w kraju waszym.“ Na pełném posiedzeniu delegacyi, które się odbyło (17. Grud.) u niego, radzono głównie nad tém, jakie przyznać prawa mieszczanom i włościanom. Podawano też rozmaite wnioski dotyczące nadania im większych swobód i wymiaru należnéj im sprawiedliwości. Rozprawy były nader ożywione, a niektórzy przemawiali za zupełną nawet wolnością poddanych w miasteczkach i wsiach dziedzicznych, na co Repnin nie chciał przystać pod żadnym warunkiem i ledwie do tego przychylił się w końcu, aby ziemianin za zabicie chłopa taką samą ponosił karę jak za zabójstwo dokonane na sobie równym. Stanowcze to wystąpienie Repnina dowodzi właśnie, że większość delegacyi była za znaczném ulepszeniem doli poddanych. Gdyby bowiem większość jéj była przeciwną myśli ich oswobodzenia, nie potrzebowałby oświadczać, że się nie zgodzi na całkowitą wolność poddaństwa.

Zredagowane ostatecznie przez komisyą prawa kardynalne warowały, że moc ustawodawstwa spoczywa we wszystkich tylko trzech stanach razem; że król winien zawsze być ka-

tolikiem; że do wyboru króla potrzeba jednomyślności a dziedziczność tronu uchyla się na zawsze; że wiara rzymsko-katolicka jest panującą; że wolność osobista ziemian jest nietykalną w myśl statutu Jagiełły; że urzędy, dostojeństwa i łaski królewskie raz udzielone nie mogą być nikomu odbierane; że prawa i przywileje każdego w szczególności mają być całkowicie utrzymane według wpisu w aktach publicznych; że unia z Litwą i innémi prowincyami nie może być naruszoną w żadnym z warunków swoich; że Rpta zachowuje na zawsze prawo własności do lenn swoich; że równość szlachecka nie może w niczém ponosić uszczerbku; że przyznana innowiercom na podstawie niniejszego traktatu równość obywatelska będzie w zupełności utrzymaną; że wwdztwa i miasta pruskie będą używały praw swych i przywilejów; że to samo zastrzega się dla Inflant, Kuronii i powiatu piltyńskiego; że głos wolny na sejmach zostawia się w zupełnéj mocy swojéj na zawsze; że prawo emfiteutyczne może być udzielaném na sejmie tylko; że całość *dominii* i *propnietatis* nad dobrami i poddanymi przysługuje szlachcie, lecz prawo życia i śmierci nad nimi oddaje się grodom, ziemstwom i magdeburgii; że ustawy dawne o głowszczyznie znoszą się na zawsze, a natomiast ustanawia się karę śmierci za rozmyślne zabicie człowieka bez wglądu na stan zabitego i zabójcy; że prawa majestatu utrzymują się w całości, z zastrzeżeniem narodowi wypowiadania posłuszeństwa królowi, łamiącemu warunki ugodne lub prawa kardynalne; że dobra duchowne i świeckie ziemian pod prawo majestatyczne nie mogą być podciągane; że przedłużenie lub limitowanie sejmów podlega jednomyślności i że tych praw kardynalnych na żadnym sejmie czy to wolnym czy konfederackim nie można odmieniać lub znosić. Co do artykułów dotyczących spraw stanu muszę nadmienić, że przy ostatecznéj redakcyi nie poczyniono w nich zmian ważniejszych i dla tego nie przytaczam ich ponownie. Nie można też pominąć i téj okoliczności, że w protokołach delegacyi wysławiano nieustannie wielkie i mnogie łaski i dobrodziestwa carowy, które spływały na Rptę. Tém dawała delegacya sama

sobie świadectwo, że nie umiała czuć ani własnéj ani narodu godności.

Gdy następnie (19. Grud.) odczytano prawa kardynalne w obecności Repnina, a tenże oświadczył, że wszystkie zastrzeżenia dotyczące wiary panującéj wejdą w takiéj osnowie między prawa kardynalne, jak są umieszczone w traktacie, odezwał się Bohomolec, że sumiennie nie dozwala mu przystawać na to, aby ów artykuł o innowiercach mieścił się między prawami kardynalnémi. Zgniewany Repnin odrzekł szorstko: „*qu'il est fou*, idy precz“, a na dalsze jego uwagi dodał: „Krzycz ile chcesz a ja nic nie uczynię.“ Gdy zaś Bohomolec i na punkt dotyczący powiatu piltyńskiego nie chciał zezwalać, zerwał się Repnin z miejsca i zamierzał rozbić wyjściem swojém dalsze układy. Ułagodzony zaledwie przez prymasa zasiadł wprawdzie na nowo, lecz powtarzając ciągle: „*ma foi il est fou*,“ dorzucił w końcu po polsku: „twoje zdanie nic do rzeczy.“ Na żądanie zaś kaszt. łęczyckiego, aby w artykule o Kuronii do wyrazów: „*secundum formulam regiminis et pacta subjectionis*“ przydać: „i podług wyszłych komisyi od Rptéj“, odpowiedział po moskiewsku: „Ta ja znaju, czocho ty choczesz, ałe z toho nyczoho ne budiet.“ Żądanie kasztelana odnosiło się głównie do komisyi wyznaczonéj z sejmu za Augusta II., która zastrzegła wcielenie Kuronii do dzierzaw Rptéj po śmierci ostatniego z Kettlerów.

Po tém posiedzeniu nie było przez całe 10 dni ani posiedzeń ani nawet konferencyi z Repninem, który musiał odprawiać z powrotem gońców przybyłych z Moskwy a prócz tego wygotować obszerne sprawozdanie z wszystkich czynności dotychczasowych. Że zaś nie we wszystkiém zgadzał się z otrzymanémi poleceniami, wyprawił od siebie Igielströma do Panina i carowy, aby przerobić to, co mu się zdało niewłaściwém. Tymczasem krążyły po Warszawie i rozchodziły się ztąd po całéj Polsce najróżnorodniejsze wieści. I tak prawiono z wszelką pewnością, że posłowie wielu mocarstw zjadą na sejm przypadający z limity; że wszystkie mocarstwa europejskie, nie wyłączając nawet Anglii i Holandyi, są oburzone postępowaniem Moskwy; że 50,000 Austryaków wyszło

już z Niderlandów, a na ich miejsce wkroczyło tam wojsko francuzkie, aby tym sposobem umożebnić Austryi wmieszanie się czynne w sprawy Polski. Inni znów opowiadali jako rzecz niezawodną, że po województwach ziemianie zaczynają się już sprzysięgać i że po wyjściu z Polski Moskali król na wielkie będzie narażony niebezpieczeństwo. Upewniano przytém, że gońcy przywieźli Repninowi wiadomości nie bardzo pomyślne i że sejm ma być odroczony do Maja a potém aż do Września 1768. Mówiono i o tém, że posłowie konfederacyi umieli trafić do carowy i nie jedno zamierzają u niéj wyjednać, i że dla tego właśnie Repnin wyprawił Igielströma, aby temu przeszkodzić.

Z powodu wspomnionego projektu Repnina zniesienia nuncyatury w Polsce udali się (19. Grud.) wszyscy biskupi do króla, aby mu przedstawić niestosowność a nawet niebezpieczeństwo kroku podobnego. Stan. August nie mógł się wymówić od użycia wszelkich możebnych środków, aby myśl tę wybić Repninowi z głowy, i miał nawet do saméj carowy z tém się udać. Że zaś podejrzywano prymasa, jakoby nastroił Repnina do tego projektu, poszła nań skarga do papieża, który zagroził mu klątwą, gdyby śmiał przyłożyć ręki do czegoś podobnego lub po wymuszoném przez Moskwę zniesieniu nuncyatury udawać legata stolicy apostolskiéj. Gdy przytém nie brakło i w Petersburgu zabiegów, aby zamiar ten udaremnić, otrzymał w końcu Repnin od carowy rozkaz zaniechania téj sprawy, drażniącéj wszystkich katolików w Polsce.

Repnin małpując carowę, chciał uszczęśliwiać Polskę w drodze ustawodawczéj, gdyby jaki Lykarg lub Solon, umocowany do tego władzą nieograniczoną prawie. Związany z królem, który mu płacił rocznie 10,000 dukatów, a przytém pomagał w wielu sprawach, poczuwał się do obowiązku bronienia go wzajem na swym dworze, szczególniéj gdy spostrzegł, że posłowie konfederacyi starają się podkopać najzupełniéj znaczenie tam jego. Wykazywał téż w sprawozdaniach swoich, jak wielkie tenże w ostatnich czasach wyświadczał usługi Moskwie, skoro idąc z nim ręka w rękę, przyczynił się głównie do załatwienia sprawy innowierców według życzeń

carowy. Dowodził przytém, że interesa Moskwy nie wymagają wcale, by króla poświęcić nieprzyjaciołom jego, a co więcéj twierdził nawet, że interesa te ucierpiałyby na tém nadzwyczajnie, ponieważ przeciwnicy króla są bezsilni, a i konfederacya nie ma takiego w kraju znaczenia, jakby się mogło zdawać na pozór, skoro niepodlega wątpliwości, że dogodziwszy kilku przewódzcom, będzie można całą tę burzę konfederacką uspokoić. Wyświecał daléj, jak wielka wyniknie z tąd korzyść dla carowy, jeżeli okazując królowi poważanie, podniesie tém samém znaczenie jego w kraju, ponieważ tém upewni sobie jego uległość, zwłaszcza gdy sam król jest o tém przekonany, że dobro i bezpieczeństwo jego zależy wyłącznie od jéj przyjaźni. Dodał i to nie mniéj, że mając uległego króla, będzie można uzyskiwać nagrody dla ludzi carowy oddanych, co znów ułatwi wytworzenie silnego stronnictwa, związanego z Moskwą. W depeszy swéj (z 22. Grud.) powiada wyraźnie, że król i najlepsi w narodzie życzą sobie ograniczenia głosu wolnego. „Jeżeli idzie, pisze daléj, o nadanie Polsce jakiéj „takiéj trwałości i siły, aby jéj czasem można użyć przeciw „Turcyi, trzeba koniecznie zezwolić na tę naprawę wewnętrzną, „bez któréj nie będziemy mieli żadnego z niéj pożytku. „Zamęt bowiem i nieład we wszystkich gałęziach administracyi „doszły do tego już stopnia, że nie może być gorzéj. Jeżeli „W. E. zażądasz stanowczo, aby jak dawniéj wszystkie „uchwały sejmowe zapadały jednomyślnie a na podstawie „wolnego głosu sejmy mogły być zrywane, przywiodę i to „do skutku, ponieważ przemoc broni naszéj rozstrzyga tu „wszystko. Śmiem jednakże zwrócić uwagę W. E., że tém „nie wzbudzimy zaufania narodu do nas i wpływu naszego, „ale przeciwnie zniszczymy ją najzupełniéj, gdyż dotkniemy „najboleśniéj wszystkich ludzi rozumnych i wpływowych, „którzy objawiają życzenie, aby prawa kardynalne i sprawy „stanu obwarować jednomyślnością, a resztę przedmiotów „rozstrzygać większością głosów. Są to zaś ludzie, na których „wyłącznie można polegać, zwłaszcza że mają dość rozumu, „by zakierować narodem. Urazimy téż i dotkniemy ich i „większość narodu, jeżeli kraj przez zrywanie sejmów w daw-

„niejszy pogrążymy bezrząd. Zważywszy przytém, że żądana „przez nich naprawa nie jest nam niebezpieczną, powinniśmy „na nią zezwolić, gdyż w razie przeciwnym byłoby łatwo cały „przekonać naród, że jedynym zamiarem naszym jest skazanie „go na wieczny bezrząd i upadek. Takie mniemanie zrodzi „najwyższą ku nam nieufność, i stanie się nieprzepartą za- „porą w utworzeniu stronnictwa, złożonego z ludzi słusznych „i pewnych, na których charakterze i wpływie w narodzie „moglibyśmy polegać i to stronnictwa, które od nas wyłącznie „a nie od kogo innego byłoby zależném. Jeżeli zaś przeciwnie „utworzymy stronnictwo nasze z ludzi nie zaszczyconych po- „ważaniem narodu, będzie nam raczéj ciężarem niż pożytkiem, „skoro ci ludzie sami przez się nie mają wziętości. Bylibyśmy „wówczas zniewoleni wszystko przepierać siłą, co znów unie- „możebniłoby wytworzenie samoistnego w kraju stronnictwa, „a z tego wynikłoby ostatecznie, że przy pierwszéj sposobności, „gdy nasza uwaga i potęga w inną zwrócą się stronę, Polska „znosząca z powodu jedynie bezsilności swojéj ciężar jarzma „naszego, skorzysta z pory, aby się wydobyć z niego. Prawda, „że w deklaracyi obiecaliśmy narodowi uchylenie tego wszyst- „kiego, co ze szkodą wolności ustanowiono na ostatnich sej- „mach, a oraz utrzymanie jego przywilejów. Lecz czyż nie „dotrzymamy w uroczysty sposób przyrzeczenia, jeżeli formę „rządu tak obwarujemy prawami kardynalnémi, że żadna „konfederacya, ani nawet jednomyślność na sejmie wolnym „nie zdołają jéj zmienić? Czyż nie zostawimy narodowi pre- „rogatywy wolnego głosu, jeżeli wszystkie sprawy stanu na „sejmach wolnych jednomyślnie tylko będą rozstrzygane? „Reszta a mianowicie sprawiedliwość, administracya istniących „dochodów skarbu i utrzymanie teraźniejszéj siły zbrojnéj „wchodzi według żądanéj naprawy w zakres spraw, które „mają się uchwalać większością głosów. Tego życzy sobie „większość narodu a z nią wszyscy ludzi rozumni. Niech „W. E. nie raczy wierzyć tym, którzy w imieniu skonfedero- „wanego narodu przeciwne wynurzają zdanie. Od zagajenia „sejmu nie zebrała się ani razu rada konfederacka, a tém „samém nie mogły wychodzić rozkazy w imieniu konfederacyi.

„Wszystkie więc tego rodzaju wynurzenia, czynione W. E. „są wynikiem jedynie intrygi, ponieważ chcianoby łowić „w mętnéj wodzie a w swéj osobie przedstawiać cały naród. „Zresztą czyż nie wielka z tąd będzie chwała, jeżeli ustalając „szczęście całego narodu, dozwoli mu się wydobyć z bezprawia „i nierządu? Wierzę w możność pogodzenia polityki z ludz- „kością, a działając w tym kierunku, pochlebiam sobie, że „wykonuję zamiary Imperatorowy a przytém przyczyniam się „do szczęścia narodu, u którego mam zaszczyt być jéj przed- „stawicielem.“ Spotykamy się tu z tylu zdaniami Stan. Augusta, wypowiadanémi na naradach gabinetowych, że niepodobna wątpić nawet o wpływie jego na treść i osnowę tego sprawozdania. Carowa zgodziła się z zapatrywaniem posła swego, i dla tego dopisała na jego sprawozdaniu: „Dla czego nie dozwolić sąsiadom naszym naprawy swych urządzeń nam obojętnéj, jeżeli to i nam samym może czasem przynieść korzyść?“ Na tym dopisku własnoręcznym carowy była osnowana cała odpowiedź, którą Igielström przywiózł Repninowi. Mieścił się też w niéj i rozkaz, aby zaniechał sprawę nuncyatury.

Wyprawiwszy sprawozdanie powyższe, polecił Repnin prymasowi, aby zawiesił narady nad prawami kardynalnémi i sprawami stanu, dokąd nie powróci Igielström z odpowiedzią carowy, w skutek któréj wypadnie może co dodać lub ująć. Radził przytém delegacyi, aby powyznaczała kilka komisyi czyli tak zwanych wtedy departamentów, któreby tymczasem mogły wypracowywać odpowiednie potrzebom projekta w rozmaitych gałęziach wewnętrznego porządku. Stosownie do téj rady wydzielano cztéry komisye. Prymas powyznaczał do nich osoby wedle wskazówek Repnina, bez którego wiedzy i zezwolenia nic się nie działo w delegacyi. Gdy następnie zebrała się u niego na posiedzenie delegacya i odczytano imiona wyznaczonych do każdéj komisyi, upomniał Repnin przewodniczących w tychże, aby pracowali jak najpilniéj, a w razie jakiéj wątpliwości przychodzili doń po rozolucyą codziennie przed południem między 10. a 12. godziną. Dodawał przytém, że ostateczne załatwienie prac delegacyjnych nastąpi dopiéro po

powrocie gońca z Moskwy, na co trzeba czekać parę tygodni, lecz że nie należy tego źle sobie tłumaczyć, ponieważ zwłoka podobna nie spowoduje uszczerbku w interesach, a nawet przeciwnie po zawartym traktacie będzie pokój i wielkie uszczęśliwienie. Pozwoliwszy w końcu, aby każdy w komisyi dodawał lub ujmował, co zechce, w przedkładanych projektach, zapowiedział wyraźnie, że gdyby sam zamierzył wnieść cokolwiek, przedłoży wprzód myśl swoją *projective* prymasowi.

Napędzani ze strony Repnina komisarze musieli załatwiać co prędzéj przydzielone im sprawy, a od 22. Stycznia 1768. zaczęto przynosić na posiedzenia całéj delegacyi gotowe już projekta, na które się poprzednio zgodził Repnin. Niektóre z nich natrafiały na opór. I tak wystąpił Ożarowski z opozycyą przeciw projektowi skarbowemu, w którym wymagano znacznego powiększenia podatków. Więcéj nierównie było sporów przy projektach o sejmach i sejmikach. Co do sejmów żądano w projekcie, aby ustawodawcza ich czynność zaczynała się od spraw ekonomicznych, uchwalać się mających większością głosów, poczém dopiéro miały iść sprawy, wymagające jednomyślności, przy których zatém warowano głos wolny. Na sejmikach zaś zamierzano wprowadzić większość głosów, i surowe poustanawiać kary na tych, którzy się dopuszczą na nich czynu gwałtownego; chciano również aby marszałek sejmikowy podawał kandydatów, i aby sama tylko szlachta posiadłość mająca mogła głosować. Przeciw temu oświadczał się stanowczo Radziwiłł a głównie dla tego, że zdaniem jego pozbawianie szlachty nieosiadłéj tak ważnego prawa byłoby w jawnéj sprzeczności z aktem konfederacyi. I przy innych projektach odczytywanych w obecności Repnina nie brakło sporów, które tenże uśmierzał najczęściéj po swojemu groźbą i grubijańskiémi wyrazami. Tych samych środków używał również do przyspieszania roboty, zwłaszcza że projektów było bardzo wiele, między którémi nie brakło i zbawiennych.

XVII.

NOWA LIMITA I ZAKOŃCZENIE SEJMU W D. 5. MARCA 1768.

Gdy się zbliżał dzień aktem limity naznaczony, ściągnął Repnin wojsko pod Warszawę, a na posiedzeniu (30. Stycz.) delegacyi zapowiedział stanowczo, że z powodu niepokończonych robót trzeba będzie sejm odroczyć na dwa lub trzy tygodni. W myśl jego żądania ułożono projekt, a prymas wniósł go 1. Lutego zaraz po zagajeniu posiedzenia sejmowego. W myśl projektu miano sejm przydłużyć do 1. Marca a posiedzenia jego odroczyć do 20. Lutego, aby dać delegacyi czas potrzebny do ukończenia dzieła jéj poruczonego. Po prymasie zabrał głos Golejewski, aby przypomnieć królowi i stanom sprawę uwięzionych, o których naród nie wie nawet, gdzie są trzymani. Na to nie nastąpiła odpowiedź ani od tronu ani od laski, projekt zaś prymasa przyjęto bez wszelkiego oporu i bez dyskusyi, poczém król zalimitował sejm do 20. Lutego.

Teraz musiano przyspieszać robotę, zwłaszcza że Repnin napędzał delegatów, aby pilnie pracowali w komisyach i na częstsze odtąd posiedzenia pełnéj delegacyi przynosili gotowe projekta. Fukał téż ociągających się a ilekroć z powodu spraw drażliwszych przyszło do dłuższych nieco rozpraw, kazał je co prędzéj zamykać, przy czém powtarzał zawsze, że to nie sejmik. Gniewało go szczególniéj, że wniesiony z jego rozkazu projekt zastąpienia nuncyatury rodzajem synodu pod przewodnictwem prymasa trafiał na opór w delegacyi, przy czém się odznaczali delegaci litewscy, i że z tego powodu projekt ów musiał ciągle wracać do komisyi. Aby dać wyobrażenie, w jaki sposób Repnin obchodził się z delegacyą, przytoczę jeden przynajmniéj jaskrawszy przykład. I tak gdy miano na posiedzeniu (17. Lut.) u prymasa czytać projekt czopowego litewskiego, zapytał Repnin nagle wwdę podlaskiego, dla czego w komisyi, któréj jest przewodniczącym, ciągną tak długo sprawę kasztelanowy małagoskiéj z starostą lubelskim i dla czego nie ma dotąd projektu w tym przedmiocie? Na usprawiedliwianie się tegoż, że zwłoka wynikła z powodu trwającéj dotąd różnicy

w zdaniach, odrzekł Repnin gniewnie: „To nie jest dla mnie „żadna odpowiedź i chcę abyś zaraz po téj sesyi zebrał „wszystkich komisarzy i aby każdy z nich otworzył swe zdanie „na piśmie, a obaczę i osądzę, czyście się przychylili do „parcyalności czy do sprawiedliwości. Dla mnie bowiem, „równie jak i dla delegacyi nie masz mocniejszego i starszego.“ Spostrzegłszy przytém obecne na posiedzeniu osoby nienależące do delegacyi, zawołał głośno: „Panowie niedelegaci pójdzie precz z téj sali, a WPanowie siadajcie na swoich miejscach, nie przechadzajcie się, bo to nie sejmik.“ Następnie kazał czytać ów projekt opodatkowania Litwy. Zgniewany oświadczeniem Bohomolca, że nie pozwoli na ten projekt, odpowiedział Repnin: „Jeżeliby cała prowincya chciała, to twoje niepozwolenie nic nie warte a ja to czynić będę, co powinienem.“ „W mocy W. Ks. Mści, odparł Bohomolec, jest czynić, co zechcesz i powinieneś, czemu i ja nie przeczę; wzajemnie zaś siedziałbym cicho, gdybym nie był w odpowiedzi w. księstwu memu. Lecz jako odpowiedzialny muszę to czynić, co powinność moja wyciąga i muszę opierać się téj gwałtowności, ile mogę a na ostatek będę musiał manifest zanieść.“ Repnin odpłacił mu grubijaństwem prawdziwie karczemném: „Twoim manifestem tyle wskórasz i tyle on wart będzie, byś za niego wziął... kolanem.“ Na to oświadczył Bohomolec tyle jedynie, że w całym ciągu delegacyi nigdy z ust księcia łagodniejszéj i grzeczniejszéj nie słyszał odpowiedzi. Repnin spostrzegł atoli, że mimo tak grzecznéj odprawy danéj Bohomolcowi wielu delegatów lit. nie pozwalają na projekt. Powstał więc z miejsca swego, a zebrawszy razem całą prowincyą lit., kazał się zaraz kreskować na niego. W tém przystąpił Bohomolec do biskupa inflanckiego i zaczął mu przedstawiać, że tym podatkiem obciążą dobra ziemian na korzyść panów, którzy intratne dzierżąc starostwa, na drugich radzi zwalają cały ciężar podatków. Zgniewany Repnin, że mu Bohomolec znów chce mięszać szyki, zawołał w tonie rozkazującym: „Panie Bohomolec na miejsce swoje, a gdy przyjdzie koléj na ciebie, opowiesz swe zdanie, a teraz biskupie inflancki mów, jakie twoje zdanie i spisz je na papierze.“

Gdy biskup odrzekł, że wprzód należy propozycyą podać na piśmie, kazał ją Repnin zaraz napisać, a co chciał, dokonał, ponieważ wymusił większość na ów projekt.

Na posiedzeniu sejmowém 20. Lutego nie było ani narad ani uchwały, ponieważ zaraz po zebraniu się stanów oświadczył król, że z powodu niepokończonych czynności delegacyi zapowiada następne posiedzenie w d. 26. Lutego. Do tego dnia czytano w delegacyi projekta i głosowano nad niémi, a w końcu podpisano traktat z Moskwą. Ze względu zaś, że zmieniono tytuł układu z innowiercami, musieli go delegaci na nowo podpisywać, jak nie mniéj artykuły dotyczące praw kardynalnych i spraw stanu. Po załatwieniu tych czynności, podarł Repnin znany nam projekt zniesienia nuncyatury, a oddając go Bohomolcowi, który najbardziéj mu się opierał, rzekł do niego: „Bądź WMść kontent.“ Gdy zaś tenże odpowiedział, że jest tak właśnie, jak gdyby odarłszy kogo i zostawiwszy go nagiego, oddano mu potém z litości koszulę, zawołał Repnin: „Kołyś nie kontent, widdaj nazad.“ Na to mniemał Bohomolec, że zawsze lepiéj w koszuli, niż nago. Zamykając ostatnie posiedzenie delegacyi, oświadczył jéj Repnin: „Przestrzegam WPanów, ażebyście nie przeszkadzali „na sesyi sejmowéj czytaniu projektów już ugodzonych przez „samychże WPanów i aprobowanych. A jeżeliby z posłów „który sprzeciwiał się albo nie pozwolał, ażebyście sami „WPanowie je utrzymywali, bo jeżeli będzie jaka opozycya, „to tak skończę na końcu, jakom zaczął na początku i prze„strzegam, że gdy przyjdzie do tego, to nie tylko trzech ale „30 każę wziąść.“ Témi słowy pożegnał delegacyą po zakoń„czeniu dzieła jéj poruczonego.

Przed zagajeniem posiedzenia sejmowego zamawiali już sobie głos niektórzy z posłów, a szczególniéj Karwowski poseł wiski i Radwański wołyński. Zaledwie jednakże Radziwiłł zagaił posiedzenie, podał zaraz prymas do laski projekt przedłużenia sejmu do 5 Marca ze względu głównie, aby mieć dość czasu do poznania i przyjęcia tego wszystkiego, co delegacya ułożyła wspólnie z posłem moskiewskim. Po odczytaniu projektu chciał Radwański głos zabrać, ale mu prze-

szkodzili inni a zwłaszcza Kasper Lubomirski poseł czerski, król zaś zamknął posiedzenie, zapowiadając następne nazajutrz o god. 9téj z tém poleceniem, aby się wszyscy zeszli o téj godzinie. W zagajeniu tego posiedzenia wyraził Radziwiłł, że gdy król zamknął poprzednie przed zapytaniem o zgodę na projekt wniesiony przez prymasa, musi teraz to uskutecznić. Po przyjęciu zaś projektu oświadczył zgromadzonym, że nikomu nie da głosu, dokąd całe dzieło delegacyi nie będzie odczytane, czego zresztą wymaga ścisły związek zachodzący pomiędzy pojedyńczémi tegoż częściami. Mimo to zamawiali sobie rozmaici posłowie głosy. Zaczęło się potém czytanie najprzód traktatu z Moskwą zawartego, następnie układu w sprawie innowierców, a daléj artykułów co do praw kardynalnych i spraw stanu. Józef Wybicki jeden z posłów pruskich zażądał dwukrotnie głosu, aby wynurzyć swe zdanie w sprawie innowierców, a nie uzyskawszy go, zaprotestował przeciw wszystkim czynnościom sejmu i wyszedł z izby sejmowéj.

Następne posiedzenia były zajęte dalszém czytaniem projektów przez delegacją ułożonych, a nikomu nie dawano głosu, zostawiając jedynie wolność notowania sobie tego wszystkiego, coby ich zdaniem należało poprawić lub odmienić. Na podstawie takich notat odbywały się potém starania i targi zakulisowe, aby za przyzwoleniem oczywiście Repnina niektóre projekta jak np. projekt nowego regulamina wojskowego cofnąć całkowicie, inne zaś mniéj lub więcéj pozmieniać, w co się często i król musiał wdawać. Okoliczność tę podniósł Radziwiłł w zagajeniu ostatniego posiedzenia, na którém odczytano resztę projektów a ostatecznie projekt rozwiązania konfederacyi obojga narodów. Po odczytaniu wszystkich już projektów zapytał Radziwiłł dla dopełnienia formalności trzykrotnie o zgodę, a gdy pod naciskiem groźb Repnina, nikt nie śmiał przeczyć, podpisał wraz z królem i kolegą swym litewskim całe to dzieło delegacyi, nad którém publicznych nie dozwolono rozpraw. Zabrał następnie głos Brzostowski marszałek konfederacyi litewskiéj, aby w imieniu swéj prowincyi upraszać króla o przedsięwzięcie dalszych kroków odpowiednich w celu wyjednania u carowy wolności dla wziętych senatorów

i posła, w czém go poparł i Radziwiłł króciótką przemową. O to samo a oraz o uwolnienie Czackiego prosili króla w swych głosach Radwański poseł bełzki, Rulikowski poseł wołyński, Golejewski i dwaj Rzewuscy Józef i Stanisław, pierwszy poseł chełmski a drugi nowogrodzki, obaj zaś synowie Wacława. Najsilniéj przemawiał Józef Rzewuski, i dla tego przytaczam tu mowę jego dosłownie: „Niewysłuchany na pierwszéj sejmu „tego kadencyi, głos mój w ucisku serca wydany przychodzi „mi powtórzyć przed majestatem i przed stanami Rptéj. „W równém jak pierwéj i owszem w zwiększoném zostawam „zażaleniu, kiedy ani ojczyzny ani serca mojego nienagrodzona „jest dotąd krzywda przez niepowrócenie wziętych w niewolę, „między którymi ojciec i brat mój zostają. Jakże długo tę „obelgę naród nasz znosić będzie? Kiedyż obrońców wiary i „wolności oglądać i czcić zaczniemy? Czyliż im dowiedziony „jest jakowy przeciwko królowi lub ojczyźnie występek? „O czasy krytyczne, w których ciężko o względy dla cnoty! „Naj. Panie! z pokorą i prożbą nie przestaję kołatać do „wspaniałego W. K. Mści serca, które pewien jestem, że „ubolewa nad nieszczęśliwością wiernych poddanych. Racz „W. K. Mść wdać powagę swoję o uwolnienie tych więźniów „i o przywrócenie ich do ojczyzny, ażeby téj wolności, za którą „krew i życie azardować byli gotowi, zostali nieodwłocznie „uczestnikami.“

Po tylu przemowach za więźniami nie wypadało prymasowi dłużéj naganne zachowywać milczenie, zwłaszcza gdy między uwięzionymi dwu było biskupów, z których jednemu winien był wdzięczność osobistą. Zabrał przeto głos, a wyraziwszy w nim, że nie dla tego w cichém dotąd zostawał milczeniu, jakoby mu była obojętną krzywda wyrządzona senatowi i stanowi rycerskiemu przez uwięzienie senatorów i posła, lecz że żal swój i prożbę aż do téj odłożył chwili, w któréj ze względu, że po zawartym traktacie zwykło się zwracać wzajem więźniów, wnosi prożbę do króla, ażeby o uwolnienie wspomnionych senatorów i posła raczył powtórzyć swoje wstawienie się do carowy, w któréj ma ufność i nadzieję, że im przepuści łaskawie ich winy. Po tak nikczem-

ném zakończeniu téj mowy poparli wszyscy zawarte w niéj żądanie jednogłośném: „prosimy.“ Na to odpowiedział kanclerz kor. imieniem króla, że tenże jak dotąd wszelkie możebne czynił starania, aby wydobyć z niewoli uwięzionych senatorów i posła, tak i teraz użyje najskuteczniejszych środków ku ich oswobodzeniu, za co znów jednogłośnie podziękowano.

Dopełniając ostatniéj jeszcze formalności, pożegnał Radziwiłł stany w następujący sposób: „Dokończone tak wielkie „dzieło gdy już do swego przyszło kresu, przychodzi nam „właśnie jak Spartańczykom lubo zbawienniejszém nabożeń„stwem dwojakie czynić dziękczynienia *Jovi cœlesti et Lace„demonio;* Bogu że nam tak dobrego, mądrego i sprawiedli„wego raczył dać króla i ojca, a W. K. Mści, że tak dokładnie i „widocznie rząd i wzór jego okazywać nam raczysz. Wielbić „tę dobroć i wspaniałość wieki potomne będą i w najpóź„niejsze jeden drugiemu podawać lata. Ja zaś więcéj sercem „niżeli usty najgłębsze u tronu W. K. Mści składam dzięk„czynienie. Gdy zatém N. Panie do kończenia dzieła przy„śliśmy naszego, gdy sprzymierzenia jeneralne obydwu narodów, „na miłości ojczyzny spojone, już się rozwiązują i każdy „z nas do domowego skłania się i spieszy cieniu, należy „najprzód N. Imperatorowy Imci całéj Rosyi głębokie złożyć „dziękczynienia, że się łaskawie i skutecznie do interesów „Rptéj przez J. O. wielkiego posła swego ks. Imci Repnina „wkładać raczyła; należy mi oraz z powinném wyznać usza„nowaniem, iż dzieło to wielką mądrością, powagą i niesfaty„gowaną dla interesów ojczyzny naszéj pracą przez tegoż „posła do skutku swego przyszło; a potém należy mi prze„prosić uniżenie prześw. skonfederowane stany, jeżeli przez „nieudolność moję w tak trudném i wielkiém dziele służyć „nie zdołałem. Bóg sam wszystkie serc ludzkich przenikający „skrytości widział i widzi wewnętrzne chęci i usilności moje, „jak szczérze ojczyźnie mojéj pragnąłem służyć i służyłem, „a więcéj mi nie zostaje, jako się najdobrotliwszéj W. K. „Mści łasce i pamięci oddać, a podziękowawszy uprzejmie i „uniżenie J. O. i J. W. Panom za wszystkie ich dla mnie

„świadczone łaski, polecić się przy niniejszém pożegnaniu „nieustającemu i zawsze przychylnemu ich afektowi.“

Jak ta mowa pożegnalna tak było i następne *Te Deum* w kolegiacie ś. Jana uwieńczeniem aktu spodlenia narodu. Główni współpracownicy otrzymali sowite nagrody. Młodziejowskiemu dostała się prócz w. pieczęci kor. nominacya na biskupstwo poznańskie. Radziwiłłowi zwrócono wwdztwo wileńskie odebrane Ogińskiemu, któremu w zamian król oddał wielką buławę litewską. Marszałkowstwo nadw. kor. wziął po Mniszchu Wielopolski, a litewskie dostało się jurgieltnikowi Repnina Gurowskiemu. Stan. Brzostowski otrzymał wwdztwo inflanckie a Aug. Sułkowski nowo utworzone gnieźnieńskie. Dla prymasa Podoskiego znalazły się opactwa a i o nowym podkanclerzu Borchu jak nie mniéj o podskarbim Weslu nie zapomniano wcale. W trzy dni po zamknięciu sejmu sprowadził Repnin do gabinetu królewskiego prymasa, wwdów wileńskiego, kijowskiego i inflanckiego, podskarbiego kor. i marszałka nadw. kor. z oświadczeniem, że po skończoném dziele z wyraźnego rozkazu carowy poleca królowi jéj przyjaciół w Polsce, którzy są i będą najwierniejszymi jego poddanymi. Król upewniając o niezmienności swych związków z carową, wynurzył przekonanie, że im więcéj będzie miał wiernych poddanych, tém użyteczniejszym będzie jéj saméj, i dla tego nie mógł mu poseł większéj sprawić przyjemności nad wykonanie tego jéj właśnie rozkazu. Poleconym zaś przez Repnina powiedział, że byle dobrymi pozostali obywatelami, nie pożałują pewnie wyniesienia jego na tron. Gdy wszyscy a szczególniéj Potocki prawili o swéj wierności, król wręczając temuż trzy papiery, o które prosił, dodał z naciskiem: „WPan obiecujesz, a ja czynię.“ Wwdzie zaś wileńskiemu oświadczył: „Radziwiłł wiem że nie zdradzi króla.“

XVIII.

POGLĄD NA USTAWY SEJMU DELEGACYJNEGO.

Chociaż czynności delegacyi i zachowanie się jéj członków są z wielu względów naganne i potępienia godne, nie

można przecież i tego pominąć, że w skutek przesilenia umysłowego objawiał się w jéj działaniach pierwszy brzask oświaty, znamionujący się u pojedyńczych przynajmniéj szérszémi i głębszémi poglądami na stosunki społeczne, polityczne i ekonomiczne ojczyzny. Samo poruszenie sprawy włościańskiéj jest niezbitym dowodem, że niektórzy zaczęli już pojmować potrzebę przysporzenia wolnych obywateli krajowi a oraz niezbędność wyzwolenia przeważnéj większości jego mieszkańców z jarzma poddaństwa. Przykro jedynie pomyśleć, że tacy jak Podoski występywali z inicyatywą w téj sprawie żywotnéj, gdy przeciwnie najcnotliwsi w owoczesném znaczeniu patryoci obstawali uporczywie przy wyłączności stanu szlacheckiego i jego prerogatywie władania poddaństwem. Mowy Rocha Jabłonowskiego tak w sprawie wolności sumienia jak w sprawie włościańskiéj zasługują i dziś na uznanie, lubo pierwsza traciła wtedy wiele na wartości swojéj ze względu głównie, że w owoczesnych stosunkach, gdy Moskwa przemocą orężną wymuszała wstrętne narodowi równouprawnienie innowierców i nic nie dozwalała samodzielnie ustanawiać w téj mierze, przekonywanie współobywateli o potrzebie przywrócenia wolności sumienia raziło uczucia patryotyczne, ponieważ zakrawało na popieranie zamiarów moskiewskich, o co téż mowcę winią pisarze dyaryuszów czynności delegacyjnych. Tém większe znaczenie i doniosłość miały wnioski w sprawie włościańskiéj a szczególniéj projektowane usamowolnienie częściowe przynajmniéj poddaństwa, przeciw czemu Repnin stanowcze założył *veto*, jak się dowiadujemy z dyaryuszów delegacyi.

Co pod zwierzchnim kierunkiem Repnina uprojektowała delegacya, musiał następnie sejm przyjąć bez rozpraw, jeżeli się nie udało ubocznémi zabiegami wyjednać zmiany lub uchylenia odczytywanych kolejno projektów. Za odmawianie głosów mścili się wprawdzie niektórzy z posłów dowcipnémi a nawet jadowitémi uwagami, lecz ostatecznie zgadzano się na wszystko pod naciskiem bagnetów moskiewskich. Na czele całego dzieła delegacyi był traktat zawarty z Moskwą a złożony z 9 artykułów i z dwu aktów osobnych, doń należących. W samym traktacie odnowiono dawniejsze przymierza i ugody,

a zgwarantowano sobie wzajem całość granic i dzierzaw, poddano pod gwarancyą moskiewską formę rządów, wolności i prawa Rptéj i zastrzeżono sobie wzajem korzyści handlowe. Pierwszy akt osobny zawierał układ dotyczący innowierców a drugi prawa kardynalne i sprawy stanu. Co do praw kardynalnych, do których zaliczono i ów układ z innowiercami, postanowiono raz na zawsze, że ich pod żadnym warunkiem nie wolno uchylać lub odmieniać czy to jednomyślnością na sejmach wolnych, czy też większością głosów na sejmach odbywanych pod węzłem konfederacyi. Sprawy stanu podlegały jednomyślności, a opór pojedyńczego posła lub senatora miał być zawsze dostatecznym do odrzucenia każdego w téj mierze projektu i do zatamowania dalszych obrad sejmowych.

W śród mnogości ustaw zaprojektowanych przez delegacyą a przez sejm zatwierdzonych nie brakło złych i szkodliwych, lecz były między niémi i dobre a nawet zbawienne. Do pierwszych można zaliczyć rozmaite nagrody, przyznane głównym współpracownikom Repnina, liczne zamiany dóbr narodowych za prywatne, i nadania indygienatów a nawet szlachectwa polskiego tym z pomiędzy Moskalów, którzy w sposób dokuczliwy dali się we znaki nie jednemu. Powywlekano przytém odwieczne pretensye Radziwiłłów, Ogińskich i wielu innych, aby ich spłatą obarczyć skarb publiczny. Sam Karol Radziwiłł miał pobierać rocznie 900,000 złp. ze skarbu Rptéj, dokąd się nie umorzy suma 7.000,000 złp. przyznana mu przez delegacyą. Podskarbim, marszałkom i mnogości innych powyznaczano sute pensye, jak gdyby kraj był w stanie kwitnącym i wcale nie było naglejszych potrzeb. Użyteczniejszém było wyznaczenie mnogich komisyi, które miały ostatecznie porozstrzygać wlokące się od lat wielu spory prawne między pojedyńczémi rodzinami, lub między prywatnymi a starostwami i ekonomiami królewskiémi, ponieważ można się było spodziewać prędszego ich umorzenia.

Mimo domagania się wielu, aby znieść komisye skarbowe i wojskowe, utrzymano je nadal, chociaż z uszczupleniem pierwotnie przyznanéj im władzy a oraz z zastrzeżeniem, że komisarze stanu rycerskiego mają być wybierani z po za

sejmu i dla tego w ciągu urzędowania nie mogą sprawować urzędu poselskiego. Nową ordynacyą sejmikową odsądzono szlachtę posiadłości dziedzicznej lub dzierzawnéj nie mającą od prawa głosowania na sejmikach, i przepisano porządek sejmikowania. Obrany marszałek miał odczytać listę kandydatów poselskich, a gdyby nie było jednomyślnéj zgody czy to na tych kandydatów czy téż na instrukcyą i laudum, poddać wszystko pod głosowanie, przy którém rozstrzygała większość. Wszelkie zaś gwałty dokonane na sejmikach miały być surowo karane. Co do porządku sejmowania przepisano szczegółowo, że na sejmach zwyczajnych po odbytych rugach miał być obrany marszałek większością głosów najdaléj dnia trzeciego, poczém następowało połączenie obu izb, czytanie warunków ugodnych, uchwał senatu i propozycyi od tronu, a oraz sprawozdania posłów Rptéj bawiących przy dworach obcych. Senatorom zastrzeżono prawo przymówienia się, gdy zechcą, do propozycyi od tronu, lecz najdaléj z początkiem trzeciego tygodnia mieli posłowie wrócić do swéj izby. Tu miano obradować najprzód przez dwa tygodnie nad sprawami ekonomicznémi, które uchwalano większością głosów, a dopiéro w trzecim lub po wyczerpaniu wcześniejszém tamtych mogły wejść na porządek dzienny sprawy stanu, wymagające jednomyślności. Ponieważ każda sprawa czy to stanu czy téż ekonomiczna równocześnie miała być uchwalaną w senacie i izbie poselskiéj, zawarowano przeto, że skoroby przy któréj z pierwszych zaszła protestacya senatora lub posła, a protestujący od swego nie chciał ustąpić, musiały zaraz ustać dalsze obrady sejmu a tém samém należało zaraz go kończyć przez połączenie się obu izb z sobą, na co i tak ostatni tydzień sejmowania przeznaczano, jeżeliby żadna nie zaszła protestacya. W razie protestacyi były prawomocne wszelkie uchwały czy to większością głosów czy téż jednomyślnie przedtém zapadłe, chociażby protestujący odjechał nawet już do domu, a tylko tę sprawę stanu odkładano recesem do następnego sejmu, przeciw któréj zaszła potestacya. Po połączeniu powtórném obu izb nie wolno już było stawiać wniosków, ale miano czytać ustawy uchwalone, które z podpisem marszałka wielkiego poselskiego zaraz

miano oddawać do ksiąg grodu miejscowego. Przy sprawach ekonomicznych rozstrzygała większość głosów senatorskich i poselskich razem zliczonych; każde zaś przydłużenie sejmu czy to zwyczajnego czy też nadzwyczajnego wymagało jednomyślności. Ten sam porządek obowiązywał i sejmy nadzwyczajnie z tą jedynie różnicą, że jako dwunicdzielne miały się zajmować témi wyłącznie sprawami, które spowodowały ich zwołanie. Lubo więc zostawiono głos wolny i uznano w zasadzie przysługujące każdemu posłowi prawo zatamowania obrad publicznych, zmniejszono przecież o tyle ich szkodliwość, że w sprawach przynajmniéj administracyi wewnętrznéj dana była możność zaradzania potrzebom publicznym.

Zwrot ku lepszemu przebija się w ustawach dotyczących miast i włościan. Co do miast bowiem starano się wzmocnić ich własne sądownictwo, zabroniono gwałtów i dowolności starostom, a prawnikom z stanu mieszczańskiego przyznano prawo rzecznikowstwa przy niektórych sądach, co im przedtém było wzbronione. Mniéj zyskali włościanie, ponieważ wyjęto ich tylko z pod juryzdykcyi dziedziców w sprawach karnych, a za rozmyślne zabicie poddanego ustanowiono miasto dawniejszéj główszczyzny takie same kary jak za każde inne zabójstwo rozmyślne. Za to muszę podnieść jako nader zbawienne ustawy dotyczące założenia akademii medycznéj w Warszawie, ulepszenia środków komunikacyjnych, uproszczeń procedury w sprawach wexlowych i handlowych, zakładania manufaktur, uporządkowania zarządu skarbu i pomnożenia dochodów publicznych, z których niestety część nie małą rozdysponowano na płace i nagrody. Były to ważne ulepszenia, lecz i to nie mniéj pewna, że wiele pozostało jeszcze braków. Największą przeszkodą rozwoju dalszego były owe mnogie a nieodmienne prawa kardynalne, oddane wraz z formą rządu pod gwarancyą moskiewską, która gdyby dławiąca zmora odejmowała Rptéj wszelką działalność, i zmniejszała dokonane już nawet ulepszenia w niejedném. Lecz zapowiedź, że po sejmie wojska moskiewskie całkiem ustąpią z Polski, możność oddziaływania na ogół przez ulepszenie wychowywania publicznego, zwiększenie dochodów skarbu,

które można było z czasem znacznie podnieść, ukształcanie zdolnych oficerów w szkole kadetów, wszystko to razem mogło rokować lepszą przyszłość, a przy jakiéj takiéj zręczności rządu, któryby się troszczył o pomnożenie materyalnéj i intellektualnéj zasobności kraju, należało się nawet spodziewać, że kiedyś przy dogodnéj sposobności będzie się można pozbyć narzuconéj opieki moskiewskiéj. Cały nawet ów układ z innowiercami nie miał w sobie nic zagrażającego wierze katolickiéj, i nie warował zresztą wolności sumienia, jeżeli odstępców od téj wiary karano wygnaniem z kraju. Było to właściwie rozszerzenie jedynie tolerancyi. Ustawy sejmu tego, ocenione bezstronnie i krytycznie, miały złe i dobre strony, lecz sposób ich uchwalania i postępowanie przytém Repnina musiały słusznie oburzać, najbardziéj zaś narzucona gwarancya moskiewska, warująca dla carowy prawo wglądania w sprawy Rptéj a nawet prawo sankcyi w ważniejszych.

Jakkolwiek ustawy te były niedostateczne, a nawet w części krępowały rozwój i postęp, nie były przecież bezwarunkowo i bezwyjątkowo złémi, i dla tego należało je wprowadzać w wykonanie i stopniowo ulepszać, co téż wchodziło w zakres obowiązków króla i narodu. Trzeba wprawdzie przyznać, że postępowanie Moskwy od samego początku bezkrólewia a szczególniéj podczas konfederacyi radomskiéj było oburzającém, ponieważ ubliżało godności narodowéj i zdawało się świadczyć, że Rpta straciła już swą niezależność państwową. Nie da się również zaprzeczyć, że i sprawa innowierców lubo z natury swéj słuszna i sprawiedliwa, załatwiana jednakże pod grozą bagnetów moskiewskich i za ukazem carowy drażniła nie tyle treścią ile formą swoją uczucie narodowe. I to nie mniéj pewne, że narzucona gwarancya, o którą na dobitek kazano prosić, była dopełnieniem strasznego upokorzenia narodu i że w końcu towarzyszące temu wszystkiemu szyderstwa, gwałty i okrucieństwa obok upewnień troskliwości carowy o dobro i szczęście Rptéj, która o tę troskliwość nie prosiła wcale, mogły rzeczywiście przywieść do ostatecznéj rozpaczy napojone goryczą serca polskie, ponieważ niepodobna pomyślić straszniejszego podeptania godności Rptéj, z którą

obchodzono się najzupełniéj jak gdyby z prowincyą carstwa. Wszystko to prawda, lecz w polityce nie należy się powodować uczuciem lub zapałem, ale zimno kombinującym rozumem, który oblicza z góry wszelkie dane, jakiémi można rozrządzać w celu zamierzonym, i wszelkie wynikłości możebne, nic lub bardzo mało zostawiając przypadkowi. Tego zimnego rozumu stanu nie było u nas wtedy, a niecierpliwość uczuciowa grała rolę pierwszorzędną. Z tego wynikło, że Sołtyk i mnodzy inni, którzy z niechęci ku królowi chwycili się czynionéj im podstępnie nadziei detronizacyi i sami wleźli w zastawioną przez Repnina łapkę, chcieli następnie oprzeć się ukazowi równouprawnienia i gwarancyi, chociaż wytworzona przez nich samych a potém osiodłana przez Repnina konfederacya jeneralna prosiła o nie z rozkazu jego. Mowy Sołtyka, a szczególniéj miana na sesyi małopolskiéj 13. Paźdź. są wyborne, lecz w owoczesnych okolicznościach nie mogły sprowadzić skutku zbawiennego. Należało bowiem uwzględnić bezsilność Rptéj, rozstrój zupełny narodu, uległość króla względem carowy, zabiegi mnogich zaprzańców i jurgieltników moskiewskich, i odpowiednią położeniu rozpocząć działalność polityczną. Miasto przeszkadzać temu, co niepodobna było cofnąć zważywszy, że przeważna większość sejmowa składała się z ludzi albo słabych, albo Moskwie zaprzedanych, trzeba było używać wpływu swego w taki sposób, aby nie marnując sił w bezowocnym oporze, zachować je do czasu, gdy będzie można z większym dla ojczyzny działać pożytkiem. Sołtyk obrał inną drogę, a wywieziony z kraju pozostawił w ręku swego dworzanina manifest. Manifest ten wraz z manifestem Chreptowicza i Wybickiego wywołały straszliwą burzę przeciw Moskwie, która zatrząsłszy posadami Rptéj, sprowadziła ostatecznie jéj upadek, ponieważ i teraz działano bez planu i obliczenia i dla tego zmarnowano siły i zasoby kraju, aby go w końcu zdać na łaskę mocarstw rozbiorczych.

Koniec drugiego tomu.

DODATEK

DO TOMU DRUGIEGO.

1. Wyjątki z protokółu konferencyi króla z ministeryum od 24. Grudnia 1765 do 8. Marca 1768.

(Rękopis l. 653 w zbiorze Czartoryskich w Paryżu.)

22. Maja 1766. czytano list Mączyńskiego chorążego sieradzkiego donoszący, że z powodu wielkiego ucisku w dzierzawach króla pruskiego mnóstwo z tamtąd chroniło się ludzi do Polski z prozbą o przyjęcie do wsi, i że wielu z tych zbiegów cisnęło się do Kępna, miasteczka należącego do Mączyńskiego.

6. Czerwca przyjęto radę kanclerza kor. Jędrzeja Zamojskiego, że należy wydać uniwersały sejmowe w ogólnikach, aby następnie można według potrzeby i zbiegu okoliczności tłumaczyć elastyczne w nich wyrażenia i tym sposobem wszystko czynić na sejmie.

3. Sierpnia nadeszedł list od Sołtyka. Chodziło o to, czy go otworzyć albo nie, a w końcu zgodzono się na odczytanie. Była w nim opisana scena między Repninem a teologiem przysłanym ze strony biskupa, przy któréj byli obecni wwda podlaski i podskarbi koronny. Tych zapytał król, a ich opowieści były zgodne. Co do grożenia wojskową exekucyą mówił Repnin, że tu nie występywał jako poseł, lecz jako przyjaciel.

17. Sierpnia doniósł król o zamiarze Repnina wysłania przed sejmem oddziału wojsk moskiewskich do dóbr biskupa krakowskiego. Król upewniał, że się temu mocno sprzeciwiał. August Czartoryski był zdania, że taki czyn może sprawić rozjechanie się wielu posłów a przytém spowodować wyjazd Sołtyka za granicę, gdzie ogłosi manifest i że to wszystko spadnie potém na króla.

8. Września czytano instrukcye dane Igielströmowi i Karrowi ze strony rządu moskiewskiego, a że te ubliżały Rptéj, uznano potrzebę proszeniu Repnina o wpływanie na obu tych pułkowników, aby téj instrukcyi nie pokazywali wszystkim. Uznano również niezbędność wpływania na nuncyusza papiezkiego, aby skłaniał biskupów do tolerancyi, a król chciał pisać do carowy, aby kazała Repninowi wejść w układy z tymże, co by rzecz bardzo uprościło. Czytano także list biskupa kamienieckiego pisany do sejmiku ciechanowskiego. Ks. kanclerz lit. był zdania, że biskupa tego należy sądem sejmowym lub konfederackim zmusić do przeproszenia króla i prymasa.

14. Września radzono o sposobie sejmowania, przy czém król oświadczał się za tém, aby materye skarbowe na sejmie traktowano *semotis arbitris*. Zgodzono się na to a chciano wprzód spróbować odbyć w ten sposób rachunki skarbowe.

18. Września chodziło o to, czy poddać dworowi moskiewskiemu myśl, aby sam Repnin żądał publicznego na sejmie posłuchania. Ks. kanclerz lit. mniemał przeciwnie, że należy starać się przez posła swego w Petersburgu o wydanie Repninowi rozkazu, aby nie żądał takiéj audyencyi. Na to odparł Aug. Czartoryski, że bez obecności Repnina byłoby niepodobna wprowadzić na sejm sprawę dyssydentów. Król zaś mniemał, że po audyencyi Repnina może który z biskupów wnieść tę sprawę, poczém wypadnie zamknąć posiedzenie, a następne odbyć *semotis arbitris*, aby kto nie doniósł posłom cudzoziemskim o mowach mianych. Marszałkiem izby poselskiéj chciał król mieć cześnika kor. Dzieduszyckiego. Obrabiano téż kolejno wszystkich biskupów, aby na sejmie nie występywali zbyt bezwarunkowo przeciw żądaniom Moskwy w sprawie innowierców. Biskup wileński opierał się długo mimo zaręczeń króla, że sam mocno jest za wiarą przodków, lecz że trzeba zważać na konjunktury, aby zbytecznem opieraniem się nie sprowadzić na kraj biédy. Ułożono téż projekt, w którym chciano rozszerzyć nieco prawa dyssydentów. I tak miało im być wolno odbudowywać i naprawiać zbory ustawami dozwolone i stawiać oratorya bez najmniejszego powierzchow-

nego znaku w stroju pastorów i okazałości obrzędów na ulicach; zamierzano przytem zabezpieczyć im sprawiedliwość i osoby, lecz żadnym tytułem nie mieli wkraczać *ad regimen* i *judiciaria*. Gdy zaś Repnin najsurowsze otrzymał rozkazy od carowy, radzono mu, aby ich nie głosił, ponieważ sprawi rozjechanie się sejmujących przed zaczęciem sejmu.

26. Września doniósł ks. kanclerz lit., że jezuici otrzymali od prowincyała swego rozkaz, aby w żadne nie wdawali się interesa na tym sejmie z wyjątkiem *favorabiliter* dysponowania usmysłów. Król oznajmił, że z wiedzą Repnina pisał do posła swego przy dworze petersburgskim Rzewuskiego, aby wszelkiémi siłami odwodził carowę od ultimatum przesłanego Repninowi, przy czém oświadczył, że musiałby mimo woli i z ciężkim smutkiem sprzeciwiać się tu jéj zamiarom, na które wiara i miłość ojczyzny przystawać mu nie dozwalają, chociażby koronę i życie stracić przyszło. Szło przytém królowi i o to również, aby w izbie poselskiéj nie uczyniono wniosku rozwiązania konfederacyi, i dla tego były wielkie zabiegi między posłami. W tym też celu proponował na marszałka Dzieduszyckiego, chociaż mu przeszkadzał manifest Grabowieckiego podany do grodu w Trembowli.

27. Września utrzymywał wezwany do gabinetu cześnik kor., że manifest Grabowieckiego oparty na fałszywéj supozycyi kondemnaty nic nie wart. Król chciał zatém polecić marszałkowi staréj laski i posłom, aby pojąwszy rzecz, nie sprzeciwiali się wyborowi Dzieduszyckiego na marszałka.

30. Września Ministrowie polscy zeszli się u prymasa na konferencyą z posłami cudzoziemskimi. Był tam Repnin, Benoit, dalej rezydent duński Sophorin i angielski Wroughton. Repnin oświadczył, że *vigore* traktatów domagają się ich dwory, aby *antiqua jura et privilegia* były dyssydentom przywrócone *tam in civilibus quam spiritualibus*. Prymas żądał, aby Repnin to podał na piśmie, ale ten nie chciał mówiąc, że stanom na sejmie rzecz tę przedłoży pisemnie. Gdy o tém rozprawiano w gabinecie króla, wniósł Aug. Czartoryski, aby król nie zwoływał rady senatu, ale zaprosiwszy do siebie senatorów każdego osobno, opowiedział im, że trzeba myśleć

szczérze o pomnożeniu skarbu i sił Rptéj, a z powodu deklaracyi posłów zagranicznych rozpatrzyć się dobrze w téj sprawie i zgodnie w niéj postępować, do czego król chce także być pomocnym. Ks. kanclerz lit. nie chciał wcale tego, a koronny był za zwołaniem rady senatu, ale przemogło zdanie Aug. Czartoryskiego.

I. Października król uczynił relacyą, jako Repnin mu doniósł przy okazyi prezentowania pułkownika Igielströma o nowych ordynansach wprowadzenia Moskwy do biskupstwa krakowskiego, w czém gdy mu przypominał solenne obietnice wstrzymania marszu pułków moskiewskich przynajmniéj do czasu sejmowéj negatywy w materyi dyssydenckiéj (w nadziei jeszcze odmienić się mogących intencyi carowy), zbyt surowe mienił swoje ordynanse, aby się mógł dłużéj z niémi wstrzymać, chyba żeby miał słowo królewskie, że wszystkich sił i starania przyłoży do uskutecznienia na sejmie żądz carowy, które nie tylko moskiewskiém ale i pruskiém wojskiem popierane będą ręcząc, że się tego Benoit nie zaprze i prosząc króla ze łzami, aby wszystkim reprezentował, że to nie żarty. W czém gdy się go król jeszcze pytał, jakie są finalne żądze carowy, i czemu jemu tak mocno a wczoraj u prymasa ministrom tak obojętnie przez niego opowiedziane były, odpowiedział, że w traktatach oliwskim i moskiewskim, których utrzymania wczoraj się domagał, zawiera się, aby *dissidentes in civilibus restituantur in integrum*, to jest, *in possesionem* nawet senatorskich krzeseł, które z historyi przez dyssydentów osiadane wymieniając, każdego po imieniu ofiarował się pokazać. Na co król mu odpowiedział, że żądanego słowa dać nie może, i że się w tém naradzić musi. Zaczém Repnin usilne ponowił prozby, aby dziś wieczór lub jutro rano mógł mieć rezolucyą od króla. Jenerał austryacki (Jędrzéj Poniatowski) proponował, aby Repnina lub przez niego Benoego wyciągnąć na pismo, którémby oświadczył wnijście wojska pruskiego, spodziewając się natenczas zapewne skutecznego zastawienia od Austryi, nigdy na to zezwolić nie mogącéj, aby pruski żołnierz wkraczał do Polski. Lecz obaj Czartoryscy byli przeciwni temu wyciąganiu Moskwy i Prus na

pisma, któreby im się cofnąć nie dozwalały. Zadecydowano więc, że ani król ani żaden z partykularnych słowem się nie może zobowiązywać do przykładania wszelkich starań, by na sejmie utrzymać żądze carowy. Ks. kanclerz lit. przedstawił, jak różne były myśli Panina Rzewuskiemu komunikowane od wkrótce potém przez Repnina oświadczonych, jak słabe lub obojętne tegoż Repnina wczoraj u prymasa ministrom deklaracye ustne, a jak żwawe i mocne, które królowi często ponawia i że *per consequens* król żadną miarą o tém wspominać nie może senatorom bez podania się w suspicyą, jeżeli Repnin nie poda czego na piśmie lub innym sposobem do wiadomości senatu i *publicum* nie obwieści. W czém król przerwał dyskurs ks. kaclerza, czytając pierwéj świéży list Rzewuskiego, dość zgadzający się z tém, co Repnin gada, a potém reprezentując według zdania poprzedniego samegoż księcia niebezpieczeństwo wyciągania na pisma, które się potém cofać od wyrzeczenia nie pozwala. A jednak swojéj królewskiéj powinności być sądził przestrzeżenie przez senatorskie osoby narodu, jakie nas *extrema* czekają. W czém kanclerz kor. był zdania, że cokolwiek Repnin *in particulari* mówił z królem, może i wiary nie znajdzie u senatorów trzymających się raczéj tego, co wczoraj publicznie ministrom u prymasa powiedział, i źle sądzić mogących o intencyach królewskich. Zaczém król rozumiał, że unikać nie potrzeba od żądanéj przez Repnina na sejmie audencyi, aby przynajmniéj sprawiedliwéj racyi do zamięszania nie dać, i żeby na ten czas dowodnie usłyszeć, czego *presse* carowa żąda i naród do tolerancyi przynaglić wierze i wolności nieszkodliwéj a lepszemu mieniu Rptéj arcypotrzebnéj. Lecz nie radzono, aby mu król o to mówił, ale jedynie na tém przestał, że go jeszcze raz prosi, aby wojska nie ruszał, jeżeli nie zechce sejmujących przed zaczęciem sejmu rozprószyć i że obojętnie oświadczone intencye carowy u prymasa nie pozwalają mu głosić tego, co mówi, jeżeli wiary u narodu tracić nie chce i że powinność królewska strzeżenia wiary i wolności nie dozwala mu słowo swoje obowiązywać, tak jak on życzy. A co król chciał przydać, że jeżeli musi czynić zadość ordy-

nansom i wojsko ruszać, aby od jego ekonomii zaczął, wszyscy odrzucili jako rzecz mało zdatną i nie zasłaniającą od suspicyi.

2. Października. Król zwołał wszystkich w Warszawie przytomnych senatorów i ministrów na zamek, i tak do nich przemówił. (Mowa jego i zdania senatorów umieszczone dosłownie w tekscie.)

3. Października. Król narzekał, że co w gabinecie się radzi, jako tajemnica zostać powinna, a tymczasem ta tajemnica bywa zdradzana, z czego wyniknąć może kraju i jego własne niebezpieczeństwo. Prosił więc o lepsze w téj mierze przestrzeganie obowiązków. Przywiódł potém list papiéża do prymasa, gdzie zagrzewa, aby *nullo titullo*, choćby wielkiego zbogacenia kraju na najmniejszy awantaż dyssydentów nie przystawał. Starano się utwierdzić prymasa w nierozdzielnych sentymentach winnego wierze i ojczyźnie przywiązania. Ks. kanclerz lit. doniósł, że Sołtyk słuchał go cierpliwie, gdy radził zażycie oświeconéj gorliwości i takiéj, któraby za sobą więcéj szkody jak pożytku dla wiary i ojczyzny nie pociągnęła. Król doniósł o Repninie domagającym się, aby wraz z rezydentem saskim mógł mieć audencyą, potwierdzając lubo bez pretensyi skutku prośby książąt saskich i prosząc, aby król na to grzecznie odpowiedział, co król niepodobném oświadczył bez ściągnienia inwidyi siłu na siebie, dość o to użalonych, że ustąpił pretensyi Rptéj do domu saskiego *favore* rekognicyi swojéj od dworów wiedeńskiego, francuzkiego i hiszpańskiego, dla czego i samemu rezydentowi saskiemu oświadczyć się rozumie obowiązanym, żeby téj materyi nie proponował na sejmie, aby nie przypomniano pretensyi Polski do Saksonii, tém bardziéj że ma list Rzewuskiego ręczący, że Rosya za książętami saskimi interesować się nie będzie. Tenże Repnin pytał króla mocno, a imieniem swego dworu obligował, aby teraz nie było i najmniejszéj aukcyi wojska. Król mu odpowiedział, że przed pomnożeniem skarbu nie ma o tém mowy i tylko o poprawie płacy myśleć się będzie. Tandem znowu Repnin o obietnicę

jak najżywszego interesowania królewskiego za uskutecznieniem żądz carowy *favore* dyssydentów nadaremnie nalegał powtarzając, że tedy musi ludzi komenderować do biskupstwa krakowskiego, w czém daremne były reprezentacye królewskie nieprzystojnego postępowania i podania osoby jego królewskiéj w inwidyą bez żadnego skutku interesu. Co także książęta dnia wczorajszego na podobneż do nich nalegania od Repnina jemu reprezentowali, pytani równie o aukcyą wojska i o sejmiki, jak Repnin mówił, podzielone na fakcye królewską i książąt. Podkomorzemu kor. to nawet proponować ośmielił się Repnin, aby jeżeli teraźniejsze instrukcye nie pozwalają mu mówić *favore* dyssydentów, ażeby ten sejm po kilku tygodniach limitować, a na drugą kadencyą z poprawionémi instrukcyami przyjechać. Kanclerz kor. czytał przez Repnina podpisany memoryał, aby na granicy naszéj przytrzymany i do Gródka w więzienie wtrącony Melchizedech superior konwentu naszego szyzmatyckiego motrynickiego (?) był relaxowany z 3 Moskalami, w czém mu decydowano dać respons, że ministeryum weźmie dokładną informacyą w tym interesie dla uczynienia sprawiedliwości, gdzie i jak będzie należało.

4. Października. Król czytał list do carowy napisany w skutek wczorajszéj rozmowy z Repninem. Podobał się, ale go proszono, aby wyrzucił punkt o nagrodach dla dyssydentów, na co naród nie przystanie, gdyby potém carowa na tém chciała się opierać. Aug. Czartoryski dodał, że list wprzód wyprawić, a potém dać kopią Repninowi, aby nie żądał już jakich zmian w samym liście. Układano długo cały akt ceremoniału audencyi Repnina w sejmie, z czém podkanclerzy kor. udał się był do niego i czynił teraz relacyą, że zaproszony do Repnina w przytomności dwu pułkowników moskiewskich tenże go żywo spotkał mieniąc, że wcale nie do rzeczy ten ceremoniał uprojektował, że jeżeli byli jacy posłowie cudzoziemscy nie znający się na sobie, to on się zna, że po nuncyusza posełano 2 senatorów i 6 posłów podczas elekcyi, że jeżeli to czynią na odwrócenie audyencyi, to się mylą, bo ta być musi, i tandem mu oddał projekt ceremoniału z swojémi notami. Czytano go i odmieniono kilka rzeczy według

jego żądań. Gdy zaś na większe nie można było zezwolić, posłano Rzewuskiemu ten ceremoniał z refleksyami, gdy i sam Repnin odwoływał się do dworu swego, jeżeli nie ma pretendować, by król sam na jego mowę odpowiadał, co nigdy nie bywało i być nie może.

5. Października. Król czynił relacyą, że prymas pokazywał mu *breve* papiezkie, zalecające nawet króla zagrzewać do sprzeciwiania się tolerancyi. I nuncyusz w podobnych słowach imieniem papieża do króla mówił, który mu oświadczył, że nikomu nie tajne jego sentymenta *per extremum* nie dozwalać, aby *dessidentes ad legislaturam* przypuszczeni byli, ale że co do tolerancyi nie rozumi ją być wierze przeciwną a krajowi użyteczną. Nuncyusz zaś w tém najniebezpieczniejszą, że pierwszym krokiem do większych pretensyi i oświadczył, że jeżeli ks. Repnin będzie brał audyencyą u stanów i on ma rozkaz o nią prosić. Król przystąpił do kwestyi o Dzieduszyckim, czy ma odstąpić od pretensyi do laski, czy nie, czy dziś, czy jutro, dla tego, że się zaczynają mięszać umysły i rozrywać na partye publicznie i partykularnie się starających. Kanclerz kor. pytany o zdanie powiedział, że zarzuty przeciw Dzieduszyckiemu złe a *pretextu* do bałamucenia izby przez pierwszy dzień dobre, więc hazard, na który puszczać się nie radzi, ale żeby Dzieduszycki dziś podziękował. Ks. kanclerz lit. przydał, że rzeczy trzymając *in filo*, jeszcze litewskim posłom ani wspomniał o innym konkurencie, i że dziś nawet, jeżeli taka jest wola królewska, przed i podczas obiadu będzie jednostajnie do laski rekomendował Dzieduszyckiego, który po objedzie powinienby do niego przyjechać z tém, że nie chcąc być *lapis offensionis*, królowi oświadczył, jako odstępuje od pretensyi do laski i tu przed ministrem toż samo oświadcza, który po winnych cześnikowi panegirykach dopiéroby prosił posłów o kréski na Czaplica. Druga kwestya, jeżeli już dziś odstąpi od kandydacyi, czyli ma się jutro znajdować w izbie i jak ma dochodzić satysfakcyi na kasztelanowy kamińskiéj (Kossakowskiéj), te wszystkie przeszkody czyniącéj niesłusznie. Ks. kanclerz lit. i książe strażnik kor. (Stanisław Lubomirski) radził, aby się znajdował

w izbie, a kasztelanowę według prawa pozwał do sądów marszałkowskich, do czego ks. wwda ruski i strażnik obiecali dać listy kasztelanowy do nich pisane w tym interesie, jeżeli będą potrzebne lub zdatne. Zawołano samego cześnika, którego spytał się pierwéj król, jak znalazł posłów dysponowanych. Ks. kanclerz lit., co czynić *in casu* dysceptacyi, na któréjby dzień zwlec chcieli *male intentionati?* Sam cześnik odpowiedział, że nie trzeba się puszczać na niepewne i z żalem wyrzekał, że jego *sors* zdaje się być w ręku biskupa krakowskiego, do którego że bez tego był proszony na 6tą podkomorzy kor., król decydował, że może się jeszcze dać nakłonić do pomocy Dzieduszyckiemu; zaczém dość czasu będzie, kiedy jutro wcześnie przed mszą na pokojach pierwéj królowi a potém *ministerio* głośno oświadczy odstąpienie od kandydacyi. A tymczasem radzono trzymać *in suspenso et metu* biskupa krak. względem pozwu do sądów marszałkowskich od referendarza Małachowskiego posła sieradzkiego i marszałka staréj laski, któremu cudzą kondemnatę kazał zarzucać biskup i dawno zakwitowaną, spodziewając się przez to skłonniejszego widzieć biskupa w materyi elekcyi marszałka i siłu innych. Tandem ceremoniał z notami i kontranotami jako *ultimatum* zlecono księdzu podkanclerzemu kor. (Młodziejowskiemu), aby oddał Repninowi.

6. Października. Repnin Ascha rezydenta przysłał do Mniszcha marsz. nadw. kor. dopraszając się audyencyi u króla i Rptéj *in plenis ordinibus*, o czém marszałek że doniesie J. K. Mści odpowiedział, a król z rady i w przytomności kanclerzów odpowiedział temuż, że gdyby się pytał Repnin lub sam lub przez kogo o rezolucyą, aby mu tylko powiedział: „Doniosłem królowi.“ Kwestya zaś na konferencyi, kiedy mu dać tę audyencyą i jak ją odwlekać, tak rezolwowana, że trzeba 1sze) *simpliciter* odpowiedzieć: „damy.“ Spyta się kiedy? Respons: „Po materyach skarbu, wojska i sprawiedliwości.“ Powie, że chce prędzéj. Respons: „Nie można, boby pod tym pretextem, że dla téj materyi *interversus ordo*, może być i dla drugich.“

7. Października. Król czytał kopią nowego kredensu Benoego jako ministra pełnomocnego pruskiego, który się domagał przez marszałka audyencyi u króla. Obiecano mu dać w Niedzielę. Repninowi chcącemu wiedzieć, czy i kiedy dana będzie audyencya u stanów nuncyuszowi, odpowiedziano, że jako pierwéj o nią prosił, będzie ją miał przed nuncyuszem. Przy tém kazano Nowickiemu metrykantowi, od którego Repnin żądał extraktów do traktatów się ściągających odpowiedzieć temuż, że bez wiedzy ministrów tego uczynić nie może. Król pytał, czy po projekcie o sposobie traktowania materyi skarbowych nie wziąść zaraz projekt o monecie, co popierał mocno ks. wojewoda, lecz kanclerze wielcy byli zdania, że moneta jest materyą siłu na redukcyach tracącym przykrą, wiele czasu zabierze i źle usposobi umysły do innych projektów. Ks. wwda proponował, aby jak będzie decyzya w wilią, jaki ma być nazajutrz wzięty projekt, żeby zaraz determinować proponenta. Ks. kanclerz doniósł, jak ks. strażnik i Sułkowski oświadczają, iż komisarze skarbowi odpowiadać będą na zarzuty przeciwko czynnościom komisyi, ale proszą, aby nowe projekta przez innych posłów proponowane i popierane były dla tego, żeby się nie zdawali *imponere legem* Rptéj. W czém król wcale był innego zdania, gdyż mało który poseł inny może znać tak dobrze naturę i potrzebę projektów skarbowych. Do czego przytoczył, że i senatorów poufalszych i ministrów będzie mocno obligował, aby się częściéj odzywali i popierali materye podobne, choć dawszy się wprzód posłom wygadać, gdzie tego będzie potrzeba. Podczaszy kor. (Czacki) kazawszy się opowiedzieć przez podkomorzego nadwornego z pilnym interesem, powiedział, że chciał zagodzić interes cześnika kor., ale że pełnomocnik kasztelanowy kamińskiéj od zarzutów odstąpić nie chce i że to wprawuje w ambaras izbę. Na co król podziękował mu za oświadczoną ochotę przysługi, ale że od Pana Dzieduszyckiego także pretendować nie może, aby się nie chciał emundować dla dochodzenia potém wexy od kasztelanowy i posłał potém jenerała austryackiego do izby, aby czasem podczaszy inaczéj nie doniósł przed różnymi, co mu król odpowiedział. Ks. jenerał podolski (Adam Czar-

toryski) przyszedł potém z izby, iż siłu chcą już bez kwestyi puszczać pana cześnika, byle odstąpił od dochodzenia niesłusznéj wexy na kasztelanowy kamińskiéj. W czém król obligował go, aby całego kredytu zażył na utrzymanie cześnika bez kondycyi. Ks. Kanclerz supponował, że w téj robocie tkwi interes biskupa krak. nie chcącego, aby za tym przykładem jego pozwano. Co jednak jenerał austr. sądził potrzebném właśnie dla przykładu, że biskup podlega juryzdykcyi świeckiéj.

8. Października. Narady nad sprawą dyssydentów. Szukano w konstytucyach szczególniéj Władysława IV. danych do osłabienia ich żądań, a unickiemu arcybiskupowi połockiemu polecono jak najjaśniejsze wyexplikowanie téj sprawy na piśmie.

10. Października. Król był za tém, aby i nazajutrz *semotis arbitris* sejm się agitował i dopiéro po przeczytaniu tajemnych *senatus-consiliorum* obradować przy świadkach, oddając laskę marszałkowską Stan. Lubomirskiemu, strażnikowi kor. Ks. kanclerz był za tém, aby król dziś już oświadczył, że jutro będzie otwarta izba. Zdecydowano potém, aby po zagajeniu w otwartéj izbie sesyi przez marszałka poselskiego dać się wygadać biskupowi krak., podczaszemu, Wielhorskiemu, i po odpowiedziach, jakie będą przystawały, tamować tę dysceptacyą przez zawołanie ministrów do tronu dla oddania laski wielkiéj kor., po którą z miejsca swego poselskiego przyjdzie, a odebrawszy i przysiągłszy na ministrowskie pójdzie i podziękuje. Dopiéro podskarbi w. kor. zabranym głosem położy rachunki skarbowe, przed czytaniem których za zdaniem królewskiém, że nie ma się racyi wstydzić tak zbawiennego projektu *de forma* traktowania materyi skarbowych, sam kanclerz kor. chciał głos zabrać i podać go do laski, aby przez sekretarza sejmowego był czytany, który wydrukowany rozdałby się między posłów, aby do Poniedziałku mogli go wziąść pod rozwagę i potém *per acclamationem* albo *per turnum*, jeżeliby się go kto domagał, za prawo przyjąć; z którego prawa potém wyniknie nominacya i odmiana przysięgi deputatów do komisyi i delegatów do rachunków skar-

bowych, przy czém ks. strażnik upraszał króla, aby z senatu mianował biskupa krak., wwdę rawskiego i kaszt. połockiego, a z posłów także się starać, aby byli wyznaczeni najprzeciwniejsi, tak dla okazania rzetelności rachunków, jako też dla zabawienia tychże i oddalenia na jakiś czas z izby. Król czynił relacye o wczorajszéj rozmowie z Repninem, który pokazywał francuzkie tłumaczenie listu Panina, w którym krom zawierających się w liście Rzewuskiego ten był przydatek, iż będą musieli pracować około rozwiązania konfederacyi bez tego niemiłéj królowi pruskiemu. W czém ks. kanclerz okazywał na dwie strony awantaże, że albo ta pogróżka stwierdzi umysły narodowe do utrzymania konfederacyi, albo też po dobrych ustawach tego sejmu nie wielkie będzie nieszczęście, jeżeli się rozerwie, i owszem na przyszłych sejmach unikniemy podobnie gwałtownego nalegania od Moskwy w materyach do akkordowania niepodobnych. Na racye Repninowskie o manifest Mostowskiego przeciwko obraniu dyssydenta na asesora na sądy chełmińskie radzono odpowiedzieć, że *pars laesa* może go do przyzwoitego sądu zapozwać.

12. Października. Król doniósł, że biskup wileński oświadczywszy wielkie ukontentowanie z czynów i mowy królewskiéj w izbie mianéj, popisywał się z swojéj i ojca powolności, obiecując nie tylko w własnym umyśle ale głośno approbować i popierać, ile mu stan biskupi pozwoli, zdanie królewskie, jednak aby sam król nigdy tolerancyi nawet nie proponował, ale dał ją ministrom ucierać z narodowymi i cudzoziemskimi posłami, za które zdanie mu król podziękował, jako okazujące do osoby swojéj przywiązanie i zgadzające się zupełnie z własną jego myślą. Doniósł także o prożbie Benoego, aby mógł mieć audyencyą we Środę na okazanie nowych kredensów, któréj gdy się go król pytał, jeżeli się tym końcem domaga, aby mógł tém prędzéj prosić o publiczną u stanów, a że téj nie otrzyma, nie mając charakteru wielkiego posła, zdumiony odpowiedział, że gdyby cytowane przykłady zwyczajnych posłów tureckich i inne nie mogły mu audyencyi u stanów sprawić, woli nie okazywać nowych kredensów z nowym charakterem ministra. W czém jeszcze sam Benoit

dość słabe a Repnin bardzo mocne nalegania czynił u nowego marszałka wielkiego. Na które decydowano, aby tenże odpowiedział, że Rpta nie daje audyencyi chyba posłom wielkim i to mało przykładów, a najczęściéj jak francuzcy biorą audyencyą u samego tylko króla, a piszą do prymasa i marszałka poselskiego, albo listy od panów swoich do nich miane odsyłają, francuzcy i do podkomorzego kor., a w konfidencyi żeby mu perswadował nieprezentowania nowych kredensów z nowym charakterem. Czynił król relacyą o rozmowie z nuncyuszem, który sam nawet nie approbował projektu biskupa krak. na wieki pod konfiskacyą dóbr i infamią osobom zamykać chcący usta odmianę jaką dla dyssydentów żądać mogącym. Pochwalał żarliwość w mowie królewskiéj za wiarą oświadczoną, któréj król jako nigdy odstąpić obiecał, tak téż prosił nuncyusza, aby doniósł papieżowi, iż nie może *deesse* swemu królestwu, nie pomagając tolerancyi wierze nieszkodliwéj, krajowi potrzebnéj, katolikom za granicą użytecznéj, gdyż carowa oświadczyła, jako nasze postępki z dyssydentami będą regułą jéj postępowania i innych dyssydenckich monarchów z katolikami w swoich państwach, krom innych niezliczonych pogróżek tyczących całość i pokój Rptéj. Podkanclerzy kor. doniósł, jako podczaszy kor. z tém się odzywa, ażeby powrócić nieodwłocznie do izby poselskiéj. W czém król obligował wszystkich, aby posłów między siebie rozebrawszy, preparowali i pilnowali osobliwie pruskich, w których żarliwości o prawa swoje, na które nam pozwolić bardzo trudno, pokładają przeciwnicy nadzieję, a na których praw approbacyą niewyraźną bodaj jednakże trzeba będzie teraz pozwolić według podkomorzego kor. dla upewnienia 42 posłów, do których przyłączywszy 20 mazowieckich, łatwo będzie do nich *pluralitatem* w każdéj materyi zebrać. *Contra regressum* do izby poselskiéj teraz same prawo jest najmocniejszym argumentem, nakazujące w senatorskiéj *ante omnia* expedyować skarbowe, wojskowe i jurydyczne materye. Na tych, co mają w instrukcyach rozwiązanie konfederacyi te podawał racye podkomorzy kor., że gdyby instrukcye miały być ich jedyném prawidłem, nie potrzebaby posłów, ale same tylko instrukcye na sejmy

przysełać, ale że tych zażycie od okoliczności dependuje czasem odmiennych w czasie sejmu od czasu sejmików. Tak teraz niespodziane pogróżki od sąsiadów nie zdają się nam pozwalać na rozwiązane konfederacyi, która jest prawie jedyna sytuacya, w któréj skutecznie o sposobach ratowania się radzić możemy. Ks. wwda ruski radził nie obsadzać właśnie wakującego obozieństwa polnego a również strażnikowstwa polnego, gdy zawakuje. Przywołano marszałka sejmowego Czaplica. Król mu zlecił, aby na końcu zagajenia jutrzejszéj sesyi i to oświadczył, iż będąc prerogatywą marszałka poselskiego, aby projekta od laski były czytane i rekwirował, jeżeli jest zgoda, tak powinien się żalić o derogacyą, która się stała na dniu wczorajszym, w czém dał mu oraz upewnienie król, że mocno posłowie o jego honor i całéj izby zastawiać się będą.

13. Października. Dłuski podkomorzy i poseł lubelski, mający przez indygienat i kilkakrotną bytność na jenerałach pruskich a na ostatnim *qua* poseł królewski konnexyą z Prusakami, przyszedł z relacyą, jako idzie z sesyi Prusaków u biskupa chełmińskiego, gdzie naradzali się, aby koniecznie nalegać o rozwiązanie konfederacyi, obawiając się, aby ta *per pluralitatem* na nich praw nie stanowiła, które oni muszą brać *ad referendum*. W czém król zawsze przeciwko ks. kanclerzowi i marszałkowi za podkomorzym kor. i lubelskim obstawał, iż im na tym sejmie trzeba koniecznie pobłażać, gdyż inaczéj mogą wszystko zepsuć przywiązując się w liczności 42 posłów i kilku senatorów do przeciwnie myślących i pociągając za sobą nieomylnie innych zdania, które wraz złączone przeciwną *pluralitatem* postanowią. Król czynił relacyą o audyencyi marszałka nadwor. Mniszcha chcąc się oddalać, kiedy oddana komu innemu laska wielka, oświadczając jednak wierność i przychylność ku panu, dziękując za ofiarowaną przez odgłos publiczny laskę litewską, gdyby zawakowała, lub za krzesło wojewódzkie, przy któréj okazyi wspomniał także o cudownych interpretacyach, które zewsząd słyszy i sam całe opak zrozumiawszy czyni o projekcie *de forma* traktowania materyi skarbowych, mając w tym punkcie tak

zajęty umysł, że słowa i rzeczy cytował, które się w tym projekcie nigdy nie mieściły, przy ich exystencyi się upierał i pojmować nie chciał, iż te interpretacye i fałszywe suppozycye z sprzeciwiania się biskupa krak. i innych pochodzą, jako też że *zelus religionis* zawsze arcychwalebny, w teraźniejszych okolicznościach jest bardziéj płaszczykiem, którym kredytu przyczyniać biskupowi a inne materye oddalać żądają.

14. Października. Król czynił relacyą o rozmowie z biskupem kujawskim, który będąc także źle *pracventus* przeciwko projektowi *de forma* etc. a zostając mimo mocną prewencyą troche oświeconym w téj mierze przez króla zdawał się żałować obowiązanego biskupowi krak. słowa, jako w téj materyi i inszych bardzo przeciwnie nazajutrz miał mówić, i nawet chciał się starać, aby z tego słowa mógł się rozwiązać lub przynajmniéj mowę swoję modyfikować. Doniósł także król o pewnéj wiadomości, jako tenże projekt posłom moskiewskiemu źle tłumaczono jako odmieniający formę rządów i że mu się przeciwić zechcą, czy więc na tyle zewsząd sprzeciwieństwa wzgląd mając go odrzucić lub utrzymywać, jak jutrzejszą sesyą dysponować? Ks. wwda ruski, że nie masz racyi go odrzucać, że posłowie cudzoziemscy nie mogą tego projektu odrzucać jako i owszem dla nich arcywygodnego, mając zawsze w kilkudniowym każdego projektu ogłoszeniu i deliberacyi czas w nich się rozpatrzyć i sekretnie lub głośno opponować, że po głosach explikujących naturę i treść onego siłu się *favore* jego determinować mogą i że sami dopiéro pomiarkujemy, jeżeliby nie miał *per omnia* znajdować approbacyi publicznéj, co daléj czynić. Podkomorzy kor. względem jutrzejszéj sesyi pytał się, co czynić i mówić, jeżeli biskup krak. poda swój projekt o wierze do laski i o rezolucyą onego domagać się będzie. Na co ks. marszałek, że najpierwszy będzie dany głos od trzech dni zamówiony kasztelanowi lwowskiemu, potém Dłuskiemu, dopiéro będzie można dać biskupowi, jeżeli go będzie pretendował, a odpowiedziawszy, żeby się sami komisarze skarbowi domawiali za swoim projektem. Kanclerz kor., że trzeba się dać wygadać, wyburzyć, a że dopiéro sam głos nagotowany zabierze, odpowiadając razem na wszystkie ich

objekcye w różnych materyach. Ks. marszałek, że dobrzeby wprawdzie raz dokładnie na wszystkie ich myśli, kwestye i wrzucenia odpowiedzieć, ale że *non de tempore* o czém inném jak o skarbowéj materyi mówić i lepiéj *per cosequens* jedynie projekt promowować *de forma* etc. A Dłuski, że nawet jeszcze nie trzeba argumentu, iż sejm pod konfederacyą zaczynać, ale według ks. kanclerza wyraźne prawo kłaść, że *nullo titulo* przerywane być nie powinne materye skarbowe. Co w zabranym głosie po Zamojskim i innych chciał jutro powiedzieć *qua custos legum* partykularniéj obowiązany i od tylu lat nawykły ich obserwacyą przypominać. Po tém przypuściwszy jeden lub dwa głosy poselskie, aby ks. marszałek prawie toż samo w innych mówił słowach, że od tego zaczyna exekucyą urzędu ministrowskiego. Dopiéro jeżeliby nie przestawali się odzywać i wyrywać z różnémi materyami przeciwnémi partyzanci biskupa, aby kanclerz kor. drugim nawrotem na zamknięcie im gęby na wszystko odpowiadał. Podkanclerzy lit. z ks. marszałkiem i Dłuskim, że lepiéj się nieodstępnie trzymać prawa, iż skarbowe materye przed wszystkiémi expedyowane być powinne, i na tym fundamencie promowować projekt *de forma*. Ks. kanclerz, że ganiąc drugim, iż *extra materiam* mówią, nie powinniśmy się stawać *participes* grzechu. Na co król powiedział, że trzeba się zawsze trzymać materyi, ale jednak różne wzmagające się zdania bez odpowiedzi zostawować niebezpieczno, gdyż przez to funduje się kredyt przez nich stanowionych a nie odpowiedzianych maxym i assercyi, który kredyt bardzo słaby sądził ks. wwda. Względem Prusaków decydowano tymczasem, aby podkomorzy kor. proponował, żeby swoje żądania na piśmie podali dla lepszego i rzetelniejszego ich porozumienia, jako téż dla zwłoki czasu i dania im nadziei satysfakcyi, przez którąbyśmy ich tymczasem utrzymywać mogli.

16. Października. Król doniósł o wyraźnie oświadczoném przeciwieństwie Repnina *directe* opponującego się projektowi *de forma*, co nie tylko królowi i książętom swojém i Benoego imieniem oświadczył, ale między posłami obaj intrygi zaczynają na odrzucenie onego, przecząc nawet królowi, iżby kiedy

pani jego i król pruski pozwalając, aby materye skarbowe *pluralitate* traktowano, byli rozumieli, żeby wolność nakładania podatków w tém się zawierać miała, nie chcąc *ullo modo* przystawać na przeciwną assercyą królewską, jako w tym sensie i z ich zezwoleniem to prawo stanowione i przez cały czas rozumiane od nich samych było, mając nawet obietnicę carowy nie przeszkadzać podatkowania nowego na tym sejmie *in recompensam* skasowania cła jeneralnego *favore* zniesienia przez króla pruskiego cła kwidzyńskiego. Na co Repnin odpowiedział, że ten sejm jako konfederacki może *pluralitate* podatki stanowić, ale na ten nowy projekt według niego odmieniający formę rządów i aby podatki *titulo* materyi skarbowych stanowione były, nigdy dozwalać nie może, dając nawet do zrozumienia, że będzie potrzebował elucydacyi praw z 1764. Że jednak projekt król sądząc potrzebnym, podkomorzy kor. miał proponować niektóre w nim odmiany, któreby w izbie ułatwiły jego przyjęcie. Ks. wwda zaś jeszcze zatrzymać jego finalną decyzyą radził, aby mieć czas do naradzenia się po objedzie. Lecz słabość królewska w pół mowy posła kaliskiego (Łąckiego), mocniejsza za powrotem z izby z oświadczonéj opozycyi przez siebie samego bardzo żwawie ks. jenerała podolskiego przeciw temu projektowi nie pozwoliła tego dnia radzić i ministeryum prosiło króla, aby tak dla zdrowia swego, jako téż potrzebnego przez jutro do naradzenia czasu w tak ważnéj materyi dnia jutrzejszego sesyi sejmowéj nie było lecz zalimitowaną została do soboty.

17. Października. Po oświadczoném w senacie przez kanclerza kor. polepszeniu zdrowia królewskiego jednak jeszcze przytomnością swoją nie mogącego uszczęśliwić zgromadzone stany limitowawszy sesyą do jutra, kanclerze, ks. marszałek, wwda ruski, podkomorzy kor., jenerał austryacki i ksiądz Poniatowski z Dłuskim weszli na zwyczajną radę do gabinetu królewskiego przed obiadem. Król zaczął od tego, że słyszawszy na dniu wczorajszym bardzo żwawie oświadczoną opozycyą w partykularnéj rozmowie ks. jenerała podolskiego przeciwko dalszéj promocyi skorrygowanego projektu *de forma* etc., widząc mocno poparte też zdanie przez ojca jego wwdę ru-

skiego i niektórych inszych do tegoż sentymentu nakłonionych, pyta się każdego o wyraźne w tém zdanie, reprezentując, czyli bojaźń oświadczonych ale nie pewnie wykonanych pogróżek moskiewskich ma nas koniecznie przymusić do odstąpienia takiego projektu, który konsolidując konstytucye 1764., aby podatki mieszcząc się w skarbowych materyach były *pluralitate* decydowane, które Moskwa, jak się teraz jawnie pokazuje, zawsze nam kwestyonować będzie i nalegać o skażenie konstytucyi z 1764 r., z których exekucyi jedynie możemy *tandem* stanąć na tym stopniu, że znajdziem kiedyśkolwiek jakie potencye, które nas ratować potrafią od sąsiedzkiéj oppressyi, jeżeli naszę Rptą czynną obaczą, która bez mocy stanowienia *pluralitate* podatków nigdy czynną i komukolwiek przydatną stać się nie może i więc obrony z nikąd nie znajdzie przeciw wszelkim rozkazom moskiewskim i pruskim, których już zawsze ślepo słuchać przyjdzie. Na co ks. wwda, że w zbyt oczywiste i prędkie niebezpieczeństwo podamy Rptę od Moskwy, od któréj ani my ani żadna potencya nas teraz obronić nie potrafi i nie zechce, i że sam naród przeciwko sobie wzruszymy, jak go wprowadzimy w biédę przez nieuważną promocyą tego projektu. Ks. kanclerz téż reprezentując niebezpieczeństwo i sądząc niepewną *pluralitatem favore* projektu radził jego odstąpienie i ażeby było oświadczone w izbie przez kanclerza kor. proponującego wraz przystąpienie do dalszego porządku sejmowania. Kanclerz kor., że materya delikatna, gdyż Moskwa oświadczywszy tak wyraźnie przez swego posła wielkiego, jako tego projektu *per omnia* nie życzy, będzie miała racyą zwać się urażoną i postępować z nami *in consequenti*, że naród sam może potém wziąść inwidyą do dworu, że mniéj rozważnie był prowadzony do approbacyi takiego projektu, który go exponuje na wielkie inkonweniencye, że więc lepiéj wcale ten projekt odrzucić, nie wchodząc w żadne explikacye, ażeby nie osłabić konstytucyi 1764. nakazujących choć innémi słowy, aby podatki mieściły się pod skarbowe materye t. j. *plaralitate* decydowane były, których praw najostrożniejsza konserwacya powinna być najpierwszym naszym celem, ale że jeszcze myśl naszę

w wielkim sekrecie trzymać powinniśmy, ażeby z niespodzianą materyą jutro wyjechawszy, trafić na nieprzestrzeżonych i nieprzygotowanych przeciwników. Podkanclerzy lit. biorąc także za fundament opozycyą Moskwy i Prusaka radził, aby sam projekt odrzucić, ale istotę jego *partitim* do exekucyi przyprowadzać tym porządkiem, żeby kto mówił o naznaczenie deputatów do konstytucyi, tym przysięgę napisać, w któréjby konnotacya pluralitatis w materyach podatkowych pod skarbowémi mieszczących się nakazaną była i daléj starać się, aby przez exekucyą prawa 64. konsolidować. Ks. marszałek na wzwyż wspomnionym fundamencie także radził odrzucenie projektu, ile że nie sądzi, aby względem mocy stanowienia podatków przezeń więcéj nam przybywało mocy, jak przez konstytucye 64. r., niepewną nawet rozumiejąc *pluralitatem* przez fakcyą posłów moskiewskiego, przez partyą biskupów, przez Prusaków i nielubiących dawać. Na kwestyą, jak trafić do dalszéj kontynuacyi sejmu, że senatorowie mogą zaraz być od tronu mianowani *qua* deputaci do konstytucyi, a względem posłów, że jeżeli król się spodziewa *pluralitatem favore* projektu, tém łatwiéj ją sobie obiecywać powinien względem nominacyi *sine regressu* deputatów i utrzymania ich dawnéj przysięgi na konfederackim sejmie znaczącéj *pluralitatem* krések. Dłuski, że darmo przeciwko Moskwie i Prusom wojować, więc jeżeli tak ma być, lepiéj projekt odrzucić. Podkomorzy kor. upewniał *pluralitatem favore* tego projektu, gdyż opozycya rozpoczęta posła moskiewskiego szacunku przydaje projektowi u narodu i dopiéro kredyt królewski funduje okazując, że nie w ślepéj i szkodliwéj dla narodu dependencyi zostaje, że jak projekt odrzucimy i kredyt już nieodwrotnie stracimy u narodu, a według króla równie exponowani zostaniemy na wexy Moskwy, która nalegać nie przestanie o skażenie *directe vel inderecte* konstytucyi 64., które my nie pozwalając kazić, równo się będą na nas gniewać; więc już dobrego nam się spodziewać nie należy od Moskwy, złego téż tak zbytecznie się lękać, ażebyśmy nieczynną Rptę uczynili i kredyt u narodu stracili. Co gdy podkomorzy kor. jeszcze bardziéj exagerował, ks. wwda negował

stracenie kredytu i owszem że go w tenczas zupełnie stracim, jak biédę na naród ściągniem, od któréj żadna potencya nas teraz ratować nie zechce i że więc chcąc brać rzeczy *in extremo* wolałby, aby zaraz konfederacya rozwiązana i sejm zerwany został. W czém dano znać, że potrawy na stole i kontynuacyą konferencyi na god. 6. odłożono.

W kontynuacyi téjże konferencyi rannéj jenerał austr. podał na piśmie swoje reflexye. Podkomorzy kor. dał do przeczytania projekt dla ułatwienia jego akceptacyi poprawiony *ad mentem* mianéj w wilią mowy. Król rekapitulował powiedziane racye *pro et contra*. Rozwiązanie konfederacyi i zerwanie sejmu sądził za wcale szkodliwy sposób, zostawiający nas bez komisarzów skarbowych i wojskowych, bez skasowania cła generalnego, bez uregulowania kursu monety, bez żadnego porządku i wywracający do razu zupełnie konstytucye 64., *per consequens* na oczywistą zgubę w domu i zewnątrz w gorszym daleko stanie, jak ten któregoby się kto mógł obawiać przez popieranie projektu *de forma*. Podkanclerzy lit. supponował, że rozwiązanie konfederacyi nie musiało być rozumiane przez ks. wwdę chyba po expedyowanych choć *parvo numero* materyach skarbowych i wojskowych, jako sam książę zaraz explikował, a w kontynuacyi ranniejszego zdania nie życzył tenże podkanclerzy *in barbam* Repninowi ten projekt według niego nie tak bardzo potrzebny utrzymywać, ale czekać zwady z Repninem, ażeby chciał koniecznie kazić konstytucye z r. 64., przy których nieodstępnie stawać trzeba, utrzymując przeciwnie podkomorzemu kor. ażeby miał tak daleko pójść Repnin. Ks. kanclerz, że nie trzeba dysputować *de futuris incertis nec essentialibus*, ale czekać z odważną rezolucyą dalszych kroków Repninowskich nieodstępnie obstawania przy konstytucyach 64., jeżeliby je nam chciał kazić i że nie jest w niczyjéj mocy konfederacyą rozwiązywać przed końcem sejmu. Ks. marszałek pochwalił projekt poprawiony, dopiéro przez podkomorzego kor. przeczytany, jako dobrze objaśniony, ale tém przeciwniejszy dworowi moskiewskiemu, jakby na złość tém mocniejsze starania Repnina i Benoego za sobą pociągający do jego przełamania i konstytucyi 64. r. Ks.

kanclerz i wwda ruski opponując się zawsze projektowi donieśli o zaszłyszaném wniesieniu niektórych posłów, że sejmiki po rozwiązanéj konfederacyi nie obierając już posłów *pluralitate*, dwór może zawsze kazać zrywać te, z których by się obawiał przeciwnych posłów, a w małéj tylko liczbie sobie affidowanych przypuściwszy, szkodliwie *pluralitatem* pozwoloną na sejmie zażywać. Na co podkomorzy kor. odpowiedział, że utrzymując ten projekt, trzeba się podobno już i na to odważyć, aby *pluralitatem* na sejmikach *pro perpetuo* ustanowić. Co dopiéro książęta wcale niepodobném i szkodliwém sądzili, jako odmieniającém formę rządów i już sprawiedliwie i wcale nieomylnie na nas obruszającém dwory moskiewski i pruski. Na kwestyą króla, jak nawet trafimy do kontynuacyi sejmu, odrzuciwszy ten projekt, który zawsze z wewnętrznéj konwikcyi sądził potrzebny, podkanclerzy lit. sądził, aby przystąpić do nominacyi deputatów do konstytucyi z odmienną przysięgą pewną, *favore* téj odmiany przysięgi rachując *pluralitatem*. Którą odmianę przysięgi ks. kanclerz niepotrzebną sądził, nie przypuszczając wcale téj suppozycyi, żeby biskup krak. miał kwestyonować *validitatem* koronacyjnego sejmu na fundamencie niedostatecznéj przysięgi deputatów. Konkluzya całodziennéj rady: odrzucić projekt, wyciągnąwszy pierwéj król na wyraźne przyrzeczenie kanclerzów, ks. marszałka i wwdę ruskiego, że jeżeli Repnin będzie nalegał o elucydacyą praw 64 r. lub je w najmniejszym punkcie nadwerężyć zechce, aby nieodstępnie puszczając się na wszelkie hazardy, przy ich całości obstawali. Że zaś już czas nie wystarczał determinowania, jak wyjść z honorem z téj materyi tak żwawie popieranéj, co, jak i przez kogo daléj mówić, prosili ministrowie króla, aby jeszcze folgując dnia jutrzejszego zdrowiu swemu, dał im czas naradzenia się przy nim i dysponowania potém przez Niedzielę na poniedziałkową sesyą umysłów według determinacyi, która nastąpi z rady, a tym czasem żeby już więcéj nie zagrzewać umysłów do utrzymywania projektu *de forma* i zawołano doktora, który w karecie z królem powrócił do zamku z pałacu ks.

marszałka, gdzie ta poobiednia rada trzymana była w pokojach księżny, córki ks. wwdy ruskiego.

18. Października. Podkanclerzy lit. proponował, aby po zagajeniu marszałka w generalnych terminach kanclerz kor. głos zabrał, na bok odrzucając projekt, do kontynuacyi sejmu przystępować radził t. j. upraszał króla o nominacyą deputatów do konstytucyi, zkąd jeżeli wyniknie wniesienie biskupa krak., krajczego kor. i innych regressu do izby dla naznaczenia deputatów z izby poselskiéj, aby wygotowane były głosy naszych posłów, ministrów i senatorów zbijające tamte i proszące *tandem* o *turnum* na decydowanie *pluralitate* téj kwestyi. Potém proponował odmienny jurament deputatów służący do dzisiejszego sejmu. Marszałka jeżeli będzie trzeba odmienić przysięgę, kto jéj będzie słuchał? Kanclerz kor. radził, aby się przy dawnéj przysiędze zostać *omnium ordinum consensu*, co na sejmie konfederackim znaczy *pluralitatem*. Dłuski radził, aby przydano do zwykłéj przysięgi deputatów, stosując się do formy sejmowania, a marszałek poselski żeby się przy pierwszéj przysiędze został dla uniknienia kilkorakich rezolucyi potrzebujących kwestyi. Ks. kanclerz wziął na siebie wwdzie kaliskiemu mówić, żeby Łąckiego namówił do wzruszenia różnych jeszcze kwestyi nad tym projektem de forma w kontynuacyi słabością królewską przerwanego głosu, a sam wwda żeby prosił o naznaczenie deputatów, co według zdania królewskiego dałoby jednak kanclerzowi jakiś pochóp i pretext odstąpienia przez się proponowanego projektu; zaczém i podkanclerzy lit. wziął na siebie ze dwóch lit. posłów namówić, którzyby jeszcze trudności w tym projekcie upatrywali. Kanclerz kor. życzył sobie pierwszy głos zabrać, zapraszając *simpliciter* do dalszego porządku sejmowania. Wwda kaliski aby zaraz potém prosił o deputatów, ministrowie poszli do tronu do onych naznaczenia *ex ordine senatorio*, a potém po wysłuchanych kilku głosach, jeżeli się ich będą napierać, aby marszałek poselski także przystąpił do nominacyi deputatów, jeżeli się obejdzie bez *turnum*.

19. Października. Z wczorajszéj konferencyi król się pytał, jeżeli kto mówił z Łąckim. Podkanclerzy kor., że go już namówił, aby prosił w kontynuacyi głosu o poprawę projektu z wwdą kaliskim. Ks. kanclerz się exkuzował, że

nie mówił, nie zastawszy go na pokojach. Wwda ruski, który dopiéro na zakład podkomorzego kor., że nikt nie wyperswaduje wwdzie poznańskiemu odstąpienie projektu, powiedział, że mu we dwóch słowach wyperswaduje, exkuzował się także, że go nie widział, ponieważ na katar choruje. Podkanclerzy lit. pytał się, jeżeli będzie siłu oponentów przeciw nominacyi *sine regressu* do izby, czy hazardować *turnum* z oświadczeniem, że już determinował Sosnowskiego i Chreptowicza, aby z racyą domagali się deputatów, jeżeli kto przeciwnie odzywać się będzie. Ks. wwda, że nie będzie wielkiéj opozycyi. Ks. marszałek, że jutro trzeba puścić *turnum*. Podkomorzy kor. i lubelski także. Ks. kanclerz supponował także, że nie będzie trudności, jednak prosił, aby się wstrzymać z determinacyą zupełną *turni*. Na kwestyą króla, jeżeliby wedle odgłosu krajczy kor. i inni z manifestem wyjść chcieli, wszyscy odpowiedzieli, puścić, wątpiąc jednak, żeby to uczynili.

20. Października. Wznowioną kwestyą przysięgi deputatów decydowano, aby przysięgali *antiqua forma* z przydatkiem dwóch słów i stosując się do formy sejmu. Ks. Marszałek doniósł i proponował, aby pozwolono mówić księciu Sułkowskiemu, komisarzowi skarbowemu, chcącemu fundamentalnie zbijać wszystkie sprzeciwieństwa biskupa krak., podczaszego, Wielhorskiego i konkludującego o delegatów do słuchania rachunków skarbowych, o których jeżeliby jeszcze były controversiae jako też o przysięgę deputatów do konstytucyi, możnaby te dwie materye za jednym *turnum* uspokoić. Decydowano, aby po zagajeniu marszałka poselskiego jeden z deputatów do konstytucyi np. Dłuski przełożył, że dla uchylenia wszelkiéj wątpliwości w podpisywaniu konstytucyi prosi o przydanie tych słów: *secundum formam* sejmowania, za czém jeżeli potém kto wniesie różnicę przysięgi deputatów od marszałkowskiéj, za takiém wniesieniem sam marszałek mógłby na nowo w tenże sposób przysiądz przed kanclerzem. Co jednak sam kanclerz i ks. marszałek mniéj potrzebném sądzili, ale się do innych skłonili zdania, które jednak nazajutrz przed samą sesyą na dawną przysięgę bez przydatku dla deputatów i nieodnowienie marszałkowskiéj jednostajnie zgo-

dziły, gdyż i na koronacyi, na wszystkich konfederacyach i konwokacyach nigdy inaczéj marszałkowie i deputaci nie przysięgali, lubo pluralitas konkludowała.

(Tu przerwany protokół zaczyna się dopiéro w 2 tygodnie po zamknięciu sejmu tj: 12 Grudnia, po czém znów nie ma całego Stycznia 1767. Pomijam nic nie znaczące narady a przystępuję wprost do ważniejszych.)

22. Marca 1767. Król powróciwszy z kaplicy i z pokojów, gdzie byli zgromadzeni panowie i ministrowie cudzoziemscy, doniósł zgromadzonéj w swoim gabinecie radzie, jak Repnin zbliżywszy się do niego, powiedział mu: „Donoszę W. K. „Mści, że d. 20. t. m. dyssydenci w Toruniu konfederacyą „uczynili pod marszałkowstwem jenerała Golca, implorując „protekcyą mojéj monarchini, którą mam rozkaz im akkor„dować; niewahając się oraz do W. K. Mści będą od nich „posłowie. Obaczysz W. K. Mść, jakie ich jest uszanowanie „dla osoby Jego i dla ojczyzny, z tych pism.“ Wraz oddał królowi dwa papiéry, daléj mówiąc: „Będę miał honor w téj „mierze oddać W. K. Mści deklaracyą mego dworu.“ Spytamy od króla, kiedy? „Jak prędko będzie przepisana; tymczasem „to oświadczyć powinienem, że ktokolwiek tknie dyssydentów, „jakby samą tknął Imperatorowę i upraszam W. K. Mści, „abyś zalecił ks. marszałkowi zapobieżenie wszelkich i tu „w Warszawie napaści, któreby złe inkonweniencye za sobą „pociągnąć mogły“ Król na to wszystko reposuit: „Nie mogę „WPanu w tém wszystkiém nagłéj dać odpowiedzi.“ Repnin: „Bez tego będę miał honor obszerniéj z W. K. Mością mówić“ i ukłoniwszy się odstąpił. Król zbliżywszy się do nuncyusza, doniósł mu o tém i przyczynił, że kiedy nie można *efectuare finem bonum*, trzeba *evitare summum malum*. Na co nuncyusz odpowiedział: „Wiadomo nie dopiéro W. K. Mści, iż mój „dwór o to się stara, aby *evitare* przynajmniéj *malum*.“ Benoit, minister pruski, przybliżywszy się do króla: „Już „wiadomo W. K. Mści o konfederacyi dyssydentów w Toruniu; „reklamują gwarancyą mego pana traktatu oliwskiego, który „się za nimi zastawia. Będę miał honor oddać w téj mierze „deklaracyą“ Spytany, kiedy? odpowieział: „Wraz z ks. Rep-

„ninem, od którego dzień dependować będzie.“ Pytał się potém król angielskiego i duńskiego ministrów, jeżeli mu nie mają co donieść? Odpowiedzieli, że nie. Kazał król w gabinecie czytać oddane sobie przez Repnina pisma tj. drukowany bez daty i podpisu manifest dyssydencki, podobnież akt konfederacyi, na których zanotowawszy swoją ręką, iż te były mu oddane przez Repnina, dał je do schowania Ogrodzkiemu. Ks. Marszałek doniósł, że był rekwirowany od Repnina po doniesieniu o konfederacyi, aby *invigilaret* i zapobiegał w mieście tutejszém wszelkim napaściom. Odpowiedział, że zna powinność urzędu swego. Decydowano, że nazajutrz każe obwołać wszystkie konstytucye nakazujące *tranquilitatem publicam*, które czytano. Doniósł także, jako *in continuatione* tego dyskursu Repnin uskarzał się, jakoby ks. marszałek miał pogrozić Skubowiuszowi sekretarzowi gdańskiemu, że sam i dzieci jego odpowiedzą za to, jeżeli Gdańsk się będzie pisał na konfederacyą. *Reposuit*, że to kłamstwo i że go *ministerialiter* rekwiruje, od kogo ma tak fałszywą wiadomość. Na co Repnin, że od rezydenta moskiewskiego w Gdańsku, któremu to miał magistrat tameczny powiedzieć. Na co decydowano, że książe miał po Skubowiusza posłać i wziąść na piśmie od niego, jako nigdy nic takowego mu nie powiedział. *Tandem* król czytał przyniesioną sobie od ks. Sułkowskiego relacyą przez umyślnego od ekonoma wwdy smoleńskiego z dóbr Wielunia na granicy brandeburgskiéj przysłaną, jako p. Brückenhoff w Drezdenku na granicy ogłosić kazał, aby wszyscy obywatele z miasteczek i ze wsiów, mający skargi na Polaków, z niémi udawali się do burmistrzów i ekonomów i że się już *actu* wielkie kupy z témi skargami gromadzą i milionowe pretensye zakładają. Doniósł radzie król, jak ks. Sułkowskiemu odpowiedział, że kiedy z porozumienia z p. Benoem o komorę w Wieluniu hałasowała p. wwdzina smoleńska, kiedy nawet teraz jeszcze, gdy ma już oddalone z tamtego miejsca komory, się przykrzy i grożeniem Prusaków taż wwdzina się skarzyła do komisyi skarbowéj, niechajby przynajmniéj z Benoego trochę wyraźnie wyczerpnęła, jakim umysłem te kroki czynią na granicy, ażeby z jego mowy

zmiarkować można, czy król pruski chce tylko strachem co wycisnąć, czyli też zdaje się, że mu Moskwa pozwoliła Polaków drzeć.

25. Marca w Środę. Król doniósł zgromadzonym w gabinecie, że będąc wieczór u ks. marszałkowy na assamblach, zaczepił Repnina i pytał się go wyraźnie, jeżeli prawda, że wojska moskiewskie mają przystępować z dyssydentami do jakich kroków gwałtownych, jako to odbierania kościołów katolickich i tp. Odpowiedział Repnin, że oni żadnego gwałtu nie zaczną, żeby stracili dyssydenci protekcyą imperatorowy, gdyby podobny krok uczynili, że cały ich interes powinienby pójść w negocyacyą i że król mógłby stać się pośrednikiem między imperatorową a Rptą. Pytany potém, jeżeli wojska moskiewskie mają ordynans płacić, odpowiedział, że mają i że tylko o to uprasza, aby płonnych i niedowodnych skarg nie czyniono; że na sprawiedliwe i dobrze wyrażone będzie zupełna satysfakcya. Pytany daléj, jeżeli z wiadomością jego dworu na granicy brandenburgskiéj zaczynają znowu Wielkopolanów straszyć podobnémi exekucyami, jakie były przed śmiercią Augusta III. przez rotmistrza Paszkowskiego czynione, upewniał, że dwór jego o tém nic nie wie, że śmiałby radzić, aby temu nawet łatwo nie wierzono i bez wielkich dowodów za teraźniejszych okoliczności skarg wielkich nie czyniono, któreby drażnić mogły króla pruskiego, który jeżeliby miał w istocie saméj chcieć jakie wiolencye i gwałtowności na granicy wielkopolskiéj czynić, może upewnić, że to czyni bez wiadomości jego dworu, do którego natenczas śmiałby radzić, aby z naszéj strony skargi o to zaniesiono, chyba żebyśmy sami tę burzę na siebie ściągnęli przez jakie nowe przykrości w cłach i ich wybieraniu. Ks. marszałek doniósł, jako Benoit mu powiedział, że nie chce jeszcze na piśmie podawać wielkiéj skargi na jedną komorę, o któréj zdzierstwa już się uskarzał w komisyi skarbowéj i na to, że mimo paszporty swego króla dane niektórym osobom na skupowanie zboża, jednak cło od tego zboża wybierają, i żeby w tém trzeba czynić rozporządzenie. Ta pretensya, chociaż wcale nie słuszna, sądził ks. kanclerz z innymi, żeby lepiéj, aby jéj na piśmie nie podawał,

ażeby jeżeli dla ciężkich teraźniejszych okoliczności będziemy musieli na nią zezwolić, komisya to uczyniła przez partykularne zlecenie superintendentom, żadnego w téj mierze nie zostawując dokomentu w aktach, którymby nas potém Prusacy wojować mogli, żeśmy to *vigore* traktatu uczynić byli obligowani i miano w téj mierze mówić z komisarzami. Jednak zalecono ks. marszałkowi, aby mówił o tém z Repninem, który z rozkazu carowy medyował zniesienie cła jeneralnego, ukazując mu, jak zawsze król pruski swoje pretensye a przeto swój handel i moc rozciąga, chociaż my cło jeneralne skasowali, a on nic nie odmienił w tych postanowieniach przeciwnych traktatowi i słuszności.

26. Marca. Król uwiadomił zgromadzonych w gabinecie, jako Repnin i Benoit oddali mu dopiéro deklaracye swoich monarchów *favore* dyssydentów, które król czytał pytając, co daléj przyjdzie czynić i odpowiadać. Ks. kanclerz był tego zdania, aby czémprędzéj Psarski z ostatniéj rady senatu do Moskwy naznaczony minister rezydent wyjechał, dopiéro z przytomnych senatorów w przyszłym tygodniu radę złożyć, którzy będą zapewne tego zdania, aby na wielką radę wszystkich senatorów z całéj Polski wokować, z których zdania i z przypadających codziennie okoliczności dalsze brać przed się będzie można kroki. Repnin oddając deklaracyą powiedział także królowi, że odebrał wiadomość, że tegoż dnia, co w Toruniu dyssydenci i dyzunici w Litwie konfederacyą uczynili. Pytany, kto jéj marszałkiem, odpowiedział Grabowski komendant gwardyi W. K. Mści. Ks. marszałek doniósł, jako tenże Repnin oddał mu drukowaną kopią deklaracyi i listu Panina do niego pisanego, który także czytano wraz z łacińskiém drukowaném tłumaczeniem, które pułkownik Igielsröm i ks. Kasper Lubomirski, jenerał wojsk moskiewskich, wraz z deklaracyą francuzką na pokojach rozdawali. Ten list był de data 3 Febr. wspominający o konfederacyi dyssydenckiéj, które dopiéro 20. Marca stanęły. Ks. kanclerz proponował i wszyscy przystali na to, iż Psarski przed wyjazdem powinien na nowo przysięgać *super fidelitatem* w odprawieniu zleconego ministerium. Tenże czytał przez Benoego podpisaną a jemu

podaną notę o extorzye na komorze wielkopolskiéj i o płacenie cła za zboże, które król pruski pretenduje za swémi paszportami wywozić bez żadnego opłacenia. Którą notę decydowano najpierwéj komisyi skarbowéj komunikować i dopraszać się, aby każdy z komisarzów w tym interesie podał swe reflexye. Ks. marszałek doniósł, jako według wczorajszéj decyzyi krótko już nadmienił Repninowi o téj nowéj pretensyi króla pruskiego, a ten nie wchodząc bardzo w explikacye życzył, żeby można w teraźniejszych okolicznościach mieć te względy dla króla pruskiego. Decydowano, aby ks. marszałek obszerniéj w tém interesie mówił z Repninem, wyexplikował trudność przystania na te pretensye i wynikające z tąd konsekwencye dla zniszczenia naszego a powiększenia handlu i sił króla pruskiego, i że my z naszéj strony wszystko gdy czynić musimy, król pruski nic z swojéj strony nie odmienia, lubo są mnogie uciążliwości w jego krajach dla naszego handlu i niezliczone kontrawencye traktatu welawskiego.

28. Marca. Król kazał czytać list do Ogrodzkiego od Mielczarskiego burmistrza i pocztmistrza toruńskiego z Torunia pisany z doniesieniem o początkach i obrotach tamecznéj konfederacyi dyssydenckiéj, o Moskalach i naleganiu na miasto, aby przystąpiło do konfederacyi. Drugi list z Gdańska od Husarzewskiego w téjże materyi. Trzeci od Kluszewskiego z Wielickiego o komendzie moskiewskiéj w tamtych stronach. Tenże Ogrodzki doniósł, że sekretarz gdański odebrawszy sztafetę, komunikował mu rekwizycye od jenerała Golca marszałka konfederacyi toruńskiéj i od rezydenta moskiewskiego do tegoż miasta, jako téż responsa, przez które przystępują do konfederacyi *salva intaminita fide Regi et salva forma regiminis et libertatibus civitatis Gedanensis*, co król kazał tłumaczyć po polsku, aby mógł to komunikować senatorom, których na wtorek konwokować decydowano. Król czytał list od starosty wschowskiego o spisywaniu w Drezdenku niesłychanych pretensyi poddanych pruskich i polskich, których już siłu według tego listu za granicę przechodzi w nadziei zysków i w bojaźni odnowienia sądów i exekucyi huzarskich, jak było przed śmiercią Augusta III. Pisarz polny Rzewuski

o rozmowie swéj w tym interesie z Repninem, który chciał, aby król lub komisya skarbowa wysłała kogo na granicę, coby mógł autentyczną wszystkiego uczynić relacyą, z któréj jeżeliby się po prawdzie pokazały szkodliwe i niesprawiedliwe kroki Prusaków, on dopiéro swój dwór będzie mógł informować i za nami się ujmować. Król czytał list od Sapieżyny Rawickiéj w Szlązku mieszkającéj, skarżącéj na brata Piotra Sapiehę, wwdę smoleńskiego i oczekującéj za rozkazem królewskim... (małoznaczne i to jedynie muszę wspomnieć, że za nią wstawiał się król pruski i dla tego postanowiono polecić jéj sprawę marszałkowi trybunału koronnego.)

15. Kwietnia. Podkanclerzy kor. Młodziejowski posłany od króla, aby mieć od Repnina ministrowskie świadectwo, czego i w jakich terminach żąda upewnienia audyencyi delegatów od kofederacyi dyssydentów, dla większéj pewności spytawszy się, imieniem króla posła prosił, aby mógł pisać, co on w téj mierze powie, który mu następujące dyktował słowa wypisane z karty, którą z sobą do króla przyniósł: „Ce „que j'ai dit à Mr. Ogrodzki, de cela je ne changerai rien. „Si l'on veut risquer l'amitié de l' Impératrice en refusant „l' admission à l' audience des députés des dessidents, avou- „és et protegés par Elle, on en est le maître. Mais ceux „qui le feront, repondront des suites facheuses de cette „démarche. La dignité de l' Impératrice ne peut qu'étre „blessée, si on refuse d'écouter avec décence des citoyens „libres et des gentilhommes égaux par leur naisance au reste „de toute la noblesse polonaise, qui étant opprimés, jouissent „à ce titre de la haute protection de sa Majesté Imperial et „ne doivent pas étre traités en consequence comme des se- „ditieux, dont on ne veut seulement pas admettre les rémon- „trances. On faira ce qu'on voudra. Je le dis encore, on est „le maître de risquer tout; mais je ne puis m ' empecher, dés „qu'ils seront arrivés, par la protection que l' Impératrice „leur accorde, de demander ministeriellement, qu'on les „admette à l'audience publique du Roi, comme on y admet „tous les députés des corps répresentants. On pourra se de- „cider, comme on voudra. Je n'en suis pas inquiet. Quicon-

„que voudra le risquer, n'a que ne point se plaindre de ce „qui arrivera. Ce que je dis est vrai. Au reste ceux qui font des „reveries sur les circonstances d'aprés, peuvent fort bien ne „pas rever juste, car les songes sont trompeux."

3. Maja. Rozmowa króla z Repninem na wieczorze u ks. marszałka kor. umieszczona już w texcie.

20. maja. Król kazał czytać Ogrodzkiemu list od Hylzena, wwdy mińskiego, donoszący o swojéj elekcyi na marszałka trybunału lit. i o manifeście Radziwiłła pisarza lit., jako dawniéj poniewolnie przyjął na siebie kuratorstwo dóbr Karola Radziwiłła, który potém czytano, o pewnéj konfederacyi pod imieniem malkontentów 22. *praesentis* niechybnie pod laską Brzostowskiego starosty bystrzyckiego w Wilnie wszcząć się mającéj, a 25. po powiatach i wwdztwach, do których marszałkowstw i konsyliarstw Radziwiłłowscy nawet przyjaciele trudno skłaniać się dają, obawiając się punktów i łączenia się z konfederacyą dyssydentów, aby potém opuszczeni od Moskwy, tak łatwo się odmieniającéj, nie byli *in responsione* współobywatelom i ojczyźnie; o jenerale Nummers, komenderującym dywizyą moskiewską, upewniającym, że nikogo do przystąpienia do téj konfederacyi gwałtem przymuszać nie będą. Temuż Ogrodzkiemu kazał król czytać list Dzieduszyckiego cześnika kor. regimentarza partyi podolskiéj, do komisyi wojskowéj przez sztafetę rapportujący, iż do Chocima przybył goniec od nowego hana tatarskiego z listami do króla i hetmanów w kilkanaście koni, którego na granicy zatrzymał, pókiby nie miał responsu z Warszawy. Król się pytał, jeżeli trzeba w tym punkcie rady senatu. Ks. kanclerz powiedział, że nie trzeba. Król znowu, kto da pieniądze? Ks. kanclerz, że komisya wojskowa. Ks. wojewoda, że komisya nie ma z czego awansować. Zaczém kanclerz kor. rozumiał, że trzeba w téj mierze rady senatu, aby komisya skarbowa mogła dać pieniądze dla tego gońca tatarskiego. A że już wyszły dawno cyrkularne listy do senatorów, konwokujące ich na 25. tego miesiąca, więc *in deliberatoriis* pierwszy punkt referowałby się do tych listów. Dopiéro drugi położyć ten interes. Do trzeciego punktu proponował potrzebę przepisania ksiąg starych *in*

archivo butwiejących. Czwarty punkt proponował podkanclerzy kor. naznaczenie kilkunastu tysięcy na niezbędną potrzebę reparacyi ratusza lubelskiego i jemu zlecono, aby do przeczytania na jutro ułożył *deliberatoria*, któreby można jeszcze skorrygować, aby w Piątek wieczór były wcale gotowe do rozesłania senatorom trzy dni przed 25. i td. Król kazał czytać Ogrodzkiemu respons swój królowi pruskiemu. Podkanclerzy kor. czytał list do króla od papieża, zalecający żywą pamięć w teraźniejszych okolicznościach na interesa wiary katolickiéj. Tenże podkanclerzy doniósł, jako tu przyjechali delegaci do prymasa od konfederacyi toruńskiéj. Ks. marszałek powiedział, że kiedy ich król przyjął, to i prymas. Podkanclerzy kor., że zaprosi prymas biskupów, którzy wątpi, aby chcieli pretendować od prymasa, żeby denegował téj audyencyi, którąby jednak porozumiawszy się z nuncyuszem dał, chociażby mieli inaczéj radzić biskupi.

21. Maja. Król kazał czytać powtórny list od wwdy mińskiego donoszący o pilném w początkach sądzeniu przypadających spraw, o dobrych sentymentach deputatów, o poprzedzać mających niektórych powiatowych konfederacyach 22. a dopiéro niby jeneralnéj w Wilnie 25. *vel 1. Junii*, o perswazyach skromnych, którémi stara się niektórych wstrzymywać od pisania się do téj konfederacyi pod imieniem malkontentów, któréj kontext na Żmudź posłany dostawszy się w ręce tamecznego obywatela tu komunikował a król przeczytał. Podkanclerzy przeczytawszy *deliberatoria* do S. C. proponował, że trzebaby się zgodzić, co prymas jako pierwszy otwierający zdanie ma mówić na téj radzie. Ks. kanclerz odpowiedział, że na pierwszy punkt nie można nic innego powiedzieć, tylko że *materia status* a jeszcze tak ważna potrzebuje sejmu. Kanclerz kor. namienił, że będą głosy senatorskie nie żądające prędkiego sejmu. Względem porządku téj rady senatu pytając się król, jaki obserwowany ma być, odpowiedział ks. kanclerz, że powinna być sekretna, że trzeba najpierwéj przeczytać deklaracye moskiewskie, konfederacye dyssydenckie i td., potém ks. wwda *qua praeses consilii bellici* przeczyta list od Dzieduszyckiego, kanclerz

kor. aby informował o potrzebie i sposobie przepisania starych papierów i dopiéro *vota* senatorskie odłożyć na drugi dzień.

23. Maja. Podkanclerzy lit. pokazywał królowi list. z Litwy donoszący o trakcie przenoszącéj się z Wilna do Brześcia konfederacyi dyssydenckiéj i asystującéj komendy moskiewskiéj, oraz o kikunastu miejscach, gdzie konfederacya 22. praesentis pod imieniem malkontentów miała być formowana i dezygnowani marszałkowie. Król czytał list od kaszt. sandomierskiego Sołtyka exkuzujący się słabém zdrowiem od zjechania na S. C. i donoszący o wyniknąć mającéj w Sandomierskiém konfederacyi, z kąd przybyły urzędnik Jagniątkowski powiedział ks. marszałkowi, który królowi doniósł, że starosta sandomierski jeździ od domu do domu, ogłaszając i namawiając do konfederacyi *circa religionem*, *majestatem et libertatem*, ale że szlachta nie dowierza pierwszemu punktowi, kiedy téj konfederacyi ma asystować Moskwa, która się tak mocno, tak głośno i tak wyraźnie *favore* dyssydentów explikuje. Ogrodzki czytał list od Małachowskiego marszałka trybunału poznańskiego, proszącego o libertacye dla deputatów, aby ich mógł utrzymać w komplecie i przysélający list do siebie pisany od Golca marszałka konfederacyi toruńskiéj dyssydenckiéj, który wraz czytano, gdzie obliguje trybunał, aby na fundamencie przez dyssydentów uczynionego manifestu, który także czytano, nie dopuszczał, gdyby sprawy dyssydentów ani *ex reatu nec ex actoratu* sądzone były, nie chcąc *abinde* tamować kursu sprawiedliwości. W czém król chciał mówić nazajutrz z Repninem, jakie ztąd wynikać mogą inkonweniencye i jeżeli te powtórne konfederacye za tym pójdą przykładem, w zupełnéj anarchyi zostawać będziemy mimo tylokrotnie powtarzanéj przez niego obietnicy. Król namieniwszy potém, że mało widać senatorów zjeżdżających się na to S. C., ks. marszałek doniósł, że już blisko 40. a biskupów samych 12, że lepiéj podobno będzie zaraz pierwszego dnia przystąpić *ad vota*. Król myślał, że lepiéj będzie cokolwiek przeciągać, aby gdy będą nadchodziły wiadomości o konfederacyach, partyzanci moskiewscy wyraźniéj cokolwiek się explikując, można lepiéj zgadnąć ich myśli i wiedzieć, do jakiego

mierzą końca. Ks. marszałek nie rozumiał, aby to było *proficuum* przeciągać. Obawiał się większego ambarasu i mienił, że zawsze trzeba będzie konkludować, aby jak najprędzéj złożyć sejm. Król rzekł na to, że jeżeliby miały jaki fundament te wieści, że Moskwa pod ręką nie życzy tak prędkiego sejmu, lepiéjby nie *praeciptare fata Reipublicae*, gdyż z tych i inszych przyczyn czas potrzebny, aby można pomiarkować z codzień wynikających czynności, sposobu mówienia i z różnych kroków, jak będzie można daléj dysponować sejmiki i przyjaciół na nich, czy *conveniet* i czy będzie można promowować do poselstw. Na co ks. wwda prędko wyrzekł, że dawszy im się pisać na te konfederacye, będą mogli być posłami. Co gdy króla zdziwiło, ks. marszałek przerwał ks. wwdzie, chcącemu daléj mówić, że i na naszą konfederacyą lubo się drudzy nie pisali, jednak pod naszymi marszałkami zostawali posłami, jako to Wielhorski, Czacki i inni. Kanclerz zaś kor. wszedłszy w myśl królewską, że dla tego supponować kto może, iż Moskwa pod ręką życzyć będzie nie tak prędkiego sejmu, aby dłużéj w kraju naszym wojska trzymała, negował fundament téj suppozycyi z przykładów świeżych i dawniejszych, że tylekrotnie Moskwa wkraczała i bawiła w Polsce, nie zważając, czy są czy nie ma sejmów, że i owszem zapewne będą musieli bawić w kraju po skończonym sejmie dla utrzymywania jeszcze i usolidowania dyssydenckich interesów i że im nigdy nie będzie na racyach zbywało, póki im będzie tego potrzeba tu bawić. Ks. kanclerz przydał, że byłoby to wbrew uczynić deklaracyom moskiewskim i pruskim, tak mocno i wyraźnie domagającym się sejmu, przeciwko którym nie mogą służyć przeciwne mniemania, i słowa nawet posła nie byłyby dostateczne, że chyba jedni malkontenci mogą tego życzyć, aby sejmu nie było dla tego, aby ich panowanie w anarchyi dłużéj trwało, a oni tego mogli zażyć czasu przeciwko ojczyźnie i samemu królowi, do których zdania mogą się przypisać niektórzy w niepewnych wcale i zbyt mylnych okolicznościach z czasem wynikać mogących nadzieje swoje pokładający, a z pewną i coraz większą biédą i ruiną dla kraju, którego uczucie złośliwi przeciwko królowi

obrócić potrafią. Do czego ks. wwda te słowo przydał, że nie chcieć prędkiego sejmu jest w niebezpieczeństwo podać osobę królewską i kraj cały.

24. Maja. Ks. kanclerz czytał list od pisarza Sosnowskiego z pod Brześcia donoszący o już sklejonéj w tamtém mieście konfederacyi pod laską ks. Michała Radziwiłła krajczego z 8 konsyliarzami, oraz o uczynionéj dyspozycyi na roczkach, aby według proporcyi dymów każdy posesor duchowny i świecki zbierał prowianty i mianowanych 2 komisarzach z obiecaną nagrodą, którzyby umówiwszy cenę i *quantitatem* Moskalom porządnie szafować mogli potrzebny prowiant. Król doniósł, iż mówił z Repninem, jako mimo jego przyrzeczenia i jak supponuje mimo jego intencyi dzieją się rzeczy bardzo szkodliwe. Zdziwiony spytawszy się, co by takiego, pokazał mu król przetłumaczony manifest Golca i list do marszałka trybunalskiego. Czytawszy pomału, *tandem* powiedział, że namienił o tém dawniéj królowi, który reprezentując idące ztąd konsekwencye, że i te powtórne konfederacye równym postępując krokiem, pewna ztąd anarchya. Czemu gdy przeczył Repnin i chciał twierdzić, że to nie będzie przerywało kursu sprawiedliwości, *tandem* po różnych objekcyach królewskich konkludował obietnicą i mocném upewnieniem, że żadnych apelacyi nie będzie ani od trybunałów ani od komisyi do konfederacyi. Pytany potém od króla, jeżeli prawda, że ks. Radziwiłł exwwda wileński ma być marszałkiem konfederacyi kor., odpowiedział, że prawda a widząc wielkie zadziwienie królewskie przydał, że mniéj jak kogo jego obawiać się należy, ponieważ w tak zupełnéj zostawać będzie dependencyi, że kroku jednego nie uczyni bez wiadomości i woli jego, mając przydanego do boku pułkownika moskiewskiego z 2 chorągwiami grenadyerów, które go nigdy nie odstąpią, w czém jednak prosił króla o wielki sekret. Pytany daléj od króla, że czasby już *tandem*, aby się zwierzać, co i jakiémi drogami przyjdzie robić dla porozumienia się, odpowiedział, że prawda i że słuchać będzie propozycyi królewskich. Potém reflektując się niby, że te nie mogą być inne, tylko aby rzeczy zostały *in statu quo*, przydał, że się

spodziewa, iż w krótkim czasie będzie mógł sam zacząć czynić propozycye. Kontynuował *discursive*, że teraz rada o sejmie, że gdy podobno bez tego nie może być chyba w Septembrze naznaczony, radby go widział kilku tygodniami opóźniony tj. na Oktober, sądząc ten czas potrzebny dla zupełnego porozumienia się z krajowcami i własnym dworem, bez którego gorszaby się stać mogła robota i jeszcze na dal ciągnąca. Pytany jeszcze od króla, czy nie ma żadnéj wiadomości o przybyciu w Moskwie Psarskiego, odpowiedział, że nie ma, ponieważ już od kilku tygodni żadnego listu z tamtąd nie miał. Ks. marszałek się pytał, S. C. czy będzie głośne czy *semotis arbitris?* Król słuchał zdania. Kanclerze i ks. wwda, aby *semotis arbitris* radzili. Ks. marszałek rozumiał, że w teraźniejszych okolicznościach lepiéjby publicznie. Król decydował, że lubo teraz mogłoby być niejako lepiéj publiczne, ale że dla konsekwencyi od posłów cudzoziemskich pretendowania zawsze publicznego albo obawiania się jakichś osobliwszych rzeczy z sekretnego niezwyczajnego, i teraz aby było *semotis arbitris* według już wprowadzonego zwyczaju na fundamencie zdrowego rozumu i prawa. Król się pytał, co Małachowski ma odpisać Golcowi. Gdy nikt nie spieszył się z odpowiedzią, król myśl swoję powiedział, że podobno najlepiéj, aby w cale nie odpisał, co ks. wwdzie i wszystkim zdawało się najlepiéj, a przypadające sprawy, kiedy się nie dadzą odwrócić, sądzić sprawiedliwie. I tak kazał Ogrodzkiemu do marszałka napisać, ażeby z tém się nie chwalił i wcale o tém nie gadał.

5. Czerwca. Król czytał uniwersał marszałka konfederacyi krakowskiéj i namienił o konfederacyi wielkopolskiéj, w któréj siła rzeczy przyczyniono do formularza innych wszystkich konfederacyi. Podkanclerzy lit. czynił relacyą, że u niego w dobrach stanęło 100 huzarów moskiewskich we dworze jak na exekucyi; że nie zastawszy Repnina był u sekretarza legacyjnego Bułhakowa, który mu powiedział, żeby lepiéj na piśmie podał swoję skargę, co król i drudzy approbowali. Z okazyi pretendowanych teraz limit trybunałów Ogrodzki czytał z dawnego manuskryptu o konfederacyi tarnogrodzkiéj

kopie listów *ab utraque parte* do trybunału lubelskiego upraszając, aby go limitować raczyli, jako też manifest komisarzów na ówczas królewskich przeciw sądom, które konfederacya złożyć chciała na hetmana koronnego.

6. Czerwca. Zawołani Hryniewiecki i Ożarowski komisarze skarbowi czynili relacyą o naleganiu Benoego *favore* żydów jubilerów dawniéj holenderskich, których teraz Benoit za frankfurtskich udaje, aby koniecznie komisya wróciła za klejnoty wprowadzone z Holandyi bardzo dyskretnie wzięte cło, które Benoit koniecznie pretenduje być zbyt ciężkie, nowe i większe od tego, które wzięto od Kocha warszawskiego jubilera, a którego on nazywa kupcem saskim *et eo titulo* więcéj faworu zyskującym od kupców pruskich. Na co mimo wszelkie najoczywistsze explikacye nie chciał przestawać. Za czém zlecono tymże komisarzom, ażeby jeżeli nie potrafią *amicabiliter* z nim *componere*, żeby dali całą tę explikacyą *ministerio* dla ułożenia responsu na memoryał podany w téj mierze od Benoego, który się także skarzył względem *transitu*.

7. Czerwca. Król namienił o rozmowie z Repninem względem trybunału wileńskiego, który upewniał, że nie będzie gwałtem przymuszać do podpisania konfederacyi. Względem Wielkopolski o przyczynienie tylu nowych, nie znajdujących się w innych konfederacyach materyi, nie tylko żądanych, jak Repnin chciał exkuzować, ale w skutku samym względem czopowego, z którego kazali dawną jeneralską chorągiew na nowo rekrutować, o zepsucie kredytu i kursu monety przez zagajenie onéj i pretendowaną odmianę. Czemu po różnych jeszcze wybiegach *tandem* przyrzekł zapobiedz.

8. Czerwca. Król czytał list od Brzostowskiego podskarbiego litewskiego donoszący, jako nie czynił żadnego manifestu, jak supponowano, przeciw własnym swoim czynom na przeszłéj konfederacyi, któréj sam był marszałkiem na Litwie; że hetman Masalski dość głośno gani teraźniejszą konfederacyą, ale że utaić nie może ukontentowania z odgłosu o przywróceniu władzy hetmanów; że komisarze skarbowi wraz z nim uczynią to wszystko, cokolwiek będzie można dla utrzymania komisyi skarbowéj; o wojskowéj, że kompletu

nie masz, i aby pisarza polnego Sosnowskiego czém prędzéj przysłano tak dla kompletu, jako też dla rady i perswazyi hetmanowi, który chce limitować. Konfederacya jak przyjdzie z Wilna do Grodna, czy nie lepiéj komisye limitować. Na co radzono, że jeżeliby samemu podskarbiemu konfederacya dała ordynans przysięgać, aby odpowiedział, że sam nic czynić nie może bez komisyi, któréj limitować nie trzeba, a *in casu* podobnych rekwizycyi do całéj komisyi starać się o uproszenie czasu dla powzięcia ostatniéj rezolucyi z Warszawy. Król nadmienił, że wie dowodnie, iż dwór saski nic nie pożyczył pieniędzy Radziwiłłowi. Czytał list od Kickiego, marszałka trybunału lwowskiego, względem pretendowanych od konfederatów suspens i pisania tytułów marszałkowskich, konsyliarskich etc. Decydowano, ażeby na drugie nie uważał trybunał. Na pierwsze nie zapadła ostateczna konkluzya. Czytano uniwersał sejmowy. Ks. kanclerz i podkanclerzy lit. radzili, aby go komunikować prywatnie Repninowi, ażeby potém nie szukano jakich pretekstów do urazy, że mało lub wiele rzeczy albo *termina* jakie weszły w te uniwersały, któreby się dworowi jego nie podobały.

9. Czerwca. Król namienił, że mówił z Repninem, który obiecał, że na konfederacyi radomskiéj moneta nowa ucaleje i poprawią cokolwiekby niektóre partykularne konfederacye przeciwko temu chciały determinować, jako też dyspozycye wielkopolskich konfederacyi przeciw czopowemu; że konfederacye skarbem szafować nie będą, ale że komisye będą musiały przysiądz konfederacyi, zkąd król determinował, aby jadący do Grodna pisarz Sosnowski już dysponował komisye do przysięgi, jak ją pretendować będą. Na co przywołany pisarz czynił objekcye, że hetmańskie przysięgi, na których miejsca wraz z przytomnymi zasiadają komisarzami i podobny wypełniają jurament, nie pozwalają im *in scissa republica* do żadnéj przywiązywać się strony. Na co król odpowiedział, że nie masz dwóch stron, kiedy nie masz rekonfederacyi. Po różnych objekcyach i trudnościach determinowano finalnie, aby jutro Sosnowski jechał do Grodna i za wypadłą od konfederacyi rekwizycyą starał się wraz z kolegami tyle pozyskać

czasu, aby mogli jeszcze ostatnią mieć ztąd determinacyą. Na co Sosnowski odpowiedział, że łatwiéj by im było pójść za królem, ale poprzedzić trudno. Ks. kanclerz doniósł, że Dawidów, konsul moskiewski na Litwie, chcąc mieć od niego rezolucyą w partykularnym interesie kupieckim, na który gdy książe za kilka dni obiecał dać rezolucyą, żądał aby mu listownie dana była do Grodna, ponieważ musi dziś wyjeżdżać dla offendowania na komisyi interesu kupców moskiewskich. Co króla konfirmowało, że nie mają intencyi kasować komisyi, ale że temu trzeba *obviare* przez powolność onychże lubo przykrą. Król namienił, że pokazywał według wczorajszéj rady projekt uniwersału Repninowi, i że ten zupełnie na nim przestał. Łowczy Braniecki przyszedł od Repnina mocno żalącego się o kondemnatę otrzymaną na Pacu, pisarzu litewskim przez kamedułów, jak mienił, *ex odio*, że się pisał na konfederacyą, że z téjże przyczyny w tymże trybunale wileńskim odebrano pióro Hawryłkiewiczowi; że gród brasławski, którego Hilzen, marszałek trybunalski, jest starostą, nie chciał przyjąć *ad acta* konfederacyi; o pułkownika Oskierkę, mającego komendę w Wilnie, że nie chciał słuchać ordynansu konfederacyi i żeby temu wszystkiemu poradzono; żeby gród brasławski był karany, albo trybunał będzie kasowany. Przysłał oraz królowi partykularne zapieczętowane listy, które Hilzen pisał do Panina i Orłowa, czyli to z wiadomością króla i jeżeli król rozkaże, że ich poszle; jeżeli król nie zechce wiedzieć, co w sobie zawierają i że były oddane przez Hilzena jenerałowi Numersowi w Wilnie. Nad czém wszystkiém król miał sam mówić z Repninem reprezentując, jako nie stawający do sądu musi być kondemnowany i żądając czasu dla powzięcia wiadomości, z jakich przyczyn Hawryłkiewicz od pióra oddalony i cokolwiek w téj materyi będzie należało.

10. Czerwca. Król namienił, że mówił z Repninem *in objeto* skarg na Hilzena exkuzując, że te nie mają fundamentu podobieństwa jako wcale przeciwne charakterowi jego bardzo spokojnemu; że Repnin usilnie domagał się, żeby trybunał i komisye uznały konfederacyą, drugie przez przysięgę. Przeczył król podobieństwo tego postępku uznania tych konfede-

racyi, kiedy je Repnin nazywał generalnémi *per consequens* wielowładnémi, gdyż bez króla, bez w. ks. lit., na którym fundamencie negował także pretendowaną karę lub deportacyą od grodu brasławskiego o nieprzyjęcie *ad acta* konfederacyi. Explikował też Repninowi zamięszanie, któreby pochodziło z pretendowanych suspens od konfederatów w trybunale i we wszystkich subseliach; że prawo uwalnia tylko w tych sprawach *in officio publico* zostających, gdzie *requiritur personalitas*. Zdawał kontentować się, gdyby tylko dla marszałka i konsyliarzów szły suspensy, o co, namienił król, że pisał do Hilzena. Tenże Repnin zdawał się trochę pojmować i dorozumiewać się, żeby przynajmniéj poprzedzić powinne delegacye od konfederacyi do króla, które z nieodbitéj okoliczności teraźniejszych potrzeby jakby król przyjął, łatwiéj i przystojniéjby trybunał i komisye *adhaerere* mogły. Kończył jednak radząc i nalegając, aby jak najprędzéj się do tego trybunał skłonił dla uniknienia tymczasem bardzo przykrych momentów mieniąc, że daleko z Wilna do Warszawy, że delegaci od konfederacyi mogą się opóźnić, a tymczasem zapewne trybunał skasowany będzie, jeżeli się nie skłoni, gdyż kilka tysięcy szlachty miało otoczyć marszałka nowéj konfederacyi Brzostowskiego, że go zrzucą z marszałkowstwa, jeżeli nie poskromi zuchwalstwa Hilzena; że mu o tém jego właśni donoszą oficerowie, odpowiadając na reflexyą królewską, że to są złośliwe przeciwnych doniesienia, niepodobne wcale do spokojnego charakteru Hilzena. Repnin pytał, gdzie się znajdują akta przeszłéj konfederacyi, ponieważ ofiarował daremnie kilkaset dukatów na wyjęcie jednego dekretu i tu w obydwóch kancelaryach litewskich szlachcic jeden szukał i nie dostał nawet żądanego rewersu, jako nic nie znalazł; że w tém *fides publica*, że te akta będąc w ręku partykularnych mogą zginąć lub być sfalzyfikowane, lubo on sam nie popuścił jeszcze tego, aby konfederacya pozwała pieczętarzów o produkowanie tych aktów. Z któréj okazyi przeczytano konstytucyą na sejmie koronacyi nakazującą, aby po zakończonéj konfederacyi *in spatio* roku wszystkie akta onejże *ad archivum* oddane były. Zkąd podkanclerzy lit. namienił, że rok jeszcze nie wyszedł,

a że codziennie spodziewane są przywiezione być mające przez rejenta przeszłéj konfederacyi. Kazał król poszukać i czytał dawniejszy list Hilzena *de 3. Junii*, z którego patet, że była delegacya konfederacyi do trybunału Romera i Pozyny trockiego i upitskiego marszałków, którą trybunał przyjął i marszałek Hilzen imieniem koła odpowiadał. Więc kiedy już tyle się stało, żeby mogła i teraz być delegacya do konfederacyi według zdania ks. wwdy i kanclerzów. Za czém król kazał excerpt uczynić z tego listu, który Braniecki miał po obiedzie zanieść Repninowi i usłyszeć, co on na to powie i jakby można tę rzecz zakończyć.

13. Czerwca. Król czytał list od Hilzena donoszący, że zatrzymano pocztę przychodzącą do Wilna; że wartę wwdy wileńskiego Ogińskiego konfederacya zabrała; że do pułkownika Oskierki, mającego komendę w Wilnie, konfederacya ordynans wydała; że teraźniejszy jéj marszałek Brzostowski matce jego powiedział, że go od wwdztwa i starostwa odsądzą; że nigdy nie kazał wywoływać monety pruskiéj; że tylko magistratowi skarżącemu się, jakoby pokazywać się miały podejrzane monety, kazał przynieść kilka set sztuk téj monety, aby ją mógł do warszawskiéj przesłać mennicy na examen i próbę; że pisał do Repnina, do Panina i Imperatorowy, skarżąc się na teraźniejsze uciski; że trybunał limitował na świątki, prosząc o najprędsze odesłanie do majestatu delegowanych deputatów dla utrzymania kompletu. Ks. kanclerz czytał drukowaną w Wilnie pompatyczną relacyą o początkach konfederacyi ale nie rzetelną, gdyż się zaczyna od wotywy, na któréj nie byli konfederaci. Czytał także list od Olędzkiego, komisarza skarbowego, żalącego się nie tylko na postrachy, ale już na złe skutki konfederacyi, ponieważ wielu z téj liczby kwarty płacić odmawiają; że pocztę wileńską zatrzymano i pocztmistrzowi przed konfederacyą przysiądz kazano. Wraz donosił, że marszałek już o to *in scripto* podał skargę Repninowi, lecz jeszcze rezolucyi nie odebrał; że człowiek jego Stołycz mu donosi, jako konfederacya rzeczycka kwarty tameczne zaaresztowała. Król namienił, że w rozmowie z Repninem ten z niecierpliwością wyrzekł, że te konfederacye wnet

będą musiały wziąść koniec. Pytany kiedy, odpowiedział, z sejmem extraordynaryjnym. Pytany, czemuż jeszcze nie zaczyna, równie jaki ma być ten koniec, trochę się zaciąwszy, dał do wyrozumienia, że przed powrotem carowy do Moskwy wyraźnie gadać nie może, a że ta chyba w Auguście powróci. Ogrodzki doniósł, że starosta i gród łukowski żądają wiedzieć, czy mają sądzić na przypadających teraz sądach grodzkich, ponieważ Tarło marszałek konfederacyi lubelskiéj włożył w ten akt, że apelacye *in causis facti ex cruda citatione* sądzić będzie. Na co król odpowiedział, że nie mają racyi sądów grodzkich nie składać, ponieważ gdy zaraz o tém mówił z Repninem, upewnił, że osobnym uniwersałem Tarło będzie musiał ten punkt odmienić. Na kwestyą królewską względem przypadających sejmików relacyjnych tu i w Sieradzkiem, jaką dać informacyą, gdyby marszałek który konfederacki napierał się zagajenia, po różnych *pro* i *contra* objekcyach ks. wwda powiedział, że najlepiéj w to się nie wdawać — *fatis permittere* — i na tém stanęło. Ogrodzki czytał list od Małachowskiego, marszałka trybunału poznańskiego donoszący, że jeszcze dość spokojnie sądzą; że Moskwa kontentowała się dotychczas kwaterami na przedmieściach, ale że nie wie, co się jutro stanie, ponieważ pułkownik Graulich odebrał ordynans od pana Branieckiego, aby ją puścić. Na co gdy się ks. wojewoda odezwał, że to miał w zleceniu od komisyi, że jeżeli gwałtem wnijść zechcą, aby dał ordynans nie bronienia.

14. Czerwca. Król powiedział podkanclerzemu litewskiemu, iż mu Repnin *tandem* wyraźnie obiecał, że w dobrach jego stojąca Moskwa nic więcéj darmo brać nie będzie; że nagani konfederatom rzeczyckim postępek aresztowania pieniędzy publicznych, pochodzących z kwart; że także nagani zabranie poczty wileńskiéj; że już Tarłowi marszałkowi konfederacyi lubelskiéj serio zalecił, żeby uniwersałem rewokował z własnego domysłu ułożony punkt sądzenia *in causis facti* w swojéj konfederacyi *ex cruda citatione;* że księżna Karolowa tu na kilka dni przybyła nie ma inszéj konnexyi, tylko że ta uprasza, aby jéj mąż królewicz Karol *in vim* odebranego

księztwa kurlandzkiego mógł pozyskać jaką nagrodę; że zapewne poradzi monecie i czopowemu, ale nie explikując dość jaśnie tego punktu, w jaki sposób. Zaczém król zlecił Branieckiemu, aby go w téj mierze lepiéj wyrozumiał, kurs monety i podatki dawne żeby jak najlepiéj ubezpieczone były. Powiedział przy téj okazyi Braniecki, że wyrozumiał z Repnina, że Moskwa stojąca na przedmieściach poznańskich napierać się już nie będzie do miasta, gdzie jego regiment stoi i wartę trybunalską trzyma.

17. Czerwca. Na pokazane z Grodna od Olędzkiego listy król powiedział, że Repnin przyrzekł i pisał, żeby nie tykano ekonomii szawelskiéj, ani dochodów skarbowych; że skarb nie będzie oddany w administracyą; że względem pułkownika Oskierki w Wilnie więcéj sobie konfederacya pozwalać nie będzie, póki tenże nie odbierze ordynansu od hetmana. Ks. kanclerz dał także do przeczytania dość nieprzystojną gazetkę z Wilna, którą pocztmistrz tameczny z rokazu konfederatów publikować musiał. Król czytał list od Hilzena. Z listu hana tatarskiego okazało się, że się oświadcza z przyjaźnią i pyta zarazem, jakie w Polsce są zamięszania, żeby mu donieść, aby mógł z pryncypałem swoją dać pomoc. Podkanclerzy kor. doniósł, że sekretarze miast pruskich przybyli na sądy asesorskie i prezentowali manifest konfederacyi dyssydenckiéj w Kowalewie, *vigore* któréj nie będą mogli stanąć *nec ex reatu nec actoratu*. O co król kazał mówić z Repninem Branieckiemu, który żądał i proponował, aby téż czasem ministrowie każdy z osobna rozebrawszy materye z nim mówili, ponieważ są takie rzeczy, w których on Braniecki nie jest dość dobrze informowany o prawach i zwyczajach różnych prowincyi i miast. Ks. kanclerz exkuzował się z tego, a ks. wwda radził, aby król materye notować kazał i Repninowi komunikował z okolicznościami, którym się trzeba starać zapobiegać i u niego wyrabiać, aby nie były lub je odmieniano.

20. Czerwca. Wwda wileński czytał list od swego komisarza Chodźki z Wilna, że z dekretu konfederacyi odebrano na ks. Karola Radziwiłła ekonomią do wwdztwa wileńskiego należącą, pałac i place za szkody podczas *interregnum* i

przejęcie niektórych kredytorów jemu przysądzono a na dziedzicznym pałacu i w nim znajdujących się materyałach areszt położono, meblów własnych wywieść nie pozwolono, oficerowi jego nad ludźmi wojewodzińskimi konfederacya przysiądz kazała pod groźbą rozstrzelania. Czytał także niektóre *sancita* téj konfederacyi. Podkanclerzy lit. powiedział, że jemu na Radziwiłła odebrali pod Wilnem leżące kawałki, które z dekretu pierwszéj konfederacyi w długach miał sobie przysądzone. Kazano obydwom, aby fakta na piśmie wyraziwszy, podali Repninowi. Przydał podkanclerzy, że co do sądów grodzkich wileńskich pod imieniem Ogińskiego już nawet po zaczętéj konfederacyi *continuantur*. Ks. kanclerz czytał list od Chreptowicza, że delegacya ma być od konfederacyi do hetmana, aby sam przysiągł i wojsku przysięgać na posłuszeństwo kazał; że do skarbowéj komisyi nie ma być delegacya, gdyż nie chcą uznawać komisyi. Braniecki idąc od Repnina, który go do siebie prosił, powiedział, 1od) jako go upewnił, że ekonomią wojewódzką nie odebrano, albo jeżeli się to stało, będzie oddana, ale że się skarzy, iż pisał do Brzostowskiego a responsu nie miał; że Dawidowa konsula, przez którego pisał, i sprawy kupców moskiewskich nie chcą sądzić, mieniąc, że czas przeszedł; że komisye źle gadają o konfederacyach i ich protektorach; kondemnaty wypadłe we Lwowie na Potockich konfederatach i marszałkach aby były skasowane; iż żąda także wiedzieć, jaki będzie dany respons delegatom od konfederacyi lit. nie wątpiąc, iż będą przyjęci od króla. Na co król z radą *reposuit*, że trzeba pierwéj widzieć akt konfederacyi, instrukcyą delegatów i co powiedzą, a dopiéro nad responsem kanclerza można się koncertować. Względem nieodpisania Brzostowskiego podskarbiego podkanclerzy exkuzował, że może supponował rekomendacyalny list responsu nie potrzebujący; względem sprawy kupców, że może wpisu nie mają albo spuścili i drugi ferować mogą, jeżeli inne spędzone będą przed skończoną kadencyą; względem gadania na konfederacyą i protektorów, że król największą po kilkakroć zalecił ostrożność, że powtórzy to zalecenie, ale że téż to mogą być ze złości wymyślone na nich kalumnie takie,

jakie były w téjże mierze na Hilzena jego deputata i jaki był fałszywy raport Rebindera, rezydenta moskiewskiego w Gdańsku, którego się sekretarz gdański tu przed Repninem zaparł.

11. Lipca. Z okazyi wiadomości przez Psarskiego rezydującego w Moskwie od dworu naszego, jak sekretarz gdański tam od miasta posłany po cichu u ministrów moskiewskich exagieruje wzrost polskich manufaktur i że przez nie do wielkich sił przyjść może Polska, król kazawszy sporządzić *projective* pismo franzuzkie na pokazanie, jak wielce, jak niesłusznie i wcale niefundamentalnie jedno miasto Gdańsk podszywając się pod idealne często prerogatywy prowincyi pruskiéj, pod przywileje, wolności i chwalebne, jak oni nazywają, zwyczaje, sobie przywłaszczyło *monopolium* handlu polskiego, a teraz chce się postanowić w jakiéjś zupełnéj independencyi, które pismo król czytał; ale gdy jeszcze siła obcych materyi do niego wchodziło, inaczéj przetopione na drugi dzień czytanie onego znowu odłożył, ażeby natenczas decydować można, czy takie pismo komunikować *ministerio russico*, czy tylko Psarskiemu dla jego informacyi posłać, aby przy podanych okazyach zbijał fałszywe, któreby Prusacy w Moskwie wzniecać mogli impressye.

15. Lipca. Kanclerz kor. doniósł, że posłowie od konfederacyi kor. byli u niego względem audyencyi u króla, oddali instrukcyą, mowy i kopią aktu konfederacyi, które pisma zaraz czytano a potém instrukcyą i mowę litewskich. W pierwszych i drugich znajdowano zamilczane być nie mogące rzeczy, o które król jeszcze chciał koniecznie nalegać u Repnina, aby były wyrażone i odmienione. Król czytał projekt responsu kanclerza, w którym gdy kanclerze niektóre małe odmiany i przydatki potrzebne sądzili, król ich obligował, aby nieodwłocznie komunikowali ułożone mowy. W tém nadszedł ks. marszałek i doniósł, jako delegaci od konfederacyi byli u niego prosząc o audyencyą u króla i wyznaczenie dnia, którego król determinacyą jeszcze zasuspendował. Czytano potém uniwersał konfederacyi zapraszający cały naród, duchowieństwo, senat, ministrów i szlachtę do tego związku, pozwalający

kontynuacyą juryzdykcyi wszelkich, warując inspekcyą zwierzchnią i suspensy dla konfederatów z rozkazem marszałkowi kor. *solito more* promulgować i przydając jego sądom 12 deputatów z rozkazem, aby według partykularnéj instrukcyi od konfederacyi się sprawowali i pod nieważnością tychże sądów, kiedy 4 deputatów nie zasiędzie. Reszta do podskarbiego i skarbowéj juryzdykcyi, jako téż do hetmana.

16. Lipca. Król powiedział, że Repnin przyrzekł kilka odmian w mowach delegatów do króla, ale żąda także widzieć responsa kanclerzów imieniem królewskiém.. Audyencyą zdeterminował król na dzień jutrzejszy na godz. 12. Kanclerz pytał, czy marszałek w. kor. nie wskórał co względem pretensyi zasiadania deputatów od konfederacyi w sądach marszałkowskich. Powiedział król, że jeszcze ma nadzieję, że się to odmieni. Kanclerz kor. doniósł, że wnet przypada w asessoryi rejestr *fisci*, że gdy konfederaci suspens pretendować będą, nie będzie co sądzić i krzywda czekającym tak dawno sprawiedliwości. Podkanclerzy lit. czytał obszerną explikacyą postępowania konfederacyi przeszłéj względem dóbr i kredytorów Radziwiłłowskich, z czego król zlecił mu *analisim* inaczéj obróconą i *ad quatuor capita* redukowaną uczynić dla łatwiejszéj explikacyi Repninowi.

18. Lipca. Król czytał list od Hilzena donoszący o przypuszczeniu do koła tych deputatów, którym z początku negował trybunał zasiadania, *ex quo* zostawszy konsyliarzami konfederacyi jeneralnéj, nie zdawało się, aby na 2 juryzdykcyach razem mieścić się mogli; o przywróceniu pióra Hawryłkiewiczowi, o przywróceniu ekonomii szawelskiéj i juryzdykcyi wojewodzińskiéj; o smutnéj minie konfederatów, o chorobie jéj marszałka; o kondemnatach otrzymanych na kuratorów przez dawniejszą konfederacyą do substancyi Radziwiłłowskiéj wyznaczonych; prośba aby dekret konfederacki przeciw trybunalstwu i przesądzający trybunalski był z akt konfederackich eliminowany; że biskup wileński naznaczywszy do spraw swoich w konfederacyi przypadających plenipotentów, wyjechał z Wilna z intencyą jechania za granicę. List tegoż Hilzena do Repnina nie sądził król oddać, nie będąc dobrze pisany. Ks. kanclerz i marszałek

kor. nalegali, aby wszelkiém staraniem to wyrabiać u Repnina, gdyby chociaż bez nowego dekretu przesąd trybunalskiego z akt konfederacyi był wygluzowany, gdyż i same sejmy, jak i kanclerz kor. przyświadczał, nigdy nie przesądzają dekretów, ale tylko *aggratiandi* sobie zostawiły, na co prawa wielorakie cytowano, przykłady różne i *rationem politicam*, że *legislativa potestas* nie może się zaprzątać *judiciaria potestate*, którąby czas wszystek zabrała, wysadziwszy raz na zawsze trybunały, asesorye i inne *subselia*. Gdy w dalszym dyskursie podkancl. lit. dowodził parcyalność sądów konfederackich doznaną przez wwdę wileńskiego, gdzie na weryfikacyą czynionych expens w przysądzonym dawniejszą konfederacyą pałacu Radziwiłłowskiego w Wilnie nie jak zwykle podane od strón do weryfikacyi osoby, ale te odrzuciwszy swoje naznaczyli. Gdy ks. marszałkowi wyrzec przyszło, żeby od biédy można się łatwiéj spuścić, gdyby sam Repnin dyktował dekret, kanclerz kor. negował ten sposób jako niesprawiedliwy z wysłuchanéj jednéj tylko strony i że gdy imieniem konfederacyi posłowie przyrzekli moderacyą, trzeba nalegać o suspendowanie tych sądów konfederackich a tym czasem o nieexekwowanie za kondemnatami do dóbr wydających dekretów parcyalnych. Ks. wwda doniósł, że posłano ordynans regimentowi w Elblągu stojącemu, aby najpóźniéj *pro 6. Augusti* stanął w Warszawie, gdzie prawie niepodobna aby prędzéj stanął, a że tymczasem, jeżeli przyjedzie marszałek konfederacyi, podkomorzy kor. powiedział, że choć w małym komplecie komenda od artyleryi będzie mogła wartę u niego odprawiać, gdyż król nie sądził, aby można jego przybycie zwlekać, kiedy za tém dopiéro obiecuje Repnin uniwersał ubezpieczający kurs monety nowéj wyrobić, co *non patitur moram*. Ks. marszałek doniósł i radził, aby zatrzymać w druku u jezuitów uniwersał konfederacyi względem deputatów do różnych juryzdykcyi, bo pewnie niepodobném się stanie wyrobienie odmiany, jak *in publicum* wyjdzie. Król czytał list od Hejkinga *qua* marszałka szlachty kurlandzkiéj imieniem onéj pisany, proszący o suspendowanie exekucyi dekretu sądu relacyjnego przeciw Szlettenbergowi, aby mógł być na sejmie relaxowany.

Król oddał go kanclerzom, aby naradziwszy się z patronami, donieśli *quid faciendum*. Podkanclerzy kor. czytał projekt powtórnéj instrukcyi posłom królewskim na sejmiki dla wymaganego suplementu przez Repnina w materyach tyczących się teraźniejszéj konfederacyi jeneralnéj. Uniwersały zawierające w sobie tylko *objecta* na generalném S. C. przed teraźniejszémi konfederacyami trzymaném wyrażone. Te listy decydowano rozesłać do przyjaciół po wwdztwach, aby w kancelaryach były oddane posłom królewskim na miejscu pierwszych z całą expedycyą sejmową posłanych.

22. Lipca. Kanclerz kor. czytał projekt responsu z kancelaryi na instrukcyą posłom do króla od konfederacyi daną, w którym ks. marszałek radził, aby przypadając na własne konfederacyi w instrukcyi oświadczenie, że lubo się skarzy na ostatnie prawa, jednak szanować i obserwować je obiecuje, że Naj. Pan nie wątpi, iż w skutku ziszczą te oświadczenia. Król czytał 3 partykularnie podane skargi od Repnina o opresye dyzunitów przez Turczynowicza, przez dyspozytorów Dąbrowy i przez studentów jezuickich w Mohilewie. O co za radą ks. kanclerza król kazał pisać podkanclerzemu w Pińskie, drugi list do podczaszyny Masalskiéj, posesorki Dąbrowy a o trzecie z prokuratorem jezuitów w Warszawie będącym mówić. Król czytał „*la replique de Mr. Kossakowski a l' exposé de Mr. le Vicechancelier Przezdziecki*,“ który obiecał dokumentami dowieść fałszywe *allegata* w téj sprawie. Król czytał suplikę żydów szkłowskich, pozwanych przez kupca moskiewskiego do konfederacyi, do czego ks. wwda przydał, że i sam jest pozwany wraz z swymi żydami do konfederacyi, nie pojmując jakim pozorem i pretextem tę sprawę pociągać mogą do konfederacyi i do jakiego końca zmierza w tém polityka Repnina, dozwalająca przez to na długie lata przewrócić i pomięszać wszelki porządek sądów i spraw, które według tylu partykularnych pasyi będą do góry nogami przewrócone, jeżeli jak już słychać i po województwach sądy swe partykularne konfederacye rozpościerać będą, mając wczorajszy dzień naznaczony do obierania sędziów. Przywodził oraz podkanclerzy przykłady, jak sobie w tych nieporządnych i nie-

przyzwoitych sądach mało sprawiedliwość i na ten moment obiecywać można, kiedy stawający równo z słońcem jasnémi dokumentami w Wilnie Masalscy hetman i biskup żadnéj sprawiedliwości nie dostąpili, przywodząc i Ogińskiego przykład, zkąd *conclusum* generalne nieprzestannie nalegać na Repnina o suspendowanie sądów, jeżeli nie chce sprawiedliwości biegu pomięszać na długi czas. Król kazał podkanclerzemu, aby mu przedłożył specyfikacyą obszerną przed kilku dniami czytaną. Do czego ks. wwda przydał, że póki te sądy suspendowane nie będą, przyjdzie czas potrzebny i nadto długi trawić na samych explikacyach sprawiedliwości lub niesłuszności tysiącznych partykularnych interesów, na ustawném wypraszaniu u Repnina od zemsty i sądów, zamiast zażycia tego drogiego a krótkiego czasu na umówienie i wyrabianie pryncypalnie żądanego od Moskwy interesu dyssydentów, *liberi veto* i gwarancyi. Król dołożył, że o tém wszystkiém łatwiéj będzie mówić, jak interes przysięgi 4 komisyi się odbędzie. Na co ks. wwda odezwał się żywo, że nikt nie może takich przysiąg wykonać, których kopią dobywszy z kieszeni, ks. marszałek czytał. Ks. kanclerz się pytał, czém król zostanie, kiedy posłuszeństwo jednéj konfederacyi poprzysiężone będzie? Ks. marszałek: „jak wiarę i wolność według cudzéj myśli samemu Bogu wiadomej poprzysięgać?“ Ks. wwoda, że król z senatem i posłami rozkazuje na sejmach, a tu sama konfederacya. Na co wszystko król odpowiedział, że dałby kilka lat życia, żeby téj konfederacyi z protekcyą nie było, ale kiedy *existit*, naturalnie skarb i wojsko sobie ubezpieczać powinna. Przystał na to ks. wwda, lecz do tego dostateczną sądził taką przysięgę, że komisye nic przeciw konfederacyi czynić nie będą. Względem wiary, że jako konfederacya wiarę katolicką utrzymywać obiecała, komisye także utrzymywać obiecują. Na explikacye pretendowanych przysiąg ks. marszałek powiedział, że przysięgi powinne być jasne a nie naciąganych explikacyi potrzebujące. Uważał przysięgę kasyera, że za odynansem marszałka konfederacyi powinien pieniądze wydawać, w instrukcyi podskarbiego, komisyi wyda ordynans. Ks. wwda doniósł, że komisarze wojskowi i skarbowi miarkując, że konfederacya

szafować będzie pieniędzmi Rptéj, radzą, aby za rekwizycyą wojskowéj skarbowa wypłaciła dla wojska septembrową ratę teraz, póki jeszcze są pieniądze w skarbie, o czém król sądził potrzebném mówić z Repninem, żeby ten krok nie był poczytany za podstęp i wzięty za racyą czynienia nowych przykrości.

25. Lipca. Król kazał sekretarzowi Glair Szwajcarowi czytać z swego rozkazu z podanych materyałów przez niego ułożone pismo, wywodzące początki historyi Prus polskich i przystąpienia do nas i rządy, końcem ukazania niesłusznych, dziwacznych i fundamentu nie mających pretensyi Prusaków *in genere* a miast *in particulari* tak względem osobliwych jakichś rządów, które sami kryślić nie umieją, jako téż względem handlu i niepodległości, do któréj wszelkiémi drogami dążą, allegując źle cytowane prawa, *laudabiles consuetudines* i czyniąc *tandem* rekurs do zagranicznych potencyi a teraz pryncypalnie do Moskwy, jakoby Polska nie chciała im dotrzymywać przywilejów, zkąd król sądził potrzebném objaśnienie tym skryptem naszego rezydującego w Moskwie ministra Psarskiego, aby mógł tém dokładniéj w téj mierze mówić z Paninem, rządzącym w Moskwie ministrem.

26. Lipca. Niedziela. Ks. marszałek doniósł królowi, że był u niego sekretarz nowego nuncyusza Duriniego, prezentując *credentiales*, do którego ks. marszałek posławszy wzajemnie sekretarza z komplementem, od samego nuncyusza odebrał wizytę, prosząc przez niego króla o wyznaczenie dnia audyencyi partykularnéj, którą król na Wtorek determinował. Wspomniał król, że zasłyszawszy o nowym ambarasie na przyszłym sejmie, że podobno nie zechcą obierać marszałka sejmowego, a marszałek konfederacyi kor. mając słuch twardy i nie będąc bardzo wymowny, litewskiego Brzostowskiego będą chcieli, aby laskę trzymał sejmową, nie wiedząc jednak, gdzie posadzić tymczasem Radziwiłła. Ogrodzki wspomniał, że na traktatowym sejmie 1717. Leduchowski, marszałek konfederacyi kor., trzymał laskę a o litewskim żadnéj nie masz wzmianki, gdyż to był sejm niemy. Marszałkowie i konsyliarze zastępywali miejsce posłów, konstytucye

w jednym dniu przeczytano i nikomu mówić nie pozwolono. Na kwestyą o alternacie powiedział podkanclerzy litewski, że jeżeli konfederacka laska ta alternacie nie podpada, jeżeliby zaś miano obierać marszałka, to na Litwę teraz przypada. Król finalnie, że kto zaczął tę robotę, niech i to decyduje. Namienił potém, że Benoit przystąpiwszy do niego oświadczył, że pan jego radby wiedział, kogo król polski życzy opatem paradyskim, dodając siła innych słów, na które król odpowiedział, że życzenie jego w tém jest wiadome, ponieważ dał nominacyą do tego opactwa ks. Podoskiemu, którego nominował na prymasowstwo, za czém Benoit siła jeszcze dodał o tém opactwie, o prawie elekcyi mnichów, o nominacyi króla pruskiego, na co król odpowiedział przez zęby, że się każe informować w tym interesie. Tu zaś decydował samemu Podoskiemu zlecić, aby dokładną dał mu explikacyą tego interesu, aby wiedział, co *presse* Benoemu odpowiedzieć, jak daléj będzie mówił o téj nominacyi i nalegał o respons. Król wspomniał, jak Unruh często oświadcza wielką trudność w kontynuacyi bicia monety, jeżeli komisya i od wchodzących z zagranicy towarów monety nowéj brać nie rozkaże, gdyż *evecta* mała a *invecta* wielka. Co ks. wwda sądził, aby na piśmie podano komisyi skarbowéj, aby także na piśmie dowodnie pokazać mogła, jak te żądania niepodobne i szkodliwe. Król się pytał tymczasem, z jakiéj przyczyny złoto, od samego początku ustanowienia monety drogie, codziennie staje się droższe. Na co ks. kanclerz przywodził zbiór racyi. W początkach nowość, do sejmu niepewność *publici* przy ustawnych dysputach o tém postanowieniu proporcyi złota ze srebrem, po sejmie dyspozycye komisyi, aby tylko złotem cła wszelkie odbierać, w ekonomiach lit. dobrym umysłem ale złym skutkiem wydana dyspozycya, aby tylko dawną monetą podatki wybierane były, które tu za pieniądze nowe chciano do mennicy liwerować, *tandem* narzekanie złośliwe konfederatów i w niektórych partykularnych konfederacyach uczynione w téj mierze szkodliwe dyspozycye, *pro ultimo* zakaz wwdy kijowskiego, krajczego kor. i innych panów mających rozległe dobra, aby nie przyjmować téj nowéj monety.

29. Lipca. Podkanclerzy lit. czytał list od Puzyny, starosty filipowskiego, jako z granicy pruskiéj dostał obwieszczenie o komisyi z rejencyi królewieckiéj wyprawionéj z pretensyą oderwania mu 200 włok gruntu polskiego. O co temuż podkanclerzemu król zlecił mówić z Benoem, jako sprawa taka nie może być sądzona tylko przez wspólnych komisarzy. Król czytał respons carowy bardzo grzeczny na list swój pisany po nominacyi nowego prymasa. Ks. wwda doniósł, że komenda regimentu Brühla już sprowadzona z Młocin, ale że od przybyłego Radziwiłła marszałka konfederacyi żadnéj jeszcze nie było rekwizycyi o wartę. Podkanclerzy lit. czytał list z Wilna o niesprawiedliwych dekretach w konfederacyi ferowanych na Korsaka, Chodkiewicza i innych. Ks. marszałek doniósł, że słychać, iż konfederacya chce także od siebie wydać uniwersały na sejmiki poselskie, na co gdy król powiedział, że w saméj rzeczy wyda, wszyscy się odezwali, że to jest strasznie gorszący przykład z ujmą powagi i prerogatywy istotnéj tronu.

1. Sierpnia. Ks. marszałek kor. pokazywał królowi akces do konfederacyi jeneralnéj wwdy krakowskiego Rzewuskiego hetmana pol. kor. Kanclerz kor. proponował, że gdy czas nadchodzi wydania innotescencyi na sądy kurlandzkie październikowe, czyli nie lepiéj *ex rationibus politicis* nie wydawać wcale. Na co gdy ks. kanclerz się odezwał, że nawet na te sądy nie potrzeba innotescencyi, ponieważ mają czas prawem przepisany, kanclerz kor. pokazał w paktach konwentach, że powinien król innotescencye kazać wydawać, ale że tu kwestya, jeżeli *his stantibus rebus convenit nec ne* składać te sądy, na co król i drudzy odpowiedzieli, że kiedy prawo wyraźnie rozkazuje, trzeba wydać innotescencye, a w przypadającym czasie obaczyć, co i jak daléj przyjdzie czynić. Ogrodzki czytał list od Hilzena donoszący, że moneta nowa zaczyna dobrze kursować w Wilnie, że delegatom z Radomia od koronnéj odpowiedziała litewska konfederacya, że nie może jeszcze z nią się łączyć dla dopilnowania sejmików litewskich. Król się pytał podkanclerzego a niepamiętającemu poszukać kazał w aktach przeszłéj konfederacyi, za co *presse*

Bohusz i Silwestrowicz wypędzeni zostali z kraju, gdyż pierwszy przez drugiego pisząc pokorne listy, przez które doprasza się, aby mógł być do kraju przywrócony; król radby wiedział czy mu cicho nie można pozwolić powrotu, nim Radziwiłł, u którego przed ostatniém poruszeniem w wielkich zostawał kredytach, przebaczywszy mu własnym domysłem, nie każe mu się powrócić.

5. Sierpnia. Kanclerz kor. wniósł, że słyszał, iż Piaskowski rezygnował chorągiew, którą był wziął po dekrecie na Radziwiłła, aby temuż podobno teraz powróconą być mogła, lecz że on (kanclerz) nie będzie mógł tego przywileju pieczętować, póki dekret przeszłéj konfederacyi sejmem nakazany i approbowany znowu sejmem nie będzie zniesiony obiecując, że jeżeli okoliczności będą wyciągały, aby król oddał tę chorągiew, on z tą myślą swoją przed jutro przybyć mającym kolegą wydawać się nie będzie, aby mógł ten papier zapieczętować, za które oświadczenie król podziękował i bez koniecznéj potrzeby obiecał nie podpisywać téj chorągwi na Radziwiłła przed sejmem. Ks. kanclerz doniósł, że uradził z podkanclerzym lit. i że ten pracuje nad projektem dekretu w samychże sądach konfederackich względem kuratorów i dóbr Radziwiłłowskich, co król bardzo approbował i dobrego ztąd spodziewał się skutku, kiedy przez to Repnin obaczy ich powolność w uznawaniu mocy sądów konfedereckich, ile kiedy wczoraj nie odrzucił propozycyi królewskiéj, aby tymczasem Radziwiłł wyznaczył 3 osoby, jakże wszedł w przyjacielskie z niémi uznanie całego tego interesu. Kazał przytém król podkanclerzemu wypisać rejestr wypędzonych z posesyi zastawnych jeszcze od nieboszczyka Radziwiłła a drugi od samego ks. Karola przed wyjazdem za granicę. Ks. marszałek podał tu uwagę, jeżeli konfederacya ma coś wspominać o monecie, trzeba aby ten projekt był pierwéj dobrze ukoncertowany, gdyż w téj materyi najmniejsze słówko może więcéj szkody przynieść, jak gdyby konfederacya wcale zamilczała. Na co król *tandem* i przystał, ale ustawnie powtarzane nalegania Unruha o rozkaz jeneralny z komisyi skarbowéj, żeby wszelkie proweniencye skarbu wszędzie i od wszystkich brano

nową monetą, gdyż potrzeba złota nie jest tak wielka w skarbie, jak potrzeba utrzymywania i rozszerzania kursu i kredytu téj arcydobréj monety, zkąd i król konkludował, że cokolwiek i jakieś *publico* obwieszczenie w téj mierze, gdy już teraz konfederacyi przysięgła komisya, przez uniwerwersał względem téj nowéj monety uczynić powinna i skutecznie może.

8. Sierpnia. Król czytał list od Hilzena donoszący o bliskiém przez delegatów złączeniu się konfederacyi litewskiéj z koronną, o niewyruszeniu się tamtéj z Wilna przed sejmikami, o niedopuszczaniu do poselstwa nieskonfederowanych, o wysłaniu brata swego na sejmik brasławski, o prędkim jak mówią wyjeździe Numersa z żoną do Rosyi. Król powiedział, że odebrał listy z Rzymu donoszące, że 2 kongregacye kardynałów radziły papieżowi *uno labio*, żeby nominacyi królewskiéj referendarza Podoskiego nie przyjąć na prymasowstwo; że papież złożył trzecią, gdzie racye polityczne przeważywszy, determinowano nie spieszyć się z negatywą i może akceptować nominacyą, jeżeli nominat lepiéj *abhinc merebitur de ecclesia*. Ks. kanclerz wspomniał, że mocno słychać między konfederatami na Litwie i w koronie, że mają się starać sejmiki i sejm zniszczyć albo przewlec dla przedłużenia swego panowania. O czém król nie wątpił, aby prawdziwa ta ich była, jak słychać, intencya, ale z trudnością do skutku przyprowadzoną być mogąca, kiedy jak już w inszéj się stało okazyi, Moskwa pryncypałom powie, że toż wojsko, które im teraz asystuje, na ich dobra i przeciw nim obrócone będzie; ale że jednak może na jednym lub drugim sejmiku stać się jaki rozruch, który skutku dobrego nie przyniesie a szkodę tym, którzy do niego pomogą albo się tam znajdować będą. W tém się odezwał kanclerz, żeby *tandem* wiedzieć należało, co Moskwa lub konfederaci *presse* chcą podciągnąć pod żądaną od nich gwarancyą. Na co król odpowiedział, że o tém trzeba sądzić z interesu saméj Moskwy *praecipue* tego potrzebującéj, aby aukcya wojska i podatki nie podpadały *pluralitati*, jako też aliancye z postronnymi. Co sprawuje nadzieję, iż na ostatnim sejmie przez Wielhorskiego podana konstytucya

„Głos wolny“ da się trochę poprawić, aby się nie rozciągała do wszystkich materyi pod słowa *materiae status* i inne. Co się tyczy *pluralitatem* na sejmikach deputackich, że na te Repnin dawno pozwolił, ale że na poselskich *per omnia* pozwolić nie chce. Ks. kanclerz powiedział, że prawa często mogą być komparowane z nasieniem wiosennym i jesiennym, jedne zaraz i prędko wzrastać mające a drugie na dal przydatne. W tych liczbie kładł *pluralitatem* na sejmikach poselskich. Na co król przystał, ale się zgodził z kanclerzem koronnym, że jéj właśnie dla tego Moskwa nie chce, a kiedy daléj argumentował ks. kanclerz, że wyreprezentowawszy posłowi moskiewskiemu, że on to i na drugą stronę uważać powinien dla swego kraju i te dalekie konsekwencye swemu dworowi reprezentować, że kiedyżkolwiek król śmiały mając mało posłów, właśnie dla niedozwolonéj na sejmikach *pluralitatem* z nimi łatwo wbrew Moskwie na wielkie rzeczy odważyć się może, którychby nie dokonał z wielką liczbą posłów; król upewniał księcia, że to wszystko mówił i pisał nie raz, że nawet w początkach po sejmie, jak Repnin pokazywał swoje nieukontentowanie o te prawo, przez Rzewuskiego gdy rzecz témi słowy explikował Paninowi, ten odpisał, że nie ma racyi przeczyć *pluralitati* na sejmikach poselskich, ale jednak potém Repnin nigdy na to pozwolić nie chciał i nie pozwala. Jednak król jeszcze o to nalegać obiecał i allegować między innémi racyą podkanclerzego litewskiego, że kiedy *ob defectum pluralitatis* na sejmikach poselskich wiele województw nie będą miały swoich posłów, tymże województwom stanie się wielka krzywda, kiedy bez nich o nich prawa stanowić będą. Żądał król od kanclerzów, aby względem jakiegożkolwiek poprawienia ostatniéj konstytucyi przez Wielhorskiego podanéj „Głos wolny“ ułożyli projekt jak najmniéj zły, aby się mógł o niego targować. Podkanclerzy lit. czytał respons od podczaszyny lit. na swój list za rekwizycyą Repnina pisany względem pretensyi szyzmatyków do dyzpozytorów jéj dóbr Dąbrowy, jakoby od nich ciężkie ponosili krzywdy, że zaraz pisała do nich, aby się explikowali z tego i zaniechali i satysfakcyą uczynili, jeżeli to prawda. Drugi od Turczynowicza mienią-

cego, że te skargi *ex particulari* wymyślone *odio*, jakoby on kazał cerkiew szyzmatycką pieczętować, że był zesłany porucznik huzarski na weryfikacyą i obaczył, że nie prawda. Ks. kanclerz doniósł, że wczoraj długo siedzieli na menniczéj sesyi, że Unruh zawsze przestawał na jedném, jakoby komisya rozkazem opłacania ceł złotem choć teraz tylko od inwekty psuła kredyt monety. Wwda zaś, że gdy zakazano prawem wywozić za granicę srebro, niepobny nawet staje się rozkaz, aby cło od inwekty nową monetą opłacane było, a bardzo przytém niebezpieczne, gdyż łatwiejsze stałoby się wprowadzanie fałszywéj monety, albo przymuszenie od króla pruskiego przyjmowania jego złéj a może coraz gorszéj, i że to tylko *essentiale*, aby komisya już teraz przysięgła konfederacyi wydała znowu uniwersał, iż zasłyszawszy o sprzeczkach i wszczynających się kwestyach i partykularnych zakazach brania nowéj monety, serio zaleca, aby ją każdy brał jako w istocie arcydobrą według przepisanego prawa waloru, a oraz ostrzeżenie uczynić według pozwolenia konstytucyi, iż za sześć miesięcy nastąpi kasacya bąków i innych złych gatunków redukowanych wprawdzie ale coraz gorszych.

12. Sierpnia. Psarski doniósł z Moskwy, że Gdańszczanie nie przestają się skarzyć i niby obawiać zemsty i opressyi polskiéj, jak się minie konfederacya, jeżeli ich nowémi prawami nie zasłonią od zwierzchności polskiéj. Ks. kanclerz wspomniał nowe *irregularitates* w sądach konfederacyi litewskiéj. 1od) Przyjąwszy dawniéj suspensę od Massalskich *qua* kuratorów, *ex quo* bez drugich współkuratorów nie mogą się kalkulować, teraz na proste wniesienie skondemnowali niestawającego biskupa, a stawającemu hetmanowi kalkulować się kazali mimo własny pierwszy dekret; 2re) że w interesie Ogińskiego wwdy odrzuciwszy urzędnika na kondescenzyą ze strony Ogińskiego, a dwóch Radziwiłłowskich naznaczywszy, za których innotescencyami gdy jeden na termin nie zjechał, za illacyą konfederacya zaraz znowu przyjaciela Radziwiłłowskiego naznaczyła, aby nie spełzł ten termin. Król kazał Ogrodzkiemu czytać *breve* papiezkie przez nowego nuncyusza onegdaj oddane w materyi ratowania religii w teraźniejszych okoliczność-

ciach. Powiedział przytém nuncyusz, że ma *literas*, jak je nazwał, *encyclicas et brevia* do wszystkich biskupów, które gdy król mu mówił, że należałoby, aby je pierwéj komunikował, nuncyusz nie chcąc negować ani przyznawać fundamentu téj pretensyi, *tandem* powiedział, że co się tyczy *literas encyclicas* t. j. listu adresowanego do wszystkich biskupów razem, tego nie ma kopii, ale napisze do Rzymu; że względem *brevia* gdy jeden w pakiecie się trochę rozpieczętował, może go komunikować królowi, i że się jeszcze przejrzy w instrukcyach swoich, jeżeli ich nie potrafi zatrzymać do czasu, a jeżeli będzie musiał rozdać, będzie wraz obligował biskupów do sekretu, zalecając im *summam* w tych okolicznościach *prudentiam*. Król przełożył cały interes na Pragę przybyłego posłannika tatarskiego i wyszłéj nieprzyzwoicie od ks. Radziwiłła, marszałka konfederacyi, do podskarbiego Wesla asygnacyi w te słowa: „mając *ex vi ministerii sui* zupełnie powierzoną sobie dyspozycyą skarbu“ i td. Dla czego komisarze skarbowi umyślili te asygnowane teraz 25 czerw. zł. wypłacić *ex vi* dawnego S. C., z którego mieli sobie zlecone łożyć koszt na posłannika tatarskiego, który nie czekając skutku téj dyspozycyi wkroczył w granice polskie, był w Krystynopolu i tam dowiedziawszy się o złożeniu swego pryncypała, powrócił do swego kraju. Na co ks. marszałek powiedział, że kiedy teraz drugi przybył od nowego hana i ten bez listu podobno do króla ma mieć jakiś list do Rptéj, a kiedy oraz Repnin obiecuje, że przyszłe asygnacye do skarbu będą przyzwoiciéj pisane, lepiéj ażeby komisarze się złożyli na te 25 czerw. zł. dla uniknienia kwestyi, nie zapisując w tę asygnacyę expensy, a król oraz żeby nie wiedział o tym posłanniku i jego liście, z którym konfederacya niech zrobi, co jéj się podoba i niech odpowie jak będzie umiała i rozumiała, na co się i drudzy zgodzili.

15. Sierpnia. Ks. marszałek doniósł, że prymas upraszał go za więźniem instygatorem, który dla popełnionego *sicariatum* na 3 lata więzienia skondemnowany i dla tego tylko nie na śmierć, że się ten, którego chciał zabić, wyléczył, że się on (marszałek) gdy exkuzował prymasowi, że to nie jest

w jego mocy darować *in criminali pluralitate* dawno ferowany dekret, prymas powiedział, żeby go król reskryptem mógł uwolnić, że więc on (marszałek) uprasza króla, aby się mógł pytać przytomnych kanclerzów, jeżeli na to może wyniść reskrypt. Którzy odpowiedziawszy *negative*, ks. marszałek daléj upraszał króla, ażeby przez Repnina chciał temu zapobiedz, żeby jak im się przywidzi, ks. Radziwiłł marszałek konfederacyi nie wydał ordynansu do Turniego, konfederacyi nie dawno przysięgłego komendanta Węgrów marszałkowskich, względem wypuszczenia tego więźnia, coby było więcéj nad króla sobie przywłaszczać, kiedy sama Rpta na sejmie wraz z królem tylko sobie pozwala nie łamanie w najwyższych subseliach ferowanych dekretów ale *jus aggratiandi*. Ogrodzki czytał list od ks. Smogorzewskiego, arcybiskupa połockiego i drugie w téj mierze z tamtego województwa pisane o przysłanych od Numersa oficerach moskiewskich, rysujących głęboko w Litwę granice, spisujących wsie, dwory, poddanych, intraty i gatunki gruntów i poseserów, co tamtego kraju obywatelów mocno trwoży i że uradzili niektórzy zwołać wojewodzanów do Połocka dla naradzenia i ratowania się; list bazyliana jednego z Wilna do arcybiskupa donoszący o determinowanych przez konfederacyą posłach i żeby się na sejmiku nie znajdował; od Hilzena marszałka trybunału wileńskiego, że jeżeli będzie potrzeba, przypuści kondyktowy dekret nakazujący nową monetą płacić; że Brzostowski nie chce przyjmować przysłanego od Repnina rejestru posłów; że z Połockiego przysłanym i domagającym się zaprzestania zaczętego rozmiaru Numers odpowiedział, że się to tylko dzieje dla prostowania traktu. Przy tém komunikował projekt, który sztuką dostał z kancelaryi marszałka Brzostowskiego, instrukcyi na sejm, mający ten assumpt: „My recerstwo itd. zjechawszy się za uniwersałem królewskim i marszałka konfederacyi litewskiéj itd.“ a zawierający potém 10 punktów 1od) sublata *legis* o podnoszeniu staréj laski, aby Radziwiłł lub Brzostowski, choćby nie obrani posłami, podnosili zaraz laskę sejmową; 2re) aby potém wszystkie inne materye porządkiem traktowane były; 3cie) aby wiara katolicka *integerrime* utrzymana była;

4te) wszystkie ostatnich 4 sejmów ustawy aby kasowane zostały; 5te) nagroda wszystkich szkód i honoru ks. Radziwiłła; 6te) gwarancya Moskwy; 7me) *stricta calculatio* podskarbich; 8me) przez wzgląd imperatorowy cała i zupełna satysfakcya dyzunitów; 9te) rekomendacya Radziwiłła i Brzostowskiego; 10te) żeby pod pozorem lepszego gospodarstwa ekonomii nie wycieńczano.

19. Sierpnia. Król powiedział o projekcie komisyi skarbowéj wydania już *tandem* uniwersału na ubezpieczenie alterowanego kursu nowéj monety, którą podkanclerzy doniósł, że ks. Radziwiłł zakazał brać w Bielczynie, jak piszą do niego, co pewnie i w innych dobrach uczynić musiał. Ten projekt komisyi król przetłumaczony posłał Repnowi, ażeby potém nowa jaka o to nie wynikła trudność i zatarczka od konfederacyi. Kanclerz kor. znowu chciał dać do podpisu królewskie łowiectwo Neryngi dla Gdańszczanina allegując, ze oni prawie zawsze byli w nieprzerwanéj posesyi tego urzędu, który nic nie czyni. Król negował nieprzerwaną posesyą i żeby to nie czyniło intraty i nie chciał podpisać, aż będzie miał wcale dowodną o tém informacyą, po którą kazał dawniéj pisać do Prus. Z téj okazyi ks. kanclerz stwierdził myśl królewską ustawnéj od tego miasta uzurpacyi i wmawiania, kiedy przytoczył obiecane od starosty knyszyńskiego autentyczne dowody o siłu uzurpacyach tego miasta i że między innémi burgrabstwo nawet gdańskie dawniéj szlachta i senatorowie polscy trzymali. Król czytał projekt złączenia znowu rozdwojonych trybunałów, które złączenie, jeżeli nie koniecznie od Repnina żądane, nie zdało się radzie dla kraju pożyteczne, a kanclerz kor. dołożył, że chyba duchowieństwo jedne i prymas na tém zyska przez influencyą prezydenta w obydwóch prowincyach.

22. Sierpnia. Sobota. Różne *raciocinia* nad teraźniejszą sytuacyą rzeczy i nad wzmiankowaną *in publico* projektowaną od konfederatów limitą długą sejmu, którą ks. kanclerz i marszałek dla nas, dla interesów saméj Moskwy i dla dyssydentów nawet bardzo szkodliwą sądzili. Za wspomnieniem o solennéj audyencyi małego posłannika tatarskiego u ks. mar-

szałka konfederacyi Radziwiłła król kazał zawołać wwdę inflanckiego Borcha, który się na niéj znajdował i czynił relacyą, że był w licznéj bardzo asystencyi dworzan wprowadzony, że warty przed nim stawały, że ks. Radziwiłł siedział w krześle na przeciw drzwi z 5 przytomnych senatorów i kilku marszałków konfederackich na krzesłach po boku; temu kuryerowi dany taburet na przeciw. Po oświadczeniach od hana i wzajemnym komplemencie pytany o zdrowie swego pana, o własne wygody i td. *tandem* poszedł, a dopiéro ks. marszałek na początku, gdy do rąk przyjął list od hana, kazawszy obaczyć, jaki tytuł, postrzegł że tylko: „*a l' Illustre République*“, co wszystko potém przytomny w pałacu pułkownik Karr explikował, że *in post praejudicare* nie może, ponieważ tylko służy od czasu tak skonfederowanéj Rptéj. Tenże Borch, komisarz skarbowy, zasiadający także na komisyi menniczéj, czynił relacyą, że z rozkazu królewskiego komunikowany projekt uniwersału od komisyi skarbowéj względem naprawienia kredytu monety, Repnin nie tylko sądził bardzo zgodny ale nawet do przydania potrzebny sam radził jeden artykuł zabiegający fałszowaniu i łatwości wprowadzania od granicy szlązkiéj czyli raczéj bradeburgskiéj złéj tamecznéj monety.

26. Sierpnia. Król powiedział, że Delfus i Tepper imieniem miasta Warszawy podali *desideria* do przyszłego sejmu, że król rozumiał, iż niektóre punkta były ułatwione w komisyi, lecz że mu powiedzieli, że w tém nic komisya nie decydowała. Na co kanclerz kor. powiedział, że to nie było *facultatis* komisyi stanowić o tém, w czém konstytucye sejmowe przeciwne zaszły *vel per directum vel etiam per indirectum*, gdyż np. między innémi skarżą się, że do 4 lub więcéj należą juryzdykcyi, we wszystkich patronów trzymać muszą i czas i pieniądze na to tracą, co jest wprawdzie na nich ciężko; ale ks. marszałek odzywając się za swoją juryzdykcyą, kanclerska będąc miastom właściwa i komisyjna, którą sam król arcypotrzebną dla miasta sądził dla prędkiéj sprawiedliwości w handlowych sprawach. Kanclerz kor. te jedne wynajdywał jakieśkolwiek *remedium*, żeby *prima in-*

stantia zawsze była przed magistratem i żeby sprawy *certi valoris* tamże bez apelacyi sądzone były. Względem zniesienia jurydyk pańskich wszedł podkanclerzy lit. w obszerną explikacyą lokacyi miast, nad którą gdy się rozszérza miasto i przymyka do szlacheckich posesyi, jak tu np. w Warszawie do Alexandryi i wnet może do Ujazdowa, królewskiego dziedzictwa, te podpadać nie winne miejskiéj juryzdykcyi. Odpowiedział ks. kanclerz, że nie godzi się miasta pod miastem stawiać. Ks. marszałek kwestyonował takowe prawo, a *tandem* konkludował, że żadno miejsce nie może się miastem nazywać bez królewskiego przywileju na erekcyą miasta, a że wolno każdemu na wsi swojéj rzemieślników i kupców osadzać a że dla tego to nie jest miastem. Które *raciocinia* mocno zbijał kanclerz kor. i lit. także mocno *in contra* z prawa naturalnego i z przeciwnéj rzeczywistości argumentował. Ks. kanclerz doniósł, że słychać, jakoby konfederacya formowała uniwersał do odłożenia terminu sejmu, co król sądził być w ich umyśle, ale wątpił, aby do exekucyi przyprowadzić mieli, ile że nie jest zapewne intencyą Repnina. Kanclerz zaś kor. inaczéj w téj mierze sądził, że chyba na sejm zjechawszy się, jeżeli będą mieli wielką liczbę affidowanych posłów i dość odwagi, razem wyjdą z izby, limitując sejm do powrotu swych posłów z Moskwy, którzy nie będą go przyspieszać. Na pytanie ks. wwdy, jeżeli nie ma nic z Moskwy, król czytał list Psarskiego, że tam teraz zawiesili interesa polskie do wiadomości o sejmikach, na których jeżeli będą instrukcye według ich zdania i liczba wielka posłów nie przeciwnych Moskwie, łagodniéj rzeczy pójść mogą. Gdy z okazyi podanego przywileju na jakieś małe wójtowstwo w starostwie pokrzywnickiém Ogrodzki chciał dać jakąś informacyą kanclerzowi koronnemu, ten zatrzymał go mówiąc do króla, że szacuje bardzo przed kilku dniami oświadczoną mu łaskę w konferowaniu sobie starostwa pokrzywnickiego, ale kiedy podczas *interregnum* ofiarowane odmówił Kajserlingowi pieniądze kiedy przez ks. wwdę na sejmiki dawane moskiewskie pieniądze, brać nie chciał, a teraz słyszy od konfederatów rozgłaszane suppozycye, jakoby za dozwoleniem lub instancyą

Repnina wziął te starostwo, gdyby się interesom moskiewskim nie sprzeciwiał, uprasza króla, ażeby raczył przywiléj konferowany odebrać a w dalszym spokojnym czasie łaską swoją mu to nagrodzić, chcąc być wolnym od wszelkiego cieniu suspicyi. Która propozycya gdy zadziwiła króla i ks. kanclerz, ks. wwda i ks. marszałek niepotrzebny i nieufundowany sądzili ten skrupuł, kanclerz zaś kor. przestawał na swojém, król przynajmniéj o to obligował, *ne sint haec ultima verba* i żeby w tém jeszcze był zachowany sekret. Na co gdy kanclerz odpowiedział, że to nie ma racyi wychodzić z gabinetu królewskiego, podkomorzy koronny się odezwał, że już nie jest sekretem, ponieważ kasztelan Lipski dopiéro mu o tém w garderobie królewskiéj powiadał.

29. Sierpnia. Ks. marszałek doniósł, że starosta śniatyński Potocki *propria autoritate* przez głupich ludzi miejskich, którzy uwierzyli, iż ma to pozwolenie od prezydenta, do cuchthauzu zaprowadzić kazał okulistę mającego patent od elektora saskiego z białogłową, któréj córkę jako dawniéj z nim bawiącą się do swego domu zawieść kazał; że wiedziałby, co z tém czynić, ale kiedy teraz konfederaci biorą suspensy we wszelkich sądach, nie potrafi daléj *providere securitati publicae*. A gdy Ogrodzki czytał list od marszałka trybunału poznańskiego względem tychże suspens także do ks. marszałka konfederacyi jeneralnéj piszącego, razem o oboje chciał król mówić z Repninem. Ks. kanclerz doniósł królowi o przybywającém do króla poselstwie od wwdztwa połockiego, ustraszonego mierzeniem głęboko w nasze granice gruntów przez oficerów moskiewskich, jednych w górę ku Inflantom, drugich na dół ku Ukrainie idących, tak że się ludzie rozchodzić zaczynają i robotę polną rzucają, o czém gdy za dawniejszą król z Repninem mówił, tenże ręczył, że to nic inszego nie znaczy, tylko przezorna ciekawość każdego wojska, gdzie może, zawsze mapy regularne z wiadomością osiadłości i czynności kraju rysującego i opisującego *ad collegium bellicum*, i że to nie jest w jego mocy zakazać, ale na powtórzone nalegania królewskie obiecał do swego dworu napisać, że to

mocno dwór tutejszy, kraj cały a najbardziéj tamte województwa w niespokojność wprowadza.

2. Września. Król czytał list od Sosnowskiego, pisarza polnego, o sejmiku chełmskim z dyaryuszem przez ks. kanclerza komunikowanym, na którym przez subordynowanych przyjaciół wwdy kijowskiego pod ręką udany, tam najczęściéj mieszkający Sosnowski, o zupełne utrzymywanie dyssydentów z rozkazu dworskiego, z którego pochodzi, aby z siebie inwidyą radomskiéj konfederacyi zrzucić, panowie Potoccy explikują w kraju, że Moskwa z takiém natężeniem utrzymuje interes dyssydentów, musiał z początku ustąpić z kandydacyi pisarz i obrani posłami marszałek tamecznéj konfederacyi Węgliński z Rzewuskim synem hetmana polnego, a dopiéro na trwającym przez kilka dni sejmiku 4go urzędników do stancyi Sosnowskiego wysłali z kościoła, zapraszając na sejmik, gdzie Węgliński zabrawszy głos, ustąpił poselstwa Sosnowskiemu, na co powszechna nastąpiła zgoda. Potém ks. kanclerz czytał instrukcyą lubelską wywracającą pryncypalne na ostatnich sejmach uchwalone prawa, domagającą się, aby lepszą bito monetę srebrną, co bez straty w cale być nie może i królowi bardzo przeciwną, podobnież jako i wielkopolska, z okazyi któréj król powiadał, że Piaskowski napiera się jechać na Wołyń na sejmiki deputackie i chce na tychże uczynić manifest ze szlachtą o nieważność elekcyi posłów i instrukcyi nie czytanéj w kościele. Co mu król odradzał jako rzecz, która interesom nie pomoże a osobom zaszkodzi i exekucyą moskiewską do ich dóbr sprowadzić potrafi, o uwolnienie od któréj prosił tenże Piaskowski aby się król starał dla Steckiego, który dla utrzymania i zamięszania sejmiku poselskiego wnosił, aby nie pozwalać Czackiego podczaszego fanatyka, w domu od Moskwy przytrzymanego, posłem obrać, na co mu król odpowiedział, że o to usilnieby się starał, tylko wcześnie przewiduje, że podobną odbierze odpowiedź jak za wstawienie się za wwody rawskiego dobrami, który podpisawszy niedawno konfederacyą i przysiągłszy jako komisarz wojskowy tejże konfederacyi, list *anonime* ale swoją ręką pisał do marszałka rawskiego wzbudzający na dyssydentów, tak że się Repnin w tém królowi

wzręcz wymówił, że to jest taki interes, w którym różnicy czynić nie może między przyjaciółmi królewskimi a niechętnymi, gdyż równe exekucye powysełał do dóbr niektórych panów Potockich i ich przyjaciół, którzy związawszy się w Radomiu a potém w jak najściślejsze wszedłszy z nim samym obowiązki i obietnice względem interesu dyssydentów, teraz siłu z nich inaczéj się na sejmikach sprawili. Ks. kanclerz mówił, że na Litwie głośno dość gadają, że Radziwiłł na sejmie będzie przeciwny dyssydentom; potém że słyszał, iż go chcą pozywać do konfederacyi kor. *qua* kuratora o srebra Radziwiłłowskie, które podczas *interregnum* ledwie odratował od Moskalów, a potém na profit nieprzytomnego Radziwiłła sprzedał i część długu wielkiego u Saturyusa kupca królewieckiego, protekcyą króla pruskiego zaszczyconego tém zapłacił, że on stanie *qua* minister z suspensą, którą jeżeliby w tym arbitralnym sądzie przyjąć nie chciano, da się wzdać, nie chcąc w Radziwiłłowskiéj sprawie przed samymże stawać Radziwiłłem. Pytał się król, gdzie się podziały niektóre papiery od Steckiego z Białego Kamienia podczas *interregnum* przysłane w suppozycyi, że to część *archivi*, w któréj się znajdować miały oryginalne od kanclerzów Radziwiłłów pozostałe *ad archivum publicum* należące papiery, na co gdy Stecki kwitu nie ma, obawia się, aby go teraz do konfederacyi nie pozwano. Odpowiedział ks. kanclerz, że to były papiery tylko z Wiszniowieckich familli pochodzące, które w dwóch skrzyniach zapieczętowane deponował w grodzie warszawskim.

5. Września. Ks. kanclerz czynił relacyą o sejmiku wilkomirskim, na którym był Morykoński, z którego instynktu zgadzała się szlachta, aby marszałek konfederacki był posłem ale względem Iwanowicza prosili o kreskę. Marszałek zatém limitował na poobiedzie. Urzędnicy i szlachta na czas się zszedłszy, czekali na marszałka, potém posełali. On zaś nie przyszedł i deklarował, że sejmik skończony. Zaczém marszałek powiatowy, starosta i urzędniczy ze szlachtą manifestowali się, a 29. mniemane *laudum* i instrukcyą jeszcze nie byli podali *ad acta*, chociaż aktualnymi utrzymują się

posłami marszałek tamecznéj konfederacyi i Iwanowicz. W Inflantach od króla podanych Tyzenhauza, Czaplica i Ponińskiego exkludowano, jednego ks. Czartoryskiego, jenerała ziem podolskich, obrano z 5 innymi. W instrukcyi żmudzkiéj, żeby województwo wileńskie oddano ks. Radziwiłłowi z trzechletnią intratą jako też ekonomią szawelską z kalkulacyą intraty. Podkanclerzy lit. czytał instrukcyą słonimską, na którą napełnioną wszelkiego rodzaju materyi złośliwych, nieprzystojnych czasowi i niesłużących na artykuł dyssydentów *in eam rotam* obrani posłowie podkomorzy i sędzia przysięgli, chociaż tylko przez 3 osoby podpisana, jako nie pozwolą, żeby dyssydenci do żadnych funkcyi przypuszczeni nie byli i o to manifest *ad acta* zaniosą jak najsolenniejszy, z akt wyjęty na sejmik relacyjny przyniosą i jeżeli się tak nie sprawią, *de perjurio* cytowani i sądzeni będą. Względem prerogatywy hetmanów także im się manifestować kazano.

9. Września. Gdy król na fundamencie manifestów przeciw sejmikowi inflanckiemu z wojewodą Borchem przez te dni nowe układał uniwersały, podkanclerzy lit. czynił reflexye, że nie można *legitime* wydać powtórnych uniwersałów tylko tam, gdzie nie obrani posłowie, albo sejmik zerwany, co nawet nie może być podczas konfederacyi, gdzie *pluralitas* obiera. Co ks. kanclerz jeszcze mocniéj popierał i *tandem* z podkanclerzym doradzał, że z dwojga złego wybierając, lepiéj się trzymać dawnego zwyczaju przerabiania, jak nazywali na radzie, posłów inflanckich. Ks. kanclerz pytał, jeżeli z Połocka nie ma jakiéj dokładnéj relacyi o sejmiku, ponieważ on tylko widział list z Litwy wyrażający, że konfederaci niekontenci, iż połoccy i słonimscy przysięgli. A król się pytał, jeżeliby to nie było mocnym fundamentem do wydania powtórnych uniwersałów, kiedy posłowie wbrew prawu i nakazujący przysięgę uczynił sejmik i z tąd za nieważny uznany by mógł być sprawiedliwie. Na co ks. kanclerz i podkanclerzy lit. opowiedzieli, że tyle rzeczy teraz się dzieje nieprawnych, które gdy naganiać nie można, zdałoby się *affectatum* i niesprawiedliwie, gdyby tylko do kilku sejmików powtórne wydano uniwersały, drugie daleko gorsze utrzymując teraz za

ważne dlatego, że Repnin ruszyć ich nie da. Kanclerz kor. pokazywał rekwizycyą od naszych sędziów pogranicznych z Moskwą, jeżeli w teraźniejszych okolicznościach mają zjeżdżać na sądy, prosząc o konwój, jeżeli mają jechać. Zdecydowano, aby jechali, i do komisyi wojskowéj dano zlecenie ordynowania konwoju. Kanclerz kor. podał suppliki od miasta Poznania o rozlokowanie nad proporcyą Moskwy, o co i Lublin przez supplikę się skarzy, dokładając jeszcze wielkie skargi na Greków, winiarzów węgierskich i żydów wszelkie zyski handlowe nieprawnie im odejmujących, na co gdy nie można teraz dać rezolucyi względem pierwszego, król destynował kazać mówić z Repninem.

12. Września. Kanclerz kor. proponował, jeżeliby się należało przed sejmem, jak się więcéj jeszcze zjedzie senatorów, złożyć radę senatu dla naradzenia się o formie i czynach przyszłego sejmu, ile przy odprawianych sejmikach w asystencyi Moskwy i zagęszczonych po domach szlacheckich exekucyach. Na co ks. kanclerz odpowiedział, że ta rada senatu nicby nie konkludowała dobrego, niektórych biédy by tylko nabawiła i td. Tenże doniósł, że dawniéj przez konfederacyą rzeczycką zabrane tameczne proweniencye skarbowe teraz mimo obietnic Repnina, który miał pisać o przywrócenie do skarbu, między konfederatów podzielone, a że jeneralna konfederacya lit. na wszystkich marszałków po 1000 a na konsyliarzów po 500 talarów assygnować miała ze skarbu publicznego, tak żeby się nic nie zostało na wojsko i wszelkie inne wydatki ordynaryjne, którym bez tego zupełnie skarb lit. nie wystarcza zawsze. O co król już posłał do Repnina Branieckiego i jeszcze bardzo dokładnie i żywo miał mówić sam, ile przy spodziewanym jutro marszałku konfederacyi litewskiéj. Ogrodzki czytał relacyą o sejmiku rzeczyckim i instrukcyą grodzieńską, cokolwiek na 4 sejmach ostatnich ustanowiono w generalności i w partykularności z wielą złośliwémi przydatkami każącą.

(Tu przerywa się znów protokół tych konferenci aż do Marca 1768 r. a z wyjątkiem następującéj relacyi z 24. Października 1767 nie zawiéra nic z całego półrocza tego.)

24. Października. Relacya konferencyi delegatow z izby sejmowéj z ks. Repninem posłem pełnomocnym moskiewskim o mollifikacyą projektów aktu limity i plenipotencyi *in plenis ordinibus* przez księdza Ostrowskiego biskupa kujawskiego, pierwszego z delegowanych, sekretarzowi sejmowemu Matuszewiczowi do czytania podana, a głosami wwody kaliskiego Twardowskiego, podlaskiego Godzkiego i kilku posłów wraz delagowanych potwierdzona tak, iż na téjże sesyi sejmowéj te dwa akty przeczytane i bez opozycyi podpisane były.

Kwestya. Aby gwarancya Naj. Imperatorowy Imci stosowała się szczególniéj do praw kardynalnych i interesów nieunitów i dyssydentów.

Odpowiedź. Nie Imperatorowa Imść gwarancyi żądała, ale naród cały skonfederowany o nią prosił tak przez akt konfederacyi jako i przez posłów do niéj wysłanych, tudzież list do Imperatorowy Imci pisany. Ta zaś gwarancya rozciągać się ma do praw, swobód, wolności i prerogatyw każdego, tudzież formy legalnéj rządów i punktu nieunitów i dyssydentów i tę gwarancyę utrzymywać będzie N. Imperatorowa Imść, zadosyć czyniąc obowiązkom swoim.

Kwestya. Jeżeliby odmienić nie można słowa wojsk auxyliarnych?

Odpowiedź. Wolno jest nazwać i przyjacielskiémi, ile już dana deklaracya do konfederacyi jeneralnéj powinna ubezpieczyć wszystkich, że Imperatorowa Imść żadnéj nagrody za te wojska dopominać się nie będzie.

Kwestya. Zdaje się przykro narodowi, żeby plenipotenci mieli moc decydującą.

Odpowiedź. Na to będzie przyłączona ta klauzula w akcie limity: *salva approbatione* Rptéj. N. Imperatorowa Imść zaś, reprezentująca się w mojéj osobie, nie może traktować z osobami, które tu nie reprezentowałyby mocy i powagi Rptéj, ani chce traktować interesów na części pojedyńcze rozłożonych, tylko ogólnie zebrane mają być traktowane.

Kwestya. Jeżeli nie można dołożyć *salva approbatione vel reprobatione?*

Odpowiedź. To słowo jest urażające i byłoby to przeciw godności Imperatorowy Imści, żeby to, co się traktuje z ambasadorem jéj przez delegatów Rptéj mogło być cale odrzucone. Bez tego tak uraźliwego dla Imperatorowy Imci terminu kto ma moc approbować, może i reprobować.

Kwestya. Kara i rygor na końcu aktu limity wyrażony zdaje się być obojętnym i ściąga się do tych, którzyby byli przeciwnego zdania.

Odpowiedź. Ta kara nie ma się ściągać tylko na tych, którzyby się *propria autoritate* absentowali, a wolno to sobie objaśnić, jak się podoba.

Kwestya. Jeżeli nie można sejmu prorogować w dwie niedziele aż do terminu zakończenia interesu?

Odpowiedź. Może po wyjściu dwóch niedziel pierwszych chcianoby, aby się sejm rozszedł, ażeby się posłowie rozjechali. Ale ja upewniam, ztąd nie wypuszczę ani senatorów ani posłów, przeto na prorogacyą pozwolić nie mogę. Imperatorowa Imść jest obligowana utrzymywać obowiązki swoje, w które weszła z kofederacyą całego narodu. Instrukcye po województwach zaszły *conformiter* do aktu konfederacyi, a zatém ktokolwiek się temu sprzeciwia, czyni wbrew narodowi skonfederowanemu, któremu ja reprezentujący tu powagę N. Imperatorowy Imci upewniam, że wszystkiémi siłami dopomagać będę i proszę wszystkich WPanów razem i każdego z osobna, aby mię nie przymuszano przystąpić do ostatnich i gwałtownych sposobów przeciw tym, którzyby się żądaniom i obowiązkom N. Imperatorowy Imci sprzeciwiali. Powtarzam to, że monarchini moja ma moc i prawo utrzymywać obowiązki swoje i upewniam, że je utrzymać potrafi przeciw każdemu, ktokolwiek będzie przeciwny nacyi skonfederowanéj, stanie się przeto nieprzyjacielem dobra powszechnego, Imperatorowy Imci i jako takowy traktowany będzie.

Kwestya. Co się ma rozumieć o salwach konfederacyi jeneralnéj?

Odpowiedź. Salwy, które czynią prekustodycye nieprzeciwne konfederacyi jeneralnéj powinne być przyjęte, które zaś *repugnant per directum* tenorowi aktu, są nikczemne i

waloru żadnego nie mające; ci zaś, co to czynili, mając być za exkludowanych rozumieni *a corpore* konfederacyi, jako i ci, co akcesa poczynili przeciwko duchowi konfederacyi, nie mogą być uznani za konfederatów.

Kwestya. Gdzie uznawać Rptę *activam?* czyli sejmującą? czyli skonfederowaną? A wszakże jako akt konfederacyi referuje się do sejmu, tak i deklaracya N. Imperatorowy Imci.

Odpowiedź. Konfederacya weszła w obowiązki z N. Imperatorową i tych N. Imperatorowa dotrzyma. Naród cały skonfederowany, bo i król do konfederacyi przystąpił. Sejm powinien być *conformiter* do obowiązków i punktów konfederacyi. Ktokolwiek przystąpi do konfederacyi, jest w jéj obowiązkach; ktokolwiek się jéj sprzeciwia punktom, jest jéj przeciwny, naprzeciwko każdemu takiemu Imperatorowa mocy zażywać będzie.

Kwestya. Limita *ad tempus bene visum* wzbudza strach w narodzie, aby się traktowanie nie przewlekło i lat kilka.

Odpowiedź. Wolno naznaczyć termin reasumpcyi sejmu *ex limitatione primis Februarii.*

Kwestya. Jeżeli nie masz, jakiéj nadziei jeszcze, aby te projekta mogły być umollifikowane?

Odpowiedź. Innéj żadnéj niech się nikt nie spodziewa i jeżeliby kto z narodu z téj niekontent szemrał jeszcze, N. Imperatorowa Imść utrzymując swoje obowiązki, w które weszła z narodem skonfederowanym, zażyje wszystkich sił i mocy swojéj przeciw tym wszystkim, którzy są reprezentującymi, a byliby przeciwnymi narodowi skonfederowanemu, a przeto dobru powszechnemu i ojczyźnie, traktując ich w ówczas jako nieprzyjaciół według dawnego wszystkich konfederacyi zwyczaju, *qui non est nobiscum, est contra nos* i tym wolno się deklarować.

7. Marca 1768. Kanclerzy czterech tj. Młodziejowskiego, nominata poznańskiego, w. koronnego, Borcha podkanclerzego koronnego, Czartoryskiego w. lit. i Przezdzieckiego podkancl. lit.; marszałków ks. Lubomirskiego w. kor., Wielopolskiego nadwor. kor., Sanguszkę w. lit. i Gurowskiego nadw. lit. zwołał król, radząc się ich, jak pogodzić przysięgę Ogińskiego nowego hetmana w. lit. z prawem świéżo zeszłego sejmu. Ks.

marszałek kor. utrzymywał, że opuściwszy to, co ostatniego sejmu prawo wyraźnie z przysięgi hetmańskiéj względem dyssydentów wyrzucić kazało, resztę bez odmiany ni przydatku wykonać należy, gdyż nad opis prawa dyktować przysięgi ministrowi nikomu nie wolno. Podkanclerzy kor. odpowiedział, że gdy w przysiędze komisarzów wojskowych jest to, że zupełnéj exekucyi przysięgi hetmańskiéj przestrzegać będą, więc jeżeliby teraz hetmani rotą 1717 przysięgali, w któréj niedawać ludzi komputowych na zajazdy są obowiązani, sprzeciwiliby się teraźniejszemu prawu, które za rekwizycyą grodu, ziemstwa lub trybunału i owszem każe komisyi wojskowéj dawać żołnierza Rptéj. Replikował ks. marszałek, że hetman za siebie będzie przysięgał a komisarze tego dojrzą, żeby bez komisyi swoim domysłem hetman ludzi nie dawał, gdy zaś wraz z komisyą będzie o ludzi rekwirowany, albo tam wotować nie będzie, albo *collective* z komisyą czyniąc, od skrupułów dysponować się będzie, w czém *unuscujusque dictamen conscientie.* Dołożył i to, że gdyby na niego przyszło, nie czyniłby sobie trudności, *conjunctim* z komisyą dawać ludzi *ad mentem* prawa świéżego.

8. Marca. Jednak tandem po dość długich dwudniowych rozmowach *pro et contra* na tém stanęło, że *8. Martii* ks. kanclerz lit. dyktował przysięgę hetmanowi Ogińskiemu rotą 1717 ale z opuszczeniem artykułu o dyssydentach, lecz z dodatkiem tych kilku słów: „Prawo zaś ostatnie względem „władzy hetmańskiéj i komisyi wojskowéj we wszystkiém „zachowam.“ Przysięgli również nowy wwda gnieźnieński August Sułkowski, Hryniewiecki kasztelan kamieniecki, Szydłowski kasztelan mazowiecki. Ożarowski został pisarzem koronnym a Raczyński starostą czerwonogrodzkim. Radziwiłł Karol otrzymał na powrót województwo wileńskie a na naleganie Repnina nie wyrażono w przywileju, że bierze to województwo po Ogińskim, przez co zdało się Radziwiłłowi, że zatrze się przerwa w jego wojewodowaniu. Stanisław zaś Brzostowski otrzymał województwo inflanckie. Tegoż dnia Repnin do gabinetu królewskiego sprowadził prymasa, wojewodów wileńskiego, kijowskiego i inflanckiego, poskarbiego w. kor. i

marszałka nadwornego i powiedział królowi: „L'ouvrage de l'Impératrice est fini, ses amis en Pologne sont et seront les plus fideles sujets de Votre Majesté. C'est comme tels que je suis chargé de vous les recommander Sire.“ Król odpowiedział: „Plus le roi de Pologne aura de sujets fidels et dévoués à lui, plus il sera en etât d'étre un ami util pour l'Impératrice; puisque je compte que ma liaison avec elle est inalterable et je vous prie de temoigner à Votre Souveraine', que je regarde ce que vous faites aujourd'hui par son ordre, comme une des actions les plus agréables pour moi de tout votre ministère en Pologne. Et quant à ces Messieurs toute ma conduite depuis que je suis sur le trône, doit leur prouver, que pourvu qu'ils soyent bons citoyens, qualité dont leur attachement pour moi est inseparable, ils sont surs d'avoir lieu de se rejouir, de m'avoir pour roi.“ Wszyscy czyniąc wielkie przyrzeczenia wierności i przywiązania, z którém gdy się rozwodził wwda kijowski Potocki, król oddając mu trzy papiery, o które prosił, powiedział: WPan obiecujesz, a ja czynię.“ Wojewodzie zaś wileńskiemu powiedział: „Radziwiłł wiem, że nie zdradzi króla.“

(Dalszy ciąg tego protokołu umieszczę w tomie następnym, a tu załączam zeń jeszcze projekt ratyfikacyi traktatu 1768 r.)

Gdy powszechnemu dobru każdego państwa i panującego wiele zależy na utrzymywaniu wewnętrznego pokoju, na odwracaniu wszelkich ku zamięszaniu jego przyczyn, na ścisłém zachowaniu zawartych przymierzów i traktatów, na dobréj przyjaźni z sąsiadami i na ubezpieczeniu granic swoich całości; wzięliśmy więc za powinność od naszego (boskiém zrządzeniem) na tron polski wyniesienia całą usilność na to łożyć, żeby rzeczone dobro królestwu naszemu a w niém kochanéj ojczyźnie pomnożyć i ubezpieczyć i dla tego znalazłszy z niemałém serca naszego umartwieniem wielorakiémi okolicznościami zatrudnioną Rptę a najwięcéj ztąd, że sąsiedzkie potencye, jakoby się nie działo zadosyć z strony polskiéj traktatom z niémi, tych dopełnienia po nas żądały. Między tymi N. Imperatorowa rosyjska najpierwsza naszę zaciągnęła baczność na swoje względem wieczystego traktatu, 1686 z N. niegdyś

Janem III. poprzednikiem naszym i Rptą w Moskwie zawartego, przełożenia i po nich względem punktu w tymże traktacie o religii greckiéj oryentalnéj nieunitów obserwancyi jako też w innych wydane deklaracye. Zkąd za rzecz nieodbicie potrzebną złożenie sejmu extraordynaryjnego w roku przeszłym 1767 z przytomną radą senatu uznawszy, podczas tegoż sejmu z pośrodka stanów zgromadzonych do umiarkowania wszystkich zachodzących różnic umówienia, spisania i zawarcia traktatu wieczystego pokoju i gwarancyi imieniem naszém i Rptéj z pełnomocnym Jéj Imperatorskiego Wieliczeństwa posłem wielkim Ks. Repninem delegacyą z senatu i stanu rycerskiego przez konstytucyą pod tytułem: „Akt limity“ wyznaczyliśmy, którzy delegaci podług udzielonéj sobie od nas i skonfederowanéj Rptéj władzy rzeczony traktat wieczystego pokoju i gwarancyi umówili, spisali, zawarli i d. 24 przeszłego miesiąca Lutego w r. ter., jako wypisany słowo w słowo następuje, z dwiema aktami do niego należącémi podpisali. (Tu traktat per extensum ma być wpisany.) Ten tedy traktat z dwiema osobnémi aktami, (które w teraźniejszéj ratyfikacyi są zamknięte i jak w sobie brzmią, tak całkowicie za wyrażone w tém miejscu rozumiane być mają) przed nas i skonfederowane stany przyniesiony, z obydwóch strón sprzymierzających się myślą zgodny uznawszy, onże jednomyślnie approbowaliśmy, potwierdziliśmy i ratyfikowali, a po nastąpionéj z strony Jéj Imperatorskiego Wieliczeństwa ratyfikacyi w czasie podług konstytucyi *titulo* „Ratyfikacya Traktatu“ mocą na nas zlaną od skonfederowanéj Rptéj wzajemnie approbujemy, potwierdzamy i ratyfikujemy i słowem naszém królewskiém za nas, następców naszych, królów polskich i Rptę (że wszystkie dyspozycye nowego traktatu przyjaźni i gwarancyi zawsze zachowamy) obiecujemy. Dla pewności zaś tego tę ratyfikacyą rękę naszą własną podpisawszy pieczęcie obojga narodów przyłożyć i podpisać w. kanclerzom naszym i Rptéj rozkazaliśmy.

2) Wyjątek z listu Stan. Augusta, pisanego do Carowy 5. Października 1766. (Rękopis pod l. 798 w zbiorach Czartoryskich w Paryżu.)

Wykazawszy niebezpieczeństwa, któreby zagrażały Polsce w razie przypuszczenia innowierców do zupełnéj równości, i wynurzywszy nadzieję, że wspaniałomyślna carowa nie najedzie mimo groźb posła swego Polski orężnie, gdyby nawet sejm odrzucił jéj żądania, kończy list swój témi słowy:

Après de si grandes vues qui embrassent le sort des nations entières, j'ai peine à parler de moi personnellement. Mais qu'il plaise à V. M. Impériale de jetter un régard sur ma situation particulière. Soupçonné dès l'instant de mon élection d'intelligence secrete avec Vous Madame sur le chapitre des dissidens, calomnié à outrance à ce sujet par les malintentionés, quelle sera l'opinion publique de la nation, quand elle verra vos troupes exiger dans cette même matière des choses qu'elle abhore et que l'on m'a toujours opposées comme le terme veritable et fatal, auquel aboutiraient pourtant les projets de simple tolerance, que je leur ai proposée et par ma propre conviction et de concert avec V. M. Impériale? Lorsque Vous m'avez recommandé au choix de cette nation, Vous n'avez pas assurement voulu, que je devinse l'objet de ses maledictions; Vous ne comptiez certainement pas non plus elever dans ma personne un but aux traits de Vos armes. Je Vous conjure de voir cependant, que si tout ce que le Prince Repnin m'a annoncé, se verifie, il n'y a de milieu pour moi; il faut que je m'expose à Vos coups, ou que je trahisse ma nation et mon dévoir. Vous ne m'auriez pas voulu roi, si j'étais capable du dernier. La foudre est en Vos mains, mais la lancerez Vous sur la tête innocente de celui, qui de tous les hommes Vous est dépuis si longtemps le plus tendrement et le plus sincerement attaché?

3) Notes Historiques, Brulion pisany ręką samego króla. (z tegoż rękopisu.)

Dépuis le moment où le roi a promis son aide aux Brühls en 1764 et lorsque le généralat d'artillerie fut cédé

par Braniecki, depuis ce moment les princes n'ont pas cessé do noircir le roi dans la nation et de la mettre en garde contre lui du coté de la religion et de la liberté. Le roi les croyant encore fidels et déferant trop à leurs conseils a trop refusé à l'Impératrice sur les dissidens contre son propre sentiment, ne voulant leur accorder que la simple tolerance, mais sans les admettre à la legislation ni à la judicature. L'Impératrice en 1766 se serait contenté de la dernière. C'est une de sources de nos malheurs. La 2de) c'est que ces mêmes princes, aprés avoir jetté les fondemens de la pluralité pendant l'interregne, aprés avoir donné au roi parole d'honneur à la diéte 1766 de la maintenir avec lui, ont par la engagé le roi à se donner allors les plus grands mouvements pour la soutenir ce qui la mit en butte au ressentiment particulier de l'Impératrice et du roi de Prusse, parceque les princes le même jour qu'ils avaient donné leur parole au roi de maintenir avec lui la pluralité, ont offert leurs services à Repnin pour la détruir, et n'ont pas cessé de cabaler et puis de prêcher hautement parmi les nonces contre la pluralité, contre laquelle à la fin de la diéte 1766 le prince palatin de Russie et son gendre n'ont pas eu honte de haranguer publiquement dans le senat. Le roi ainsi trahi par eux et attaqué en face par ses anciens ennemis fut obligé de ceder et la pluralité fut sacrifié à la Russie et au roi de Prusse, qui ont refusé l'offre que fit allors le roi de déscendre du trône pour conserver la pluralité. Les ministres de ces deux puissances ont dit au roi, qu'elles ne voulaint pas qu'il cessat d'étre roi, mais que leurs armées entreraient incessament en Pologne, pour la mettre à feu et sang, si la pluralité était maintenue. Il fallut ainsi sacrifier l'honneur même au devoir, parce qu'il n'y avait point d'armée à opposer à ces deux voisins, parceque la plus grande partie de la nation même, encore imbue des anciens prejugés du *liberum veto* et d'ailleurs soufflée par tous les grands, même par les oncles du roi aurait été la premiére à se joindre à ses ennemis et surtout parceque la Pologne aurait été abimée. Mais les princes ne jouirent pas longtemps de cette faveur

russe. Car lorsque la Russie qui s'était contentée de gagner le renversement de la pluralitaté en 1766 au prix de l'affaire des dissidens qui fut abandonné allors au zéle hypocrite de l'éveque de Cracovie, lorsque dis-je la Russie voulut d'abord aprés la diéte reprendre cette même affaire des dissidens par les Czartoryski mêmes, ceux-ci ne voulant pas croire que ce fut le serieux de la Russie et ne voulant pas risquer leur credit personnel dans la nation, en touchant cette corde delicate, refuserent de s'en charger. Allors la Russie piquée contre des gens auxquels d'ailleurs elle ne pouvait pas se fier, aprés les avoir vus trahir leur propre roi et neveu, non seulement se refroidit pour eux, mais acheta l'autre moitié de la Pologne, l'ancien parti saxon, ennemi du roi et anciennement rival de celui des Czartoryski, en leur promettant la destruction entière des Czartoryski, s'ils s'engageaint à effectuer l'égalité parfaite des dissidens avec les catholiques et de demander la garantie de la Russie pour la forme de gouvernement telle, qu'il plairait à l'Impératrice d'imposer à la Pologne, et leur laissant même confusement entrevoir des lueurs d'ésperance de detrôner le roi en faveur des princes de Saxe. Tous ces appats réunis engagerent les chefs de ce parti et surtout les Potocki, ceux même qui venaient d'étre comblés des bienfaits du roi à commencer cette besogne soutenue de 40.000 Russes. Pour empécher le roi de prendre un parti desesperé, la Russie lui dit au printemps de 1767 que pourvû qu'il reste néutre et qu'il abandonne tout á fait les Czartoryski, la monnaie et les commissions de guerre et du trésor seraient conservées, et même la pluralité totalement renversée en 1766 serait rétablie en partie. Sans aucune force interieure, sans aucune ésperance de secours du dehors, pour epargner d'ailleurs tous les citoyens vertueux qu'il eut fallu sacrifier sans fruit à la vengence de Russes, en les opposant à leur volonté, le roi fut obligé de se contenter de ces promesses russes, qui ont été réalisées, mais avec des accompagnements trés desagréables surtout dans les commissions. Quant aux Czartoryski le roi a dit: „Tel tort qu'ils se soient permis d'avoir envers moi, non

seulement je ne veux pas m'en venger, mais je renonce à tout avantage personnel et nommement au 1,500.000 de revenu, qu'on lui a ajouté à la dernière diéte, pourvû qu'on ne leur fasse aucun mal." Le roi a obtenu cela avec peine, mais ils sont, pour ainsi dire, hors des affaires; à la moindre apparance d'intimité avec eux la Russie regarderait le roi comme voulant de nouveau s'opposer à elle, et elle dit net, qu'à une seconde réprise elle détruira le roi sans que la Pologne soit mieux. Une combinaison politique singulière a fait, que les Turcs, Vienne, la France et le roi de Prusse surtout ont concourru à confirmer la Russie dans son opposition à la pluralité. Les Turcs et le roi de Prusse regardent la pluralité comme l'instrument, dont le roi de Pologne se reserverait, pour élever son pays à leur depens. Vienne et France ont dit: „Nous ne voulons point d'une troisieme nouvelle puissance dans le Nord. Berlin et Petersbourg elévés depuis 50 ans ont assez déjà embrouillé nos anciennes alliances politiques, sans que la Pologne devenue puissante vienne encore les charger de nouveaux calculs." La Russie au contraire dit: „La garantie et mes troupes m'asservissent la Pologne, donc je puis en tirer quelqu' utilité. Ainsi je lui veux pourtant moins de mal que les autres." Ainsi le roi de Pologne sans autre appui est obligé comme patriote de s'en tenir à celui-là.

Spis przedmiotów.

Strona

Rozdział II. Oświadczenie się ziemian przeciw zmianom wprowadzonym w bezkrólewiu. Zatargi z królem pruskim o cło jeneralne. Sprawa dyssydencka. Sejm zwyczajny Czaplica. Konfederacya radomska i wynikły z niej sejm nadzwyczajny. (od Stycz. 1765 do 5. Marca 1768.) . . . . . 5.

I. Zabiegi dyplomatyczne króla o uznanie swego wyboru. Powrót w. hetmana kor. Sprawa Hajkinga. Czynności rządowe króla. . . . . 5.

II. Stosunki króla z familią. Zatargi z królem pruskim o cło jeneralne. . . . . 11.

III. Sprawa dyssydentów i dyzunitów polskich. . . . . 20.

IV. Nowe zatargi króla z familią. Oświadczenia pruskie przeciw reformom. Przyjazd Salderna. . . . . 28.

V. Przygotowania do sejmu zwyczajnego 1766 r. Grupowanie się stronnictw. Przebieg sejmików. . . . . 37.

VI. Sejm zwyczajny Czaplica (od 6. Paźdź. do 29. Listop. 1766.) ubezpiecza głos wolny, odrzuca żądania prusko-moskiewskie i rozwiązuje konfederacyą. . . . . 73.

VII. Regulamin dla innowierców. Ustawy sejmu. Skargi króla. Powszechne niezadowolenie. . . . . 145.

VIII. Zabiegi moskiewskie między innowiercami. Zachowanie się Czartoryskich w téj sprawie. Związki Repnina z ich i króla przeciwnikami. . . . . 154.

IX. Deklaracya moskiewska. Konfederacya dyssydentów w Toruniu a dyzunitów w Słucku. Wkroczenie wojsk moskiewskich do Polski. Uznanie obu konfederacyi przez króla. . 165.

X. Agitacye Podoskiego. Stosunki króla z Repninem. Powrót Radziwiłła. Konfederacye niechętnych po województwach i zlanie się ich w jeneralną radomską. . . . . 175.

XI. Usposobienie głównych mocarstw europejskich. Posłuchanie u króla dane posłom od obu konfederacyi jeneralnych. Połączenie się tychże z sobą. Poselstwo do carowy. . . 203.

XII. Zgromadzenie stanów w Moskwie Przybycie posłów konfederacyi i posłuchanie im dane. Powszechne wzburzenie umysłów w Polsce. Niepokój Repnina. . . . . 223.

XIII. Przebieg sejmików. Narady i przygotowania przedsejmowe. 243.

XIV. Zagajenie sejmu. Opozycya Sołtyka i innych. Zamach 13. Października. Limita sejmu. . . . . 266.

XV. Manifest Sołtyka. Odpowiedź moskiewska na żądane przez króla uwolnienie jeńców. Dwuznaczne zachowanie się Czartoryskich w ciągu konfederacyi radomskiéj. . . . . 320.

XVI. Czynności delegacyi pod zwierzchnim kierunkiem Repnina. 326.

XVII. Nowa limita i zakończenie sejmu w d. 5. Marca 1768. . 349.

XVIII. Pogląd na ustawy sejmu delegacyjnego. . . . . 355.

Dodatek do tomu drugiego. 1) Wyjątki z protokołu konferencyi króla z ministeryum od 24. Grud. 1765 do 8. Marca 1768. (Rękopis l. 653. w zbiorze Czartoryskich w Paryżu.) . . . 365.

2) Wyjątek z listu St. Augusta do carowy 5. Paźdź. 1766. (ręk. 798 w zbiorze Czart. w Paryżu.) . . . . . 436.

3) Notes historiques (Brulion własnoręczny króla z tegoż rękopisu.) 436.

Biblioteka Polsk. Akad. Polit.

BIBLIOTEKA NAUKOWA
WAP
t.2
47685/
/2